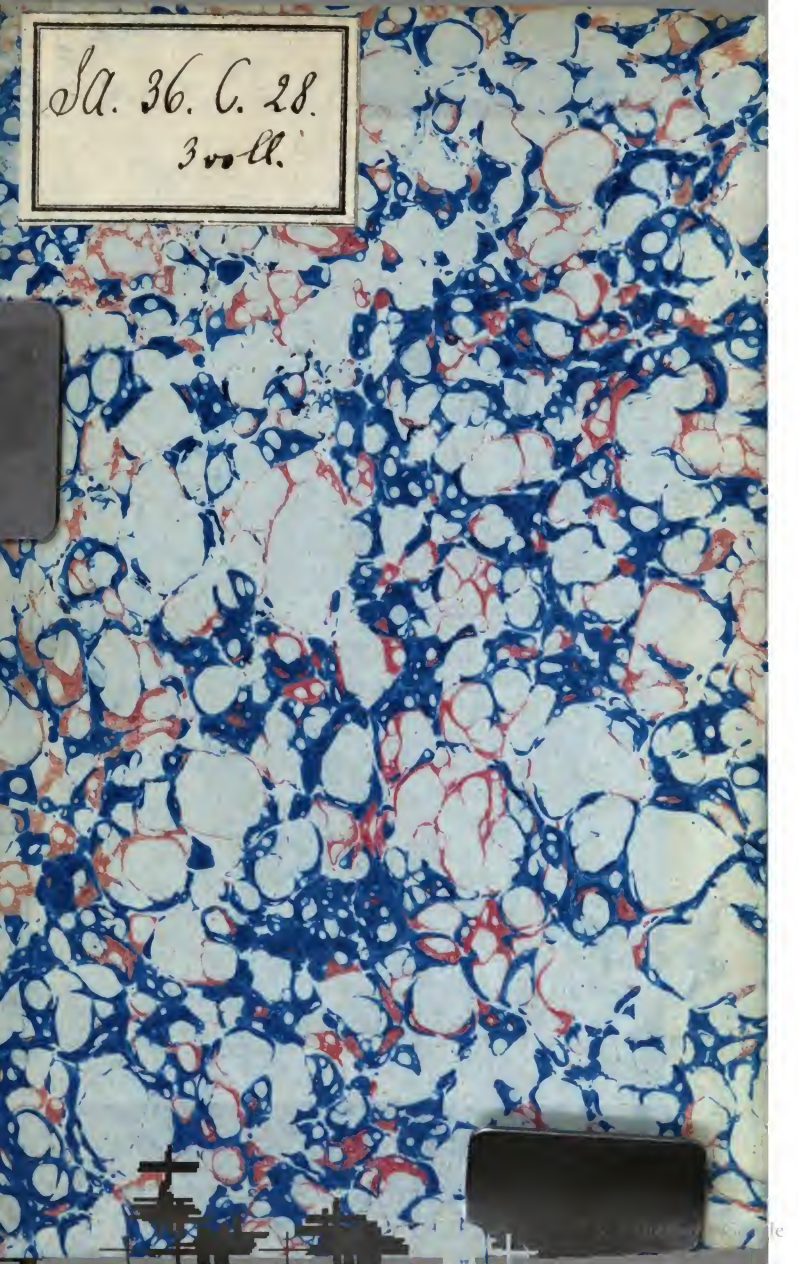
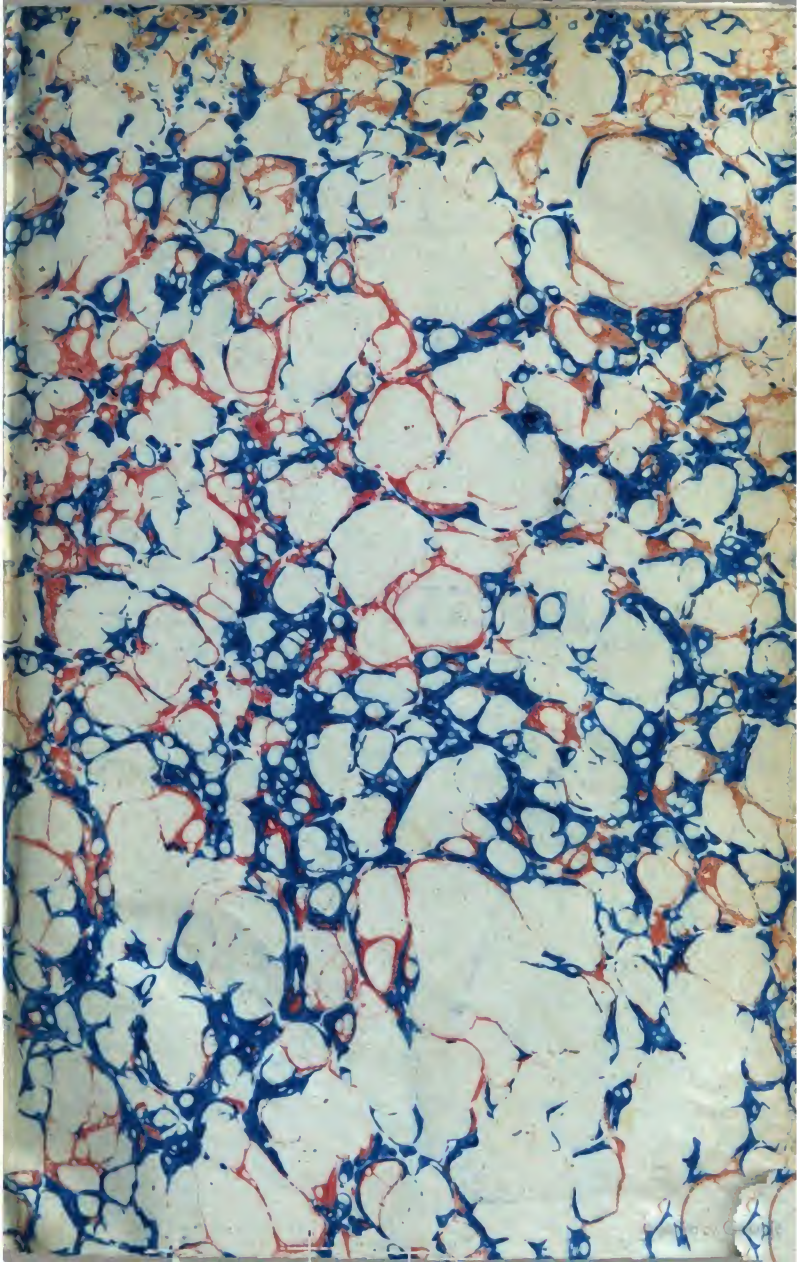


**BIBLIOTEKA
STAROZYTNA
PISARZY
POLSKICH. (ALTE
BIBLIOTHEK...**



La. 36. C. 28.
3 voll.





27724-B.

12

BIBLIOTEKA
STAROŻYTNA
PISARZY POLSKICH.



BIBLIOTEKA STAROŻYTNA

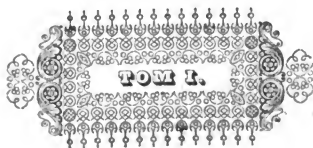
PISARZY POLSKICH.

»Zawždy czaśy mienić się muszą, a my też pewnie
«z nimi także się mienić musimy, a czo nie bywa dla
»ludzkiej dłuższej pamięci pismem podpárto, wszystko
»z odmiennością czaśow snadnie s pamięci ludzkiej
»może być odniesiono.«

Mikołaj Rej
(Zwycięzidło 1567.)

WYDAŁ

Kł. Wł. Wojcicki.



WARSZAWA,

NAKŁADEM S. ORGELBRANDA, KSIĘGARZA

PRZY ULICY MIODOWEJ Nr 496.



1 8 4 3.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

W Drukarni pod firmą MĄXYMILIANA CHMURLEWSKIEGO N. 463.



Przy obecnym ruchu literackim, miłą usługę, czytającej Publiczności i samej literaturze zrobimy, wydając znakomitych dawnych pisarzy dzieła, które przez swoje rzadkość, trudność do nabycia i zbyt wysokie ceny, jako do osobliwości przywiązane, przestały być dostępnymi ogółowi, będąc jedynie ozdobą Księgozbiorów prywatnych.

W zbiorze, który ogłaszamy, zrobiony jest wybór: odrzuciliśmy wszystkie broszury i dzieła, które nie mają za sobą nic więcej oprócz rzadkości: ale każde dzieło, czy to znakomitszego autora, czy anonima, ważne treścią swoją, językiem; czy pod względem obrazów domowego żywota, lub jako materiał historyczny znajdzie tu miejsce.

O ważności tego wydania, w którym poeci, pisarze powieści, i historycy znajdą pomoc, zamilczamy; bo każdy już to pojmuje i przekonać się może.

Ażeby urozmaicić, i rozszerzyć zakres *Biblioteki Starożytnej*, każdy tom dzielić się będzie na cztery oddziały.

1. *Literatury*: mieścić będzie przedruki dzieł i broszur dawnych poetów naszych.

2. *Historyi*: zawsze powiększłej części pomniki z rękopismów dotąd zupełnie nieznane, lub przedruki broszur rzadkich.

3. *Pomników języka*. Tu miejsce dla pieśni najdawniejszych polskich — zabytków języka: dyplomatów i t. p.

4. *Bibliografia*: obejmować będzie dokładną wiadomość o dziełach, broszurach i rękopismach polskich, które nie znajdują miejsca w samej Bibliotece.

Być może, iż niekiedy z powodu obszerności dzieła, opuszczonym który oddział zostanie; staraniem wszakże usilném wydawcy będzie, ażeby ten podział utrzymać ciągle.

Drzeworyty i facsimila dawnych tytułów ozdobią każdy poczet, złożony z sześciu tomów. Materyały potrzebne, są zapewnione na 24 tomy, czyli cztery oddziały po sobie idące.

W układzie pojedynczych tomów nie będziem się trzymali porządku lat; spis w końcu oddziału dołączony, pomieści każdy pomnik w właściwym mu czasie.

Któryby z ziomeków moich, chciał przyjąć w pomoc *Bibliotecę* naszą, nadesłaniem czy rękopismów, lub rzadkiego dzieła, zapewnia się zwrot przysłanego pomnika w oznaczonym czasie.

Adres: do Księgarni wydawcy ORGELBRANDA przy ulicy Miodowej N. 496.

RAJTERZ WYDAWCA WYDZIAŁ.



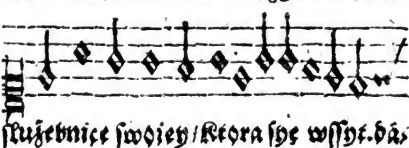
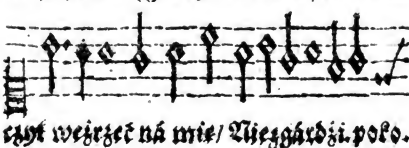
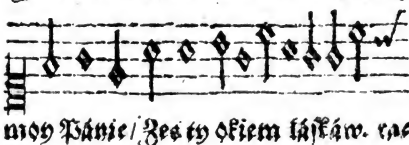
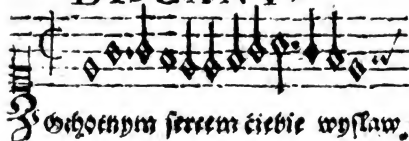


Wzrostu nowa / w ktorey
 jest Dziekowanie paniu
 bogu wsszechmogacemu /
 że małuclim a prosta-
 kom raczył obiawić ta-
 iemnice Królestwa
 swiego.

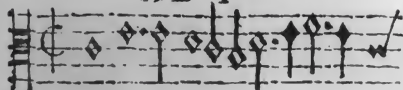


Ad D. vi.

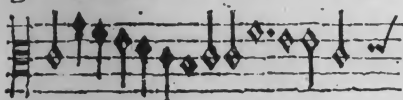
DISCANT



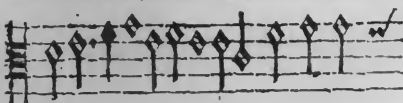
A L T



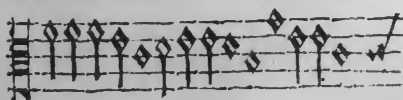
Z ochotnym sercem ciebie wystas



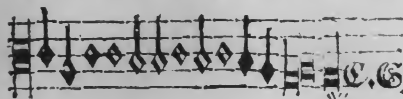
wiamy moy Pa. że ty okiem łaską. raz



sył wejżesz na mnie! Nie gładzi. pęty



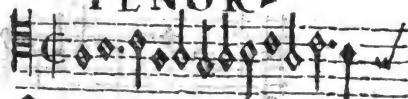
ra służebnice swojej/ Ktora sye wylitła



daje winos opiesz swojej.

211

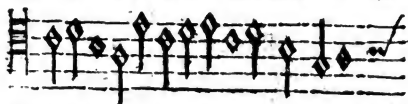
TENOR



Zochotom sercem ciebie wysł. moy



Panie / Jes ty okiem kochanym raczy



wyższ niż mi / Niezgładziles śluz

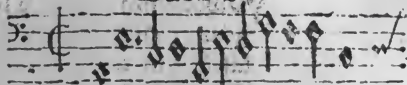


bnice twoich / Bora wyszys dnie

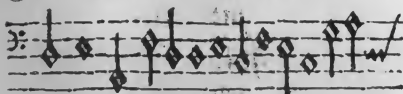


wnoc opiesz twoich.

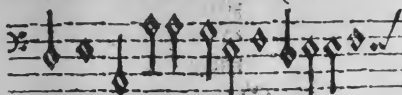
BASS



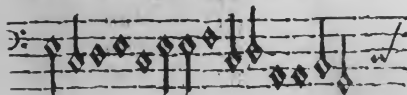
Wychotnem sercem ciebie wysław.



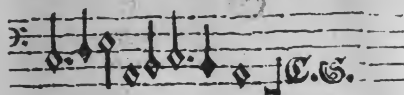
moż Pá. / Jesz się ośiem ląpá, ra. weks



rzej wá młc / Wieżgardzites pols. sluz



bnice swojey / Która się wssytki dacie w



moż opłecz Twojey.

2. iii

Wochołnym sercem Ciebie wypras-
wiam mój Panie / Jesz Ty okiem
łaskawym raczył wejrzeć na mnie /
Nie zgardziłeś pokora Służebnice
swoiej / Która się wssyśle daie wz-
móc opiece Twoiej .

Filozosofy p pssnym miedcom sz-
wiata tego / Zatrzyli sąciennosci
koolestwa wiecznego / Iż oni na roz-
zumie swym wssyśle sadyli / Wscho-
to sam wyznawa Grefius nasz Pan
mily .

Ales dżiaćci małuchne nas raczył
pówolać / A nieprzebrane starby łaz-
ski swey olażać / Gdź co my stusna
mamy káprawy przeczyna / Kóbie
Czese Chwale wydarwać na wsselg
godzine .

Głębokości Koje Krodło wssiej mi-
łosci / Raczysz Ty nas wewierdzić Du-
chem swym miłosci / Wssim w try-
Prawdę Gwieszą sławanie wy-
trwali / A swoich powinności pilnie
przebiegaj . Repisic

Lepšie to nam staranie staro čas
 ei gotować / Ktorego chol ani zdzi
 niemoże zepsować / Niż swiata o:
 bludnego sprawami sye bawić / Kro:
 w Dobra wiecznego moze nas po:
 zbawie.

Sprawuj. Ty nas ktemu o Nie:
 bieści Panie / Wo prozno wssyeko na
 sse bylo w staranie / Wy nas ktemu
 nie cizogal z swey bostien mi:
 łosci / A mdych Sam nie podpierał
 Reka twey dożdosci.

Nic iscie niemoziemy ze Two o:
 biecnice / Wypemig sye káždemu z
 nas slug Twoych wssic / Ktore ras:
 czoß wezmie / gdy i Tobie wolamy /
 W prawey wierze z wssyeko perw:
 nie otrzymamy.

Każdy tedy z radością iako ná cho:
 stusie / Chwal dobrodusosc Bostia
 ze wssyctiej swey Dusie / A On ośw:
 tae duiwoy znami cymie raczy / A
 swych niedziach robarzkom nigdi nie
 przetracy. Záspies

Zaspiemajcie / O Panie Sprawco dobratostej
 PYE niczki cy i chwalo KA Jdego wiernego
 SKO ro wloisset raczyt Laska dostwa swo-
 WEY i rzy nań prze ja I smierci Syni swes
 singe 82.



W Królowie Łazarz
 Andrysowie wy-
 biał.



MERKURIUSZ NOWY 1662. R.



Mały co do obszerności, ale ważny co do treści, jest niniejszy poemat. — Czystością języka, dosadnością wyrażen, potoczystością wiersza, należy do osobliwości swego czasu. — Niewiadomy jest Autor — ale kłopotów nim jest, do najznakomitszych bezsprzecznie należy poetów, co w krótkiej dobie panowania Michała Korybuta dali się poznać. Zwycięstwa bohatera Jana, Sobieskiego, wówczas Marszałka i Hetmana Wielkiego a zwycięstwa prawie cudowne, natchnęły naszego poetę. Mowy umieszczone Sobieskiego pięknie malują cha-

Tom I.

1

*rakter wojownika, a drobne szczegóły należą do objaśnień historycznych. Wiadomo bowiem, że u nas poezja że tak powiem czynu, była zawsze wiernym podawcą zdarzeń historycznych, a zasadą jej szczerą prawda. Dla tego poemata które opiewają zwycięstwa, boje, czy klęski, wprost muszą i mogą służyć jako materiał historyczny. — Poemat ten tu zamieszczony wier-
nie, wedle rękopismu współczesnego jaki posiadam.*





MERKURYUSZ NOWY 1662.

**Wygranéy Sobieskiego—podtenczas
Hetmana.**

—•••••—

Rok Pański Sześćdziesiąty kończył się i wtóry,
Po Tysiącnym sześćsetnym — kiedy szaropióry
Zmordowany tak długiem Merkuryusz biegiem,
Trzeciem stanął przedemną z *Kamieńca* noclegiem.
Słucham co powie — toż przestawszy dyszeć
Czoło przetrze spocone i ztem się da słyszeć.
„Kto pokój na poganskiéy gruntuje przysiedze
Jakoby kotów wiązał u pajęczéy przedze:
Zrzucił Turczyn przymierze dla Chłopskiéy siermięgi
Złamał *pacta*—pogwałcił *Chocimskie* przysięgi
W siły swoje dufając, a wPolskie niezgody,
Przysiodłał mostem Dniestru skalistego wody.

Wziął *Kamieniec* i wszystek kray Podolski żyzny,
Wziął całą Ukrainę, a co sercu blizny
Niezojzone zadaje — niedobywszy broni
Powiem rzecz okrutniejszą: — dając haracz oni
Oni prawie Polacy co złotą swobodą
Wszystkie świata Narody dotąd woczy bodą:
Już krzyże wyrzuciwszy z Zbawiennej świątnice
Błędno Machometa wprowadził Xiężycę.
Już bierze wdzięcinę Chrzesciańskie dusze,
Ach kędyż Staropolskie wszlachie animusze!
Dopiero widzisz smutne wolności frymarki
Im z wyższyć góry spadłszy cięży strąci karki
Gdy im ku wieczny hańbie a swojej pociesze
Lada żyd, lada Cygan, kijem grzbiety czesze!
Już się o *Lwów* potężnie kusi *Kapłan* Basza,
Kędy mężnie *Łackiego* serce *Eliasa*
Szyptą ludzi zatrzyma, i Turki i Ordy:
Aż znieznośnym okupem stanęły akkordy. (*).
Jest między filozofy niemała dysputa
Dla czego się znatury Lew boi Koguta,
Kurczy ogon i skromnie zwinawszy się leży,
Gdy ten wesoło pieje i grzebienie jeży.
Dziwniejsza to, i niema nic do przyrodzenia,
Że *Kapłan*, co mu zmłodu przyrznięto grzebienia,
Nie piejąc, tylko gdacząc, jak ptak mdły i krewki
Strwożył Lwa ogromnego, i pobrał mu Lewki.

(*) Obszernie to oblężenie Lwowa opisali Zimorowicz i Chodyncki w *Historii tegoż miasta*.

Ale niedługo, da Bóg, w *Lwiew* zostanie chlubie,
Bo go orzeł pośpołu, z kurczęty oskubie:
Zwłaszcza gdy się w Jesieni na gołębiu wprawi,
Przysięgnę że na wiosnę kapłona zadławi!
Tylko go bardzo pilnie trzeba nosić w zimie
Niech zna rękę a co rzecz najpierwsza, nie drżemie.
Nie stój *Michale* nie stój! — Mars pole otworzył, (*)
Długoż będzie skubł pierze pod Lublinem orzeł?
Pierwsze pole twej sławy, puść oko po scianach,
Przejrzyj się w Bolesławach, Zygmuntach, Stefanach!
Jako pięknie koronie na krolewskiej głowie,
Kiedy się przy niey zbroyna prawica opowie.
Patrz w Zwierciadła Xiążęce—Przodków swoich gniazda,
Zkąd im wyżey nad inne Twoja weszła gwiazda,
Tym też jasniéy ma świecić nad obliczem ziemie,
A choć tak jako Jonasz, Dymitry, Jeremie,
Poyrzy w drugą linią gdzie złożone groty,
Wzbudzą Cię do Marsowéy o Królu roboty!
Pamiętka niegdy szarych, dziś wszystkie purpury
Zrównała tak w osobie Twéy poszła do góry!
Niech Turczyn nieurąga językiem zuchwałem,
Wziął Stambuł—i Kamieniec wezmie pod *Michałem*!
Owszem niechay się mu dziś Jego wróżba szpoci,
Co Paleologowi wziął niech Tobie wróci!
Przerwiy wszystkie zabawy, wsiaday na koń ztronu,
Nieday darmo próżnować tak pięknemu gronu

(*) *Michał Korybut Wiśniowiecki.*

Krwi szlacheckiéy: — niech tryumf odniesiem od świata,
Że nam nieżał, gdy mamy krolem swego Brata.
Niech nieurąga Węgrzyn, Francuzi, i Szwedzi,
Że tylko koła robiem, gdy Piast w Tronie siedzi.
Nie stóy dzielne Rycerstwo nieczas Trybunału,
Porzuć Lublin — a rzuć się do wojny zapału:
Złącz świętą rozróżnione animusze zgodą,
Kiń (*) koła, a chwalebnych przódkow swoich modą,
W otwartym się z Pogaństwem polu szykiem zetrzyj,
Dla prywat kołodzieje. — Ten tego nie zwietrzy,
Zrobili który daléy niewidzi od nosa,
Z szyku koło — zbitwy Sąd — i zmarsa Minosa.
Nie stóy, i porzuć pióro cny Polny Pisarzu,
Bo nie w Czarnym Czarneccy sławy kałamarzu
Szukali, lecz czerwoną krwią pogańskie grzbiety,
Farbując wielkim Wodzom dali wdziałach mety:
Próżno wzdychasz Hetmanie z garścią twoich ludzi,
Bo skoro cne rycerstwo zimny wiatr ostudzi:
Rozwiną się jako Dym, dość dość na tę furę,
Że wywróca Lubelski kray nogami w górę:
Broniewskiego przy głosie rozsiekają wolnym
Kilkaset ludzi w szturmie utracą stodołnym,
Zamruż oczy na żądła invidii wściekléy,
Więcéys winien Ojczyźnie; o to znowu te kły
Ktoremi krew dostojną Brata twego toczył
Pod Batowem *Nuradin* wpolskiéy krwi omoczył:

(*) Kiń, porzuć.

Więc mu uiść w Słowie danym pod *Podhaycy*,
Że niedpaszesz broni, póki winowaycy,
Nie zdeymiesz z bezecnego scierwu jego karku,
I przyplaci pogański pies z więźniów jarmarku!
Niechay pyszny Carogrod dowie się i z *Krymem*,
Że to Oyciec twój pacta pisał pod Chocimem! (*)
Pokaż Wielki *Sobieski* *Ottomański* Bramie,
Że cię boli gdy Oycu twemu wiarę łamie:
Zażywszy *Amurata* wielkiego modlitwy,
Nim przyszedł z Władysławem pod Warną do bitwy;
Boże który swe imie w każdéj kochasz wierze,
I kto go niecnotliwie na świadectwo bierze,
Żeby stracił człowieka ubezpieczonego,
Aże do pokolenia każesz dziesiątego;
Niechay chociaż ztąd pozna dziś poganin gruby
Że trzeba Bogu trzymać obiecane śluby:
I dał dekret po Tobie, gdy w takim odmęcie
Utrapióny korony, niemyśląc o wstręcie,
Wywarł do niey jak głodne ogary do knieje
Selim Giercy Han Ordy, pełen téy nadzieje,
Że naymniejszy krwi swójéj niestraciwszy krople,
Z niezmiernym się obaczy plonem w Perokopie!
Aleć nią *Niemirowskie* zafarbował brody,
Gdzie Hetman zagniewany popadłszy pogody,
W ciasnym kącie pogańskie osiodławszy tyły,
Jako lew przemorzony, bił się z całéj siły,

(*) Ojciec Jana III. Marek Sobieski zawarł pokój pod Chocimem w roku 1621.

Póki tylko był jaki nieprzyjaciół szczątek ;

Krzyczą ubogich więźniów, krzyczą niewiniątek
Miliony do Boga, żeby garść tak mała ,

Nie zliczonéy potędze pogańskiéy zdołała !

I zdarzył Bog, że mając swego Wodza wczelo,

Zniesli Ordę, i plonu odbili tak wiele :

Będzie świadkiem na wieki złamanego miru ,

Niemirów poki stanie, Ludzi i papieru.

Kasayże teraz język psi jaszczurczy płodzie ,

Podków zbierać niegodzien za Cnotą w zawodzie :

Coś wodza z woyskiem macał zazdrości ściekliną ,

Zarażonym ozorem, zasłoń ślepie sliną.

Lecz jeszcze *Viktorii* nie koniec szczęśliwy,

Usławszy *Niemirowskie* gęstym trupem niwy

Jak siewca uściela sprawny zagon ziarnem,

Dowie się Wodź o drugim *koszu* pod *Komarnem*.

Więc krotkimi żołnierzów posiliwszy słowy,

Żeby z Nieba czekając zapłaty gotowéy,

Nie szanując i zdrowia, i zbieganych koni,

Darli łyka gdy się drą poostrzywszy broni :

Tyle dusz Chrzescijańskich jednym mając względem,

Na pogaństwo pospieszy zawziętym zapędem :

I trafi kiedy z plonem wróciwszy od *Biecza*

Jak pod *Bakczysaraj* tak się ubespiecza,

Woysko mając *Tureckie* i w tyle i wprziedzie ,

Toż im niespodziewany *Hetman* na grzbiet wsiedzie.—

Tym więcéy doda strachu, gdy wrycerskiej dłoni

Zajuszona w *Tatarskiej* krwi szabla zadzwoni!—

Lecą lby jak kapusta, szyje jako głąbie,
Gołe jako purpura; ten kole, ten rąbie.—
W *Koszu* łez, i modlitw gorących, tak wiele
Jako w żadnym na świecie niebyło kościele:
Bo więźniów Chrzesciańskich niezliczone gminy,
Proszą Boga o słodkie wolności nowiny!
Te skoro dojdą koła Lubelskiego słuchy
Kędy się przeumiera wolność pod obuchy,
Kilka głów wichrowatych bez sądu, bez skargi,
Więc ludzi osadzonych prowadzi na targi
Puka się zazdrość z jadu, i na Cnotę noże
Ostrzy, żuje zwycięzca, kiedy przec nie może!
Już tam miał keniom wytechnąć i trud otrzeć z czoła,
Hetman z Woyskiem; ale go nowa rozpacz woła
Nowe tryumfy serce Bohaterskie kuszą
Gdy słyszy że *Nuradyn Sultan* pod *Kałużą*
Randewu woyskom swoim, Murzom znaczy plony,
Tam ich mieyscem i woyskiem czeka opatrzony.
Nie *Sobies* cny *Sobiewski* rodził się, nie sobie,
Część Oyczyzna, część Bracia, część Swą mają w tobie!
Odłoż wczas na czas inszy, zimna, deszcze, głody,
Zwycięż zle zmarzłe Dniestru skalistego brody:
Idź na krew, krwie Szlacheckiey jedyny mścicielu,
Cobyś mógł się mścić braci na nieprzyjacielu!
Pokaż bowiem, niż Turczyn gorszy kto zaoczy,
Szczypie, kąsa, i jawney cnocie twéy uwłoczy!
Siedm dni całe o rzepie, i o marchwie świeżéy,
Ani się rozbierając siedm nocy z odzierzy,

Szedł gdzie za *Bednarowskie* zakradłszy się lasy,
Po przeszłym swe *Nuradyn Czambule* miał wczasy!
Dniało kiedy całą noc zwyciężywszy chodem,
Zbierał wojsko tak długim znużone zawodem:
I stanąwszy nad głową już pełen nadziei
„Mamy rzecz o bracia po licu złodziei,
„Patrzy Pan Bóg na serca i nasze fatygi
„Że bieżąc zwiatronogą wieścią na wyścigi
„Doszliśmy nieprzyjaciół, których już raz trzeci
„Odbiwszy tyle więźniów, tyle małych dzieci,
„Szabla nasza wojuje, więc wprzód kto ochoczy
„Niech się harcem pokaże i ku koszu skoczy.”
Rzekł Hetman, a Żołnierze świętym piersi krzyżem
Stwierdziwszy wysuną się do nich krokiem hyżem:
Sam wódz schyliwszy znaku pod górą się tai
Aże z Hordą harcownik potrzebę zagai.—
Bo tu mała garść naszych widząc nie mieszkanie
Wysunie się z Taboru i pod lasem stanie:
Jesli się nasi zbliżą i dostaną kroku
Jesli niemyśla tył wzięść okrążywszy z boku
Ale skoro Marszałek i Hetman Koronny,
Podniesie w górę orły i wszystek szyk konny
Rozwinie: — zagrzmia kotły, i trąby krzykliwe!
Zaraz się poczną mięszać hufce bojazliwe.
Tyły obracać, w które gdy się nasi wrepia,
Do końca ich szablami i strzelbą zaslepią:
Toż ostradawszy Kosza z Żywotem do boru,
Zpadłszy z koni piechotą; ale ich ze toru

Dzierżąc się idzie wojsko, kładąc stopy wstopy,
W nacyśńiejsze gęstwiny, w najgłębsze przekopy.
Lecz w padła mysz do paści, wpadł do sieci zając:
Albowiem czuły Hetman wczas to przeczuwając,
Chłopstwa kilka tysięcy jeszcze przed wieczorem,
Wegnawszy poposieczyl przeyscia całym borem.
I kiedy przed Zolnierzem Tatarzyn umyka,
Niedyskretnemu Chłopstwu każdy wpada wlyka.
Widziałbyś tam był razy więcej niż do śmierci
Potrzeba widziałbyś był w Cwierci
Ręce poobcinane, a potem za skurę
Na plecach lub na piersiach powtykane wzgórze.—
Trzy dni rzecz owa trwała, że nakoniec wręce
Żołnierskie, iść woleli niż w tak wielkiej męce,
Ginąć: już więcej, więźniów niż trupów na szlaku
Już ich niema kto troczyć więc przyszło do braku:
A tu tysiąc czerwonych rzuci Hetman ztrzosem:
„Kto mi da Nuradina“ wielkim rzekłszy głosem
„Dam i drugi niechay się napatrzy niecnota.
„Że woddaniu *Batowskiéy* mam otwarte wrota: (*)
„Mogłbym się bratniej śmierci choć żadnym okupem
„Nienadgrodzona, zemścić nad psim jego trupem
„Mogłbym i nad więźniami rzeżąc jak barany.
„Wetować krwi szlacheckiej nieoszacowaney
„Lecz w piersiach nie tygrysie serce noszę człecz
„Doczeka pieska gałąź choć mu się odwlecze.“

(*) W krwawej rzezi bezbronnego rycerstwa w niewolę wziętego pod Batowem, zginął i Brat Jana III.

Ale ten w lasy, w błota, gdzieś po same uszy
Przez cały tydzień ani drgnie, ani się ruszy:
W krotkim czasie do Hana większy godzien kazni
O jednych szarawarach ztakiej wyszedł łązi,—
Która wieść po Tureckich gdy obozach gruchnie,
Że im tak rzesko zayrzy Sobiewski do kuchni,
Acz nie zaraz uwieży — ale ztęy przegranęj
Samemu Cesarzowi zadrzy pod kolany.—
Trzydziestu kilku Murzów i Sultanów kilka,
(Nosi wilk nosi, ale poniosą i wilka)
Dostało się w więzienia coś prostego człeka,
Chorągwi kilkadziesiąt, a ztrupów paśieka: —
Kosz zgola nie tykany naszych doszedł ręku,
Gdzie Matki przytroczone Synowi do Łęku,
Bracia, Siostry znalazłszy, nie bez łez stron obu
Rozwiązują jakoby witając się zgrubu!
Krewni krewne poznają ci ręce do góry
Ci dzwigają ramiona skrępowane sznury,
Wszystkim jakoby nowe zaświeciło słońce,
Wszyscy krzyczą do Boga, żeby swe obrońce
Chciał posilać: a Ciebie pod którego sprawą
Dostali się wolności niesmiertelną sławą,
Ktorey tu wiek naydłuższy nigdy nieuszczerbi,
Nie wyjmie zazdrość ani twęj Matki pasierby.
Wielkim obdarzył Wodzu, i na którym żywym
Robisz sercem, darował niebem nieskwapliwym!
Kędy chociaż już będziesz (bo nas śmierć nie syta
Zbierze) nikt się dzieł twoich końca niedopyta!

I król Pan prawym okiem weyrzawszy wte czyny,
Acz pod ten czas tak szkarady w oyczyźnie ruiny,
Mała się zda pociecha wtak smętney żalobie,
Będzie je chciał zawdzięczać Cny Hetmanie tobie!
Przerwałeś cug *Victorii* Poganom zuchwałym,
Biwszy wojskiem zastępy niezliczone, małym.
Bo ledwie trzy tysiące i nie wiem spełniali
Żołnierzów, dla złych przepraw z Tobą dojechali
Pokazałeś co mogą gdy Polacy wzgodzie
A niech to wie Poganin że mędrszy po szkodzie,
Wostatku hojne Niebo tuć będzie nagrodą
Do którego kiedyby mógł bydz przystęp wodą
Łzy niewolników morzem, a Modlitwy wiosły,
Ktorycheś oswobodził w Niebo by Cię wniosły!
Przebacz Wielmożny Panie że ktoś takim smiałkiem
Ważąc się grubym pędzlem i dowcipem miałkim
Twoje rysować dzieła godno tego z onym
Samego Apellesa wielkim Macedonem
Będą pewnie ktorzy je na późne prawnuki
Żywą farbą podadzą w nieśmiertelne druki!
A jeśli słaby papier na twych czynów wzory
Będą ci co je werzną w Miedzi i Marmury:
Lecz wpiersiach ludzkich ryta i marmur i miedzi,
Cnota dopieroż w Niebie i ludzi przesiedzi."
Tym tonem ukwapliwy Merkuryusz prawi
Że go mało co w Rzymie *Thalia* poprawi
I zaraz z *Szczebrzeszyna* porwawszy się lotem
Ku Warszawie gdzie niewiem obróci się potem.—



PRAWA Y ARTYKUŁY ORMIAN LWOWSKICH

ŁACIŃSKIEGO ORYGINAŁU

piłnie na polski Język przetłumaczono

ROKU 1601.



PRZEPISANE PRZES

ZACZNIE SŁAWETNE

PANA JAKOBA WARTANOWICZA

STARSZE² PRAW

ORMN LWOWSKICH

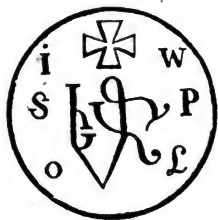
Roku Panskiego 1658 Die 20 Mai:

A. M. D. G.

Taki ma napis rękopiśm z biblioteki ś. p. Jozefa Dzieczkowskiego we Lwowie zachowany, a udzielony mi przez Wgo Tadeusza Wasilewskiego do przepisania.

Oprawa w pergamin żółty in folio: kart pisanych 109 białego papieru w dwóch miejscach, w pierwszym trzy w drugim pięć: niewszystkie karty liczbowane bo tylko do 129. Litery większe złożone: atramentów używano różnych do większych liter, i napisów głównych, jak: mocno czerwono-niebieski, amarant ciemny, zielony, i mocno czarny.—

Na pierwszej stronnicy Herb Koronny Polski: Orzeł Jagielloński w czerwonym polu, złożony, ale przez czas zczerniał: pod nim trzy wieże na żółtym polu, a Lew w otwartej bramie. Obok na drugiej stronie Herb Lwowski Ormiański: Baranek boży snąc złożony, teraz zczerniały z chorągwią i kielichem, pod nim także na czerwonym polu tarcza taka:



Na osobnej stronie następnej:
„Regestr Praw y Artykułów Ormian Lwowskich.”

Tom I.

3

Pod czém przypis Kanonika Katedralnego Lwowskiego Obrządku Ormiańskiego Samuela Stefanowicza, ofiarującego ten rękopism Józefowi Dzieczkowskiemu 1815 Roku.—

Licząc i tę stronnice jest dziesięć samego spisu.

Początek oddzielny taki tytuł:

***Takowijch praw Confirmatia Krola Jego
Mczi z Panij Radnijmi Coronnemi na Seimie
walnijm w Piotrkowie de Dat. w Sobotę bliską
przed Niedzielą***

QUINQUAGESIMA

rzeczoną

1. 5. 1. 9.

***A Panowania Świętj Pamięczy Krola Polskie^o
ZYGmunTA Pierwszego. Roku 13.***

Przestroga. Wierną pisownię rękopismu zachowaliśmy do Capitulum 12: — reszty porównać z oryginałem przeważne okoliczności nie dozwoliły. — Rzecz wszakże sama nie traci, a wzór pisowni w 12 Rozdziałach jest dostateczny.



GAJENIE SĄDU ORMIANSKIE°

WYŁOŻONE°



Naprzod Pan Woith ma spytać P. Starszego imieniem iesli iest czas zagaicz sąd ormiensky wyłożony a on ma odpowiedziecz Isz gdy przyszedł czas i dzień wyłożone sądu Ormienskie° według Prawa pisane° masz Wmc gaicz sąd ormiensky wyłożony

Potym Pan Woith ma zagaicz sąd wyłożony temi słowy:

Ja gaie sąd Ormiensky wyłożony Naprzod mocą Pana Boga Wszechmogące° y mocą K Je° M. Pana nasze° Miłosciwe° moją Woitowską Panow Starszych i Wszystkiego Pospolitego Ormienskie° Przy którym sądzie przykazuje zeby zaden nie przestępował, ani obchodził tylko z przyzwoleniem Naszym sądowym i na-

kazuje i zakładam Pokoi Pospolity i rzeczy wszystkie ktore sprawa mają bydz przykazane A ktoby then pokoi i rzeczy przerzeczonych nie zdzierzał i zламаł lub słowem lub uczynkiem tedy ma bydz karany co Prawo naidzie i nakaze.

Po zagaieniu ma pytać Pan Woith drugiego Pana Starszego imieniem jeślim dobrze sąd wyłożony zagał a on ma odpowiedziec dobrzesz Wmc zagał według Prawa Ormienskie° Potym ma zasz pytać trzecie° Pana Starsze° imieniem iesliże then pokoi ktory założony iest na thym Mieściu ma bydz trzymam a on odpowie ma bydz trzyman, a on odpowie ma bydz trzyman i zachowan według prawa pisane° Po odprawieniu spraw sądu wyłożone° ma Pan Woith Starszego pytać. Iż sąd wyłożony według Prawa Ormienskie° iest odprawiony pytam iesliże czy ktorzy stanęli nie-mają bydz wolni a czy ktorzy nie stanęli mają bydz za winą. A Pan Woith rzecze i ia sprawa dzienkuie.





PRZEMOWA

KROLA JE^o MŚCI Z ŁASKI BOŻEY ZIGMUNTA PIERWSZE^o
NA PRAWA I ARTIKUŁY ORMIAN LWOWSKICH.

W imię Pańskie Amen.



Gdysz prawa i ustawy Książąt y Krolow tak iako y inne rzeczy Smiertelne i odmienne nigdy tak porządnie i sztucznie bydz stanowione wyrzeczone i dzierzane zwykły izby na potym gdy te^o czasy i zwyczaje potrzebuia i to pokazują zawsze cokolwiek takowe^o było ze sie albo odmienic albo poprawić albo więcz znieść musiało y nicz thesz od początku tak wyrobione^o a doskonałego widziecz się może czego potym doświadczywszy Wiakie kolwiek części w prawie by nie była potrzeba.

Przeto My Zygmunt z łaski Bezei; Krol Polski Wielkie Książę Litewskie tesz ziemi Krakowskiej Sen-

domirskiej Sieradzkiej, Kujawskiej, Lanczyckiej Ruskiej, Pruskiej, Chelminskiej Elbinskiej, Pomorskiej etc & Pan y Dziedzicz Oznaimuiemy niniejszym listem naszym wszystkim w obec teraz y i na potym będącym do których wiadomości przydzie Isz aczkolwiek do tego czasu Ormiany Lwowskie Poddane nasze pod themi Przywilejami y Prawy ich Ormianskim ktore przodkowie nasi onym przyjęli i potwierdzili trzymaliśmy i zachowali lecz że niedawnego czasu wszczęła się rozność między nimi a Burmistrzem raiczy i wszystkim Pospolstwem Miasta Nasze° Lwowa O tych to ich prawach zdało się nam za rzecz potrzebną gdysz ich takowe prawa pisane były językiem Ormianskim a zatem tylko onym Samym wiadome a Sądzeni przez Wojtę Mieszczkie° Lwowskie° z Szescią Meżow Starszych Natiey Swoi mieli bydz wedle nich wyiawszy Cztery Artykuly w inszym liscie Naszym opisane, w których prawem Niemieckim Magdeburskim mają bydz sądzeni aby tesz y samemu Woitowi Mieszcziemu i innym ludziom ktorzyby z niemi sprawe mieli były wiadome y znaczne aby iakim wątpliwosciom y przewrotnosciom droga nie była roskazalismy byli thym to Ormianom takowe swe prawa na Laczenski język przelozyez y the nam podacz ktore z dobrym uwazaniem z radami Naszymi uwazywszy i w niektórych Artykulach mało odmieniwszy i poprawiwszy do niniejsze° listu nasze° wpisać i znowu potwierdzic umysliliśmy, ktore prawa tak się poczynają

Jan z Laski Bezei Krol Armeniei za czasu Szcęśliwego Panowania swego Postanowił że dzień niedzielny jesth dzień zmartwychwstania Pana Naszego Jesu Christa i dla te° roskazaniem Swym krolewskim przykazał aby iego zaden Urzendenik albo na iego miejscu urząd noszący dnia niedzielne° zadnych Poborow Krolewskich niebrał albo wyciągał, y to thesz ustawił aby zaden z sędziow dnia S. Niedzielne° zadnych sądowych nie uznawał ani rozsądzał Nad tho tho thesz postanowił ze wdzien Niedzielny zaden nie miał bydz o którą kolwiek rzecz poimany i osądzony y tho thesz ze zaden creditor albo wierzyciel na dłużniku swym długow y rzeczy powierzonych niemiał wyciągać aby wszyscy Chrzesczanie w dzien Święty Niedzielny byli wolni y bezpieczeni zbieracz się i schodzicz do kościoła nie udaięcz sie w iakie inne sprawy i splaczem Pana Boga Wszechmogącego Błagać i prosić aby zaden z krzesczian w dzien Niedzielny ieden drugiemu nie-sprzecziwiał sie albo thesz pomsthy ządał, aby każdy bezpiecznie trwał na Modlitwach Panu Bogu Wszechmogącemu dzięki czyniącz aby osobliwie w dzień niedzielny Świętei a nierozdzielny troiczy Chwałę wydawał i czynił.

A tho co sie thu mowiło zeby zaden w dzien niedzielny nie był poimany i osadzany &c Rozumiecz się ma okrom spraw Krolewskich o popelnienie uczynku swięze° y Poimania Dłużnika nie osiadłego.

Item Theota Krola Armenskiego Pamiątka godna i chwalebna i innych Krolow i Książąt Catholiczkich Ormianskich.

Gdysz the Krole przependziła do theo Sprawiedliwość Boża prawa i ustawy przydawaiając kazdemu co czyie° iesth ludowi swemu z Prorokow y Świętych Apostolow Nauk y z innych doctorow kosciola Święte° ustawił ludowi sobie poddanemu to iest miastom miasteczkom, Wsiąm i innym Mieszczom Swemu Pano-
waniu poddanym i mocą podbitym w pospolitosci i osobności wszystkim w obec y kazdemu rozkazując aby takowe ustawy mocne a nie naruszone zachowali.

Krolowie Armensczy Sposob Prawa Sendziom skazuią tak:

In initio. Wszystkim Sędziom y Sprawczom Pospolitei Sprawiedliwosci rozkazuiemy aby czynili sprawiedliwosc y Sąd Sprawiedliwey kazdemu Bogatemu i ubogiemu, Wdowom, i Sierothom, Mieszczaninowi Samsiadowi, Gosciowi, albo Przychodniowi darow i podarkow zadnych aby nie brali I te° tesz sędziowie przestrzYGacz maia i strzedz aby człowieka nie sprawiedliwe° Sądem swym nie usprawiedliwiali i zas przeciwnym sposobem. A iesliby który sędzia nie sprawiedliwie sądził, a w takowym uczynku byłby prze-
swiadczony bezecznym ma bydz nakazany.

PRZIDATEK K. J. M.

Bezeczność Sędzie^o znosi appellatia która przez Sędzie^o ma bydz dopuszczona i dla tego Sędzia zle skazuiącz albo sądzącz bezecznym nie iesth abowiem sędzia appellathey ie^o Wyrok jesliby uznał bydz nie sprawiedliwy moze poprawić.

Na Sędzie należy strony prawujące się do zgody przywodzić iesli mogą, a przysięgi niełaczwo stronom zkazowacz, a iesli Sędzia niebędzie mógł stron onych prawujących się pogodzić tedy sędzia niech tho nakaze co iest wedle prawa.

Gdy dwai przychodzą do sądu skarżąc na sie o dług albo o iakąkolwiek inną sprawę albo o rzecz sporną iesliby z ubudwu stron swiactw słusznych y wedle Prawa dopuszczonych nie mieli tedy w takowym przypadku obwinione^o a przączemu się nie powodowi ma bydz nakazany dowod i tak obwiniony przez przysięge cziesną odbyć ie przeciwko powodowi otrzyma wedle prawa.

Gdy dwai przychodzą do Woita Ormianskiego w których kolwiek sprawach i przypadkach ze swiactwem te który kolwiek z nich będzie miał swiactwo słuszne to jest swiactwo dwu albo trzech mężow cznotliwych i wiary godnych taki sprawe wygra i sędzia po jego stronie nakazać wyrok będzie winien. A jesliby strona przeciwna chcąć uść przeciwko swiactwu słusznemu i dostatecznemu chciała by ganic swia-

decztwa takowe, aby strona upadła w swęj sprawie tedy w przypadku takowym sąd ma zostawić przy dowodach świadecznych skutecznych i dostatecznych nie oglądając się nicz na przeciwną mowę strony przeciwnej świadectwu.



O PRAWIE TESTAMENTACH ORMIAŃSKICH.

Gdy który Ormienin będzie złożony chorobą ma do siebie przyzwać duchownych i do tego dwu albo trzech mężow niwczem nienaganionych wiech stanie z urzędu starszych albo świadectwa i innych bliskich potomkow swych, naprzod ma odkazać, albo legowne cokolwiek do kościoła swego Biskupowi i Xięży, grób tesz swój ma mianowacz a potym ostatek majątności bliskim i przyjaciółom wedle swej woli naznaczy a po-mienione rzeczy mają bydz ostateczną wolą schodzącego z tego świata a świadkowie takowi będą powinni upomniec i obwieszczyć bliskie^o onego Testamentnika aby za jego żywota mówili przeciwko takowemu Testamentowi, bo inaczej gdy on umrze testament takowy pod jakim kolwiek sposobem uczyniony skutek swej wiaź ma niedbając nicz na iakie sprzeciwianie sie bliskich i potomkow dla tego isz wczas sprzeciwicz sie omieszkali wolei takowe^o Testamentnika, A je-

sliby ten kthory Testamenth uczyni umarł tedy takowy thestament ma otrzymacz mocz wedle nauki S. Pawła Apostoła mowiące° Ze Testamenta śmiercią potwierdzone mają bydz ważne. A jesliby on testamentnik został żyw tedy takowy testament zostanie na woli rosszerzeniu i na uważeniu te° testamentnika jako się mu będzie podobać.



O PRAWIE MAŁEŃSKIM.

Przyjaciół używanie przy poslubieniu takim sposobem ma bydz prowadzone :

Isz naprzod oblubieniec ma uczynić zmwę z ojcem oblubienice to jest aby jemu naznaczona była pewna wielkoszcz i jakość posagu, który by potym miał wziąć a Posag onemu ma bydz naznaczony i dany dla te° isz posagi białechgłów są i bywają dawane za ich części ojczystą i macierzystą z dobr A jeśli by ociecz przyszedł do choroby, i chciałby córce swoi odkazać testamentem to coby się onemu podobało tedy to może uczynić według woli swoi, a themu sprzeciwianie się synow i potomkow ktorychkolwiek nie ma szkodzić, A jesliby która córka Panna z bracią swą po śmierci ojca swe° żywą została tedy one bracia wyposażą a potym w dobrach po ojcu pozostałych będą dziedziczyć, a gdzieby braci niedostawało tedy córki dziedziczyć będą.

Dobra każde° Umarłe° potomstwo mającego spadają na żonę, syny i na córki, a kiedy niema własne° Potomstwa dobra jego na bliski ie° przychodzą a wszakosz żony one° umarłe° niemają oddalacz potomkowie tym co wniosła do męża swego, ale przed wszedkimi wniesione rzeczy mają jej bydz dane i wydane, a cokolwiek jej mąż poprawiel na złocie, srebrze, i innych rzeczach tedy przy tym wszystkim zupełnie ma bydz zachowaną a potomkowie zmarłe° będą winni i na to mają bydz obowiązani succedowacz we trzy części dobr część czwartą dobr wdowie albo żenie owe° zmarłe° naznaczywszy y wydzieliwszy z dobr wszystkich ruchomych i nieruchomych. A jeśliby kto tak po Ojcu jako i Matce w czwartym stopniu sukcesyey potomkow nie miał, tedy takowe dobra zupełna przychodzą i nalezcz mają do Skarbu Krola JE° Msci wszakże Krol JE° Msc za dusze onego zmarłego co kolwiek prze miły Bog udzielicz ma Krol JE° Msci z dobr ie° i do Skarbu iego przypadających dacz nie prze miły Bog niewinien, abo wiem do tych praw Ormiańskich przywiązany nie jest lecz K J M szafowacz, temi dobry będzie podług woli ktorych dobr Ormianie żadnym sposobem taicz nie będą pod srogim karaniem. Gdy każda corka za mąż dawana bywa z iei częścią Ojczystą i Macierzystą a Mąż niemiałby potomstwa z nią tedy będzie mógł postawić opiekuny w takowym przypadku nieplodności to jest nie insze tylko bracia a bliższe a które kolwiek dobra żona do męża wniosła mają jej one bydz

wydane i tesz z polepszeniem albo z jej wianem. A jesliby tesz on umiejący chciał żonę wespoł z bracią swą opiekonom uczynic tho mu z prawa wolno jest aby społecznie zbawienia duszy jego nie zapominali, a takowy wyrok ma bydz zachowany, gdy żona wprzod umrze a nizeli mąż.

Capitulum: N 1.

Jesliby kto prawa krolewskie° albo Pana swego był wystempny przeciwko Krolewskiemu Maiestatowi albo Panu swemu takowy przewini gardło a Synowie iego y Bracia Miesca Ojcowskiego nieotrzymają dla szkaradne° występku ojca ich, ale dzieci dobr ojczystych nietracą jezli żywcem w takowej złej radzie niebyli tymże sposobem bracia thego to przestępcę a jesli by byli w takow radzie tedy każdy z nich wedle uczynku cierpieć ma. Dzieci albo synowie tych którzy wystempują przeciwko Majestatowi Krola JE° Mci i przeciw rzeczy pospolitej tesz doba ojczyste traczą abowiem w takowym przypadku wszystkie dobra spadają do Skarbcu Króla JE° Mci.

Capitulum N. 2.

Narod ludzki Pan Bog wolny stworzył i uczynił wszak-że isz potrzebni są Panom słudzy dla służenia, dla ziemie i wody. Podobne jest to prawo kiedy który

kmieć Panu swemu nicz nie ruszywszy od Pana Swe° może odyść gdzie chcą, a jeśliby który Pan czierpiec te° niechciał, to jest wolno pusczyć takowe° Poddanego swego chcąc one° zatrzymać w swy Jurisdicteij tedy Dzieci po śmierci ojca Swe° iesli the dzieci w Panstwie te° to Pana nie były splodzone tedy ma wolność iść y przenieszcz się pod insze Pany gdzie zechcą.

PRZIDATEK K. J. M.

I tho prawo rozumiec się ma o kmieciach Rodzajem Ormianach nie o inszych. A wsi y dzierzawy ORmian podległy prawu pospolitemu Coronnemu.

Capitulum: N. 3.

Gdyby dzieci między sobą uczyniły zwadę, a jedno drugie zabiło gdyby dzieczie ono zabite miało lath dwanaszcie tedy głowę ma zapłacić iako za męską y człowieka zupełnego głowę a jeśliby on zabity miał mniej lath niżeli dwanaszcie to jest dziesięć albo jedenaszczcie tedy za jego głowę połowica głowy ma bydz zapłacona. A jeśliby ono dzieczie zabite miało mniej niżli dziesięcz tath tedy trzecia część głowy ma bydz zapłacona. A jeśliby dzieczie mającz lath piętnaszcie było by mężobojczą i wystompiłoby przeciwko temu statutowi tedy za zupełną głowę zapłatę uczyni Przyjacielom one° zabite° iako niżey opisano.

PRZYDATEK K. J. M.

Rozumiecz sie ma tho prawo o dzieciach Ormianskich ale gdyby dziecko zabiło dziecko Catholickie zasłuży karanie wedle rodzaju y Conditiey dziecięcizna zabite° y wedle prawa w którym siedziecz będzie ona osoba zabita.

Capitulum N: 4.

O dzieciach gdy jedno drugie obrazi.

Gdyby dzieci jedno drugie igrając obraziło bądź chcąc bądź z gniewu tedy o takowe rzeczy dobrze i pilno wywiadywacz się winno takim sposobem jaki jest wywiadować się o zabitym tedy onego obrażonego lata mają bydz uważane i w który człowiek był by obrażony czyli w oko, czyli w rękę, albo w nogę aby wedle takowe° obradzenia i w jaki członek była uczyniona nagroda obrażonemu: z uczynioną nagrodą i contentacją za lekarstwa i na nakłady przez tego który obraził ktore prawo w uczynkach dziecinnych sprawiedliwie znajdujemy.

PRZYDATEK. K. J. M.

O dzieciach rodzaju Ormianskie° thosz prawo y inne 4 nizey będące Artikuły rozumiecz się ma.

Capitulum N. 5.

O Dzieciach gdyby iedno drugie w Wodzie utopilo.

Dzieci kąpiąc się w wodzie gdy by iednodrugie utopilo tedy sędziowie powinni takowy przypadek utopienia dobrze a dowodnie uważać, jeźliby ono utopienie stało się z żartu albo z gniewu albo ze złe^o serca umyslnie na tho pochodzącego albo jeźliby on utopiony sam siebie z przypadku utopił na głębo^okości wody a oni współ z nimi się kąpiący onemu tonącemu niemogli dopomocz tedy sendziowie the wszystkie przypadki dobrze obaczywszy jeźliby się on sam z przypadku utopił, a oni z nim się kąpiący one^o w tym ratowacz nie mogli tedy za takowego zapłaty czynic nie winno Ale jeźliby z jakikółwiek po^omieniony przyczyny utonął, tedy zapłata głowy jego ma bydz czyniona wedle porachowania lat one^o utonię^o iako za głowe zabitego.

Capitulum N: 6.

O Dzieciach gdy ktore z dzieci z wysokie^o miesca o iaki zakład skoczyłoby y takowe^o Skakania obraziło by się

Gdyby takowy przypadek między dziećmi przytrafił się żeby ktore dziecko o zakład z wysokie^o Miesca skoczyło a stakowego skakania albo by się obraziło albo umarło, tedy ten któryby dał przyczynie takowej

rzeczy puł głowy zapłaci jeśliby ten co skoczył albo ku obrażeniu albo ku śmierci tedy policzywszy tatha one° obrażone° albo z one° skoku zmarłe° tak niechaj skaczą iako pierwszy opisano iest o przypadkach między dzieczmi.

Capitulum N. 7.

O Młodzieńcach którzyby sie zalozyli o podnoszenie cze° Cieżskie°

Zwykli młodziecy zakład między sobą postanowwszy i uchwaliwszy rzecz jaką ciężką od ziemie do gory podnosić a stakowe° podniesienia rzeczy ciężkiej gdyby się który z nich uraził, tedy takowy któryby pieniądze na taki zakład położył, jako ten który daie przyczynie do obrażenia albo urazu połowice winy ma zapłacić iako za rzecz krwawą a przytym y onemu obrażonemu szkode y nakład na lekarstwa zapłacić będzie winien a tho dla tego tak opatrzone aby ieden drugie° nie przywodził do szkod y do obrazy zdrowia.

Capitulum N: 8.

O Pianych ludziach.

Jeśliby w piałństwie przytrafiło się isz by ieden drugie° obraził prawo przykazuie isz taki uczynek obrażenia popełniony w piałństwie nie ma bydz przepuszczony ani znoszony poniewasz piałstwo jest pierwszy

początek wsze° złego iesliby tedy ieden drugiego pod piany wieczor obrazi, o takowy uczynek ma bydz rozsądek sprawiedliwy to iest aby winny szkodę i nakład na lekarstwa obrażonemu zapłacił. A iesliby przez Pianego był zabity tedy o takowym zamordowaniu przez sąd ma bydz pilne badanie to jest iesliby takowe zamordowanie ze złego a umyslnego przedsię wzięcia albo z jaki kolwiek inny przyczyny stało się to jest, jeśli jeden na drugiego w poswarkach porwał się albo czym thym był początek tedy wedle okoliczności i przyczyn w tej sprawie ma bydz uczyniony rozsądek y potem wedle uczynku on przestempca ma bydz karany. Pomocnicy tesz takowe° uczynku z piałstwa popełnionego pilnie upatrzeni mają bydz tak karani jako prawo nakaze.

Capitulum N. 9.

O znalezieniu skarbu podziemnego.

Gdyby kto na swym dziedzicznym gruncie Skarb znalazł podziemią to jest złoto albo srebro o takowym znalezieniu skarbu byłaby pewna wiadomość: Ze takowy skarb był pierwszych Krolów, do Skarku Krolewskie° takowy skarb tym sposobem nalezcz będzie, a znalezczy takowe° skarbu dziesięcina z onegoż skarbu ma bydz dana tymże tesz sposobem dziesięcina z onegoż skarbu będzie dana themu na ktore° gruncie dziedzicznym byłby znaleziony A iesliby się o tym dowie-

dziano żeby takowy skarb był .ktore° Pana Wielmożne° albo męża z tamtąd rodaka a takowych dobr dziedzicznych w ktorych by się znalazł takowy skarb pozostałby dziedzic albo potomek własny. Thedy takowy skarb ma się dostacz Pana Onego Gruntu dziedziczne° na którego on skarb znaleziony byłby a wszakże stakowego skarbu dziesiąta część należeć będzie do skarbu Xiążecce° albo Krolewskie°

PRZIDATEK K. J. M.

O znalezionym skarbie ma bydz inquisitia y badanie za Comissią Krola JE Mczi

Capitulum N. 10

O onym ktoryby drugiego ciągnął za brodę.

Gdyby się w zwadzie przytrafiło isz by ieden drugie° za brode ciągnął a zwłaszcza gdyby Młokos starsze° tedy tho z prawa uchwalono isz takowy ktoryby się wazył starszego w leciech rwać albo ciągnąc brodę w takowym przypadku rozumiano bydz ma jako by kogo obraził.

Capitulum N. 11

O grubach podziemnych zboza rozmaite zwykli zachowacz iako sie zachowuie w ziemie Ormianski.

Gdyby ktho otworzył grubę albo doł podziemny w którym by swe albo cudze zboża były zachowane i do tej

gruby wpuszczelby człowieka dla wybierania onego zboża a on człowiek do ony gruby wpuszczony dla one° wiatru tam zawartego bardzo scisłego umarlby, ma bydz on ktory drugiego wpuszczał tak sądzony, jakoby sam onego człowieka ręką swą zabił. A jesliby takowy Człowiek tam wpuszczony był obrażony tedy on którygo wpuszczył do one° dołu onemu obrażonemu szkody i nakłady za lekarstwa zapłaci dla te° isz ten ktory człowieka wpuszczał do uny gruby miał nie co czasu zwlecz y poczekacz aszby on wiatr w ony grubie scisły zawarty, za otworzeniem onój gruby stamtąd wyszedł a gdyby jusz z onej gruby wiatr on wyszedł a człowiek tam wpuszczony obrazielby się, tedy takowy przypadek urząd powinie podług jego własności uczynku y sprawiedliwosci opatrzyć

PRZIDATEK K. J. M.

O Ormianach y ich naiernych sługach to prawo ma się rozumieć.

Capitulum N: 12.

O Prawie Kmiecim.

Gdyby ktory Ormienin rozkazał robotnikom albo kmieciom robicz nad starodawny zwyczaj to iest oracz siacz i insze iakiekolwiek roboty, a on by kmieć z takowy niewwyczajny roboty obrazielby się, albo tesz

umarł taki Pan niezwyčajnemi robotami Poddanie ciemiezac zgrzeszył przeciwko Starszemu Panu to iest Panu Bogu. A iesliby ten kmieć takową niezwyčajną robotą urażony za lekarstwy z urazu ozdrowiał tedy Pan jego onemu będąc przyczyną jego urazu szkody i nakłady na lekarstwa zapłaci. A iesliby więc takowa obraza zdrowia tego to kmiecia przynosiela wieczną chromotę albo nie zdrowie thedy zwierzchność urzędowa w takowym przypadku tho nakaże co wedle święty sprawiedliwosci przychodzi

Capitulum N. 13.

O takim ktorzyby nie ucziel Swe° Duchownego.

Yest Świętych Apostołów przykazanie, y rozkazanie, iż żaden swego duchownego kapłana, słowy nie ucziwyymi y sromotnemi skalować niema. Abowiem taki człowiek szkalujący swego duchownego, nie inaczey przestępuje, yakoby samego Pana Boga skalował, gdyż duchowne osoby są Bogomodlczy do Boga, y w sądzie pańskim są posrednicy, y odpowiadacze za człowieka, na to iest pismo S.—Yż żaden duchownego swego niema obmawiać gdyż święci Apostołowie na takich wielkie karanie skazali wswych ustawach, iż kto duchownemn złorzeczy, yakoby samemu Panu Bogu złorzeczył tak się ma rozumieć. Święta abowiem Ewangelia mowi: *kto nam będzie złorzeczył, mnie będzie złorzeczył.*

Capitulum N. 14.

*O złe mówiącym — wtył Krolowi Je° Mczi, albo ktoremu
z rady Koronnej. —*

Gdyby kto wszetecznym ięzykiem smiał mówić wtył jakie złe mowy przeciwko Krolewski Mczi, albo Radom Koronnym a dowiedzianoby się o takim wszeteczniku, gdyby takowa osoba była duchowną, ma bydz złożona z duchowienstwa a yesliby był swiecki, tedy za takowy uczynek, ma być wyklęty, a oto sąd ma bydz należący Biskupowi, albo wielkim prałatom y doktorom. Abowiem Król Je° Mcz podług swego stanu krolewskiego też nieco pokazuye po sobie Boskiej władzy, y dla tego prawo ustawieł, aby każdy samego siebie y twą Wolą pochamował, y na baczeniu miał zwierzchność krolewskiej godności.

Capitulum N 15

*O niewolniku albo słudze w naukach biegłym, który bez
pozwolenia pana swego, niemógł by się na kapłaństwo
święcić.*

Gdyby się u kogo znalazł sługa, albo wedle prawa albo za prawem kupna taki niewolnik, wnaukach wyzwolonych biegły, y zonej nauki godnym na kapłaństwo, tedy takowy sługa niewolny, niemoże dostąpić stanu duchownego, bez osobliwego pozwolenia

y wolnego puszczeni^a od pana swego. Prawo abowiem przykazuye, że się przez to niegodzi żalu y boleści panu przynosić, abowiem takowa rzecz zlewa się na zepsowanie domu. Gdyby abowiem pewną rzecz wiedziano, zeby takowy sługa był godnym na kapłaństwo; Sko^(co) był godnym kapłanstwa sługa Świętego Pawła na i mie Onissimus, tedy takowy sługa zpozwolenia Pana swego będzie mógł bydź przyjęty na stan kapłanski y do służby bożej. —

Capitulum N. 16.

O sługach Chrzescijańskich.

Gdyby Chrzescijanin kupił niewolnika, albo sługę Chrzescijanina, tedy podług starego zakonu, y nowego testamentu prawa, takowy sługa sześć lat zupełnych panu swemu służyć powinien, a siódmego Roku takowy niewolnik natenczas wolnym ma bydz z takowej od Pana swego puszczony. Ale nowe prawo Chrzescijańskie tak postanowiło: że takowy niewolnik, na ten czas wolnym ma bydz z takowej niewoli jako rychło pieniądze zań dane wysłuży. Jesli tylko sam Niewolnikiem kupiony jest, sam też tylko wolnym będzie. A yesliby z żoną poymany był y kupiony, tedy też z żoną y dziećmi wolnym ma bydz y wykupiwszy się yako wyzey jest pieniędzmi za niego, A gdyby temu

słudze albo niewolnikowi Pan żonę dał, y potomstwo by z sobą mieli, tedy w takowym przypadku żona tego niewolnika współ y z dziećmi ma zostawać w dziedzictwie y wwiecznym panstwie Pana swego gdyby tylko on niewolnik wolność y wolne puszczenie od Pana swego miał. A yesliby takowy Pan chciał wziąć pieniądze za takową białogłową, tedy ta to białogłowa społecznie zdiatkami swemi oboiej płci ma byđz wolno puszczonea. — A yesliby takowy niewolnik albo sługa, miał dobrą wolę, nic się nieoglądając na wyższe *conditio*, przy Panu swém pozostać tedy Pan będzie powinien, onego z żoną y dziećmi przyjąc y do kościoła stym to niewolnikiem przyść, y to dobrými ludźmi także wkościele będącymi oświadczyć, y takowego oświadczenia list świadeczny otrzymać, y mieć w taki sposób. Że takowy sługa niewolnik, odemnie do swej śmierci niema odchodzić, a gdyby potym takowy sługa rozmyślił się y chciałby ztakowey niewoli wolnym byđz, a Pan yego otakowym rozmyśleniu yego dowiedziałby się - tedy niema stan onego zniewalać nad yego wolą rozmyślną, aby mu miał służyć, gdyż Paweł Święty tak mowi. *Że wszyscy słudzy niewolnicy u Pana Boga wolnymi.*

PRZYDATEK K. J. M.

Do tego czasu ani był, ani jest takowy zwyczaj w krolestwie niewolnych sług wniewoli Chowania.

Capitulum N. 17.

O kupnych niewiastach Chrzescijańskich.

Gdyby kto za gwałtowną potrzebą córę swą sprzedał Chrzescijaninowi, niema córy swej sprzedawać w niewolę wieczną, a yesliby takowej dziewczki niewolnice służba Panu iey niepodobała się, tedy wtakowym przypadku ociec onę będzie mógł zoney niewoli wykupić, y Pan on niema mocy, onę swą niewolnicę sprzedać komu innemu zwasni. A yesliby Pan takową swą niewolnicę chciał dać za żonę synowi swemu, tedy ma do tego przystąpić przyzwolenie tej niewolnice oycy. A yesliby takowa niewolnica samemu Panu, albo yego synowi za żonę niepodobała się, tedy ta niewolnica wysłużywszy lata za pieniądze za nie dane, wolna już będzie od onej niewoli bez pieniędzy. A gdyby Ociec tej niewolnice przed laty wysłużenia się zniewoli chciałby ją od Pana iey wykupić, powinien one będzie Pan iey dać na okup nic tym nie szkodząc żeby jeszcze lata oney niewoli niewyszły.

Capitulum N° 18.

O kupnych sługach Pogańskich.

Gdyby który Ormienin, kupił niewolnika albo niewolnice służebne pogańskie, a coby niewolnicy pod

czas takowej ich służby, ich krztu S. Sakramentu przy-
yeliby, tedy tym sposobem, słudzy oni niewolni mają
bydź wolnymi od swej niewoli, jakoby się za pienią-
dze za nie dane wysłużyli. A yesliby takowi słudzy nie
wolni Poganie, oboiej płci, niechcieliby się pokrzyć,
tedy wtakowym przypadku, pan ich będzie miał tę
moc, podług swej woli zaprzędać komu zechce.

Capitulum N° 19.

O takim któryby bił Oyca albo Matkę.

Ktobykolwiek Rodzice swe, bił takowy dla tako-
wego swego niegodnego a złego uczynku jest umar-
łym u Pana Boga a to podług nauki starego zakonu
a nowego zaś Zakonu testament tym podobieństwem
pokazuje: iż ten który by swe rodzice bił do śmierci
swej ma pokutować. A yesliby w dzieciznstwie pod-
niosł rękę albo bił rodzice tedy w takowym przypadku
mają tho rodzice ugarnąć. A gdyby ten biący ro-
dzice mieli by to sobie za nicz tedy rodziczy takowe°
syna z jego częste° uczynku mają często a gęsto ka-
rać przed duchownými i przed starszými a gdyby się
z takowych uczynków chamować niechciał tedy tako-
wy Ociec syna takie° krnąbrne° a upornego przena-
śladowcę rodziców swych będzie mógł i od siebie i
od wszystkich dobr swych wydziedziczyć. A gdyby po-

tym takowy syn tak wydziedziczony do siebie i do serca swe^o zwrocił się w pokorzyłby się jako się godzi rodzicom chcąc pokutować, tedyw takowym przypadku Ociecz y Matka. mają takie^o Syna do Łaski Ojcowski i Macierzyński przyjąć.

Capitulum N: 20

Ze każdy ma nosicz zły uczynek swoi y zan karanie.

Gdyby ociecz albo syn w iakich występkach śmiertelnych albo pokarnych występni znalazlibysię tedy Ociecz za występek syna swego cierpieć niema tymże sposobem syn za ojca żadną winą karany bydz niemoże, ale każdy wedle uczynków występków swych cierpieć ma y thym samym prawo się wypelni ilie do doskonałości sprawiedliwosci każdy osobie oddaięz tho czo czyiego iesth.

PRZIDATEK K. J. M.

Z takowego prawa wyjmuje się występek obrazy Magestatu K. JE^o Mczi.

Capitulum N: 21.

O tym ktoryby ukradł człowieka.

Wstarym Thestamencie było takie prawo isz ktoby kolwiek ukradszy Człowieka one^o sprzedał, a o takowy

przedaży byłoby wiadomo, takowy człowiek iesth śmiertelny, Wszakże w nowym zakonie Krzesczianskim takie prawo ustawione iest: isz gdyby Chrześcijanin Krzescijanina ukradwszy zaprzedał onego do inszej krainy, a takowy zły uczynek po nim pokazałby się na czynienie zato pokuty Nowy zakon nie zkazuje takie^o nakaranie na gardle ale takowy ma być zatrzymany i w więzieniu zachowany pod warunkiem poręki, iż ten zaprzedawca Chrzescijanina będzie winien pieniądze za takowego zaprzedanego wrócić, y takowego człowieka zaprzedanego powinien przywieść do gospodarza tego uktoiego onego był ukradł, y będzie winien onego przywrócić. A gdyby on człowiek zaprzedany yakokolwiek zswiata zszedł, tedy ow przedawca będzie winien one pieniądze za tego człowieka od kupca powzięte onemu gospodarzowi uktoiego onego człowieka był ukradł istotnie rzeczą samą oddać y zapłacić, a do tego temu złodziejowi ręce yego mają mu być ucięte, albo onemu na yego czele rozpalona cechą znak wieczny niesławy albo bezecnosci wyciśniony y tak ma być pieczętowany, aby drudzy za yego takim karaniem od takowych uczynków chomowali się.

PRZYDATEK K. J. M.

To prawo dopuszczone gdy Ormienin drugiego Ormienina zaprzeda, ale gdyby Ormienin Chrzescyanina zaprzedał, o tym rozsądek uczyni król JE^o Mcz y takiego karać będzie, yako się mu będzie zdało.

Capitulum N° 22.

O takim któryby obmawiał swe rodzice.

Ktoby kolwiek Rodzice swe nie uczciwymi słowy sromocić smiał, takowy iest umarły. A gdyby yakie rzeczy przeszłe Rodziców swych wywawił, tym samym grzeszy smiertelnie wedle starego Zakonu. A nowy Zakon tego uczy że takowe obmawianie Rodziców, równe jest temu jakoby kto podnosił rękę na Rodzice, a iżby takowe rzeczy uieuczciwe przeciwko Rodzicom w dzieciach były usmierzone y pochamowane, tak prawo nakazało, iż takowe dzieci mogą bydz przez Rodzice, ze wszelakich dóbr ruchomych i nieruchomych wydziedziczeni.

PRZYDATEK K. J. M.

Synowie wywawić mają y wedle prawa y samej słuszności przestępstwa y występki rodziców swych, którzyby popełnili przeciwko majestatowi Króla JE Mc i Rzptej, a w takowym przypadku synowie Ormienscy karania takiego prawa nie są podlegli.

Capitulum 23.

O dwu gdy się wadzą a jeden drugiego znich obrazi.

Gdy się dway wadzą bronią, a yeden drugiego obrazi a obrażony w takowych ranach nie umarłby, ale w oney chorobie ran leżąc, a potym wstawszy zcho-

roby chodzilby o lasce: tak prawo skazało, iż ten który obraził, będzie winien obrażonemu szkody, lekarstwa, y nakłady zapłacić z tak wielą win pieniężnych prawu.

Capitulum N° 24.

O takim ktoryby sługę albo służebnice zamordował.

Jesliby kto sługę swego, albo służebnice zamordował, y jakimkolwiek naczyniem do zamordowania mianym, tedy sąd karania za wylanie krwi onego zamordowanego powinien od gospodarza wywiadować się, yesliby takowy sługa był Chrzescijanin, albo jakiegokolwiek inszej sekty alias od szczepieństwa, tedy on mężobójca winien będzie jednako zapłacić głowę zamordowanego sługi albo służebnice, tak Chrzescijanina jako y inszej sekty. A jesliby sługa lub służebnica ubici od pana, a od takowego ubicia nie zaraz by umarli, ale dzień y więcej dni leżeli by, a potymby pomarli, niema bydz w takowym przypadku za głowę zapłata, a to dla tego iż onego za swe pieniądze był kupił, i zatym sobie szkodę uczynił, wszakże za to ma pokutę czynić.

Capitulum 25.

*O takim ktoryby uczyniwszy zwałę uderzyłby
Białogłową brzemienną.*

Gdyby się dway powadzili, a między sobą uderzyliby białogłową brzemienną, a przez ono uderzenie

białogłowy on płód bez czasu wypełnionego odszedłby, tedy polowicę głowy zapłacić ma mężowi tej białogłowy, albo jako się będzie mógł mężem tej białogłowy (*biały głowy*) zgodzić. A yesliby dziecko ono w żywocie było w zupełności czasu z personą człowieczą, a za takowym uderzeniem odeszłoby, tedy zapłata ma byđź uczyniona jako za całą głowę. Wiadomo to abowiem iest wprawie Bożym, iż choć doskonały albo niedoskonały płód by w żywocie był, tedy skazało prawo stare, iż głowa za głowę ma byđź dana. Ale prawo nowe pokazuje, że takowy przypadek winą pieniądze a pokutą ma byđź nagradzany i płacony.

PRZYDATEK K J M.

O człowieku Ormienskim któryby brzemienną białogłową uderzył to prawo rozumieć się ma, winszych miejsca niema.

Capitulum No. 26.

O cudzym wole któryby kogo uderzył.

Gdyby czyykolwiek wół kogo uderzył, a z takowego uderzenia człowiek umarłby, dawne y stare prawo tak skazowało: iż ten wół miał byđź zabity, a yego mięso miało byđź przedane, i one pieniądze za mięso onego wołu utargowane miały byđź ubogim rozdane, a do tego yeszcze Pan owego wołu głowę zamordo-

Tom I.

7

waną przez woła płacić musiał, a yesli on wół był tak zawsze nieugłaskany y srogi, a gospodarz yego przez sąsiady był napominany aby takowego wołu nieuskromionego albo nieugłaskanego od siebie odbył, a gospodarz by na takowe upominania Sąsiad nic niedbał, a pod ten czas by on wół nieuskromiony człowieka yakiego do śmierci zamordował; tedy on gospodarz czyy wół był śmiertelny yest, y za głowę winę zapłacić będzie winien jako prawo nakaze, a wszakże ten gospodarz od śmierci wolnym ma byđz. A gdyby też takowy wół sługę czyyego albo służebnicę obraził, a gospodarz o nałogu srogim wołu onego nie wiedziałby, wolnym byđz ma, ale yesliby ten gospodarz wiedział o takim nałogu wołu szkodzącego, a on wół obraził by kogo, tedy gospodarz winien będzie onemu obrażonemu na zapłatę szkody y lekarstwa.

Capitulum N° 27

O Panu gdy obrazi sługę niewolnika.

Gdyby Pan słudze swemu niewolnikowi oko wybił, wedle prawa takowy sługa wolnym ma byđz od niewoli kupny gdyby był Chrzescijanin (Krzesczianin.) A gdyby był sługa on Poganin tedy prawo nakazuje, że takowego sługę niewolnika ma sprzedać za połowice ceny kupna.

Capitulum N° 28.

O tym gdyby cielec, cielca zabił, albo Wół woła.

Yesliby wół woła, albo cielec cielca zabił czyyego, on wół albo cielec który żyw zostanie ma bydz̃ przedany, a pieniądze za sprzedaż onego wołu, albo cielca powzięto mają między się na poly rozdzielić, oni czyie bydła były one, y także zabite bydle na poly ma bydz̃ rozdzielone. A iesliby ten którego był wół nieuskromiony, wiedział o takowym złym a srogim zwyczaju swego woła, y przez sąsiady był upominany aby niechował takowego bydłęcia, to yest wołu szkodzącego, a on nic niedbał na one upominania, tedy za onego zabitego wołu da żywego onemu komu iest zabity, a sam sobie wołu zabitego wezmie

Capitulum N° 29.

O Dołach i Studniach.

Ktohy kołwiek otworzył dół, albo by kopał studnię a niepokryłby onego dołu albo studnie, a tam by wpadło czyie tedy gospodarz onego dołu albo studnie, zapłacić ma ono bydle, skóre tylko zonego bydłęcia sobie wzyąwszy, a to podług prawa.

Capitulum N° 30.

O człowieku któryby wpadł w dół. —

Męszczyzna, albo Białogłowa gdyby wpadła wdół albo w studnię, y tam by umarła, jeśli by wdzień wpa-

dła, tedy Połowice winy krwawéy za głowę ten czyi
 iest dół albo studnia zapłaci, a yeśliby wnocy wpadło
 w ten Dół albo w Studnię tedy jako za całą głowę
 winę ten zapłaci czyi dół y studnia yest które prawo
 ma się ściagać na ludzie oboiéy Płci którzyby tam wpa-
 dli w takowy dół, albo studnię też y o sługach y o
 Służebnicach rozumieć się ma.—

Capitulum N° 31.

O Bydle.

Gdyby Wół zabił Krowę, albo yakie insze bydle
 rogate, albo barana, a gospodarz niewiedział obyczayu
 Onego Wołu, tedy Połowice zapłaty za one zabite
 Bydle zapłacić ma, a yeśliby one bydle małe było, te-
 dy za nie nic dać winien, a yeśliby wielkie bydle za-
 bite było przez Woła tedy takowe bydle zabite ma
 bydz przedane y pieniądzy Ci czyye bydle było na
 poły zarówno podzielać się.— Ayeśliby gospodarz wie-
 dział onego Wołu nie uskromionego obyczay szkodli-
 wy, y takowego Wołu od siebie nie odprawił, tedy
 zupełną zapłatę za Bydle zabite zapłaci tak prawo
 uczy.— —

Capitulum 32.

O Koniach:

Yeśliby Gospodarz miał konia nie ugłaskane, któ-
 reby nogami y Zębami kasać y ludzie obrażać miał,

ten obyczaj, Gospodarz Onego Konia Człowiekowi obrażonemu przez konia szkodę nagrodzi y nakład na Lekarstwa zapłaci, a yeśliby opowiedział y przestrzegł takowego konia obyczaj obrażenia, tedy połowicę szkody zapłaci tak prawo uczy—

PRZYDATEK K. J. M.

To co się ku końcowi tego statutu mówi rozumieć się ma yeślibyten Człowiek Ormieninem przyczyny do obrażenia koniowi swemu nieadał. —

Capitulum 33.

O Koniu któryby miał obyczaj obrażać.—

Yeśliby kto miał konia któryby zwyczaj się szkodzić a wdomu swym tak czeladzi jako y inszym opowiedziałby aby się takowego konia strzegli, a potym, by on koń kogo obraził albo y zabił wdomu, tedy w takowym przypadku gospodarz zostanie niewinnym. A yeśliby Ludzie tak domownicy, jako y Sąsiedzi upominaliby onego któryby takowego konia nieodbył, a on koń zaś obraził by kogo szkaradnie albo y zabił tedy Prawo Duchowne ma wto weyrzyć iakoby za to był powinien odnieść Pokutę y Nagrodę —

Lepieć się podoba y dopuszczają aby ten któryby konia takiego srogiego a szkodzącego będąc od Sąsiad

upomniony nieodbył był karany takim karaniem jakie jest w Rozdziale dwudziestym szóstym o Wołu srogim wyrażone.—

Capitulum 34.

O Złodzieju pod czas nocy wdomu znalezion.—

Gdyby kto Złodzieja wnocy wdomu swym znalazł, yeśliby takowego złodzieja nocnego zamordował wdomu, zostaje bez karania. Agdyby kto wednie wdomu swym złodzieja znalazł y onego by zamordował, On Menzoboyca będzie smiertelny, Ato podług nowego prawa, że Menzobóyce złodzieja nocnego nie karzą, ale Mężoboyca dziennego złodzieja, abowiem się stąd znaczy Mężoboystwo wiadomo y dobrowolnie popełnione, sam ma być smiertelnym y takie prawo jest stanowione o Złodziejach nocnych i dziennych. Agdyby kto wdomu bądź wnocy bądź we dnie złodzieja zyasną rzeczą skradzioną ułapił tedy ma takowego złodzieja y z licem do Sądu przywieść a yaka skarga na takiego złodzieja będzie przed sądem uczyniona, takim karaniem on złodziey przez Dekret y wyalazek sądu karany będzie.—

Capitulum 35.

O Prawie Ogródów Rol...

Gdyby kto swawolą Bydło w ogród czy puścił albo na Osiane Pola y ono Bydło uczyniłoby szkodę,

tedy Prawo takie jest iż iakąby szkoda One bydło wogrodzie albo wczym Polnym rozmaitego Rodzaiu poczyniło, tedy On czyieby Bydło takową szkodę wogrodzie albo w zbożu będące szkodę onemu zapłaci jako dobrzy ludzie takową szkodę uznayą y oszacuyą.—

Capitulum 36.

O Pożogach y Pożarach.

Yeśliby zktórego kolwiek mieysca Ogień albo pożary wyszły y stodoły by popaliły, albo zboża na Polach yeszcze będące tedy takowy od któregoby takowy ogień wyszedł ma byđż karany słusznym karaniem. Wszakże sąd ma się pilno wywiadować od kogoby on ogień wyszedł, yesli zbliśka albo zdaleka, yesli od przyjaciela, albo nieprzyyaciela, iesli zprzypadku albo zdobry woli, yesli od starego albo od dziecięcia. Gdyby kto takowe rzeczy zdobrey woli swey poczynił we dwoi nasób onemu uszkodzonemu szkodę takową nagrodi. Yesliby kto blisko gumna ogień położył, i nieopatrzyłby dobrze onego ognia, aby zniego szkoda niebyła, a przez on niedozór ognia szkodę by uczynił, tedy on niedozorca onemu, coby szkodę stakowego ognia miał, wedwoi nasob zapłaci za każdą z osobna szkodę. A yesliby zdaleka ogień przyszedł, tedy połowice takowej szkody ktoryby dał przyczynę przez ogień, onemu któryby podyął szkodę zapłaci, a yesli by tako-

wy ogień wpopiół obrócił bydło albo szaty, tedy na takowego szkodce prawo takie ma być, i takie karanie jako ten rozdział uczy.—

Capitulum N° 37.

O wiernym schowaniu i o wierny rzeczy.

Gdyby kto komu kolwiek dał do wierney ręki, złoto, srebro, y insze yakielwiek rzeczy, y sprzęt domowy yakielwiek, a takowe rzeczy u onego wiernego pokładnika zdomu yego byłyby pokradzione, gdyby takowych rzeczy złodzieya on gospodarz zpewnym licem poymał, takowy złodziey szubienicą ma być karany. A gdyby takowy złodziey nie był poymany, tedy on rzeczy swoich yemu do wiernych rąk danych, utego szukać będzie, komu ich dał do schowania zdowodem yasnym. A yesliby yasnego dowodu *powód* niemiął przeciwko onemu swemu *Pokładnikowi*, tedy on pokładnik przez przysięgę cielesną sam odprzysięże, że do takowy szkody rzeczy usiebie położonych ani wiadomie, ani niedbale przyczyny nie dał, a po uczynieniu takowey przysięgi wiecznie wolnym od onego nasie skarzące będzie.—A yesliby ten któryby tak jako się powiedziało przysięgł, a potym znalazłby się krzywoprzysięzco, tedy zakażdą szkodę z osobna rzeczy onych położonych we dwoinasób zapłaci, y on sam jako krzywoprzysięzca bezecnym będzie.—Agdyby też kto niedaw-

szy nie schować do wiernego schowania a potwarzałby kogo yakoby mu dał co do schowania, tedy takowy Potwarca wiecznie ma bydź miany za bezecnego, yako yaki potwarca który o fałszywe rzeczy drugiemu wiadomo trudność zadaje.—

PRZYDATEK K. J. M.

O Ormianach to Prawo yako y insze ma bydź rozumiano to yest gdyby Ormienin był Pokładnikiem tedy wiego Prawie przez Chrześcijanina ma bydź oto patrzony, Zaś także przeciwnym obyczajem Chrześcianin pokładnik przez Ormianina któryby swego depozytu dochodził wswym także prawie będzie dochodził, Quia Actor sequitur forum rei. Bo powodowa strona ma iść za prawem iego winnego.

Capitulum 38:

O Bydle do chowania danym.

Yeśli by kto dał komu kolwiek do chowania konie, Woły Owce, y insze rozmaite Bydło a gdyby takowe bydło, było albo obrażone, albo gdyby pozdychało. albo przez kogo Moźnego wzięte było, a żadenby nie wiedział skądby takowy przypadek przypadł, tedy on który chował ono bydło odeidzie Przysięgą cieleśną ieśli nie dał przyczyny do obraży, albo do śmierci one-

mu bydłu. Agdyby zaś uniego iakie bydle było ukradzione, zapłacić ma onemu czyie bydle było. Ayeśliby Niedzwiedz, Wilk albo yakie okrutne Zwierze bydloby albo poobrażał albo poyadł, tedy on stroż onemu czyie bydło było ma pokazać miejsce, a pokazawszy y dowiodłszy ono miejsce będzie bez wszelaki szkody y z Rozsądku Prawa które chcesz też za Wielką Sprawiedliwość przyimuie.—

PRZYDATEK K. J. M.

Ite na Ormiany to Prawo ma miejsce, którzy chrześcijany oskarżywszy tym Prawem odejdą. — Także też Chrześcijanin oskarżony swym też Prawem przeciwko Ormieninowi odeidzie.

Capitulum 39.—

O Tym który by komu Oręża pożyczył.—

Gdyby kto u przyjaciela pożyczył rozmaitego oręża któreby potym albo złamał albo stracił, gdyby ten który pozyczył niebył przy takowym złamaniu, albo przy zgubie takowego Oręża tedy ten który pożyczył Oręża ma szkodę nagrodzić albo złamania, albo stracenia takowego Oręża, wolnym On będzie który pożyczył w takowym przypadku. A gdyby kto Koni, Bydła, i innych rzeczy od Używania za pewną nagrodą u kogo najął, a takowa rzecz byłaby obrażona, albo by zdechła, i gospodarz onych rzeczy iako Wła-

sny Pan byłby przytym obecnie tedy takowy Pan dla ty swęj obecności w tym szkodować ma, a nie ten który arendował albo najął.—Ayeśliby Pan własny takowych rzeczy przy obrażeniu albo zgubieniu takowych rzeczy obecnym niebył, tedy On który takowe rzeczy najął, albo Arendował powinien zapłacić szkodę onych rzeczy i takowe przypadki wniniéyszym Rozdziale opisane Urząd Ormieński pilno wybaczować, uważać, y rozbierać będzie.

PRZYDATEK K. J. M.

Miedzy Ormiany to Prawo, jako insze rozumianie y zachowane bydz ma.—Lecz Chrześcijanie przez Ormiany pozwani swym prawem sądzić nie będą.—

Capitulum 40.

O Takowych który by cokołwiek u drugiego na borg wziął.—

Yeśliby kto u drugiego iakich kolwiek rzeczy na borg wziął albo onych do pewnego czasu pożyczył, a ten by który czego na borg wziął, albo pożyczył zubożał, y dla onego Ubustwa na czas zamierzony niemógłby zapłacić, tedy za ratunkiem Prawa starego y nowego onemu zubożałemu takowa Wolność pozwolona yest.—Ze od Wierzyciela zadny Cieleśności mieć nie

może, y Lichwy iaki od onego zubożalego brać nie ma, ale ma one mu czas naznaczyć y przewlec, aby tylko istotną summę powierzoną zapłacił. Ayeśliby taki z ubożały onemu swemu Creditorowi przed tym cokolwiek lichwy dał, a cokolwiekby od niego lichwy wziął, to się ma do Części istotny summy rachować, abowiem Boże przykazanie zakazujące yest, Ze ten który yest wiary Chrześcijańskiéy Lichwy brać nie ma.— A yesliby ten z ubożały Dłużnik nie zapłaciwszy długu umarł tedy potomkowie tego zmarłego Dłużnika żadnéy Lichwy płacić nie mają Wierzycielowi oprócz istotnéy summy która przez Potomki ma bydz zapłacona Wierzycielowi—

PRZYDATEK K. J. M.

To Prawo między Ormiany zachowane bydz ma, a rozumiane tym sposobem, gdy dłużnik z przypadku nie-szczęsnego a nie swéy przyczyny albo z iakiéy złości wpadnie w ubustwo, aby Credytorom swym nie mógł się iścić.—

Capitulum 41—

O Rzeczach Zastawnych.

Gdyby kto u drugiego wzywał w zastawie dom albo ogrod, albo winnicę, albo rolę, albo cokolwiek tym podobne: a yesliby ten który zastawił cokolwiek ztych rzeczy mianowanych omieszkałby zapłaty uczynić temu

komu obligował, tedy ten który ma obligacją na którąkolwiek rzecz od tego ktorymu obligował tylko istotną summę bez lichwy podnieść będzie winien, i takowy Zastaw onemu wzywawszy summę istotną przywróci. A yesliby on dzierzawca zastawnik, więcej pożytku wzywał z onych dóbr zastawnych nizli summa istotna, tedy to wszystko, co by istotną summę przechodziło w sposób pożytku yakiego wrócić i do summy istotnej przyłączyć, i potym strącić będzie winień. A yesliby ten który się obligował, niemiałby takiego dostatku aby mógł takowe dobra zastawne wedle potrzeby tych dóbr naprawić, a on któryby wdzierzawie *obligatjej* one dobra trzymał, naprawił swym nakładem, tedy takowy nakład wyłożony na poprawę dóbr, ten który ie trzyma w zastawie, do istotnej summy przyłączyć ma, i tak one nakłady będą yemu do głównej summy przyłączone, i przypisane na zapłatę. A mając w zastawie szaty i bydło, a takowe szaty albo bydło, w takowej zastawie zepsowaliby się, albo odeszły, tedy takową szkodę on dzierzawca zastawnik do części summy głównej ma strącić. A yesliby w takowej zastawie było złoto, srebro, albo co innego tym podobne, yesliby przez kradzież albo przez iakikolwiek przypadek zguby u tego któryby takowe rzeczy miał w zastawie zginęłoby, gdyby którakolwiek rzecz z tych, sposobem mianowanym zginęła by, tedy ten, któryby takowe rzeczy miał w zastawie przysięgą swą cielesną oczyści się yako za yego przyczyną takowa

zguba nie stała się. A yesliby takowe rzeczy za yego przyczyną zginęły, albo by one sam potaił, powiadając że mu pogięły, a toby się inaczey pokazało, żeby takowe rzeczy miał, tedy we dwoi nasób zapłaci, a gdyby mu kto możny takie rzeczy wziął, tedy tego szkoda ma bydź kto ich zastawił. A gdyby rodzące drzewo wprawie zastawnym trzymając wyciął, albo płoty popalił, gdyby się to przydało zwiadości albo za wolą tego który trzyma wzastawie tedy szkoda tego ma bydź, takież podobne prawo jest o zastawnym bydle. A yesliby bydlę będąc wzastawie byłoby obrażone, albo żeby odeszło, tedy, tego szkoda który ye trzymać dał wzastawę. Abowiem to prawem upatrzone, że każdy ma pilno strzedź rzeczy sobie zastawioney aby nie zginęła, adaleko więczey prawo zakazuje aby żaden nie lichwił.

PRZYDATEK K. J. M.

Miedzy Ormiany to prawo ma bydź zachowane.

Capitulum N° 42.

O Takim który drugie spalił.

Gdyby yeden drugiego podpalil znieprzyjaźni, a zarazem na swiezym uczynku pożogi onej byłby poymany, tedy takowy człowiek jako przez ogień zgrzeszył, tak też przez ogień zginąć ma. A yesliby zarazem

teyże godziny niebył poymany, takowy ma bydź karany więzieniem i pieniężną winą, i do tego zapłaci wszystkie szkody, któreby przez takowy ogień przypaść mogły: a yesliby takowy zdrayca, ze zły woli to uczynił, szyia mu ma bydź ucięta.

PRZYDATEK K. J. M.

Takowi którzy ogniem palą prawem pospolitym koronnym mayą bydź sądzeni i karani.

Capitulum N° 43.

O takim któryby komu wogrodzie rodzaine drzewo zepsował.

Wszedłszy kto wogrod cudzy, atamby zepsował drzewo rodzayne yakegokołwiek rodzajuy, a dowiodłby tego Nań Prawo mówi. Yż taki szkodca drzewa takiego rodzaynego, takoweż drzewo insze wonym Ogrodzie ma szczepić, a yako takowe drzewo wszczepione owocu albo pożytku nieda, tedy ten który wszczepił wszystkie szkody owocu drzewa. onego wyciętego zapłaci tak długo ażby Ono drzewo nowo wszczepione rodzić poczęło.—

Capitulum 44.

O Koniach y o Bydle.

Gdyby kto komu zabił bydłeta, albo konie tedy Jasne Prawo iest iż ten któryby zabił ma zapłacić

cene onego zabitego konia albo bydłęcia onemu komu przes to szkodę uczynił.— Agdyby zabił z iakićy nieprzyjaźni należy to Urzędowi otym się pilno wywiadywać y Potym yako prawo uczy wedle skargi y odpowiedzi stron dekret uczynić.

Capitulum 45.—

O Takim który dla ubóstwa pożytek Roli swéy sprzedał.

Yeśliby kto dla ubóstwa zaprzedał komu pożytek albo użytek z Roli swéy Polny tedy krewny onego Przedawce będzie mógł bliskością brata swego kupno użytku onéy Roli od onego cudzego odbić y odkupić a sam byź onego użytku Panem, a gdyby onego przedawce nie stało, a sam przedawca mógłby mieć pieniądze na wykupno onego pożytku, co też y przed czasem uczynić może, a gdyby niemógł wykupić tedy on który zakupił takowéy pożytek Roli będzie Winiem za onym Prawem swym zakupnym do swego Czasu dotrzymać, a gdy po tym czas wykupna przydzie on Dziedzic zaś będzie mógł swe odkupić y otrzymać, a czas takowy zaprzedaży jest zprawa Siedm lat. A yeśliby nad siedm lat dzierżawca takowego użytku chciał puścić dalszy czas Prawdziwemu Dziedzicowi albo Panu onéy Roli do Wykupna to ma zostawać na dobry Woli tego possesora. Agdyby na Czas siedm lat takowych on który zaprzedał takowy

użytek albo iego którykolwiek bliski nie wykupił. — Tedy po wyjściu lat siedm zupełnych yuż takowy zastawnik albo dzierżawca stawe się Prawdziwym Dziedzicem onéy Rzeczy zakupnéy, y takowy czas siedm lat wtaki sprawie ma bydź miany y zachowany za zupełną a nie odwoływaną dawność. — Ayeśliby on Dziedzic inszym sposobem kontraktu sprzedał Rolę swą tedy wedle sprawy y wedle stron skargi y żaloby Prawo nakazane.

PRZYDATEK K. J. M.

I to prawo dopuszcza się w Dziedzictwach pod prawem Ormieńskim będących, lecz gdy któremu Ormianinowi w Prawie Miejskim albo Ziemskim Koronnym leżące Dziedzictwo bywa zastawione albo yego użytek bywa zaprzeczany tedy Wedle opisanja Prawa Onego pod którym by było ono Dziedzictwo takowa zastawa albo zaprzeczenie użytków ma bydź sądzoną. Toż się ma rozumieć o dawności o który także ma bydź Rozsądek czyniony wedle onych Praw pod którym takowe zaprzeczenie podlega. —

Capitulum 46.

O Kupnie Domu W Mieście, i o Prawie Onego Miasta.

Gdyby jeden drugiemu sprzedał dom w mieście y prawem Miejskim mógłby bliży do wyjścia iednego Ro-

ku bliskością odbić Onego Cudzego kupca odliczywszy one pieniądze za które był kupił takowy dom. Agdyby bliskiego nie było, a on kupiec trzymałby y Używał onych dóbr spokojnie rok cały, y więcéy po wyjściu onego Roku ten który kupił onego domu staie się prawdziwym Dziedzicem, i iuż on trzymać będzie prawem Dziedzicznym bez wszelakiego sprzeciwienia się wszystkich y każdego zosobna bliskich. Agdyby człowiek majątny Ubogiemu dom sprzedał, y rozłożyłby mu czasy do wypłacenia. y gdy on człowiek ubogi nie mógłby zapłaty za on dom uczynić albo przemoc tedy zaś może on dom na zad sprzedawcy przywrócić, a on takowy dom od niego przyjąć będzie winien bez wszelakiego się wzbraniania. A domów zaś Ról y ogrodów które na przedmieściu miasta leżą prawo wykupna iest przez bliskie mają mieć dawności przez siedm lat.—

PRZYDATEK K. J. M.

Ormianie kupcy i sprzedawcy domostw albo dziedzictwa Nature y zwyczajie Prawa Onego pod którymby domy albo dziedzictwa podlegały zachować mają— —

Capitulum 47.

O Wodnym Młynie.—

Yeśliby kto dla ubóstwa wodny Młyn zaprzedał do Roku zupełnego, będzie mógł bliski takowy Młyn

prawem bliskości albo wykupić albo odbić, ate gdy cały rok wyidzie, a ten który trzyma niebyłby od bliskich przenagabany, yuż więcéy żadnéy wolności albo prawa wykupna nie będzie mógł mieć, a ten który wykupił takowy Młyn za mocą dawności takowego Młyna wiecznym y prawdziwym dziedzicem staie się, a to wedle Prawa.—

Capitulum 48.

O Kupnie Konia.—

Przedając konia ieden drugiemu kupno ono takiego konia ma się dzieć przy bytności dwóch albo trzech świadków, dla tego aby on koń niebył kradziony, y aby niemiał stary chromoty, y aby niebył dychwiczny albo Nosaty, a gdy by się co stych na takim koniu pokazało do Siodnego dnia tedy kupiec takowego konia podeyrzanego sprzedawcy przywrócić będzie mógł, a yeśli by on koń nic takiego po sobie do siodmego dnia nie pokazał tedy on targ onego konia targiem ma zostać a gdyby on koń był kradziony tedy Za-Woycza kupca onego konia swym groszem y nakładem zastąpić Oswobodzić y bez szkody iest Wienien uczynić.

Capitulum 49.—

O Przedanym Wole.—

Gdyby yeden drugiemu Wolu sprzedał takowego targu ma skończyć przed trzema świadki, a ten który

przedał Wołu takowego wedle Prawa powinien będzie oddać onego Wołu onemu kupcowi do pługa albo do Woza, ku doświadczeniu yako takowy Wół niema jaki stary wady do siebie a nie kradziony a yeśliby takowy Wół miał yaką do siebie szkodliwą wadę do siódme-go dnia może być onemu sprzedawcy przywrócony a gdyby był kradziony, y mówiłby kto o niego tedy kupiec ma się ciągnąć y brać do swego pryncypała Zawoiczę który zawoycza winię Onego swym groszem na kazdym mieyscu zastąpić y wolnym uczynić wedle Prawa.

Capitulum 50.

O Przedany Krowie.

Przedayąc yeden drugiemu krowę powinien kupcowi to przyrzec że takowa krowa zwykła na każdy rok Cielną bywać, agdyby się inaczej na tey krowie pokazało niżli on sprzedawca ślubował, tedy takową krowę wrok ieden zupełny, kupiec Przedawcy przywrócić może, a yeśliby takowa krowa była dobrze płodna, tedy targ ma mieć swój skutek.—

Capitulum 51.

O Pszczołach.

Przedayąc komu pszczoły w Jesieni w Ulu zmiodem, y on sprzedawca ślubilby kupcowi że w takowym ulu tak

wiele iest miodu, y mianował by pewną miarę y wyrazoną wielkość, gdyby On kupiec niechciał w tym dać wiary przedawcy, tedy hędzie mógł un otworzyć, y miód pomierzyć. — czegoby miodu do onéy miary niedostawało, tedy tego przedawca albo miodem dołoży, albo pieniądzy dopłaci, a gdyby niedostatku miodu niechciał dopłacić, tedy zowego targu nie niema bydź. A jeśli by On miód w ulu miare one przechodził tedy Kupiec przedawcy tego miodu coby zbywało wracać nie winien iż w nadzieie Zysku a nie szkody kupił. — Gdyby kto sprzedał Czasu Wiosny dla Roiu pszczół, tedy ten który odbierze takowe pszczoły będzie ie Winien postawić w swym pszczelniku chowając one do dziesiątego albo dwudziestego dnia. — dla lepszéy wiadomości ieżeli one pszczoły wypuszczą Roi albo nie, a targ tych pszczół ma się dziać przed dwiema albo trzema Swiadkami a wéjście i wyiście Pszczół tak się niechay dzieie, yako się przy targu wymówiło. — Jeśli że weyście i wyiście pszczół tak się znaydzie yako się targ y umowa stała między przedawcą y kupcem, tedy takowy targ ma mieć swoy skutek, a jeśli by między temi Pszczołami co szkodliwego pokazało się albo żeby Matka ich zdechła między czasem dziesięci albo dwudziestu dni tedy będzie mógł kupiec przedawcy takowe pszczoły nazad przywrócić a po wyiściu dwudziestu dni gdyby się co szkodliwego przytrafiło tym pszczołom tedy takowa szkoda na kupca a nie na przedawce ma się ściągać.

Capitulum 52.

*O Naczyniu z gliny uczynionym dla nalewania Wina
—które zowią Banie winne.*

Gdyby ieden u drugiego kupił naczynie gliniane dla nalewania wina, a gdyby takowe naczynie do zupełnego roku nie ciekło, tedy targ o takowe naczynie zawarty, trzymany bydź ma, a iesliby wtakowym naczyniu była yaka skaza, a przez kupca takowego naczynia, poznała by się, tedy takowe naczynie zaś nazad przyjąć będzie winień od kupca. A yesliby ztakowego naczynia niewarownego wino wyciekło, tedy takowa szkoda ma bydź na poły, a yesli takowe naczynie przy pierwszym targu było całe, ale gdy ono wkopowano wzięmie obrazone było, tedy sprzedawca wtym nie winien, bo też prawa które otym są pisane to rozumieć o naczyniu wielkim y małym.

Capitulum N° 53.

O przedanym owocu drzewa rodzącego.

Przytrafia się częstokroć niemało ludziom zaprzedać owoce drzew rodzących wogrodziech dla zarobku: yesli zyska to szczęśliwy yesli szkodować będzie to yego nieszczęście, a takowy targ przy bytności trzech świadków ma bydź, y czas takowego targu trwa do dziesięci dni, pod któremi kupiec może on targ zrzucić.

cić; ale gdy one 10 dni miną, już on targ targiem mocnym zostaje: także już po wyjściu ónych 10 dni umówioną zapłatę, powinien zapłacić.

Capitulum N° 54.

O najmie młyna.

Gdyby kto za arendował młyn przed świadkami, powinien ten który arendował onemu, ustawić, y wymowić miarę, jako wielką miarę miałby dawać ten który arendował. A yesliby Arendarz zyskał co na arędzie — to yego zysk będzie, y ten który arendował ma dotrzymać arędy temu, który u niego nayał nieoglądając się na zysk, ani takowego arendarza dla yego zysku niema przywozić do yakiej utraty. Wszystkie też potrzeby do młyna, ten który arendował dać i naprawiać ma: także też y zepsowanie rzeczy wedle zwyczaju młynarskiego naprawi. A yesliby zaś zniebdałości tego który nayał młyn, yaka szkoda w młynie stała się, jako w kamieniu, kole, albo w żłobie młyńskim, albo wyakichkolwiek przyprawach młyńskich, albo żeby co ukradziono ze młyna, takową wszystką szkodę arendarz ma zapłacić. A yesliby takowy młyn zgorzał z przyczyny tego czy był dziedziczny. yego szkoda będzie, yesli więc z przyczyny arendarzowej ten młyn zgorzałby, tedy szkoda będzie arendarzowa, tak wedle prawa skazować będzie.

Capitulum No 55.

O Sędzim y o Duchownej osobie nieuczczonych.

Yesliby ktorzykolwiek w miescie, y w *jurisditie* własney wyciągnęli się do sądu, a sprawa byłaby krwawa, albo o poswarki żeby yeden drugiemu sprzeciwiał się, tedy ma iść tam gdzie jest miejsce Sądowe, a takowy sąd iest postanowiony od Pana Boga y od ludzi, na którym sądzie zwykli siadać duchowni y świeccy, którzyby natenczas byli y przed niemi skargę Powod albo Actor uczynić ma przeciwko stronie duchowny, y tam on sąd wysłuchawszy stron skargi, i odpowiedzi między niemi rozsądzą to co s prawa przydzie, y obiedwie stronie takowy dekret przyiąc mają. y przeciwko niemu nic nieczynić, y o takowym dekrete sądowym oboia strona niema ani na prawą, ani na lewą stronę skłaniać się, a ktoby zaś dekretowi, upornie y pyszno sprzeciwiać się miał, takowy człowiek umarły jest. Abowiem w nowym prawie, tak się pokazywało: iż ktoby się yedno sprzeciwiał prawa, y za nic miałby sobie sędziego, takowy umarły jest, abowiem nieposłuszeństwo uczynione przeciwko władzy sądowej, takowej mocy iest yakoby Panu Bogu nieposłuszeństwo wyrządził, a to wedle prawa które tak skazuje.

PRZYDATEK K. J. M.

Co się tu mowi yakoby dekretowi prawa Ormien-skiego ani na prawo, ani na lewo skłaniać się niemoże

tak się ma rozumieć, ile do osób ormińskich którzy yesli zechcą mogą nie appelować od dekretu prawa swego Ormińskiego, ale człowiekowi katolikowi obciążonemu wprawie Ormińskim zachowana jest zdrowa apelacja.

Capitulum N° 56.

O miedzach albo granicach ról.

Za skazaniem prawa, żaden niema odmieniać miedzy albo prawic wrolach sąsiadowi swemu, które miedze potwierdzili przodkowie, a potomkom to yest synom zostawili po sobie dobra, aby też Pan Bog dać raczył wam potomkom role y innych dobr zweselem bez krzywdy blizniego używać, tak bracia yako y cudzy wsprawiedliwości mieszkać, y wspólnie się weselić: yako abowiem, tobie od ojca twego zostawiono, takim prawem masz trzymać, y cudzego dziedzictwa sobie nie przywłaszcząć, ayesliby kto przed tobą co niesprawiedliwie wziął, w takowym przypadku ucieć się masz do sądu.

Capitulum 57.

O Swiadectwie.

Y tem wedle prawa Wam przykazujemy iż yednego człowieka swiadectwo wprawie naszym ormińskim nic nie ważne, ani yaki mocy ma. — ale tylko

dwu albo trzech dobrych mężów świadectwo ważne jest. — A gdyby kto chciał przed sądem nie sprawiedliwie znienawiści świadczyć, a Sędzia albo Prawo uznałoby że on niesprawiedliwie świadczył ma bydz osądzony iako każdy zły człowiek tak prawo uczy.

Prawo pokazuje. Iż świadectwo tym sposobem ma bydz przed sądem Ormieńskim, a ma dowodzić na Ormienina dwiema Ormiany, albo trzema dobrymi ludźmi, którymby się godziło wierzyć nie może inszych świadków w wodzić, tylko z Rodzaju Ormieńskiego tak prawo uczy. — Gdy przystąpią dway do Prawa Ormieńskiego, niech każdy z nich sam przez się przełoży rzecz swoją nie może Prokuratora sobie za pieniądze iednać aby niesprawiedliwością sprawiedliwość przewyciężyć mógł. Abowiem takowa Rzecz przeciwko Bogu y Sprawiedliwości Święty jest.

Capitulum 58.

O Zabitym Człowieku a znalezionym na czyiędzy granicy.

Gdyby na czyiędzy granicy albo na Polu byłby znaleziony człowiek zamordowany, a niewiedzianoby o Menzobójcy, tedy Sędzia z Starszemi miasta któremu by ono miejsce najbliższy przylegało, mają pilno opatrzyć do czyi Granicy byłoby najbliższy ono miejsce y w którego Miasta Powiecie byłoby było. — A yeżliby Menzoboyce nie znaleźli który zamordował tego człowieka, tedy za głowę onego Zabitego człowieka żaden nic cierpieć

nie ma, ale onego zabitego bliższy y krewni będą Winni wywiadywać się o Winnym Mężoboyce, którego gdy znajdą, tedy takowy człowiek który zamordował gardła godzien.

Capitulum 59.

O Nieposłusznych Dzieciach Rodzicom.

Yeśliby u kogo był syn nieposłuszny y chciałby być posłusznym Rodzicom onego Karzącym, tedy mają takowego Syna nieposłusznego przywieźć do Starszych y oskarżyć tegoż Syna przed Starszemi iż jest zły i nieposłuszny, to jest y że był niegodziwym piyanicą, takowego stary Zakon kazało ukamienować. A Prawo nowe takowy przypadek nieposłuszeństwa dzieciniego jakoby rodzice swe kto bił y dla takowego uczynku nieposłuszeństwa będą mogli Rodzice onego od wszelakiego spadku dziedzicznego po Rodzicach oddalić. —

PRZYDATEK K. J. M.

Y to prawo Między Samemi Ormiany tylko, y ich Narodem ma miejsce.

Capitulum 60.

O Złych ludziach Pokarne uczynki czyniących.

Ktoby kolwiek uczynił yaki uczynek Smiertelny albo Pokarny Sam za to ma być karany to jest iż yeśliby

co takiego ukradł ma Szubienicą Karany, y on trup zawieszony do nocy na szubienicy nie ma bydź zostawiony ale ma bydź takowe ciało zdjęte y pochowane tak Stare Prawo Uczy. A wedle naszego nowego Prawa postanowiono. Yż gdyby kto co złego uczynił, a w tym by był pokonany Świadectwem trzech dobrych Ludzi osiadłych, taki to co zasłużył ma cierpieć to yest yeśliby był złodzieyem ma bydź obwieszony, a yeśliby był rozboynik y gwałtownik pokoyu, y bezbieczeństwa Pospolitego ma bydź ścięty. tak prawo uczy karać takowe złe uczynki. Sprawy Kryminalne als Pokarne nie należą do Sędziów Ormieńskich gdyż takowi Ormianie Lwowscy są podlego Prawu Mieyskie *Maideburskiemu*.

Capitulum 61.

O Karaniu Złodzieyów.

Prawo nasze niedopuszcza zabić złodzieya, albo Menzoboyce okrutnika ani nikogo innego godnego śmierci, aźby pierwéy był prawem y dowodnemi dowodami pokonany. A yeśliby yeden drugiemu zadał to yakoby on miałbydź okrutny zabić ludzi, a tego by nie dowiodł, tedy takowy winnający niedowodząc sam w tym zostanie y Wielkiem karaniem takowego Człowieka niedowodząc tego coby Komu zadawał Prawo karać ma.—A yeśliby Ormianin Ormianina osławił, yakoby był Pogannin y niewierny a niedowiódłszy tego przeciwko niemu, tedy przez Sędzie ma bydź karany iako zły obmowca,

Więzieniem i Winą. — Ayeśliby się kto w nocy gwałtownie włamał do domu czyiego y gospodarzowi Domu szkoda przez Złodziejstwo albo przez stałaby się tedy zgoła taki śmiercią karany bydź ma. —

Capitulum 62.

O Gwałtowniku Białogłowy Żony albo Dzieweczki.

Gdyby kto na drodze pochwycił czyią Żonę, albo Córkę, a takowa córa byłaby Panną albo Dziewicą y oneby zgwałcił tedy takowy Gwałtownik gardło zasłużył. Ayeśliby znią uczynku niepopelniał tedy przecie Winnym będzie y ma bydź przez Sędzie Karany Więzieniem y Winą dla nieuczciwosci. —

Capitulum 63.

O Takim Któryby Yaką rzecz znalazł.

Yeśliby kto idąc drogą obaczył Bydle, albo yakie Zwierze błądzące czyieby kolwiek było, yeśliby Sąsiadowe było godzi się aby mu ie przywrócił bez wszelakiego datku. A ieśliby takowe bydle było zdaleka człowieka nieznaomego tedy ono Bydle przez tego który ie albo widział albo znalazł błądzące ma bydź wzięte wdom Onego który ie znalazł, y ma to opowiedzieć Sąsiadom że bydle znalazł błądzące Człowieka nieznaomego y ma ono Bydle chować tak długo póki się Gospodarz albo Pan onego Bydłęcia nie ziawi, a gdy

ten Gospodarz dowiedzie własności swoiëy onego bydłëcia yako iego Własne yest, tedy ma mu ie przywrócić z własnością nakładów, y tak w kaźdey rzeczy znaleziony zachować się y czynić tak Prawo uczy. to yest w Pieniądzach Szaciech, y innych wszelakich rzeczach. Albowiem Prawo nasze Ormienskie ukazuje że kaźda rzecz znaleziona ma byđź przywrócona temu czyia yest bez trudności. —

PRZYDATEK K. J. M.

Dobre to prawo tego dołożywszy że ma oświadczyć Sąsiady y Urzędowi Zamkowemu, albo Miejskiemu że Bydle Cudze albo Zwierze yakie ma usiebie znalezione. —

Capitulum 64.

O Tym który z drugim wdrogę jedzie.

Gdy kto zkim wdrogę wyjedzie, a iednemu z nich yakikolwiek przypadek przydałby się to yest albo Wszwanowaniu konia, albo przez Uwięznienie konia w moście, albo gdyby wóz ciężki w błocie zawiążył, y tak wyrwcony z trudnością by zbłota mógł byđź wyciągniony yż taki Woz albo się przewróci albo złamie, tedy Towarzysz On podróży nie ma od swego towarzysza któremu by się yaki Przypadek stał odieżdżać, a gdy by odiechał moźego oto do Prawa pociągać którego Prawo Ma karać Wedle prawa y S. sprawiedliwości.

Capitulum 65. —

O Sposobie noszenia Szat.

Prawo uczy iż Meszczynie niegodzi się chodzić w szacie Białogłowskiéy tymże sposobem Białogłowie w ubiorze Męskim chodzić się nie godzi. Takowa abowiem rzecz przeciwna iest Panu Bogu dla tego iż takowego Sposobu chodzenia wiele złego powstać może takowi przestępcy gdyby znalezieni byli przez Kaznodzieie y Sędziego mają być karani. — —

Capitulum 66.

O Budującym Domie nowym.

Ktoby budował Dom nowy y chciałby około domu swego na górze ganek zbudować tedy tak ma być ten Ganek zbudowany aby żaden z takowego ganku nie spadł, potrzeba abowiem aby się to tak trzymało aby się to w czymkolwiek domu nieprzytrafiło. A yeśli by kto stakowego Ganku spadł z przyczyny Diabelski, Gospodarz onego miejsca to cierpieć niema ale duchowną pokutę ma za to przyjąć. —

Capitulum 67.

O Takowym któryby na cudze zboża wszedł z sierpem.—

Gdyby kto wszedł na Zboża Polne cudze tedy niema takiego zboża sierpem ściąć sobie na swoy pożytek.

Wszakże yeśliby co Ręką wyrwał to może uczynić, ale yesliby co szkodliwie Sierpem Uzał a Gospodarz znalazłby, onego albo zastał na swym zbożu, tedy szkoda one gospodarzowi ma zapłacić.—

Capitulum 68.

O Takim któryby do cudzég winnicy wszedł. —

Gdyby kto do cudzég winnicy wszedł bez woli Pana onég Winnicy może Jagód winnych tak wiele urwać ile mu się podoba ale nic z onég Winnice wynieść nie ma abowiem sprawiedliwym Prawem zakazano, iż Winnice bez pozwolenia ich Panów własnych nie mają być przez nikogo psowane, z którég winnice, żaden bądź to w worach bądź wyakimkolwiek inszym chowaniu nic wynieść niema, ayesliby kto z winnice cokolwiek wzyął, a przez gospodarza winnice, na takowym uczynku byłby znaleziony wczymbykolwiek uszkodził Pana oney winnice, to mu ma zapłacić.

Capitulum N° 69.

O Nowożeniu

Yesliby kto nowo żonę poyął, takowemu niebędzie się godziło yechać na wojnę, dla tego aby mu się tam co przeciwnego y szkodliwego nie przydało, y dla tego takowego nowożenia prawo od wojny wolnym czy-

ni, aby zswą nową żoną swą oblubienicą weselił się wdomu swym, ubogie abowiem Pan Bóg miłuye, i niedopuszcza Pan Bog aby wich domu tak rychło po weselu, cokolwiek przykrości albo smętku nie trafiło się, dla tego takowemu nowożeniowi żaden za złe mieć niema.

PRZYDATEK K J M.

Ormienin mając ziemstwo, dla których na wyprawę wojenną jest obowiązany, niemoże się weselić takową wolnością. —

Capitulum N° 70.

O żarnowym młynie

Prawem zakazano, że młyn żarnowy niemoże być zastawiony, tak zwierzchniego jako y spodniego albo niższego kamieni, abowiem się tym ubodzy żywią, a przestępca tego prawa ma być przez prawo karany, y powściągany aby takowego młyna nie zastawiał.

Capitulum N° 71.

O długu prostym bez zastawy.

Będąc kto komu dłużnikiem bez fantu, a na czas *powierzonego* długu niemógłby zapłacić, tedy prawo zakazuje, że się niegodzi wierzycielowi *dzieczkować* dłużnika wdomu yego dla zapłaty nieuczyniony, ale yesli-

by dłużnik zdobrey swey woli fant albo zastaw yaki chciał dać wierzycielowi, tym sposobem wierzyciel będzie mógł wzywać. Gdyby człowiek ubogi przyciśniony potrzebą nagłą, a dałby wierzycielowi yaki zastaw, tedy takowa zastawa niema zostawać na noc u kredytora albo wierzyciela, ale wierzyciel takową zastaw ma przywrócić, nazad temu kto mu ją dał, y czas mu słuszny naznaczyć, aby według swego stanu ubogiego mógł to wypłacić.

Capitulum N° 72.

O prawie służebnej czeladzi.

Prawem to postanowiono że się niegodzi służebnikowi y służebnicy myta służby ich odeymować albo zamieszkiwać abowiem naiętemu słudze albo służebnicy, gdy czas iego służby wynijdzie myto yego zasłużone do Zachodu Słońca ma być zapłacone przez Gospodarza, dla tego iż Ubogi jest y w tym iego nadzieya zawisła wychowania samego siebie aby wzdychania o to do Pana Boga niewypuszczał skądby był grzech aby za swym ubostwem niepodał się w iaką niewolę, dla tego rzecz jest niegodna aby iego zasłużone myto ku zapłacie nie było mu omieszkane. —

Capitulum 73.

Od Wdów Zastawy nie mayą być brane.

Prawem to opatrzone że od wdów ani szat, ani in-

ných rzeczy ruchomych w zastawę brać się niegodzi choć by się winszym prawie fanty od wdów brać w zastawę godziło.—tedy w naszym Prawie Ormieńskim to jest zakazano iż odzież Wdowom jest potrzebna a też z Bó-żego przykazania miłosierdzie ma być miane przeciwko wdowom, jako też Pan Bóg Zydów W Alkairze albo w Egipcie pokazał. —

Capitulul 74.

*O Biały-głowie któraby rozwadzała dwu Mężów
zwadliwych —*

Gdyby się dwaj między sobą swarzyli i powadzili, a Białogłowa między nie w biegłaby dla rozwadzenia chcąc onemu pomuc którego przemagano albo któryby upadał, a nie mogąc ynaczy onych zwadliwych od siebie odciąć, a tegoby przemagającego za członek wstydlivy uchwyciła tedy Prawo nakazuje iż takowéy białogłowie ta ręka ma być ucięta którą się dotknęła takowego członka, a yeśliby się Prawo łaskawie nakłoniło do tego tedy takowa białogłowa może rękę swą odkupić.—

Capitulum 75.

*O Takim któryby umarłego wykopał y takowego
oblupił.—*

Ktoby kolwiek umarłego zgrobu wykopał, y one-
go by złupił, gdyby na świeżym uczynku był poyma-

ny, takowy łupieżca na gardle ma byđz karany za takowy uczynek, a yesliby nie był poymany na takowym świeżym uczynku, a potem zwróciwszy się ku sobie, przed księdzem spowiadałby się tego, tedy spowiednik yego ma yemu pokutę naznaczyć, wedle występku yego, dla którego grzechu do yego śmierci ma byđz oddzielony od spółnictwa Chrzesciyańskiego, y takowego grzesznika prawo rozumie, tak yako jednego mężoboyce, o takowych przypadkach takowe prawo yest.

Capitulum N° 76.

O takim któryby kogo zprzygody a nie umyślnie zabił.

Ydąc kto drogą niebędąc nikomu nic winien, tak żeby też żadnego nieprzyjaciela na się niemiał, a w tym na niegoby zboyce niespodziewano wyskoczyli, y yesliby którego zonych rozbóyników bronyąc zdrowia swego zabił. Wedle prawa takowy uczynek mężoboystwa kościół święty nie poczyta za yaki uczynek mężobojstwa, ktoreby się stać miało chcąc y umyślnie. A yesliby się też takowy przypadek przytrafił się na księdza tedy kościół święty zarówno takowy przypadek rozsądza. Wszakże ten któryby popełnił takowy przygodny grzech, ma się spowiadać, y pokutę na się przyjąć. Gdyby w takowym przypadku była duchowna osoba, tedy to yego kapłaństwa niema nic szkodzić, a yesliby był w takowym przypadku mężoboystwa świeckim, tedy może kościelne sakramenta przyjmować.

Capitulum N° 77.

O Takim któryby dzieci niekaral, y one swawolnie chował.

Ktoby dzieciom swym dopuszczał rość swawolnie, albo rozpustnie y niedałby ich do nauki albo do cwiczenia rzemiosła będąc ubogim, prawo przykazuye, aby potym gdy dorosną mogli bydź godni albo kaptaństwa albo dobrego y uczciwego Rzemiosła.— Ayeśliby takowy Ociec dla tego Dzieci swych na cwiczenie nie dał iż Zywoť Mniszy albo Zakonny iest Ostry y wedle Zakonu ma bydź zachowany takowy Ociec iest Przeklęty.— Abowiem y wedle prawa y wedle Bożego przykazania przykazano aby Ociec dzieci swe w powinny karności y Boiaźni Przykazania Bożego chował, y tak aby od Prawa Bożego nie wychodzili.

Capitulum 78.—

O Dzieciach odchodzących od Rodziców y od nich się oddalających—

Które kolwiek Dzieci miałyby Rodzice Chrześcijańskie y takowi Rodzice Boże przykazania zupełna by zachowali także ciż Rodzice Dziadki swe pođług swego obyczaju przy sobie mają Cwiczyć tymże sposobem y rozkazywać, a takowe dzieci gdyby Rodziców swych niechciały bydź posłuszne y Ich dobry a zdrowy Rady lekce sobie poważając takowe Dzieci są przeklęte.—

Pan Bóg też przykazuje gdyby którzy rodzice Dzieci swe nie nauczyli Uczciwie żyć Bożego przykazania nauczyć się tedy takowe Rodzice niedbałe, Dzieci mogą opuścić ale się y to tych Czasów często przytrafia krać że od dobrych a Uczciwych Rodziców złe a nieposłuszne Dzieci oddalają się dla tego też takowe Dzieci są Przekłete. —

Capitulum 79

O Takim który Yedzie na Wojnę. —

Ten któryby Yechał na Wojnę y tamby Człowieka Zabił takowe mężobóistwo z Ustaw y Nauki Święty Oyców niebyło za grzech, co y my tak Zachować się nakazujemy wszakże takowy Mężoboyca powinien się będzie spowiadać y sobie godną pokutę naznaczoną wypełnić tak Prawo uczy. —

Capitulum 80.—

O Prawie Rzemieślników. —

Gdyby Rzemieślnik co kolwiek ukradł ukogo w rzemieśle swym gdy co do zrobienia dayą, y byłby w tym doświadczony tedy ze sromotą y zniesławą one rzecz we dwoy nasób zapłacić ma. A yeśliby się nań tego niedowiedziano tedy takowy ma bydz winny takowego uczynku y swego sumienia.

PRZYDATEK K J. M.

ORMienie to Prawo , między sobą zachowują a
yeśliby Ormienin rzemieśnik któremu Chrześcijaninowi
dał co zrobić y tobymu ukradł tedy wedle Prawa
w którym siedzi on Chrześcijanin będzie karany.

Capitulum 81.

O Dzieciątku zepsowanym w naturze. —

Yeśliby się ukogo Dziecię urodziło głuche albo ya-
ki inszy niedostatek mające znatury tedy takowe dzie-
cie ułomne z natury nie wstempuye do spadku wdo-
bra Rodziców swych yako ułomny w naturze: A ye-
śliby po narodzeniu Onemu Dzieciątku yaka obraza
przytrafiła się to yest Chromota, Slepota, albo Tręd
albo Szaleństwo albo yaki przypadek iż mając rozum
nieodolnym byłby na ustawanie y do sprawowania
sprach swoich, a Bracia iego byliby ty nadziei iż mu
Pan Bóg da zdrowiu Jego y niedostatkach ratunek, tedy
iego Częstke oyczystą, y Macierzystą Bracia Jego zacho-
wać mają tak długo ażby mu Pan Bóg dał lepsze zdro-
wie, yeśli ozdowieye, yego Część Oyczysta onemu ma
bydź dana y naznaczona. — Ayeśliby nie wzmógł tedy
stakowéy Jego części Bracia yego onego żywic y wszyst-
kimi potrzebami do iego ostatniego Zywota opatry-
wać będą Winni —

Capitulum 82.

O Prawie Kupieckiem. —

Kupiec yeden drugiemu kupcowi yakie kolwiek Towary przedayac, a ten kupiec przedawca Widzialby ze iego towar yest falszywy y zgnily a przecie wiedzac o takowym zepsowaniu towaru swego ten towar chwailiby y chwalic dobroc takowego towaru nieprawdziwie by przysiegal, to iest zeby tak mial mowic, *Moy towar dobry iest y zatymby przez to kupca oszukał* a potymby ten kupuyacy ufayac iego Zalecaniu w takowym towarze falsz albo zgnilosć znalazłby y toby oświadczył ludzmi Wiary godnemi o znalezionym takowym falszu, y zgnilosci wonym towarze. Prawo nakazuje iz takowe towary falszywe y zgnile temu który ich przedał maią bydź nazad przywrócone. Takieź prawo ma bydź zachowane. Gdyby kto komu Bydło konie y insze Bydlenta przedał, i Slubił by mu obowiązkiem prawdy ze takowe Bydło y insze rzeczy nie maią do siebie Wady a potymby kupiec inaczy znalazł, tedy yako się wyży powiedziało o towarze tymże prawem takowy przypadek rossądzony bydź ma —

A nie tylko przedawcy takowe rzeczy zgnile y złe maią bydź przywrócone ale też y ten z Dekretu Sądowego ma bydź oto karany.—

Capitulum 83.

O Granicach Dziedzictwa.

Gdyby którzy sąsiedzi mieli między sobą granicę, między domy, a Rolą Polną y sprzeczali by się o Ziemie to jest temi dwiema słowy. *Moie. Twoje Prawo.* tego nie pokazuye aby o takową rzecz miała przysięga przychodzić, ale oboya strona z swej strony będzie winna postawić świadki Wiary godne a która kolwiek strona będzie miała więcej Świadków Sprawiedliwie świadczących Prawo téj Stronie która będzie miała lepsze świadectwa y dowody takowe Granice przysądzić ma.

Capitulum 84.

O Szpitalach.

Yeśliby kogo urząd postanowił starszym w szpitalu aby opatrywał Ubogie w szpitalu leżące obmyślayąc im potrzeby do Żywności y do Odzieży. Ayeśliby takowy szpitalny uwiedziony Łakomstwem przywłaszczalby sobie cokolwiek Ubogie głodnie chowayąc a miałby mieć na Ubogie litość aby głodu nie cierpieli y niedostatku takowego Urząd bez Miłosierdzia ma karać.

Capitulum 85.

O Prawie Klasztorów.—

Gdyby kto z wysokiego Narodu albo z dworu Króla JE^{go} Mci żołnierz syn koronny, Szlachcie, albo yacy

służący żołnierze naiechali do Wsi klasztorney y tamby chcieli mieć leżę rozumiejąc to że w klasztorze lepsze miejsce do leży mogliby mieć y potymby weszli do klasztoru chcąc tam mieć leżę z Bębny Piszczalkami, y Białemigłowami: tedy Przeor onego klasztoru Ma tego bronić, y z niemi układnie y uczciwie ma mówić, napominając ich y prosząc aby się od Onego swego przedsięwzięcia zatrzymali, a gdyby nic niedbali na one napomnienia Prosb y żądania Przeorowe y w tym klasztorze uczynili sobie leżę takowi są od Boga y od Świętych, Oyców Przekłętymi czego słuchać strach yest, albowiem klasztor yest miejsce postanowione dla życia Świętych Oyców bo też powinni Pana Boga Wszechmogącego prosić za szczęśliwe zdrowie i Powodzenie Króla JE Mci y za wszystkie Chrześciany bo też tym Osobom dla klasztoru w chodzić Wolno, wszakże nie tym sposobem jako się wyżéy przepowiedziało, ale z Bojaźnią Bożą na Modlitwie się Panu Bogu z offiarą y dla otrzymania odpustów.—

Capitulum 86.

O Zepsowaniu Okrętu albo Łodzi na Morzu.—

Gdyby Okręt blisko Miasta robił się godzi się miasta onego ludziom ratować y wydzwignąć dobra one zginienia Morskiego a yeśliby oni Mieszczanie przygotowali się do takowych dóbr przez rozbicie Okrętu, nie

mayą tego czynić abowiem takowego Okrętu Rozbicie jest wielce szkodliwe Panu onych dobr Rozbicia okrętu tonących, a jeśliby niechcieli zdobry woli ratować takowych rzeczy tedy Dziesiąta Część onych Dóbr Ci Pomagacze mayą wziąć za nagrodę swego ratunku. A jeśliby ta dziesiąta część niewidziała bydź się im za nagrodę tedy Piąta Część dóbr tych za nagrodę wezmą a ostatek onemu wróć który jest własnym Panem onych dóbr abowiem się to na morzu częstokroć przytrafia. Ale wedle Prawa Ormińskiego to się zachowuje iż za takowy ratunek niegodzi się nic brać. — —

Capitulum 87.

O Posadzeniu Wsi na surowym Korzeniu. —

Jeśliby kto Wieś nową na surowym Korzeniu posadził tego niemoże uczynić bez konsensu Króla JE Mci, y gdy takowa wieś nowa osadzona będzie obywatelmi tedy Naprzód mają pokazać Miesce y grunt na budowanie kościoła i Dom każdemu na mieszkanie y Plac mają potym wydzielić rolę, Łąki i insze Potrzeby domowe, aby każdy wiedział na czym siedzi: Agdyby kto chciał osadzić Pustą Wieś ma tam na Pierwéy posadzić Obywatela albo kmiecie tym Prawem y zwyczajem na którym takowa Wieś sprzodku była osadzona. —

Capitulum 88.

O Rozdawaniu Dóbr nie Ruchomych. —

Każdy targ ma być w swęj mocy zachowany. gdyby kto sprzedał albo kupił Dobra nie ruchome dziedziczne, gdyby Oyciec y Matka chcieli komu takowe dobra nieruchome Dziedziczne sprzedać tedy takowa Przedaza niemoże być wiadomości y bytności Dzieci Braci i innych bliskich którzyby po nich spadek brać mieli w takowych dobrach y takowa przedarz niech się dzieye ze wszelakim pozwoleniem y świadectwem. Ayesliby Syn którego Oyca własnego chciałby dobra swe nieruchaiące sprzedać, tedy onych sprzedać nie może bez pozwolenia y wiadomości Oyca y Stryiów y innych bliskich. Ayesliby bez pozwolenia y Wiadomości także y Świadectwa takowe dobra przez osoby wzwyż zmianowane były sprzedane tedy własni Potomkowie y bliśsi będą mogli onego kupca prawem bliskości od tych dóbr odstrychnąć. — A jeśli by takowe dobra były zapisane z pozwoleniem, Radą, y Świadectwem pomienionych osób y takowa przedaza stałaby się z jakiego ubóstwa tedy do Wyścia iednego Roku własnego bliscy będą mogli onego kupca od takowych dóbr za prawem bliskości odbić. — Agdyby więc nie była żadna gwałtowna potrzeba tego dla którejby przedarz takowych dóbr stała się, tedy kontrakt takowego kupna ma wswęj mocy zostać który przedazy zeznanie ma się dzieć przed są-

dem Ormieńskim y pod pieczęcią tego Sędziego zapis Resignatiew y kupna dóbr takowych ma bydź otrzymany y jako Listy y Munimenta pod Pieczęcią Króla JEMci pozwolone y dane każdy kontrakt doskonaly czynią także też takowe zapisy pod Pieczęcią Sędziego Ormieńskiego na to dane także mają mieć Wszelaką moc dla tego iż też takowy Urząd pochodzi z władzy K. JEMci—

PRZYDATEK K J. M.

To Prawo ma miejsce ile do Narodu Ormińskiego należy osobliwie gdyż ich Sędzia jest Wojt Miejski prawa Magdeburgskiego— — —

Capitulum 89.

O Rozdziale między Bracią.—

Gdy Bracia między się po śmierci Oycy swego dobra Oyczyste Ruchome y nieruchome zarówno rozdzielić by chcieli. Naprzód przed tym niżli by takowy Dział tym sposobem Między niemi miał bydź maia naprzód Ci to Bracia po śmierci oycy swego odłożyć Posag a części Zonom Ich takowy Posag we wszystkich rzeczach iakie y jak wielkie ich Zony od oyców swych przyniosły do domu ich Braci y tak potym takowe Posagi ich Zonom odłożywszy tak jako się przypomniało pomienieni Bracia wszystkich dóbr Oyczystych dziedzic-

cznych między sobą słuszny równy rozdział Uczynią. — A yeśliby który Brat przed działem cokolwiek od Oycy wziął to wszystko do działu równego położyć ma y każdy z Braci podziale będzie części swéy Pan i Dzie-dzic. — Tak abowiem sprawiedliwość Prawa pokazuje.

Capitulum. 90.

O Karaniu Złodzieya.

Prawo nakazuje każdego Złodzieya z rzeczą skradzioną iawną do Sądu przywiedzionego szubienicą karać.—

Capitulum 91.

O Prawie Złodzieyów y Rozbojników.—

Złodzieya y Rozbojnika z ich pomocniki kościół o-nych nie broni, ate prawo one każe śmiercią. Abo-wiem Złodzieye y Rozbojnicy z swemi pomocniki za-wsze śmiercią karane bywayą—Tymże sposobem gdyby kto człowieka ukradł, albo rozbił sposobem Rozboyu tedy wedle starego y nowego Prawa takowi na gardle śmiercią mayą bydź karani — *

Capitulum 92.

O Słudze posłanym od Pana w potrzebie Pańskim.—

Gdyby Pan słuę swego posłał po potrzebach spraw swych wdroge, gdzie się rozmaite przypadki y przygody

przytrafiaią gdyby się onemu słudze na onęj drodze co przeciwnego przytrafiło a sługa on wymawiał się z takowéy yazdy, a Pan iego do tego onego yako sługe swego zmusił, a gdyby mu się na taki drodze co onemu słudze przydało. Pan iego który Onego na takową drogę przymusił dędzie winnym, aieśliby sługa bez wiadomości Pańskiéy na takową drogę iechał y tamby się znalazł w iaki przygodzie Pan iego będzie bez szkody y niewinny.—

Capitulum 93.

O Tym któryby cudzego sługę posłał na swą potrzebę.—

Jeśliby kto Sługe Cudzego posłał w potrzebie swéy własny a takowemu słudze w onęj drodze przytrafiłoby się co iżby zginął Tedy ten który posłał wone droge bez woli pana iego, winien iest iego krwią, prawo albowiem tak nakazuie. Ze zaden niemoze rozkazu Słudze cudzemu albo drugiego który swego własnego ma. Sędziem tedy to należyć będzie o takowym przypadku pilno się wywiadywać, iakim sposobem sługe onego na taką drogę nie bezpieczną posłał był, albo z iakiey przyczyny takowa śmierć mu przysła.—

Capitulum N: 94.

O prawie sług nayemnych.

Gdyby kto miał sługę najemnego, a ten sługa rzekł by Panu aby go posłał na yego własną potrzebę, a pan by mu tego niedopuscił, a on sługa nic niedbając na

zakazanie pana swego szedł by po swej potrzebie, a na tej drodze umarł by, tedy w takowym przypadku Pan nie winny będzie. A iesliby Pan tego sługe posłał w drogę swą wolą, co inszey ludzie nieradzili mu aby go nieposyłał a temu słudzę w takowym posyłaniu cokolwiek przeciwnego na drogę przytrafiło by się tedy Pan tym sposobem winien będzie zley przygodzie onego sługi.

Capitulum N° 95.

*O bydle zaiętym na osianym polu na szkodzie
do obory zagnac.—*

Gdyby czyie bydło na zboza ozime albo na letnie weszło, ten czyie są zboza na ktore bydło weszło, niema takie bydła jakkolwiek bić, albo onego obrazić, ale takie bydło do swej obory zagnac. A gdyby ten takowe bydło na czyię zboza weszło, zabił, ma takowe bydło zabite zapłacić, a gdyby oslepił takowe bydło albo by mu rug zbił gwałtownie albo ogon urznął, albo by ono w nogę uchromił, urząd on Sądowy pilno o takowym przypadku ma się wywiadywać y oszacowawszy ktorykolwiek z tych przypadek, ten ktoryby przystompił prawo ninieysze, tedy czwartą część onego bydlenia zapłacić będzie winien. A gdyby gospodarzowi one bydła przed tym w sposob upomnienia upowiedziano było, aby pod dobrą strażą bydło swe chował, aby szkodę zbozu nie czyniło, a on by bydła

swego nie wściagał, sędziowie opatrzyć mają takowy przypadek wedle świadectwa sąsiedzkiego y wedle ich świadectwa takowy przypadek osądzić. —

Capitulum N° 96.

O tym któryby czyiego konia postraszył.

Gdyby kto pod kim konia chcąc postraszył, tak zeby onego człowieka na koniu siedzącego od onego postrachu z siebie zrzucił, a on człowiek zrucony umarł by, tedy takowy przypadek nie inaczej ma bydz sądzony, iedno iako o zabita głowę i iako prawo pisane nakaze zagłowę, tedy on który postraszył będąc przyczyną takowego przypadku, zapłaci głowę powinnym y bliskim, a gdy ten spadniony z konia zostałby żyw, ale by się obraził wktorykolwiek członek ciała, on który przestraszył szkodę y lekarstwa zapłaci, choćby tez to zartuiąc uczynił tedy takowy rozsądek ma się dziać. — A iesliby san koń bez postrachu ludzkiego przestraszył się y człowieka z siebie zrzucił by a potym on zrucony albo by umarł, albo by się obraził, oto zaden ani szkody ani trudności miec nie będzie, abo wiem konie nie mało mają srogich zwyczajow y iakoby kolwiek co się z tych przydało, prawo według potrzeby sprawy, to co wedle prawa y święty sprawiedliwości przydzie hakaze. —

Capitulum N^o 97.*O umyślnym albo przypadkowym zabiciu człowieka.*

Męzobóystwo nie umyślnie takim sposobem bywa, gdyby kto drwa rąbiąc siekierą, a siekiera z razu onego spadłaby y człowieka ktoregokolwiek zabiłby. Także gdyby kamień albo drzewo ktokolwiek z góry niechcący zrzucił, y tym by też człowieka zabił, albo mistrz swego towarzysza zniebaczenia uderzył, albo oyciec Syna, albo pan sługę, albo pani służebnicę, albo brat brata, albo ktokolwiek kogo niechcąc zabić, zabiłby którymkolwiek sposobem z tych mianowanych, albo gdyby konie z wozem rozbiegły się y człowieka zabili, albo gdy myśliwcy na postrzelenie zwierza lesnego albo polnego strzelając tym sposobem aby strzałą zwieza zabił, y ona strzala wypuszczona do zwieza, człowieka by zabiła, takowe zabicie człowieka ma się rozumiec za nieumyślne. A umyślne zaś zabicie takowe bywa, gdy ieden drugiego goni umyślnie aby go zabił, a ten ktorego by tak gonił, obrociwszy się onego który go gonił zabiłby, albo gdyby rozboinicy albo lupieszczy po drogach z swych mieysc zdradliwych wyskoczyliby, chcąc kogo iadącego zamordować, y ci iehaliby sobie bezpiecznie, a ci zaś broniąc zdrowia swego one by rozboiniki pozabiali, albo gdyby kto będąc na wyprawie wojenney nieprzyjaciela swego domowego tam znalezione go chcąc by zabił, albo gdyby kto w nocy zastompił komu na drodze umyśłem onego zabić, albo gdyby kto z niena-

wiesci kogo otruł albo zabił, albo gdyby zła zona męża swego wiedząc otruła, tedy tymi sposoby wyzey mianowanemi bywa popełnione mężoboystwo dobrowolne, tak iakoby mieczem było uczynione. A iesliby kto bądź męszczyna lub białogłowa tym sposobem kogokolwiek zabił, równe iest ich prawo o zapłatę głowy wedle prawa pisane.

Capitulum N 98.

O rzekach bieżących po wsiach.

Gdyby kto z rzeki pospolitei bieżącej przez wieś przywiódłby wodę do swego ogroda, y odprawiwszy swą potrzebę oney wody tak przywiedzionej, nie opatrzyłby, y tak potem ona woda nieopatrzona szkodę by uczyniła sąsiadowi, a o takowym prowadzeniu wody sąsiadom swym nieopowiedziałby, takową szkodę przez takową szkodę wywiedzioną on który ją wywiódł zapłacić ma, a ci ktozyby mieli takową szkodę mają one ludzmi obwieść y oswiadczyć, y zatym wedle takowego postempku prawo nakaze one szkodę uczynioną zapłacić.

Capitulum N° 99.

O niedoskonących lekarzach.

Częstokroć to się przytrafia iż fizycy alias ci którzy się przyrodzonemi rzeczami bawią zwykli dawać lu-

dziom lekarstwa, y zatym idzie iz albo nie z umiejętności nauki albo z nie opatrznego złego rozsądku przez danie lekarstwa zabijaią ludzie, albo z nienawiści albo z nieumiejętności złe daią lekarstwa człowiekowi, albo gdy tez Doktor posyła nieumiejętnego towarzysza do swego pacjenta chorego, albo tez yakięgo nieuka, a z tych wyzey mianowanych sposobow człowiek by umarł, tedy głowa ma być zapłacona wedle prawa pisanego, y takowy Medyk y ięgo dyscypuł albo towarzysze winien iest karania zapłacenia głowy. A gdyby chory pacjent niechciałby słuchać rady y rządu swęgo lekarza y umarłby, tedy lekarz w takowym przypadku będzie niewinnym.

Capitulum N° 100.

O takim ktorego by bez ięgo woli po niewoli gdziekolwiek posłano.

Gdyby kto kogo przymusił bez jęgo woli aby wlał na drzewo rodzące, aby z tamtąd mიაł owoc, albo gdy przez rzekę wezbraną rozkazałby nie chcącemu iść, albowy tez rozkazał na konia nie osiadłanego y nieogłaskanęgo wsieść, albo w iakich inszych przypadkach podobnych, gdyby się co takowego przydało, izby ten ktorego przymuszono umarł, tedy takowy przymuszacz winien iest głowy onęgo ktore na czynienie rzeczy niepodobnych zbraniaięcego się przymusił.

Capitulum N° 101.

O naiemniku naiemnym do robienia iaki kolwiek roboty.

Gdy kto iakiey iedney roboty uiednaią wespoł naiemnikow, a między takimi naiemnikami ieden z nich mnief by robił nizli drugi, tedy tak wedle prawa ma byc, iz gdy kto więcey robi z nich, tedy temu większą zapłatę dać słuszna rzecz, a to wedle iego roboty, a on ktory mnief robił mniejszą tez nagrodę wezmie. —

Capitulum N 102.

O prawie Pastuchow.

Gdy się pastuchowie uiednaią paść iakiekolwiek bydło albo trzodę, tedy mają pilno paść y wiernie strzedz, aby iaka szkoda od zwierzow srogich albo drapiących w trzodzie niebyła, a gdyby za złym strzeżeniem pastuchow szkoda iaka w bydle oney trzody, albo za niebytnością pastucha byłaby, tedy on pastuch takową szkodę ma zapłacić. A gdyby się co takowego przy pastuchu stało, czego by obronic niemógł, tedy powinien przywieść gospodarza komu by była albo się iusz stała szkoda na miejsce oney szkody, a gdyby z trzody iakie bydło zgineło, tedy pastuch ono zapłaci, a gdyby się iaka szkoda od samego pastucha stała, to iest albo przez uderzenie kijem albo kamiénem albo

przez iakiekolwiek cisnienie drewna byłoby bydle obrażone albo zabite, zapłaci sam szkodę, a iesli by się same bydłenta pozabijały, tedy takowy przypadek prawo wedle sprawiedliwości rozezna. —

Capitulum N 103.

O dobrach kościołowi odkazanych.

Jesliby kto odkazał napobozne uczynki to iest winicę, dom, młyn, rolę, i inne tym podobne ktoremu kolwiek kościołowi, a takowy kościół z przypadku nie-szczęsnego zgorzałby, bądź w mieście bądź we wsi był by takowy kościół, tedy z takowych odkazow kościelnych z wiadomością biskupa dochody mają bydz zbierane, a z takowych zebranych dochodow zas znowu kościół ma bydz zbudowany, i iesliby takowy kościół ma bydz zbudowany y iesliby takowy kościół na pierwszym miejscu nie mógł bydz zbudowany y naprawiony, dla tego isz tego kościoła ludzie parochiani na insze miejsce przeniesli swe mieszkania, i na onym inszym miejscu ma bydz kościół zbudowany z takowych dochodow one odkazanych, wszakże się to ma zawsze dziać za wiadomością i pozwoleniem Biskupa. —

Capitulum N_o 104.

O prawie kupcow i kramarzow

Kupcy y kramarze z strony kupi swych tak się zachowac mają i będą powinni iako im Król Jego Mość

z radą swą ustawi, tak w miastach, miasteczkach we wsiach y na każdy drodze, naprzód sie to ma doglądać, aby wagi, funty, miary i libry rozmaite iako tez i łokcie byłe sprawiedliwe y prawdziwe, a rzeczy zaś one do sprzedarzy tak mają bydz ustawione iako zas tego potrzebować będzie postawiwszy y przełożywszy tesz do tego straż aby tego pilno doglądali y przestrzegali aby w tym nikomu niebyła krzywda. A iesliby się kto znalazł ktoryby w takowey mierze, wadze, funtach i librach komukolwiek krzywdę albo złodzieystwo uczynił, o iedne rzecz z tech mianowanych ukrzywdzoną, albo przez złodzieystwo sobie przywłaszczoną, tedy ten ktory krzywdę uczynił we czwor na sob ma zapłacić, a przecie bezecnym zostanie, aby z niego był inszym przykład, aby takowych rzeczy nieczynili, ale się ich wystrzegali. Takze tesz gdyby kto potajemnie monete pieniężną kował albo złotą, a dowiedziano by się o takowym moneciarzu tedy mu te rzecz ktoremi grzeszył mają bydz ucięte. Celnikom tesz prawo przekazuje aby od kupcow cła łaskawie wybierali i onych aby nie ciemiężyli, a do ktorego miasta kupiec przyiedzie y w onym miescie kupiectwo towarow swych sprawowałby, tamze cło zapłaci a w drogę wyciągac cła od towarow prawo broni. — A wybieranie tez albo wyciąganie cła zaden ustawić nie może, iedno przez krola y iego radne, a iesliby ktorykolwiek z panow cła trzymali, tedy innym sposobem cła wyciągac niemaia, iedno iako od krola ustawa onego cła iest wyrzeczona.

Prawo tesz ustawiło iz cena w rzeczach do żywności ludzki na kazdy dzien potrzebny do iedzenia i picia tak mają byc ustanowione jako on rok rodzainy był, i zatem insze wszystkie rzeczy a to pochodzie ma z władzey y ustawy krolewskiej, a takowe ustawy kazdy ma w cale nienaruszenie zachowac tak bogaty iako ubogi, y zaden kupiec przeciwko tym nie swą wolą ani czynic anie stanowić niema, iedno iako raz ta ustawa postanowiela.

PRZYDATEK K. J. M.

To prawo rozumiec się ma y zachować zostawwszy w calie urząd Wojewod, którzy upatruią aby sprawiedliwe były wagi, sunty, libry, miary i oni to ustawiaią. A iesliby się ktory Ormienin w rzeczy kradzionej albo w kowaniu pieniędzy znalazł prawem micjskim Maideburskim ktoremu prawu ormienie w pokaznych sprawach y w takowych sprawach podlegli będąc karany. A co się o cła niewybieeraniu w drodze mówi to prawo rozumiec się ma. Komory na to ustawione wyiąwszy, a przyiechania cła.

Capitulum N 105.

O prawie wszystkich rzemieslnikow.

Wszyscy rzemieslnicy przyimuią roboty albo w kupie albo kazdy z osobna uczyniwszy umowy od roboty

swę. A iesliby rzemieślnik nie wedle woli onęgo komu robił, rzecz one zrobiłby, albo by one rzecz sobie daną zepsował. Prawo nakazuje iż on rzemieślnik drugi raz one rzecz iako ten czyia iest rozkaze ma naprawić za iedną nadgodą. A gdyby drugi raz niechciał naprawić, należy prawo to opatrzyć, aby szkoda one rzeczy złe zrobione stracił do oney nagrody pierwey umowiony, a gdyby rzemieślnik rzeczy sobie do zrobienia dany cokolwiek by sobie potaiemnie przywłaszczył, czworako to ma zapłacić. A gdyby zas rzecz sobie daną do roboty iakokolwiek stracił. tedy one rzecz zgubioną zapłaci. A gdyby tesz rzemieślnik sukna y tym podobne rzeczy do roboty sobie dane długo u siebie chował, y takowe rzeczy do roboty sobie dane przez mole albo myszy byłyby popsuwane albo postrzyzone tedy w takowym przypadku rzemieślnik zapłaci wszystkie szkody, a gdy by rzemieślnik rzecz one zastawił mają zarazem wykupić. — A iesliby takowa rzecz u rzemieślnikow czyikolwiek nieprzyjazni przez ogień zgorzała, tedy rzemieślnik zostaje przez szkodę. — A iesliby z okazji samego rzemieślnika takowe rzeczy w popiół się obrociły tedy rzemieślnik takowe szkodę zapłaci.

PRZYDATEK K. J. M.

Jesliby Ormienin rzemieślnik rzeczy sobie do zrobienia dany cokolwiek potaiemnie przywłaszczył prawem mieyskim Magdeburskim będzie o to sądzony, abowiem

w sprawie o złodziejstwo sami Ormienie takowemu prawu mieyskiemu Magdeburskiemu są podlegli.

Capitulum N 106.

*O tych rzemieślnikach którzy robią naczyniem panow
swoych a nie swym.*

Rzemieslnicy robiąc naczyniem panow swych, a gdy się iakie naczynie w robocie panskiey zepsuwało, szkoda pańska będzie. A iesliby onym naczyniem rzemieśnik swą rzecz a nie Pana onego naczynia robił a takowe naczynie zepsuwało by się, tedy szkodę panu onego naczynia zepsowanego na iego własney robocie a nie na Pański uczynioną zapłaci, a iesliby robotnik naczynie iakie do roboty u pana zaarendował do robienia sey własney roboty a ono naczynie w robocie zepsuwało by się, tedy szkoda pana onego będzie dla tego isz zapłatę uczynił Panu za rzeczy nabyte. —

Capitulum N 107

O nabywających iakich dobr na wojnie.

Będąc kto na wojnie a zdobyłby się na iakie dobra, takowe dobra, ten ktory ich zdobył będzie mógł szafować podług woli swey nikomu onych dobr nie-wracając, prawo abowiem wojenne od krolow i książąt osobliwemi wolnosciami iest oszlachecone, gdysz tesz

i prawo duchowne uczy ze się godzi z takowych dobr
iałmuzny czynić, abowiem takie dobra tym sposobem
nabyte nierownaią się rzeczom y dobrom kradzionym
albo wylupionym.

Capitulum N 108.

O dawności długu.

Dług trzydziesci lat milcząc, y onego prawem nie-
dochodząc, iusz wiecznemi milczec ma. A iesliby po
ten czas o takowy dług kto swego dłużnika upominał,
y na to by miał dowodne świadectwo, tedy ten kre-
dytor albo iego potomkowie onego dłużnika albo iego
potomki będą mogli do prawa pociągac y molestowac,
nie nieszkodząc sobie dawnością. A iesliby w takowym
długu zastawa jaka dana była wierzycielowi, y one by
wziął, a przez trzydziesci lat zupełne takowa zastawa
nie byłaby wykupioną, tedy takowa zastawa tak zasta-
wiona drugiemu obraca się w rzecz dziedziczną y na
własność trzymającego one. —

Capitulum N° 109.

*O takim ktory by kupił iaką rzecz y udałby iaką część
Summy przedany.*

Gdyby kto kupił dobra iakiekolwiek y uczyniłby targ
o nie, y dałby iakąkolwiek część zapłaty onemu prze-

dawcy, a przedawca kupcowi wierzyłby zapłaty, prawo tak uczy iż takowe dobra przez sprzedanie niemogą byż nikomu innemu przedane, tylko ich ten dzierzawcą będzie kto iey pierwszy kupił, a iesliby kupiec z swey dobry woli odstąpił targu onych dobr, tedy w takowym przypadku będzie mógł komu innemu takowe dobra przedać, wszakże pod świadectwem, iż on pierwszy kupiec na to pozwolił. —

Capitulum N 110.

*O Kupcu iakich dobr do ktorych przedawca prawo
zwrocenia się do nich mieć chce. —*

Gdyby kto kupując iakie dobra y dawszy część pieniędzy potym by się rozmyślił, że targu trzymać niechce, tedy ten inaczy targu zepsować niemoże azby dwoiakię pieniędzy wedle targu zapłacił, a ten który kupił dobra a chciałby zas odstąpić targu kupionych dóbr ten one część pieniędzy którą dał traci. —

Capitulum N 111

O pieniądzach na zastaw danych.

Jesliby kto u drugiego na zastaw pieniędzy wzięł, naznaczywszy czas pewny y dzień zastawy oney wykupna, a gdyby on czas naznaczony przyszedł, a on zastawnik fantu albo zastawy w pieniądzech położony

niewykupił-by prawo uczy ze takowy zastawnik ma bydz upomniony raz drugi i trzeci aby swoje zastawy wykupił i pieniądze zapłacił. A gdyby niechciał wykupic tedy ten ktory zastawy trzyma przyzwawszy do siebie dwoch swiadkow ma takową zastawę przedać,—A je-sliby takową zastawę za większą Summę sprzedał nizli on miał, i to by się temi swiadkami wywiod to tedy takowy sprzedawca zastawy będzie winien temu ktory dał fant w zastawę wynoszącą Summę one którą wziął nad swą istotną Summę na zastaw daną wrocić.

Capitulum N 112.

O takim ktory obiecuje co komukolwiek.

Gdyby kto rzecz iaką ormieńską w ktorykolwiek sprawie przyjął ku sądzeniu y odprawieniu iey, a on ktory go zmowił na one posługę rozrządzenia takowey sprawy obiecał iemu za to dosyć uczynić, a ten rozrządziel takowey sprawy, gdyby one sprawy przywiodł do tego wedle woli tego ktory mu ią zlecił, za nagrodę za iego pracę, on ktory go zmowił, to co mu obiecał zapłacić będzie winien. A gdyby oney sprawy do tego nie przywiodł, tedy przecie ten ktory onego zmowił za pracę y staranie on w tym miał, ma się nim zgodzić, tak iako iego pracę y starania potrzebować będą.

Capitulum N. 113.

O Synu któryby dług uczynił bez woli oycowskiej.

Gdyby oyciec miał syny albo corki, a ktorekolwiek z nich bez wiadomości oycowski uczynił by iaki dług, a w tym by albo umarł albo uciekł do inszey ziemi długu onego niezapłaciwszy prawo tak znalazło. Iz do zapłaty takowego długu ani oyciec ani bracia nie sa winni, ale on który iest własny dłużnik,, y nie kto inszy będzie winien do zapłaty, także y szkoda tego niezapłaconego długu onego ma bydz który dług uczynił, kto iednak tak rozdzieliwszy, iz iesliby za żywota oycowskiego takowy dłużnik zmarł, a oyciec za iego żywota nic by mu niezapisał, tedy ani oyciec ani bracia na zapłatę onego długu nie są winni. A iesliby po śmierci oycowski on dłużnik wziął częśćkę dziedziczną oyczystą albo macierzystą a nie zapłaciwszy onego długu umarłby, tedy takowego długu creditor dochodzić może y owszem ma z części na niego należący, a ni z części braci albo siostr. —

Capitulum N. 114.

O gościach którzyby towary swe złożyli w gospodach.

Jako rychło gość który przyjedzie z towarami do gospody y stroze sobie zmówi dla strzeżenia takowych towarow swych, y on stroz przyjąłby na się wszelką

pilność strzeżenia onych towarow, y pod iego strażą szkoda w onym towarze iakiemkolwiek sposobem stałaby się, tedy takową szkodę on stroz zapłacić ma. A iesliby gość bez strazy onych towarow y rzeczy swoich, ani gospodarzowi nie zlecił, ani ich komu niedał do strzeżenia, sam siebie niech winuię, y onego samego szkoda bydz ma, wyiawszy przypadki przygodne którzy by nie pochodzili z dania przyczyny gościa albo stróza. —

Capitulum N 115.

O sierotach.

Gdyby po smierci czyiego kolwiek oycy dziatki niedorosły zostałyby, a został by dług oyczysty albo macierzysty niezapłacony tedy w takowym przypadku przeciwko niedorosłym czynić nie mogą, az by one dzieci małe lat zupełnego rozumu doszły. Wszakże wszystkie dobra takowych niedorosłych sierot, lubo by był dom albo rola, albo tym co podobnego sami starsze mają naimować y one czynsze najemne z onych dobr zbierać do tąd az takowe dzieci przydą do lat zupełnego rozumu, to iest męszczyna każda ma bydz w opiece do lat dwudziestu, a białogłowska płeć tak długo w opiece ma bydz az własnego męża nabędzie, który mąż będzie iey opiekonom, y gdy ona męża za opiekona nabędzie dobrami swemi podług woli szafować będzie, wszakże z pozwoleniem y wiadomości męża swego iako opiekona.

Capitulum N° 116.

O Dziedzictwie y o spadku po rodzicach w dobrach.

Gdyby kto umarł bez testamentu y zostawiłby po sobie syny y dziewczki własne, tedy rowny dział wszystkich dobr oyczystych y macierzystych dostać y przyść ma tak na syny iako y na dziwki rownym działem y spadkiem. A iesliby testament uczynił y dobra dziedziczne synom odkazał by, a ieszcze za żywa swego dziewczki w dobrach swoich oddzieliłby y synom więcej naznaczyłby niżli dziwkom to na iego woli ma zostawać. A gdyby synow nie miał tylko dziwki tedy dziwki we wszystkie dobra oyczyste y macierzyste wstompuią y wstempywać mają zupełne prawo. A gdyby kto umarł który by nie miał synow albo dziwek a miałby brata, albo brata wnęki, tedy ci w takowym przypadku iego potomkami będą. A iesliby brata albo bratowych synow nie miał, tedy siostra albo plód siostrzyn nastąpi.— A iesliby kto nieplodnym był y miałby w czwartym stopniu bliskie, a dowiedliby ze są własni iego bliscy do spadku tak iakoby prawo nakazało, tedy w takowym stopniu bliskosci sukcedować będą w dobra onego zmarłego bez potomstwa.

Capitulum N 117.

O krwi ludzkiej będącey nie oszacowany.

Jesliby kto krew ludzką gwałtownie y swawolnie przelał niemasz oszacowany ceny krwi ludzkiej dla tego,

iz Pan Bóg raczył stworzyć człowieka na wyobrazenie swe y nicht niemoże wskrzesić człowieka zabitego, ic-dno sam Pan Bog, y pieniądze wzięte, naprzód za S. Józefa y potem za Pana Jezusa Boga y Stworzyciela świata, niech zaden nie rozumi za rzecz godną y słuszną, abowiem bracia S. Józefa przedali za 20 srebrnych groszy, a Pana Jezusa Judasz przedał Zydom za 30 groszy srebrnych, były abowiem takowe zapłate niesłuszne, złośliwe y złe, wszakże się to do prawa i sprawiedliwosci sćiągąć może. Gdyby kto Ormienina zabił za głowę iego ma zapłacić trzysta sześćdziesiąt y pięć złotych, a to z tej przyczyny podobienstwa rozumnego, iz w kazdym człowiecze iest członkow 365 y także w kazdym roku iest dni 365 y dla tego takowa srogość w prawie iest postanowiona, aby męzoboistwa ludzi iakiego kolwiek stanu y kondycji niedziały się, y aby w tym była srogość y pochamowanie w tym, y aby każdy w pokoju y bezpieczeństwie żył. —

PRZYDATEK K. J. M.

To prawo mieysce ma gdyby Ormienin Ormienina zabił, a gdyby zaś Chrzcścianin zabił Ormienina prawem pospolitym mieyskim w ktorym siedzi, albo koronnym mają bydz karani. —

Capitulum N° 118.

O Zakładaniu Appellacyi od Sądu do krola Jego Msci.

Prawem słusznym y własnym nakazano iz gdyby się komu w Sądzie i w jakiey kontrowersyi sprawy to przytrafiło, zeby rozumiał iz przez Dekret Sędziego albo woyna y starszych Ormieńskich w Sądzie Ich Ormienskim wedle takowych artykułów i iakich przygodnych spraw, byłby ukrzywdzony y obciążany, on ukrzywdzony ma y moze w takowym przypadku rozumianego swego ukrzywdzenia appellowac nigdzie indziej iedno ku krola Jego Mości, a Krol Jego Mość według tych praw pisanych ormieńskich ten przypadek appellacyi będzie raczył osądzić, y kazdemu z Ormian będzie wolno appellowac do Krola Jego Mości, tak bogatemu iako ubogiemu, y gdysz Ormienie przez Książęta y Krole a nie przez iakie miasta są uprzywilejowane, y wyjęcie przez przywilegie Krolow Ich Mosci y przedniey Jurysdykcyi Krola Jego Mości wedle Ich Przywilejow są podani y iey przylegli o zadney inszey, y tak zatym ten ktory im prawa nadał ma one a nie kto inszy sądzić wedle samey sprawiedliwości.

Capitulum N° 119.

O Sędzim ktory niema sądzić iedney strony bez drugiey.

Każdy Sędzia ormienski wysłuchawszy skargi iedney strony niema oney sprawy sądzić, iedno przy

obecności obojej strony, a która strona będzie miała większe dowody świadków, Sędzia wysłuchawszy stron skargi y odpowiedzi y dowody Świadców, dekret między stronami uczyni y on im powi y to co z prawa będzie, nakaze między stronami swarzącemi się, które świadczenie w sprawach ma być przez trzech świadków.—

Capitulum N° 120.

O formie y porządku od prawowania Sądu ormińskiego.

Sprawiedliwość uczy y dowodnie każdy wedle prawa ma umieć iż sam Sędzia żadney sprawy będąc prywatną osobą sądzić niema, ale w swym prawie Ormińskim ma mieć 12 mężów ormińskich dobrych y prawa ormińskiego umiętne, iesliby 12 takowych mężów mieć nie mógł, tedy niech ma czterech, y tym opisanym sposobem ma odprawować Sąd, a nie inaczy y żaden Sędzia niema w tej sprawie radzić którą sam ma sądzić, abowiem by na sie znaczne podeyrzenie zaciągał.—

Capitulum N 121.

O takim któryby nie czcil Sądu.

Gdyby kto nie czcil Sądu ormińskiego albo o-rzęzem albo słowy tedy takowy ma być karany przez

Sąd wedle wystempku, mają abowiem strony wiedzieć iz do Sądu nieprzychodzą aby roznicy iakie czyniły, ale aby każdy spokojnie y pokornie szukał swej sprawiedliwości, i gdy iedna strona skarży a drugą razą replikuie, druga strona niech słucha nieprzyrywających ani psuiąc sprawy mówiącego y skarżącego, a wedle skargi y odpowiedzi stron Sędzia dekret albo przemowny albo skuteczny wyrzeczy, tak iako przed nim przez strony będzie wywiedziono, a każdy Sędzia ma władzę karać y naprawiać wszystkie występne w Sądzie wedle ich wystempków, to iest więzieniem y winami.—

Capitulum N° 122.

*O takim ktoryby porządnie przyzwany będąc przed
woytem niestanołby.*

Ktokolwiek przez iakikolwiek znak woyta Ormieskiego trzykroć byłby wezwany a niedbale nie stanołby, za pierwszy raz trzy grosze przypadnie Woytowi, a drugim razem nie stanąwszy sześć groszy przypadnie wuytowi, a gdyby za trzecim razem niestanoł, tedy y sześć groszy winne woytowi przypadnie y więzienie podeymie y tak długo w więzieniu ma bydz trzymany, az będzie wyręczony przez osiadłe poręczniki iz na potym stanie do prawa y rzeczy osądzone dosyc uczyni, y tamze onym poręcznikom wspolek stym kto-

rego wyręczyli ma bydz naznaczony termin we trzy niedziele do postanowienia onego przed prawo ormieńskie y do odpowiedzi y do usprawiedliwienia się o co mu winne daią. A iesliby kto do sądu będąc pozwany trzykroć upornie niestanąłby, odłożywszy za kazdy raz winę woytowi y starszym Ormieńskim po sześć groszy, upada w swej sprawie, y tak przekonany albo dobra albo pieniądze przymuszony przez prawo dac będzie winien temu który przeciwko niemu takie prawo przewiodł, wszakże y fanty moze zapłacić swe zwycięzcy.—A iesliby dobr albo pieniędzy albo towarow niemiał tedy ma mu bydz czas naznaczony do zapłaty wedle artykułow wyżej opisanych.

PRZYDATEK K. J. M.

Item kazdemu gościowi czwarte dnia z Jego ukrzywdzielnikiem albo dłużnikiem wszelaka sprawiedliwość prawem przez woyta y starsze Ormieńskie na być czyniona w kazdej krzywdzie a wykonanie albo exekucya rzeczy osądzoney tak się ma dziać iako się wyżej opisało. A takowa exekucya ma się dokończyć y wykonać przez urząd y Jurysdykcyą ktoremu takowy zwyciężony podlega. —

Capitulum N^o 123.

O Białogłowie wszelakiego stanu pozwanej do prawa.

Gdyby iaka białogłowa albo białey płci osoba do

ktorego kolwiek sądu była pozwaną, tedy małżonek iey albo przyjaciele y krewni mogą za nią w prawie zastąpić y czynić bądź do wygrania bądź do stracenia sprawy, mając do tego porządną y dostateczną plenipotencyą, który plenipotencyi wiara w Sądzie ma być dana, a iszby w tym oszukania y zdrady nie było, Sędziowie mają tego przestrzysgać, to iest który by się naybliszym powiedział być, y chciałby się wdać w sprawę oney białogłową chcąc iey sprawę do wygrania albo do stracenia przywieść, takowy przy bytności iey ma nayprzod dowieść Plenipotencyi krewności swey o który by wątpić nie trzeba w sądzie, y gdyby się to niedowiodło, a iakim kolwiek sposobem zdrady ktorakolwiek białogłowa y niewiasta w swey sprawie upadłaby, tedy takowe oszukanie w takowym przypadku a nie w inszym iey szkodzić nie będzie mogło —

Capitulum N° 124.

O Sposobie czynienia przysięgi.

Prawo pisane Ormieńskie tak uczy: Gdyby którykolwiek człowiek ormienina prawem ormieńskim przywiodł do czynienia przysięgi cielesny, tedy on Ormienin żadnym Swiadkiem nie podparty będąc iaką kolwiek rzecz bądź wielką bądź małą sam przysięże. A takowa przysięga odprawiać się ma w kosciele na S. Krzyżu a nie gdzie indzie przy obecności woyna Or-

mieńskiego z onymi mężami którzy z nim zwykli w Sądzie zasiadać. A gdy czas przydzie na krzyż Święty palce położyć, tedy aktor albo powód przysięę czyniacemu ma tzykroć na ręce wody nalac, potym ten który miał przysięę czynić, wykona przysięę wedle skargi y kontrowersyiey. Tymże sposobem po zmarłym.... gdyby ieden drugiego o iaką rzecz obwinił, tedy obwiniony sposobem iako wyzey uczyniwszy sam tylko przysięę bez wszelakiego Swiadka sam siebie oczyści.—Ktore wszystkie y kazde z osobna rzeczy tak iako się opisały ograniczone y poprawione chcąc mieć zawdzięczne y mocne z pewney wiadomości naszej y deliberacyiey iako y z pozwolenia rad naszych stanu oboygą tak potwierdzić y pochwalilismy umyslilismy iakosz aprobuujemy y potwierdzamy tak iako onych do tego czasu uzywali y one trzymali tym sposobem. Iz gdzie Ormienin będzie actorem albo powodem prawa pozwanego ma nasladować. — Agdzieby zaś Ormienin był pozwany i oskarzony wedle Praw pomienionych Ormieńskich przez Wójta mieskiego Lwowskiego z Starszymi Ormieńskimi będzie sądzony wyjąwszy cztery artykuły winszym liście naszym opisanemi w których Ormienin same Lwowskie tak pozwane jako oskarżone Prawu miéyskiemu Majdeburskiemu poddaliśmy y podlegle chcemy mieć.— A nadte cztery Artykuły Prawem swym Ormieńskim będą sądzeni w którym one tak zostawujemy y zachowujemy, jako one do tego czasu w używaniu y w Possesyi byli—Na co wszystko

dla lepszego Świadectwa y Wiary tego wszystkiego Pieczęć nasza do tego jest zawieszona — Działo się to y dan w Piotrkowie na Seymie Walnym w Sobotę bliższą przed niedzielą, rzeczoną Quinquagesima. — Roku Pańskiego 1512. a królowania naszego Roku 13— Przy bytności tamże Naywielebnych i wielebnych oyców w Panie Chrystusie Panów Jana Gnieźnieńskiego Kościoła S^{go} Metropoliskiego Arcybiskupa i Prymasa, także stolicy Apostolskiéy uczynionego Legata. Maczia Kujawskiego Jana Poznańskiego Fabiana Warmeńskiego Piotra Przemyskiego i Królestwa naszego podkanclerzego biskupów, i też wielmożnych czei godnych y urodzonych Krystofa Szydłowca wojewody i Starosty krakowskiego i królestwa naszego kanclerza Jana z Lubrańca Poznańskiego Mikołaya z Dąmbrowice Sandomirskiego, Jarosława z Łaska Sieradzkiego, Jana Jaranda z Brudzowa, Łęczyckiego, Ohty z Chadza Ruskiego Generała, Mikołaya z Niszczyc Płockiego, i Andrzeja z tenczyna Lubelskiego Wojewodów; i też Łukasza z Górki Poznańskiego y Starosty wielkiéy Polskiej Generała, Mikołaya z Szydłowca Sandomirskiego y koronnego Poskarbiego, Mikołaya Jordana z Akłyczy na Woynickiego y Wielkiego rządce zamku krakowskiego Zartoskiego i Oświecimskiego starosty, Jana Przyrębskiego, Sieradzkiego Adama z Drzenice Radomskiego kasztelanów, Jana Łatańskiego Gnieźnieńskiego, Krakowskiego i Łęczyckiego, Jana Czarnkowskiego Skarsmirskiego, Andrzeja Crzyckiego Świętego Michała

Płockiego y Szredzkiego kościołów Proboszczów. — Sekretarzów naszych y Kanoników Stanisława Chrobberskiego Charążego Krajczego y Podczaszego Dworu naszego, Sylwestra Ożarowskiego Podkomorzego naszego y Zawichostkiego, Mikołaya Thomiczkiego Koniuszego naszego y Koscienskigo Starostów, Y przy bytności innych nie mało Dignitarzach Urzędnikach y Dworzanach naszych przywszystkiemi będącemi Świadkami wiary godnemi nam wiernie miłymi.— Dan przez Ręce przerweczonego Wielebnego w Panie Chrystusie Ojca Pana Piotra Biskupa Przemyckiego y Królestwa Naszego Podkanclerzego Wiernie nam milego.—

PIOTR BISKUP Y

PODKANCLERZY.—



ETHICA

ALBO

ZWIERGLADŁO

ZYWOTA

REZYSTOPHA PIENIASZKA.

ROTMISTRZĄ Y DWORZANINĄ KROLOW

STEPHANA Y ZYGMUNTA PRZECIEGO,

NÁ LASSOCHOWIE Y GDZIE INDZIEY DZIEDZICA JĆ.

KU PRZYKŁADOWI BRĄCIEY OKAZANA.

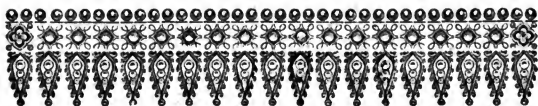


Post laborem fructus

Post funera virtus,

Ipse sibi virtus, communeris salus.

Pisana: Anno. Domini. 1607.



Ich Mościom.

MIŁOŚCIWYM PÁNOM

W OBEC WSZYTEM STANU RYCERSKIEGO.

KRZYSTOF PIENIAZEK

Z KRZULOWEY SŁUŻBY SWE POWOLNE ZÁLECA.



Gzęstokroć wspominają á co większa, niewypowiedzianie chwałá Autorowie zacni, Katoná one° Senatorá Rzymskie° przednie°, dosyć poważno y prawdziwo Sentencyá Miłościwi P. Bracia.

Praestantium Virorum, non minus otii, quam negotii, rationem extare oportere; To iest: Potrzebá áby ludzi wielkich, rownie uczciwego prożnowania, iáko y inszych zabaw y postępkuw słusznosc, á przyczyná

drugim wiadoma była. Y záprawdę bárzo to do rzeczy powiedział. Abowiem iż káždy człowiek, álbo próznuie, álbo co czyni, á woboigu tym, czlekiem rozumnym bydź nieprzestawa, tedy słuszna, áby niczego niedziałał, co by go bestyją pokazać mogło, słuszna áby oboygá Registry prawdziwe miał, których iż sam najlepiej świadom, przystoyna, zátym y żeby y sąsiedzi o nich wiedzieli. Alec tey tak cudney, y poważney Sentenciey nie iest Autorem Kato. Który to słowy ukazał, co u ludzi iáko sie rządžili, widział. Y przed nim, y po iego śmierci, rozmáici, tak Senatorowie, iako y Cesarze Rzymscy *Ephemerides* swoje po sobie zostawiali, w których szczęścia, y nieszczęścia, postęпки, przygody, dzieie swoje dnia káżdego, czasom potomnym oznaczáli. Kto niewie iáko srogi y strászny światá burzyciel był, Gaius Juliusz Cesarz: Ten po tak wiele bitw wstępny boiem wygranych, po tak wiele miast przez gwałt dobytych y wziętych, po tak wiele y wielkich, á dziwnie ozdobnych tryumphow, w *Ephemeridzie* swoim pisze, y między szczęśliwe tráfunki swe kładzie, że we Francye z przegráney bitwy, uciekając, y w tym do nieprzyaciela poimány będąc, gdy go wiedziono, nápadł tam iákoś ná Francuzá, co go znał, y dobrodzieystwo od niego znaczne kiedyś miał, który go wolno puścić kazał. Tak że nie tylko go oswobodził, ále y do swoich rozgromionych, iuż sie przecie kupiących, fortunnie przyprowadził. Kończąc *Suetonius Tranquillus* żywot Cesarzá Okátwiego Augusta mowi.

De tribus voluminibus, uno mandata de funere suo complexus est, altero indicem rerum à se gestarum, quem vellet incidi in aeneis tabulis, quae ante Mausoleum statuerentur, tertio &c. To jest Cesarz Oktawi August zostawił po śmierci wskárbie troje Książek w pierwszych, opogrzebie iaki mieć chciał, mówił. w Drugich, dzieie y sprawy swe opisał, ktore ná mośiádzowych tablicách wyryć, y przed grobem swym postáwić roskazał :c. Náostátek y *Tiberius Claudius*, podkawszy Brytanniká ieszcze páchołę, oblápił go, y rzekł: Rość prędko, ábyś dzieiow moich y postępkow liczbę odemnie odebrał. Toż sie zázawsze y między stany niższemi Rycerskiemi záchowywało Acz też y *Iustin'* w Prefácyey swoiey do Antoniná Cesarza ták mowi Co sie tknie ciebie Antoninie Cesárzu, poslálemci tę Historyią, nie dla tego, ábyś sie iey uczył, ále żebyś ią popráwił, y pospołu, ábymci zázraz moiego próżnowánia bo y tego Kato ráchunek potrzebny wspominał sprawę dał.

Co ia wszystko uważáiąc, nie inszám też wziął przed sie, częściám ábym sam sobie przypomináiąc swoje postęпки, ták zdrowia nie sposobnego przykrość, iáko ine frásunki sobie ulżywał, ponieważ: *Iucundi acti labores*, częściám, áby ieszcze zá żywotá mego czytáne te rzeczy były, w czym rozroźniłem sie w prawdzie od onych wieku dawniejszego ludzi, ále niebez słuszney przyczyny. Gdy *Iozephus* zburzonego Jeruzalem y spuszczonego Zydowskiego Pánstwá Historyią napisał,

zganił mu to nie iaki Appion powiadaiać, żeś tego za żywota Cesarzów, Wespezyana y Titá iego syná, którzy to wszystko sprawowali pisać nie miał.

Ale Jozeph księgi wnetże przeciwko niemu wydał, postępku swego broniąc, y ukázuiąc. Zem to dla tego udzielał, áby sie pokazało, iákom ia prawdę pisał, á chwały żadney nie szukał, gdy ieszcze y Rycerstwo y Hetmáni żywi, którzy przy tym wszystkim byli. Toż ci moje przedsięwzięcie Miłościwi Pánowie Bráćia było, Zyiá ieszcze ci, którzy zemną Krolom Panom nászym, *bello*, & *pace* służyli, wiedzą iákom Oyczyźnie áni máiętności áni zdrowia żałuiąc. Sztukę wieku mego co lepszego ná iey posługách strawił, pomniá zem ráczy pracą y trudności á nie fortunę znał, co náwiększa od Inwidiey, która mi szczęścia większą polowicę (á niesłusznie) odciąłá wolen (iáko zda mi sie káždy ná świecie) niebył. W czym ia przecię, ácz mam nieledá žal, tulę sie iednąk rozumem, ták sobie obiecuiąc, że nań iáko ná kompás, iáki pewny pátrząc, nie zbłądżę. *Virtutis praemium*, do tego *in Virtute* pokládaiąc. Więc też z tego mego skryptu, y ten pożytek uroście, że młodzi do usługowania Oyczyźnie, tym lepiey może sie obostrzyć. Ktorzy zaś w iákich nieszczęściách kiedy byli. *Socios malorum* widząc, to lżej znieść *inuictum animi robur*, sobie ustáwicznie przed oczy kładąc, Náostátek com miał z własney *Experientiei* o Koniách, tom też y tu położył ták rozumiejąc, że człeku Rycerskiemu. Ktory sławy nieśmiertelney

szuka, broń á Koń, drogę utorowaną y gościniec wielki do niey ukázuia.

Ráczćiesz tedy Moi Miłóściwi Pánowie y brácia, wdzięcznie to odemnie przyiąć. Ktorem ia uprzeymie y całym sercem życzę ábyście tropy onymi godnych y przesławnych Przodkow Rycerstwá Pánstwá te°. Jako Cni synowie Koronni piękniemi postępkámi, w káżdym powołaniu życia swego, według czásu y plácu idąc, przy szczęśliwym á długowiecznym życiu, sławy domu swego ustáwicznie przyczyniając, w niey sámi nieśmiertelnie kwitnęli. Dan z Lássochowá wdzień S. Lucyiey Roku Páńskiego. 1608.



REGISTR ZŁOTA I PRZYKŁADÓW.



1. Za przykładami życie pewne.
2. Efekt porywczych spraw.
3. Gościncá sie dzierzác nie zblądzi.
4. Kázde proznawánia nieplódne.
5. Stáro polskich przykładów wizerunk.
6. Jáko masz czego przysporzyć.
-  7. Wiekow Cztery, Pierwszy MŁODOSC.
8. Fundámentem dobrym wszystko stoi.
9. Porządek Szkół Jezuickich.
10. Rozum ćwiczeniem sie obostrza.
11. Ludzie zacni zá náukámi
12. Młodemu kázdemu oderwánie szkodliwe.
13. Náuki czym wszelkiey doydzie.
14. Bákátarz iák Káwálkátor młodemu.
15. Młodemu burk naszkodliwszy.
16. Burkowe zabawy ná co wychodzą.
17. Latwiey o Száfárzá niż o Podskárbiego.
18. Gry, Fortyle nieprzystoyné.
19. Burk y nabogátszemu nie násycony.
20. Niewszystko złoto co sie świeci.
21. Pychy nie dobry koniec bywa.

- 22. Głodnych muchą zwądzi.
- 23. Życie rozpustne za dobrym wychowaniem taie.
- 24. Przystanie do Krolá Stephána.
Powinność kázdego slugi.



Wiek Wtóry MŁODZIENSTWO.

- 25. Státeczność ma záchować.
- 26. Trzeźwość ma záchować.
- 27. Pilnością zázwsze sie ma popisowác.
- 28. Sforność czyni iednáki podział, pokoy, y mi-
łość.
- 29. A nie rowny podział, Nienawiść, rozruchy,
niepokoie.
- 30. Baczenie w službie upádłego.
- 31. Datek Páná kázdego, czyni slugę pilnego.
- 32. Stárostwo Sądowe ná ośm podzielone.
- 33. Wrocie przypowiedzione y iáko się sprawowác.
- 34. Ná towarzystwie powolnym wiele należy.
- 35. Z Więźniow pomoc wielka.
- 36. Z Tátary potrzeby.
Smierć wszystko odmienia.
- 37. Odmianá kázda zła.
Affektom nie trzebá sie dawác uwodzić.
- 38. Do sposobu insze° służbámim był przywie-
dzion
Przystanie do Krolá Zygmunta Trzećiego.
- 39. Ná dobrej sprawie w ciągnieniu należy.
- 40. Bogu służ, Świętych nie gnieway.
- 41. Za podziałem wzáiem wszystko dobre płynie.

42. Dla nierownego podziału turbácię rosta.
43. Co zwykła przynosić *inequalis diuisio*.
44. Rokosz czym sie niedopiął.
45. Nieporządne *distributię* dobr więcej Pieczę-
tarzmi niżli Pánem.
Pánow ubogáćenie Korony zgubá, A z ubo-
żenie poddánych niepokoie robi.
46. Obyczaię Pánskie.
47. Dobry z dobrego sie rodzi.
48. Zbytńia *Pręsumptia* ná nic dobre° niewy-
chodzi.
49. Jáka Pańska chęć do narodu Polskiego.
50. Przewagá Pánska.
51. Wykrocenia nie z Krolá ále z Pánow.
52. Dla Pánow Pieczętarzow zginęła chuć do
służb.
53. Skąd roście chęć w ludziech do służb.
54. Stárostwo dwádzieściá tysięcy czyni iedne-
mu imo zasłużenszych.
55. Czym X. Pstrokonski K. J. M. skupił ludzi.
56. Pieczętarzem wiele sie nápráwić może.
57. Jáko osádzić y ubogáćić Koronę.
58. Czy pokoy y rozszerzenie Pánstwá stáć sie
może.
59. Zasłużenszy bliżey misy siedzieć ma.
60. Z do° zasługi zá zasługámi wychodzić nie-
máią.
61. Przyczyny ludzi wielkich imo uszy.

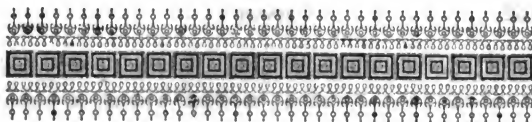
62. Do dobrego mienia trudno o pomocnika.
63. Opieką dana bydi nie ma imo Stryie ro-
dzone.
64. Pychá, Lákomstwo gubi wszystko.
65. Człowiek rozrządza, Bog stánowi.
66. Bogu nie masz nic trudnego.
67. Ná pochyle drzewo y Kozy láią.
Euictio niebezpiečna.
68. Bog niewinności ráunkiem.
69. Wiedzieć zkim zásiadác.
70. Zenstwo z woley y przeżrzenia Bożego.



Wiek trzeci MALZENSTWO,

71. Błogosławienstwo Pánskie bogátych działá.
72. Zá postanowieniem dobre zámysły.
73. Dzierżec sie *modum ordinatum & přescriptum*.
74. Prawo y wolność ciągnác iák rzemién może.
75. Cnoty zá obmyśławaniem dobrym idą.
76. Ktore záś myśli nieprzystoyne tłumią.
77. Gospodárstwa máćicá.
78. Z przychowkow naypożytecznieysze stádá
koni.
79. W postanowieniu praca iáka, y co przyno-
si Gospodárstwo Dworskie.
80. Żywot gospodárski, żywot utwierdza.
81. Zá postanowieniem iáko Prywatne ták pu-
bliczne spráwy mieć ná pieczy, uwa-
żájąc ie z przykładów y z skutków.

KONIEC REGESTRU.



ZYWOT

KRZYSTOPHA PIENIAZKA,

ROTMISTRZA Y DWORZANINĄ KROLOW,

STEPHANA. Y ZYGMUNTA TRZECIEGO.

**NA LASSOCHOWIE Y GDZIE INDZIEY DZIEDZICA, &C. KU
PRZYKLADOWI BRACIEY OKAZANY.**

Anno Dni, 1607.

o o o o o

1. **JAKO** to iest rzecz z podziwieniem u wszech, y prawie z pochwałą bywa, gdy kto w każdym płynącym wieku swym, tak za dobrym porządnym życiem, y wszemi cnotami, Páná Bogá wzięwszy sobie na pomoc, za ustawicznym z przypadkow cudzych, ochranianiem: wizerunek biorąc, tak sprawy swe stosuje y rozrządza, że mu one prace y stárání, ku pociesze y pożytkowi z onego pobożnego y umiarkowanego życia przychodzą.

2. A zaśię ci, którzy puściwszy sie z postępkami swemi ná szrot, rozmáicie myśłami swemi, w rózne sprawy, onym nieustáwicznym porywczym wdawaniem ku odprawowaniu, żadney rzeczy ku Effektowi nie przywodzą, zá niestátecznością, nie pobożnego żywota, y iuż takowi, ku pewnemu kresowi y ućiesznemu, przyść nie mogą, iedno ku zgubie, y przez wszystek bieg żywota swego utrapieniu.

3. Jest tego przykładow nie máło, iáko swowolne życie, y tákowe płóche y porywczé postęпки, gdy iuż kto ustąpi z bitego gościńca, nie náśládując tropow cnotliwych przodkow swych przykładami świątobliwemi ich. Ze iuż do błędu, y zawiłkánia nie wydziergnionego, przyść muśi y upadku.

4. Czegom iáko doświádczył, w káżdym wieku życia swego, przed oczy kładę, czás ten upátrzywszy złego zdrowia swego, uchodząc zázwsze nieplódnego proznowánia, ktore zázwsze naszkodliwsze káżdemu było.

5. Lecz przywiedzionym do tey práce, ábym wam okazał żywot, ku przykładowi zwiásku tego z przodkow swych, y miłóści, zechmy iedney mátki, tey miłey Oyczyzny Synowie, kości z kości, ciáło z ciálá. Abyście iáko látorośle z buynego korzenia cnotliwych Oycow y Mátki. Páttryey tey piękneimi sprawámi kwitnęli: Jesliż w náukách, iesliż ná żołnierzkiey, iesliż na dworze Páńskim. Potym zá postanowieniem pędzącego wieku, zá dobrym y porządnym życiem, y postępkami ku sla-

wie, y pozyskaniu łaski Bożej, z dziwnych fortun y przypadkow wzor biorąc.

6. A nie kryjąc sie iako bydło zwykło, po krzewinach pástwy szukając. Lecz obiásniając ná káżdym plácu sprawy swe, iako ná iákim Teátrze okazując ie, w ustáwicznym przemyśláwaniu, czego dobrego ku odpráwówaniu, zá dobrym onym sporządzaniem, przysparzając sobie wszego dobrego, y pociesznego rozmnożenia. A nie tylko sobie, ále y ludziom dobrym przykładem y pomocą użyttecznym.

PIERWSZY WIEK MŁODOŚĆ.

7. NAD ktore co może bydz potrzebniejszego, y ucieśnieniejszego dó zabáwy. Jedno gdy kto w káżdey sprawie opátrznie, zá dobrą sprawą, w rzeczách postępuie porządnie, zá *Consultatiami*, obmyśláwania, nie wykracając sposobow *prescriptis & ordinatis*. Już sie tám káždy czego dobrego spodziewác może. A ten wiek pierwszy swoiey Młodości poczynam, ktory iest, zá dobrym przodkow nászych zwyczáiem y sporządzeniem, náukami wyzwolonymi prowadzilem.

8. Gdyż to iest napewniejszy Fundáment wszystkiego požádanego, zá nim przychodzącego. Bo iako zá dobrym wśianiem nádzieia dobrego urodzáiu. Ták zá záłożeniem tego Fundámentu z młodości pochop też

do wszystkiego dobrego roście. Y iuż nim iáko hamulcem, hámulią sie wszystkie wszeteczne popędlowości. A ku chwale Bożey przymnożeniu wszystkich cnot máterya roście, która to zá dobremi Informatory w szkołách przychodzi. Jest iuż tego tryb y gościniec pospolity.

9. Jam náy pewniejszy tráfiał sposób náuki w szkołách Jezuitow, zá porządnym wpráwowánim według káżdego Condycyey, lat, dowćipu, zdrowia. A pochop czyniąc do náuki, iáko oni zwykli, to *perorati*ami, *disputaciami*, z inszych miar w práwowánim przywoǳili y do rozmowy bezpieczenstwá. To przez Komedye, w których iáko we żwierćiedle żywot ludzki widzieć, tákże Controwertowánia, záś chęci dodáiąc podárkami, záś leguiąc Książkami, Obrazkami, to pochwałá, wynoszenem *Victores*, *à victos*, záś urágánim, násmiewiskámi turbuiąc. A tępość, gnustwo, ku wzgárdzie przywodząc.

10. To tákimi zábáwámi schodził czas, ieden tydzień godziná sie widział. A przecię ku poięciu záwsze co nowego poięciem rozum obostrzyć sie musiał. W Świętá záś ieśli sie tráfilo, iedni do śpiewánia, drudzy do szermowánia, záś do koni ośiádánia. A drudzy záś ku chwale Bożey, to przez Bráctwá, dyscypliny, różnymi sposoby do nabożeństwá pobudzáć zwykli.

11. Zá czym ludzie przedni práwie, po wszystkim Chrześciánstwie pochodzili. Abowiem nie wyszło onych nigdy ták wiele ludzi Rycerskich z onego Troiáńskiego koniá, iáko z tych szkół ludzi osobliwych znáczney náuki, godności wielkiey, do spraw práwá biegłościy wia-

domości w rzeczach, tak potocznych iako Koronnych, których wieleby wyliczać Biskupow, Arcybiskupow, Kardynałow, Wspomnie co z mniejszego Koronnych Synow, których tak wiele nasiłali ludzi godnych, w naukach biegłych iako Kreskich Herburtow, Ocieskich, Myszkowskich, Dębińskich, Bobolow Wielopolskich, Bużeńskich, Pieniążkow, Krásińskich, Iłowskich, Tarnowskich, Pstrokonskich, Gárwaskich, Chełmskich, Zborowskich, Sapielow, Kádziwilow, ić. y inszych zacnych wiele domow.

12. Jam iedno lat kilku, uczyć się dłużej nie mogł, prze oderwanie rodziicielki swey, dla ktorey roskazania pod błogosławienstwem oderwać musiałem sie, á bárzo żałosny. Jednak *propositu* takowe uczyniwszy, ábym sie zaś był co naprędzey wrocił do Continuwania tey, przedsięwziętey náuki. Jedno iako kázde od náuki oderwanie bywa niepewne, zaś do, niey zwrocenie.

13. Domowe bowiem zabawy rády sídlá ludzi młodych: zaś Rodzice, dom, służkowie, konie, myślistwo, Pola, ić. przez co, á onym rostárgnieniem, nie mogłem z drugiemu onego Koryntu dość. Gdysz doskonałości żaden inácey w náuce dość nie może, iedno zá zwyczáiem, uczeniem, á pilnością. Pilnością tá wszelką gnusność y tępóść náprawić może.

14. Ale zá inszymi wiátrámi, insze także we mnie żądze, y insze myśli następowały, bo w Koronie po Henryku *Interregnum* zastałem był: W onym tedy zá-

burzeniu, więcej szablá niżli pióro w ręku było. A ktemu Bákálarz ktory był iáko Káwálkator młodemu do w práwowania dáwać pobudki, wzięwszy dwie Plebánie, Skrzydlenską, y Mszánską, wolał uśieść ná gospodárstwie, ániż służbą sie báwić.

15. Ná miejscu ktorego, tráfiłem, ná nie pewnego Informatorá, Mikoláia Witowskiego, Urody y wymowy było dosyć, iedno co naylepszego nie było. Jedno iáko pod ten czas potrzebá tego pokázowálá, wypráwuiąc sie do Roty, Brátá Pána Podczászego Krákowskiego, ho to służbá moiá pierwsza byłá, á naszkodliwsza ze ná burku.

16. Zá onym tedy dobrego wychowania nálogiem, nabożeństwá, spráwy swoje záwsze podáiąc, pod iego świętą opiekę gdym szedł do Kościołá, moy Witoś kogo iedno záciągnąć mogł, iáko Stárszym będąc, ták w Kościele, iáko po ulicách ná dobrą myśl zápraszał. A mnie to udáiąc, że tobie tego potrzebá, ábyś miał ludzką znáiomóść, y záchowanie, Kuchnią też dobrze sporządziwszy wszystkimi dostatkámi. Trunek tákże áko mogł bydz naykosztowniejszy, w Krákowie, po obiedzie záś, Wárstátow kilká Kart, Wárcabow, Kostek. Czásem koni drabowanie, áż do nocy. Czásem y całą noc w szury áż do dnia bywało, to y do Tessakow, áże drugi bez uchá, ręki, nogi, čásem y bez głowy zostál. Oná dobra myśl, záś w kłopot y záścia, z utrátą nie máła przychodzilá, iáko to umieią ná Burku,

zabawy. Schodził czas prędko, ale nie z pożytkiem, y skąd ią iedno poczał wszystko do szkody zawiakłaney.

17. A gdy zaś było do odbierania dochodnych pieniędzy, on Pan Informator nie omieszkiał okazać się rządny Száfárzem, lecz do wydawania bezmiernym, gdy bowiem w skrzynce niestało, to do sreberká ukázował się sprawnym w dostaniu z Zydmi ná hándle, á wszystko szkodzą, bo rzeczy zástawiając, ábo máiętność, ábo dług zapisny. A był w tym Zyd Symon z Będzina Coádiutor ná to nasławniejszy ktory wnet umiał dostać, ale nie z pożytkiem. Bo w kilku tysięcy złotych, ledwo było gotowych kilká set złotych, á ostátek Fánty, Sukná, Futrá, Korzenia, Sol, Ołow, nawet gleytą brálichmy, nawet y co podlejszego. A to iáko więc bywa, że młodemu Niebo kotłem się widzi, także też rzeczy wszystkie ná on czas w lekkim uważeniu były, że zdáło wszystko równo. Powiedział to ieden, gdy iuż był zá ostatnią zápiął, że nie tak wiele utrácił, iáko mi zeszło ná Hándlu, bo żaden bez Fántow, y Towárnu iákiego pieniędzy dać niechciał, ná których większa połowicá utráty bywała. A iáko oni brániem, tak wielkiey lichwy máło wskoráli, y drudzy w záiem z nimi w złą fortunę obroćili się, tak też y oni zá onym márnotráctwem.

18. Jedno zá onego towarzystwá, zabawą ieden z drugim, nie baczyło się nic złego, płonnemi się ná-dzieiámi ciesząc: ná myśl nie przyszedł bolesny smutek, ale prędzey rádosne wesele z dziwną ućiechą á nie pe-

wną, obiecuiąc sobie złote gory, á ołowiánych nie było, także y gránien czego nágonić, iákoż Fortylow dosyc bywáło, Kárty rychtuiąc, skládáiąc, záłemuiać, nákládáiąc, podmykáiać, takimi Fortylámi, iáko który mógł iść nastuczniey ieden ná drugiego tedy szedł. Jeśli zaś w Wárcaby, ábo w kostki, to Woskowánien, żywem srebrem kostki nápuszczáiać, to wyrownywánien. A przedsie Fortyle takowe tak spore bywály, że co do kilku Tysięcy wygrawáli, to czasem nie było co dáć ná obiad, ábo sukniey w ktorey sie do ludzi ukazać.

19. A máiętności miawszy pod Sto tysięcy, ludzie osobney urody, y do trefney dworskiej rozmowy miánowác wszystkich nie mogę, od ktorych Potomstwo iest, lecz tych trochę przypomnię, co zesli bez potomstwa iáko Wáclaw Myiomski, Piotr Pieniążek z Pruchniká, JákuB Secygniowski z Nieszkowá, Piotr Frykacz ze Mnikowá, Remigian Buczynski, iuż ten nie tak wiele miał, iedno Olszyny sámó czwárte nád Dunáycem.

20. Jeden z tych gdy iuż zá ostániá zápiął, że mu iuż ná zapis wierzyć niechćieli użył Staszkovskiego z Połáiowic powinnego swego, áby sie zań zápiisał, który użyłzawszy w kupie kosztownie ubránych, iednych w Telecie, w złotogłowách, w Altembásiech, zaś wyrostkowie, słudzy ná przepych stroyni powiedział, ktoby tych ludzi nie był świádom przysiáglby że káždy z nich ma w pokládzie do kilku dziesięt tysięcy. A u drugiegoby tu y kilku dziesięt złotych nie nálażł.

21. Takowe *Excessi* niepotrzebne bywały, których szkoda tu wspominać, bo też ci wszyscy pomarli, iedno to, iakie skaranie Páńskie nád nimi okazało sie, ktore ábo dlá pychy, ábo márnotráctwá takiego mizerneho, y nie pohámowaney buty. Ono zeszcíe, że ná-ostátek ledwo było y czym ostátnią posługę odpráwić.

22. Ja też w każdym zaciágu żywotá swego mierzniejszy Condycyey nie miałem, á było tego przez czas nie máły, iákom sie dał uwodzić, onym złym zá-
dzám, y áffektom. Áż gdy sie iuż zá kołnierz zálało, y Ochmistrzostwo, w posłuch nieszło, iáko to bywá, że głodnych muchá zwádzi, zá czym, gdy mu przyszło do czynienia liczby powiedział, że iá pisać, nieumiem, ále tám są kryski wydatkow, Atoż co kryská, to grosz, co krzyżyk, to dżiesięć groszy, co kołko, to złoty. Atoż ráchuyćie co pisać umiećie, iá pisać nieumiem służyć też młodzikom dla ráchowánia nie godzę sie, z tey miá-rychwa sie rostála. A kres lat moich był ná ten czas dwádźiesięć y cztery, ktory pędzácemu bez dobrego strożá nayniebezpieczniejszy.

23. Jednák Pan Bog ktorzy mu ufáią, niezwykt nigdy opuszczać, zá onym dobrze w klubę wpráwionym, dobrym wychowánim, w czas obaczywszy sie, á onego niepewnego y nie zbożnego życia u siebie, skutek przekládáiąc ku dálszym czasom, iáko sie to ná drugich iásnie było pokazało, uwodzić frántom dáley niechćiałem sie dáć. A sposob inszy postanowienia wziátem przed sie, ná Dwor Krolá Jego Mości Ste-

pháná Świętey pámieći, przykładem cnych przodkow swych udałem sie, który zǎwsze ná wszystko dobre zwykł kaźdemu wychodzić. Czego sǎ dobre znǎki w domu mym, wsi do kilku dziesiǎt zǎ znacznyimi y uwaźnymi zasługǎmi, ktore y Stǎtutem ku wierze ledwo nie sǎ objaśnione.

WIEK WTORY MŁODZIEŃSTWO.

24. PRzystałem tedy do Krolǎ Stepháná Świętey pámieći, rǎzem z Pánem Janem Gołuchowskim z Chwałowic, y poczǎwszy pod Gdańsk, pod wszystkie *Expedicię* Moskiewskie tǎk ná dworze Páńskim, iǎko Roty wodząc, służyć nie przestawałem. Będǎc ná plǎcu kǎżdym tego pilen czymbym sobie u Páná łaskę iednǎć mogł, to iest, Stǎtecznoścǎ Trzeźwoścǎ i Pilnoścǎ.

25. Stǎtecznoścǎ ná dworze Páńskim, godzi sie bydź nie pochybnie, żeby sie nie dǎć nigdy uwieść wiǎtrom, onych głow dziwnych fumow, áby stał tǎk iǎko nie pochybna skǎłǎ, w sprǎwie kǎżdey swey, ktorǎ wiǎtr włǎdǎć nie może, tǎk teź áby od przedsięwzięcia swego zǎ lǎdǎ powieściami, zalotow nie ustępowǎł, iedno ostroźnie w rzeczǎch swych przecie, stǎtecznie postępowǎł, nie dǎiǎc sie uwodzić żǎdnym namowom, y zalotom w ofiǎrowǎniu, przeciw przystoyności, o ktore u dworu nie trudno.

26. Trzeźwości, tey też wielka potrzebá, bo u dworu rzeczy zá Praktykámí idą, aby zá trzeźwością wszystkiego mógł postrzedz, ludzie zrozumiew áiąc, pod áiąc im insze, á swe przecię ná pieczy máiąc.

27. Pilnością tákże, popisować sie Pánu trzebá, dla przysługi, która sie do łaski nayprędzey może wkraść iákoż u tego Pána snadnie było, bo máło nie ná każdy dzień, okrom Niedziele ná przeiazdki przychodziło iezdźić, to ze psy, to z Sokoly, to iezda, to piechota, ławą rościągnąwszy sie, ku wypędzeniu ná plác, záwszechmy co náleść musieli. A ieśli sie też do puszczy iecháło, to z pláchtámí w budách siedząc, Krol Jego Mość w iedney, á my Dworzanie w Drugiey, co ludzi kilká set zwierz do nas ná pędzáli, Zubry, Łošie, Wilki, Niedźwiedzie, Sárny, ic. dziwnych krotofil, y rozmaitych záżywálichmy, od poránku áż do wieczorá.

28. Ućiechy záś ućieszne, Towárzystwá, ludzi słuzáłych, Rycerskich cnotliwych przymiotow, w których żadna chćiwość, obłudność nie pokázowálá sie, zskąd miłość w záiem wielka bywálá, że zley woleý ieden przeciw drugiemu nie był. Więc zazdrości nie było, bo *Proportionaliter* každemu według zasług, *gradatim* zasługi nágradzáne bywály.

29. A nie służyli, ná iednego wszyscy iáko teraz, skąd też Malkontentow ná mnożyło sie, *Factii* dziwnych w Koronie, rozruchow po Seymikach, po Seymách, nic dobrego niestánowiąc. A tám było że zá oną chćięią iednostáyną, Pobory, Podátki wszelákie

bez *Contradictii* y z chęcią Pánu oddawáne bywały. Lecz dobrze też obráćáne, ku ćwiczeniu y zasługom ludzi Rycerskich, y rozszerzeniu Pánstwá były.

30. A káždego tám obaczono, iесли ktorego, iáko, co doległo, w porátowánium iáko Oćiec Syny, ktoregom y ia doznał, gdy mi sie szkoda wielka była sstała, iádąc przez lás, ktorego było przez kilká á dwádziesćią mil, od Newlá do Połocká, ná którym zostało do kilká Tysięcy koni, że tak po nich iecháć było, iák po moście.

31. Mnie tám były zostały Skárbne Wozy, y konie, zá przyczyną tedy cnotliwych Pánów, zarázem kwit według Instáncyey swey, odzierałem w Dziśnie Krolá Jeg° Mości dogoniwszy, do Poborce Krákowskiego ná kilká tysięcy, ktoremim sie zá one szkody Kontentował swe. A inszych nie wyliczam, bo káždy doydzie tego, w Ráchunkách, iákie *Contentacie* bráli od tego Pána, y po kilkanaście Tysięcy, y więcej drudzy.

32. A do tego powiádam záś, iákie báczne *distribucie* bywały, nie iednemu wszystko, pod Lukami Wielkiemi Stężyckie Stárostwo ná Ośmi ich było podzieleno. A przecię Contentowali sie wszyscy, choc Stárostwo Sadowe człowiekowi zacnemu, y dobrze záslużonemu, práwie od młodości. Czym stał sie pochop ku służbom dalszym, y záś pobudká drugim. A wyliczyłbym tákich nie máło, iednoby to *immensum* było, gdyż to rzeczy wiadome, w obec wszystkim były.

33. Mnie też pod Luki Wielkie, Rotá pultorá stá koni byłá przypowiedzioná, gđziem sie był sposobił ná sprawnego Poruczniká, Janá Raieckiego, słuźátego, dostátecznego, tákże ná towarzysze sforne, porząadne, státeczne, á nie buntownicy, bo Owćá iedną párszywa wszystkich popsuie. A ná posłuszeństwie, wszystká słuźbá Towárystwá powolnego ząwisłá, bo gđdzie posłuszeństwá nie mász, tám áni rzádu, áni niczego dobrego sie nie spodźieway. Jeśli w ciągnieniu, iuź trzebá Roty spelná nie rozerwáney, áby byłá w swým porządku, Rotmistrz w przod, dla ánimowánia, y chęci drugiem dodawánia. Porucznik názad, dla spráwnego ciągnienia, áby żaden nie zostawáł, áni sie rozieźdzał z Ordinku. Jeśliz też ná stráž, áby ćicho, státecznie, trzeźwo, tego tám trzebá, iáko ćię ząwiodą, ábyś z támtego mieysćá sie nie ruszał. Jákoż to ná opátrznosci Straźniká bącznego należy, który ná ten czás był, do tego osobliwy Páchołek, bárzo czuly Karczowski, który umiał do tego Zołnierzow sposabiáć, dobrych wynosić, złych strofowáć: Czegom ia doznał, zą powolność mą, że mię nie ząniechał promowowáć, y u Krolá y Hetmáná.

34. Gđdzie zász przyszło w ziemi dla ięzyká w wyćieczkách, iako Temruk Pieczychorzec był ná to obrány. Nie omieszkalem z swey chęci przy nim wysyláć, iákom do tego miał młodych chętnych Towáryszow swoich, Piotrá Gruszczyńskiego, Stánisławá Mokrckiego, Krzysztofhá Wilkowskiego, Adámá Kiełczowskiego,

Stánislává Wiernká, Janá Goslávskiego, Brykcego Buskowskiego, Janá Olszowskiego, Symoná Jodłowskiego, y Tátárov kilká dzieśiąt Litewskich, którzy zá káżdym zájazdem bez ięzyká, y bez kilku nie przyiechali.

35. Więźniámi záś, tymi wielkam pomoc miał, bo zá oddawániem przysługá roslá, y u Páná, y u Hetmáná, y záś pomoc byłá żywności wielka, bo w Derewniách oni wszystkiego do obozu nágotowác musieli, młócić, chleby piec, w żárnách mleć ic. Y záś zá wypuszczániem *Contentatię* nie mále zá pobożnym obeściem, nie iáko drudzy, dziwnymi mękámi ich męcząc, áby co wytárgowáli. Ano lepszy zysk częsty máły, ániż wielkiego czekác długo. A téż zátym pogromieniem Dymitrá Synowcy moi byli wzięci do więźnienia, kto rzy gdy sie spowiedzieli, sownice im to oddano że ich wolno puszczono y udárowano ná to pámiętaiąc á inszych twárdym więźnieniem dręczono.

36. Z Rotą tą pułtorem Stem koni obroconym był ná Podole, potym ná Wołyn, w Torczynie miałem nadłuższą leżá piéc ćwierci látá, gdzie kilká potrzeb odpráwiwszy z Tátáry, iáko pod Zeslaviem záś u Zátorcow, y gdzie indziey ná Wołyniu, zá ktoremi przysługám będąc iuż naypewnieyszy nagrody, y zá onemi iásnemi długimi zasługámi, Bog śmiercią prędką krolewską wszystko odmienił.

37. Zá tákimi tedy zasługámi státecznymi, y krwáwemi, po wszystkie *Expedicię* Krolá Stephána

Świętey pamięci, udąłem się na Elekcya, y byłem zaciągniony z kilku stron od obudwu Fákciy przypowiedzeniem Roty z obietnicami wielkimi, które y teraz do tych czasów mam na piśmie. Jedno przez gniew na towarzystwo, które iechawszy do Krakowa ku odbieraniu zasłużonych pieniędzy z Czepowego, od Pána Prokopá Oborskiego, w Pániey Powśinskiey Kámienicy, do kilku Tysięcy złotych mi utracili. Za takowym zamieszaniem, inszy sposób wziąłem był przed się w dochodzeniu zasłużonego, także i nagrod, który mi był zstąd, za złym Affektem przyszedł. Co bowiem młodemu jest lepszego, do rozszerzenia sławy? Co pożyteczniejszego, do pohamowania zbytkow, a przymnożenia dobrego mienia, skromności, powściągliwości, nad ramięślo Rycerskie.

38. Y po Nominátiey Krolá Zygmunta Trzeciego, byłem z Koła Rycerskiego, pierwszy w oznáymieniu Krolowey Jey Mości, świętey pamięci, za co odniosłem ofiarowanie, y list zaraz zalecony do Krolá JEGO Mości. Naprzód od JEGO Mości X. Arcybiskupá Gnieźnińskiego, potem od JEGO Mości PANA HETMÁNA Koronnego, z którym pisaniem udałem się do Sweczey, y byłem pierwszym z tą nowiną, u Krolá JEGO Mości, ktoregom zastał w Kálmáru. Y odzierzałem był według myśli wszystko, Koniustwo, Stárostwo Oycowskie, y Lezáyskie, y zostałem sługą rękodáynym.

39. Prowadziłem zátym Poczet nie máły Krolowi JEGO Mości osádziwszy aż na szczęśliwą Koronátia, kto-

ry mi z wielką molestyą, y zatrudnieniem wieść przyszło, y kosztem nie małym, zechmy sprawą nie szli, iedno rozerwanie, y za czym pod Przedborzem skárbane wozy, y z rzeczami pobrano mi było, y konie, y sług kilką w więzienie wzięto.

40. A zaś po Koronacyiey, kiedym sie spodziewał za służby nagrody, Pánowie dwáy zaciągnąwszy sie z sobą. Lecz ku naszemu złemu, bo wszystkie one *Vacantie* między sie rozerwali, że z onych obietnic, y z onych nędzy, żadnego z nas nic niepotkało, ani zapłata za służby, ktorym, gdym przekładał zasługi swe, abym przy onych obietnicách ostać sie mógł. Powiedzieli mi, zechmy powinneyszy tym co z nami gárłowáli. A tyś Pána prowadził, tám też nagrody sie upominay, Owo iáko przypowieść, Bogu służ świętych nie gnieway.

41. Záprawdę była nam bolesna, ná ten czas, wsz ytkim Dworskim cochmy Krolá Je^o Mśc: prowadzili ży wego, á drugim co przy zmárłym cíele byli, zechmy dla dwu osob, ani zapłaty za służbę, ani nagrody mieć nie mogli, á *in rebus humanis*, co może bydz załosnieszego, dway pobrali, coby sie nas było do dwu set podzieliło.

42. Zá czym turbáciy, zámieszánia rozmáitego námnożyło sie, iákoż to záwsze bywá, po nierównym działu dobr y zapłáceniu służb. Bo Pánowie za oną możliwością z *Pręsumptiey* á chciwości wielkiej pochodzącey, ktora záwsze záburzenia zwykła za dostátkami

onymi przymnażać: chcieli sobie nąganiąć, co większego onymi turbacyami. A málkontenci zaś, których było coś niemiárá, iáko przy powodziech, Sedycyę, tumulty, z róžnych miar wzbudzáli.

43. A iáko prawie od sámej Koronácyey, przez dwádźiesięć lat, to wstępnyimi woynámi, to wnętrznymi mieszańinámi, chcąc zá odmiáną popráwy Fortun swych, iáko, to było przez Nálewáyká Michálá, Pogłowne, Seym *Inquisitiei*, Károlusá, zaś Inflancyków podwodzeniem, iáko im to nienowiná zdradzać, a wnętrznemi niesnaskámi, Zołnierzow w Stárostwá w ieżdżaniem, Seymow burzeniem, Prywatnymi ziązdámi, wszystkę prawie Koronę turbowánien.

44. Potym, wálnym Rokoszem ná Pány pierwey, ábo złá rádę, á potym przez Heretyki ná dostoienstwo Pánskie, obroconym y uczynionym. W ktorey zaś niezgodzie, á w onym zámieszańiu, iák u Bábilouu dla ludzkich róžnych *Conceptow*, á oney *Confusiei*, wniwecz obrocony, y z niszczeniem rozwiedżiony z wielkim utrapieniem, y poszkodowánien Korony, y Wielkiego Księstwa Litewskiego, miast zniszczenia. Wśi spustoszenia, ludzi pomordowánia, że żaden prawie w obec, w pokoju wysiędzieć sie nie mógł. Pan Bog bicz ná nas grzesznych zesłać to był raczył.

45. Te tedy, a tákie mieszańiny wielkie, dla tego wszczęły sie, to iest, Korony poszkodowánia. Nieprzystoynego poszánowania Pánskiego, y Przełożonych. Jedno dla nieporządnego rozdawánia dobr y Wákáncy,

które się stało na Pánem? ále Pány. Krol Jego Mość náznaczył mi był Stárostwo Oycowskie, zá przyczynámi Krolá Jego Mości Szwedzkiego Świętey pámięci, á dla Pánów Pieczętarzow mię nie doszło, záś potym Lezáyskie Krol Jego Mość mi dał, y to práwie z ręku mi wzięli, iáko to według Bogá, widzą to. Záś Nitáwę w Inflánciech dał mi był Krol Jego Mość, zá skromnością y státecznością, y tegom nie mogł odzierać, iuż miawszy Przywilej, y podiawszy szkody nie máło, także y tá w poćiechę im nie idzie iáko pierwsze. Dru-dzy płochością, wszetecznością, Pány zostali z máłą poćiechą, y pożytkiem, bo iedni kłopotámi, y śmiercią zábitą postrádali tego, iáko niesłusznie nabyli, á *Constellatia* Urodzenia mego przeciwiénstwá Pánów Duchownych, że mi miály byđż w dobrym mieniu moim czegom doznawał zá ich zemną figlowániem y *dilatiami*.

46. Ci to Pánowie sprawili, do tákich nálogow, mniey ludzióm przyjemnych, przeciwnościami swemi, że go ziątrzyli z poddanymi swemi, zá ściśłem obeściem: W płáceniu zasług, w rozdawániu dygnitarstw, podług godności, y zasług, które to zasługi, tak máią byđż szczerze płácone, iżby hoyność á nagrodá zá nie, rychley wybiłá z kluby, nízeliby co nie dowazyć miałá. Bo to iest Pan bárzo osobliwy, skłonny iákom tego ná przodku dobrze máiąc też wolne ucho, doznawał, k temu hojny, miłosierny, w rozmowie z káżdym rospráwny.

47. Jáko to wszystko widzimy, w Synaczkú Krolewicu, Jego Mości, bo dobry z dobrego się rodzi, iáka

układność wielką, w rozmowie wdzięczność zmieszana, z wielką ludzkością, przystoyną Krolewskiemu Stanowi: Ze każdy iako obcy, tak swoy, musi znać łaskawą twarz á miłościwe oko. A to dla tego, że ieszcze nie przyszedł ná mistrzowanie nászych. Bo do dobrego gruntu, potrzebá teź dobrego sprawce. Tám iuż niczego innego, áni złego, iedno wszystkiego dobre^o spodziewać sie każdy może.

48. Jáko nam Krol Jego Mość Szwedzki, toż teź powiadał ná rozieznym z Kálmaru o Krolu Jego Mości, Synaczku swym, że zá dobrými sprawami, przymiotow onych, przyrodzenia dobrego, miał nam bydź wszystkim według myśli y upodobania.

Tylko ábychmy byli umieli mu ugadzać. Bo po wiedział, że narod nasz pyszny, y wyniosły, że Krol Henryk dla niczego nie uciekł, iedno dla zbytniey *Presumptiey* wászey. Ukázuiąc go nam wyprawnego, y wyćwiczogo w dobrych á pobożnych obyczajách y náukách. Y pochopnego do wszystkiego dobrego, temi właśnie wiążąc słowy Przedmowę swoje ile pámiętam.

Habetis bonam indolem illius, &c.

Było nas do stá osob, nieboszczyk P. Podlaski, z Pánem Boiánowskim, dziękował, wiarę, státeczność, wszelkimi uniżonymi powolnościami óswiadczáiąc. Jedno nas ieszcze z oney gromády dzieśiątek żywych, opátrzonych máło. A to dziśiejszy Pan Stárostá Mąłogowski, y ten zá osobliwemi przymiotami swemi y zasługami godzienbył czego więtszego.

49. A zaprawdę, zechmy wszelkiej, powolności potym Pánie doznawali, y wielkiej, chęci, do narodu Polskiego, ia insze rzeczy opuszczam. Lecz iádąc z Kál-máru do Gdąnská, tráfiłem sie do Okrétu Jego Krolewskiej Mości, między inszemi okazánymi chęciámi, roskazał mi z pościeli ustąpić, Panu Raszkowi, Sekretarzowi y Kochánkowi Krolá Jego Mości Szwedzkiego, Páná Oycá swego, y koniecznie (bom sie z tego długo wymawiał) roskazał ábym w niey leżał, nie dáleko siebie. Zás potym z Nowego miástá do Kráková iádąc, prze nie pewny przewoz, y wozow przepráwy, spác nam przyszło w Zelechowie u Zábna, w Piekárnicy y onemi potráwami Piekárniánymi musieliśmy sie Contentować, wyspánie potym pięść pod głowę (iáko mówią) á pásem sie odziawszy. A z Pánem, z Pánow, Krolew z Krolow. A tákowá powagá była w tym Pánie, że iedno dworstwem, á trefnemi powieściámi przeiernemi, mizeryą onę sobie słodkował.

50. Zá iáką poowolność, chęci tákiej okazáney, że nie litował zdrowia y gárdlá, Krolestwá Dziedzicznego, ná szánc stáwić, iáko z kaźdych mjar z námi szedł, iedno iáko Oćiec z Synámi: *Impetus* wszystkie obrázy zno-sząc, á iedno do Práwá odsyláiąc, bez práwia żadnemu nie czyniąc.

51. Záiście iuźhy čás nam inákszą wdzięczność, P. tákie" cnotliwemu, bogoboinemu pokaząc, bo iest pánem nam á my iego poddáni, ábychmy go w lepszym uszánowaniu, czći y wadze mieli: Jáko ziemskiego

Bogá. Ma bowiem zázwsze P. Bog mocną rękę swą nád nim, że żaden nieprzyaciél wskorác nigdy nie mógł. Cznić sie ia też w tym, zem ci też *malcontent*, lecz cnotliwemi spráwami Contentuie sie, sámá cnotá wzáslugách (iáko mowią) samą zaplátą iest. Jesli sie też co wykroczyło, wszystko to z Pánow czego dobrze doznawamy, iáko Proporce swe rościągáią, że też máią Páná posobie, że nas uboższych zliekkiego powáženia y w sąsiedztwách iákie lákomstwá: biorąc, biiąc wiążąc dósić nád námi dowodzą ku upodobániu swemu ści-skaiąc nas, gruntow nam uymuiąc. A zász przez Prokuratory Fortelmi dziwnemi, spraktykowániem spráwy, swemi dostátkami zász wszystkiego uchodzą. A toż to wykrocenie nie z Páná, ále z Pánow, bo działáią co chcą, iáko y Panowie Pieczętarze przeszli.

52. Y to pewna, żeby sie byłá nie kolysálá tá łódź, Rzeczpospolita, iáko sie to iuż przez dwádźiesćią lat kolysze, y ieszcze stánąc niemoże, iedno dla złego baczenia Pánow Duchownych. Bo co żywo zá oną złą spráwą y złego nierownego podziału dobr y Wácánciy iedni rzeczami mieszáli, iuż utráciwszy, á drudzy ná trosze siedziawszy odziałowali zginác (iáko y on) pospołu z nieprzyacióły swemi. Zá taką spráwą niewywabiélby teraz do potrzeby zá pieniądze, iáko ná on czás z swey chęci, do Szturmu, ná strzelbę, ná działá. A Roty wielkie iezdne, gdy piechotá poczęlá sie rezmyślác, oni Z siadшы z koni im krągáncowali, Stádnicki, Pieniázek, Strus, Potocki, iá-

ko on żołnierz po żołnierzku prostemi, ále prawdziwemi wierszykami wyráził był.

**Pieniążek Prokop, Skoczył przez
przykop: A Strus Zá nim; tuż tuż.**

MEstwo tákie y chęć do służb, znikąd inąd w ludziach nierosło, iedno że káżdego hoynie zasługi były nágradzáne. Pan co komu náznáczył, iuż tám Pan Pieczętarz próżno odwodzić miał, álbo zádzierżywáć, którą Wácáncyą dla *Consolatiei*, albo *Honorariei*, iuż tám musiał byđz Respekt ná zásłużonego więcey á niżli ná osoby.

54. Jáko to teraz stár ostwo dano, ktore uczyni do dwudziestu Tysięcy, tákiemu, ktory nigdy żołnierzem nie był, a oleiu też nie wiele, á onby sie był Contentował Wioską, bo iey iáko żyw nie miał, y w domu iego niebyłá, áni dziedzicney áni chłopá, sámí sobie umieli dobrze oráć. A więc to baczenie. Ludzi dobrych y zacnych, to pierwey podkáć nie mogło y dobrze zásłużonych, iáko przeczytay., 31. *numerus* O Stężyce byłóby tu pisáć co kędy, lecz tego nie záspię oto mówić tylko ia to ukazuię trochę spráwę złá iáko syn tey Korony z Zyczliwości nie życząc iey áby miałá przez te ludzie gináć ktorzy sá Malcontenti, gdyż się ludzie o to gniewáią kiedy nie sá w iedná-

kiem uszanowaniu y poważeniu Stąd bowiem urąży wielkie gdyż wzajem iednako dystrybutię dobr mają byđź bez braku zwłaszcza przysłużonym, za którymi nic też dobrego nieprzyszło: Bo takie ubogácenia zbyt nie, rospychają człowieka y uczynią go hárdym, y upornym, y lekko uważnym dobrą Oyczyzny y bráciej swej. A ubostwo zaś, iáko on napisał, lekkim y ku zdrádzie skłonnym.

55. Czemu pod táki czas X. Pstrokoński ludzi ánimuszow rozróznionych zwiodł do kupy Krolowi Je^o Mści iedno ludzkością swą, á dobrỹ pomiárem rozdawaniem słusznỹ, nie iednemu wszystko Stárostwo, ále y drugim w nim Woytostwá, Soltystwá, y Wiosek sie dostáie, nie czeka ten nie zwłacza dla więksey Honorárzey, ále áby sie każdy cieszył z zasług swych. Czym nie máły pochoy uczynił, że sie zaś ci czego więksey spodziewáli, co przy boku Páńskim byli. My zaś cochy nástronie byli, widząc, że zasługi płácą, zábiegáć też dla dawnych zasług, dla nagrody nie zaniechálichmy, y ták wszyscy, y Dwor, y Zolnierz, przy Pánu został. To iedná osobá baczeniem dobrym wiele zbudowálá, rozumem, y ukladnością swoią.

56. Bo prawdá musi sie zeznáć, choć mi też y nie nie ziednáł, iednak dla tákieycheći y ofiárowania, gárdlá y máiętności, iáko dla Páná, ták y iego wáżyć nie lutowálbym. A potym, baczyłbym do tego urzędu tákiego, którymby sie musiálá wszystká Koroná contentowác, dla rozrodzenia zacnego z zacności, z przednimi

przednieg^o, *Sexennarium*, który wiek za długiem rzeczy doświadczeniem, baczenie y rozsądek doskonalszy, w każdym człeku sprawuie nieglodnego, Intraty mającego, do dwudziestu Tysięcy, zasłużonego na dworze Pánów. Urzędami, Legacyami do wiadomości rzeczy Koronie Polskiej należących, tak gotowy, iż w tem żadnemu nie dalby naprzód, *Invidia* bybydzi (ktora wszystko złe robi) już nie mogła. Bo nie tylko tego, za wielkimi y uważnemi zasługami, dawno bych był czego wietszego godzien.

57. A za takim porządkiem rozdawania ludziom godnym, Stárostw, byłoby prędkie ubogácenie Korony, y osádenie. Abowiem gdy teraz Stárostá, w Stárostwie siedzisam ieden, á ktoż go zstamtąd w czym postrzeczszy odniesie. Jeślisz poddáni, ci máło kiedy niebożetá wyskárzą, iedno co czas strawiá, á potrawiá sie. A ieszcze im czasem za to dobiiá, Skąd widzimy, że w takim Stárostwie, który siedzi *absolutè*, pustek naywięcey.

58. Trzebá nam tedy, Pánów Pieczętarzow moźnych y dobrze rozrodzonych, coby sie z Wácáncyami ná osoby nie ogládáli, á bráku między osobámi nieczynieli, iedno *gradatim*, áby ludzie zasłużone podzielaáli. Za takim umiárkowaniem, dopierobychmy sie mogli pokoiu y wszego dobrá spodźiewác, nie byłoby *Aemulaciei*, wzruszenia Seymików, szkodliwych ziązdow. A Pánu by pomagały ku rozszerzeniu Páństwa, y wszego dobrego rozmnożeniu, iedno dobrym takim porząd-

kiem, a sprawiedliwością. Czym każde Pánstwá dobrze stoią, y krzewią sie.

59. Bo záprawdę, zá złą sprawą Pánów Pieczętarzów, zechmy byli oszukáni w nagrodziech zá służby, miało nas co obchodzić, widząc podlejszego przed sobą y w zasługách mniejszego, bliżey (iáko mówią) misy siedzącego, bárzo musiałá bydz to bolesna. Co też z strony swej trochę powiem, nieprzystoynego zemną obeścia, miałoli mi sie to dziać? Y słusznieśli to zá zasługami swemi odnościć, taką niewdzięczność miał.

60. Zá zacnemizasługami przodków mych, było w domu mym czasu niniejszego, od Stá y kilku dzieśiát lat, z Przodków Świętych Pánów nászych wsi do kilku dzieśiát Już Miasteczek nie wspominam, bo iuż y Dzieńczynym w używaniu były. Y zá *Inscriptiami*, *Informatiami*, iáko *in bonis hereditaris*, y nawet dywizyami, zástárzále były w domu mý zasługuiąc sie záwsze z Przodków swych, Pánów, ktorých zasług zacnych ledwie y w Sátućie nie masz. A przecię, y iedney Wioski w dożywoćie dostać nie mogłem, zá zasługami memi iásnemi.

61. Ludzi Wielkich zá sobą przyczyny máiąc, Jego Mości Páná Woiewodę Kiiowskiego, dziśiejszego Hetmáná Polnego, Jego Mości Páná Łęczyckiego, Stárostę Sierádzkiego, záś Jego Mości Páná Referendárzá, Sławney pámięci, Stárostę Przemyskiego, tákze y in-szych ná ziezdziech, ná Seymiech, czego mam *Reco-*

gnitę dla pokazania wyniosłości ich, którzy chcąc się popisować Potencyą swą, dowieść nie zaniechali, władzą swoją ukazując, że wolą y rozkazaniem Krolewskim, odmienić mogli. Jakoż dowodzili co chcieli, iuż y nád dostoięństwo Páńskie, więcey coś sobie usurpując, że iuż ledwo przed sobą pádać nie kazali, Bogu się prawie podobnymi czyniąc.

62. Bo iuż rodzonych drugich dobrze zászłzonych wspominać niechcę, tylko Sławney pamięci, Brátá (że swego chwałá przyjemna nie bywa) Páná Káwálerá, zászłg y godności; ktory też dla lewego udawania, y z oney wyniosłości wielkiego dzierżenia o sobie, uázuiąc go złośliwego, buntowniká, kilká dziesiąt Tysięcy uronić musiał, nie doczekawszy się nagrody. A oni cnotliwi iáko to ná nich Pan Bog pokazał, że nagle zesзли, á drugich pozábiano.

63. Jákoż y tego nie godzi mi się przepomnieć, że po Pánu Nykodymie Bráćie rodzonym, przypadlá nam opieká kilku wsi, pięć Mil od Krákowá, z Brátem Pánem Piotrem dżiatek. Ich Mość z láski swey przecię opieki obcemu dáć imo nas Rodzonych, nie zaniecháli, Pan Piotr Brát nie spodźiewáiąc się, áby w tey máiętności Dziedziczey, z Dżiádow, z Prádzíádow, potkáć go co przeciwnego miáło. Obiáł máiętność, y zá oná opieká z Káncelláryey wydáná, zábit y zámordowan. A dla oney opieki z Káncelláryey dáney, uymy y ubliżenia tym dżiatkom niewinnym, sstáło się szkody do kilkunaście Tysięcy. Bo máiętności używał, zá oná

opieką dąną, z ktorey nie mogliemy go zeprzeć aż przez prawo. Y ubliżenie w majątności, y wychowanie dziatek tych. T zámordowanie krwi niewinney, cnotliwego człowieka, spokojnego, Brátá mego miłego, zátem sie sstało.

64. Widząc tedy taką złą sprawę, y zá onemi záwodami, iuż żadney podpory nie máiąc, y z onego porządku złego, z oney *Pręsumptiey* y chciwości wielkiej pochodzącey, to iest. Pychy, y Łákomstwa, niespodziewáiąc sie niczego dobrego w Oyczyźnie, bo iáko zá dobrym rzádem zwierzchności, każde Państwo stoią, y krzewią sie, tak też iuż zá wyniosłością, y lekkim poważeniem ludzi Rycerskich, giną y wniwec obrócáią sie.

65. Umysliłem był Oyczyźnie Wáledykować, y tám sie udąć, kędy świeże zasługi y dzielne, w dobrym poważeniu były, Brátá Paná Káwálera, do Máłty. Do tego tedy rzeczy swe sposábiáiąc, Pan Bog przez práwego przyjaciela, rozumu wielkiego, y wspráwách biegłego, spráwić to raczył, że zá słusznemi przyczynami, byłem mocno od tego przedsięwzięcia swego odwiedzion. A zá słusznym podávaniem ráciy y *persuasiami*, przywiedzionym do Stanu Máłżeńskiego.

66. Jedno w takowym ciężkim záwiedźzieniu, rzecz nie podobna mi sie widziała do wskoránia, że iuż nie było kędy koniá rozsiodláć, przedáłem w Krákowskiej ziemi, Zamoście, Rutkę, Krasinkę, Zarábie, Lopusną, Irzędze, Zawádkę, W Sedomierskiej. Dąmbrowkę, Lup-

czą, Zarczyce, W Sierádzkiej. Niedośpielin, Wołą Kozniowską, Odrowąz, Biestrzykow, abym zá uronieniem, y takowym záwiedzieniem, nietylko sam sobie, lecz y Towárzyszowi swemu potym nie był niepraw, bo nie rowny dostátek małżeństwo zwykł wádzic: á wzajemny dostátek, czyni státek, y przystoyné życie.

72. W tym przyiaćiel ieden, słodki iáko chrzan, dowiedziawszy sie o tákiej Intencyey y odiezdzie mym, do cudzey ziemie, chcąc w onym wypráwowaniu moim, y gotowaniu czego więcey ugonić ná mnie, álbo do wyiechánia prętszego pobudzić, z máiętności tych kupieł iednę? zá ktorąm sie pisał, przedájąc *pro Euictione*, Y cnotliwą sztuką, pozwow nie kładąc *Bannitię* ná mnie odzierzywał, y tem co mię miał zbyć, wiecey mię zádzierzał, ábych mu poćiechy nie dał.

73. Y tak mi Pan Bog zá nie winnością moią pomógł, co on ná mnie odzierzał był *bannitię*, ia zaś ná nim *insanię* y *Confiscationem bonorů*, y zútym uspokoieláchwá sie. A toż to wielki węzeł pisáć sie komu *pro Euictione*, y nie beśpieczny iednák iáko kto idzie ná cie, tak mu oddaway. Stoiąc záwsze wobronie skáżdym, á skodá sie dáwać uwodzić złym żádzom álbo Affektom, przeciw nieprzyiaćielowi Y owszem ieśliby sie tráfilo (iáko on nápisał) żeby w padł w wodę po pás, podai mu rękę, á wyrwi go z niebespieczeństwá. Lecz gdy byś go uyrzał tonącego, żeby mu sie w uszy poczęło zálewáć, nástąpić náleh, y pográźni go. Przeto

szkodą poczynąć co takowego z nim, poki nie uyrzysz pewnego sposobu, y miary kupograżeniu go.

74. A jeszcze iako mówią, jedná nędzá nie uczyni nie człowiekowi. Aż sie ich kilká zeydźie, kiedym był nablížszy przysługi, zá prowadzeniem Páná swego, Krolá Jego Mości do Rewlá, máiąc po sobie, onego Świętego Páná, Krolá Jego Mości Szwedzkiego, z Towárzystwem nie pewnym w zwáddzie, támże w Inflanćiech zábit dobry, cnotliwy człek, Pan Stánisław Kempánowski, ieszcze pokrewny moy. A przecię to o głowę moię oprzec sie musiało, że mię *Principalem* uczyniono, niewinnego, á onych winnych pomocnikami. Y tak kilká Seymow o tym odpráwić musiałem, kilká Tysięcy złotych uroniwszy. Atoż miásto wskoránia, do wiet-szeiem záś zguby przyszedł, dla tego wołałem sie iuż w inszá sukienkę oblec, do inszego postánowienia, dla pogodniejszych wiatrow przystápić, a pługu sie uiąć dla błogosłáwieństw Páńskiego, y uspokoiénia iuż umysłu, za oną *persuasią*, iákom wyższey powiedział.

WIEK TRZECI MALŻEŃSTWO.

70. ZA wolą tedy iego Świętą y przyzrzeniem, wstąpiłem w Stan Malżeński, podáiąc sie w opiekę iego Świętą, żagle práwi wiatrom rospuściwszy inszym, iáko to iuż zginiony dla zapláty złey, poiałem Orszulę Leżyńską, w domu zacnym, cnotliwym, Starożytnym,

Kásztellaná Máłogoskiego, Stárosty Przedborskiego, od Máćieiowskiej Wnuczkę. Drugą także w domu zacnym, cnotliwym, Stárożytnym, Annę Howską, Woiewody Płockiego Wnuczkę. Trzecią potym w domu zacnym, cnotliwym, Stárożytnym, Helżbietę Bużęńską, Kásztellaná Krákowskiego Wnuczkę.

71. W którym stanie, tak mi Pan Bog pobłogosławił, y przysporzyć raczył, że co sie utraciło, nagrodził sowićie, że pełno w Gumnie, pełno w Oborze, y miłem potomstwem obdąrzyć raczył, Jáko onemu Jopowi, nád spodźiwánie wszech? bo utracić snádno, ále zaś wskorác *hoc opus, hic labor* káżdemu.

72. Bo zátym postanowieniem Zeństwá, Páná Bogá wzięwszy, w káżdey sprawie swej, przed oczy, zá przystoynym obeściem, y umiárkowánim Gospodárstwá. Już na ieden cel on, w odpráwowánim káżdey rzeczy zmierzalem. A złą chęć ku złemu porzuciwszy, zá dobre, pobożne sie uiąwszy, zágaśilem on ogień zley żądzey, á wolą dobrego czynienia wziętem przed się, ku pomnożeniu dobrego swego. Już zá onym iedney żądzey umiárkowaným życiem, uspokoiłem zamysłánia rozerwáne. Tylko skłániáiąc się do obmyśławánia dobrego, y pożytecznego Pátryey, iáko Synowi Koronemu przystoi.

73. Szedłem záwsze *ordinato modo &. p̄scripto*, porządnyimi Consultácýami StároPolskiemi, przykładem cnych przodków swych, według práwá y zwyczáiu, státeczną chęć, y życzliwość Oyczyźnie miłey, ná káżdym

plácu oddáiąc, przestrzegáiąc coby przeciwnego było, ku ubliżeniu, y káżdemu niebespieczeństwu iey.

74. Jest to powinna rzecz káżdemu, poczuwać sie w prawie, y wolności, ubliżenia wszelkiego Oyczyzny, przestrzegáć. Lecz że żadney ták dobrej rzeczy nie masz, y wynaleść sie nie może, *in rebus humanis*, kto-reyby y naygorszymi Intencyámi ludzie, *pro ingenio quisquē innato*, náciągać nie mogli. Y owszem doznawa sie tego záwsze, że im naygorsza rzecz iest, tedy nay-ozdobnieyszego *boni pretextum* do udánia potrzebuie. Dla tego trzebá mieć *modum*, y dzierzyć sie go, iako piány płotu, żeby sie nie uymował zá rzeczy szkodliwe, zá pożyteczne záś nie brał rzeczy niepożytecznych, pewnych zá niepewne. Prawá y wolności nie wycią-gać dálej, iedno iako rzemień w sobie iest.

75. Zá táká tedy Intencyą y Gospodárstwá dozorem á obmyślawánia dobrego Oyczyźnie, haćzenie lepsze przystępowało, do spraw rostrzygnięcia wszystkich, ku pociesze y pożytkowi, iedno zá drugim szło. Nuż do odprawowánia potrzeb, męžność niebespieczeństw wszystkich przełożywszy, y zá nic nie miawszy, w odprawo-waniu śmieie sie odprawowało, w onym pobożnym życiu, y postanowionym. Potym Spráwiedliwość, przy-iaćiólká Skromności, y ludzkiego dobrá, która nas zá-wsze czynić uczy, co przystoi. Od tego záś odwodzi, có przeciwko przystoieństwu. A przeto iest naydosko-nalsza, że zá iey pomocą inszych cnot, skutki pełnimy, kto iá tedy ma w sobie, y iemu sámemu, y drugim siła dobrego przynosi.

76. A skromność, w ktorey zaburzenia żadnego nie masz, taka iest, iako Hetman, ktory bez rozlania krwi wygrawa, y zostaje wszystkiego Panem. Bo iuz nie tylko on ogień myśli nieprzystoynne, utłumi. Jako ow mądry Pan ktory w zaburzonŷ Państwie swym umie uspokaić rzeczy, rozumowi zaś zwierzchność á władzę dawa. Tak tá cnotá, Skromność, nie czyniąc gwałtu żadnego człowieczy wolej pięknym kształtem, przywiedzie do prąwego onego celu; ktory go do podczciwego obroci, uspokoi, y w dobrej mierze zachowa.

77. Ktoremi tedy cnotami wszystkimi, żywot swoy dobrze obwarowawszy, miłością ludzką, także uklądnoscią, z dobrotliwości przeciw' poddanym, w przystoynym obeściu z nimi, za pracami y czynieniem czego, iako kopaiąc, role sprawuiąc, Stawy buduiąc, Stádá chowaiąc, Bydl, Owiec co naywięcey, tym Folwárki stoią. Nuż Chmielniki náprawuiąc, pszczelniki buduiąc, Wołow też stawianiem pożytek bywa nie máły, ále napewniejszy rowney liczby. Te wszystkie pożytki gospodárstwá, y sposoby naypożyteczniejsze.

78. Z ktorey miary y tymi śródkami, szedłem ząwsze, y tak mi też Pan Bog przysporzył, że urodzáiu nie chyba, także Stad bydla przymnozenie, przez ryb rossádzania, y z Tárlick pożytki z osobliwey łaski Pańskiey. A koni zwłaszcza nawiętszy pożytek, z przychowku bywał. Bo y po kilku set złotych, y lepiecy wychadzał, ktorych obyczaj ośiádania ćwiczenia, gdyż to nászábawá, do zdrowia zádzierzenia przyrodzona, z przed-

kow nászych napóżyteczniejsza, y sstąd rzeczeni *Equites*,
podałem wam przytym krotkie zebranie tego. -

79. O takich też tu pracách mówię, ktoreby były
z ustáwicznym przemysławaniem czego, w onym spo-
koinym sprawowaniu Gospodárstwá, ktore ciálu, y
Duszy iest pożyteczne, to iest, Sianie, Szczepienie,
Kopanie, Sádzenie, y inszych pożytkow przyczynienie,
ktoremi to uczciwemi zabáwami, żywot sie trybuie,
y dobrym zdrowiem potwierdza. Już go tám nie strapi
wydworność Dworska, żądze, y wyniosłe przemysły
dobrego mienia. Już go nie strapią one nowiny, zá-
chodzące z róžnych Páństw. Ani sen przerwan nie by-
wa, żądliwą dworzka zazdrością, ani z rzęcą nienawi-
ścią. Ani bliźniego ku podeściu zámyślawanie. Czego
wszystkiego Dworski żywot pelny, to iest zabaw nie-
potrzebnych.

80. A żywot Gospodárstwá te wszystkie urazy
w człowieku uspokoiá, y one troskliwe niespokoyne
zabáwy, mniej potrzebne odpáda. Abowiem ták są
z falszowane zmysły násze, iż też wielekroć podchodzą,
y wywracáią rozsádek, y baczenie z wielu rzeczy, prze-
mysłów álbo zabáw. A żywot sie utwierdza postępo-
waniem, według Páná Bogá, w pieczolowaniu okolo
Gospodárstwá, bez obrázy ludzkiej, ućiesznymi potrze-
bami, ktory iest największy, y ze wszystkich nauce-
szniejszy. Nieśmiertelna roskosz y nád insze náypożą-
dliwsza.

81. Jedno mowie z Pánem Bogiem we wszystkich sprawách, zá wszelákíemi przypadkúmi, záwsze nákládác. (Bo dzieło nád ludzie, iáko Alchimie, Guslá, Inkluzowie, Pácholcy nie pewni. Jenó ciálá strapienie á duszę obraża: Czego przypadki by tylo wyliczác Xięg by bydz tego musíáły) á uvažájąc to, żaden sie ná tym nie omyli, obrzydliwey gnusności w ćwiczeniu, czego potrzebuiącego záwsze uchodząc żeby wszystkie sprawy iák publiczne ták prywatne rzetelnie odpráwował, y káždą rzecz, ktorą weźmie przed sie żeby zá dobrym y długim rozmysłem rozbierał, onę ku iednemu kresowi w dokonywaniu przywodząc. pięknie cnych skutkow torem przodkow swych? Bo czynieniem wedlug potrzeby y času, wiele zbudowác może. A niedbáłością, y rzeczy gotowe wniwecz obráć musíáloby przychodzić. Zá czym, y tákim pobożnym y porządnym umiárkowaniem, może bydz káždy pewien. Ze mu tákowe pieczołowania, w onym odpráwowaniu zá dużości lat świeżych, w obfitą nagrodę, ku látom potomnym poydą. A záś w dokonywaniu Stárości, ktorá bywa ućieszna, zá powściągliwą młodością, po wszystkie czas żywotá z láską Páńską Pokoy y poćiechę z ludzką przyiáźnią przyniosą.

KONIEC TEY KSIĄŻKI.

S Z W E D Z I

DO

POLSKI

ZA KRÓLA GUSTAWA.

(Z współczesnego rękopisu.)



SZWEDZI DO POLSKI ZA KROLA GUSTAWA.



Kray skołatany Woynami z iedney strony od Chmielnickiego z drugiey z Tatarami ieszcze znać kary za swoje Excessa niedosyć od sprawiedliwego Boga miał. Kiedy z trzeciey strony Szwed z Woyskiem zapewnie wtargnąć umyslił. Ale temu Nasi Polacy niedowierzali iednak Krol Seym złożył na którym to staneło ze Wielko polanie swoim pospolitym ruszeniem od Szweda Kray bronili, a Insze wszystkich Woiewodztw pospolite Ruszenie z Woyskiem Kwarcianym aby szło na Ukrainy, y tak Wielkopolanie sami zostawszy się na Obronę od Szweda ktorego się nie spodziawali. Az tu pierwsza przyszła nowina zpod Szczecina ze Witemberg

z Woyskiem wielkim Szwedzkim iuż się ruszył do Polski tuż dopiro co prędzey Wielkopolanie porozsyławszy Uniwersały. Zebrali się pod Uscie, gdzie w wielkim nieporządku staneli. bo kazdy swego Pryncypała y kto gdzie chciał stawał Obozem. Stała się przecie piękna tego Wielkopolskiego Woyska liczba. przy łanowey piechocie. ale się potym znacznie umieyszyło. kiedy iaki taki nazad się do Domu wracać począł. powiadaiąc ze to ktos falszywie o Szwedach zmyslił Gazety. az tez y Kledzinski z piechotą swoją przychodzi z pod Drohinia oznaymuiąc ze iuż Szwedzi w Marchey nayduią się przed ktoremi ledwie uszedł, ieszcze y tu Nasi nie doskonale wierzą ze Szwedzi idą. az tez nakoniec Trębacz przybiega do Radzieiowskiego będącego natenczas w protekcyi Szwedzki. z Listem w którym perswadował Naszym aby się dobrowolnie Krolowi Szwedzkiemu Polska poddała, a on ię wyratuje od zaburzeń y Kozakow wiare zachowa y dawne prawa utrzyma ieszcze y ten List Radziejowskiego roznie rozni tłumaczyli az na ostatek z podiażdzu przyprowadzono kilku rodowitych Szwedow ktorzy powiedzieli iako iuż Woyska Szwedzkie zapewnie idą. dopieroz się Nasi Wielkopolanie na troie rozerwani ledwie do kupy uszli Zatym tez y Witemberg z pierwszą strażą Szwedzką zgory się pokazał y na Kaliskiego Woiewodę na czole z Woyskiem stojącego uderzył przeciez go piechota z Socharzewskich troche od parła ze się umknąć musiał. nazad y nic tego

dnia obie strony nie robili tylko z Armat ognia do siebie dawali poki noc nienastąpiła. Ale nazajutrz Szwed ku tej Gwardij a skoczywszy najpierwey naszym przeprawę ubiegła Szance wzięła y łanowey piechoty nie mało wycięła a potym tył Obozowi Naszemu dobrze nieopatrzonemu iuz Szwedzi zaiezdźdali y iakimsi rowem uderzyć mieli, co widząc Wielkopolscy Wodzowie ze to iuz nieprzełiwki, ale kiedy z tego Woyska co żywo uchodziło. Nato większa ze więzniem który był do Armaty przykowany Prochi zapalił, iakoz do tego wszystkiego y inszey ammonicyi w Alteleryi naszej nie stawało rezelwowali się odpisać na Ow List Radziejowskiemu ze z Krolem Szwedzkim chcą traktować, gdy to doszło Radziejowskiego On dwie tylko godziny pozwoliwszy do traktatu te Punkta podał Naszym, Wittemberga Wodz Szwedzki 1^{mo} Zeby Polacy Krola Szwedzkiego za Swego Pana uznali y Jego słuchali 2^{do} Zeby się Krola swego wyrzekli Krol tez Szwedzki przyrzeka wzajemnie ze Polskę od wszystkich nieprzyjaciół a osobliwie od Kozakow zaszczyti y obroni,— oraz ią przy dawnych Prawach Swoich utrzyma, kontentuiąc się zwyczajnym Krolewskim Prowentem. na co się Wittemberg podpisze y Krol zaprzyazdem swoim wszystkiego dotrzyma, gdy się tedy doniosło do Obozu naszego strasznie na to osobliwie drobna sarknęła Szlachta y żadną miarą na to pozwolić niechciała, iednak Ich drudzy zakrzyczeli y na Pakta one zezwolili dla ktorych do Tarcia Senatorowie do Wittemberga poiechali

i podpisali. Postrzegli się nasi potym y załować poczęli ale poniewczasie.

Dokazawszy tego Wielkopolani Witemberga poszedł prosto do Poznania gdzie lubo mieszczenie gotowi się bronić y zwody (*) pozwodzili. iednak zwazyszy ze sami nieporadzą y niewytrzymaia, dla tego Bramy otworzyli zaczym Witemberg dotrzymuiąc słowa pod Usciem umowionego Zołnierzow do Miasta nieprowadził ale Sam tylko wszedł z Starszyzną y kazał się Mieszczanom okupić. Dopieroz Mieszczenie strasznie zapłakali na owe traktaty Uszeckie Więc radzi nie radzi okup dać musieli. który wziąwszy Witimberg. Zostawił swego Komendanta z pięć set Ludzi w Poznaniu a Sam stanął w Szrodzie z Woyskiem swoim dla spoczynku, zaczymby Krol Jego pociągnął z którym nie było więcey nad Osm tysięcy. Az tez y Krol Szwedzki naciągnął z pod Szczecina ktorego Nasi Wodzowie gdy w Gnieźnie dla przywitania zaiechali przyiał Ich bardzo pięknie y maiąc Wina dostatek z Kanonickich tam Piwnic nabranego częstował Ich Solennie, iednak tych utraktowanych Senatorow zaraz to strasznie zabolalo kiedy Krol Szwedzki wszystkie Srebra Koscielne spisał y do dalszey swoiey dyspozycyi sekwestrował, ale Ich iuz potym nie oglądały Oczy. z Gniezna Szwed poszedł do podkonin gdzie się z Wetembergiem złączył y owe uszkie (**) Pakta approbował. Krol

(*) Zwód brama. furta —

(**) Uszkie, z pod Uścia. —

Nasz Jan Kazimierz słysząc o tym wszystkim wysłał do Króla Szwedzkiego Przyjemskiego w Poselstwie pytając się za coby on wtargnął do Polski y dla czego na niego następuią nieuważając na Pakta między nim y Polską poczynione. Osobliwie Sztokolskie, co gdy nasz Posel opowiedział Szwedowi bezpiecznie przerażiło go to znacznie zeby Posła uszanował y do Króla List napisał załuiąc tego Królewskiego y całej Polskiej nieszczęścia Jednak wszystkę winę na niego składał w tym się zas Liscie deklarował Sztokolskich dotrzymać byle tylko coprędzey mogli się ziechać z obu stron Komisarze z czym gdy się Przymięski powrócił. Król zaraz wzięwszy z sobą co główniejszą Armatę ruszył się Komunikem ku Nieprzyjacielowi. Szwed się też ku Naszym prędzey pomykał gdzie zpodkawszy się zaraz Szwedzi znacznie Naszych zrazili bo y Wozow siła nabrali pod Orłowem y Szlachty siła wybili dla czego się Król Nasz umknął pierwey ku Wolburzu ale taz klęska go zpodkała y pod Wolborzem więc potym daley się umykać począł ale go Szwedzki Król wtez tropy scigał, na ten czas Warszawa y Łowicz wniwec obrocony tak od Szwedow iako y od Naszych Dał Bóg przecie ze Czarnecki pod Opoczynem całą Dywizyą Witembergo Szwedow zbił na Głowę tak dobrze ze Ich się mało tam Zostało. Czym Król ucieszony poszedłszy Komunikem napadł w drodze Jazdę Szwedzką maszerującą, ktore zobaczywszy trochę utrzymał. nie chcąc na nią uderzyć razem ale dla wielkichsi iakich

racyi utrzymać zamyslił, lubo wszyscy bić się zaraz chcieli, a tym czasem owa jazda doczekawszy się piechoty, tak potężnie na naszych uderzyła. że w Lasy y błotnistę Jarugi uciekać musieli, y nie zaraz mogli się dobrać Obozu. Wodzowie nawet Sami ledwie umknąć mogli manowcami

Gdy się iednak zebrali y z Krolem wraz stanęli przyszedł do Nich Sandomirzanie ale nieszczęśliwe swoje traktowali prywaty. a tu iuz pod Wołastraszowo Szwedzi pokazali się widomie. co widząc Krol ze w tak małej szczupłości Woyska nic nieporadzi. sam o swojej poczał myśleć całosci, zaczął porzuciwszy Wozy wszystkie sam. Kommunikiem umknął ku Krakowu, naco wszyscy ręce załomywając lamentować poczęli y pozbywszy wszystkiego ztąd uciekać musieli

To gdy się w Koronie dzieie Szwedzi tez z Maguzem do Inflandt przebiiali się do Litwy tedy ieden Hetman poszedł zaraz do Szwedow w Nich szukając Potencyi. a drugi to jest Gęsiewski został się przy stronie Krola Polskiego azarduiąc się bronic Wilna ale przy tamtym Hetmanie Xiążęciu Radziwile. więcej y lepszych było Ludzi przynim zaś sama Hołota została y Szlachty mało. Więc y ten musiał Wilna odstąpić. Potym zaś Szwedzi z infland do Litwy przyszedli przyszedli, iuz iednego do swojej Ligi przyjąwszy Hetmana, który się na to odważył ze doklarował całe te Xięztwo oderwać od Korony y oddać w potencją Wieczną Krowi Szwedzkiemu na co się iuz y Litewscy Insi Panowie

nakłaniali na to wyrzekając się owej Świętobliwej z Koroną Unij. A tak gdy już całe Xięstwo Szwedowi w Protekcyą oddało zdał się ziemi Nieprzyziacieli nie co pięknie postępować w co dufając Szlachta zrazu się y w stroiu Szwedom Akkomodować poczęła Panięki y inne Damy zaraz Francuzi zaczęli bo się już chwycili Pudrow Perfumow y wymyslnych stroiow Szwedzkich. Y owe zaraz nastały Piersi obnażenia tak dalece że choć oczywista w Kark bida ćwiczyła jednak się wszystkie wymyslnych nigdy tam przed tym niewiadomych wszyscy chwycili obyczajow y mody że już Chłopiankę y Chłopa trudno było obaczyć w Sermiedze. Przytym że y swawola wielka nastała dyspensy nie słychane bo już nie tylko się snadno było rozwieść mężowi z Żoną bez przyczyny. ale już prawie wolno było wziąć Bratu Siostrę za Żonę swojej woli dogadzać y Światu

Tu zaś daley w Polsce wszędzie już prawie wszystkie Szwedzi opanowawszy Wójewództwa y Powiaty na reszcie pod Krakow przyszli któremu już nie było komu bronić bo Panowie Żołnierze wszyscy niemal już dla siebie bezpiecznego szukając kąta na Szląsk pouchodzili tylko że przecie Czarnecki został w Krakowie z przebranszemi. Ludźmi y Generał Wolff przy Zamku Krakowskim. Król także widząc się być opuszczonym od Wszystkich uszedł z Królową do Niemiec. u Cesarza szukając Protekcyi który lubo go pozatował ale wniczym nie poratował. Miasto jednak Krakowskie zamknęło się którego gdy Szwedzi mocnym sztur-

mem dobywać poczęli. a nie mu uradzić nie mogli bo się dobrze bronilo Posłał Krol Szwedzki Trębacza przez ktorego perswadował aby się Mieszczanie pod Słusznemi poddali na co mu oni odpowiedzieli prosząc fryszut do Niedziel dwoch aby się o tym przez ten czas na radzić mogli na co Szwed pozwolił ale nie dotrzymał. bo nieczekaiać wyscia owych dwoch Niedziel pokopawszy Wały ledwie z Krakowskiemi nierownie Wałami y Murami straszny szturm przypuszczał rozwaliając Armatami y Granatami Kamieniczne Dachy ieszcze y na to mniey dbaiać bronili się Mieszczanie y wnocy wykikaiać z Miasta Szwedow w Ich Obozie chwyтали y Żywności Im zabierali spodziewaiać się iakiey koiwiek dla Siebie odsieczy ale ze się tey doczekać nie mogli dla tego się wraz z Zamkiem poddali iuz się ofiaruiać znać za Pana Swego Krola Szwedzkiego Nasi przy Paktach z obopolnie podpisali Woysko także Polskie Szwarziane Swemi Wodzami do niego się przygarnęło deklaruiąc mu się służyć iako iuz swemu własnemu Krolowi wiernie oprócz ieden podsciwy Czarnecki pomniął na Starozytnę Polskę cnote został się przy stronie Krola swego Starego choć iuz za Granicą iak nawygraniu będącego Czego zas Czarnecki podtenczas dokazywał y iak Szweda cwiczył doczytać się wolno nizey.

Jak gdy się Krolowi Szwedzkiemu poszczęściło y Nasi tez Polacy na Jego wierze ufundowalisie gorszko potym zapłakali bo Ich Szwedzi opanowawszy nie pamiętaiać na Pakta poczynione strasznie uciemiezać

Podatkami y rozniemi wiołencyami zaczęli Dla czego Wielkopoleanie po Miastach y Wioskach swoich Dozorcow cich w nocy zabijając Sekretnie chowali tak dalece ze Ich znacznie ubywać poczęło a dotego tez nastąpiła owa Klęska na Inne znaczniejsza kiedy do Miasta Koscinca naziezdzało się nie mało Xiążąt Niemieckich Saskich Heskich Badenskich ktorzy się z woli Krola Szwedzkiego naszymi mieli dzielić Prowincyami. a zwłaszcza Lansgraff Krola Szwedzkiego Szwagier Heski Xiąże Miał być Gubernatorem całej Wielkiej Polski Prowincyi ten tedy gdy nie ostroźnie wiezdzał do Koscinca napadł go Nasz Starosta Babinosicki w ciasney Bramie y zabił az tu wnet ow Okrżony pokoy złamany y rebellią nazwany bo dowiedziawszy się o tym Wrzeszczowicz Generał Szwedzki skoczył coprzedzey od Otanowa ktorego na ten czas dobywał do Koszcinka gdzie bez zadney obrony zastawszy miasto w pień Ludzi wyciął zadney niefolgując Duszy. Ale przecie o Zaboycy owego Lansgraffa ieszcze się dowiedzieć nie mógł poki tey załosney trankeyi z Sendomirskiego do Krola nowego przyiechali Postowie deklaruiąc mu się całym Wwctwem swym być wiernemi aby tylko był według zwyczaiu Polskiego obrany y Polskę przy swoich dawnych swobodach zachował osobiłwie zeby Czarnecki stronę Starego Krola swego trzymaiący zadney za to od Krola Szwedzkiego nie miałnielaski ale y owszem zeby samego y dobra Jego przy osobiłwey zachował protekeyi czego iezeli by nie miał Krol Szwedzki uczy-

nić tedy się azardować mieli ostatnią krwi swojej wylać kroplę dla utrzymania dawney swojej chwały. A lubo tego Poselstwa Krol Łaskawie wysłuchał obiecując się zaraz uczynił wszystko czego Posłowie żądali ale potym wzięwszy się za Szpadę bardzo hardo y zuchwale dał Posłom rezolucyą, mówiąc a coż mi po waszey Elekcyi Kiedy mnie ta szpada obręta co usłyszawszy Posłowie spuścili nos na Kwintę. y nazad iak oparzeni do Woiewodztwa swego skoczyli y tę niepokieszną swoim Woiewodzanom relacyą uczynili Krol zaś tym czasem Wrzeszczowiczowi y Millerowi Częstochowę atakować kazał, w ktorey się było Szlachty nie mało zamknęło y 200 dobrej piechoty, gdy tedy spomnieni Generałowie pod tę święto podstąpili Gurę, pierwey perswadował Przeorowi na ten czas nieiakiemu Kordeckiemu y Zamoyskiemu tam Zamknionemu aby się to Święte miejsce poddało czego iednak tak Przeor mając na ten czas w Klastorze swoim 100 Zakonników iakoteż y Zamoyskie szlachtę inszą bynajmiej tego nie słuchali ale się przy protekcyi Cudowney Matki Boskiej bronić do ostatniego deklarowali o co rozgniewani, oni Generałowie Wielkimi Szturmami tey Świętoy dobywali Gory ale iey nic radzić nie mogli. bo się Kule armat wystrzelone na zad wracali y samych Szwedów raniłi Zakonnicy także podtenczas iedni do Matki Boszey iako do Protektorki swojej y w Kosciele ustawicznie modląc o pomoc y obronę supplikowali a drudzy z Piechotą y Szlachtą tam będące Armat y Strzelby po

Walach pilnowali od strzelając się Im wszelkimi siłami tak dobrze ze Szwedzi po kilkunastu Wielkich Szturmach swoich darmo straconych nie wskurać nie mogli, dla czego się oni Generalowie za łeb rwali y na Szataną składali ze się Im ieden Klasztor obronił y żadną miarą nawszystkie perswazye poddać się niechciał. Więc z Haubą Konfuzią y stratą niemאלą Ludzi swoicu odstąpić od Częstochowy musieli

Widząc tedy Krol Szwedzki ze Częstochowy Ludzie Jego nie dobyli. ruszył się z całym Woyskiem ki Prusom bo usłyszał ze Brandeburczyk rezelwował się z niektórymi Miastami bronić y dlatego z Woyskiem swym był gotowy zacząć zbliżywszy się ku Toruniowi wysłał wielki podjazd ku Brandeburczykowi ale mu oni dobrze pod Nos prochem zakurzyli choć y sami nie mało swoich Ludzi tracili, widząc iednak Brandeburczyk ze się przy starym Krolu swoim Ktoemu wierne holdował nie utrzyma dla tego skłonił się do Traktatów do których mu Krol Szwedzki takowe podał Kondycye Imo Zeby Xięztwo Brandeburskie Holdem się swoim iuz nie do Polskiej ale do Szwedzkiej należało Korony zeby dani zadnych Polakom odtąd nie dawał ale zeby sobie był wolnym w Prusiech Xięciem 2do Cła wodne aby przez połowę szli na Krola Szwedzkiego. 3tjo Zeby Ligi z Hollendrami wyrzekł się na wieki 4to Zeby stawał z Woyskiem swoim Krolowi Szwedzkiemu na pomoc w kazdey potrzebie przeciw Nieprzyjacielowi Jego za co obu wezmie Biskupstwo

Warmenskie. Takowe kondycye gdy przez trzy dni w Krolewcu traktowano Krol Szwedzki tym czasem do Gdanska Posłow wyprawił perswaduiąc zeby mu się poddał ale na to Gdanczanie tak odpowiedzieli ze iakośmy byli zawsze Krolom. swoim wierni, tak y teraz samemu Staremu Krolowi Janowi Kaziemierzowi Wiary dotrzymuiemy ktore Krol Szwedzki iezeli z Tronu z sadi a sam będzie wolnemi głosami na Publicznym Seymie obrany y według Zwyczaiu ukoronowany tedy na ten czas się y my poddamy. Tak ze y Malborg w tey z mierze zostawał ku Krolowi Staremu, y Chociaż Szwęd wszystkich zazywał sposobow zeby te Miasta mogł opadować. Jednak im nie radzić mógł a to naybardziej z tey przyczyny ze musiał Krol ku Ukrainie 15^m Woy-ska wyprawiać bo go z tamtąd iakieś straszne zaszyły nowiny Steymboka iednak pod Gnayskiem zostawał.

Takowe gdy się dzieią utrapienia az tez Senatorowie y Hetmani Nasi strasznie załować poczęli ze do Krola Szwedzkiego przystali a Starego opuscili y te gdy oczywiscie widzieli ze Im Szwed za dawnych Wiekow odebrał. swobody ze rabunki y zdzierstwa nastaly bo nie tylko w Gnieźnie Krol Srebra zabrawszy na Monetę ze pobić Kazał ale to samo y po innych Kosciolach Szwedzi porobili. Sufragana Poznanskiego zabili. Dwory Szlacheckie y Komory porabowali y chociaż się kto o to Krolowi Swemu skarżył, iednak zadney niedoznał sprawiedliwości.

Zaczyn Hetmani y inne szlachta z iechawszy do Tyszowicz radzili iak by zgubiony ratować Kray gdzie nie wiele się bawiąc Consultacyami Konfederacyę przeciwko Szwedom zrobili y poprzysięgli sobie bronic się y wybawiać się z mocy Szwedzkiej do ostatniego do czego też Ich y Krol sam w Szląsku będący animował. Listami y Prymas Leszczynki także często znamienitszych mężow odsyłał Pocztą zaklinaiąc y prosząc na Boga żywego aby upadłą wiarę coprędzey podzwigali a Sami się do Staroego Krola wracali. Krol zas na tenczas w Xięztwie opolskim iak na wygnaniu zostawał y na wszystkich tak Rzymskich (ile do Pienędzy) iako też y Cesarskich y Francuzkich zawiedziony Posiłkach. od Samych tylko Polakow upamiętania y ratunku pragnął. y gdy przecie porozumiał ze się przecie upamiętają Zamyslił znowu ratować Kray a tak naypierwey bojąc się od Ukrainy Chmielnickiego, co prędzey posłał do Hana aby Ordę posłał na Ukrainę. iakoz zaraz Han posłał do Chmielnickiego perswadując mu koniecznie aby się upamiętał y Krola swego w tak wielkim poratował Nie-szczęściu przez co by mógł sobie Jego pozyskać łaskę, to Han uczyniwszy zaraz stanął zewszystką swoją Ordą wpogotowiu aby miał na oku Chmielnickiego y Krolowi dopomógł w tak nagłej potrzebie w takową tedy nadzieję rusza Krol się szczęśliwie potaiemnie z Głogowa w małej kwocie Ludzi y manowcami koło Węgierskiej. Granicy dobrał się Lancuta, gdzie zastał Woysko Polskie zkupione lubo rozdwoione. bo Koniec-

Polski Wiszniowiecki y Niemierzycz byli w Prusiech przy Stronie Szwedzkiej, iednak iuż Krolowi Naszemu zdawało się siła Woyska gdy wnim pięknie ku sobie obaczył Sercę ile ze y Lubomirski który był z Krolewską Koroną pod tę Rewolucyą wyiechał do Węger wrocil się z nią szczęśliwie do Krakowa y Krolowi na ratunek przybył, potym tez Insi Woyskowi Ludzie do Krola przybywali y dobrym go Sercem choć ze wstydem witali załuiąc ze go byli odstąpili. Zaczym wszyscy Ow swoy Tyszowiecki związek powagą Krolewską y Senatorską reasumowali y utwierdzili iako iuż statecznie y wiernie przy Krolu swoim y przy wierze zostawać będą, po takowey reasumpcyi wyszli wszędzie Krolewskie uniwersaly które Jego bytność w Polsce oznaymowali y do iedności wszystkich zapraszały. Krol zas Szwedzki pod tenczas z Kurfistrem w Barsztynie się na radach znaydował, z kąd iuż na Seym Warszawski się gotował aby się był obrał Krolem y exkoronował w Krakowie maiąc wcale Jana Kazimierza za zgubionego na Wieki. az gdy się dowiedział od Kanclerza swego o tak nagley odmianie Woyska Polskiego za Wisłą y o Konfederacyi uczynioney wleb się poszkrobał y strasznie się zturbował y umyslił isc co prędzey na zniesienie tey Konfederacyi zaczym by się więcej do Krola Starego przywiązać mogło których mu zamysłów doradzał takze Koniecpolski przynim ieszcze na ten czas będący, a sam się mu wtym służyć deklarował. zeby mu tylko swo-

Ich co kolwiek przydał Regimentow Sam zaś Krol zeby co prędzey z całym Woyskiem pospieszał ku Warszawie zostawiwszy w Prusach swemi Ludzmi Niemierzyca tak się tedy naradziwszy Krol Szwedzki ku Warszawie, ale zaraz go zgola wiadomość doszła ze Woyska Polskie stoia w Krasnym stawie a Czarnecki podiażdnie wszędzie Szwedzkie znosi załogi czym lubo się Szwed strwozył iednak ze nie tracąc Serca wyprawił znaczną przeciwko Czarneckiemu Partyę która gdy go pod Gołębiem napadła stanął wkroku Mąż Serdeczny y tak oparł u lewego Skrzydła Szwedzkiego uwarł znacznie y zmieszał Ich duzo iednak ze Ich pokonać nie zdołał bo niemiał z sobą tylko trzy tysiące Ludzi dla czego zawołał wrosypkę dzieci, bo uslyszawszy tak się Nasi rozsypali iak by ich nie było przeciez nie z wielką szkodą bo Ich iak więcey nad dwiescie nie zginęło, ale Szwedzka Raytarya Plagę dobrą wzięła co większa Brat tam Krola Szwedzkiego będący szkodliwie postrzelony został. Z tym iednak Szwedzi tryumfowali ze Naszych rozpłoszyli przez co sobie wiele obiecywali y dalej się pod Lublin pomknęli z tamtąd pod Zamoysć który Szwed wzięc usilował, ale mu się nie podobał, y owszem go ogniem y armatami tak przywitał, ze musiał nos na Kwintę spuściwszy darmo pod Zamoysciem lezeć kiedy go iednak Czarnecki wkrotce swoim po owym pod Gołębiem rospruszeniu zebrawszy mocno persekwitował Czatami y ustawicznymi podia-

zdami Czego Szwed nie mógł wytrzymać, y mało co a prawie nic dokazawszy z Pod Zamoyscia ruszył się ku Lwowu, ale ze tam o Kraiu Głodnym usłyszał więc nawrócił się ku Jarosławiu, gdzie iak prętko obozem się ustanowił zaraz wyprawił Wielki podiazd aby się mógł dowiedzieć o Krolu naszym Polskim. Ale temu Podiazdowi wpodszedł Czarnecki w same oczy a po stronach zasadzki porobił a sam się zniemi zieżdzał nie pierwey skoczył az się do niego zbliżył Widząc zaś Szwedzi ze nie zwieką stoi kwotą Czarnecki w szczyrym Polu skoczyli iak ogiery na niego ale iak prętko strzelać się peczeli tak y oni z zasadzek przypadli bok y tył zaiechali y na głowę zbili y ieszcze się tym niekontentuiąc pod Sam Oboz pod Jarosławiem będący podpadli y Krola Szwedckiego nastraszyli Wozy iego z Srebrem y roznemi Jego Pokoiowemi sprzętami poszarpali y sami się potym na zad reyterowali. W krotce potym posłyszawszy Czarnecki o drugim Szwedzkim Podiezdzie po Przemyslan którym Duglas Kommenderował skoczył co prędzey y zastawszy go przeprawuiącego na Senie napadł wszystkiemi siłami y tam Wiele Ich trupem położył y bardzo siła na Sonu potopił. y gdy pię tak szczęśliwie Czarneckiemu powodziło Konieczolski Chorążyny Koronny w Prusach znaydowawszy się y Xciem Wiszniowieckim odstąpił Partyi Szwedzkiej s poszedł z Prus do Tykotyna do ktorego nie dochodząc gdzieś w drodze napadł Raytarią Szwedzką y w pień ią wyciął Oczym dowiedziawszy się Krol Szwedzki

ledwie się nie wściekł od zalu że mu taką sztukę Koniecpolski wyrządził

Lubomirski także Marszałek z pięciu tysięcy swoich Woyska pilnował Krola Starego w Łancucie gdzie co raz więcej Woyska naszego przybywało bo i Zbrożek z Kalinskim porzuciwszy Szwedów publicznie z Obozu poszli, do Łancuta przyszli wiedząc że Szwed ze się w nim nie dobrze dzieie reysterował się na zad ku Przeorsku porzuciwszy Armaty większe y inne cięższe obozowe zawady nawet y chorych po drogach zostawiał. ale Czarnecki wtez tropy za nim następował y Podiazdami go swemi urywał prowadząc do Wisły oasobliwie na przeprawach szarpał. Dopieroz Sapieha Chorąży Litewski zniosłszy się pod Węgrowem Graffa Magnusa pogromił y złączył się z Czarneckim gdzie iuż mając Woyska 70^m zasłi Szwedowi zprzodu Droge y potężnie go zazyli tak że się iuż bronić iak mogąc musiał. dla czego prowadził przed sobą Armaty iakoz niemi odstrzeliwając się y naszych żywo na Siebie nacieraających wiele raził więc z takowey racyi musieli y Nasi troche mu folgować y tylko tym czasem z bokow przypadali gdy iakiego Szweda obaczyli po żywność wybiegającego

Wiszniowiecki zaś Xiąże Dymitr niemogąc zaś wycierpieć skoczył raz swoją Wołoszą y napadł Krola samego W Rudnsku frysztykuiącego ktorego o Włosek mało nie poymał gdyby miał był iaki sukkurs bo go ledwie Pie-

chota od strzelila ze iakoz umknął do Swego Obozu większego czym po alterowany coprędzey spieszył do Wisły na Most pod Sendomierzem umyslnie zbudowany ktory iuż był gotowy zewszystkim naprzyjazd Krola Szwedzkiego ale tam Czarneckiego prętko pobiegł Szwedow w Miescie wyciął, y gdy się na Sam Zamek pokusił na trafił pod nim na Szwedzkie miny przeco troche w Swym Woysku poniosł ruiny iednak ze Most zbudowany od Szwedow pod Sendomierzem rozerwał y rozrzucił Przychodzi tedy Szwed pod Sendomirze, a słysząc ze Most rozerwany y y w Sendomirzu samym strzelce y Mieszczani y Chłopi barkami mu zastąpili odwazył się z Woyskiem swoim przerznąc y nad Wisłą obozem się położyl gdzie widząc zastępiene sobie Tyły dnia iednego uszykował Woysko y chciał dać naszym Generalną Batalią ale Nasi tego nie sluchali tylko go podiazdem Szarpali, a widząc ze mu tam zbyt ciasno było bo go Nasi zewsząd bardzo pilnowali pomknął się ku Sonowi tam gdzie się Son z Wisłą łączy y w Widlach się między Rzekami okopał czekając z Pruss na posilki, ale go y tam Nasi zewsząd oblegli. Z kąd gdziekolwiek się tylko pokazał. czyli to dla Prowiantu czy dla Inszey potrzeby. tedy Nasi cwiczyl tak dobrze. ze Owych 15^m wyborynych Szwedow ledwie została polowa, ze iednak tam ieszcze mocnemu Szwedowi lubo iuż obleżonemu nasi poradzić y znieść go ze wszystkim nie mogli oraz bojąc zeby drudzy Szwedzi z Prus na wyratowanie Krola swego prętko nie nadeszli.

Więc Czarnecki zniemałym Woyskiem ruszył się ku Prusom przeciwko Szwedom na Sukkurs Krolowi swemu idącym

Tym czasem ze owe Wielkopolskie bunty to iest Konfederacya na Szwedow poczęta w Kosciencu y wszędzie tam okolicznie Ich sprzętali anadewszystko Opalinski Włda Podlaski wyszedszy z Szląska, gdzie był uciekł przed Szwedami skupił do siebie Szlachtę Wielkopolską y z całą swoją potencją podstąpił pod Lesno w którym było 300 Szwedow gdzie zaraz posłał do Nich y do Mieszczan aby się poddali ale się oni temu sprzeciwili y owszem Działa przeciwko niemu wytoczyli. zasadzki poczynili y Sami przed Miasto wyszli na których gdy oni Wielkopolanie potężnie napadli nabili Ich nie mało y w Bramę wparowali, ale gdy tam z Wałow ognia do naszych dano rżęsisło, poraziło to naszych nie pomalu osobliwie tam zginęło trzech znacznych Szlachty to iest Czeski Nowomieyski y Kuzminski, widząc tedy to Wielkopolanie ze Lesna tego Szwedami dobyć nie mogą ustąpilisę tego wieczora na zad az tez y na owych Szwedow wielka iakas napadła Trwoga, bo nieczekaiać iutra w nocy uciekli a Miasto bez obrony porzucili, do tego zbuntowane Chłoptwo z luznią Czeladzią rano wpadszy zrabowali y spalili go. Ruszyła się owa skupiona Wielkopolska Szlachta pod Koscien gdzie niemaiąc dobrego przystępu położyło się Obozem pod nim, ale ze tam Szwedzi przez

alkort poddać się niechcieli, dla tego Nasi, Chłoptwo dwa razy do Szturmu napędzili alubo nie wskurali przecież od oblężenia nie ustempowała Kawalerya Nasza procz ze Chłopi do Domow się swoich rozeszli wszystka iednak się Szlachta została która pod ten czas dostawszy iakiegos Języka ze owym oblężonym Szwedom inni na Sukkurs idą wiadomość wzięta pogotowiu stanęła, apotym zwietrywszy ze się Szwedzi przez Gay przeprowadzą, skoczyła coprędzey tam Ich napadszy wycięła tak dobrze ze się Ich zpultora tysiąca ledwie 50 Ludzi uciekło.

Czarnecki tym czasem poszedszy ku Prusom najpierwey pod Koziencami napadszy najpierwszą straż niespodzianie zbił na głowę ze nikt z niey nie uciekł, pomknąwszy się daley napadł na Cztery Tysiące Szwedow pod Warką na ratunek Krolowi swemu idących y tak Ich łepsko potrzepał ze Ich bardzo mało z Wodzem Swoim do Czerska uszło y w Zamku się zamknęło, ktorych tam Naszym nie zdało się dobywać dla czego Czarnecki poszedł daley idąc wziął Biddósz Miasto załogi Szwedzkie wkolo powycinał Chlebowski takze nie iaki widząc co Czarnecki robi, napadł gdzieś na Leybgwardę Szwedzką y wyciął ją do szczętu A tym tez Czasem dogonił ordynans Krolewski Czarneckiego aby się wracał na zad. Jakoz się zaraz wrocil. Ale się Wielkopolszcze dał w znaki idąc, bo Ludzie Jego Swawolni, a osobliwie Ciurowie Dwory Szlacheckie naiezdzały y Depozyta naygłębiey chowane rabowali na-

wet z Pań y Panienek Szlacheckich Suknie zdzierali, dla czego niebogi nie ktore na Szląsk uciekali y Niemkiniom kądziel wyprzedzali gdy się na zad powracat Czarnecki a Duglas Szwed o tym się dowiedział, wyprawił się za nim y zaszedłszy mu drogę Armatą Sraszną pod Kleskiem w desperacyę go wprowadził ze na całą noc Czarnecki uciekać musiał swoim Woyskiem. A widząc bardzo potrwozone Woysko Swoie posłał do owych Wielkopolanow pod Kosciencem na oblężeniu będących zeby Oblężenie porzucili a co prędzey z nim się łączyli, poniewaz w tez tropy nieprzyjacieli za nim następuie.

Krol zaś Szwedzki pod ten czas ze mu Posilki z tąd y owąd nieprzychodziły wisłę przebył gdzie y Nasi za niemi idąc lubo go podiazdami rwali iednak na Całą Jego Wojsko nie odwazyli się uderzyć. Y dla tego tylko go za Warszawę aż pod Toruń wyprowadzili gdzie iuz mu większe Posilki przybyli prze co go iuz nasi z rąk opuscili. Wziąwszy tedy relacyą Wielkopolanie o Czarneckim co prędzey ruszyli się ku Niemu oblężenie porzuciwszy, a idąc przez Łowicz tam w Zamku 700 Szwedow zastali których mężnie attakowali ale y Sami gineli, podobno by Ich iednak byli dobyli tylko ze List Krolewski doszedł azeby co prędzey do Niego pod Warszawę przychodzili, dlaczego oni porzuciwszy wszystko pod Warszawę przyszli i z Krolem się przywitali zauiąc zato ze się byli do Szwedow premkneli ktorzych Krol bardzo pięknie przyjął y cale im tego pa-

miętać niechciał. a przez to na Wielki sobie zarobił affekt. Wiedzieć tu należy ze się tu pod Warszawę zebrało już Woyska więcej iak 100^m zkład znowu Czarnecki poszedł za Szwedem. ale go Duglasz dwa razy potrząsał. Ze zaś w Samey Warszawie ieszcze Szwedzi byli. dla tego Krol Ich obległ. A tam byli nayprzedniejsi Generałowie Szwedzcy to iest Witemberg y Oxsterntejn do których Krol posłał Trębacza aby się poddali ale Witemberg zwawie na to odpowiedział mówiąc ze Krolowi swemu w Młodszy^m wieku będąc nigdy wiary nie złamał dopieroz Jey na starość łamać nie może y niechce rozgniewany Krol o to kazał szturm wielki przypuścić do Warszawy na który żywo nasi Skoczyli, ale Ich Szwedzi strzelbą zrazili, dla czego Krol na odwrot otrąbić kazał. a tym czasem po Wielkie Armaty y Karnaty do ruskich Okauzow posłał. To się gdy dzieie alie daia znać ze Duglasz za Czarneckim w też tropy idzie z Krolewiczem Szwedzkim z Magusem y Radziejowskim Warszawie na odsiecz wczym dobrze informowawszy się Krol Woysko Swoie przeciw nim wyprawil z trzema Kolumnami wielkimi kto-rego się rachowało 60^m a drugie tyle y więcej Luznych y Ciurów. Dyspozycya Woyska tego taka była Skrzydło prawey Strony Wielkopoleanie trzymali. lewę Skrzydło sobie wzięło Woysko Litewskie z dwoma Sapiechami y Gąszewskim Hetmanem, w pierwszey Strazy Szli swemi Ludzmi Przyiemski Ossowski y Czarnkow-

ski w Corpusie rozne się WŹdzstwa miescili, Kwar-
cianego zaś Woyska Choręgwie roznie pomieszane byli
częścią po bokach częścią na odwodzie z tym zaś wszy-
stkim Woyskiem rządziłi y Kommenderowali Czarnecki
z Xięciem Dmytrzem Wiszniowieckim bo się Hetmani
w Obozie przy Krołu zostali. Takim tedy porządkiem
Nasi w szyku stojąc dni trzy na Duglasa czekali, ale
Duglasz widząc taką Pentencyą Woyska Naszego oko-
pał się pod Nowodworem nad Wisłą gdzie go Nasi
roznemi podiazdami a osobliwie trapiłi nie wczasem ale
tez y Szwedzi z Okopow wypadali osobliwie zaś czasu
iednego 50 Raytarow w Sam Nasz Oboz wpaść się
odwazyło, y kiedy iuz Języka brali wszyscy tam na Placu
położeni zostali. z Cnoty iednak y odwagi swoiey są
pochwały godni, nie mogąc tedy dać Duglas posiłku
Warszawie dla tego ze mu to Nasze Woysko zastąpiło
bolał okrutnie, a osobliwie o Żonę która się tam z In-
szemi Paniami Szwedzkiemi znajdowała, dla czego obli-
gował Radziejowskiego aby napisał List do Butlera ze
by on znowu pisał do Krołu wnosząc instancją za zo-
stającą w oblężeniu Żonę Jego zeby Ją kazał wypuścić
z inszemi Damami wolną, ale Butler Posła z tym Li-
stem do Siebie przysłanego z niczym odprawił odpow-
iedziawszy mu ze nieczas Duklasowi y Inszym z swemi
Zonami Amory płodzić kiedy Mars z Obu stron sro-
zeie y tak Duklas Zony swoiey z Oblężenia niemógł
wybawić. Krol nasz zaś widząc ze mu się ieszcze War-
szawa nie poddała kazał na iutro Szturm Generalny

otrąbić do ktorego gdy się wszystka Potencya ruszyła, a osobliwie Holota Woyskowa z Ciurami z Luznemi skoczyła zaraz Szwedom dali duchu, bo Ich z ręczney Strzelby y z Armat tak dogrzewali ze z mieysca na mieyscę uciekali, bo gdy Ich z Pałacu Kozanowskiego wyparowali wpadli do Bernardynow a ze się y tam utrzymać nie mogli do Bernardynek się przenieśli, co słysząc y widząc z Miasta drudzy zdesperowali osobliwie Białogłowy. lamentem Niebo napelnili y dla tego coprędzey z Miasta wysłali Trębacza prosząc Krola o Traktaty na Ktore Krol pozwolić musiał załuiąc Mieszczan mizernych zycia y ruiny do ktorych to Traktatow tylko dwie godziny frysztu pozwolił. na co był z naszej Strony wysadzony Kommissarzem Trembicki Podkanclerzy. ze Szwedzkiey Tergiel nie iaki. ale zaś Szwedzi Traktuiąc nie traktowali bo tylko odsieczy czekali, zaczym po wyszciu dwoch godzin Krol rozgniewany znowu Szturm straszny y ostatni. poprzeć kazał y nie chcąc się hamować Miasta, koniecznie dobywał tylko ze iuz na Mury nasi nie wpadali. Az Witemberg widząc ze to nie zarty prosi znowu Krola aby małą godzinę frysztu pozwolił. zezwolono y na to, ale zegarek postanowiono ktory im pomykał albo życiu albo iuz smierci godzinę iak prętko doszła godzina tak zaraz z Dział uderzono. toz się wnet zawinie ku Szturmowi co zywo y iuz nasi dwa Klasztory odebrawszy biegli co prędez pod Sciany Zamkowe, ale Witemberg oknem krzyknął na Trębacza ze iuz wszystkie przyimuie sobie podane

Kondycye y Sam ie podpisać gotow y oddać Krolowi, tym zaraz naodwrot Szturm od trąbiono. coz kiedy Naszych Ciurow swawolnych odwrócić nie mozna było, bo się gwałtem do Miasta parli y wiele szkody porobili ale Ich przecie Krolewskiem i obietnicami Hetman Polny uspokoił. przez te Swawolę Ciurow i Luznych dotąd owe punkta zatrzymać się musiały które byli takie. Imo Arfert Hrabia Witemberg Wodz Szwedzki y Nayprzedniejszy Marszałek zOxensternem pospołu zamknionym z Inszemi Officierami y Zolnierzem wyniędą wolno z miasta y poydą sobie gdzie chcą ale tylko rodowici Szwedzi. którzykolwiek zaś są rodowici Polacy przynieh zeby zaraz z Bronią swoją do Krola przyszli y Jemu się pokłonili, a on Ich do Łaski przyimie. 2do Wszyscy Cudzoziemscy z Pałacow których pilnowali y Klasztorow których się pozamykali wyniędą z Bronią y Znakami swemi z zapalonemi przy muszkietach lontami których będą konwojować Dwie Chorągwie Polskie do Tōrunia. 3tio Wszystkie Armaty zostawią w Mieście a chorych y rannych wyprawią Wisłą przed sobą, rzeczy swoje Wozy y Konie pobiorą z sobą ale cokolwiek było z Łupow nabranego iako to okupy rozne y Koscielne pozabierane Srebra zostawią na co będą naznaczeni Kommissarze pieniądze zas z sobą tylko wyniosą dobrych wiele Krol pozwoli mając respekt na osoby Białogłowy ze wszystkiemi sprzętami swemi wolne będą. Ale ze pod takowy Czas Woienny wiele się u Szwedow Naszych Polakow zabranych znayduie,

więc Witemberg nato Assekuracyą y zastaw znaczny jako Ich wolno do Mężow Swoich powydawał. 4to Xięgi wszystkie w Zamku y w Kancellaryi nie naruszone zostaną. Co gdy Konczę między sobą znowu rano Swywolnych Ciurow Gmin nieutrzymany, przypadł na Pałac upominając się Krolewskiej wczorayszey obietnicy. ktorey ze się im nie uczczoną skoczyła hurmem Hałaystra do Miasta y w iedney godzinie zprzęty po sklepach y kramach zrabowała y wniwec obrocila takze y pohamować tey swywoli trudno było. potym się zas to szmat tałaystwo obłowiwszy rossypało y Kazdy co zdobył do swego z tym skoczył Obozu.

Takowym sposobem dobywszy Krol Warszawy rzdził z Senatorami co miał czynić z temi Szwedami ktorzy się mu poddali. czy Ich zostawić przy słowie y puścić wolno czytez zatrzymać do czasu pod usciwą strażą, ale ze Wielkopolscy podiechali Posłowie prosząc Krola aby Ich z pod Warty niewypuszczał. a choć by Insi poszli. niech się Witemberg w Zakładzie u Krola zostanie poki z Obozu Szwedzkiego Wszystkich Wielkopolanow zabranych pod Usciem nie wydadzą a przytym Zon Ich oraz y Xiąg Grodzkich y Ziemskich. inaczey iezeli Ich Krol wolno puści z Witembergiem tedy Ich w drodze dogonią y haniebnie pobiją. a ze y Sam Witemberg z Inszemi Officierami bał się przy dwóch tylko Chorągwiach Konwoiu puścić do swego Obozu z czym rezelwował się zostać uKrola na Łasce, a drugich mniejszych officierow ledwo Nasi odprowadzili pod

Toruń. Samego Witemberga z 30 znacznymi Officierami odesłał Sam Krol do Zamoyscia dopolitycznego wygodnego wzięcia Duglassowi Zonę z Konwoiem odesłali chcąc go przez to iakim kolwiek z obligować sposobem ale on na to bynajmiej nieuwazał y owsz^m w swoim zostawał uporze. Bo kiedy się Krol z 4 Woyska pod Jego Okopy podsunął dla wyrozumienia co by myślił. Tedy On Naszych Strasznie kulami razić począł ze nic niesprawiwszy na zad się wrocić musieli. Zaczyn też y o Tatarach pewna wieść przyszła ze iuz zapewnie idą z Naszym łączyć się Woyskiem iakoz y przyszli. co iako Duglassa przestraszyło taktez w Naszych zuchwałość wzbudziło wielką. ze iuz zapewną swoją Szwedzką Wiktoryą mieli. a dla tego nietylko się nie pilnowali ale się do Domow na Tatarow spuściwszy roziechali Krola z iedną Piechotą w Warszawie zostawiwszy. Atym czasem Krol Szwedzki z Xięciem Prusskim Duglassowi na odsiecz ze 30^m Tysięcy Woyska przyszedł dopiero Nasi błąd swoy uznali ze się przez roziazdy swoje y odbieganie od Obozu złączyć Szwedowi z Duglassem pozwolili. Postrzegszy tedy takową w Woysku Naszym nie sprawę Krol Szwedzki ruszył się z pod Nowodworu y Nasze Woysko Litewskie ktore oblężenia pilnowało mocno uderzył. ze zaś y Litwa była gotowa dla tego się nim dobrze podkłada y z Placu nieustąpiła poty poki az z obu stron odwrotu nieotrąbiono dla tego Nasi y Szwedzi uci-chli ale straszny Szwed prawie iuz mrokiem ruszył się

niby uciekać do boru czym Nasi uwiedzeni w tył im zaraz wyprowadzili y Piechoty po roznych mieyscach na zasadzkach rosadzili wczym znacznie podrwili bo Szwed Knuiąc Naszym przez te zdradę przyszedzszy pod Bor Woysko uszykował y poszedł prosto nasze znosić szan-ce gdzie Nasi gotowi czekając wielki prawda Impet wytrzymali, ale tam zginął Pułk ieden Ww̃dy Sandomirskiego drugi Koniecpolskiego y Chorągiew Pancerna Krolewska Litewska dał Bog przecie ze nieniaki Kowalewski natarszy potężnie na Szweda Krola Samego z Konia dzielną z sadził ręką y pewnieby on iuz tam od koni był stratowany gdy go był Brandeburczyk coprzedzey z ziemi nieporwał y znowu na konia newsadził. ale ow odważny Kowalewski tam na Placu poległ. Ktorego zabitego Krol wziąć kazał y za to mu Pogrzeb taki sprawił iakiego by najlepszemu Swemu nie mógł sprawić Przyjacielowi y przyznał mu to co wielkiemu należy Kawalerowi. Ale y Tatarowie co byli z Kwarcianemi Żołnierzami tyły Szwedom pozaiezdzałi pognani od nich w błocie topić się musieli Był iuz tam w Szancach y Nasz Krol z Hetmanem który lubo z niemi silnie pracował Jednak ledwo go y Piechota od strzeliła poki noc nienastąpiła y Poki Szwedow Owych Lasem nienakryła. Widząc tedy Krol Nasz z Hetmanami w takim niebezpiecznym upale z Szancow swoją Piechotą ruszył się na zad wszystkie większe Armaty w Szancach zostawiwszy przy Ludziach Butlerowych. Co postrzegszy Nasi ze

iuż Krola nie mają co prędkiej leć naszyję gwałtem się Mostu dopinali który ze Ich znieść niemógł rozrwał się i wiele Ich potopił, nawet samych Hetmanow ledwie wyratowano. Na co patrząc nieprzyjaciel pusił wielką trwogę na nich a nappierwey owe szance z Armatą opanował. Ludzie mu się tez Bullerowscy zaraz poddali Woysko przecie Kwarciane ze w dobrej sprawie stało poszło odwodem pod Okuniow a Krol ku Warszawie po maszerował którą iuż zrabowaną zastał. z tego Krolewskiego uchodzenia nastali trwogi wielkie ktore głosili ze Oboz Polski z Kretesem zniesiony y Krol iuż sam ucieka gdy moze, Szwed zas idąc za Krolem naszym w tez tropy znowu Swemi Ludzmi osadził Warszawę a sam pomykał się nie tylko ku Krakowu ale y ku Lwowu, iakoz iuż gdystanął pod Radomiem na ten czas znowu wielkie nastali trwogi. bo Kazdy Szlachcie uciekał gdzie tylko mógł widzieć dla siebie bezpieczeństwo nawet y Sama Krolowa ktora była przyjechała znowu na Szląsk ucieć musiała.

Przecież Nasze Woysko sromotnie rozgromione do reflexyi przyszedłszy zebrało się do kupy y znowu Szwedowi rezystencyą czynić umysliło dla czego prętko zgromadziwszy się staneło w Oczy nieprzyjacielowi uporem wielkim. Co Szwed widząc ze się Nasi skupili znowu y Jemu się ostro w Oczy postawili w Kroku się swoim zastanowił a niewiele myśląc nie iuż ku Krakowu ale ku Prussom drogę swoją obrócił

postrzegł to prętko Czarnecki ze się iuz Krol Szwedzki na zad. umknął letko się zebrawszy z Wołoszą y Tatarami w tez tropy za nim poszedł. y dowiedziawszy się o tym zesię ze wszystkich Fortec naszych za Krolem Szwedzkim ruszyli Garnizony, napadł Ich iako Piorun iaki pod Strzemesnem y tak Ich dobrze popałaszował ze się Ich ze Trzech Tysięcy nad 80 nie zostało więcey y to samych Officierow ktorzy się do stali Tatarom w Niewolę z tym ze Czarneckim podczas tey expedyeyi idącym.

Co gdy Krola Szwedzkiego doszło dopieroz mu tu w nos poszło bardzo ze musiał co prędzey ku Prusom pospieszyć, a widząc iuz swoją wysiloną potęgę deklarował Brandeburczykowi Całą Wielką polską aby tylko z nim swoiey nierozrywał Ligi, iakoz zaraz wydał Uniwersał aby się wszystkie z Polski ruszały anato miejsce aby dla Obrony Polskiey powchodzili Brandeburskie nie smaczno było Wielkopolanom takowego słuchać Pisma bo zaraz Wōda Podlaski, skupiwszy Szlachtę a mając wiadomość o Woysku Brandeburskim pod Poznaniem będącym ruszył się coprędzey, gdzie idąc napadł niespodzianie Partią Szwedzką znaczną y w pien wyciął Kilku tylko salwował Officierow wzięwszy Ich w niewolę żywcem. To zrobiwszy poszedł pod Kalisz w którym Szwedow obległ ale Wrzeszczewicz Generał Szwedzki za nim w tez Tropy poszedłszy zrabował Gorke Kostyn Pieniec y Kobylin a osobliwie wnim Klasztor wniwec

obrocił. w którym naywięcey było depozytow Szlachekich o cosię prętko uiał sam Bog bo Wwda Podlaski Wrzeszczowiczowi idącemu pod Kalisz na odsiecz zaszedł mu drogę y napadszy go w Patrzu nie spodzianie w nocy w 200 koni naypierwey pierwszą Straz ukrađł przez dwoch Chlebowskich Rotmistrzow Braci rodzonych potym Wieś zapalił z czego gdy na spiących straszna w nocy napadła trwoga wten czas potężnie ciął mordował. aczegie nie mógł dobić zelazem w Warce potopił Szwedow nie mało ktorych Chłopi niby ratuiąc z wody wywłoczyli zabiiiali. zginęło Ich tam więcey iak Tysiąc, Wrzeszczowicz także między Trupami poznany, Ztymi zabity, Majora zas zywcem wzięto z Owemi Łupami w Gorce w Gestynie y Kobylińskim Klasztorze zabranemi, ale podczas tego tumultu Chłopstwo samych tych rzeczy wiele na chwytalo. tak piękne zwycięztwo choć sztucznie, gdy Wwda Podlaski otrzymał iuz tez się y Nasz Krol z Zawisły dobywał ale ze się w znaczney znajdował potędze a miarkuiąc po owey przegraney nieszczęśliwie pod Warszawą Woysko rozdzielił na troie bo przy sobie iedną część znaczną z Armatą y Piechotą zostawił, drugie z Szembekiem pod Krakow wyprawił Trzecią zaś część to iest Litewskie Woysko do Prus z Tatarami Ordynował, y te kiedy iuz z Litwy przyszli nowiny ze Moskał odebrał Inflanty y Rygę od Szweda deklaruiąc się wraz z Nami iść do Szwecyi a Dunczyk tez Szwedom wypowiedział Wojnę iuz w Ich Panstwie grassu-

iąc czym Krol Szwedzki przerazon y ma y Przed sobą y za sobą Nieprzyaciela iuz szedł oslep gdzie go Chwieiaca się wiodła Fortuna. Krolowa tez Szwedzka z Senatorami žale mu swoje opisala, wyraziac na co z Polakami bez przyczyny Wojnę rozpoczynał, a kiedy zaczął czemu się prędzey nie zgodził Co wszystko go strasznie bolalo

Nasz zas Krol pod Łężyce podstąpił. ale tam bili Szwedzi y Ich Partyzanci posyłał kilka razy aby się poddali ale iego nieposłuchali zaczym Krol Szturm do nich przypuszcć Kazał. czego nie mogąc wytrzymać Sami Szwedzi w Zamku się zamkneli a nasi Ciurowie w Miasto wpadszy wpien go wycieli nawet y Kobitom nie folgując Dzieciom, iednak y w Zamku oni Szwedzi wytrzymać nie mogli bo chociaż się duzo bronili, Jednak gdy na nich alterya Granaty rzucala poddac się musieli Krolowi pod pewnemi Kondycjami ktorych Krol traktuiąc odprowadzić kazał do Torunia, słysząc otey Łęczyczkiej Kłesce swojej Szwedzi z inszych Fortec pouciekali oprocz z Zoltowic bronić się odwazyli, ale y tam Ich sami nasi Ciurowie dostali y Haniebnie pobili dano takze pod ten czas Krolowi znać ze Gąsiewski z Woyskiem Litewskim y Tatarami idąc za Krolem Szwedzkim piękna otrzymał Historią pod Pruszkami bo gdy Szwed uchodził a niechciał mieć z tyłu za sobą zawady wysłał z 16 Regimentami Waldekę przeciwko Gęsiowskiemu. o czym dowiedziawszy się Czarnecki uczynił radę z Tatarami ktorym tyłu powie-

rzył a sam za swemi Czoło im wzięwszy poszedł. w Ocy z ktoremi gdy się podkał mężnie zaraz Tatarowie w pław przez Rzekę skoczyli którą przebywszy z boku Szwedow zaiechali y Hała Hała krzyknawszy szyki im pomieszali tak dobrze ze Waldek sam pierwszy uciekł. drugich zaś ze Trzy Tysiące trupem na Placu legło a inszych ile znaczniejszych Tatarowie w niewolą 500 wzięli swoim Gñalem Majorem Hernem Burtkiem y Bramerem y Izraela Konsyliarza nay pierwszego Szwedzkiego trupem na Placu położyli. Taką nowiną Krol Nasz ucieszony stojąc pod Kaliszem wzięł go przez Akkordt. a Gąsiewski po swojej wygraney znowu pod Warmyą Derflinga zgromił ale iuz bez Tatarow. bo ci zaraz po owej Protkowskię utarczce nazad poszli y Szlachty Podlaskië dwa powiaty względem swojej pracy na Jazyr zagarneli. Potym takze na niespodziewanego Gęsiewskiego Sztembork napadł y rozpłoszył mu Oboz ze się na zad umknąć musiał. ale wkrótce znowu go Gęsiewski zebrał. Gdy tedy tak pięknie Gęsiewskiemu fortuna posłużyła, naten czas tez y Krol znacznie w Szczęsciu profitował. bo wzięwszy Kalisz poszedł po Hoyniec gdzie zastawszy Xiążę iuz Athalskiego z Pułkiem tam zamknionego y nie wyperswadowawszy aby mu się poddał. kazał go atakować. ale się prętko do Traktatow skłonił y konwokowany na zad odiechał. wzięwszy Krol Hoyniec poszedł do Gdanska gdzie go wierni Gdanzczanie bardzo mile przyjęli y bardzo się z Jego hy-

tności cieszyli Szwed zas mając swoje na pieczy złączywszy wszystkie Obozy swoje z Duklasem osadził wszystkie Fortecy Zulawskie a sam zamyslił iść koniecznie ku Woysku Naszemu chcąc go znieść. Krete-
sem, dlaczego Most na Wisle budował. ale mu go Kry-
rozerwali, zaczym nazad ku Malgorkowi ustąpił gdzie
go to naybardziej poalterowało. ze Kienskmargk z dwoma Szcockiem i Okrętami przeciwnymi Wiatrami zapędzony pod Owę Gdanską Latarnie z ktorey gdy go Armatami na Morzu tamecznym przywitano. poddać się musiał z Armatami y Pieniężną summą niemłą

Ze się zas zprzykrzyło Wielkopolanom samym w Wo-
iennym siedziec Polu tedy miasto pospolitego ruszenia
Pachołkow swoich wyprawili a sami się do Domow ro-
zeszli iakoz to się y dobrze stało. bo ztym lekkim Lu-
dem y zawsze Wodzem swoim powolniejszym Opa-
linski Włda Podlaski ruszywszy się z Osmnastą
Chorągwi a mając wiadomość ze 500 Ludzi Brande-
burskich wybranych y Raytaryi idzie z Prowiantem
do Poznania. napadł Ich pod Wsią silną y szczęśliwie
rozgromił gdzie uciekających w błota Luzna Nasza bez
zadnego respektu cięła Hołota nieuwazając. choć kto-
ry Kwater wołał. z tej Brandeburczykow Klęski wiel-
ka w Pomorzanach nastąpiła trwoga, bo wszyscy za
Odrę Rzekę ogniem uciekali. Woiewoda iednak Po-
dlaski iako Granicę Margrabską przestąpił daley iednak
nieposzedł. ale ustanowiwszy Obozem surowie Wszy-
stkim Zbytkow Swoim zakazał a napisał List do Ma-

tki Kuffestra Xiążęcia perswaduiąc zeby Synowi radziła aby wszystkie Garnizony swoje z Polski sprowadził. czego iezeli by nie miał uczynić tedy dopiero w Kraiu Brandeburskim ogniem y Mieczem miałwoiować. naco od Matki y Od Ministrow Kuffistrowskich przyszedł respons, ze lubo gruntownego bez woli Panna swego nie mogą teraz robić pokoju iednak prosząc o dwa Miesiące frysztu, a tym czasem submittuią się z Poznania y Koscienca swoje sprowadzić Garnizony. Takze z Miedzyrzycza Boszyna y innych pomieyszch Fortec ustąpić byle Ich tylko Nasi bezpiecznie konwoiewali do Granic swoich Takowe Matka Kuffistroszka swemi Pryncypałami uczyniwszy Traktaty posłała WŹdzie Podlaskiemu Swemi Kommissarzami ktorzy będąc u niego assekurowali ze Traktaty Xiąże Ich podpisze y zgodę wieczną z Krolem Polskim uczyni. w te tedy nadzieie WŹda Podlaski wyszedł z Brandeburskiej Ziemi, trzymając ze pewna ze zadosyc temu uczynią Prusacy, ale temu wierzyć nie trzeba było y owszem Szkody swoje należało wetować w Brandeburskiej Ziemi. Tymczasem Nasi z Krolem w Gdansku radzili. z kim by pierwy Pokoy zrobić, y natym to radę zakonczono zeby co prędzey z Moskwą Traktaty zrobić na tym fundamencie na którym iuz y Krol Sam zezwolic musiał. A Prusak tym czasem swoiey Ziemi wszystkie Fortece potężnie osadził ale by y tym Nasi poradzili tylko ze Woysko Kwarcianie stojące pod Gdanskim iuz przez Trzy Lata nie płatne będąc cięż-

kim przycisnione mrozem y głodem także pobuntowało ze Krola w Gdansk u siedzącego porzuciwszy poszło iawnie z Obozu, az ku Bredzie y szolość, gdzie się dla wytchnienia po Kwaterach rozłożyło, co Krol Szwedzki zwazywszy ze Nasze Woysko w Gansku Krola porzuciło a samo się daleko odemknęło. pod Gdansk się podemknął. A Stemboka pod Hoynie wyprawił który napadszy na Pułk Wiszniowieckiego strasznie go prze-razil ze się rossypać musiał. Abardzo by się na ten czas zle było stało, gdyby był Czarnecki nienaszedł z Pułkiem swoim, który Krolowę do Gdanska Kowojował aby się z Krolewem widzieć mogła która podkawszy Nasze Woysko uciekającą zpytała. Co prze bogczynią za co Krola odbiegając zostawiwszy go w Gdansk u. Niech przynajmiej na swe w domu siedzące Dziatki y Matki spomnią iako znowu w niewoli ięczyć będą gdy oni Krola odstąpią. Otoz iuz y Rakocy ze Szwedem zprzysiężony pomykasię pod Krakow, a potym Kozacy y Tatarowie do swoich się wrocą Norowow Taką Woysku uczyniwszy Rezolucją Krolowa zawołała. Hey Ktoz z Kawalerow ochoczy niech się na zad wraca do Krola y zaraz co mieć mogła Skarbu na Woysko rzuciła. przez co przecie nie którzy co lepsi z Czarneckim zaraz zostali, a drudzy co słabsi do Krolaz Hetmanami pomaszerowali, czym się ciesząc Krolowa ze Woysko wstrzymała, sama się coprędzey do Krola przebieiała, ale ze iey drogę zastąpił Nieprzyjaciel. więc z Wielkim zalem swoim wrucić się musiała. z Hoynie

na zad ku Kaliszowi. a Czarnecki widząc Partyę Sztembekowe koło Hoynie grassuiące z tey strony podiazd Szwedzki w Kaszubach nagonił y pogromił go szczęśliwie a Samego Sztemboka wpędził do Sluchowa gdzie iednak Stembok nie mając Armaty wykradł się z Sluchowa y za Wisłę umknął, a Czarnecki, y sam y tam matąlycznie igraiąc to. zprzodu to z tyłu urywał Szwedow, a potym zdał się niby uchodzić za którym Krol Szwedzki w tez Tropy z pod Gdanska poszedł y pod Hoynie z Duklasem przyszedł, ze zaś iuz Czarnecki za Wisłą się znaydował, więc Krol Szwedzki, aby darmo niepowracał Kazał Szturm Choynickiego otrąbić. który sam, ale się mu Miasto przez zdradę Mieszczan zagodzine poddało, ztamtąd iednak dalej. poszedł za Czarneckim y Wisłą się przeprawił, ale ze się przeprawuiąc długo zabawił, Czarnecki tym czasem poddał mu drogę pod Gołąb, a sam się az w Mazowszu pod Rozano ustanowił, gdzie było Woysko Litewskie, Słyszając iednak y tam ze Szwed za nim maszeruie, rzucił się w bok Czarnecki ku Gluchowi y tam niemogąc inaczey wpław się przez Wisłę przeprawił, a tak Szwed odrwiwszy iuz mu stanął w tyle szlak tracąc po sobie roznemi sposobami zbiegł potym pod Gdansk nie spodzianie y Krola z Gdańska wyprowadził az pod Kalisz; oczym dowiedziawszysię Szwed iak głupi zwiedzony z biegaiąc za Czarneckim, Krola ze Gdanska wypuscił, załował y samsię na zad wrocil, Wyprowadzony takowym sposobem Krol ze Gdanska nasz na to się

usadził aby co prędzey pokoy z Moskwą uczynił, czego y dokazał pod pewnemi Kondycyami. 1^{mo} Ze Cara nay pierwszym Seymu Elektem do Korony cała Rzeczpospolita uzna, y chociaż będzie obrany iednak Koronacya nastąpi az po Smierci Naszego Krola. 2^{do} Unia stanie między Greckim a Rzymskim Kosciołem. 3^{cie} Jak Krolew Car zostanie, tedy sam przez siebie rządzić będzie Krolewstwem a nie przez kogo innego 4^{to} Szlacheckie swobody przy Prawach się swoich ostoją, 5^{to} z Tatarami Traktaty y pokoy ponowi. 6^{to} Kozaków w dawnę Klubę wezmie. 7^{mo} Nim Elekcyja y Koronacya nastąpi Jego ma Car dopomagać Polakom przeciwko wszystkim Nieprzyjaciółom. wzajemnie tez y Polacy Ich. Gdy tedy takowe uformowane Pakta do Seymu zawieszono, bardzo na to przykro Postronne Narody spoyrzali. Szwed takze widząc ze się zle koło niego dzieie co prędzey do Krewnego swego Rakociego posłał zeby on biorąc miarę z tych Paktow uformowanych o sobie myślał zeby dywersio Polakom uczynił. przez złączenie Woysk Swoich z Szwedzkimi, deklarując Mu zato Małą Polskę z Krakowem, bo iuz Wielko Polskę darował Brandeburczykowi. Tak Rakocy poduczony wtargnął w Granice od Krakowa Co widząc Lubomirski ktory wten czas był obległ Szwedow w Krakowie, co prędzey przedniejszy przeciwko niemu wyprawił Podiazdem pięć lekkich Choregwi z Stembeckim, ktore poszedzły pod Krosnem Partyę Węgierskie pobili, samego nawet Wodza ferensa, Ki-

mana Brata Hetmanskiego zabili, ale niemogąc iednak tak wielkiej wydolać sile musieli się na zad reytować a Rakocy tym czasem idąc z Woyskiem wszędzie Miasta y Wioski Koło Krakowa palił y wycinał, procz ze mu się ieden okupił Pinczow, apotym pod sam Krakow przyszedł. ktorego mu zaraz Kommendant Szwedzki ustąpił. owoz tu było zwazać nasz Stan zewsząd mierzny, y zgubie podlegający, a naybardziej, dla prywatnych Naszych Interessow w tey położoney dobie, pod ten czas nowym Hetmanem Kreowany Lubomirski, a Czarnecki po Lanckoronski wziął Wództwo. Zaczął tedy nowy Hetman myśleć, aby Rakocemu tey konjunki z Szwedem nie dopuścić. dla czego rozkazał aby się po Solec Woysko Nasze ścigało. Ale widząc wszelkie Nieprzyjacielskie Siły przyszło się troche chronić do czasu iakiego, a tym czasem Szwed daley idąc na Zakroczym y Radom nie mając zadney od Naszych przeszkody z Rakocym się w Opatowie złączył. z obopolnie naprzywitanie. z Dział sobie uderzywszy.

Widząc Krol Nasz ze zle w Oyczyźnie uczynił, co prędzey Radę z Senatorami, y Leszczyńskiego Podskarbiego Koronę wyprawił w Poselstwie do Cesarza prosząc o posiłki. który w tey funkeyi poiechawszy trafił ze Cesarz umarł, dla czego w swoich osiekl nadzieiach, iednak rąk nie opuszczając, prosił o to Syna, który będąc Krolem Węgierskim był iuz pewny Cesarstwa, a iakoz łatwo otrzymał, bo on zaraz Kazał Feldmarszałkowi swemu. z 10^m Woyska na gotować się Pola-

kom na Sukkurs Drugi także Posel od Krola do Turczyua, dla ponowienia z nim przyiazni, y pytaiąc się iezeli za Cesarskim Emorem y za iego wolą Rakocy do Polski z węgami wkroczył y z Szwedem się złączył. Ale tego Posla w Drodze w Deleermanie pogon od Rakocego Matki posłana przytrzymała poty poki go az Basza Szlistrynski nie uwolnił. Tym czasem. Szwed grassował. po za Wisłę tak bez boznie ze prawie cała MałaPolska do Nieba zdymem poszła, apotym się ku Zamoysciu obrocił. Zkąd Niemierzyc List do Zamoyskiego napisał aby Zamoysć Krolowi Szwedzkiemu poddał, ale mu Zamoyski odpisał, wyrazaiąc ze nigdy nie był Zdraycą Oyczyzny, tak y teraz nie będzie, chociaż by Wszystko z Maiętności Jego przepadło. Zaczyn gdy mu tak duzo twardy respons dano. ruszył się cały Oboz Szwedzki z Rakocym pod Lublin, który snadnie wziął y osadził, potym dowiedziawszy się ze Woysko Litewskie Moskiewskie za nim idzie poszedł do Brzeszcza ktory wziął przez Traktaty. Ale maiąc zaś wiadomośc ze Niemcy nam na pomoc przyść maią y ze go Czarnecki wszędzie szlakuie, ktory znowu Wisłę wpław gdzieś tam przebywszy: koło Piotrkowa znowu za nim następował. Zabolał Serdecznie y w Głowę się poszkrobał. a naybardziej, z tey go miary bolało ze Dunczyk iuz się w Pomorszczyźnie rozgosił. wziąwszy mu Cztery Okręty swiezo. dla tego z Rakocym ruszył się ku Warszawie, ktora lubo o Szturmy wytrzymała, iednak przez Akkord poddać się musiała, ale Jey Rakocy Akkordu

nie dotrzymał, y Mieszczan Xięzy z Białą plcią wyciął. Same tam tylko będącą zabrał Piechotę z swemi pomieszał Ludzmi.

A gdy w tak wielkim Oyczyzna Nasza zostaje w obrocie Bog Jey sam swoje gotuje posiłki, kiedy się Szwed musiał ruszyć do Ziemi swojej w ktorej grassował Dunczyk. a Rakocy także widząc ze się Nasi kupią Woyska, y Cesarscy na posiłek idą, anadto ze wzięt wiadomość od Swoich Węgrow. ze tam Nas Koniecpolski z Wolniłowiczem mając 6000 Woyska wpadli w Siedmigródzkie Ziemię którą Mieczem y ogniem pustoszyli ruszyć się także na zad do siebie z Polski musiał z ktorej gdy wychodził az SProk z Cesarskimi Ludzmi, odebrawszy wszystkie Wielko polskie Zupy y z tamtąd cztery Komety Szwedow wyparowawszy pomyka się ku Polsce daley, o czym Rakocy nie wiedząc ze to są Cesarscy Ludzie, posłał do nich Trembacza pytając się co by za Ludzie byli y co bytu w tych Kraiach robili. na co mu Krotko odpowiedziano iezli się chce dowiedzieć niechze wyiedzie w Polę to się dowie nadszedł tez potym y Sam Feldmarszałek z drugą Partią Woyska Cesarskiego, które się z naszym Krolem pod Częstochową złączyło przy którym Sam tylko Czarnecki we dwa tysiące Ludzi zostawał, a Hetmani także gdzieś się po Polsce uganiali —

Więc Krol mając iuz Posiłki Cesarskie wychodzi z niemi z Dankowa a naypierwey w Częstochowie będąc Matce Boskiej swoje oddał Szluby y iey samey w opie-

kę Polskę polecivszy poszedł za grassuiącym Rokocy, ale go iuz nad spodziewanie z tey strony nie znalazł Wisły, bo nie czekaiąc Mostu który mu gotowano Obozowe Zawady pod Zaichwostę zapaliwszy y Armaty potopiwszy wpław Wisłę przebył, y umykał dailey za którym w tez tropy z Hoholnikiem przyszedł Czarnecki, Krol zaś iuz z Cesarskiemi złączony ku Pinczowu się ruszył, który prętko odebrawszy, ku Krakowu spieszył.

Szwedzi także nasi bezbożni Opiekuni Zwiodszy swoje Garnizony spieszył w pomorze pilno, ale Idąc swoje wywierał okrucieństwa, bo Ogniem y Mieczem Kray Idąc pustoszył. Lowicz y Kruswice prochami zruynował y Złozow wycioł, choć mu się poddał, A gdy się swego dobrał Szczecina doszły gą nowiny że mu Duńczyk już do Akkordu składał, zaczym w Prusiech zostawiwszy Obronę po lepszych Fortecach, obiecywał wrocić się na zad za miesiąc, y gdy by natenczas kiedy Szwed uchodził nasze z Paszów nieposchodzili Chorągwie pod Poznań, przecie by gą choć trochę z boków byli naderwali, a tak samego tylko gonił Kuźubski, y Ploonow cokolwiek obronił, Bo Rużna Generała naszego z Złotowską piechotą, która mu fazonzowała zawrócił nazad; Dopiero się nasi trochę rekolegowali gdy Polskę czystę od Nieprzyjaciół swoich Obaczyli, lubo ieszcze w Fortecach niektórych Szwed dyszał, ale y z tamtąd go Nasi parowali, bo Krol sprowadziwszy Woyska pod Krakow swoiey dopinał

imprezy pod Poznaniem, takie Brandeburczykow stojących Wwda Podlaski szarpał, wyciekających po furasz y gdy mu na posilek Grodzinski przyszedł z pod Gdanska z Piechotą, tedy Brandeburscy przyciśnieni, o Akkord prosić poczęli, deklarując się zaraz z Koscinca ustąpić, a zostakiem referując się do Pana swojego który iuz z nami w traktaty wchodzieć począł, więc Fortece oddawszy sami do czasu na parolu zostali a tu Krolowi Naszemu druga piękna przyszła nowina ze Carnecki goniąc za Rakocym urwał go znacznie z tyłu raz pod Magurowem, a drugi raz pod Kulekowem bo oprócz trzech Tysięcy Węgrow których tam z Pałubinskim wyciął. Srebra Koscielnego y wiele sprzętow Szlacheckich zabranych odebrał, nawet wiele Młodzi — Panienek Szlacheckich dostatek odbił, które Rakocy ehciał Turczynowi do Saraiu posłać w podarunku, ale Ich Bog zachował przez odwagę Czarneckiego, A gdy ta Korzyść Ochotnika Naszego bawi, tym czasem się Rakocy poprawi, ale niedopotrzeby szykując swoich tylko zeby z nimi uchodzić, coprędzey, zwlaszcza słyszając ze się Lubomirski z iego Siedmiogrodzkiey powraca Ziemi więc zeby mu nie trafił w Oczy co miał isć ku Haluzowi wyboczył na Zborow ku Crarnemu Ostrowiu, chcąc podobno albo w Woloskę przepaść Ziemie albo w Zaporowskim Kozactwie dufając ze mu dadzą odzież, ale y ci nawet Kozacy ktorzy byli przy nim poszli swoim Antonem Pułkownikiem daley iego porzuciwszy, Konie tez zmorzone strasznie padać po-

czeli. Potym go tam Nasi Hetmani wkoło osaczyli Tatarowie mu tak ze choc niespodziewanie od Czola zastąpili, a ztyłu Czarnecki żywo nacierał z między tych Dymytr Xiąże Wiszniowiecki z Polnym Pisarzem, iak Pioron Oboz iego napadli, y większemu częśc Taboru urwali. Widząc Rakocy ze to iuz nie przeliwki spuścił nos na kwintę, y o traktaty Naszych prosić zaczął. ktore pod Takcwemi otrzymał Kondycjami. 1^{mo} Zeby Rakocy z przedniem Senatem Krola Naszego przeprosił za to ze Woynie niesprawiedliwą podniósł. 2^{do} Zeby Ligę z Szwedem zaraz rozerwał. 3^{tio} y iezeliby tego potrzeba było aby Węgierskiemu y Dunskiemu Krolowi takze y Naszemu Krolowi Sukkurs dawał. 4^{to} Aby Tatarom za te Ich tu trudy dobre dał podarunki 5^{to} Zeby na Woysko Polskie pewną ale nie wielką kwotę złota wyliczył, 6^{to} Aby rzeczy Koscielne pozabierane wrocil. aby więzniow oboiey Plci naszej gdziekolwiek będących wrocil. 7^{mo} Zeby z Fortec załogi sprowadził. a iako tego wszystkiego miał dotrzymać zeby Panow swoich dwoch dał Krolowi w zastaw. opierałci się Rakocy w tych Traktatach, ale widząc okolicznie nad sobą wiszące Woyska rad nierad musiał z wielką swoją hanbą takowe podpisać Punkta y przysiąc na nich. Przecie go iuz nasi wolno puscili, z Kornierzem ledwie nie obdartych. Dopieroz tu insze narody inaczey o nas trzymać poczęli, ktore iuz nas przedtym y za Boze stworzenie niemieli. ale to Bogu samemu przyznać należy ze nas z tey wyprowadził toni. Widząc to takze Bran-

deburczyk co się z Rakocym stało do Traktatów skłaniać się począł. dla czego wyprawił do niego Krol Nasz Kommissarzow Poznanski Wwde Biskupa Wernenskiego y dwoch Leszczyńskich Braci rodzonych, co nim się stało Brandeburczyk naypierwey Poznan oddać kazał, gdzie lubo Trzy Koscioły zburzył iednak to dla wielu racyi Amenxia pokryć musiała, a gdy tym pożądanym cieszymy się pokojem, znouu przyszli nowiny ze Tatarowie nie kontentuiąc się tym co im miał dać Rakocy skoczyli za nim y napadszy go niespodzianie położyli Węgrow całą 5 tysięcy na Placu a tyle troje z Hetmanem Jego Januszem Seminem w niewolę zabrali, gdzie tez między tym gminem y naszym dostało dwom Pułkom z Sapiechą będącym którzy Węgrow Konwojowali y przy nich się opponowali oprócz ci się w całości zostali Nasi którzy wprzody z Rakocym za Granicę wpadli zkąd iawnie widzieć się moze iako było dobrze. gdyz Ty sam za nas począł wojować Boze

Po takowey Łazni od Polakow zgotowaney Szwedzkiej przyiazni ledwie się opłynowszy Rakocy posłał co prędzey do Krakowa do swego tam będącego ieszcze z Węgrami Betlema zeby iuz więcey wietrza Szweda Kommendanta Krakowskiego nie słuchał, ale zeby co prędzey za swemi Ludzmi przychodził do Siedmigrodu co Betlem zaraz uczynił Wietrza porzucił. A zatym y Wietrz widząc ze go Węgrowie odstąpili począł prosić Krola o Traktaty, ktore pod takowemi otrzymał Kondycjami. 1^{mo} Aby wolno sobie z Bębnami z Chłorągwia-

mi oraz y z Bronią wyszedł z Krakowa. 2^{do} Aby miał Prowianty w drodze dla Ludzi idąc do Szczecina. 3^{tie} Zeby zadnych Wiolenoy w Marszu nie czynił. 4^{to} Aby wszystkie Armaty ze wszelką amonicją zostawił oprócz mniejszych dziesięciu które z sobą wezmie. 5^{to} aby wszystkie długie od Szwedów zaciągnięte w Krakowie byli Chorzy także y ranni iak do zdrowia przydą mają bydz odesłani od Naszych do Pomorza Odrą 7^{mo} Wie trz zeby co dzień po trzy mile uchodził. 8^{vo} aby Więźnie Wszyscy oddani byli. 9^{no} Zeby nie z Krakowa ani z Kancellaryi nie brali 10^{mo} aby naydaley z Krakowa wyszli aby się Nasi poty pod Mury Krakowskie nie zbliżali poki az oni precz z Miasta nie poydą. 11^{mo} Ma Ich Konwojować Tysiącem Koni Cesarskich z dwoma naszymi Choregwiami y z przydanemi Kommissiami az do Pruskiej Granicy 12 Zeby zaś ta zgoda pewnieysza była mają zaraz ustąpić z Bramy Tworzyńskiej do Halszwedowej Piechoty y tak się to wszystko za iedyną łaską Boską skonczyło.

Po takowej Tranakcyi gdy w tygodniu Szwedzi wyszli Krol ze 3^m Woyska swego do Krakowa poszedł iako oblubieniec do Oblubienicy miłej z którą się nie mógł nacieszyć witając tam swoich miłych Poddanych, gdzie iednak mało pobywwszy a Niemiecką Piechotę Ludzi osadziwszy, Lubomirskiemu zaś za Zamek Piechotę wlepiwszy poszedł z Cesarskimi Ludźmi ku Mazowszu y Prussom, Czarnecki zaś z Pułkownikiem swym y Wielopolskimi Choregwiami sporemi noclegami poszedł

prosto w Pomorzę. gdzie się nie mal o brzegi Morskie dotykał y Ostarograd Szczecinowi podległy oparszy Danię mieczem łan y ogniem oswiecił. y zniewypowiedzianym strachem tam tych Narodow, czyli zeby idącego przebiegł Wietrza ze Szwedami, czyli zeby co prędzey Brandeburczyka nakłonił do Traktatow. Jakoz Brandeburczyk ziedney Strony od Czarneckiego, a zdrugiej od Gęsiewskiego Hetmana Litewskiego, ciężko szarpanny na Traktaty zezwolił, Lubo szkodą naszą bo się wyzuł z Juryzdykcyi Dworskiey, takze co przedtym dawał Holdu 60^m iuz odtąd dawać przestał. Elbląk et Lemburtem y z Betoniem wytargował od nas doczasu.

Pouczynionym takowym Pokoju z Brandeburczykiem przyszła nowina z Ukrainy ze Chmielnicki swoią smiercią umarł, po którym wielka się między Kozaćtwem uczyniła wrzawa bo iedni chcieli Syna iego najmłodszego Jurka utrzymać przy Buławie. Drudzy zaś Wychowskiego obrali Hetmanem który się nam zdał być przychylnym, bo nieraz rektyfikował Chmielnickiego y teraz gdy się iuz wcale utrzymał przy Buławie, napisał do Krolowey prosząc Jey o Instancyą do Krola aby go z nim poiednała. ale się wkrótce w tyń. znowu nam uczynił nieprzyjacielem. I taką deklaracyą zawiesiwszy Krol rzeczy swoje mając napieczy zemknął się pod Toruń z Generalnym Obozem. Gdzie mu nowina przyszła ze Dunczyk Holzacyą spłądrowawszy Szweda pobił na Morzu. Czteryu Armatne wziąwszy

okręty, co uważając Krol zeby się ieszcze kiedy niepoprawił y Nas znowu strachem nie nabawił kazał znowu isc do Pomorza Czarneckiemu y WŹdzie Podlaskiemu z Woyskiem, aby Dunczykowi Szweda bić pomagali którzy poszedzy, Odrę rzekę wpław przebyli, y az pod Morze Baltyckie swoje nosili znaki idąc Szczecin Paswolt Mekelbork Garę y wszystkie im przyległe krainy popiołem okuszyli, ale się tam niedobrze obłowiwszy znowu w Pław Odrę przebyli y do Polski się wrocili gdzie Krola pod Toruniem zastali z Niemcami ale ze się Toruń bronił mocno y ze się tez Niemcom nadprzykrzyło musiał Krol Woysko po Kwaterach rozłożyć. Pod ten czas takze Brandeburczyk zyczył sobie aby sam był z Krola. iakoz się w Bibgoszczy oba ziechali y tam sobie Pakta podpisali przy tych takze podpisach przy Instancyi Brandeburczyka Xże Radziwił przeprosił Krola za to ze mu był dotąd przeciwny y z Szwedem trzymał. z Bibgoszczy przyjechał Krol z Senatorami do Poznania, gdzie dobrze zaszły nowiny ze Jaskolskiego Posła Polskiego u Porty pięknie przyjęto y dawne przyjazni z Turkami ponowiono przy ktorey ponowie oswiadczył się Cesarz Turecki iako się gniewa na tych osobliwie na Rakocego ze Szwedem przeciwko Polakom wojował. za co go z Panstwa Siedmigrodzkiego obiecał zrucic y zaraz tam swego wyprawił na miejsce Jego Terensa, Hospodarow takze winami pieniężnemi obłożył ze Ludzi swoich wgrozcie nie trzymali a do Rakocego pod ten czas przystawać pozwalali. Druga zaś nowina od

Syna Cesarzkiego na ten czas ieszcze Cesarza nieobranego przyszła, iako go Szwed prosi aby go pogodził z Polakami, a sam co prędzey zeby się Koronował. na Cesarstwo Ze zaś Woysko Cesarzkie posiłkowe darmo tylko leżało y ruszyć się do prac Woiennych nie chciało procz ze Zusa Generał pod Toruń poszedł swą Piechotę gdzie był Sapiecha ze swemi, y Grodzicki z Jego Gwardyą Krolewską ktorzy przecie Toruń oblegli y ze Głowy nikomu wychylić nie pozwolili przez co go do Wielkiej Augustyi przywiedli y ieden Podiazd Szwedzki wyprawiony ku Malborkowi z Kretesem zbili, to gdy się działo Krol nasz wydał Uniwersały na przed Seymowe Seymiki z ktorych zaraz wyprawieni byli doKrola Posłowie skarżąc się na Niemcow darmo w Polsce pruznujących, a wielkie dziwy y krzywdy po Dworach Szlacheckich czyniących w czym lubo Krol Ich pozostawał iednak pocierpieć Ich troche obligował, az pok się sama Krolowa z Berlina nie wroci, ktora tam po to poiechała aby Pokoju. przez Brandeburczyka ze Szwedem dokonała, albo zeby Brandeburczyk pozwolił pomorzem Polakom scigać nieprzyiaciela Swego, az y Seym Główny nastąpił w Warszawie, na którym radzono co czynić. dobrze zpenetrowawszy uznali wszyscy ze się pierwey bronieć potrzeba od Szweda. a Pakta takowe daley odłożyć, az tez tu przyszła wiadomość ze Krol Szwedzki do Warszawy idzie, iakoz wtedy było siedm Armatnych Okrętow pod Ruks blisko Gdanska będący przypłynęło ale Ruksy y Gdancscy Mieszczanie na to nie

uwazając najmniej się Im Brzegow chwycić nie pozwolili y owszem Ich odbili y tak te okręty na zad się cofneli ku Pilawie gdzie lądu dopiowszy Pruskim Fortecom swiezey Piechoty dodali, a o Krolu Szwedzkim ta była nowina ze w Krotkim czasie wiele wdany dokazawszy iuz się ruszył ku nam y dla tego Woyska rozdzielił na troie, Część iedna zaraz z Duglasem ku Zmudzi wyprawił obosławszy pierwey Xiążęcia Kurlandskiego aby mu Porty swoje poprzedał albo puścił wzamiany, bo inaczey będzie to musiał uczynić poniewoli. Do Brandeburczyka takze posłał o niedotrzymaną sobie upominając się przyiazń, która ieszcze moze byc Salwowala z tey miary kiedy znowu do niego przystanie. Drugą zaś Część Woyska z Stembokiem przez Elbę przeprowił do Niemiec Armatą y Dunskiemirataramy mając Niedzielę nie omylną ze iak tylko w Niemiecką w kroczy Granicę, tak tam zaraz przez przewrotną Luteryą swoię utwierdzi potęgę, bo tez był ktoś na ten czas anonima wydał Proiekt ze wszyscy Lutrzy większe mają affekta ku niemu nizeli ku Synowi Cesarowskiemu, nawet sami Woyskowi Austriackiey strony z tym się odwazyli ze Szweda bić nie mieli y owszem go iako swego zbawiciela ciekali, ale go ta przecie nadzieia omyliła, bo iak prętko Krol Węgierski Syn Cesarzski Cesarzem obrany tak zaraz wszyscy Elektorowie uradzili ze by się razem znioslszy Szwedzki przyhamowali Impet azeby mu rogow przytarli, oczym gdy się Szwed dowiedział uklóło to go

w sercu nie pomalu y druga tez z Polski przyszła do niego nowina ze się iuz szczęśliwie Seym Nasz w Warszawie zakonczył, a on tę miał nadzieję ze się iuz Polacy nie mieli na Seym zgromadzić pokoy tez nastąpił. między nami akozakami ktorzy się choć na dwoie rozdzielili rezelwowali się bronić wraz z nami. Kommissarze tez Nasi ktorzy do Wiltana byli wyprawieni, aby owe z Carskimi Officialistami Konkludowali. Pakta, znać ze się powracają dali z niczym bo tamci Pryncypałowie na dzien naznaczonych Traktatow nie ziechali; dla czego Moskwa z Litwy poszła na zad skwapliwie, a tym czasem Woyna gruchnęła straszliwa. Nasze zaraz Litewskie Woysko ktore było nad Wisłą ku niemu obrucili. a Wychowskiemu dali znać o tym z Odrą Tatarską przebirał się ku Moskwie.

Ale tu przyszła nowina znowu ze Flotta znowu Szwedzka płynie ku Gdansk, przeciwko ktorey Czarnecki y Włda Podlaski byli gotowi, y Cesarscy się przecie ruszyli przeciwko tey Flotcie, ale to był prozny rumer, bo Szwed przestrzeżony ze tylko się z Dany ruszy nogą przecie mu Dunczyk Figiel wystroił Więc te tylko finię uczynił ze proznych bez Ludzi ku Prusom 30 okrętow wyprawił, a Sam niespodziewanie poszedł ku Kompenhagu, Dunskiego ktory obległ, Wi-dzi nieborak Dunczyk ze strasznie scisniony, posłał do Cesarza prosząc o Sukkurs iakoz Cesarz zaraz posłał Ordynansa do tego FeldMarszałka ktory nam dany

był na posilek aby się ruszał co prędzey na odsiecz Dunczykowi.

Przecie ow General Zuza Torunia dobywać nie-przestał. a strasznie do niego z Naszym Sapiechą y Grodzickim szturmował, ale lubo Ich potężnie głodem y Kulami trapił, iednak się nie poddawali tylko do czasu o parol prosili niechcąc z nikim o pokoy trakto-wać tylko z samym Krolem który tam z Woyskiem puść musiał, atym czasem na większą zaniósło się Woynę, bo z iedney strony Orda, Litwa, y Kozacy, około Mo-skwy zawinęły, z drugiey strony Cesarz nowo obrany zaczął się Szwedem przez danie nam Posiłkow my takze na Szweda swoje wywieramy siły. Wmieszałasie do tych Intryg takze Francya Anglia y Hollandya przez ktore to Intrygi iuz cale byli wszyscy zdesperowali o pokoju ale się to wszystko inszemi obrocilo kolkami. Albowiem gdy Kozacy z nami pod Hadziaczem przymie-rze stateczne uczynili. zaraz z Tatarami do Polywla na wyprawę poszli ale pod ten czas naszego Gąsiewskiego Hetmana, zamyslaiącego takze isc wraz z Tatarami y Kozakami na wyprawę. złapano w Wilnie y wniewolą wzięto, dla czego Krol nasz tam widomie zganiwszy postempek zaraz się oswiadczył ze go sam zaczął, z ktorey racyi znaiąc się być niewinnym ze owe Wi-lenskie z nim z rywa Pakta, kazał co prędzey ruszyć się Sapiechowi z Woyskiem Litewskim. a za nim Het-manowie ku Minsku, bo widząc Dolhoruki zaraz ze wszystkich Fortec zprowadził załogi y iedne tylko Wilno

swemi Ludzmi osadziwszy ze wszystką Moskwą ruszył się za Berysow ale y tam o dalszey zwątpiwszy obro- nie az po Berezyny z cały Litwy ustąpił.

Z Dany także Krolowi naszemu pod Toruń znać dano ze Dunczyk w Holsztynie poprawiwszy się zna- cznie za Olenderskim Posiłkiem pod Kompenhagiem 10 okrętow Ludzi procz Armat y inszey Ammonicyi Szwedz- kiej potopił. Cesarscy także z tąd na Sukkurs po- szedłszy z Czarneckim Dunczykowi w Holhacyi bogate Szwedzkie plukali Zamki. Tuz dopiero widząc Krol Szwedzki ktory się wbił w hardość y Dumę, obaczył się iako został ponizony bo Czarnecki naybardziej iak młotem go bił w głowę chodząc po Szwecyi ktoremu ani owe wielkie Rzeki, Odry, Elby, Wisurgi Drogi zastępować niemogli bo wpływ przebywał az do sa- mego Kiku, poszedł by był y daley Czarnecki do sa- mey Zelandyny tylko ze mu Morze troche stręt czy- niło ale on potym y Morze przebył, nie mniej to Szweda trapiło ze się Nowergia zbuntowała y po iego Panstwie z drugiey strony grassowała Kompersuiąc sobie przed tym poczynione od niego szkody.

Pod ten czas gdy się to w Szwecyi działo Nasi po- tężnie do Torunia Szturmowali a zwłaszcza gdy w dzien Sobotni Szturm tak wielki przypuszczali ze nie tylko w Murach Miejskich wielkie porobiły dziury ale się iuz ciężko osiedzić komu było w sklepach bo Ich Ko- scielne y Kamieniczne Sciany upadając zawalali tak dalece ze Ludzi razem w Miescie podwadziescia y wię-

cey ginęło, prawda że y naszych. podczas tego Szturmu padło trupem wiele. bo Zbergiem y Obersztelem 300 Samey Piechoty zginęło, że iednak naostatku rzuciwszy się na ochotnika Jeden Szaniec odebrał, na który gdy Nasi strasznie zataczali Armaty. a potężnie z nich prazyc Miasto zaczęli az dopiero tam będący Szwedzi y Mieszczanie Głowy swoje schylili Krolowi, a na znak oddania się Choregiew białą wywiesili, tak Krol Szturm na odwrot odtrąbić kazał. a oni po tym o niektore Pakta dla siebie uprosiwszy Bramy mu otworzyli, a Sami z Miasta wyszli y poszli Konwoiem Naszym w swoje drogi. Tego gdy Krol Nasz w Polszcze Szczęśliwie dokazał że Toruń odebrał. Czarnecki także nie proznował w Danij, w ktorey na głowe Szwedzkie po Miastach znosząc załogi, dobył tam od Szwedow więtey Fortecy Godtynsku, gdzie tylko Kommendantowi Nasi życie darowali a drugich Szablami popłatali. a że iuz tam Cesarscy przez Morzę się bili okrętami daley ruszyli. Naszego zas Czarneckiego w tyle za sobą zostawili. za czym Czarnecki nie mając się czym przeprawic za niemi Krzyknął na Swoich hey hey Działki daley ze mną w Morze y tak za raz za Wodzem swoim smiele skoczyli wszyscy. y iakos się osobliwym sztucznym sposobem. a mowic mogę Ludem Boskim owe Morskie Wody wplaw przebyli a na Insulę Sendebрук nazwaną nigdy nie spodziewanie wpaǳszy Szwedow w pień wycieli. Az tez y Hollendrowie ze strony Dunczyka będąc iuz się bili Okrętami w Kroneburgu y Zundu dostali więc y Nasi co raz

smielsi więcej dokazywali bo za Ordynansem Czarnckiego wzięwszy za sobą Ludzi, Komorowski Duglasa w Nitawie tak dobrze obległ ze go iuz prawie nie wytrawnym głodem morzył procz ze Frydryzot Miasto znacznie się broniło bo tam Naszych Chorągwi kilka utraciło. Takze y tu w Polsce Wietrz Generał Szwedzki wpadłszy nie spodzianie do Szczecina do Malborka Brata Krola Szwedzkiego ztamąd uwiodł. bo mu iuz było ciasno po tym tenze Wietrz skoczył pod Nitawę, gdzie oblężonego Duglasa sekundował y uwolnił bo go tez Nasi iuz nie bardzo pilnowali, a daley ten ze Wietrz poszedł pod Krolewiec chcąc od nas oderwać Prussaka ale tego nie dokazał. Gdansk takze postraszył y coz by był o nim pomysłał tylko ze tam Grodzicki z Torunia coprędzey na odsiecz przybył, y gdy się tak Wietrzowi na kilku powiodło mieyscach znówu Szwed nabrał Serca y w Konpenhagu znówu począł dobywać Krola Dunskiego Zimą bo iuz byli Olędrowie odeszli y nasze się tez Woysko przez swywołę Konfederowawszy w Prussy zbytki robić poszło. A gdy tam Dunczykowi duzosię Szwed naprzykrzał szturmami dopomogł dnia iednego. tak Pan Bog Dunczykowi ze Szwed szturm ieden walny y 3^m Ludzi darmo stracił dla tego się musiał umknąć pod Kuneburk, ale go tam Niemcy y chodem y głodem poczęstowali a tym czasem znówu Dunczykowi Hollendrowie na Sukkurs przyszli przez co się obaczył znacznie y z nowu Szwedowi pod nos kurzył.

Unas tym czasem w Polsce drugi się Sejm agitował którym zaraz po obraniu Marszałka Nasi traktować o Kozakach poczęli których osobliwą Rplitą uznali pozwoiliwszy Im Marszałkowskiej Laski Kanclerskie pieczęci y Greckie Infuły rowne z Biskupem Rzymskim. w czym lubo Prymas appellował do Stolicy Rzymskiej iednak znaczney się na ten czas stać nie mogło. Toz dopiero Niemierzyc Poseł Kozacki stanął przed Krolem gdzie w mowie swojej wyraził Marnotrawnego Syna powracaiącego do Oycy swego tak tez y Kozacy Marnotrawni Synowie iuz się do Krola iako do Oycy swego powracaią y obiecuią wszelką wierność y posłuszeństwo Krolowi, Potym tenze Niemierzyc swemi Kolegami podał Punkta Hadziackiego traktatu. do Approbaty ktore były takie. 1: Unią znieść w caley Russij 2do Metropolita Kozacki. ze Czterma Władykami swemi w Senacie zasiadł. 3tio Żeby Ich Kijowski Wwda Wicznyn był Gnałem Woyska Komput Kozackiego bo być powinien. 4to Zeby swoich Kandydatow do Senatu podawali 5to Zeby się wszystkie Cerkwie y Klasztory stare do Nich wrocili y zeby pod rządami nie byli Szwedzkiemi. 6to. Zeby swoje mieli Akademie y Druki, 7mo Zeby Amnestye wszytkie od poczynioney Krzywdy pokryła 8vo Zeby Podatkow zadnych do Korony nie dawali, y iuz więcey niczyiey nie będą słuchać Jurydykcyi Po Ukrainie tylko swego Hetmana który takze sto Kandydatow do Nobilitacyi na Sejm ma podawać 9mo Zeby zadne Woyska Polskie na

Ukrainie nie powstały. a iezeli by tego potrzeba było tedy nad Woyskiem na ten czas będącym na Ukrainie ma mieć władzę Hetman Kozacki. Imo Zeby im wolno swoją bić monetę 11mo Zeby Nasi Senatorowie z niemi się w kazdych radach znosili. było tam więcej Inszych Punktow ale dosyć y tych takowym tedy Paktom ze iuz nie czas Kontraktować było. dla tego z Obopolnie poprzysiężone byli

Po zakonczeniu takowey Materij na Seymie drugę nasi traktować poczęli to iest obmyślając zapłatę owemu z Konfederowanemu w Prusach Woysku które żadną miarą wojować więcej bez zapłaty nie chciało, y gdy przecie iakoś zapłatę obmyślili, iednak ono takich upornych nie ktorych miało Konfederatow ktorzy cale o to niedbali choc by się była y dłuzy Woyna wlekła, dla czego znowu żadney nadziei nie było pokoiu, bo znowu Cesarz przysłał do Nas Posła zycząc abysmy go Mieli Xiążęciem Litewskim, deklaruiąc się oraz, y tym ze Dunczyk na żadne Traktaty niepozvoli poki swego Panstwa cale nie oswobodzi. Az nam znowu duszno, y lubo Nasi wzaiemnie posłali do Cesarza swego Olszewskiego iednak nic nie wskurał y owszem go bardziej uraził ze go o to prosił aby Woysku swemu w Polszcze będącemu obmyślił zapłatę bo iuz Rplita przyduszona wystarczyć nie mogła iednak Nasi tego gniewu Cesarskiego nie bardzo uwazając ale się rezelwowali z kimkolwiek grozić, y z tym wszystkim sami niewiedzieli z kim było godzić y z tey przy-

czynny bo by się o to Kozacy y Tatarowie urazili. którzy nie dawno poddawszy się z nami na Moskwę wojnę podnieśli, z Szwedem. także było przy trudno godzić się ale się Szwed do tego nakłonić niechciał, lubo go y teraz znaczna podkała klęska kiedy dobywając Landeburgu Szturm darmo stracił bo iak go przypuscił. tedy Czarnecki swemi wpływ skoczył na Sukurs Brandeburczykom, co obaczywszy Szwedzi nie zmiernie się przestraszyli y zaraz sromotnie rozsypali się i Sam nawet Admiral Szwedzki ledwie uskrobał oni dwanasie bark zabrali na ktore Czarnecki z Ludzmi wsiadszy dobrał się Insuły Samsty którą wziawszy Szwedow tam będących wyciął. y Trzy Okręty przy Brzegu będące z Osmio Armatami zabrał dokazywałby był y więcej Czarnecki dopomagając Dunczykowi dowyparowania Szwedow, ale ze Polakom tameczne mokre Kraie y owszem same Morskie nie posłużywszy Wody, dla tego musiał się troche swojej uspokoić ochocie bo się choroby w Woysku zagęścili.

Potym nadeszli dwie Flotty, toiest Angielska, y Olenderska chcąc pogodzić Krola Szwedzkiego z Dunskim dlaczego Oboch tych Flott do Krola. Posłowie poiechali y o pokoy traktowali daklaruiąc z tym ze kto by nie chiał do zgody przystąpić tedy na niego puść swemi siłami, Obiecywalisę wczym lubo Dunczyk bardzo deklarował, mając wielkie od Szweada Krzywdy, iednak na zgodę pozwolił. tym tez czasem unas się Szczęśliwie Sejm zakonczył. na którym uradzono aby

Woysko Polskie na troie rozdzielić, toiest zeby Litewskie z Kozackim poszło za Dniepr ku Moskwie Koronne zaś iedno do Pruss a drugie w domu być powinno zapatruiącesię na iakie kolwiek rozruchi. A tu na ostatku samego Seymu przyszła nowina, ze w Danij z nowu y naszym Dunczykom szczęśliwie się powiodło Kiedy Frydryzot odebrali. z kąd Szwedzi po wytrzymanych Kilku Szturmach uciekli wszystkie porzuciwszy Ammunicye. Od Moskwy znać dano takze ze Wychowski Kozak pod Konołopem wyciął ^m10, a na Szmudzi Komorowski z Pułkiem Gąsiewskiego chodząc Szwedow gromił y ze Czterydziestu Ich przedniejszych Krolowi przysłał. Ci zaś rosproszeni pod Frydryzodem umknelisię do Finij ale Czarnecki za niemi z Cessarskim Woyskiem gonił Chociaż nic im nie poradzili y owszem znowu Szwed mocno się oparł Dunczykowi, bo mu pięć Okrętów z Admiralem poymał. dla czego znowu na Dunczyka ciasno przyszło ze az Cesarz Woysko dla dywersyi przeciw Szwedowi do Szczecina wyprawil Nas tu Lubomirski wziol z Turmem Grudniąz y wnim Szwedow wyciął a potym poszedł pod Malborg, ktory lubo scisle attakował iednak iemu nic radzić niemógł bo tam wielka była potęga Szwedow zewsząd zebranych Tedy się to gdy dzieie ale przychodzi zbyt niepocieszna wiadomość zesię Kozacy buntowali y sami sobą powadzili, bo gdy się owemu Wychowskiemu pod Konołopem poszczęściło poszedł az na Stolicę Moskwy, a to między czernią iakies nieukątentowania nastali ze

sobie obrawszy za Hetmana Chmielniczeńka poszli zno-
sić Wychowskiego rozsiekawszy na przód Niemierzyca
Przyjaciela iego Widząc to Wychowski ze zle kołonięgo
ledwie umknął w tysiącu koni do Baru y Buławę im
oddał. Ale y Chmielniczenko nowo obrany Hetman
odezwał się do Króla ofiarując mu się tak służyć iako
y Wychowski byle go tylko na Hetmaństwie utrzymał,
w krotce iednak niedotrzymał.

Czarnecki interim lubo w Danij wiele dokazał bo
tam z Woyskiem chodził gdzie nigdy Polska nie by-
wała noga ale go za to niechwałę ze powróciwszy z Da-
nij bardzo się Ludzmi swemi Wielkopolanom naprzy-
krzył, a ow Chmielniczenko nowo obrany Hetman który
się deklarował być pomocą, uczynił z Moskwą Konspi-
racyą y Podiazdzy ku Warszawie y ku Lwowie wypra-
wił gdzie szlachty nie mało zagarnął. y Lubo mu się
Hetman Nasz opponował iednak mu rady dać nie mógł
bo nie miał Woyska więcej iak $\frac{1}{4}$ ^m, dla czego musiał
przed temi Podiazdami umknąć się az pod Dubno. Z kąd
u nas wielkie nastąpili trwogi. A z Danij to przyszło
ze Dunczyk Szwedowi odebrał Tenię znacznie go pora-
ziwszy gdzie Nasz Piaszczyński naywięcej dokazywał ale
y sam w Okazyi chwalebnie poległ. Potym też y Krol
Szwedzki nieporadziwszy nic Kompenhangowi Musiał. go
zewszystkim odbić Nareszcie y sam wkrótce umarł,
ktorego śmierć pretko Szwecią y Danią do Pokoiu
nakłonił. Potym się też insze Panstwa pogodzili przez
co my pożądany Pokoy długo otrzymali.

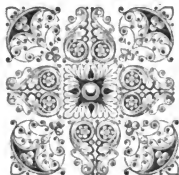
STARE GAZETY.

Pod nazwą Nowin, Relacyj, zjawiał się u nas rodzaj Gazet w XVI wieku. — Nie wychodziły one ciągle, ale przy każdym ważnym zdarzeniu obiegały naród. — Nazwę Gazety pierwszy raz dostrzegłem za panowania Jana III w współczesnym rękopismie i tu ją w całości mieszczę. Bywały drukowane na półlarkuszach, czasem więcej; i pisane puszczano w obieg. — Dla poznania tego rodzaju broszur, przywiodę tu kilka z rozmaitych czasów.

NOWINY

ZINFELANT,

O szczęśliwey porażce, która się stała nad Károlusem
Książęciem Sudermánskim, przez Je^o M. Páná Iana
Károla Chotkiewicza, najwyższego Hetmána W. X. L.
Dnia 27. Septemb: w dzień S. Stànisláwá, Roku 1605.



W KRAKOWIE,

W Drukárni Mikołáia Szárffenbergerá, Roku Pán^{sk}iego
1 6 0 5.

(Przedruk z broszury).

Tom I.

30



NOWINY Z INFLANT.



O w ciągnieniu Károlusa Sudermáńskie^o Xiążęcia z woyski swemi tymi czasy w ziemię Inflantką y o zwycięstwie nád nim, zá błogosłáwien̄stwem Bożym szczęściem J. K. M. Páná nášzego, dzielną sprawą J. M. Páná Károlá Chodkiewiczá, Stárosty Zmudzkie^o, Hetmáná nawyższego W. X. Lit: á męzną ręką cnego Rycerstwá Koronnego, y W. X. Litewsk. dnia 27. Septemb: w dzień S. Stánisláwá, Roku P 1605. pod Kiercholmem.

*Non nobis Domine, non nobis, sed nomini tuo
sit gloria.*

ZA podeszciem w okręciach Mánsfelt á Hetmáná Károlusowego ze czterma tysiącami ludzi pod Dynámunt. J. M. Pan Hetman ná ten czas będąc z woyskiem J. K. M. pod Derptem, á chcąc dać odsiecz prędką Dynámuntowi, przebrawszy sie w lekce, oboz zostawił pod Derptem, á sam szedł dosyć szpiesznie ku Dynámuntowi, mając z sobą trzy tysiące y cztery stá człowieká. Przyszedszy pod Wolmierz, doszła go wiadomość przez szpiegi, że Linderzon drugi Hetman Károlusow z pięcią tysięcy woyská idzie od Rewlá ku pośilku Mánsfeltowi, záczył Je° M. Pan Hetman co miał iść ku Dynámuntowi, obrocił sie ku Felinu, chcąc zaś drogę Linderzonowi, y z nim sie pierwey rozprawić nizby sie do kupy ściągnęli. Zdąrzył Pan Bog, zaszedł go u Fikiel Moyzy, miedzy Felinem á Pernawą, zoczywszy sie, sprawili woyská náprzećiw sobie, W Hárcách, zdąrzáło sie naszym, do dwu set człowieká urwáli: Co upátrując Linderzon, niechciał zwieść bitwy, álezwodził ludzic pod Fikiel Moyzą z polá wzad do sposobnego mieyscá y swych fortelow: Interim przyszła wiadomość pewna Pánu Hetmánowi, że sam X. Károlus y X. Lindeburskie z pięcią tysięcy woyská prawie iákoby sie wynurzyli z morzá pod Pernawą, Je° M. Pan Hetman nie mogąc z onego mieyscá Linderzoná wyciągnąć do bitwy, iuż to y podiezdżaniem

pod woyská iego, y obsyłaniem przez Trębaczá áby stáwił pole, powrócił pod Felin. X. Károlus zszedłszy się z Linderzonem, poszedł nád morzem ku Salc Moyzy, y tám stánał. Pan Hetman opátrzywszy Felin, brał się też ku Rydze, áby y Ryżány dobrą nádźzią utwierdził, y zwlokł bitwę, ázby pośilek iáki z Litwy następil, niechcąc się, pokiby mogło byđz udáwác ad extrema, stánał pod Wolmierzem. X. Károlus dostawszy iednego z nászych, który mu umiał o małości woyská nášego dobrą sprawę dáć, praesumuiąc o swej potędze, brał się ku nászym, o których iego zámysłach gdy wiadomość J. M. Pána Hetmána doszła, folguiąc y sposobność mieyscá do bitwy (gdyż woysku nášemu iezdzie dogadzáiąc polá upátrowác było trzeba) y temu żeby wždy z nieporównánym woyskiem będąc, mogł tákich stratogemmata záżyć, przepráwił się przez Sáwią, chcąc szczęścia probowác ná przepráwie, ieśliby nieprzyziáciel zá nim następował, stánał pod Kiešiá w polu okop uczynił dosyć obronny, y ztámtąd chciał bitwę zwieść, táme czekał cały tydzień, ále Suderman iż w woyská swego piechoćie naywiększą nádźzię pokládał, z lássow w polá wywieść ludzi niechciał: ták záś nasz robur woyská iezdzie swej, czuiąc ciásne y leśne mieyscá, nie nátał. X. Károlus odmienił swoje intentum, ruszywszy się od Salc Moyze poszedł pod Rygę, chcąc się ziąć z Mánsfeltem, y nášemu woysku záś od Rygi, ze wszystkim woyskiem swym się skupiwszy. J. M. Pan Hetman ruszył się też

od Kieśi, poszedł iako náprościey ku Dźwinie, iuż nie do Rygi, ale ku Iskielowi powyż Rygi kilką mil tám stánął nád Dzwiną. X. Károlus szszedzy sie z Mánsfeltem máiąc woyská czternaście tysięcy, więtszą część cudzoziemskiego, ktorych zá Odonową, przeszeł° Kniaziá Moskiewsk: praktyką, otuchą y posiłkiem, wielką summą pieniedzy, nád zwyczaj więcey záciągnął: nástąpił ná woysko násze pod Kiercholmem ráno 27 Sept: sprawił swe woysko dosyć dáleko od nášzego przez wielkie y rowne pole po págorkách, dogadzając piechoćie swey. Násze też woysko sprawił J. M. Pan Hetman nád Dźwiną. A w tym X. J. M. Kurlándskie Fryderyk przyszedł z Kurlándyey ze trzemá sty ludźi swych ná wybor dobrych Ráytárow Sláchćicow Kurlándskich, widząc z obu stron przez Dźwinę woyská uszykowáne, chcąc y wrodzoney cnoćie dogodzić, dzielność w męztwie y wiárę swą Krolowi J. M. Pánu swemu, y R. P. oświadczyć. práwie z odwáženiem zdrowia, puścił sie ná drugą stronę w pław, w posílek woysku nášzemu, Pan Bog práwie cudowną rzecz ukazał, że przez ták wielką y nie przebrodną rzekę, trafił ná brod przedtym nikomu niewiádomy, y bez szkody do woyská przebył. A w tym hárcowali sie nászy z nieprzyaciélem, y zdarzało sie im. Trwały hárcé aż ku południowi. Je° M. Pan Hetman zwłókę bitwy niebezpieczną z nieprzyaciélem potężnym upátrzywszy, iuż też práwie widząc, że extrema wyćiskály to ná nim, áby bitwę zwiodł, chcąc nieprzyacielá w pole ziego fortelow wyciągnąć, kazał znieść hárcó-

wniki swoje nagle, y z popłochem pod woysko swoich wprzod ostrzegszy, wziął zátym nieprzyaciel serce, wyszedł z onych swych sortelow zá nimi w rowne pole, y dáleko od swego mieyscá, w swym porządku działek polnych máiąc iedennaście, ktore naprzod przed swym woyskiem uszykowánym puścił, zá nimi ná czoło uszykował piechotę, wszystkie z muszkietámi spisnikámi iem potężnie przod osádziwszy, po lewey stronie mięszy uff Ráytárow, ktorzy zá podkánieciem sie nászych, mieli záchodzić od Dźwiny w tył woysku nászemu, postáwił po práwey stronie mnieyszą część Ráytárow, á ostátek iezdy ná pozad w pośilki obrocił. Je^o M. Pan Hetman uszykował woysko swe ná trzy półki z pewnymi pośilkámi: Swoy pułk postáwił ná czoło, máiąc w nim ledwie nie przednie ludźie, y Xiążęciá Je^o M. Kurláuckiego táńże hyli. Upátrował to, że za potężnym podkánieciem pierwszym, y swoim sercá dodáć, y nieprzyacielowi strácić ie mogł. Práwy pułk zlecił Je^o M. Pánu Janówi Sápieże, roskazawszy, áby ná te Ráytáry, ktorzy w wielkim ufie po lewey stronie w woysku nieprzyacielskim stali, miał pilne oko. Lewy rog zlecił Pánu Dambrowie; Wiátr był poboczny od Morzá, ktory obiemá woyskom iednáko służył, iednák czásu swego záżył go dobrze Je^o M. Pan Hetman zá łáská miłego Bogá, ktory Rycerstwu męstwá, á wodzom rádě do sercá podáie. Zátym ták stánáwszy; przemową przeraźliwą Rycerstwo w ochotę y powinność oddánia cnoćie y słáwie obroku wzbudziwszy, nieprzya-

cielskiego lubo woyská wielkość, ále zaś niesprawiedliwość przeciw Bogu y Pánu swemu dostátecznie przełożywszy, niebezpieczeństwo z przegráney bitwy (strzeż Boże) do uścia káždemu ukazawszy, w samym tylko Pánu Bogu, á potym w mężney ręce nádzienie położywszy, kazał z dział swoich do woyská nieprzyacielskiego uderzyć. Zátym káždy z nich wzięwszy nachwálbuieysze imię JEZUS w serce y w ustá swe chorągwi swej naprzód trzemá sty koni, ktore Je^o M. Pan Wincenty Woyná Porucznik Je^o M. Pána Hetmánów przywodził, potkác sie roskazał, puściwszy ludźie Xiążęciá J. M. Kurlándskiego w pośilek, sam Xiążę Je^o M. przy boku J. M. Pána Hetmánowym y tám y sám, gdzie tego potrzebá ukázowálá, nárażáiąc sie spolnie obá broni y ręce swe krwią nieprzyacielską záfárowáli. Napádlí ná szpiśniki, bo ináczey nie mogło bydz, przełomili nieprzyacielá, nie bez szkody swej. Kazał sie potym potkác Pánu Dambrowie z polkiem iego z lewego rogu, ten zá roskazaniem Hetmánskim uszedszy wiátr nieprzyacielowi słábszym mieyscem z boku, woysko nieprzyacielskie polkiem swym przegnał. Ten zaś uff miáższy Ráytárow, ktory po lewey ręce stał w woysku Károlusowym, według informáciey iego, podobno iáko to więc bywa, w kurzáwie nie mogąc doyrzec komu sie do zwycięstwá náchyla, rozumiejąc o swych dobrze, puścili sie ku Dźwinie, chcąc záchodzić nászym w tył, ktorzy w bitwie byli, przyszli ná pulk Je^o M. Pána Sápiehy, ktory stał ná prá-

wym rogu, spárł ich potężnie. A tu iuż nieprzyjaćiel
sromotnie uchodzić począł. Ná dwu przeprawách po-
práwiáli sie Ráytarowie, ále y to nie pomogło. W sá-
mym poboíowisku legło do dziewiáti tyśięcy człowieká,
oprocž tych co w pogoni, y tych co w Kurlándyey,
w Milgráfiey, y ná inszych mieyscách z pogromu ucho-
dzących bito. Támże y Xiáże Lindemburskie ná plácu
zábity został, y Linderzon Hetman X. Károlusá. O
Mánsfelcie, żywli czy zginął, ieszcze nie wiedzą, gdyż
ieden twierdził, który po potrzebie z okrętow sprzedał
sie do nászych, że go widział ućiekáiąc, bárzo ránne-
go nád rzeką Sáwią leżącego. Więżniow znácznych do
kilku set nászy dostali. Chorągwi sześćdzieśiát wzięli.
Działek polnych iedennaście odięli. Oboz zábráli. Sam
Károlus, który przeciwi spráwiedliwosci y Pánu swe-
mu bron podniósł, spráwiedliwym dekretem Bożym,
ránný ledwie uszedł, podobno dla tego, áby sie oba-
czył, á zá złości swe pokutował, Pan Bog go ieszcze
ná świecie zachował. Awo zgołá zá laską y błogostá-
wienstwem miłego Bogá tego woyská czternáście ty-
śięcy, ledwie kilká set uśc mogło, gdzie kto mogł.
Z nászych do stá człowieká zábito, ránných więcęcy, koni
niemáło postrzelano. Miedzy innymi rannými iest w tey
liczbie Je° M. Pan Theodor Ládžki Rotmistrz Je° K.
M. który iáko w káždęy potrzebie ná posłudze J. K.
M. y R. P. nietylko męzną ręką y dzielnością swoią,
ále też y pobudką innym záwsze był, ták y teraz ku
zárobieniu ná sławę J. K. M. sławę narodu nášzego,

y rozszerzeniem Państw Koronnych, w tey potrzebie był, y krwią to swą oświadczył.

Tá wiadomość doszła J. K. M. w Krákovie w dzień Niedzielný 16 Octob: w Kościele przy Mszy S. Je° K. M. będąc z niey bárzo ućieszony, sam Pánu Bogu podziękowawszy, Káznodziei swemu X. Skardze kazał opowiedzieć, aby ták znaczne zwycięstwo, które sie sstátó zá błogosławienstwem miłego Bogá ná Ambonie publikował, y ludzkie sercá do oddánia nabożnych modlitw, zá to Pánu Bogu sposobił. Po Mszy świętey. *TE DEUM laudamus* śpiewano. Krol J. M. zátym ná Ofiarę chodził do pocałowánia głowy S. Stánislává Pátroná nášzego. Gdyż tá fortunna potrzebá dnia Przeńsieńien S. Stánislává działá sie.



**NOVINY PEVNE
Z RAKVS.**



NOWINY PÉWNE

Z RAKUS, (*)

*Dniá wczoráyszego, to iest, 12. Stycznia od posláńca
Cesárskiego, przez Krakow iádącego, przyniesioné z Wie-
dnia, de datá pierwszego dniá Stycznia, 1620.*



Cesarz Ferdynánd, w Wiedniu z woyskiem nie má-
łym, bezpiecznie y wesolo mieszka, dostátek żywności
máiąc: Bogu y niewinności swey ufa, że szczęśliwie
z nieprzyjaciół swych zwycięstwo otrzyma,

2. Tenże, ná gorne Rákuszány (które *Superiorem
Austriam* zową) rebellizánty z Czechy z konfederowá-

(*) Przedruk z broszury.

ne, wyprawiwszy Chrábię Buquoiá, swego Hetmáná, onych szczęśliwie pod moc swą podbił, y do pierwszego poddaństwa przywiodł.

3. Tenże, támże przez tegoż Buquoiá, Linc miasto głowę Gornych Rákuszan, od woyská Mánsfeldowego obleżone, szczęśliwie wybawił, woysko częścią poraził, częścią w rosypkę obrocone z Rákus wypędził..

4. Tenże, porażeniem y rozproszaniem woyská Mánsfeldowego, przystęp ku Wiedniowi, y ku woyskom swym Cesárskim, pomocy od Krolá Hiszpáńskiego posłaney ósm tysięcy żołnierzá wybórnego uczynił: którym wespół z Arcyksiążęciem Leopoldem aż dotąd ludzie Mánsfeldowi Linc oblegszy, przyiązdu z Pásau y okolicznego kráiu bronili.

5. Tenże, Bupwoiá po odprawieniu tak znaczney posługi, do Rákus niższych wracájącego się, z wielką wdzięcznością w Wiedniu przyjął, y rzeczą samą fólszywe Sląskie nowiny, o śmierci Buqwoiowej pokazał.

6. Tenże, za szczęśliwe powodzenie, drugiego Hetmáná swego Chrábię Dámpetræ (Tempirá popolicie rzeczzonego) Pánu Bogu dzięki oddawał, który na obronę Węgierskiej ziemi za Dunáiem leżący (a tá jest naprzedniejsza część krolestwá Węgierskiego, do tąd nieodmiennie w wierności przysiężony Cesárzowi Ferdynándowi iáko Krolowi swemu trwájąca) wypráwiony, część woyská Gabor Bethleinowego Edemburg

miasto oblężeniem trapiącą pokolał, y rosproszył, y miasto ono od nájazdu wyswobodził.

7. Tenże, wielkiej opátrznosci Boskiey, nád sobą y wojskiem swym doznał: bo gdy obudwu swych Hetmánów, dla wyższej pomienionych przyczyn, od siebie był odesłał, y Arcyksiążę Leopoldá, do Pásau dla żołnierzá Hiszpańského wyprawił, Gabor Bethlem, čás upátrzywszy, śmiała ále máło rozumną przewagą, przez Dunay się przepráwiwszy z Czeskim, Moráwskim, Śląskim, wojskiem ná Wiedeń nástąpił, y gdy się iuż do przedmieścia Wiedeńskiego lud iego przybliżał, y oboz stánović chciał blisko miastá sprawiedliwość Páńską ná pomoc niewinności Ferdynándowey przyspieszáiącá uczuł, y o zarázie morowey woysku Czeskim wespoł ze swemi woyskami złączonym, nowinę wziął, którą przestraszony, szkody żadney w przedmieściu Wiedeńskiem nie uczyniwszy od Wiedniá odciągnął.

8. Tenże, pokaranie od Bogá nieprzyaciół swych krzyżoprzysiężców, widzieć poczyna, bo Czechow morową zarázá, y niewczásami do sześci tysięcy zginęło, á drudzy potrwożeni, do krolestwá Czeskiego odeszli, Gaborá odbieżawszy: Moráwców plagá domowego niepokoiu trapi, bo żołnierz ich własny ktoremu się byli niemáło zádłużyli, Gaborá odiáchawszy, á do Moráwy się wrociwszy, wielkie szkody w domu czyni, y naiázdy miastá, wsi, y miástecká niszczy, Gabor iák ptak bez skrzydeł, od Moráwców y Czechow opuszczony,

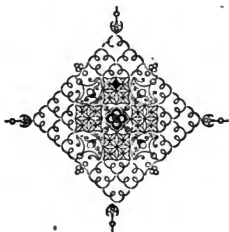
do Preszporku się wrociwszy, ledwie trzy tysiące koło siebie ma, ná koronę Węgierską w zamku támečných będącą, z oskominámi pòglądájąc, ále oney bráć sobie nie mogąc (ktorey powiáły támeczne, ábo Comitatus iáko oni zowá z pilnością strzegá) do Cesárzá o trákty wypráwił, ktory się deklárował, że do żadnych trákto-
tow, ktoreby z uszczerpkim iákim dostoyności iego Cesárskiey y Krolewskiey bydz miały, przystąpić nie-
chce. Rákocy Jerzy od Gaborá zgromiony, że z Polaki bitwę zwiodł nieszczęśliwie, z Generálstwá złożony,

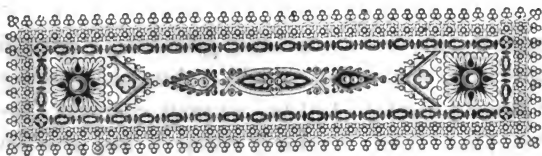
9. Tenże, przyaciół swych nieodmienney chęci, y wielkiey części poddanych wierności y uprzejmości doznawa, bo Elektorowie wszyscy bárzo zá złe *Palatino Rheni* máią, że lekkość swą płochym postępkim pokazał, y przyznawszy ná Seymie wálnym elekcye Ce-
sárskiey, Ferdynándá zá Czeskiego krolá, prędko potym sam tytuł krolewski przyjął. Książetá Sáskie, y Bá-
wárskie mocne iemu pomocy, á Kroácya, y Węgier-
ska ziemiá zá Dunáiem iáko poddáni wierność trwáią obiecuią.

10. Tenże, potęgę woyská swego dobrá y ochó-
czą widzi, bo *Primas Hùgariæ* Arcybiskup Pásman samze ono liczył, y ręką swą wlasną piszác świádczy, że go náliczył dwádziesią y dziewięć tysięcy, okrom Hisz-
páńskich ośmi tysięcy co z Pásau z Leopoldem Arcy-
książęciem następuią, y zaráz tenże Arcybiskup przjád-
ie, woyská, pomocy, pieniędzy, zápomocá Bożą, y przy-

iaćielską, tak wiele mieć będziemy, ile dla Węgrow y Czechow będzie potrzebą. Z czego wszystkiego Bogu w Troycy iedynemu monárchiám wszystkim władnácemu chwałá. Cesárzowi Ferdynándowi szczęśliwe y długie pánowanie: Wszem w obec Kátholikom poćiechá. Ludziom inszey religiey obaczenie się, y upámietánie, Amen.

Z dozwoleńiem vrzędu duchownego.





GAZETA Z WARSZAWY 6^e X^{bri} 1673.

(z rękopisu.)



Hora 9 wnoc jeszcze poczta dziś nie przyszła ani Krakowska ani Lwowska ordynaryjna, bo Hetmańska extraordynaryjna w Piątek et Consequenter przychodzi. Jakoż ta Hetmańska wczora przyniosła że JMci Pan Marszałek Koronny Nostri saeculi gloria, a zawstydzanie wszystkiego Chrzescijaństwa, bo który Narod uczynił odwagę tak wielką, w pół do południa brać sztur-

mem dwoiste wały, z troistym palisadem, i ostrzami opatrzone, wybić z nich 26,000 wybranych na wybor z przeszłej Kampanii Turków, wzięwszy szturmem *Chocim*, przez *Akord*, bo Turcy widząc iż nasi gwałtem szturmować poczynają, wywiesili białą chorągiew, i jest im dany *parol*. Stańło Consilium Generale wojskowe, aby ponieważ niemogli perswazyami przywieść JPP. Hetmanów Litewskich, żeby byli choć trzecią część ludzi zostawili, ale tylko 24 chorągwi i cztery dragoniśkie Regimenty zostały przy Xdzu Jm̃ci Podkanclerzem i Hetmanie Polnym, tedy ledwie ich uproszono, aby przynajmniej na *Wołyniu*, Koronni zaś w *Podolu* złożyli się, i w *Pokuciu* aby jeden drugiemu linią Communicationis trzymał. Jmci Pan Marszałek Hetman Wielki jest w *Kaluszy*, przyprowadził summo consilio wojsko, na jakikolwiek czasik, i odpocznienie, bo w *Wołoszech* zimować niepodobna, gdyż wcale dachu tam nie masz: wojsko przytym chce patrzeć na rzeczy jako RPtta zechce postanowić w terazniejszym interregnum. Wszyscy Jm̃ci (Panowie) co pierwej burzyli w Elekcij, że się im to naprzykrzyło zamieszanie wojczyźnie, i teraz zdadzą się bydź wszelkiemu zamieszaniu przeciwni. *Chocim*, *Żwaniec*, *Rywcelin* u Mostu na Dniestrze od *Kamieńca*, także *Soczawa* ludzmi naszymi, i zosobna 26 chorągwi i dragonii zostawiono, Hoſpodarom pro Consolatione. Pan Pułkownik Wojewoda Krakowski *Achacy Pisarski* gdy desperando *Husseim Basza* uderzył na tę stronę, gdzie on stał,

stawił się mężnie samemu, drugi jednak znaczny Turczyn zboku pokonał go.

Tu unas skończyło się Consilium Senatus przed czterema dniami, uradzili Jmci (Panowie Senatorowie) 2go Januarii Sejmiki, a 22^o *Convocatio* i posłali z tym do X^{te} JMści Xiędza, Nominata Gnieźnińskiego, który lubo przychodzi do Konwalescencji przecie słaby.

Zalterował się dziś bardzo JMci Xiądz Biskup Krakowski że X^{te} JMci Xiądz Nominat pomknąć chce tego terminu prędzej to jest pro 29 Xbris *Konwokacyj*. Przyszłą pocztą oznajmię samą już determinacyą.

Ima Xbris piszą że *Kapłan* Busza wzięwszy informacyą o Husseim Baszy kłesce, uszedł z Wołoch, popaliwszy siana i prowianty które naszym miały służyć: że z Jazłowca wnocy Turcy uciekli do Kamieńca, podłożywszy *petardy* albo prochy pod mury. O czym naszych przestrzegł jeden kucharz Renegat, i tak wcale z Łaski Bożej wykopane zostały. Że Multani *non hostili animo* od naszych uszli. Ale na jaką podobno konsultę z sobą, gdyż już przysłali że gotowi są na chleby kilka tysięcy przyjąć ludzi, i całą zimę im prowidować.

Turcy Katolików z *Kamieńca*, że się było kilka domów zajęło wygnali.

Krolowej Jey Mci prowizija naznaczona pultrzecia kroć stotysięcy, i sumpt na obrzędy ciała królewskiego, którego się tu wprędce spodziewamy. Komissija Lwowska aby była limitowana do przyszłej konwokacyj, do PP.

Hetmanow miano posłać do koronnego aby *ex hostio* niesprowadzał wojska, do Litewskiego aby się jak najprędzej znowu łączył.

JMciP. Marszałek w liście swym do Xćia Jmci Prymasa pisał, aby złożył jako najprędzej Konwokacją i Elekciją.



J E P E T S S

TRAGOEDIA

JANA ZAWICKIEGO.



W KRAKOWIE,

W DRUKARNI LAZARZOWEY, ROKU

1587.

**NB. Dla braku oryginalnego druku, stara pisownia nie mogła
być w niniejszej tragedji zachowaną.**

Żego Mości

MEMU MIŁOSCIWEMU PANU

PANU STANISŁAWOWI MIŃSKIEMU

Z MIŃSKA

&c &c.

*Mysząc komubym pod rozsądek ostry
Miał dać tę sprawę, dwu Królów walecznych:
Tys przed inszemi (mówiąc bez pothlebstwa)
Woczu mych stanął: Bo cię Bóg nadarzył,
Tém co dziś w ludziech jest nowiną wielką.
Uprzedzasz lata Klejnoty drogiemi,
Poważna ludzkość buja nad któremi
I tać zniewala wszystkie ludzkie prawie.*

*Chciałem wyrazić szczęścia odmiennego
Obraz w którym był ojciec z corą swoją.*

*Dziś jest Hetmanem sławnym jutro smiechem
Nieprzyjacielskim i ludzkim igrzyskiem.
Z wojny sye wrócił Jephthes czlekiem sławnym:
Wdomu żal, kłopot zastał przyjechawszy.
Ty wspomniane przymioty bogate.
Żyj trzystoletni wiek patrząc na te
Nietrwałe prędkie ludzkie odmienności.*



PERSONY.



ANIOŁ PROLOG.

STORGE MATKA.

IPHIS CÓRKA.

CHORUS TAMECZNYCH PANIEN.

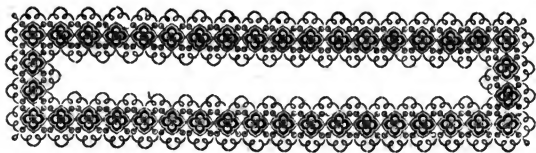
JEPHTES HETMAN.

SIMACHUS PRZYJACIEL.

KAPLAN

POSEL.





JEPHTES

TRAGOEDIA.

—S—O—N—G—

Aniol.

Jestem posłaniec wielkiego Boga skrzydłaty,
Dom pański opuściwszy, przyszedłem tu na ty
Podniebne wasze kraie: Bym Izaakowi
Oznajmił iż ten grunt jego potomkowi,
Naznaczon jest od Pana: jeśli że strzymają,
Onoswięte przymierze, które z Panem mają.

Teraz iż jarzmo ciężkie Amonskie cierpieli,
I ostrość gniewu z żalem nad sobą widzieli:
Słusznie to Pan uczynił: by zwycięzcę znali,
I jego ustaw świętych pilnie przestrzegali.
Przedsię ten szwank podjąwszy zaledwie uznali
Pana: ledwie puszcili wczym się zle kochali.
Kochali się w fałszywych Bogow próżnej chwale,
I poznawszy jasny błąd trzymali go stale.
Tak sie ludzie unoszą szczęściem, że nie mogą
Wpobożnych drogach Pańskich stać oboją nogą.
I im dalej hojniejszą łaskę pańską znają
Tém więcej zaslepieni od szczęścia bywają.
Tak harda pycha wzbija dumę ich wysoką,
Niosąc je z wielką trwogą na tonią głęboką,
Jako zle ujeżdżony koń jezdca nieczując,
Oslep biega szalenie: nic się nie hamując:
Aż kiedy twardy muhsztuk przystąpi z ostrogą,
Toż dopiero iść musi nie pierzchliwie drogą.
Posłuszny Panu swemu. Ten lud też jest taki,
Krnąbrny, i bardzo prędki w bród złości wszelaki.
Bo kiedy bicz w pokoju Boży odpoczywa,
Naród ten od Bałwanów pomocy używa.
Ale nasz Pan łaskawy ich dumę zuchwałą,
Łamie powietrzem srogim, wojną długą trwałą.
Tymże gwoli iżeby wątpliwość szkodliwą
Nieprzyszli, okazuje łaskę miłościwą.
Sle wojenne Hetmany, którzy ich wyjmują,
Z Ammonowego jarzma, i Bogu zyskują.

Karanie twe mój Panie jest ograniczone:
Bo tym których już dawno karki są scisnione.
Obronęś swego posłał: nie z bogatych stanów:
Ale, który był wygnan od dziedzicznych łanów,
Jephten: który wzgardzony był u braciej swoich:
By pyszny niezrozumiał, co jest z ręku twoich.
Że to mężtwem działo się jego i pilnością:
Żeby też Amon wiedział iż nie swą dzielnością,
Ale dozorem Pańskim bywał sławnym w boju:
A Jephthes by nie wspysniał mieszkając w pokoju,
Wnet szwank podejmie w domu żałosny z frasunkiem:
Bo to straci, co ma mieć w starości ratunkiem.
Iż dla skutku szczęśliwój wojny to słubował,
Że co mi drogę zajdzie będę ofiarował,
Bogu ofiarą krwawą. Własna córą jego,
Gdy się do domu wrócił, wprzód wyszła do niego.
Ach nędzniku z twym szlubem gdzież wesele twoje?
I dla tego położy córą gardło swoje?
Owo jej matka idzie od strachów struchlała,
Która całą noc prawie dziś przez sen widziała.
Sama twarz i postawa kłopot ukazuje:
Latwie człowieka poznać, kiedy sie frasuje.

Storge, Iphis.

Storge.

Niewiem co za strach, serce me zdejmuje,
Członki drżą, trwoga drogę zakazuje

Zwyczajnej mowie : A głos w usciech stoi,
Tak sie człek strachow ciemney nocy boi.
Barzo mię dręczą nocne niepokoje,
I frasunkami pała serce moje.

O Panie w swietnym niebie mieszkający,
Niech ten znak straszny żal z sobą niosący
Nieprzyjaciela nawiedzi mojego :
A ja to niech mam z przejrzenia twojego,
Bym cię łaskawym współ z córą moją
Uznała : którą mam podporą swoją
Domowych rzeczy w ostatniej starości,
I miłym skarbem w letniej sędziwości.

Iphis.

Mów co inszego, miła matko moja :
A niech precz złoży strapiona myśl twoja,
Prozne frasunki : i myśli strwożone ,
Niech w niepamięci będą położone.

Storge.

Boże bym mogła : Ale ten strach nowy :
Tkwi w sercu moim : i zawsze gotowy
Obraz przedemną stoi snu smętnego,
Który jest strachem wielkim serca mego ,
Już wszystkie rzeczy były uskromione
Wdzięcznym pokojem już były złożone

Cichem pułnocnym i głuchem milczeniem.
Kiedym się złąkla we śnie tym widzeniem.

Widziałam idąc trzodę wilków sróglich,
Do stada owiec w pastérzǎ ubogich:
Którym acz stroże własnǐ zuciekali,
Przed się psi wierni łargać ich niedali.

Ażci zas znowu k tej trzodzie lękliwěj,
Z chciwosci onej srogiej popędliwěj,
Wilk się wróciwszy owcę w łonie moim
Rozdarł drapieżnie ostrym żębem swoim.

Światu wszystkiemu światłości służąca,
Wzór wszech cudności na sobie mająca:
I ty świadoma nocy żalów moich,
Niech za nakryciem czarnych skrzydeł twoich,
Wywiem się, jeśli że co przeciwnego,
Podka mǎ córę od wrogu złośnego.

Głowę mǎ pierwej pod ziemne ciemności
Zepchniecie: a niech dłużej w wątpliwości
Frasunkom ciężkim serce niehołduje,
Od których żywot człowieczy się psuje.

Iphis.

Cóż cię za smutek matko mǎ zdėjmuje?
Coć te frasunki niezbyte gotuje?

Z wesołą twarzą żalność zarzuciwszy
Ptzywitaj Ojca, który się wróciwszy,
Nieda żadnemu wprzód sławą poćciwą
Wojenną: ani cnotą świętobliwą.

Storge.

Nigdy mi się tak pięknie nie stawily
Prządki żywotne: by mię kiedy były
Z płaczu, z kłopotów, z frasunkow wyrwały,
Przez ten czas, jakom na swiecie, niemały.
Naprzód w młodości widziałam Pana,
Którego miała kraina kochana:
Hardego goscia: złe rozkazowanie:
Strachy a miecze: ludzkie narzekanie:
Swawola brzydka, i łupieztwo chciwe,
Wszystki przymioty były złości żywe.

Zadna żywota część nieupłynęła
Mego: którąby zła chwila minęła:
Jak się wały biją w bystrą wodzie,
Tak ustępuje przygoda przygodzie.
Jako dzień za dniem zwykłym płynie torem,
Tak się frasunki ściągają z uporem,
Żalność żalności, sąsiadem zostaje:
A człowiek od nich jak воск w ogniu taje.

Ztarta frasunki w nichem się starzała,
A jesczem na się cięższego nie miała

Nad ten, który mi serce prorokuje
Niedarmo: pewnie coś dziwnego czuje.

Iphis.

Bezmiernych strachów ten zysk często mamy,
Iż lada czemu prędko wiarę damy.

Storge.

Daj to mój Boże, bym weselszą miała
Nowinę: a to w uszy me słyszała,
Że się zdrów wroci z swoim wojskiem całym,
Z fortunnym skutkiem, i z swym sercem śmiałym.

Iphis.

Przybędzieć, niewątp, szczęśliwie we zdrowiu:
A ten co dodał rady, pogotowiu
Będzie mu wodzem w bitwie Bóg łaskawy,
I poprowadzi on sam jego sprawy.

Chorus.

Który z Jordanu przezroczystym źródłem
Pola obtaczasz: kropiąc zdaniem twojem
Nierodne góry, Izaackich włości,
I sprawując w nich niezwykle hojności.
Kiedyż ja smętna to szczęście uczuję?
Kiedyż porzucę o co się frasuję?
Kiedy obaczę wolno urodzona,
Iż z méj ojczyzny nędza jest złożona?

Którą dziś cierpi okrutnikiem zięta.

Czyli niebędzie mój Boże przyjęta

Prośba potomstwa Izaakowego?

Które z ciężkością jarzmo złośliwego

Pohańca cierpi, i których król możny

Przedtym nie pożył Pharyski, niezbożny,

Ani mógł z walczyć król z Arabskiej strony

Niezwyciężony, i mocny w obrony.

Teraz niewierny ma miecz Amon w mocy:

Czy nieuznamy w tém twojej pomocy?

Ale ty Panie który morskie skoki

Składasz, wynosząc gdy chcesz pod obłoki.

I ciężkiej ziemie grunty ręką wrzucasz,

I kół niebieskich biegów ich oduczasz :

Opuść gniew : a niech słudzy twoi znają ,

Łaskę twą świętą, na którą czekają :

Oddal frasunki a bądź nam łaskawym

I Ojcem prawym.

Jeśliż nasze złości zasłużyły,

Aby od ciebie w nas karane były :

Karż nas Ojcowskie : niech łaskę twą znamy

Której szukamy.

Niechaj nas Syrus ani Amon srogi

Niekarze, prosi cię twój lud ubogi:

Niech na twe wojsko miecza niedobywa

Jego moc chciwa.

Raczéj ognisty piorun nas niech bije :
Albo w przepaści swe ziemia pokryje.
Liń srogim deszczem, rozpuść morskie wały,
By nas pobrały.

By nieprzyjaciół niebył tej nadzieje,
Ześ nas przepomniał, gdy się nam złe dzieje.
Karź nas twym zdaniem, O niewychwalony,
Boże obrony.

Niepragnę więcej, tylko bym był żywym
Na ten czas kiedy Pan ludziom złośliwym
Z ich własnej miary, gdy na prawie siedzie,
Oddawać będzie.

Co bacząc, wdzięczną myśl Panu okażę :
I jemu śpiewać sercu memu każę,
Rym, Bogu miły, ludziom ulubiony,
Na wszystkie strony.

Ale baczę że posel od wojska się spieszy,
Aza nas jaką wdzięczną nowiną pocieszysz.

Posel. Chorus.

Witajże o potomstwo dawnego Abrama,
Który dla cnót uciwiał był w łasce u Pana.
A tenże jest dom Jephthi Hetmana sławnego,
Który w swych sprawach doznał szczęścia pożądanego.

Chorus.

Ten jest dom Jephthin własny, i ta córą jego
Sprawuj nam (jeslić zlecił) poselstwo od niego.

Posel.

Zgromił nieprzyjaciele w bitwie dostał danku,
Zwycięstwo sławne odniósł: sam uszedł bez szwanku,
I z rycerstwem chętlwym. To poselstwo macie,
Jezli insze kto powie, wiary mu nie dacie.

Chorus.

Pare słów nam powiedział lecz wdzięczne nowiny:
Ale widziałeś to sam, czyć pisał kto iny?

Posel.

Pewne, prawdziwe rzeczy, odemnie widziane
Przynoszę. Nie przez listy omylne pisane.

Chorus.

Powiedz nam jakim trybem rzeczy się toczyły,
Nizli oboje wojska ku sobie przybyły?

Posel.

Kiedy różane słońce ku sobie się miało,
Ammonowi już dłużej czekać się niechciało:
Ale zebrawszy konie i wojenne wozy,
Kazał swoim Hetmanom zataczać obozy.

Tam, gdy uszykowane jego rothy były,
A hufy się pozornie przybrane świeciły,
Żelazem już dobytém szyszaki i zbroją,
Porządkiem naznaczonym gotowością swoją:
Wczolo piesze wpuszczono: konni zad trzymali:
Naszy zaś w równym polu przy pagórku stali:
Nie w zbroje, nie w rinsztunki wojenne dufając,
Ale w śmiałych swych sercach rzeczy pokładając.
Mając za to, że sam Pan ratunkiem ich będzie:
Który zwykł górną dumę, na dół tłumić wszędzie.
Wtym nasz Hetman, aby się rzecz skończyła prawem,
Aby mu Bóg i ludzie stali się łaskawem:
Kazał w wojsku zawołać: wezwawszy woźnego,
Zeby oznajmił ludziom nie być się chciwego,
Do boju, do rozlania krwi obojędź strony,
Okazując swe prawne do tego obrony,
Za któremi chciał aby obie stronie trwały
Wswych granicach, jako ich przodkowie trzymali:
Pokój miły od starszych podany trzymając,
A na niepewną bitwę nie się nieskwapiając.
A nieprzyjaciel pyszny rycerstwa śmiałością,
Wyjeżdżał często na plac z swoją gotowością.
Łając z gniewem przeklinał, takie wywołanie,
Niechcąc ani go słuchać, ani przestać na nie.
Ale chcąc szablą dostać włości Amonowych,
Które odjęto gwałtem ziemi wod Nilowych
Dawno było bezprawnie: chcąc krzywdę farbować,
Której nie miał, strzaskiem się jął ku nam gotować.

Ow znowu kazał wołać, by się rzecz kończyła,
Prawem : Jesliby krzywda Ammonowi była,
Której on przez żaden gwałt, ni przez żadną zdradę
Nieuczynił. Ani też chce kończyć przez zwadę,
Ani w tém prawie siedzi które on za nowe,
Poczyta. Ale w którym trzecie Jakubowe,
Potomstwo zawsze było, dobra swe trzymając,
A o nie żadnej spórki podziśdzień niemając.
Czy rozumiesz, że które role Jakób trzymał,
Aby o nich już żadnej Bóg nasz pieczy niemiał ?
Ma Pan pieczę. I w ręku ci zwycięstwo mają,
Którzy dróg sprawiedliwych jego przestrzegają.
Ten sam walczy. on prawdą sam włada i prawem :
A kto ma sprawiedliwszą, uzna go łaskawem.
To gdy wozny powiedział. Trąby się ozwały,
Które swym głośnym dźwiękiem niebiosów sięgały.
Ludzi krzyk potem słyszan, mieczów chrzęst dobytých,
Ciężar wojeunych wozów, i dział w ziemię skrytych.
Nieba trzask niezwyčajny : łącno słyszeć było,
A Echo swój głos z strachem w górach stanowiło.
Każdy sztuką i cnoty rycerskiej dzielnością
O swe się zdrowie starał z kwapliwą pilnością :
Jeden bił, drugi bit był : aż krew pomieszała
Potoki : bo cały dzień ta biesiada trwała.
A w tym piaszczysty obłok punkt nieba widomy
Zasłonił : iż był skryty nam nad głową tkniony
Amon liczbą rycerstwa zdał się potężniejszy,
A nasz w nadzieję Bożą gotowszy i smielszy.

Tak się długo oboje wojsko potykało,
Aż słońce swoje konie za morze zagnało.
Wnet przy onym wzdychaniu dusz jeszcze żywiących
Z narzekaniem i w krzyku w tej łodzi będących,
Zorze się zapaliły. A obiedwie stronie,
Strachem dziwnym przeraził, Pan wielki w Sionie.
Miecze im z rąk padały, członki tak mdłe były,
Że im przy dokończeniu bitwy nie służyły.
Potym nasz Hetman z twarzą wesołą śpiewając
Krzyknął zwycięzcy swemu, winną chwałę dając.
Który głos gdy przeciwne wojsko usłyszało,
Wnet przed strachem tajemnym z wstydem tył podało.
Drugie zaś doganiało mężnie siły śwemi,
Aż ich noc obroniła skrzydłami czarnémi.

Chorus.

Czemuż będąc zwycięzcą z ludem nie przyjedzie ?
Czy znowu przeciw jemu Amon wojsko wiedzie.

Posel.

Dawno moc niepobożnych sam Pan bije z nieba :
Z kim ten walczy już się bać nigdy nie potrzeba.
Wszystko święta prawica jego rozprószyła,
I nierychłym potomkom pokój uczyniła.
Pokój nieprzepłacony, jako powiedają
Mdli starcowie, którzy się w nim barzo kochają.
I niemowiętka małe z nimi w tymże trwając,
Wspominać z żalem będą i często wzdychając.

Chorus.

O wodzu złotych swiałości
Który nam nocne ciemności
Rozganiaś, czasy nam dając
Dobro w ludziech rozmnażając.

Powtóre świetne promienie,
Mieciesz na Izackie plemie.
Po pewnym przymierzu twoim,
Dodajesz ratunku swoim.

Za twym zdarzeniem złośliwe,
Zgładził Jephthes popędliwe,
Amonowe wszystkie rady,
Które miał przyczyną zwady.

Potał i popsował smiele:
Czemu? że plundrował wiele.
Tą miarą ludziom oddają,
Jakić oni używają.

Ani łuki nam surowe,
Mogą szkodzić gdy gotowe,
Oko pańskie tuż czujemy:
Snadnie przypadków ujdziemy.

Ani ostre nasze miecze,
Choć jemi mężny lud siecze:
Mogą szkodzić, kiedy stronie,
Przystąpi Pan ku obronie.

Już, już złośliwi poznajcie ,
Już już w Pańskich drogach trwajcie :
Bóg nie jest z drzewa rzezany,
Ani z marmoru kowany.

Pan słowem na górnym niebie,
Stworzył tak mnie jako ciebie :
Pan srogi, ogniste wały
W koło jego świętej skały.

Twórca rzeczy i zhawienia,
Dawca jest dobrego mienia :
Ku widzeniu nie jest łączny,
W majestacie swoim znaczny.

Pastérskie ubogie skronie,
Z jego zdarzenia w koronie
Królewskiej, często panują :
I w rozum odmianę czują.

Nadętą pychę hamuje :
Myśli takich w niweczpsuje :
Do sprawiedliwego brzegu,
Niedopusći jego biegu.

Niewinności rad folguje ,
W kłopotcie prędko ratuje :
Rad podnosi do złotego
Stópnia, człowieka lichego.

Temu jednemu cześć dacie,
Którzy na ziemi mieszkacie :

Pod którymkolwiek promieniem.
Korżycie się pod Pańskim cieniem.

Tak wy którym słońce z rana
Swieci, spieszcie się do Pana :
I których grzeje w południe
Chwalcie Pana nie obłudnie.

I którzy Tagowe wody,
Pijecie śliczne narody :
Także kraj zimnu zlecony,
Niech Panu nieście ukłony.

A wy Panu chwałę dacie,
Co się złotem obtaczacie :
I Indyjczykowie zwami
Z różnofarbnými ziołami.

Mieccie woniąjące ziele ,
Pan ztąd ma cześć i wesele.
K temu zagrajcie w Cymbały
Panu wszelkiej czci i chwały.

Niech bez przestanku śpiwają
Panu, i na lutniach grają :
I w trąby miedziane drogie
Chwalcie Pańskie imie srogie.

Tańce piękne, tańce wdzięczne,
Niebios, gwiazdy miesięczne ,
I słoneczne złote koła
To wszystko chwal Pana zgoła.

Owóż idzie cny Hetman : niech go córa wita
Z uczciwością : niech współ i ozdrowie pyta.

Jephthes.

Sprawco okrągłej ziemi Boże prawy,
Sam sprawiedliwy, sam dobrym łaskawy,
Złośliwym srogi, skromnym miłościwy,
A nad niezbożnym sprawiedliwie mściwy.

Chociaż cię często do gniewu wiedziemy
Złościami swemi : przedsię cię możemy
Ułagać. A ty łaskawe twoje oko
Przeciw nam, Panie, wynosisz wysoko.

Dość nas cisnęło Tyrańskie karanie
Słuszne, za złości naszych przedłużanie :
I niepobożnym daliśmy, złośliwi,
Karanie z siebie : bochmy, Boże żywy.

Ciebie obrońce i źródło wszystkiego
Precz opuściwszy dobra pożądnego
Do niemych słupów głupiechmy syłali
Modły : i sluby szalenie działali.

Wstyd mówić : że był z rozumem stworzony
Człowiek, do niemych kłóców nakłoniony
Sam żywym będąc, cześć dawał martwemu
Niosąc kadzidło dziełu rąk własnemu.

A tak już nie dziw, żechmy odrzuceni
Od łaski twojej : i byli wzgardzeni:

Kiedys nas podał to Idumskiej ręce,
To Palestinom, ku niewrótnej męce:

To nas okrutny Ammon w gniewie swoim,
Miewał igrzyskiem za podaniem twoim:
To Syrus srogi wszetecznie panując,
Śmiech z nami broił, lekce nas szacując.

Zaledwiechmy się do ciebie wrócili,
Gdychmy tym żalem przywiedzeni byli.
Ale ty Boże miłosierdzia wszego,
Ujawszy wodze skryte gniewu twego,

Łaskę okazał zapomniawszy złości:
I jakby mało było w tej hojności,
Żes nam odpuszcił grzechów naszych winy,
Wnet następuje dar z ręki twych iny.

Tryumph zwycięstwem dałeś nam uciwy,
Nasz nieprzyjaciół na sługi twe chciwy,
Okowy, pęta, co na nas gotował
Oszyję swoje z hańbą swą popsował.

Za co my tobie o Boże nasz wiecznie
Wdzięczni się stawiam: poko duch sspółecznie
Z ciałem spojony będzie: Myć dziękując
Chwałę poniesiem: ofiarę gotując.

Prze two ołtarze poniesiem śpiewając:
Powinne dary, powinny cześć dając:

Który nawałność morza czerwonego
Składasz i torujesz grzbiet szumny jego.

Przodkowie naszy suchą drogę mieli
Przez bystre morze, kiedy jedno chcieli :
Gdyś ty rozkazał to ono zmartwiało,
I płynąc torem zwykłym zapomniało,

Gdyś ty rozkazał, most był zawieszony,
Prędkiej roboty, s tój i owój strony
Między którymi sucha droga była,
Po której noga Ojcowska chodziła.

Nie przepominaj przymierza twojego
A przyjmi wdzięcznie słub od sługi twego :
Słub, chociaż lichy: Pańskie oczy twoje
Niechaj uznają chętne dary moje.

Co mi w przód zajdzie drogę w domu moim,
Kiedy się wrócę to ołtarzom twoim,
Krwawą ofiarą z ręku moich będzie:
Za dobrodziejstwa mnie podane wszędzie.

Acz trudno oddać różne dary twoje :
Lecz ty pochopne baczac chęci moje,
Wdobre obrócisz choćby liche były,
Bo ty umacniasz każdego z nas siły.

Jak wiernie obietnice iscisz twoje :
Tak się też cieszysz, kiedyc człowiek swoje

Daje ofiary, tobie naznaczone:
Aby imie twe prawdą było czczone.

Okaz twą łaskę, którzy cię szukamy:
Bo okrom ciebie pociechy nie znamy:
Świat, gwiazdy, niebo, toć wszystko hołduje,
A okrom ciebie pociechy nie czuje.

Iphis. Jephthes. Symachus. Chorus.

Iphis.

Pójdę ażabym Ojca mego obaczyła
Twarz wesolą: która mi po Bogu jest miła.
Dopuść mi się obłapić, dopuść ręce moje,
Na ramiona twe włożyć. Ale czemu swoje,
Ojcze oczy odwracasz odemnie uczciwe,
Okazując wejrzeniem iż są żałobliwe:

Jephthes.

Niestetyż!

Iphis.

Nieprzyjacieli niech ten głos uczuje,

Jephthes.

Boże zdarz lecz frasunek w mém sercu panuje.

Iphis.

Prze Bóg w sercu moim położył mieszkanie.

Jephthes.

Ale skąd że wždy płynie ten frasunek na nie ?

Iphis.

Co się wždy z wojskiem dzieje ? Co o nim słychają,
Od tych którzy tam z niego świeżo przyjeżdżają ?

Jephthes.

Zostało wszystko wcale dostawszy zwycięstwa :
Doznał mój nieprzyjaciół sprawę ich i męstwa.

Iphis.

Czemuż proszę żalosne serce twoje wzdycha
Czy cię gryzie żalosna jaka krzywda cicha.

Jephthes.

Niepotrzeba ażebyś to dziś wiedzieć miała

Iphis.

Albom cie w czym namilszy Ojcie przegniewała ?

Jephthes.

Nie oto gra. Lecz tobem ja sam zgrzeszył wiele
Tom I.

Iphis.

Mnieś namniej nie przegniwał, mogę przysiąc śmieie :
I tak mniemam, że taki frasunek jest prózny
Krzywdy się mścić w rodzicach, i namniej nie dróżny:
Znosić skromnie, przystoi, krzywdę starszych swoich.

Jephthes.

Mądrze te słowa wyszły z uczonych ust twoich :
Lecz im gotowsze dajesz mnie lékarstwo twoje :
Tém głębszą rane czują truchłe pierśi moje.

Iphis.

Ojcie mój czymkolwiek się, two serce frasuje
Niech nabytej roskoszy żalem nie ujmuje,
Której za twym powodem wszyscy zażywamy
Proszę niech już obecnie przy tobie mieszkamy.

Jephthes.

Niedługo mą osobą cieszyć się będziecie.

Iphis.

Czyli znowu na wojnę od nas pojedziecie ?

Jephthes.

Gorsze niebezpieczeństwo w domu uczujemy
Nizli kiedy do wojska od was się ruszemy.
Na wojniem zdrowia dostał, sławy i pokoju :
Doma to wszystko ginie co przybyło w boju.

Iphis.

Wszystko zgoła tak czeladz, jak sława jest cała.

Jephthes.

Daj Boże aby długo nam ta rokosz trwała.

Ale się barzo boję, by nieodmieniło

To szczęście biegu swego, a nas nie zbłądziło.

Iphis.

Kiedy łaskawe szczęście po swéj woli znamy,

Na ten czas przez modlitwy Boga wzywać mamy:

Nie kiedy nam żalosne szczęście wiatry swémi,

Portu nie da dostępić, bywać nabożnémi.

Bo który w szczęśliwy czas nie opuszcza Boga:

Nie wzruszy go w nieszczęściu by nacięższsza trwoga.

Ktemu łącznym się naszym potrzebom Pan stawia,

Gdy go człowiek obrońcą swym pewnym ustawi

Jephthes.

Już ja tak dawno czynić umyśliłam sobie.

Iphis.

Ale czemuś nie czynisz?

Jephthes.

Co do mych spraw tobie:

Zostaw to mojej pracy: a ty własne rzeczy,

Które latom dziecinnyim służą miej na pieczy:

Idz, patrz, aby twe sprawy w domu się toczyły
Porządnie: a dobrą część u ludzi mnożyły
Zatym się prędko wracaj: bo cię ku ofierze
Ślub od Ojca wydany, bez wymówki bierze.

Iphis.

Nikt przedtém dzieci własnych więcej nie miłował:
Nikt w większej wadze nie miał, więcej nie szanował.
Teraz zaś ktoś mu serce do dzieci popsował,
Które on przede wszystkim nabarził miłował.
Stawił się nam w przeszłych dniach z jakąś twarzą srogą,
Grozną niedawno przeszłą tą wojenną trwogą.
Cóżkolwiek jest boję się, a wiedzieć nie mogę
Przez tak smętny: wynaleść przyjdzie taką drogę,
Którąbym ku temu przyść mogła rychło snadnie,
Jeśliż z przyczyny mej frasunek nań padnie.
O jako nieszczęśliwie niewiasty się rodzą,
Które choć dobrze żyją, przedsię ludziom szkodzą.
Często mężczyzny z gniewu albo z swaru słudzy,
Szkodliwe podejrzenie nam czynią u ludzi.
Drugie z nas od złych sąsiad krzyż bezwinny mają:
I ja chudzina niewiem, skąd mi winę dają.
Żem podejrzana Ojcu: mam lékarstwo wielkie:
Całe sumienie nosić, na przypadki wszelkie.

Simachus.

Dobrześ odpowiedziała, Ojca cnotliwego,
Dziwko mądra, uściwa, zwycięzce sławnego,

Choćby kto grzéchem kogo chciał hańbić ze złości,
Bóg sam, który przenika serdeczne skrytości,
Wyzwoli go z frasunku: bo sumienie zdrowe,
Ma Pańskie potajemne ratunki gotowe.
Od tego się spodziwać kaznief i zapłaty,
Dobrze przeszłego czasu zysku albo straty.
A od Ojca, jeśliż dzieci krzywdę mają,
Niech to cicho z pokorą Bogu poruczają.
Dla tego z posłuszeństwem idź do Ojca twego,
A ja wnetże z pilnością wypytam każdego,
Jeśli że rzecz jest można wiedzieć to od ludzi.

Chorus.

Niech cię ku temu prośba nasza wzbudzi

Simachus.

Uczynięto z pilnością.

Chorus.

Dla nas ubogiego
Człeka białej płci, wyrwi z strachu lęklivego:
Prosi cię sama z nami, przez wiarę łaskawęj
Ojczyzny: i miłości przyjacielskiej prawęj.

Simachus.

Już ja w to dobrze wiarę i pilnością moją
Potrafię.

Chorus

Tylko upatrz, byś dzielnością twoją,
Umiął k temu przystąpić, w tym się poczuwając,
A zewsząd potajemną wiadomość chwytyjąc

Simachus

Nie bój się, trafię ja czas, że się wywiem tego,
Skąd ten frasunek płynie, tak znaczny na niego.

Chorus

Już idz szczęściu porzucony:

A który zakryte strony
Widzi umysłu ludzkiego
Niech cię prowadzi samego,
Sędzia, i uznawca prawy,
Każdej potajemnej sprawy.

A zazdrość nic nie życzliwą

Szczęściu: (i ku zdradzie chciwą,
Która nietrefne przymioty,
Udaje w ludziach za cnoty,
Święta przyjaźń wspak wracając,
Na cnotę oka niémając:

Która, mówię, na dziecinne,

Lata cnotliwe nie winne,
Językiem śmiertelnym siecze,

I złą radę jadę piecze,
Ciesząc się, że Ojciec swoje
Traci wesele oboje.)

Uznawco tajemnej rady,
Który baczysz skryte zdrady,
Zepchni ją w wieczne ciemności,
Z których wyniść do światłości
Już niemoże: Wtakim grobie
Miejsce sciele zazdrość sobie.

Symachus Jephthes.

Simachus.

Wodzu waleczny, co cię tak strwożyło?
Co twarz tak prędko twoję zasmuciło?
Co za frasunek wesele nabyte
Psuje? i męstwo twoje znamienite?
Które przez strachy z ojczyzny zrzuciło.
A ciebie onęj Ojcem uczyniło.

Kiedyc Ojczyzna zwycięstwa winszuje,
Kiedy się męztwu twojemu raduje,
Spiewając rymy imię twe wynosi:
Więc to pociechy tobie nie przynosi?
Jesteś początkiem wesela głównego,
A nie zejmie cię uciecha z własnego?

Jephthes.

Szczęścia niskiego bezpieczny żywocie,
Szczęśliwy jesteś każdy którego cię,
Nie w wielkiem gminie ni gniazdzie wysokiem
Bóg postanowił, i swym strzeże okiem.

Simachus.

Ten będzie u mnie w szczęśliwém strzemienu,
Kto obfituje cnotą w dobrém mieniu,
Kto żyje w sławie prawdziwej cnotliwie,
Garnąc się do niej przed inszemi chciwie
Gminem pospolitém leniwém się brzydząc
Ich przedsięwzięcia złego nienawidząc.

Bo kto tu gnuśnie a w ospalstwie żywie,
Żywie, jak nieme zwierzęta właściwie.
Nic nie jest różny od ciała martwego
Bo jest milczący żywot obo jego.
Ktemu że głuche milczenie go tłoczy,
I tak umarły niéma w sobie mocy.

Tobie jest wszystko z mocy Bożej dano,
To co może być w człeku pożądano:
Sława uczciwa zwycięztwo ozdobne,
Żes własce Pańskiej, masz znaki podobne:
Bądź wdzięcznym łaski, i Boskiej hojności,
Pomniąc, że to masz z jego życzliwości.

Jephthes.

Piękne są rzeczy uczciwość z wycięztwem,
Chwała z tryumfy i z ozdobnym męstwem:
To miło bywa za wejrzeniem pierwszym,
To kiedy człowiek swym rozsądkiem szerszym
Uważa pilno: z żołą bydz mieszano
Obaczy, co mu przedtém cukrowano.

Nigdy żadnemu szczęście tak szczęśliwe
Nie służy, aby tegoż też złośliwe
Dosiądz nie miało. Odmiennosc sprawuje,
Ze człek, to smutek, to wesele czuje:
Z tych dwu stron żywot jest spojón człowieczy,
I takim torem płyną wszystkie rzeczy.

Mierzysz me szczęście, nie jak mądrzy mają,
Którzy prawdziwe dobra ludzkie znają.
A mnie ostatnie ubóstwo zejmuje:
A wždy nie każdy tego upatruje.

Simachus.

Myśl iżeć wszystko od szczęścia pochodzi:
Miśl, żeć na żadnej rzeczy nic nie schodzi.
Będąc wzgardzonym, będąc precz wygnanym:
Stałeś się jakby przez sen zawołanym.
Przedsię uznawcą nie jest sprawiedliwém:
Mianując szczęście twoje nie życliwém.

Jesli niemożesz szczęścia wysokiego
Znosić: jużes jest umysłu małego.
A jeśli niechcesz uznać pańskiej sprawy:
Szkoda żeś uznał dar jego łaskawy.
Godzienes abyć rzeczy odebrano,
I do pustego domu odesłano.

Przez miecz, przez wodę ludzie się scigają:
Przez krew, przez szable, królestw nabywają:
A ty bez pracój okrom krwie rozlania
Wielkiego nabyłeś mężnie panowania:
Lud cały pozostał i sameś jest zdrowy,
Nieprzyjacielski strach i bicz surowy.

Spodłego stanu scigleś orła lotem
Państw, króle, a Monarchy złotem.
Bieg szczęśliwości łaskawiec się stawil:
I wszech potrzebnych darów cię nabawił.

Jephthes.

Pospolity jak widzę błąd cię trzyma;
Który rozsądku prawdziwego niema
Wwysokim stanie wszystko dobre kładzie,
Który fundament ma swój na upadzie.
Co kiedyby to przejrzał okiem swoim,
Frymarczyłby się dziś na swój stan z moim.

Simachus

Niestateczna myśl to wszystko sprawuje,
Z której pochodzi błąd co wszystko psuje.
Chwali bogaty pokój ubogiego,
Zajrząc mu iże głos trąby onego
Nigdy nie wzbudzi: ani go w pułnocy
Frasunek ciemnych strachów przez sen tocy.
Ubogiemu zasie złoto smakuje,
Pyszne odzienie, i słudzy: miłuje
Hojne potrawy, wysokie pałacze:
Po których bogacz z dobrej myśli skacze.
Drzwi na każdy czas otwarte każdemu,
Szczęśliwość mnożą w głowie ubogiemu.
Ale-każdą rzecz uważywszy sobie,
Obaczym, iże szczęścia strony obie,
Dosyć frasunków, zawsze w sobie mają:
Czego więc ludzie łatwie doznawają.
Niedostateczne chudoba plundruje:
Bogacz w dostatku nędze nie skosztuje.
Ów jest bezpieczen a za tym strach chodzi:
Ów wszystkim służy, a ten wielom szkodzi.
Roskosznym rzeczom wszystkim przymieszano
Napoły żołą i ludziom podano.

Ale ten żywot my najlepszy mamy,
W którym najmniej frasownych trosk znamy:
Jakiś ty znalazł z Bożego przejrzenia,
Pełen czci, chwały, i dobrego mienia,

Zwycięstwa, złota: Zbraniać się takiego
Żywota, poszło coś na niemądrego,
Nie uznać za się, sprawa niewiernego:
Nieumieć zność namniej nie męznego.

Jepthes.

Próżna lekarstwo gotujesz na rany,
Bo człowiek tak jest barzo zfrasowany,
Ze srogich razów, na zdrowiu szwankuje,
Tak że go żaden lékarz nie ratuje.

Simachus

Przedsię cię proszę, co frasunkiem twoim
Jest: przyjacielskiém powiedz uszom moim.

Jepthes.

I zaż niepomnisz com Bogu slubował?
Ja głupi zem to w slubie mém mianował:
Mało podobno mądrą moją radą
Już umrzeć muszę z tą swoją biesiadą.

Simachus.

Upatrzeć tego w téj sprawie nie mogę,
Abys ty zaszedł w obłądliwą drogę.

Jephtes.

Obłądliwość ta mnie z domem wygładzi.

Simachus.

A któż ofiarę takąż dawać radzi?

Jephtes.

Córeczka moja musi być wydana.

Simachus.

Wszak przedsięwzięcie nie jest to od Pana:

Co za występki k temu ją prowadzi?

Coć za przyjaciel ku téj nędzy radzi?

Jephtes.

Wiara ma pewna tego oczekiwa,

Która niema być ku Panu fałszywa.

Simachus.

Baczę ja że ten węzeł cię przywodzi

Na hak, i głowie twój frasunki rodzi.

Jephtes.

Rodzi. Ni przedtém będzie rozwiązany,

Aż nędznik naprzód dar mój obiecany,

Krwawy przyniosę do Kościoła twego,
I wezwę znaczną kaźń szaleństwa mego

Ale ty który straszliwemi gromy,
Ziemią, i piekłem, niebieskimi domy,
Władniesz. Jeśliżę przedsięwzięcie moje
Wczym ucieszyło święte ucho twoje:
Nie odwracaj go i wtój mój potrzebie,
A przypuść prośby głos mojej do siebie.

Już dziś zwycięstwa nie pragnę sławnego,
Ani tryumphu dla mnie stąd pysznego:
Wróc Panie wojnę: użyż Amonowi,
Siły i mocy: jego gniew surowy:
Niechaj uczuję: niech mię zetrze śmieję
Nogami swými deptąc po popiele.

Chorus.

Niestetysz jako ucieka
Szczęście, ni wieczora czeka:
Ja wierzę, że jest dzikie, bo się ludzi chroni,
I niescignione wiatry swými skrzydły goni.

Jephtes.

Gdzie dziś ogniste pioruny tve Panie?
Gdzie ogień straszny niebożnych karanie.
Czemu nie zgubi mężobójstwa złego?
Czemu przedłużasz kaźń występku mego?

Zepchni żywego w ogieńznaczony,
Gdzie się już próżno nadziewać obrony.

Simachus.

Nie postępujemy sobie popędliwie
Na ten czas, kiedy umysł frasowliwie
O rzeczach myśli. Frasunek złożywszy
W radę zasiędziem zabędziem szczęśliwszy.

Jephthes.

Radę wątpliwym sprawom ludzie dają:
I przed wyrokiem wszyscy ję szukają.
A kto się radzi, kiedy czas upłynął
Już ten w frasunku i w swém głupstwie zginął.

Simachus.

Zawsze lékarstwa człowiek potrzebuje:
Acz często i czas to pięknie miarkuje:
Że co od ludzi jest nie ulecono,
Bywa za czasem często uzdrowiono.

Cnotliwój rady, gdy skutek złośliwy,
Nie moja wina, jam w tym nic nie krzywy:
Sława jest moja żem ci dobrze radził:
Że tak nie padło wrog jakiś zawadził.

Skutek ma w ręku szczęście wszystkich rzeczy:
A gdy zle padnie, wnet pytają gdzie ci,
Którzy nam rady w sprawach dodawają:
Za co albo dank albo hańbę mają.

Chorus.

Gdyczłowiek nie rad słucha kiedy mu kto radzi :
Często żal za niém chodzi, często mu to wadzi.

Chorus.

Niewiem z czego mam w przód się frasować ,
Czy ubogiego Ojca żałować :
Któremu srogi błąd swe okowy
Na nogi włożył. A rozum zdrowy
Odjąwszy : radzi aby niezbożne
Uczynki swoje udał za drożne.

Czy mam żałować wieku młodego
Nieszczęsney córy, prawie którego
Jest wychowana do spraw uczciwych :
Nieprzyjacielskich uszła rąk chciwych :
Uszła zarazy powietrza złego :
A od własnego ojca swojego
Ma bydz na miejscu bydlęcym dana,
I jój ciepła krew ma bydz wylana.

Będziesz żelazo członki jój miało,
Których Tyrańskie oko nie znało ?
Których ni srogie zwierzęce zęby
Dostać niemogły w swe chciwe gęby ?
A teraz Ojca zwycięzcę mając,
Z rąk jego zginąć ma narzekając ?

Na polach ciała ludzkie zmorzone

Jeśliż ku wam dusze wrócone
Być mogą; pewną radość dziś macie,
Gdy na frasunki nasze patrzacie.
Niedawno na was ostrzył swe miecze,
Dziś sroższa męka samego piecze.

Takowy jest los wieku naszego,

Że w niém nic nie masz ustawicznego.
Jako za słońcem chmura wychodzi,
Tak smutek radość wnet z siebie rodzi.
Jako za ciepłym wesołym czasem,
Wnet następuje zima z niewczasem:
Tak płocho szczęście wszystko plundruje:
Co nisko było w górę wskakuje.

Nié masz tu żadnej roskoszy prawej:

Nié masz fortuny długo łaskawej:
Wszystkim roskoszom zółc jest przysada,
I tak ujmują ludzie za zdradą.

Jako na morzu odmiennosc mamy,

Bo dziś spokojnie w nawach pływamy:
Ockniesz się, alie nawalność sroga
Obaczysz, z twoją lekliwą trwogą.

Stąd czarną burzę wicher wywiera,

A styryk patrząc brzegu, umiera:

Tom I.

38

Z onąd zaś pędem nieuchronioną,
Na cię się wali północna strona.

Obraz żywota masz wyrażony:
I na niepewnym gruncie sadzony:
Zbójce, wydzierey go obtoczyli,
Swoj własny owoc na nim szczepili.

Jeśliż uznasz co wesołego,
Zakwitniesz, jako słońca ranego
Rumiane zorze, światło swe dając:
Lecz do południa zaledwie trwając.

Jephthes. Kapłan.

Wdzięczne słoneczne koło, które swoje dary
Nieprzeplacone, dajesz nam zawsze bez miary:
Niebo, mieszczanie Boży, co w sobie nie macie
Zadnej wady, ni złości obrazliwych znacie:
Odwróćcie twarzą waszą od ofiar straszliwych:
A ty ziemio, która masz być łona cnotliwych
Członków krwią panieńskich świeżą a gorącą,
Niech mię wrogowie w ciemne jaskinie twe wtrącają.
Pozrzy mię, niechaj zginę. z niewinną mą ręką,
Bo się i okrutnego piekła z jego męką
Nieboję: Mężobojcą bym jedno do niego

Nie wszedł, bo już mam w domu wszystkie męki jego:
Jako mię z obfitemi będzie prosić łzami?
Jakiemi mię córa ma namilsza prośbami
Należę? z jaką twarzą będzie obłapiała
Ramiona me, gdy na śmierć będzie iść miała?

Kapłan.

W takich frasunkach ciężkich ci wszyscy mieszkają
Którzy lékarskiej ręki ranie zabraniają.
Złożyć wszystkie frasunki jest to na twój woli:
Bo córę ofiarować nikt cię nie niewoli.
Albo iż lepiej rzekę niegodzi się tobie
Córy twój ofiarować: chyba żebyś sobie
Frasunków ciężkich życzył. Bo Bóg zakazuje
I pobożność: która wprzód wszystkim rozkazuje
Miłować własne dziatki, i nieprzeskakuje
Kresu tego, co w morzu kąpie się głębokiem,
Tak też co i powietrze płaszczem swym szerokiem
Okrywa. Wszystko dziatki swe wiernie miłuje:
Tak to, Pan który wszystko stworzył, w nas sprawuje.
Wszczepił nam opatrności część swojej niemałą:
Wszczepił miłość ku rzeczom, wszczepił zgodę trwałą:
Ażeby w nas przymioty swoje wymalował,
Siebie ojcem i twórcą nas Syny mianował.
Wnas, których ludzmi stworzył, niech ludzkość panuje:
Niech nas tą żadne nieme zwierze nie celuje.

Ani też mamy Bogu złych spraw przypisować,
Z jakich się on ani zwykł, ani chce radować.
Aegipczykowie, którzy dróg jego nie znali,
Nigdy rękę swych we krwi ludzkiej nie maczali:
Daleko mniej nam służy zrodzonym z cnotliwych,
Nie dawać mu ofiary rodziców uczciwych.
W naszej krwi nie kochasię, ni w jusze wołowej,
Więtszą rozkosz posiada w duszy czystej zdrowej,
Myśl prawdziwie pokorna : ma mu bydz oddana,
I to jest najwdzięczniejsza ofiara u Pana.

Jephthes.

Czemu w ustawach jego świętych znajdujemy,
Że ofiary Pan pragnie i przykładów wiemy?

Kapłan.

Nie żeby się miał cieszyć wylaną krwią. Ale
Chce bychmy posłuszeństwo oddali mu wcale.

Jephthes.

Jakoż mu niémam oddać kiedym mu slubował?

Kapłan.

Lecz to wprzód dobrze prawem swoim obwarował,

Żebychmy słuszne rzeczy jemu ślubowali,
I takie którychbychmy zaś nie żałowali.

Jephtes.

By się tak Panu było z przodku obiecało,
Jak jego rozkazanie nam podane chciało.
Lecz co się już raz Panu odemnie ślubiło,
Prawo niebieskie uczy aby się spełniło.

Kapłan.

Którem prawem rodzice dziatki zabijają,
I one na ofiarę Bogu ślubną dają?

Jephtes.

Tymże które nas uczy by oddano było,
Co się raz Panu Bogu słownie poślubiło.

Kapłan.

A godzisz się ślubować co z grzechem pełniemy?

Jephtes.

Nie oddać coś obiecał złość wielką być wiemy.

Kapłan.

A kiedy by też było wyszło to z ust twoich
Żebyś był przysiągł spalić prawa Ojców swoich?

Jephtes.

Żaden mądry nie zwałby tego być ofiarą,
Bo się to niepodoba Bogu żadną miarą.

Kapłan.

A co dziatki zabija jakiej ten jest ceny?

Jephtes.

Zasz tesz i Abram niechciał jako dobrze wiemy?

Kapłan.

Nie jako co kto czyni, ale dla którego
Końca. To sprawa mądra, kto patrzy dobrego:
Umysł w tém dobry płaci. Abraham gotuje
Syna zabić: ale Pan tego zakazuje
Który sam wprzód rozkazał.

Jephtes.

Czemuż to tak było?

Kapłan.

Aby się posłuszeństwo w ludziach korzeniło,
Które Pan Bóg miłuje więcej niż ofiary.

Jephthes.

Wtym chce by mu się dosyć stało z każdej miary.

Kapłan.

Nie masz tu czémby błędu mógł podeprzeć twego:
Bóg nie przyjmuje ślubu z grzechem złączyonego.
Przeto Pan nasz nie pragnie twoich okrutności:
Ani który się grzechem brzydzi twoje złości
Mogą mu być przyjemną ofiarą od ciebie:
Dla czego innych karał wezmie kaźń i z ciebie.
Jeden jest wyrok Pański, prawda nie fałszywa:
Zgadza się zawsze z sobą prawda jego żywa.
Nie przeskoczy na lewą stronę z miejsca swego:
W téj jest cel, w téj jest twierdza zbawienia naszego.
To jest światło przed nogi nasze postawione,
Aby w błąd nocy ciemnej nie były wiedzione.
Od tego jeśli czujesz zaś jest odwiedziony,
I na niepewnej drodze w błędzie postawiony:
Wróć się. Jeśli rozumiesz by Bóg złośliwemi
Ofiarami był błagan: zginąć tobie z twemi.

Jako się wielce kocha w prawnym ogniu naszym:
Tak z złości napalony karze wszelkim czasem:

Ani kaźń odpuszczona bywa, choć z dobrego.
Umysłu grzech pochodzi przed ółtarze jego.
Nieodrzucaj lékarstwa: ani mozgiem twoim
Chciej się Panu podobać: przed przybytkiem swoim.
Ciesz się Pan ofiarą, która bywa dana
Tą drogą, jaką palcem świętém jest pisana.

Jephthes.

Którzy z mądrością swoją górę wylatają,
Ci jej, jakom obaczył, namniej podczas mają.
Prostak pospolity człek: co Bogu slubuje,
Wtym już słowa bez zdrady i serca szanuje.
Od mędrszych obietnice tajemnie oddane,
Ni sercem ani słowem bywają strzymane.
Bo ci swoje rozumy na tém zasadzają,
Kiedy na grzech obrony i wymówki mają.
I umieją swe wady, ocukrować słowy,
A chytrój głowy rozum: udać za skarb zdrowy.
Kto chce, by dziatki miłe tu pocziwie żyły,
Niech się stara by w piśmie uczone nie były,
Bo w tym im kto uczeńszy i bieglejszy bywa,
Dziwniejszemi fortelami grzechów zaniedbywa.

Kapłan.

Nieumiejętność ślepa znowu cię w błąd wiedzie
I z przykładem złych ludzi, do ciebie w dom jedzie.

Ale tego zabrania Bóg nasz aby złości,
Przykładem inszych ludzi, były w pobożności.
Obrócone. Niemoże ludzkie zezwolenie,
Ani tyrańskie srogie sprawić tego plemię:
Aby rzeczy, które on za pobożne chwali,
Takie były. I ludzie by się do nich mieli,
Jeden wzór uczciwości jedna cnoty krasza,
Którój ni Tyran zgładzi, ani była nasza.
Teraz każdy w trudniejszych sprawach sędziem godnym
Chce być: choć w naukę i cnotę jest głodnym:
A krnąbrnie, co jest znakiem głupstwa niemałego,
Stoi przy swém uporze, pilnie broniąc złego.
Właśnie, kiedy więc człowiek w niemocy choruje,
W słodkich rzeczach zgorzknienie, w gorzkich słodkość
czuje:

Tak którym oczy zaszły ciemnością krnąbrności,
Niemogą nigdy widzieć słonecznej jasności.
Niechcąc starszych swych słuchać, na błędy wpadają,
A zatym pożądny port ojczysty mijają.
Bóg miłuje ofiarę jaką palcem swoim
Napisał, niż mię stworzył, na umyśle moim.

Jephthes.

Szczerym umysłem moim co się kolwiek działo,
Mam zato, że u Pana miejsce będzie miało:
Bo pewna że u niego nie ci łaskę mają,
Którzy łakome złoto jemu na cześć dają.

Kapłan.

Nie jako dobrze rzeczy niepobożny psuje:
Tak krzywych nienaprości, ani nakieruje.
Wy co teraz zowiecie szczerem, dobrem prostem,
Może to bydz nazwano nikczemności mostem:
Na który wy napadszy, już po nim chodzicie,
Ani oczu ku szczerój prawdzie otworzycie.
Pięknemi słowy w grzechu ofiary szukacie,
Ludzkie i Boskie wespół ustawy mieszacie.
Chcecie aby nieprawość wasza prawem stała,
Żeby świętckie i święte rzeczy pomieszała
Ozdobną mową waszą. Czemuż nie możecie
Ognia w wodę obrócić kiedy też zachcecie ?
Czemu kamienia w drzewo? a trupa martwego
Czemu nie ozywicie? Rzeczecie, onego
To jest dzieło, który nas i ten świat postawił,
I pewne prawo rzeczom stworzonym zostawił
Zostawił to, że z nieba w powietrzu i w ziemi
Ostatni ogień zgładzi, co okien widziemy.
A prawo które ludziom od Boga iest dano,
Żadnym ogniem ni czasem będzie zepsowano.

Jephthes.

Wy tak chodźcie wodzowie wszelakich mądrości:
Ja wolę prawdę głupią niż waszych chytrości
Naszladować: którą z was każdy jest gotowy
Ozdabiać wydwnróni i słodkiemi słowy.

Chorus.

Wtobie wzór szczęscia między inszemi
Panno, które cię sposoby swemi,
Nad spodziewanie z góry strąciło,
I głowę bliską nieba, zraziło,
W głęboką żalność pędem wichrowym
Nakrywa radość żalem niezdrowym.
Niestetyż człeku nie jest na jawi,
Comu da szczęście, czego go zbawi.

A któż się przedtęm tego spodziewał
Zacny Hetmanie, gdyś ono miewał
Z miłego szczęscia pyszne zwycięzstwo?
Zacność Królewską i sławne męstwo?
Małżonkę godną, dziatki uczciwe?
Na co dziś baczę: złe szczęście chciwe
Targa się, swoim nieobronionym
Pędem. A ciebie widząc zgwałconym,

Twój nieprzyjacił, na złość się smieje,
I szydząc z ciebie głową swą chwieje:
A ty twarz twoję umywasz łzami
Nędzniku z twemi obietnicami.

Czarna mgła błędu cię zaslepiła.
A światła widzieć nie dopuściła.
Po krzywych skałach dziwnie cię wodzi,
Gdzie noga twoja nieraz ugodzi,

Na ostry kamień błędu sliskiego:
Tak tu nie człowiek nie ma pewnego.
Różnemi szlaki łącno mu chodzić:
Lecz na prawdziwy trudno ugodzić.

Ten wieczną sławę szablą kupuje,
Bo próznowanie mu nie smakuje.
Owi zaś jego śmierć odkupują
Łzami którzy go w domu miłują
Drugi wymowy więcej niż złota
Pragnie: trzeciemu miłsza jest cnota.
Starzec pracuje o dobre mienie
Młody zaś woli piękne ćwiczenie.

Z tych każdy swoje postęпки gani
I nie przeminie dzień żaden, ani
Godzina, której każdy z tych złego,
Niemiałby ganić dziesięć kroć swego
Biegu głupiego.

Ale ono nędznica żalem zasmucona
Współ z córą społecznym frasunkiem zwątlona.
Niestetyż jak niedawno barzo różne były,
Kiedy przedewszystkiemi wesole chodziły:
Wesole nową chwałą: tryumphy nowemi,
Wierzchu nieba sięgając głowami swojemi.
Tak Pan Bóg na wspak rzeczy człowiecze obraca,
Jako znikomy wicher swém pędem wywraca

Drzewa leśne, i jako zimne śniegi tają,
Widząc słoneczne koła w rzeki uciekają:
Tak prędko ślepe szczęście swém pędem się toczy,
Że co dziś w ziemi było, jutro w zgórę skoczy.

Storge. Jephthes. Iphis.

Storge.

Plone nadzieje nasze, i blahe staranie,
Wco się to obróciło moje obmyślanie?
Ciebie ja moja córo do łóżnice miała
Doprowadzić, i miłe dziatki widzieć chciała:
Pragnęłam szczęścia twego, pragnęłam w starości
Ostatniej, z tobą użyć uciесznój radości.
Teraz mię srogie szczęście nawalnością swoją,
Zrzuciło prawie z góry i z nadzieją moją.
Wyniowszy mię wysoko na dół mię z igrzyskiem
Phnęło: wiodąc myśli me opak z naśmiewiskiem.

Szczęśliwy i powtóre szczęśliwy, którego
Dziatki nie uszły miecza nieprzyjacielskiego.
Szczęśliwy nader, których to powietrze srogie
Zaraziwszy podbiło, to czasy ubogie.
Bo tych żał bez grzechu jest: łyż złości nie mają:
A w tem kłopotie naszym wszystkie się mieszają.
Sześćset grzechów w tém jedném slubie upatruję:
Ojca katem dziecinnem; złośliwe najduję,

Ofiary: I obyczaj od Poganów wzięty
Który był zawsze u nas i będzie przeklęty.
Jeśliże świętobliwe Bóg rzeczy miłuje:
Niech się postępków głupich twa myśl nie ujmuje.
A jeśli to rozumiesz, iże wiarą twoją,
Bóg może być ubłagan: mnie i z córą moją
Zabij. Niechaj ołtarze nasza krew obleje,
Skąd się poganin głupi i zły człowiek smieje.

Jephthes

Dość przykrości ten nasz los już zawiera w sobie:
Żalu mową przyczyniać nie przystoi tobie,
Zwłaszcza niepożyteczną. Bo trudno tak srogą
Zadaną ranę zleczyć, z taką ciężką trwogą.

Wasze nędze bezpieczna niewinność cukruje,
I żadna złość w nieszczęściu waszém nie panuje.
Z moją nędzą żal i złość, społem się mieszają,
Złość czynić, a grzech cierpieć mnie dziś przyciskają.

Storge.

Dobrowolnie ten ciężar sam na się przyjmujesz:
Sam złość czynisz, sam w grzechy wolno postępujesz.

Jephthes.

Boże mocny gdyby to w naszej wolój było,
Nieoddać obietnice żeby się godziło?

Storge.

Przeklętych naszych słubów Pan Bóg nie miłuje,

Jephthes.

Iż wdzięczne są. Zwycięstwo dość nam ukazuje.

Storge.

Cóż? i możesz ty obiecać co nie jest twego?

Jephthes.

Albo wyjmujesz córę z szafowania mego?

Storge.

Nie wyjmuję: lecz jeśli nie tylko jest twoja,
Słuszna też około niej ma być piecza moja.
Ojcowi się ma godzić zabić dziecię swoje,
A jej zdrowia przestrzegać nie jest dzieło moje?
Gdybychmy prawem mieli rostrzygnąć te rzeczy,
Czyjój opiece właśnie przynależą dzieci:
Przeszlibyśmy was prawem które je rodziemy,
I żywota ich znowu przestrzegać umiemy.

Niepotężny to związek małżeństwa świętego:
Zachować się niegodzi matce płodu swego?
A ojciec go ma stracić chwały z tąd chwytając
Ludzkiej duszę wyjmując, bok jej otwarzając

Krwawym mieczem, i ducha żywot niosącego
Wygladzając? Kto chwały ze krwi niewinnego
Męzobójstwa nabywa: jawnie się tém chlubi,
I nieopatrzna radą sam z swémi się gubi.

Ty jeśliś ojcowską myśl przeciw dziatkom twoim
Wyżół, przywiedziony wielkim głupstwem swoim:
Dopusć w matczynéj łasce trwać dziecięciu twemu,
Którym gardząc rówien jest człowiek szalonemu.
A kiedy go nie broni, gdy może od straty,
Koniecznien go nie miną piekielne zapłaty.
Wydać je wolno na śmierć, męzobójstwa sroższy
Jest uczynek: nad wszystkie ludzkie złości gorszy.
A ręką własną zabić, srogość ukazuje
Zwierząt niemych, u których rozum nie panuje.

Nie prawnie między nami podzielono rzeczy,
Które tak méj jako twój przynależą pieczy,
Bo ty córy méj żywot chcesz przywłaszczyć twemu
Szafunku: zostawując zaś staraniu memu
Płacze, łzy i kłopoty: To moje staranie
Chcesz mieć, własne córy twój ciężkie narzekanie.
Twardszy nad krzywe skały, którego schowały
Wslepych jaskiniach swoich, ani nauczały,
Srogie lwice ludzkości: wejrzy na krew swoją,
A niech córa twa łaskawą twarz twoję
Czy cię twój żal nie wzruszy, czy łzy nie przywiodą
Smętnéj córy? czyli cię troski nie odwiodą?

Które widzisz na obu. Kata dziecinnego
 Nie wzruszą nic ciężkie łyż frasu naszego:
 Lub z prośbą, lub też z płaczem lub z pocałowaniem,
 Podz ku niemu. A za co takim narzekaniem
 Otrzymamy. Złam płaczem jego wołą srogą:
 Owa łaskę uczyni nad córą ubogą.

Iphis.

Zmiłuj się ojcie miły, przez rękę twą prawą,
 Ciebie proszę, bym twarz twą uznała łaskawą:
 Przez tę rękę, która cię w bitwie obroniła,
 I pożądlivych wszystkich uciech nabawiła.
 Jeślim kiedy w ojcowskiej łasce twojej była.
 Jeślim na twojej szyji kiedy się wiesiła
 Z twą pociechą: okaż dziś wszelaki znak twojej
 Łaski. Mnie odpuść winę lichej córce swojej.
 Jeślim wczym przeciw tobie kiedyś wykroczyła,
 Powiedz, proszę; a już mi ta śmierć będzie miła,
 Kiedy uznam że słuszne trapi mię karanie,
 Musi ustać żal srogi ciężkie narzekanie.

Com zgrzeszyła dla Boga? czemu oczy twoje,
 Niechcą na ustawiczne patrzeć prośby moje?
 Niestetyż, com wzdy winna? przecz się brzydzi mémi
 Oczyma, i prośbami ustawicznymi?

Jephthes.

Nigdyś nie nie zgrzeszyła miła córo moja,
 Méj złości to kaźń własna, a nie winna twoja.

Ja to sam płacić muszę, swe własne ofiary,
Bogdajbym był wprzód zginął nizlim takie dary
Bogu memu obiecał. Ach by to wprzód byli,
Nieprzyjaciele we krwi mojej potopili
Miecze swoje, żebym się był nie wrócił z zwycięstwem,
Albo drogę zagroził śmiercią swą i męstwem,
Terazniejszym kłopotom: w których moje lata,
Będą schnąć między ludzmi, poko stanie świata.
Kiedybym mógł odkupić śmiercią zgubę twoję,
Położył bym prawdziwie za cie duszę moję.
Odkupiłbym mą śmiercią twoję śmierć żalosną,
I pamiątkę obietnic potomkom nieznośną.
Rozumiecie ażeby mnie toż nie trapiło
Nieszczęście? które się wam tak źle zasłużyło?

Iphis

Wjednej łodzi trwasz z nami: jedne nas scigają
Kłopoty: ni pokoju zażyć dopuszczają.

Storge.

Kiedy prośba u ojca twa małej jest ceny,
Jeśli moja ważniejsza, wnetże się dowiemy.
Proszę cię żona twoja niech za mą przyczyną,
Albo zginę, albo mię frasunki ominą.
Wyrwi mię z tych kłopotów żalów i trudności,
A niech stanę na brzegu dawnej bezpiecznieści.

Jephthes.

I tak jedno zabicie mnoży wiele złości?
Nieuchronnych kłopotów, tak wiele trudności?

Storge.

O namniej nie przystojne baczenie cnotliwym:
Lęka się człowiek złości, a z grzechem brzydliwem
Chce się udać, i z krwawą przed Bogiem ofiarą
Zabić i swą krnąbrną a nikczemną wiarą.

Iphis.

Nieplacz, namilsza matko: puść precz te kłopoty:
Puść żal nie utulony: proszę nigdy o ty
Sprawy ojca mojego, niechaj nie panuje
Między nami. Oto ja, która mi gotuje
Śmierć z radością podejmę, z radością krew moję
Ojczyźnie, mojej oddam: a potrzebę twoję
Ojczyźnie uczynię, którą ty ściśniony
Ślubem twym czynić musisz. O nie wychwalny
Panie: jeżeli zmarłych ludzi ciała mają
Smysł po śmierci: me kości wielkie stąd uznają
Wesele, gdy to poznam, żem swoją ochotą,
I tą ku progom świętym, posłuszeństwa cnotą,
Zjednała wam od Pana dar szczęścia miłego,
Które będzie nagrodą żalu terazniego.

Storge.

Może człek swiątobliwie, może prosić Boga,
By znowu nastąpiła nam wojenna trwoga.
By nas Amon przycisnął srogim iarzmem swoim.
Żyłaby moja córo ty w pokoju twojém,
I lżejsza jego ręka ludziom wszystkim była,
Ani takich rostyrków swoich nie mnożyła.
Kłopot, kłopot jest teraz zazyć szczęścia w boju:
Bo ten zaś służyć musi sromocie w pokoju
O szczęście, jak obłudnie, jako srogo z nami
Idziesz? jak krótką radość obfitemi łzami
Nagradzasz? niemasz widzę, niemasz ufać czemu,
Wszyscyhmy są poddani szczęściu odmiennemu.

Iphis.

Cóż działać? przyjdzie nam krwią czyszcć nasze złości:
Przyjdzie córom przyplacić Hetmańskiej zacności.

Jephtes.

Teraz baczę, już teraz baczę głupie śluby moje:
Niestetysz jak mię jęto szczęście w sidła swoje?
Chciałem zbyt bez przyczyny potomstwa miłego,
Za co sam z siebie wezmę głupstwa tak znacznego

Karanie: Bo niesłuszna, by córą płaciła
Zdrowiem swym, głupia rada moja co sprawiła.
Ma dziecina niewinna w młodych leciech swoich,
Karanie wziąć bezwinnie dla obietnic moich?
Mnie, mnie za własne głupstwo niech każn nagotują,
A zazdrośni sąsiedzi niech mię nie winują,
Abym ja mężobójcą miał być dziątek swoich.
A ty o zacna córco, w dzielnych cnotach twoich,
Żyj ojczyźnie i Bogu: Rzecz jest przystojniejsza
Zostać tobie, boś w cnoty, i lata hojniejsza.
Miłą twoję gotowość, niechci on sam płaci,
Na którego nagrodzie żaden nie utraci.

Iphis.

Nie zwłócz, nie zwłócz ojczyźnie mój ani frasuj mego
Łagodną twoją mową serca dziecinego.
Niesłuszna jest, ażebyś ty miał zastąpić moje
Miejsce: i za ofiarę miłe zdrowie twoje
Oddać: mnie słub twój pragnie i mnie potrzebują
Obietnice: które cię nierychło frasują.
Barzo rada Ojczyźnie oddaje me zdrowie,
Wierząc, że przeszłych wieków człek żaden nie powie:
Abym niegodnym była potomstwem Jephthinym.
Weźcie, wiedźcie: mnie już tym sposobem nie innym
Śmierć łakoma pożyra: jużem odrzuciła
Miłość światła, która więc ludziom bywa miła.

Zwłoka ta przykra mi jest. Matce mój oddawam
Noc szczęśliwą. Atego od was oczekawam.
O Bogowie, o szczęście, byście obrócili,
Wszczęśliwą stronę dusze i łaskawi byli.
A me kości które swą stratą naprawują,
Zdrowie ojczyźnie Waszój jej sławę gotują,
Zebyscie je łagodnie wzięli w swą opiekę,
A ja zatym wam wszystkim już dobranoc rzekę.

Chorus.

Niedostąpionój godności,
I panieńskiej wzór cudności,
Zacnych rodziców pochwało,
Którzy w cnocie stali trwało

Panno umysłu męskiego :
Krzywda szczęścia omylnego,
Odcinać kwitnące lata
Nagle cię zdejmując z świata.

Lecz taką ujmę żywota,
Tém więcej bujna twa cnota,
Po śmierci hojnieć nagrodzi.
A jako gdy rano wschodzi.

Słonce, barwą swą różaną,
I wdzięczną wszystkim odmianą

Ludzie cieszy: tak twe lata
Rane, są w wadze u świata.

Ciebie nierychli wnukowie,
Ciebie wielcy Monarchowie
Chwalić będą. Imię twoje,
Gdzie chłodne Nilowe zdroje,

Wynikają, słynąc będzie,
I co w Niestrowę łodzwsiędzie,
Ci wszyscy będą śpiewali
Sprawy twe choć cię nieznali.

Lata twoje się nie bały
Strachu śmierci choć niemały
Przez czas otaczał cię młoda,
Z kłopotem naszym i szkodą.

Byłaś raz czią pannom naszym
Byłaś załem drugim czasem,
Byłaś wzorem spraw ucz ciwych:
Za coś godna żałobliwych

Pieśni, przez lata idące:
A przymioty twe kwitniące,

Woczu naszych niechaj słyń,
Poko lata torem płyną.

A waś którzy się kochacie
Wswiecie: ni słodkości znacie
Wiecznej sławy: was pokryje
Zapomnienie w którym żyje

Każde niepotrzebne brzemie
Które głodze rodną ziemię.
Których wzgardą ludzie mają
Terazniejszy: ni poznają
Przyszli. Taka jest zapłata,
Którzy się trzymają swiata.

Storge. Posel.

Storge.

Niestetyśz, pewnie niemasz o zdrowiu nadzieje:
Powiedz proszę, cokolwiek z mą córą się dzieje?

Posel.

Ze złego wybierając nienagorszym torem
Rzeczy idą: tylko mię nie słuchaj z uporem.

Storge.

Jeśli że co dobrego jest się tam przydało,
Szczęście swoją okrutność przysłą cukrowało:
Które więc zwykło srogą truciznę nakrywać
Słodkim miodem: nakrytą da człeku pożywać.
Przedsię nie taj przedemną tajemnie skrytości
Otwórz wszystkie mnie najmniej nieszczęście z swej złości
Już zaszkodzić niemoże: już się go nieboję:
Nie winnością zmocniona niewzruszona stoje.

Posel.

Wszystko bezpiecznie powiem jako się co działo
Porządkiem nie przerwany ty posłuchaj mało.
Gdy przed smętnym ołtarzem święta Panna stała,
Z pojrzenia świętobliwa jój farba pałała:
Paniński wstyd przebijał przez oblicze białe:
Wzrok ku ludziom zdobiło serce mężnie stałe.
Właśnie jakby pomieszał różą woniąjącą,
Z fijołki i z z liliją pozornie kwitnącą.
Inszy zaléwali się łzami frasownemi:
Ona stała wesoło sama między niemi:
Sama łzy swe strzymała: sama nie płakała:
Co insza okoliczna cma ludzi działała.

Niektórych dobrodziejstwa ojca jest wzruszały
Do żalości, które on sam przez czas nie mały

Ojczyźnie okazał; jarzmo z niej zdejmując,
I swobodę swę miłą pracą pozyskując.
Niektórzy zaś przykrego szczęścia odmiennością
Smęcili się: i młodej panny lat dzielnością,
Wktórych z swiata schodziła, ciągnąc ludzkie ocy
Cnotą własną zasobą, ku niezbytłej nocy.
A prawie nad obyczaj szczęście jej służyło,
I wszystkie postęпки jej nadobnie skłoniło
Ku czci i chwale wiecznej: męstwo się mieszało
Zdzielnością: co nas wszystkich ku żalu wzbudzało.
Tak na ostatném stopniu bladłej śmierci stojąc,
Namniej się jej nie chroniąc na mniej się niebojąc,
Spodziwieniem ku sobie oczy obróciła
Wszystkich: i pomilczenie w ludziach uczyniła.

Storge.

Powiedz co dalej było. Ostatnie trudności
Czy w niej nie okazały jakiej odmienności?

Posel.

Męskiego serca Panna oczy swe wznosiła
Wniebo: a tę modlitwę bezpiecznie mówiła

„Obronco wszystkich rzeczy, wodzu ludu twego:
Odpuść kazań, odpuść winę slubu nie mądrego,
A tę ofiarę przyjmi, i bądź jój łaskawém,
Sprawując to dobrocią twą hojną, nie prawem.

Jeśli żal za szaleństwem naszym postępuje,
Jesli nam krnąbrną pycha srogą Kaźń gotuje:
Daj Boże aby się to krwią moją omyło.
A jeśliby w mój śmierci wszystkich zdrowie było.
Radabym i tysięcy kroć ojczyźnie umarła,
I krwią twą pomstę za grzechy jej starła.

Skoro to wymówiła Ojciec on surowy
Okazał żalność wielką: frasunek swój słowy
Wszystkim podał, łzami się rzewnie zalewając,
Na głupie obietnice swoje narzekając.
A którzy koło niego zdumiawszy się stali,
Panienskiej gotowości wprzód się dziwowali.
Potym zaś wszystkie cnoty jej lud upatrował,
A tobie między sobą po eichu winszował.
Że twojej córy cnotą, bicz gniewu Bożego
Odwrócon jest szczęśliwie od ludu naszego.
Coc tę zadaną ranę snadnie zleczyć może
Wzgąrdziszli to lekarstwo inne nie pomoże.

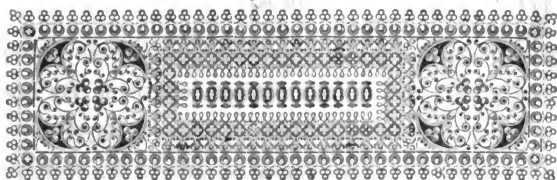
Storge.

To lekarstwo otwarza ranę zagojoną,
I ciężej trwoży matkę frasunki zwątloną:
A im stalszym umysłem zniosła tę śmierć swoją,
Tém ciężej utrapioną frasuje myśl moję.

K O N I E C.

POMNIKI JĘZYKA.

Cyrograf czyli Rewers wystawiony przez Jana Herburtę z Fulsztyna, własną tegoż ręką napisany: znajdował się w Roku 1834 w księgozbiorze s. p. Józefa Dzierzkowskiego we Lwowie. — Pod względem języka i szczególnych wyrażen, jako też formy swojej zasługuje na uwagę.



DI AUG. A^o 1575.

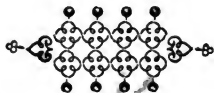


Ja Jan Herburth s Fulstina w Tarnowczu y w Biebniach dziedzicz nyneyszym Czerographym zeznawam, y znacz dawam, y wssitkym vobiecz thym ktorym tho naliezi wiedziecz zem jest zostal vynien Je^o Mczy Panu *Janowiy stangraczowiy* nad *Mialowym* pewnego a istego dlugu Dziewieczdziessiath Talarow Wegerskych kazdy Talar po trzydzieczy grossy y potrzy od Je^o Mczy wzial ktore tho dziewieczdziessiath Talierow przerzeczonych slubue y obiecuczuię dobrym cznotlywym slowem

swem obowięzuiąc szie pod wiarą y podcznotsą swą
dacz y zaplaczycz istotnie polożycz w grodzie tho iest
w dworze Kroliewskym Biecznym na dzien przysly Mar-
czyña Swiętego blisko przyslego, kazdy Talar po trzy-
dziescy grossy y po trzy y posselagu liczoncz, a gdziebych
thakowey sum themu tho przerzeczonemu Panu Michalow-
skiemu na then czas opyszany niezaplacił anie polozil
tedy tho iemu bendzie volno o mnie mowycz y przed
kazdym czlowiekym szie skarzycz jako nathego ktory
niepomny napowynnosc słowa swego slatheczkiego takze
nacznother y na wiarę swą czemu szie ya nywczym iemu
spreczywycz nie bende mogł any spreczywiaz bende,
y obiecuiąc tho dobrym a cznotlywym slowem swem
niesprzeciwiacz. A przythym bendzie tho volno themu
tho Panu Michalowskemu pozwacz mie o tho do ka-
zdego szadu koronnego thak zemskiego jako groczkiego
thak thesz do urzedu kazdego tak tesz y do krolia
Je° Mczi gdzie napyrszym Roku yako na zawythem przy-
rzekam y obecziue dobrem cznotlywem slowem swem
yako poczczywi czlowiek..... prawnych nieczynicz
any szie zadnem y statui koronnemi bronycz, any szie
..... umowacz pod utraczyniem podczywoszczy mey
y themu Czerographowy memu we wssitkym slubue
pod cznotą y podwiarą od form thego szadu do kto-

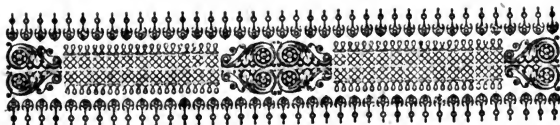
rego będe pocziognion nieodchodząc dossyć uczy-
 nicz y skuthym vipelnycz y za naklady ktoreby natho
 dobywanie they sum naloził na proste pomowienie bez
 czeliessney przyszęgy slubię tamże u thegosz szadū
 nagrodzycz gdzie dla liepszey viary y pewnoscy pieczięcz
 swą wlasną przytloczilem y rękam swam wlassnąm pod-
 pissaliem. Dan w Tarnowczu po Swiethym Wawrzynczu
 wpiątek u Augusti Anno Dne 1575.

(L. S.) JOANNES HERBORTH de FULSTIN et in Tarno-
 wicz Manu.



BIBLIOGRAFIA.

BIBLIOGRAFIA.



APOCALYPSIS.



To iest dziwna spráwá skrytych tájémnic Páńskich, ktore Janowi Świętemu, gdy był wygnan prze wyznánie wiádry świętey ná wysep kthory zwano Patmos, przez widzenia y przez Anyóły rozlicznie zwiástowane były.

Pytacyesz się o pismiech ná ktorych zależy krolestwo, Páńskie. Bo srogi iest strách wpáść wręce Bogá żywiącego.—

Z Drukárniey Mácieiá Wirzbięty Roku Páńskiego 1565.—

(Piérwszy wyraz tytułu czerwoną barwą odbity: in 4° przypisu Naruszwiczowi przemowy i treść każdego rozdziału 21 kart nie liczbowanych oprócz tytułu. Po czym każda karta po jednej stronie oznaczona, zawiera tak zwanych *Listów* 199.— *Zamknięcie*, i registr kart nie liczbowanych piętnaście.

Signat AA—Cc 4. wprzypisach i przemowie. — Signat B—ff 4.—)

Druk piękny i okazały jak wszystkie wydania Wirzbięty. Po przemowie, przed samym dziełem (drzeworyt) wizerunek Reja „*Roku od narodzenia iego 50.*“ W wydatnych rysach, widna olbrzymia postać Reja. Surowe spojrzenie, wąs potężny i obwisły, wargi wystające, broda gęsta, przystrzyżona. Ubrany w delii futrzanej, na niej gruby łańcuch przewieszony. Na głowie czapka okrągła. Pod tym wizerunkiem ośm wierszy łacińskich Andrzeja Trzycieskiego, i zapewnie tegoż samego pisarza wiersz polski

„*Na obraz Mikołaja Reia z Nagłowic.*“

Ulises był nie cudny, lecz wymową iego,
Sprawilá że y dziś ma, wieczną sławę s tego.
Tákże ten nasz Ulises, z narodu Polskiego,
Sprawilł sobie, co poznasz, y s pisánia iego.
A ktemu przyrodzeniu, isciebych był życzył.
Aby się był gdzie dálej, nie wszystko tu ćwiczył,
Byłby drugi Homerus, álbo Polski Plato.
Acż nam iednak polakom: przedsię stoi zá tho.” —

Dzieło to, przypisał Rej:

„Zacnie urodzonemu Pánu, Pánu Mikołaiowi Náruszowiczowi, Sekretarzowi y sprawcy Kańcelláriei Księstwa Lithewskiego, Stároście Márkowickiemu etc. Przyacielowi swemu y brátu Krześciańskiemu bárzo miłemu.

W tym przypisie, o swój pracy tak mówi.

„Ja będąc Polakiem á życzliwym narodowi swemu y Oyczyźnie tej, którą mię iáko włásna mátká wposrodku siebie wychowála, gdyżem widział iż ini od Bogá obdárzeni, á snadź ci co lm to powinnie należało, máło o tym dbáią, musiałem się tym iednym kámieniem uczynić, który by mowić umiał powinienby káždy wyznąć tę chwałę Páńską, a s stráchem się o to pokusić, ábych wołał o they dziwney wielmożności iego, áby też tá Oyczyzná moiá, á zwłaszcza w thych záziębłych kráioch á w ludziach máło dbálych, przypátrowála się tym zákrytym táiemnicam Páńskim, á temu Bostwu żadnym rozumem nie ogárnionemu, gdyż bez thego nic dobrego níkomu, áni zacząć, áni sstać nie może. Y pokusiłem się oto, ácz z wielkim postráchem ábych też tho Polskim ięzykiem, iáko tháko dogrzebáiąc się, á wszákoż da Pan Bog nic od szczyrey prawdy nie odstępuiąc, Bráciey swoiey á Narodowi swemu ná pámięć zostawił.“

Przy zamknięciu dzieła:

„Ku dobrym towarzyszom krotka przemowa“

Coż rozumiesz moy namilszy bracie
Nie przypadł li iáki rozruch na cie.
Widząc ten świat z dziwnemi klatkami
Jáko chytrze wieszá ie nád námi.

A iáko nas do nich dziwnie wabi,
Y iáko nas ludzi chude draby,
Idąc ná nas ćicho chytrą sprawą,
Krijąc (*) siatki pod zieloną trawą.

Wieszáiąc nam czaciká rozmaíte,
Z roskoszami bogáctwá obfite,
Ktoremi nas ták pobláznił márnie
Iż káždy z nas wszystko k sobie gárnie.

A práwiechmy iako ony dzyatki,
Kiedy przydą ná rozliczne kwiatki,
Co się błyszczý to za tym biegaia,
Co potrzebne to zá nic nie maia.

Lecz tey dziwney á omylney sprawie,
Komu da Bog przypátrzyć się práwie.
Naydzie siatkę chytrze przytrzęsioną,
Naydzie węzá pod trawą zieloną.

(*) Wyráz ten przez j (jot) drukowany.

A coż gdy to nasze człowieczeństwo,
Uwodzi nas wtak dziwne szaleństwo,
Iż chociaż zle oczyma widzimy,
A przed się się ni zacząć nie wstydzimy.

Ale bychmy oczy otworzyli,
A nąto się lepiej przypatrzyli,
Co tracimy prze mårne roskoszy,
Ktore z nami rowno czas rozpłoszy.

Mogłby zadrzeć lęknąwszy się każdy,
Widząc że czas upływa nam zåwždy,
Widząc iåbłko iż kiedy u'zdreie,
Urwawszy się wnet mårnie sprochnieie.

Widząc że z nas też nędzniczek każdy,
Co godzinkå to do'zdrewa zåwždy,
A iż ni wzwie gdy się urwåć mußi,
A przed się się tu o wszystko kuşi.

A nie naydziesz nigdy tak zeszłego,
By rozeznał krotkość czasu swego,
Wszystko będzie na raty przekłådåć,
By więc tu miał wiecznie swiåthem wlådåć.

A nie widzi nędznik co mu szkodzi,
Ze mårna smierć zå piętåmi chodzi,
A to ktemu iż się tåm tak ståwić,
Jåko zeydzie iuż nie nie popråwić.

Już też to wie iáka tám zaplátá,
Kto tu márníe trácił swoje látá.
Wie też co tám wiernym zgotowano,
Których czásy wstałosciach poznano.

A coź czynić to nalepsza rádá,
Widząc iáka ná nas wiši zdrádá.
Uciekác sie pod skrzydlá do tego,
Który włada błędem swiátá tego.

Abowiem ten káżdego náuczy,
Kto mu wiernie swe spráwy poruczy,
Iż ty márne á omyłne spráwy,
Snádníe zwalczy iáko rycerz práwy.

A ty márné tego swiátá sieci,
Snádníe podrze iáko slábe nići,
Uczyniwszy myśliwcowi szkodę,
Wynidzie sam ná miłą swobodę.

Wyleciawszy iáko ptaszek s klatki
Gdy ná ony przydzie piękne kwiatki,
Tedy sobie pięknym głosem spiewa,
A w roskoszach czásów swych używa.

Jednoby sie trzeba pilnie pytać,
Mądrze pływać, á brzegu sie chwytać,
A pilnowác swoiey powinności
Widząc takie dziwne omyłności.

Bo iesli sie o ziemskie ćwiczenie
Stárasz, byś miał ná wszystko baczenie
Co iáko proch przed twym pánem leży
A čás márnie iáko wodá bieży.

Powinniejszys byś sie o tym stárał
A swe czásy zá wždy o tym parał, (*)
Coć iuż ma trwać po smierci ná wieki,
Byś nie wypadł z niebieskiej opieki..

Bo iesliże tám ty wrotá miniesz ,
To nic iuż wiesz iże sie ochyniesz,
Abyś to mógł zá żywotá uyrzec,
Snádniebyś mógł y swiátá sie odrzec.

Ale mozesz, temu pewnie wierzyć,
Byś też to miał y piedzią rozmierzyć,
Boć iuż nie dziś tá nowiná słynie
Iż złego złe nigdy nie ominie.

Po tym następuje:

„Krotkie à porządne ukazanie y naznáczenie rzeczy czelniejszych, tákże mieysc y słow osobliwszych ktore sie zamykaią w tych księgach dla prętszego znalezienia.“ Spis takowy zajmuie trzy arkusze — á w ostatku wydrukowano „koniec“ lubo ieszcze są dwie karty, i obejmują:

(*) Bawić się czém, wdawać się w co.

„*Ku temu co czedł*“ (czytał).

Dziwnie Pan Bog swe dary tu száfować raczy,
Acz czasem nie potemu ludzi ktemu baczy.
Bo sie ieden nie uczy iedno trochę czyta
A wždy sie rad o wielkich tájemnicach pyta.
Drugi zaśię cicie (czyta) wiele y pilniey sie uczy,
A snadź wtákowe rzeczy ledwe czasem łuczy (*)
Jáko tego y. w Páwle piękny przykład znamy,
Gdzie s przesładowce wiernych, káznodzieią mamy.
Y wiele inych ktemu przywieśby sie mogło,
A gruntownemi pismy tego się dowiodło.
Ale nic się nie trzebá wiele tym tu báwić,
Gdyż o to z łaski swoiey raczył nam wystáwić.
Mikołáią z Nagłowić domu Reiowskiego,
Przez ktorego nam podał iuż wiele dobrego.
Y słusnie mu Polacy zač dziékováć máią,
Gdyż taką chuć k oyczyźnie swoiey iego znáią.
Bo on práwie ten ięzyk znowu poloruie,
Ktory iuż był tak zgrubiał któż tego nie czuie?
Y osłáhczył gi pismy swemi rozlicznemi,
Ktore iuż wręku mamy dobrze o nich wiemy.
Wszakie tego wszytkiego tym iscie nádstáwił
Gdyż nam takąwą sztuczkę nadobną wypráwił.

(*) „Ledwie czasem trafi.“ Wyras ten łuczy, znamie ludu rycerskiego, który od rodzaju broni swoiey jak tu od łuku, tworzył wyrazy i przysłowia.

Ktora wPoskim narodzie nigdy nie słychaná,
Wszystkim w obec k pożytku od niego podaná.
Záleć mi nie trzebá co tu wniew trákuie
Jesliżes pilnie czytał sumienie twe czuie.
Ják wielkie táemnice wniew sie zámykáia,
Wierni co zá pociechy znich sobie bráć máia.
A niewiernym iakie też pomsty zgotowáno,
Obierayze iuż sobie ná woląc to dano.
Bądzie wdzięczeń proszę cie dziękuy Bogu zá to,
Miey to zá upominek á zá nowe Láto.
A gdy tákowá wdzięczność po tobie obaczy,
Wierz mi o co więszego postárác sie raczy.
Dayze mu Pánie Boże ieszcze długie zdrowie
A kto mu go nie życzy niech przyczynę powie.

Tu herb Reja w drzeworycie, a pod nim następu-
jące wiersze, zapewnie Andrzeja Trzycieskiego:

Herby Sláchćicá Polskiego
Mikoláia Nagłowskiego,
Który stanu pocziwego,
Używał za czásu swego.

Reymi przodki iego zwano,
Zawždy zá pocziwe miano,
Mátká Herburtowná bylá,
Też go ni w czym nie zelżyłá.

Acz też bywały Tytuły,
Wdomu iego y Infuły,
Lecz to klenot snadź zacnieyszy,
Chować stan nápożciwieyszy.

Bo chociay w Lábęciem gniaździe,
Czássem szarą gąskę znajdzie,
Niepomoże iey ni kaská,
Przedsię zázwdy gąską gąská.

Albo Pawie pierze Wronie,
By ie też miała wogonie,
Y Papuże ktemu w czubie,
Przedsię wronka w smieciu dľubie.

Bo snadź to nalepsze pierze,
Kto sie wswey zacności szyrzy,
A iż własnie pilen cnoty,
Nie patrząc nic ná klenoty.

Bo sie tá nie pstrzy we złocie,
A nazacnieysza w kłopocie,
A gdy iey tám kto nie zmyli,
Zacnieysza bywa po chwili.

A snadź bychmy ták czynili,
Wszyscybychmy znaczni byli,
I nie trzebáby się ćwiczć
Jáko potym Herby liczyć.

Na odwrotnéj a ostatniéj stronnicy godło drukarza Macieja Wirzbięty — wierzba obcięta puszczająca młode latorosle; na iéj pniu oparta i przymocowana do niéj tarcza z literami połączonemi WM, jako cyfry drukarza.

J. S. Bandtkie (Historja drukarni krakowskich 1815 R.) mówi: iż dzieło Henryka Bullingera Teologa Szwajcarskiego w Zurich (ur. 1504 w Brengarten + w Zurich 1576) było poniekąd wzorem dla M. Reja. Z tego to dzieła tekst on łaciński objawienia S^{go} Jana wier nie tłumaczył; ale wykładu nie tknąwszy się Bulligerowskiego, sam sobie wykład nowy wypracował podług przekonania swego, jakie mu się zdawało być najpotężniejszym (*) Że rozkład kazań Bullingera concio (ale to raczej także homilje, przemowy, rozprawy) w liczbie 100 a Mikołaja Reja rozprawy w liczbie 85 — nie jest we wszystkiém jednakowy, to pewno, lubo z początku nawet i rozdziały w Bullingera i Reja tą jednakowe, ale wykłady zawsze odmienne. Wreszcie, cały ten wykład Reja jest bardziej etyczny, albo moralny, jak prorocki.

„Dla języka polskiego (słowa J. S. Bandtkiego) war-
„toby było, żeby przedrukować tłumaczenie to Rejo-
„skie objawienia S. Jana, obok tłumaczeń innych, Ra-

(*) Henryk Bullinger wydał swoje dzieło w roku 1557. Basi-
lez per Joannem Oporinum. W ośm lat Rej swoim przekła-
dem dał je poznać, lubo zupełnie w odmiennym kształcie.

„dziwilłowskiego, tak zwanych tłumaczeń Jana Lwowczyka, Wujki, Szymona Budnego i Gdańskiej wersji. „Wykładu powtarzać zaś nie warto wcale. Niegrzeczności podobne do tych które się w przedmowie Radziwilłowskiej Biblii znajdują, trafiają się w wykładzie „Reja bardzo często, i przyczyniły się zapewne do rzadkości dzieła. Ze Mikołaj Rej do Arjanów czyli Socynjanów nie należał, każda prawie strona Apokalipsy zaś „świadcza.“ —

Długo o bytności dzieła *Apocalypsis* wątpiono: znalazł je pierwszy J. S. Bandtkie i opisał bibliograficznie, bez przytoczenia najmniejszego wyjątku. Jeżeli wszystkie dzieła Reja należą do nadzwyczaj rzadkich, to *Apocalypsis*, między niemi jest osobliwością. — Tego bowiem dzieła trzy tylko są znane eksemplarze na całym obszarze starożytnej Polski, licząc w to i ten, który opisał J. S. Bandtkie. — H. Juszyński i F. Bentkowski zupełnie tego dzieła nie znali.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE PIĘRWSZYM BIBLIOTEKI STAROŻYTNEJ.



Stronnica.

1. *Facsimil pieśni Zofii Oleśnickiej z Pieskowej Skaly, Pyeśń nowa, w której jest dziękowanie Panu Bogu Wszechmogącemu, że malutkim, a prostakom raczył objawić tajemnice Królestwa swojego.* 1556 9
2. *Merkuryusz nowy 1662 r. wygranej Sobieskiego pod ten-
czas Hetmana (z współczesnego rękopismu)* 17
3. *Prawa y Artykuły Ormian Lwowskich z Łacińskiego Ory-
ginału pilnie na polski język przetłomaczone roku 1601
(z rękopismu Biblioteki I. Dzieczkowskiego we Lwowie).* 31
4. *Żywot Krzysztofa Pieniażka Rotmistrza y dworzanina, Kró-
lów Stefana y Zygmunta III przykładowy Bracięj oka-
zany 1607 (przedruk).* 139
5. *Szwedzi do Polski (z rękopismu współczesnego z czasów
Jana Kazimierza)* 185
6. *Nowiny z Infant o szczęśliwej poraszce, która się stała
nad Karolusem Książęciem Sudermańskim przez Jana
Karola Chodkiewicza dnia 27 Sept r. 1605, (przedruk).* 254
7. *Nowiny pewne z Rokus dnia wczorajszego to jest: 12
Stycznia od Posłańca Cesarskiego przez Kraków iada-
cego, przyniesione z Wiednia, de data pierwszego dnia
Stycznia 1620 (przedruk).* 259
8. *Gazeta z Warszawy 6 Obrys 1673 (z rękopismu)* 267
9. *Jephtes tragedia Zawickiego 1587 (przedruk)* 271
10. *Cyrograf czyli Rewers wystawiony przez Jana Herburta
z Fulsztyna, własną ręką napisany dnia 12 Aug: 1575
(z rękopismu)* 342
11. *Bibliografia.* 347



Uwaga. Wszystkie wyrazy mnićj zrozumiałe, oddzielny słowni-
czek w końcu 6go tomu objaśni.



BIBLIOTEKA
STAROŻYTNA
PISARZY POLSKICH.



BIBLIOTEKA STAROŻYTNA

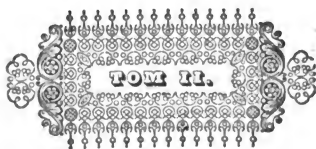
PISARZY POLSKICH.

»Zawždy ciałsy mienić się muszą, a my też pewnie
«z nimi także się mienić musimy. a czo nie bywa dla
»ludzkiej dłużej, szey pamięci pismem podpárto, wszystko
»z odmiennością ciásow snadnie s pamięci ludzkiej
»może być odniesiono.«

Mikołaj Rej
(Zwyerciańdo 1567.)

WYDAŁ

H. Wt. Wojcicki.



WARSZAWA,

NAKŁADEM S. ORGELBRANDA, KSIĘGARZA

PRZY ULICY MIODOWEJ Nr 496.



1 8 4 3.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

W Drukarni pod firmą MAXYMILIANA CHMIELEWSKIEGO N. 463.

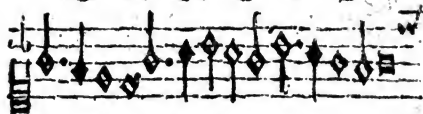
Modlitwa

Pomocna do Troncy świętej / przez
 światło nieprzypaśćelom Ko-
 ścyota Świętego.

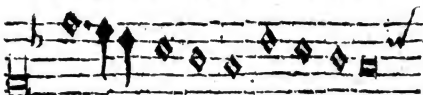


W Krakowie u Wd. Giero. Druk. 1732

C A N T V S



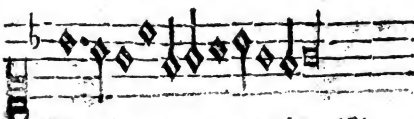
Bože Gdzie przy słowach twem /



Waż nas zachować prawdziwem



Ściśnij Turki y Heretyki /



Gyna twego prześlenniki.

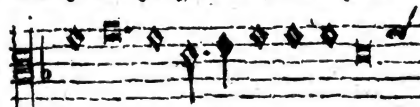
A L T



Poże Wyże przy słowach twem/



Żacz nas zachować prawdy i uem



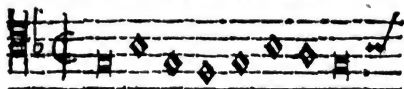
Solum Turki y Heretyki/



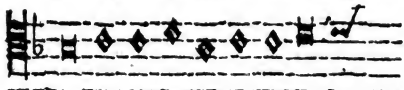
Gyną twego przeciwniki.

A ii

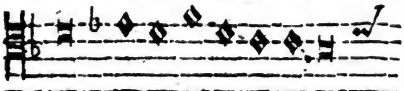
T E N O R.



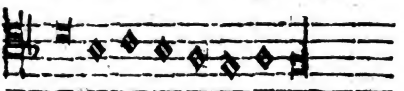
Boże Synce przy słowie ewym/



Rącz nas jáchować prawdytuem

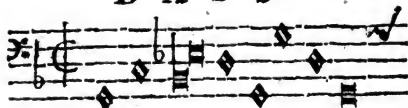


Setum Turki y Heretyki/

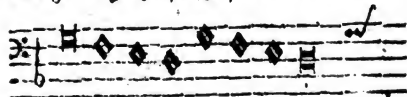


Gynā twego przecioniki.

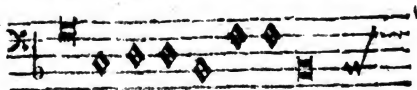
B A S S



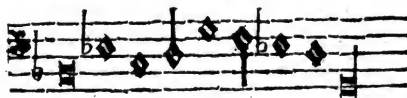
Boże Wyże przy słowye twem/



Racz nas zachować prawdziuem



Stłum Turki y Heretyki/



Syná twego przeciwniki.

A iij

Boże oycze przy słowie twoje/
 Rączy nas zachować prawdy żywem/
 Celem Turki y Heretyki/
 Syna twego przeciwni.

O Kryste Panno nasz pany /
 Obron twoje krzesz pany/
 Głaz moc twej Boskiej ręki/
 Wyech tye stał sławo na wieli

O Duchu święty rączy nas ^(Isk) cie
 A jednoscą wyary głacze/
 A czasu ostatcznego/
 Domyść żywota wiecznego.

Dokończenie.

DROGA

DO

SZWECYI,

NAMOZNIEYSZEGO W PVLNOCNYCH KRAINACH PANA,

ZYGMUNTA III.

POLSKIEGO I SZWEDZKIEGO KRÓLA,

ODPRÁWIONA W ROKU 1594.

przez

ANDR. ZBYLITOWSKIEGO

TERAZ NOWO WYDANA.



W KRAKOWIE,

W DRUK: JÁR: SIBENEYCHERÁ,

ROKU PAŃSKIEGO M. D. XCVII.

DO IASNIE WIELMOZNEGO PANA.

J. M. Pana

MIKOŁAJA

ZEBRZYDOWSKIEGO

z Zebrzydowic, Márszałká Koronnego, Hetmána
Dwor. K. I. M. Krák. Lanckoruñ. Sniatyñ. &c. Stárosty,
Pána swego M.

ANDRZEJ ZBYTOWSKI

POWOŁNY SŁUŻEBNIK.



Z Helikonu wdzięcznego, cny Márszałku tobie,
Y z skał Aońskich dąry niosę twej osobie,
Od ślicznych Bogiñ, ktore Hypokreńskie zdroie
Máią w mocy, y piękne Parnáskie pokoie,
Ktore słodkich potokow strzegą Cástaliyskich,
Y kosztuią kiedy chcą źrzodeł Sycyliyskich:

Od tych ja zachwyćwszy Libethryiskiey wody,
Ktorey mi trochę podał Látoides młody,
Ważylem sie przed zasną twą osobę stawić,
Y rythem uszy twoie swym nieco zabawić:
Abym łaskę pozyskał (ktorey pragnę) sobie:
Przełoż tę kilką wirszow ofiaruję tobie:
Ktoremim krotce wspomniał, iako z Sarmacyey
Niegdy zasný Krol Polski płynął do Szwecyey.
Przyimi cny Senatorze wdzięczną twarzą, moje
Te rythmy niewyprawné: á ja potym swoje
Pioro ná co więszego nágotuję sobie,
Czymbych lepiej (niż teraz) mógł dogodzić tobie.





DROGI DO SZWECYI E. I. M.

W ROKU 1594. OPISANEY PRZEZ A. Z.

KSIĘGI I.



NYechay o woynách śpiewa Mæonides dawnych,
Jáko meźni Grækowie do Troiánów sławnych
Z Spárty w nawách przez morze bystre zeglowáli,
Y męstwem Ilionu mocnego dostáli,
Jáko Antenor drogą oyczyznę swą zdrádził,
Jáko Achilles ręką swą Hectora zgládził,
Jáko tenże ślicznego poráził Memnoná,
Jáko z Lácedomonu uniesioná żoná
Krolowi, iákim nawy porządkiem płynęły
Przez morze, á u brzegów Dardáńskich stánęły:
Tom II.

A ia nieco wspomionę teraz piorem moim,
 Jákosmy żeglowáli niegdy z Krolem swoim
Do iego państw dziedzicznych z Sármaćkiego brzegu,
 Jákichesmy użyli stráchow w morskim biegu,
W który czás kazał mászty podnosić wysokie,
 Y liny długie wiązać y żagle szerokie
Wiátrolotnych okrętow, áby z Sármaćyey
 Co prócey mógł pospieszyć, cny Krol, do Szwecyey
Oyczystego krolestwá, ktore mu zostawił
 Oćiec zacny, gdy sie sam Proserpinie stáwił.
Terazby mi o Muzo w pámięć przywieść trzebá
 Do iákich niebespieczeństw naiwyższy z niebá
Bóg był przywiódł y Krolá, y tych co z nim byli,
 Gdy sie naprzod od brzegow Sármaćskich odbili,
Jákiey Neptunus użył nád námi srogości
 Kiedy wzburzył okrutne morskie nawáłności,
Ktore wielkie okręty pod niebo rzuciły,
 Y w przepáści bystrego morzá ponurzały,
Nie ruszyły go próšby, áni płáč nasz smutny:
 Kto wie dla czego sie nam stáwił ták okrutny?
Hælikońska Bogini, co Párnáskie wody
 Masz w mocy swey, y ktorey Láthoides młody
Wdzięcznie przy lutni śpiewa, w chłodnym leśnym cieniu,
 Przy słodkim Hyppokreńskim ciekącym strumieniu,
Nadobna Calliope uczyn z láski twoiey,
 Zeby ludzie słucháli z chęcią pieśni moiey.
☞ Gdy Krolowi nowinę smutną przyniešiono
 O śmierci oycá iego, zaráz zátwożono

Y syna żałosnego, y Polską Koronę,
Ze miał ná czas odiechác, y zostáwić onę
W ciężkim żalu, w tesknicy: iáko gdy miłego
Mátká ná czas odieżdża syná iedynego,
Y sáma też troskliwa, lecz iż ku lepszemu
Y swoiemu y iego, więc dogadza temu
Coby tę krotką żalóść potym nágrodziło
Długiemí poćiechámí, y zlepszym ich było:
Ták sławny Krol uczynił, ná czas zostáwiwszy
Cne Polaki, y smutek w sercu zátáiwszy:
Z żalóścią swe pożegnał poddáne życziwe,
A tákiemi ie słowy poćieszał troskliwe:
W dobrej mi są pámięci wásze chęci wszelkie,
Powolności, y trudy, także prace wielkie,
Ktoresćie dla mnie czasow swych podeymowali,
Gdyście mię przed inszymi zá Páná obráli,
Cni Polacy, mężnego Lechá potomkowie,
Y przesławnych przodkow swych cnotliwi synowie.
Z żalóścią mi was przyjdzie tu ná czas zostáwić,
A Szweckiemi sie nieco sprawámí zabáwić:
Bo y słuszná powinność tego potrzebuie,
Y práwo przyrodzone sámo roskázuie,
Zebym oycá miłego zacne ciáło schował,
Y dziedzičné krolestwo w pokoju záchował.
To da Bog odpráwiwszy, chcę sie wam zász stawić
Wrychle, á tą żalóścią nie długo was báwić.
Z lepszym to wászym będzie moje odiechání,
Y z wieczną sławą wászą: ia iednák stárání

O was mieć takie będę, iák oćiec życźliwy

O iedynym synie swym, y będę teskliwy,

Dokąd cię zaś nie uyrzę narodzie cnotliwy,

Y ząwždy Pánom swoim uprzeymie chęćliwy.

Nie wątpię, że mi chęci teyże dochowaćie

Y wiary, którą teraz z płączęm upewniaćie.

Oto wam y córkę swą zostąwiam iedyną,

A tá moiey miłości niech będzie przyczyną,

Y sercá chęćliwego, poddáni cnotliwi,

Do was, tę wam tu zlecąm, tey bądźćie życźliwi.

Niech Bog (ktory ná niebie widźi ludzkie sprąwy)

Będzie z wámi, y niech sie wam stąwi łąskąwy.

To mowił Krol, á żáden nie był miedzy námi

Ćoby smutnych nie zálął oczu swoich łzám.

A Zamoyski, iák drugi Nestor, powążnemi

Póżegnał go od wszystkich z płączęm słowy swemi.

Zostąwił wszystkich potym, y ćiotkę troskliwą,

A od płączu wielkiego práwie ledwie żywą.

Wstąpił w ćiosáną szkutę, którą z wysokiego,

Dębu ćieślá misternie uczynił twárdego:

Wstąpiłá y Krolowa, y śiostrá rodzona,

Cnotám y dziełnością od Bogow uczćzona.

Piękna pogodá byłá, cicho Phæbus swoje

Konie pędził, w podziemne zachodnie pokoie.

Ledwie trochę od brzegu styrynik wykierował,

Ledwie most minął, ktory swym kosztem zbudował

Zacny Krol August, álic wnetże popędliwy

Wiátr wstął wielki, á styrynik począł frásowliwy

Trwożyć sobą, bo nie mógł dobrze skutą władąć,
Y styrem tám kędy chciał prze wiatr wielki składać.
Trzy kroć skutę do brzegu wwały przybiiały,
Trzy kroć ią ku Wárszawie znowu obracały.
Máło wiosła pomogły, ktoremi robili
Ustáwicznie, co ná to náznáczeni byli.
Dziwna rzecz, że y Wisła iákiś záłościwy
Szum dáwałá, y láment czyniła płáczliwy,
Záluiąc wielce Páná swego odiecháńia,
Y choćiasz ná čás krotki tákiego rozstánia.
Co Krol widząc był z tego wielce frásowliwy,
Y nád zwyczaj że nie mógł pospieszyć tęskliwy.
Podniósł oczy ku niebu, á nabożnie swemi
Do Bogá modły czynił słowy tákowemi:
Krolu ktory ná niebie przebywasz wysokiem,
Ná ludzkie sprawy pilnie z gory pátrząc okiem,
Z ktorego łaski żywie, cokolwiek w głébokiey
Mórskiey przepáści mieszka, y w ziemi szerokiey,
Ktorego prędkie wiátry y wichry słucháią,
Y rzeki nieprzebráne co w morze wpadáią,
Day pogodę, y užycz szczęśliwego biegu,
Zebym mógł u Szweckiego wrychle stánąć brzegu
Krolowa też z Pánnámi swe próśby czyniła
Do Bogiń, á do Wándy te słowá mowiła:
Wándo śliczna Bogini Wislney bystrey wody,
Coś swoy wiek wiecznym Bogom poświęciła młody,
Ktoraś niegdy rządziła tosz krolestwo dawne,
W którym cnoty twe y dziś wspomináią sławne,

Jákoś nieprzyjaciela mężnie poraziła,
Y wolności dzielnością swoją obroniła,
Zá co dziś siedzisz między Boginiami w niebie,
Sliczna Nympho Słowieńska pilno proszę ciebie,
Ućisz Wisłę, ućisz wiátr, day szczęśliwą drogę,
Ty sprawuy nasze łodzie, á odpádj tę trwogę:
A ia gdy da Bog stánę u twoiej Mogiły,
(Gdzie Læchiiskie Dryiády twe ciało włożyły)
Pachniące tobie każę zápalić ofiáry,
Y położę ná oltarz twój przystoyné dáry.
Sliczna Wisło Sármácka, która swe potoki
Y źródła hystre leiesz w Ocëan głébokí,
Nie bądź nam ták przeciwną, staw sie nam życziliwą.
Twój to Krol, twój Pan iedzie, day drogę szczęśliwą.
Ledwie tego Krolowá domawia, gdy w swoje
Wiatr poczał ustępować, podziemne pokoie.
A szkuty swym porządkiem zaráz popłynęły,
Y leniwe komiegi postępować ięły:
Naprzód rothmani, potym szły łodzie dworzáńskie,
Więc piechotá Węgierska, potym szkuty Pańskie:
A Krol zá nimi płynął w pięknej łodzi swojej,
Spiesznie w drogę spokojna Wisło z láski twoiej.
Już noc kruki w wos ciemny záprządz gotowála,
Już y zorzá wieczorna z Morzá powstać miała,
Gdy Krol kazał náwroćić swemu styrnikowi
Co prędzey w prawą stronę ku Zakroczymowi:
Támże przespał onę noc, á ráno, gdy młody
Phæbus konie swe pędził z Ocëáńskiej wody.

Znowu wszyscy do wioseł chutnie się rzućili,

Y w drogę ku Gdańskowi dalszą się puścili.

Dzień był wesoły, wodą szum wdzięczny czyniła,

Wiątr śichy wiał, pogodą bärzo śliczna była.

Siła wsi Krol z obu stron, siła miast budownych

Nä Wisłnym brzegu minäł, y zamkow wärownych.

Ostrowow tākże wiele ślicznych, w których swoje

Wisłne mäiä od wiekow Näiädy pokoie:

Te nä ten czäs w pobrzeżnych dąbrowäch palily

Ofiäry z zioł pachniäcych, ä Bogow prošily

Zeby Krolä w szczęśliwym prowadzili biegu,

Y zdrowo postäwili u Gdańskiego brzegu,

Zeby go zäs do Polski zdrowo przywrocili,

Y nie dlugo w Särmäckich kräiäch postäwili.

W kilkä dni do Toruniä Krol potym przyiäcał,

Zäs do Swiecia, Fordanu, y Grudziädzä iäcał.

Z tämtä znowu do Gniewä, który zbudowali

Mężni niegdy Krzyzacy co Prusy trzymäli.

Kędy wdzięcznie przyięty y czczön od młodego

Cemy y mätki iego, która od zacnego

Radziwila rod wiedzie z Kšiäzät idäc dawnych,

W cnotach wielkich y w rzeczäch rycerskich prze-
släwnych.

Tä mężä uträciwszy (bo go nieżyciäwa

W młodym wieku porwala śmierć nie lutościäwa)

Teraz swe lätä wiedzie w pobożnym żywocie,

Kochäiäc się w cney släwie näd wszystko ä w cnoćie:

Jedyną przed oczyma poćiechę swoiemi

Mając syna takiego, który oycowskiemi
Ścieszkami do cnot idąc, myśli pilnie o tym

Jakoby mógł oycowskich doysć dzielności potem :
Wątpić w tym nie potrzebá, gdyż to z przyrodzenia
Záwždy mężni *Cemowie* mają bez wątpienia.

Przez noc tám tylko został, bo zaś znowu płynął

W drogę swą ku Gdańskowi, y Zuławę minął.
Jest miejsce gdzie odnoga Wisłna się udála,

Kedy przedtym głęboka rzeká swoy bieg miała,
Lecz gwałtowną powodzią teraz inszym torem

Przerwana, w bystre Morze zdroiem płynie sporem,
Miasto leży nád brzegiem y zamek obronny,

Jákiego żaden nie ma Monárchá postronny,
Mury dosyć wysoko wzgorę wyniesione,

Wálmi, y przykopámi, zewszád otoczone,
Bászty y mocne wieże, ludźmi opátrzony,

Strzelbą, y wszystkim czego trzeba do obrony.
Ten niegdy wielkim kosztem zacni zbudowali

Krzyżacy, y Málibork swą mową názwali :
Który potym dzielnością swą bitni pośiedli

Polacy, gdy z Krzyżaki długą wojnę wiedli.
Tám kiedy Krol przyjeżdżał, z miastá sie sypáli

Wszyscy, żeby swego Páná oglądali :
Jáko kiedy więc lećie wytoczą sie roiem

Hufcem pzoły robotne wespół z Krolem swoim.
A *Kostka* Woiewodźic z chęcią czynił wielką

Uczciwość Pánu swemu, y powolność wszelką,

Potrzeb wszystkich dodając, z bogatej Zuławy.

Odprawiwszy sądowe za kilka dni sprawy

Znowu sie Krol pospieszył, bo nie dopuścił

Drogą do królow Szweckich zabawić sie siłą.

Kazał odbić od brzegu, y Tczow już daleko

Zostawił, bo pogodny dzień był, wiatr wiał lekko.

Szrodkiem prawie głębokiej rzeki skutą biegła

Jmo dąbrowę, która brzegowi przyległa:

Alie oto niewiedzieć skąd wąż wielki płynie,

Pędem przeciwko wodzie, y zarazem minie

Wszystkie statki, które szły wprzód porządkiem swoim,

Gościńcem, ku Gdańskowi dawna Wisła twoim,

Ten prosto do krolewskiej przypłynąwszy łodzi,

Pocznie sie gwałtem wdzierać do niej, aż od młodzi

Która wiosły robiła trzykroć odrzucony.

Daleko precz na wodę, a on rozdrażniony

Chciał zaś znowu do skutu, ale go flisowie

Wiosły gwałtem odbili zaraz ku dąbrowie,

Która po prawej stronie nad brzegiem leżała:

Popłynął rozkrwawiony. co śliczna widziała

Wisłna Bogini, ona sama takie rzeczy

Wie, co znaczyć, y one niechay ma na pieczy.

Wy ostatkiem wieszczkowie co sie na tym znacie

Przestrzedźcie powinni, y uznawać macie.

A ty to w dobre obróć Krolowi naszemu

Boże, co wszystkim władniesz, sprawy on ktoremu

Swe polecił, ty już kończ przedsięwzięcie jego,

Y na coś go sam przejrzał dopomóż mu tego.

Już Gdańsk był nie daleko, już wieże wysokie

Mógł widzieć, gdy sie wszyscy za wiosła szerokie
Uieli, chutnie robiąc żeby, pospieszyli,

A co prędzey u portu Gdańskiego stąpeli.

Szły wprzod nie wielkie státki, y zaś większe łodzie

Krolewskich urzędników, po głębokiey wodzie.

Zá temi *Stanislawski*. więc *Tarlo* osobną

Máiąc swą sztukę, dosyć we wszystkim ozdobną:

Gdzie Krolewska muzyka rozmáicie grała:

A Feronia tego słuchaiąc wzdychála,

Y Dryady, co w chrostách nád brzegiem mieszkáią,

A w gęstych leśiach Pruskich zdawná przebywáią,

Niemoiowski z *Gniewoszem* dworzanie zá temi

Kazáli pilnie Wiosły pospieszać swoiemi.

Ciążnik *Krupka*, i grzeźney *Pigłowski* urody,

Ktory z dziecinstwá strawił wszystek swoy wiek młody

Ná Rycerskich zabawach, Rzeczypospolitey

Zdrowiem swym y krwią służąc, y tym co z nábytey

Wziął wysługi, y co mu iego zostáwili

Cni rodzicy, którzy tu w cnotách wielkich żyli.

Wy co Pegaskich żródół smácznych kosztuicie,ie,

A rythmy wdzięcznym piorem uczone piszećie,

Podayćie to swym wierszem wiekowi przyszlemu,

Jáko mężni *Pigłowscy* Marsowi bitnemu

Hołdowali, y w iákich potrzebach bywáli,

W których nákoniec zdrowie swe ofiarowali,

Y nad wszystko wdzięczniejszy żywot ulubiony:

Jeden od Moskwi, drugi zginął postrzelony

Od Kozaków swowolnych, którzy płądrowali
Miastá y wsi Koronne, y szkody działáli
Zboycy w Księstwie Litewskim: á ci nie pomnieli
Ná cnotę, áni Bogá przed oczymá mieli.
Trykroć szczęśliwi brácia: cóście położyli
Żywot swoy dla oyczyzny: zdrowieście strócili,
Ktore iednak zá czásem śmierćby wam odiełá,
A teraz sławá wászá będzie wiecznie żyłá,
Ktoreyieście w potrzebach swym męstwem dostáli,
Zeście żywot dla Páná swojego podáli.
Bierzcie pochop do służby swey oyczyzny drogiey,
Z ich męstwá, cni synowie Koronni: á srogiey
Śmierci sie nie nie boycie, kiedyszkolwiek przydzie,
Zwłaszcza gdy o Korony wszystkiey sławę idzie.
Zá nim *Sobieski*, który z dziecinstwá przydworze
Wielkich pełen dzielności, pospieszał sie sporze:
Y zacny *Woyna* Pisarz wysokiego domu,
W cnotách w męstwie, w dzielności wprzod nieda
nikomu.
Więc *Niegoszowski*, który z swey náuki wielkiej,
Z darow Pągaskich Bogiń, godzien chwały wszelkiej.
Zá tymi Ochmistrz záraz *Krasicki* szedziwy,
Senator zacny, Pánom swym záwždy życziwy:
Ktory swe strawił látá ná dworzech ucziwie
Krolow Polskich, oyczyźnie swey służąc cnotliwie;
Y krwie swey nie żałując, gdy potrzebá byłá,
A woyná sie Koronie kiedy otworzyłá:

Ten nigdy nie omieszkął, y w tey szedziwości

Niechciał domá odpocząć iuż zeszłej stárości:

Jedzie znowu zá morze, chcąc pokázac swemu

Pánu chęć wielką, y to co przystoi cnemu.

A nietylko sam, ale syná bierze z sobą,

Aby tak Pánu większą był ieszcze ozdoba.

Zá *Krasickim Tharnowski* cilek godności wielkiej

Podkánclerzy Koronny, á ten godzien wszelkiej

Pochwały, dla cnot swoich, y wielkiej dzielności,

Y zasług ktore czynił prawie od młodości

Ná dworzech Krolow Polskich, wszystkie jego sprawy,

Godneby dłuższy niż tu ná ten czas zabawy:

Lecz mnie sie tu zábawić nad tym teraz szkoda.

Zá *Tharnowskim* Lęczycki płynął Woiewodá

Minski, z przodkow swych zacny, y z cnot swoich, ktory

Wszystkim od wiecznych Bogow iest uczyćony z góry,

Dáli godność, náukę, dzielny dowcip iemu

W młodych lećciech, á Krol sie przypátrzywszy temu,

Skłonił serce do niego, y miedzy zacnemi

Dał mieysce Senatory iemu w Rádzie swemi.

Tu iuż zaraz Krolewná Szwedzka w szkucie swoiey

Płynęła po głębokiey wodzie Wisło twoiey,

Corká Krola zacnego, á siostrá rodzoná

Sármáckich krain Páná, ktora ozdobiona

Wszystkiemi co ich iedno ná świecie cnotámi.

Tę leśni widząc Fauni z brzegu, z iey pánnámi,

Boginie byđź nie ludzie ráczy rozumieli:

A słusznie, bo tak ślicznych nigdy nie widzieli.

Za wszystkiemi dopiero Krol sam, kráin wielkich
Monárchá na pułnocy możny, pełen wszelkich
Cnot wysokich, dzielności, ktorego Bog prawie
Ná to przeyrzał od wiekow sam z niebá łaskáwie,
Zeby wielkim krolestwom takim rosказował,
Y ták zacnym narodom rozlicznym pánował.
Trzykroć szczęśliwa mátko ktorás urodziła
Tákiego syná, słusznies godna była
Dłuższego wieku, żebyś była doczekála
Póciech tákich: nieszczęsna śmierć tego zayrzała.
Jednák twe święte cnoty y pobożne spráwy
Nie będą w zápomnieniu, dokąd Bog łaskáwy
Swiát ten wcale záchowa, dokąd będzie wdzięczny
Phæbus świecił ná niebie, y okrág miesięczny.
Krolowa też z pánnámi swemi támże była
Na tey szkucie, kędy Krol, godna żeby żyła
Długie láta szczęśliwie, prawie páni święta,
Z zacnych Monárchow rod swoy wiodąc, słusznie
wzięta,
Dla swych cnot nie zliczonych, w małżeństwo dzielnemu
Pułnocnych wielkich kráin Krolowi możnemu.
Już śliczny Hypperyon przymykał sie blisko
Nad wody Oczańskie, iuż swe konie nisko
Spuszczał, kiedy Krol stánął u brzegu Gdańskiego,
A mieszczánie, chcąc wdzięcznie przyjąć Páná swego,
Wszystko to, -co przystoi poddánym życziwym
Pokazać Pánu swemu, to sercem chętlwym

Czynili, poważnemi słowy przywitawszy,
Y zwykłą powinność swą onemu oddawszy,
Támże záraz ná brzegu: potym prowadzili
Do páłacu z radością, y tryumph czynili.
Grzmot od bębnow miedziánych, od trąb odlewánych,
Od rusnic, od zbroj, mieczów, y od dział spiżánych.
Jáko kiedy ná niebie Jowisz rozgniewány
Rzucił piorun swoy z ręki nieuhámowany,
On latając, strách wszędzie y grzmot czyni srogi,
Ták, że pełno ná niebie y ná ziemi, trwogi:
Nieináczey od wielkiej strzelby ziemiá drzáłá
Ná ten čás, y głęboka Wisłá sie wzdrygáłá.
A ludzie ze wszystkich mieysc z domow się sypali,
Tám gdzie Krol szedł, żeby go tylko oglądali:
Po dáchach pełno, w okniech: tak że rzadkie było
Mieysce, coby sie w ten čás ludźmiem nie zgodziło.
Jáko kiedy więc mrowki času látá, z ciemnych
Swych pokoiow wyszedwszy, z komorek' táiemnych,
To tám to sám biegáją: tak gmin niezliczony
Zábiegał, chcąc oglądać Krolá ná wsze strony.
Ofiary Bogom wszystkim spokojne palili,
Y dzięki im (procz Marsá) nabożne czynili.
Nieżyczliwa Belloná wnet tego záyrzáłá,
Ktora ná to z obłokow wysokich pátrzáłá.
Tákie słowá do swego Grádywá mówiłá:
Jeślim kiedy, bráćie moy, chęć twá zástuzylá,
Teraz mi łáskę pokasz, teraz y sam siebie
Y mnie ućiesz, á ia tuż stanę wedla ciebie

W świętney zbroi: bo widzę że inszy Bogowie
Ofiary wdzięczne mają: á ty ná swey głowie
Nosząc żelázny szyszak, y miecz w ręku krwáwy,
Masz byđź wzgárdzon w tym mieście moy męzu łaskáwy?
Pokasz to, co Marsowi przystoi męznemu,
Zeby sie imieniowi káždy klániał twemu.
Teraz y Cythærea, y Báchus szalony,
Bárziej od nich, á niż ty brácie moy, uczczony.
Pomści krzywdy ták wielkiey, y tey zelżywości,
Zeby ználi, w iákowej masz byđź uczciwości.
Nie zaráz Mars zezwolił ná iey tákie słowa:
Ale rzecze: Jeśli ma mieysce moiá mowá
U ciebie siostro droga, niechćiey mię przywodzić
Do tego, żebym ia miał teraz komu szkodzić:
Będzie czas inszy potym gdy ná mię wspomioná
W tym mieście, y ofiary z powianością oná
Będą mi czynić zwykłe: teraz niech dogodzę
Cnemu Krolowi, drodze iego nie przeszkodzę.
To Mars mowił. á oná tak mu sie przykrzylá
Swą prozbą: áż nákoniec, gdy nie uprosiłá
Nic u niego, wzruszona gniewem, z wysokiego
Obłoku sie spuściłá do miastá Gdańskiego.
Ná iey przyście po mieście sstał sie rozruch wielki:
Przyczyny żaden nie wie: dziwuie sie wszelki,
Ták swoy iák cudzoziemiec. Bachus wartogłowy
Przymieszał sie z Cyprydą do niey. Temi słowy
Rzecz zaráz Belloná: Pomoż mi státecznie
Cny Bache, á ia tobie przyrzekam bezpiecznie

Ze cię tesz nie opuszczę, gdy potrzeba będzie

Jákakolwiek, Belloná stánie z tobą wszędzie:

Zwadzę Polaki z Niemcy, ktorzy mną wzgardzili,

Y Marsowi męznemu ofiar nie czynili.

Ledwie tego domawia, álic zámieszanie

Wielkie wszędzie po mieście, y z rusznic strzelanie:

W bębny biją: świecą sie w ulicach, dobyte

Miecze, szpady, oszczepy, y szable odkryte:

Bieżą Niemcy ze wszystkich mieysc y ulic, chćiwi

Krwie ludzkiej, y Polakom zdawna nie życliwi.

Jáko kiedy więc stado głodnych wilkow wpádnie

W spokojną trzodę nagle, szkodę wielką snádnie

Uczynią, ták żołnierze y gmin popędliwy

Przypadł: y choć był ktory z mieszczánów życliwy

Polakom (iákosz siła tákich w mieście było.)

Nie mógł pomoc, hámować mu sie nie zdárzyło:

Bo żołnierze gniewliwi gdy kogo potkali

Z Polakow, bez lutości siekli, zábiiáli.

Polacy też, choć w ten czas nie wiele ich było

Z Krolem, iednąk sie im ták nie wszech złe zdárzyło:

Bo Niemcom dali odpor, y siekli sie z nimi

Długo w rynku, y kilku szablami swoimi

Posłali do Chárontá. ná przewoz, srogiego,

Drugich z rusznic: á miedzy nimi przedniejszego

Herstá, co ich pobudzał, Donnerem go zwano,

Lecz go ták dobrze kulą z pułháku tráfiono,

Ze nie był daley butą swą nikomu srogi,

Szedł z Párką w ciemne kráie, miedzy smutne Bogi.

Niemcy też z rusznic kilku Polaków zabili,
Y Hayduków Węgierskich pięciu postrzelili:
Ránili Woiewody kilku Poznańskiego
Z piechoty, y zabili dwóch *Opalinskiego*:
Zacnego *Woyny* chłopcá w głowę postrzelili,
Y sługę *Dzierzkowego* niewinnie przebili.
Wyszedł w tym Ochmistrz w rynek *Krasicki* hámować,
Naprzód kazał ná stronę swoim ustępować,
Ták Polakom iák Węgrom: lecz ná to niedbáli
Niemcy namniey, ni słowom iego miejscá dáli
Gdy ich ták upominał, ále popędliwie
Rzucili sie do niego zaráz, y szkodliwie
Ránili. Senatorze Koronny cnotliwy
Tákli ty sobie ważysz ten swoy wiek szedziwy,
Y te iuż zesze láta? dla Pána swojego
Y zdrowia nie żaluiesz, y tego wszystkiego
Co masz z łaski¹fortuny? wszystko to zostawił,
Abyś sie z Pánem swoim y przez morze pláwił.
Kto tákie serce chętne ku Pánu? kto twoie
Wielkie cnoty wypowie? zgoła pióro moje
Nigdy w to nie potráfi, żeby dostátecznie
Mogło to kiedy wspomnieć: iednák przedsie wiecznie
Będą świata wiadome spráwy twe ucziwe,
Skąd sie będzie cieszyło potomstwo cnotliwe.
Gdy ták iuż nic nie pomógł Ochmistrz mową swoją,
A Niemcy záiuszeni przy uporze stoią:
Wniešiony do gospody kilká kroć zrániony,
Y ledwie od Zolnierzów żywo zostáwiony.
Tom II. 5

Propornik Debreczyni, który go rátował,

Postrzelony ná plácu został, y skosztował
Jádu śmierci, długo sie z Niemcy uganiając,

Sam siebie y zanego Ochmistrzá skłádając:
Lecz pierwey niż się srogiey Persephonie stáwił,
Nie iednego żywotá swą szablą pozbáwił:
Legł nákoniec, iáko więc dąb w puszczy wysoki.

Ktoremu siekierámi ze wszystkich stron boki
Podetną, on sie to táń to sam długo chwieie,

Aż nákoniec, od częstych gdy rázow zwątleie,
Upada, z wielkim grzmotem, siłą obáliwszy

Drzew około: ták właśnie niemáło pobiwszy
Nieprzyaciół, bo kilku ná plácu zostáwił,

Potym sie nieżyczliwey y sam Párce stáwił.
A Kuchmistrz *Stanisławski* mąż sercá wielkiego,

Rycerski zdawná człowiek, dobywszy swojego
Miecza, wpadł śmieie między żołnierze gniewliwe,

Chcąc Ochmistrzowi serce pokazać chętiwe
Ják życzliwy powinny, lecz iuż był zrániony

Ochmistrz, y do gospody swoiey zániesiony:
On iednák to pokazał co przystoi cnemu:

Boday takiego sercá Bog dodał káżdemu.
A tym czásem *Drozynski* y *Sosnicki* śmieie

Obronną ręką między szli nieprzyjaciele
Do Krolá, áby zdrowia strzegli Páná swego,

Nie wáżyli żywotá nád wszystko droższego.
A ty, o zacy Krolu, wspomni kiedy ná to,

Nie zápomnisz uczynić im nagrody zá to.

Naropinski z Kruszynskim wielu swych rátował,
Y *Chanski* y *Przyrebski*, iednák Bog záchował
Wszystkich śmierci, y szlátku w onym zámieszaniu,
Y w ták gęstym od Niemcow z pulhakow strzelaniu
Drudzy pilnie páłacu strzegli Krolewskiego:

Gdzie Zołnierze Adámá widząc *Stadnickiego*
Pod páłacem Krolewskim stojąc we drzwiách práwie,
A on trzyma miecz goły, będąc w dobrej sprawie,
Ku niemu prósto z rusznic kilku wystrzelili,

Bog ták chciał, że go przedsię z żadney nie tráfili.
Węgierska nie mogła przysć ná ten czas piechotá
Ná rátunek zámknione u bron były wrotá,
Y wzwody u drzewiánych mostow podnieśione
Ná Motławie, y forty do iedney zámknione.

Krol téz do nich áby sie posłał zátzymali,
Zá mury niepotrzebney zwády nie wszczynáli.
Gdy ták iuż kilká godzin oná burdá trwałá,

A Belona się między trupy uwiiála,
Ućieszywszy sie, w gęstym obłoku w pokoie
Wysokie, z oczu ludzkich poleciała swoie.

Burgrábiá y z iaszemi potym ućisz yli
Zámieszanie, y wszystek gmin uspokoili.

Ránne z plácu niešiono y trupy pobite,
Z czego sie rádowały Párki nie uzyte,
Piekielnego Jowiszá iádowite plemię.

Ciała pobitych potym pochowano w ziemię,
Ciała ludzi niewinnych, którzy bez przyczyny,
Wdzięczne dusze podali do złey Proserpiny:

Ale czas przyjdzie niegdy, że godne karanie

Wezmą ludzie swowolni, y zapłatę za nie:

Bo krew niewinna pomsty z niebą woła zawiady.

Ktorey sie ma spodziewać mężoboycą każdy.

Kto twoię wielką może wysłowić cierpliwość

Zacny Krolu, y rozum? bo mogąc zelżywość

Miastu zaráz uczynić, y pomścić sie znacznie,

Skarać występne, chciałeś postąpić w tym bacznie,

Jako we wszystkich sprawach, nie iestes skwapiły,

Takeś sie y w tym nie dał uznać popędliwy:

Mogąc z czasem poddane swe pokarać za tę

Jch pierzchliwość, że wezmą przystoyną zapłatę:

Teraześ to, á słusnie, czasowi dárował,

Mając przed sobą drogę w którą sie gotował.

W tych dniach do Gdańską Nawy Szwedzkie przypłynęły,

Y za miastem u brzegu Wilśnego stąnęły

Ná krzywych kotwach, które Krol kazał gotować

Coprećey w drogę Cieślom, starych poprawować:

Potrzeby do żywności wszystkie sposabiano

W okręty, y w galery, spieszenie gotowano:

Zeby iuż prędkiey drodze nic nie przeszkadzało.

Sáme wiątry życzliwe y morze wzywało,

Krolá do żeglowania, y by był wyiechał

Záraz w ten czas, spokojniey snącby był przeiechał

Báltyskie bystre wody, y niebezpieczności

Uszedłby był, niewczasow, y morskiey srogości:

Ale sprawy Koronne, y potrzeby pilne,

Y ludzka sprawiedliwość, y krzywdy ich silne,

We Gdąńsku go ná sádziech długo zátrzymáły,
Y w čás on ták pogodny iáchác mu nie dáły.
Co iednák skromnie znośił, chcąc bárziej dogodzić
Potrzebom ludzkim, niechcąc żeby miało schodzić
Co ná nim, Pan pobożny, y cnot pełen wszelkich,
Y dobroci wrodzoney, y dzielności wielkich.
Odpráwił spraw niemáło práwia ná wsiádaniu,
Y smutnem z poddanemi swemi roziáchaniu.
Dziewiáty był dzień Wrześniá, ná ten čás gdy dawny
Gdańsk zostáwił, y mury wysokie, Krol sławny,
A stánął pod Látárnią, dokąd zgotowano
Zaglólotne okręty, dokąd sposobiano
Wszystkie potrzeby w drogę, tym czasem zwátlone
Okręty opráwiano, y liny kręcóne
Wiázano u wysokich másztoów, y zszywano
Zagle białe, y smołą náwy polewano.
Ták sie niegdy gotował syn piękney Cyprydy,
Pod Antángrem, u brzegu stokorodney Jdy,
Ná Morze nie zbrodzone, kiedy od Troiáńskich
Græcką ręką zburzonych od murow Dárdáńskich
Z Phrygiey do Włoch płynął, od oyczystych brzegów,
Gdzie potym (przez trudności wielkie) z łaski Bogów
Osiadł, skąd idzie naród Látynski, skąd sławne,
Początek wzięły piękne Rzymskie mury dawne,
Wysoko wyniesione, stąd bitni oycowie
Albáńscy przodek mieli szedziwi stárcowie.
Ták sie Jáson gotował, gdy do Colchu płynął
Po złotą owcę, który wielkim męstwem słynął,

Gdy y dziewczkę Krolewską wziął, y runo drogic:

Sáma Krolewná stroże, co go strzegli srogie
Uspilá, iż bezpiecznie z nią iáchał w swą drogę:

A oycu żalosnemu uczynilá trwogę,

Y smutek: bo y skárby, y sámá męznemu

Zwierzyłá sie od oycá Jásonowi swemu.

Już nic nie przeszkadzáło, iuż potrzeby wszelkie

Pogotowiu, galery, iuż okręty wielkie

Sáme práwie wzywáły, y Morze głębokie

Krolá w drogę, y żagle podnosić szynkie

Rádziły ciche wiatry. Niechciał sie też báwić

Dłużej Krol, áby sie tym co prędzey mógł stáwić

W swym oyczystym krolestwie, poddáne teskliwe

Ućieszyć przyiáchaniem swoim, W tym życziwe

Sobie Sármáty żegnał, co go prowadzili,

Ci, iáko z odiáchania iego smętni byli?

Kto to wymowić może? chociaż ná czás máły.

Táka miłość ku Pánu, y ták umysł stáły,

Y serce nieodmienne, y chęć wielka k niemu.

Co Krol wdzięcznie przyjmował, á udátne k temu

Lzámi swe zálał oczy, y z żalu ciężkiego

Ledwie co mógł przemowić. Potym do wielkiego

Wsiadł okrętu. A ludzie co po brzegách stáli

Z płaczem Bogow wysókich nabożnie wzywáli,

Aby szczęścili drogę, by dali pogodę,

Wiátr życziwy ná żagle, cichą Morską wodę,

Zeby fortunnie spráwy iego prowadzili,

Y w rychle zás w Sármáckich kráiách postáwili.

KSIĄG PIERWSZYCH DOKOŃCZENIE



DROGI KROLA I. M. DO SZWECYI.

K S I E G I I I .



PRáwie w ten czas gdy z polá rodząynego wszyscy
Ludzie do gumná znoszą swojego pożytki,
Gdy z sádow rozmaíte owoce zbieráią,
Y poćiechę ciężkiego potu swego máią,
Krol sie też w tych dniách w drogę od Látárnie puścił
Do Szwecyey, y żagle szerokie rozpuścił
Ná słone morskie wody. z dział spiżanych częste,
Y z okrętow ogromne, wypadály gęste
Kule, z niemálym hukiem, ták że ziemiá drżała.
Czemu sie morska Thetys pilnie przypátrzała,
Y śliczne Nereidy, y Proteus młody,
Y Glaucus z Pálemonem nadobney urody.

Udątny Hyperion iąsnym z gory okiem

Wdzięcznie poglądał, kiedy po morzu szerokiem

Okrety cichym wiatrem od brzegu bieżały:

A śliczne Nymphy co raz z wody wyglądały.

Nadobna Cimodoce, y piękney urody

Gallátea, y Neptun pátrzył śiwobrody,

Władca wod niezmiernych, który roskazuje

Morzu, y nawáłości iego sam hámuie:

Około niego wszędzie co w wodach mieszkáią

Bogowie, á ná wyspách wielkich przebywáią

Nymphy, ktore nadobna Dorys porodziła

Nereowi, y one w wyspách osádziła.

Y insze dziwy, ktore Oczean szeroki

Ma wsobie, y ktore chowa nurt iego głęboki.

Tu chytra Pártenope, tu Tyrce zdrádliva,

Tu Triton, Hálcýone tám zaś nieszczęśliwa,

Ktorą (prze żáłość wielką gdy mężá stráciła

Od morskiej fale) Thetys w ptaká obrociła.

Dziwowáli sie wszyscy możnemu Krolowi,

Sliczney Krolowej, pánnom, wszystkiemu dworowi,

Który ná roznych nawách płynął rozsádzony,

Od Polskich brzegow z Panem swoim w Szweckie

strony.

Wprzod bieżał w swym okręcie Admirał świadomy

Drog morskich, Hetman dzielny, y Moskwie znáiomý

Swym męstwem, y Duńczykom, bo ich często swoią

Ręką płoszał, zá láską cny Grádywie twoią.

Zá nim Krolewską záraz żagle rościągnione
Nawę spiesznie pędziely, porąc wody słone.
A tuż Krolewná Szwedzka z Pánnámi swoiemi,
Poglądáiąc oczymá ná morze wdzięcznemi,
Pobok Krolewskiej nawy byłá niedaleko:
Białe żagle poganiał wiátr zachodni lekko.
Lábéc świadomy wody pływácz znamienity,
Stroną bieżał, białemi piorámi okryty,
W którym Legat Papieski z towarzysztwem swoim,
Pospieszał sie sztyrniku zá stáraniem twoim.
Więc Fortuná, ná ktorej Podkánclerzy płynął
Tharnowski, á tenby był zgoła wszystkich minął,
By był chciał, bo tak spiesznie łódź iego bieżála,
Ze iáko strzala z łuku tak właśnie lećiała.
A z nim *Pstrokonski* Prálat zacny y uczoney,
Y *Podlodowski* Trukcás w cnoty ozdobiony,
Y inszych zacnych ludzi niemáło, *Sekowski*,
Narzemski, *Ielitowski*, kształtny *Krolíkowski*,
Dzierzanowski Poetá, ktorego Cámaeny
U wszystkich są przyjemne y niemáley ceny:
Bo iáko smáczny bywa sen sprácowánemu
Y słońcem zimney wody kusz upalonemu,
Ktora z kámienney skály obficie wypływa,
A onę śliczny iawor szyróki okrywa:
Ták ludziom iego wiersze uczonym przyjemne,
Ktoreby mogły błagáć y Bogi podziemne.
Ják niegdy Orpheowe z lyrá pieśni smutne,
Ublagály Plutoná y Párki okrutne.
Tom II. 6

Tharnowskiego doganiał Ochmistrz z *Maliszewskim*,
Z *Niemstą* y z synem swoim w okręcie *Krolewskim*.

Támże Doktor *Goslawski*, który y z dzielności
Godzien u wszech pochwały, z náuki, z godności.

Zá Ochmistrem *Czarkowski* biegał zaś ták sporze:

Z *Pierzchlinskim*, iako kiedy ptak leci zá morze.

Czarkowski, który y z cnot, y z przodków swych sławny.

Zá nim *Waier*, ktorego óciec żołnierz dawny
Marsowi ulubiony, y mężney *Bellonie*.

Ten nigdy niestał w bitwach z mieczem swym ná stronie,
Ale ná pierwsze czoło záwsze sie postawił,

Mąż rycerski, y drugim dobre serce sprawił
W káżdey potrzebie, często gromił ręką swoją

Moskwę, ják niegdy *Græcki Sárpedon* pod *Troią*.
Niedźwiedz ná obie stronie ostrym nosem wody

Rospęchał, y głębokie *Oceáńskie* brody,
Wilk z nim równo, á czasem pozad go zostawił,

Y dáleko odbiegał, gdy sie wiátr poprawił.

A *Galczynski*, y známi ktorzysmy tám byli,

Dziękismy Bogom morskim y *Nymphom* czynili.
Galczynski swe ofiáry oddał *Neptunowi*,

Prælat cnot pełen wielkich, y *Eolusowi*,
Thetys wdzięcznie tve dzięki *Kielczowski* przyjął:

Y twoie *Niemoiowski Gállátea* wzięła,
Nie wzgárdziła *Przyjemski* śliczna *Dorys* twemi:

Y tyś był nie pósledni zacny *Tosie* z swemi.

A ia siedząc u másztu błagałem wierszami

Ślicznego *Palemoná*, i z iego *Nimphami*.

Zá Wilkiem Lipska Nawá, w ktorej *Ponetowski*,
Y *Muchowiecki*, *Myszka*, *Skrzyniecki*, *Streptowski*,
Udátny *Giebultowski*, ktory y godnością
Znáiomy w wobcych kráicach, męstwem y dzielnością.
Więc *Rebowski* Sekretarz, ktory y z ludzkością
Z wielkich cnot swoich godzien pochwały, z grzeczności,
Ktore sie w młodych lećciech iego pokázuia,
Z náuki, z obyczáiw: rzadko sie náyduia
Z tak osobnym dowćipem y z taką dzielnością
Ludzie w tak młodym wieku, z taką státecznością:
Godzien bydz nie tylko tym piorem mym wspomniony,
Lecz zeby go sam sławił syn piękney Latony.
Sřroná bjezał w okręcie Rotmistrz *Chocimirski*,
Z młodych ieszcze lat swoich záwždy człtek rycerski
U sztyru stojác strzelał z wod wyskakuiące
Delphiny, przyszlá fálę opowiadáiące:
Chocimirski co látá wszystkie strawił swoje
Ná woynách, gdy Moskiewskie *Stephan* gromił boie.
Zá nimi w inszych nawách zaráz przyspieszali
Do Helu, co ze Gdańská pošledz wyiecháli.
Tuby potrzebá wspomnieć inszych piorem twoim,
Nadobna *Terpsichore*, ktorzy z Krolem swoim
Przez morze żeglowáli. *Opacki* z *Mosciskim*,
Szczepanski *Mirakowski* Stárostá, z *Kruszynskim*,
Kolaczkowski, *Stradomski*, zacni Slachćicowie,
Y *Wisniowski*, y inszi Koronni synowie.
A śliczne *Nereidy* tusz sie przybliżyły
Do okrętow, pilnie sie wszystkim przypátrzáły

Krol sam naprzod takąą prośbę w nawie swoiey

Uczyń! : Boże ktory masz w opiece twoiey

Sprawy moje, bo tobie nie tájne przyczyny

Dla ktorych do oyczystey zegluię kráiny,

Odpądz te nawálności y taką wielkie trwogi,

Day pogodę, lekki wiátr, nie bądź nam taką srogi,

Ktoremu ná wysokich skálách oddawáią

Chwałę, co nád wodámi w mych páństwach mie-
szkáią :

Y ia, gdy sie tám stáwię, u nich z láski twoiey,

Uczyńię zaráz dosyc powinności moiey,

Każę Ołtarz postáwić cny Neptunie tobie

Nád morzem, ná wysokiey skále, kędy sobie

Náiadý śliczne kráin onych przebywáią.

Tobie co dzień ofiáry wdzięczne oddawáią.

Gdy tych słow Krol dokończył, zaráz nawálności

Stánęły, y Tryton sie puścił w głębokości.

A pogodá przyjemna zátym nastąpiła,

Z życziwym wiátre m zaglom. á Thetys pátrzyła

Śliczna z morzá, po pierśi tylko ukázuiąc

Wdzięczne członki, nawam sie pilnie przypátruiąc.

Już wozniki słoneczne ze wschodniego morzá

Wychodziły, iuż ráne widác było zorzá,

Y Tytan ná swym siedząc iuż stolku złoćistym

Podnosił sie od ziemié ná wożie ognistym,

Kiedy od Helu nawy przybiác sie ięły.

Y ná kofách u brzegu porządnie stánęły.

Tám radosć niewymowna, tám Bogom ofiary
Morskim káždy oddawał, y przystoyné dary.
Naprzód zá zdrowie Krolá, więc zacney Krolowey,
Z osobná dáli dzięki żenie Neptunowey.
Kilká dni tám z niewczásow onych odpoczywał
Krol z dworem swym, lepszego wiátru oczékiwał,
Zeby tám ieszcze sprawy niektóre odpráwił,
A *Bolka* ku Gdańskowi ná baćie wypráwił:
Który niebespieczeństwá záżył niemálego,
Y zdrowia máło nie zbył nád wszystko milszego,
Ná służbie Páná swego, bo okrutné wály
On baćik iáko piłę iáką przewracály.
Ná nowiu Pázdzierniká wsiadł potym ná słone
Báltyckie wody, pędził wiátr nawy smolone.
Do Colmáru Krol kazał okręty styrować,
Lecz prozno wiáтром, y też morzu roskázować:
Bo gdysmy iuż więtszą część morzá przeiechali,
Y zá dzień sie u brzegow stánąc spodźiewali:
Już widzieć skály Szwedzkie z masztu wysokiego,
Już mogli snádnie y brzegu doyrzec Smolándckiego,
Gdy przeciwny wiátr powstał w sámy wieczor práwie,
A okręty, ktore szły blisko siebie w sprawie,
Rospędził to tám to sam ná szerokie morze:
Y práwie w ten czás kiedy śliczne zgásły zorze,
A noc czarna wypádlá z swych lochow podziemnych,
A około niey pełno wszędy stráchow ciemnych.
Nawałność sroga wstálá, y wály gwałtowne,
Ze okręty wiátr srogi przewracał budowne.

Raz pod niebo bałwany nawę podnosiły,

Drugi raz ią w przepąści morskie ponurzyły.

Znowu gdy sie z wnętrzości morskich ukazała,

W drugą sie niebezpieczność y trwogę dostała:

Bo ią przeciwnie między się wzięły bałwany,

Tak że y wierzch u mąsztu ledwie był widziány:

Czāsem ią zaś ze wszystkim tak wāły okryły,

Y srodze nā przymiāny z obu stron w nię biły.

A ludzie, ktorzy iedno w nawach wszystkich byli,

Nie māłych niebezpieczeństw y strachow zāżyli.

Dzień y noc tā nawałność, y ta trwogā trwała:

Aż potym gdy zwod Thetys nadobna wyrzała,

Ucichły zāraz szturmy, y też nawałności,

Prāwie w ten czās gdy Phæbus z morskich głębo-
kości.

Wychodził, roztoczywszy swe iāsne promienie,

Pod ziemię zápędziwszy noc, y strāsne cienie.

Co zā radość u wszystkich? á kto to wypowie?

Gdy strach poszedł y trwogā, wrociło sie zdrowie:

Bo ludzie iuż od strachu ledwie żywi byli

Nāpoły, y o sobie iuż prāwie zwątpili:

Smierci tylko czękaiąc, ktora wszystkie trwogi

Sāmā kończy, y smutek, boiaźń y żal srogi.

Nie długo potym onych poćiech takich było,

Bo sie zās znowu morze tegoż dnia wzburzyło.

Srogim wichrem wzruszone wodę wydymały

Wiātry wielkie, tak że sie y brzegi wzdrygały:

Abo z boku Boreas wypadszy szalony,
Z skał zimnych od pułnocy gniewem poruszony,
Wzruszył morze tak, że sie z piaskiem pomieszały
Wody słone, y nawy wielkie ponurzały
W przepaści prawie do dna Bałtyckie głębokie,
Abo ie aż pod niebo wznosiły wysokie.
Gdziekolwiek iedno poyrzał, zewsząd wielkie trwogi:
Jeśli ku niebu, z gromem piorun latał srogi,
Y deszcz lał bez przestánku, á burze straszliwe
Szum ogromny czyniły: ieśliś ná gniewliwe
Zás morze weyrzał, wielki strách, y śmierć zdrádlwa
Tusz stała u sáмого okrétu złośliwa.
A ludzie z płáczem wielkim do Bogá wołáli
O miłosierdzie, y iego pomocy wzywali.
Dwa dni iuż, y noc iedną w tey niebiespieczności
Byli wszyscy, y w oney wielkiej nawálności.
Drugiey nocy nawiętsze ieszcze trwogi były,
Bo sie wiátry gwałtownie sobie przeciwiły,
Raz Auster, á drugi raz przemagał pułnocny,
To z zachodnim Boreas potykał sie mocny.
Teyże nocy powstawszy srogie nawálności,
Zátopić chcieli náwę naszą w głębokości,
Raz ią prawie pod sáme aż obłoki wbiły,
To ią zaś zbytnie wáły słonych wod okryły:
Lecz styryk nie lękliwy umiał w to ugodzić,
Ze nawie wáły srogie nic nie mogły szkodzić,
Bo styrem dobrze władał, umysłu nie strwożył,
A nádzieję w inákszym zaś szczęściu położył:

W czym sie namniej nie zawiodł, bo wnet ućichnęły
Przeciwnie sobie wiątry, w morze sie pokryły
Halcyony, á Neptun Bog wielkiego morzá,
Ktoremu czołem biie ząwždy iásna zorzá,
Włóżył rękę w zuchwále igrájącą wodę,
A rozpuścił po sobie swoię siwą brodę.
Záczył też náwałności srogie ustąpiły,
Y Syreny krzykliwe w morze sie pokryły:
Ućieklá Pártenope, nárzác sie poczęli
Trytonowie, w głębokość morską uskoczyli.
A pogodá z życziwym wiátrem nastąpiłá,
Strách poszedł, á poćiechá znowu sie wrociłá.
Jednáł nam teyże nocy w one náwałności
Umárł Bosman w okręcie, od morskiej srogości:
Ktoregosmy ná skále potym pochowáli,
Gdysmy sie z niebespieczeństw do brzegu dostáli.
W ten czás práwie, kiedy iuz śliczny Hesper wschodził
A Pháeton woźniki słoneczne wywoził,
Przeciwnie wiątry w swoje niedostępne skály,
Gdzie ich Eolus zámknął, wnet poućiekały:
A mysmy lekkim wiátrem do skał przyplłynęli
Gothlándskich, y ná kotłach u brzegu stánęli.
Kto to wymowić może, iákie tám radości,
Jákie wesele, gdysmy wyszli z náwałności?
Bych miał tyle ięzykow ile w Oceanie
Ryb iedno iest, lub piasku w bystrym Erydanie,
Ledwiebych wypowiedzieć to mógł dostátecznie.
Tám stojąc ná kotłicach kilká dni bezpiecznie
Tom II. 7

U oney skály, wody nam iuż nie sstawáło
Słodkiey, iużesmy mieli y żywności máło.
A ludźie co ná wyspie Gothlándskiej mieszkáią,
Y ná wody Báłtyckie ustáwnie pátrzáią,
Sármáckie obaczywszy okręty zdáleká,
Kilkánaście wysláli ná baćiech człowieká,
Chęc nam swą ofiárując, przywiezli żywności
Wszelakiey do okrętow: á my ich ludzkości
Będąc wdzięczni, dar káždy chćiał im ofiárowáć
Zá taką chęc, lecz oni niechćieli przyimowáć
Od żadnego, y owszem oto nas próšili
Zebysmy do ich wyspy nawy swe przybili,
Dostátek do żywności potrzeb obiecuiąc,
Ludzkość swą y wszeláki wczás tám ofiárując.
Gdzie iednák *Niemoiowski* z *Przyiemskim* iácháli
Do wyspy, y kilká dni tám odpoczywali
Z morskich wielkich niewczásow. W tym też *Kraśickiego*
Okręt z niebezpieczeństwá przypłynął srogiego,
Z drugą stronę do teyże wyspy, u ktorego
Máoszt ućięto wysoki, dla szturmu wielkiego,
Gdy iuż sámi żeglarze y styrnik zwątpili
Zeby sie byli kiedy do brzegu przybili:
W takim stráchu, y w tákiey trwodze byli oni
Gwałtowną fálą, wáły, zewszád ogárnioni:
Gdzie iuż żadney nádzieie nie upátrowali
Inszey, tylko do Bogá ustáwnie wołáli
O ráunek, żeby ich z tych niebezpieczeńości
Sam wybáwił, y z onych srogich nawáłności.

Przybili y Legatow do Cárłowej skały
Okręt, y galer kilká w nocy morskie wály.
Tám kotfy zápuściwszy Bogu dziękowali,
Ze sie ná ono mieysce gđzie y my dostali.
Tydżieniesmy czekáli wiátru pogodnego
U skał onych, od brzegá milá Gothlándskiego.
Tey wyspy iest mil dzieśięć wzdłusz, á nászerz kilko:
Wśi budowne, á miásto Wyzby iedno tylko.
Do ktorego z róźlicznych kráin sie zieżdzali
Kupcy, ktorzy po kupie morzem żeglówáli.
Y tám był port przednieyszy, tám kráie pułnocne
Swoie hándle miewały: potym kiedy mocne
Gdáńskie mury stánęły, tám sie obrociły,
Z lepszym zyskiem, á Wyzby dawne opuścili.
O tę wyspę ná morzu wiedli srogie woyny
Krol Szwecki z Duńskim: potym Duńczyk niespokoiny
Wygrał bitwę, y Gothlánd záraz opánował.
Siłá ludzi z obu stron Mars srogi popsował:
Bo iedni od strászliwej strzelby poginęli,
A drudzy w potłuczonych nawach potonęli.
Morze potym żalosne trupy wyrzuciło
Do skał Cárłowych, gđzie ich moc po brzegách było:
Y dziś tám smutnych mogił tusz nád morzem siłá,
Ktorych okrutna falá ná on czás przybiłá:
Ostátek srogie morskie bestye pożárły,
Y miedzy sobą twárde kry lodowe stárły.
Gdysmy iuż tydzień stali tám u skał Cárłowych,
Znowu nawałność wstała od Aquilonowych

Zimnych kráin, y kilká dni ustáwnie trwálá,
Ná ten čás sie Galerá z piechotą urwálá
W nocy, którą bálwany miedzy sie porwálý,
Y iusz práwie ná zgubę onę przewracálý:
Náddzieie żadney niemász, krzyk do Bogá tylko,
Płácz z wzdychániem od wszystkich: potym w godzin
kilko

Począł do skał Rypheiskich záś wiátr ustępować,
A Neptun twarz swą śliczną z morzá ukázować,
Y Glaukus z Pálemonem nadobney urody,
Potym sie ućiszyły Ocæáńskie wody.
Jednák w tey nawałności ieden okrét zginął,
Ktory ná ślepą skálę w srogi szturm przypłynął,
W puł sie práwie ná ostrey okrét spádál skále,
Ták że ludzi zostáło iednák kilko cále
Ná iedney połowicy, drudzy potonęli,
Y w przepáść głębokiego morzá pogrążeńli.
Owe do skał Elándskich przybiły bálwany,
Ktorym żywot cudownie iest od Bogá dány.
Ná tym okręcie mátká dwuch synaczków máiąc,
Gdy iuż ludzie tonęli, sámá sie chwytałác
Deszczki, ná ktoreyby swe zdrowie záchowálá,
Syná iednego tylko do siebie porwálá:
Drugi przed iey oczymá poszedł w głębokości,
Y záraz go porwálý srogie nawałności.
Ktoby mógł wypowiedzieć smutek mátki oney,
Kto záłość ze wszystkich stron ták bárzo strapioney?

Niobe kiedy ná swych śmierć dżiatek pátrzała,
Od płaczu okrutnego zaráz skámieniála.
Y tobie sie dziwuię mátko żáłościwa,
Ześ zostaála od żalu. ták wielkiego żywa.
Rybitwi co po skálách nád morzem mieszkáią,
A żywność z sámych tylko ryb obmyślewáią,
Usłyszawszy żáłosny pláč y nárzekánie,
Y ustáwne ku Bogu o pomoc wołánie,
Wsiadwszy ná łodzi swoje onych rátowáli,
Ktorzy ná połowicy okrętu zostáli.
A Krol sie też tym czásem dostał między skály,
Od srogiey fále wolen: lecz insze zostály
Okręty u Gothlándu, pogody czekáiąc:
Gdzie po tym wiátr po sobie práwie dobry máiąc,
Podnieśli białe żagle, w ten czás gdy swojego
* Tytoná zostáwiła zorza iedynego,
Ná wonnym łoszku leżąc, kędzierzáwe skronie
Jego ucáłowawszy, iuż swe prędkie konie
Hyperion wypádzáł ze wschodniego morzá,
Już y twarz swą nadobną skryła śliczna zorzá.
Ledwie od skał Cárłowych pięć mil uiecháły
Okręty, álic wiátry przeciwné powstały,
Y znowusmy na onosz mieysce przyácháli
Gdzie pierwey stály nawy: názáiutrz dostali
Lepszego wiátru, którym z láski Neptunowey
Przypłynęliśmy do skał, y uszli surowey
Nawałności, która tej nocy wielka była,
Lecz nam między skálámi nic nie uczyniła.

Jest Gorąktorą Panną zdawną nazywają
Żeglarze, co po morzu Baltyckim pływają:
Daleko precz na wodzie, prawie pod obłoki
Wierzch głowy swojej mając: tej ze wszech stron
boki

Bálwany, gdy sie iedno morze wzburzy, bią,
Jednak iey żadną miarą przecie nie pożyją:
Káždy sie o nie wstrąci, nie lękliwą stoi,
Gniewu sie srogich wiatrow by namniey nie boi:
Zwierzchu ma piękne drzewa, y zióła obfite,
Y cienie iáworámi gęstemi przykryte.
Tę co zdawną żegluią w uczciwości mają,
Bo kiedy sie w srogi szturm tám do niey dostają,
Oná ich do swych kryje pokoiow zakrytych,
Ze sie namniey nie boią wiatrow nie użytych,
Ani srogich bálwánów, ktore wywracają
Okręty, y o skály twarde rozbiią.
Przetosz za dobrodzieystwo iey, żeglarze taką
Sławę czynią, y wszędzie uczciwość wszelaką.
A ktoby iey nie uczył, álbo iákie słowo
Rzekł o niey nieprzystoyné, taki rzadko zdrowo
Do życziwego sobie brzegu więc przyplynie,
Lecz na morzu od srogiey nawálności zginie:
Albo w niebezpieczeństwo iákie znaczne wpádnie,
Z ktorego nie będzie mógł wynisć potym snádnie.
Czegosmy na okręcie naszym doświadczyli:
Bo kiedysmy iuż blisko Elzenaben byli

Miedzy skálmi, ták ieden z okrętu nášzego

Pociął iey sprośnie láiać, y słowy stárszego
Szyprá o to strofować, że ták sprosney wiary.

On mu powiedział, że to zwyczaj u nas stáry,
Który przodkowie nášzy zdawná nam podáli,

Y prósili żebysmy zázwsze go chowáli.

Kto wie ieśli człowiekiem tá nie byłá gorá?

Ták Progne, ták obroslá Philomelá w piorá,
Ták Actæon w ieleniá, Adonis w pachniący

Kwiatek, á Arethusá w strumyszczech ciekący,
Ták Atalántá, w lwicę, y Niobe w twárdy

Marmor, ták Athlas w gorę, w kámiień Battus hárdy,
Dyrce w rybę, á w trzcine Syringá żáłosna,

Y śliczna Daphne w drzewo, ták Calisto sprosna
Niedźwiedzicá stánełá, Philis w migdałowe

Drzewo, ták Pháetusá śliczna w topolowe:
Y tá, kto wie, ieśliże nie prze winę iáką

Stánełá ná głębokim morzu skálą táką.

Wszystko Bogowie mogą, kto sie im sprzećiwi?

Y umárli w ich mocy, y ci co są żywi.

Ledwie tego domawia, gdy náš okręt nagle,

U ktorego dwa były podnieśione żagle,

Wielkim pędem wiátr wpędził miedzy ciasne skály,

Ktore wierzchy pod niebo wynieśione miály.

Nie mógł styrnik ták prędko nawy wykierować,

Ni białych spuścić żaglow, kazał sie rátować
Káżdemu iák kto może, Bogu sie poruczyć,

Do deszczek ná ktorychby mógł wypłynąć rzucić.

W tym uderzył w róg skały okręt z lewey strony

Gwałtownie: tam nie było już inszey obrony,

Jedno sie Bogu tylko samemu poruczać,

A do dyłow y másztu co rychley sie rzucąć.

Boiaźń sroga ná wszystkie, nagła pádlá trwógá;

Płacz, krzyk wielki, ráunku wołáią od Bogá.

Jedni do batow, drudzy deszczek sie chwytałi,

Jnszi ná brzeg z okrétu powyskákowáli.

Kędy naprzod *Mecinski* z *Wyskowskim* skoczyli,

Dobre serce y drugim záraz uczynili:

Potym zá nimi słudzy też *Fugielwedrowi*

Wyskoczyli, chcąc żeby tak zostáli zdrowi:

Y inszych kilkónaście tak sie rátowáli.

A w tym sprawcy okrétu ná nich záwołáli.

Zeby się nie trwożyli, bo nic okrétowi,

Trzaskę tylko wyrwało iednemu dyłowi:

Lecz to już záprawują, wylewáią wodę,

Nie wielką prawi mocny okręt podiał szkodę.

Długo sie tłukł o one twarde okrét skały:

Náiały śliczne ná nas z wody wygládały,

Z tego sie ciesząc, bosmy oney nie uczćili.

Śliczney Nimphy, iáko nas żeglarze próšili.

Bog iednák który nászey próšby nie przepomniał,

Ale na miłosierdzie swoje wielkie wspomniał,

Wszystkich zdrowo zachował w tey niebezpieczności,

Tenże nas y wprzod wyrwał z morskich nawálności:

Zá co niech będzie imię iego pochwalone,

Y od duchow niebieskich y ziemskich uczćzone:

Który y z morskich umie przepąści ratować,
Y w najwiętszych przygodach kiedy chce zachować.
By śmierć u boku stała, by nieprzyjaciele
Zawszą cię ogarnęli, iedno dufay śmieie
W łasce iego, nie będziesz nigdy opuszczony,
Ani w swym utrapieniu każdym zapomniony.
Z oney trwogi wyszedzsy, y z niebezpieczności,
Boskieyiesmy oddali chwałę wszechmocności:
Który nas y przy zdrowiu zachował, y całę
Zostawił, y ná oney nie dał zginąć skále.
W tych dniach Krol do Sztokolmu z kilką naw przypłynął,
Y wszystkie niebezpieczne mieyscá w skálách minął.
Kto wypowie wesele? kto wielkie radości?
Ktore mieli poddáni z iego obecności.
Bych miał tyle językow, ile w Erydanie
Jest iedno ryb, lub dziwow w bystrym Oczanie,
Ledwiebych to wymowił: y bym wszystkie zdroie
Wyczerpnął z Helikonu, á wlał w pioro moie,
Ledwiebych ia opisać mógł to dostatecznie.
Samby tylko Apollo mógł to wspomnieć grzecznie,
Lub śliczna Cálliope, ktora w Helikonie
Cney Látony całuię syná wdzięczne skronie.
Ná znak wielkiey radości z iego przyiechánia,
Z Zamku y z miastá były ogromne strzelánia,
Y zokrętow, ktore tám ná kotficach stały
Tuż pod mury: á morskie Boginie sie bały
Onego huku, który y skály przechodził,
A rybom co pływáią ná dnie morskim szkodził:
Tom II. 8

Y sam sie Neptun nie śmiał ukazać nąd wody,
Ani twarzy spánialey: áni síwey brody.
Głos sie wszędzie od grzmotu onego rozlegał
Po skálách, aż obłokow wysokich dosięgał.
Potym kiedy iuż strzelbá oná ućichnęła,
A nawa do samego brzegu przystąpiła
Krolewska, Książę Cárzeł tamże poważnemi
Przywitał go od wszystkich słowy takowemi:
Witay Wielki Monárcho, Krolu ná pułnocy
Namóżnieyszy, który masz te narody w mocy
Co pod siedmią wysokich Tryionow mieszkáią,
Tobie ták wiele Krolestw powinność oddáią.
Tobie hołduią bitni z dawná Sármátowie,
Tobie Szwecya, to waleczni Gottowie,
Jnflánci, Podolánie, Lithwá, Filándya,
Ruś, Lapowie odlegli, y Ostrogotyá,
Prusacy, co nąd wisłą głęboką mieszkáią,
Tobie Zmudź, Mázurowie, poddaństwo oddáią.
A ktoby mógł wyliczyć te kráiny wszystkie,
Ktore tobie hołduią, y czynią pożytki?
Te narody co w państwach oyczystych mieszkáią,
Z wielką cię uczciwością y chęcią witáią.
Zdawnásmy twą osobę widzieć požądali,
Y przyiechánia twego z radością czekáli.
Bog niech będzie pochwalon który mieszka w niebie,
Zá to że przyprowadził do nas zdrowo ciebie:
Y przeniosł cię przez wielkie Ocæáńskie wody,
A ná brzeg ten oyczysty wysadził bez szkody.

Otosmyć wiary naszej cale dotrzymali,

Y Krolestw ták sztyrochich tobie dochowali,
Szczęśliwie przymi Pánstwá, po oycu cnotliwym,

Po kotorym iako haczym iesteś frásowliwym:
A słusznice: bo y wszytšká tá zacna Koroná

Jest po nim y dżiś ieszcze wielce zásmuconá:

Ktorego kiedy cnoty wspominác będziemy,

Wiele łez smutnych z oczu naszych wyleiemy.

Tę nam ieszcze počiechę Bog po nim zostawił,

Ze cię ná iego mieyscu Pánem nam zostawił:

Ktory cnot iego będziesz y spraw náśladował,

A nas poddáne swoje, iáko on, miłował:

Spráwiedliwość káżdemu, y práwo záchowasz,

Ukrzywdzonych rátuiesz, przysięgi dochowasz:

A my tobie powinność oddáwać będziemy,

Y ucziwość wszeláką czynić zázwyd chcemy.

Gdy tey mowy dokończył stryi iego rodzony

Ksiażę Cárzel, dzielnością wielką ozdobiony,

Krol mowę swą poważną uczynił do niego,

Lecz dla krotkości teraz tu nie wspomnię tego.

Senatorowie potym długą prowadzili

Mowę swoją w okręcie, którą gdy skończyli,

Prowadzili do zamku z ucziwością wielką,

Y z radością niemálą, á powolność wszelką

Jemu czyniąc. Po mieście ludzi pełno wszędzie,

Ták, że ledwie ná Wiosnę pszczoł ták wiele będzie

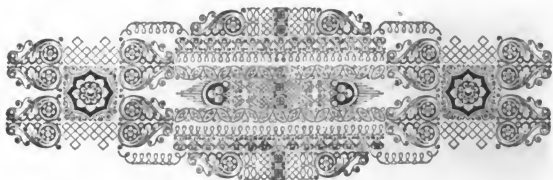
Ná Hiblu, kiedy roie wielkie wypuszczáią,

A z kwiatkow rozmaitych słodki miód zbieráią.

Każdy z radością biegał, chcąc oglądać swego.
(Ktorego z dawną pragnął) Páná tak wdzięcznego.
A ten gdy w Zamek wchodził wszystkie wypuszczono
Zaraz strzelbę z okrętów, ogromnie strzelano:
Z wieże nád którą stoią trzy złote Korony
Kule z ogniem leciały. Potym wprowadzony
Krol pospołu z Krolową do ozdobionego
Kościoła, który ślicznie z marmoru drogiego
Ociec iego zbudował: tám chwałę oddawszy
Bogu swemu, y z dworem swym podziękowawszy,
Zá to że go we zdrowiu ze wszystkim postawił
We Szwecyey, y z onych złych przygod wybawił:
Ze morze dał przepłynąć, y iego srogości
Wszystkie wytrwać, y kilká wielkich nawálności.
To gdy odprawił, záraz szedł do budownego
Pálacu, który głową krolestwa Szwéckiego
Zamkow iest prawie wszystkich, pięknie wystawiony,
Armatą, ludźmi, strzelbą, dobrze opátrzony:
Ná skále twárdey siedzi: wkoło bystre wody
Oblały go, y nigdy nieprzebrnione brody:
Kosztém wielkim páłace pięknie zbudowane,
Filary z rozmaitych marmurow ćiosane.
Ledwie tak był ozdobny páłac w Ilionie
Pryamá bogátého, gdy ieszcze w Koronie
Siedząc w pokoju wielkiej Azyey pánował,
Y Troiánóm szczęśliwie bitnym roskázował:
Poki syn iego cudzey nie wzięł z Sparty żony,
Dla ktorey y sam zginął, Ilion zburzony,

Oćiec zábit, y bráćia wszyscy poginęli,
Od Grækow, y poddáni swoy upadek wzięli.
Zá co nigdy nie stała nieszczęśliwa ona
Krolá z Lácedemonu niestátieczna zoná.
Gdy wszedł do tych pokoiow, które mu zostawił
Oćiec zacny, y z wielką ozdobą wystawił,
Witála go Krolowa, zoná oycá iego,
Y synaczek málutki. A Krol Jan miał tego
Z Belkowną, którą sobie wziął niegdy zá żonę
Dla cnot iey, y z głádkości wielkiey poiął onę.
Jákoż tákiey urody, tákiey iest piękności,
Ze y sámym porowna Boginiom w głádkości.

KŚIĄG WTORYCH DOKOŃCZENIE.



DROGI KROLÁ I. M. DO SZWECYI,

K S I E G I I I I .



Mieszkáiąc Krol w Sztokolmie, sprawy odprawował
Páństw swoich, á potym sie ná pogrzeb gotował
Oycá swego, áby dość swoiey powinności
Uczynił, y ku oycu synowskiey miłości,
Ktory mu skárby wielkie po sobie zostáwił,
Y ieszcze za żywotá na krolestwo wpráwił.
Prowadził tedy ciáło z wielką uczciwością
Z Sztokolmu do Úpsalá, y z tą powinnością
Ktorą powinien ciátu Krolá ták zacnego,
Cnotámi co ich iedno iest ozdobionego:
Ktory był u wszech sławny swoią pobożnością,
Y cnemi postępkámi, y spráwiedliwością:

Sławny był swą nauką, y rządem w pokoju,
Y rycerską dzielnością, gdy potrzeba w boju:
Poddane swe miłował, káżdemu łaskawie
Twarz swoię pokázował, w iákieykolwiek sprawie:
Występne karał, bronił z áwždy ukrzywdzonych,
Ubogim dobrze czynił, cieszył utrapionych:
Dla których cnot ná páństwo był z więzienia wzięty,
Y z radością od wszystkich poddanych przyjęty.
Z wielką tedy radością ciáło ták zacnego
Oycá swego prowadził Krol do budownego
Upsalá, á z nim wszystek Senat y Krolowe,
Krolewná, Dwor, Pospolstwo, żołnierzstwo Cárłowe.
Kiedy iuż blisko miástá z ciátem wszyscy byli,
Do Kościoła porządkiem tym ie prowadzili:
Naprzód cztery stá Węgrow szło z Polski, z á tymi
Zás piechotá Krolestwá Szweckiego, z á nimi
Dwie ście czterdzieści ósm Ráytárów Cárłowych
Ná koniech, do wszelákiey potrzeby gotowych.
Zá tymi szło przez pięć set Ministrow z świecámi,
Arcybiskup Upsalski z dwiemá Biskupámi:
Ci Lácinskim ięzykiem záłośnie śpiewáli,
A wszyscy świece w ręku woskowe trzymáli.
Zá Ministrami tudziesz z trąbámi swoiemi
Zás trębácze záłośni: á z áraz z á temi
Szły dwie osobie, ktore błękitne trzymały
W reku kiie, a te rząd w tumultcie dżiałály.
Konie potym wiedziono, ná których Szweckiego
Były herby Krolestwá, dworzánin káżdego

Wiodł koniá, á przed káždym nioś chorągiew wielką,
Pokázuiać płáczliwą twarzą żáłość wszelką.
Ná chorągwiach z obu stron herby málowáne
Swey ziemie, y powiátu były káżdey dáne.
A było tych chorągwi czarnych co z herbami
Trzydzieści y dwie, koni tákże co z kápami.
Záraz proporzec wielki błękitny nieśiono,
Na nim wszystkie Krolestwá herby wyráżono.
Zá tym osobá smutná tuż záraz iáchálá,
Ktora kirys ná sobie pozłóciśty miálá,
Pod nią tákże zupełnym okryty żelázem
Koń dzielny, y drugiego wiedziony zárazem,
W którym sie zá żywotá kochał przed inszemi
Krol zmárły: á zá tym szli tudziesz z kosztownemi
Ozdobámi Krolestwá cni Senatorowie,
Prześláwney rády Szweckiey przednieyszi Pánowie.
Jeden nioś sceptrum złóte, a drugi Koronę,
Trzeci iábłko, czwarty miecz, rycerską obronę.
Ná ostátku nieśiono ciało przesláwnego
Krolá, pod báldekinem, ktory był z czarnego
Axámitu, takimże y trunnę nákryto,
A ná wierzchu krzyż z biały telety przyszyto:
Po bokach z obudwu stron wiśiały oyczyste
Ná árámicie srebrne herby pozłóciśte.
Dopiero syn żáłosny, Zygmunt Krol, odżiany
Długiem płászczem, szedł: tego niewypowiedziány
Smutek trapił, á z oczu łzy iego płynęły:
Z czego nie ublágáne Párki sie cieszyły,

Ktore siedząc pod ziemią przędą ludzkie lątá,
Gdy nic zerwą, odbieżeć káždy musi światá:
Ani ich iáką rzeczą ublágać kto móże,
Dobroć, cnotá, pobożność, u nich nie pomoże:
Niedbáią nic ná Krole, Pány światá tego,
Nic ná złoto, pieniądze, ná żadną rzecz iego:
Wiednákiey u nich cenie, bogáty, ubogi,
Mężny, y boiázliwy, pokorny y srogi.
Zá Krolem Książę Cárzeł brát iego rodzony
Szedł zálosnie, nád zwyczaj wielce zásmucony.
Zá którym szli Krolestwá Szweckiego Grofowie,
Paniát y Sláchty siłá, y Senatorowie.
Dopiero żoná iego, łzami polewáiąc
Twarz swoię, y ustáwnie serdecznie wzdycháiąc,
Białým ruchem okryta, synaczká swoiego
Máiąc przy sobie, czarnym płaszczem odzianego.
Ktory też oczki swoje obfitemi łzámí
Oblewał. więc Krolewná szłá z swemi cótkámí,
Mekielburska y Sáska Książny, frásowliwe
Siostry iego, od płáczu práwie ledwie żywe:
Lecz Krolewná, nád wszystkie bárzieszy záłościwa,
Po oycu swym, szłá leiąc łzy wielce troskliwa.
Zá nimi szłá Krolowa Polska, ozdobiona
Wysokiemi cnotámí: więc Cárłowá żoná,
Y inszych Pań niemáło Krolestwá Szweckiego
Y Pánien, ktore Krolá plákáły swoiego.
Pospolstwá płci oboiey wielkość szłá w záłobie,
Krolewskie wspomináiąc z płáczem cnoty sobie.
Tom II. 9

Nietylko ludzie ale y Tytan wysoki

Zakrył twarz śliczną swoją czarnemi obłoki,
Niechcąc na smutek ludzki poglądać tak wielki,

Który (za ciałem idąc) pokazywał wszelki,
Tak swoy, iak cudzoziemiec. Potym gdy wniesiono

Do Kościoła Krolewskie ciało, postawiono
Trunnę w Kąplicy, w ktorey leży Gostaw sławny,

Y tam go pochowano w oycowski grob dawny,
Z płaczem wszystkich: chorągwie one powieszono,
Ktore przed ciałem iego, ziem wszystkich niešiono.

Potym szedł Krol do choru słuchać smutney mowy,

Ktorą czynił długimi Arcybiskup słowy:

Ministrowie po iego kazaniu śpiewali,

A świece zapalone w rękach swych trzymáli.

Gdy śpiewać Ministrowie iuż przestáli ony

Lamenty, *Typocius* wystąpił uczony,
Y łacińskim ięzykiem długą rzecz prowadził.

Gdzie wielkim krásomostwem słów piękne sądził,
Ktoremi zacne Szweckie Krolestwo wynosił,

Y zdawná bitne Gotty, y iako rozgłosił
Ten sławny naród imię swe po wszystkim świecie,
Jako Tyrannow na swym niechcieli mieć grzbiecie,

Ktorzy im nád ich wolą chcieli roszkazywać

Z Dániey, á wolności y prawá ich psować:

O co sie mężnie Gostaw Krol sławny zastawił,

Bog mu szczęścił, że prawá y wolność náprawił:

Poddáne od tyranná wybawił srogięgo,

Miłośćá wielką zięty narodu swojego:

Zá co potym od wszystkich Krolem uczyniony,
Y ná páństvá ták wielkie zgodnie wysádzony.
Wspominał Typocius w swoiey mowie przy tym
Krolá Janá, iáko był u wszech znákomitym
Swą dzielnością, y życiem pobożnym, cnotámi,
Rycerskimi gdy było potrzebá sprawámi.
Wspomniał y to iáką miał miłość u poddáných,
Nie opuścił cnot inszych niewypowiedziáných.
Náostátku swey mowy wynosił Polskiego
Krolá, á syná iego Zygmunta Trzeciego :
Jáko go Bog ná Páństvá ták wielkie postáwił
Krolem, y z wielu znácznych trudności wybáwił:
Jáko nád nim swá Boská ma zázwdy obronę :
Jáko nie tylko Polską otrzymác Koronę,
Lecz y oczyste Páństvá dał do władzey iego.
Nie przepomniał w mowie swey ieszcze wspomnieć
tego ,
Jáko nieprzyáciele Bog iego pogromił,
Y ich pysznego wodzá zarázem uskromił :
Ktory mu w tym przeszkadzał co mu iuż był przeyrzał
Bog pierwey, gdy ná cnoty iego wielkie weyrzał
To wspomináiąc przytym y insze dzielności
Jego Páńskie, wystawiał wielkie pobožności,
Skończył swá mowę. Zátym Krol do wysokiego
Jáchał zamku, áby tám odpoczął z onego
Smutku, y utrudzenia. Drugiego dnia potym
Począł z zacnym Senatem iuż námawiać o tym,

Jákoby coprędzey mógł do Koronácyej

Przystąpić, y to skonać po co do Szwecyej
Z Sármaćkich kráin płynął, przez morze głębokie.

Tám ná páłace wezwał, Senatu, wysokie,
Y o dobrym Krolestwá oyczystego radził,
Ná ktore go Bog z łáski y woley swej wsádził.

Kilká dni miedzy sobą rzeczy ucierali,
Y to co im poprzyśiádz miał Krol spisowáli.
Nawiętsza trudność była z strony Religiey,

Bo im Krol tey pozwolić niechćiał condiciey,
Zeby nowotne miały byđź wnoszone wiáry:
Lecź chćiał, żeby obyczáy zachowáli stáry
Cnych przodkow swoich, ktorzy wiecznie sławni byli
W wierze Rzymskiey, á nowych sekt tám nie wno-
sili:

W ktorey im Bog od dawnych čásow błogosłáwił
Od wielu nieprzyaćioł nie raz ich wybáwił:
Jáko w teyże ták wielkie Páństwá rozszerzyli,
Y strászni w obcych kráiach swoim męstwem byli.

Co im Krol świętobliwy szeroce rozwodził,
Y przykłády z ich pismá dawnego przywodził:

Ale to nie pomogło, nie oni niedbáli
Ná te Krolewskie słowá, áni pámiętáli
Ná cnoty przodkow swoich, trzymáli upornie

Nowey wiáry obronę, stali przy niey sfornie:
Nigdy od niey y do swych gardł nie odstępowáć,
Ani Rzymskich obrzędow y wiáry przyjmowáć.

Krol widząc upor taki, chciał pogodniejszego
Czasu dostać, y użyć szczęścia życzliwszego.
Jako Pan w kázdey sprawie nie iest pokwáplivy,
Ták też y w tym niechciał byđż zaráz popędliwy:
Wolał folgować, y to czasowi dárować,
A do koronácyey pędzey sie gotować:
Ktorą z Pány ná pierwszy słożył dzień Márcowy,
Y rozkazał iá ná dzień obwołać Wtorkowy.
A nim ieszcze Koronę złotą nań włożono,
Y władzą tak wielkiego Krolestwá mu dano,
Ministrowie tym czasem, y gmin ludzi wielki,
Szli do Zamku żeby tak mogli oglądać wszelki,
Páná swego: do ktorych Krol z pałacu swego
Zszedł ná doł, y stánąwszy u okná wielkiego,
Uczyńił długą mowę do nich, obiecuiąc
Im wszystko, y łaskę swą Pańską ofiárując:
Rzekł im dotrzymać tego co zacni przodkowie
Poprzysięgli. Po iego oney potym mowie
Wszyscy zgodnie Krolowi swemu dziękowali,
Posłuszeństwo, y wiurę, strzymać obiecali,
Ják życzliwi poddáni: czego potwierdzili
Przysięgą, ná to pálce wzgorę podnošili.
Gdy przyszedł náznáczony dzień koronácyey,
Ziecháli sie przednieyszy ludzie ze Szwecey,
Ná tak wielką poćiechę patrzeć Pána swego,
Ktozeyzdawna prágnęli. Támże do wielkiego
Kościoła Upsalskiego z Zamku prowadzili
Krolá z wielką radością, y tryumph czynili.

Szedł Krol pieszo, a nad nim báldekin trzymáli,

Ktorego przed Kościołem Biskupi czekali

Ubráni, Arcybiskup, y Ministrow siła,

Przy ktorych roznych wielka liczbá ludzi była.

Zá Krolew Xiążę Carzeł striy iego rodzony

Tuż zaráz szedł, w xiążęcy ubior obleczony.

A Krolowa zá nimi ná woźie iechała,

Białychgłow siła zacnych koło siebie miała.

Gdzie była żoná Krolá nie dawno zmarłego,

Máiąc Janá synaczká tám przy sobie swego:

Była Krolewná śliczna, z ciótkámi swoiemi,

Y z Pániámi Krolestwá Szweckiego zacnemi.

Ktore umyślnie ná to z domow przyiechály,

Aby ná tę poćiechę ták wielką pátrzáły.

Gdy iuż Krol do Kościoła wszedł ozdobionego,

Tám w chorze u ołtarzá stánął przedniejszego

Y z Krolową. Tym czásem po Szwecku śpiewali

Ministrowie, y pieśni ná órganach gráli.

Było po tym śpiewániu do ludzi kazánie,

W ktorym Krolewskie sławił cnoty, wychowánie,

Szczęście iego, y dzielność, y pobożne spráwy,

Dla ktorych go ták wielkich páństw chciał mieć lá-
skawy

Bog Krolew, y narodom zacnym roskazowác,

Sármátom, Szwedom, Gottom, Wándalom pánowác.

Kiedy iuż Arcybiskup swey dokończył mowy,

Y ono dostátنيemi dosyć wywiodł słowy,

Po tym kazaniu były zaś znowu śpiewania :

A tym czasem Krol z formy szedł do ubierania.

Gdzie nań kosztowne száty Krolewskie włożono :

Naprzod w brunatną szatę długą obleciono

Axámitną, perlami wszędzie hástowaną

Y drogiemi kámiénmi nie oszacowaną ,

U dołu bram szYROKI z pereł násádzony :

Potym łáncuch z kámieni drogich nań włożony.

W tym ubierze prowadzon iest przed óltarz wielki,

Ták, że go mogli już snádnie widzieć człowiek
wszelki.

Przystąpił Arcybiskup zarázem do niego,

Modlitwy Szweckim mówił ięzykiem, á tego

Od Bogá mu winszował szczęścia, ktore dawni

Przodkowie mieli, w rzeczách rycerskich przesławni.

Potym Szpar Podkánclerzy ártykuły czytał,

Ktore Krol poprzysięgał, á zosobná pytał,

Jeśli te wszystkie rzeczy strzymać obiecuie,

Wiáry, praw, y wolności bronić im ślubuie.

Ná co wszystko przyzwalał klęcząc dobrotliwy

Monárchá, y przysięgą potwierdził. Szedziwy

Biskup zátym przystąpił, Arcybiskupowi

Nie dozwoLił Korony kłáść Abráhámowi.

Naprzod tedy Krolowi szpadę podał, potym

Wziął bálsam, ktory w słoYku był chowany złotym,

A tym mu krzyż ná czele napierwey uczynił,

Więc ná szyi, ná ręku, zaś drugich przyczynił.

Záraz drogá Koronę Krolestwá Szweckiego

Włóżył ná iego głowę, którą od dawnego
Czásu w skárbie chowáią. Potym laskę złotą

Dał w ręce, iáblko bárzo kosztowną robotą.
Záraz ludzie z rádości wielkiej zówóáli,

Ktorzy byli w Kościele co ná to pátrzáli,
Niech Krol náš sławny żyie Zygmunt długie látá,
Niech mu Bog w wielkim szczęściu da záywać światá,
Niechay nieprzyacielom swoim strászny będzie,

Niech cnoty iego wielkie będą sławne wszędzie.
W bębny miedziáne bito, trębácze trąbili,

Grzmot wielki od rádości, z dział ogromnie bili.
Węgrowie bez przestánku z swych rusznic strzeláli,
Szwedowie tákże strzelbę swoię wypuszczáli.

Tym czásem, nim sie ten huk uspokoił wielki,
Pospolity dziékował Bogu człowiek wszelki,
Zá to, że im doczekác dał Páná takiego,

Który nie uydzie niwczým enego oycá swego.
Arcybiskup z Biskupy modly odpráwili,

Y nabozeństwo swoje z Ministry skończyli.
A Krol w Koronie złotey, w ręku sceptrum máiąc,

Przed ołtarzem, spráwy swe Bogu poruczáiąc,
Siedział: záraz Krolowá w tym przyprowadzono,

Y Koronę na głowę iey złotą włożono.
Potym szedł ná maiestat, w Koronie, wysoki,
Nád którym był záyieszon haldekin szyroki,
Támże go ná kosztownym stolku posadzono,
Ciebie Bogá chwalimy, po Szwecku śpiewano.

Zátym Cárzeł w xiążęcym swym ubierze wstąpił
Ná máiestat, do Krolá tusz práwie przystąpił,
Y podniowszy dwa pálcá hołd oddawał iemu,
Y przysięgę uczynił, iáko Pánu swemu.
A chorągiew błękitną przed Krolem trzymano,
Ná ktorey herby wszystkie wymálować dano.
Przyszedł y brát Krolewski malutki przyrodny,
Hołd czynił, y Grofowie, Káncierz człowiek godny
Przysięgł Krolowi klęcząc. Potym wprowadzono
Krolową ná máiestat, którą posádzono
Podle Krolá, w Koronie. W rozmáite gráli
Muzyki, w bębny bito, z dział w zamku strzeláli.
Jáka więc rádość bywa ná wysokim niebie,
Gdy Jowisz dobrej myśli, máiąc wedlá siebie
W złotey Koronie swoię nadobną lunonę,
Głádszą nád wszystkie co iest Bogiń w niebie zonę:
Tám mniejszy koło niego zásiádszy Bogowie,
Káždy máiąc pachniący wieniec na swey głowie,
Wesela zażywáią wespól z Boginiámi,
Gry czynią rozmáite, y tańce z Nimphámi:
A syn piękney Látony z lutnią chodzi graiąc,
Dziewięć Pánien przy sobie Hælikońskich máiąc:
Nadobna Terpsichore w swoiey cytry strony
Przy iego lutni biie: á wiersz náuczony
Zás śpiewa Cálliope: á smyczkiem wypráwia
Errato, poskákuiąc nogi kształtnie stáwia:
Więc Wulcanus choć chromy, ná ták wdzięczne granie
Y Bogin Cástaliyskich przyjemne śpiewanie,

Wywiodł w taniec Cyprydę od śliczney Diony.

A Cupido mu służy z sáydaczkim pieszczony :

Bá y Mars bitny, który rad goni ná zwádę,

Wywiodł swoię Bellonę, á Bachus Palládę :

Pán Cererę ktorego chwałą Arcádowie :

Sylwan Diianą, co mu cześć czynią Faunowie :

Y Alcydzieś srogiego lwá odziany skórą

W plesy poszedł, porwawszy Nimphe ládá którą :

Zá nim inszi z swych stołkow powstawszy Bogowie

Poszli, Neptun, Palemon, Fauni, Satyrowie,

Więc Thetys, Galátea, Pomoná, Dryády,

Y co w rzekach mieszkáią głębokich Náiády :

A Krolewic Troiáński nośi w kubkách młody

Słodki napoy, y Hebe nadobney urody :

Ná co Jowisz patrzáiąc wesela záżywa,

Y nigdy lepszey myśli iák w ten czas nie bywa,

Tryumph y radość wielka ná wysokim niebie.

Tak właśnie sławny Krolu, gdy uyrzeli ciebie

W tym szczęściu, wszystek Senat, y zacne Xiążętá.

Lud wielki, y z Krolestwá Szweckiego Paniętá,

Y ci ktorzy przez morze z tobą przyiecháli,

Aby na twe poćiechy ták wielkie pátrzáli,

Weselá sie: á kto ich wypowie radości,

Ktore odnoszą z wielkiej ku tobie miłości?

Gdy iuż Koronácyą rządnie odprawiono,

Krolá z wielkim tryumphem w Zamek prowadzono

W Koronie, á Krolowa tusz zá nim iechálá,

Koronę też ná śliczney głowie swoiey miálá.

W bębny bito, w muzyki rozmaite grano,

Pieniądze między wielkie pospolstwo ciskano.

Kiedy wchodził do Zamku Krol ozdobionego,

Przed braną stało ludu kilką set iezdnego,

Stryiá iego, co ná to w ten czas przyiecháli.

Aby Pánu swoiemu ucziéiwość działali.

Gdy iuż Krolá w páłace wyższe wprowadzono,

Wszystkę strzelbę ogromną zarázem puszczoно,

Y z dział w zamku y w polu Szwedowie strzeláli,

Y háyducy kilkákroć strzelbę wypuszczáli:

Ze od grzmotu srogiego áż sie twarde skály

Koło zamku, y mury wysokie wzdrygály:

A Satyrowie co tám poblizu mieszkáli,

Od stráchu do głébokich iáskiń uciekáli.

Tegoż dnia sprawił wielką cześć ná Pány swoje

Krol w Zamku, gdzie kosztownie obito pokoie

Oponámi złotemi, misterną robotą:

Tám wszystkich hoynie z wielką uczczono ochotą,

Potrzeb wielkich dodaiąc, muzyki rozlicźnie

Ná roznych mieyscách grály, w tráby ustáwicznie

Trábiono, w bębny bito. á Krol zá swym stołem

Z Cárlem siedział, z Krolową: á Dworzanie kołem

Y urzędnicy stali, posługi oddaiąc

Pánu swemu, ucziéiwość wielką wyrządzaiąc.

Po wieczery ná teyże tańce były sali,

Krol naprzod szedł z Krolową, á ci ktorzy stali

Przed nim, y Xiążę Cárzeł, wszyscy mu służyli:

Potym y sámi tańce rozliczne czynili.

Noc czarna co w iáskiniách podziemnych siedziałá,
Skoro sie od Tytaná tego dowiedziałá,
Puściłá sie zarázem przez głębokie morze,
Wysławszy nákrapiáne wprzod przed sobą zorze,
Aby też mogłá widzieć takowe rádości.
Y Cyntya zdálekiedy pátrząc wysokości,
Przybliżyłá sie ná doł, y ku Upsalowi
Twarz swoię obrociłá prosto ku Zamkowi,
W którym Krol dobreymysli ná ten czas záżywał
Zgośćmi swemi, á tańcow onych dokończywał:
Y ślicznemi oczymá przez okno pátrzyłá
Do sale wielkiej, w ktorej tá dobramyśl byłá:
Ustá máiąc rumiáne, ktoremi ślicznego
Endymioná niegdy całowałá swego:
Dworzánom sie udátnym wszystko przypátrzyłá,
Ná obicie kosztowne pilne poglądálá,
Ktore po wszystkich ściánach było w sali oney,
Mármurem, ochędostwem, wszelkim ozdobioneý.
Ná złotem ástowánych oponach iedwabnych
Były pięknie wytkáne wojny Grækow dáwnych,
Ktore z Troiány dzieiesięć lat ustáwnie wiedli,
Od tego czásu iáko z naw ná brzeg wysiedli
Pod Ilion: tám było właśnie wyráżono,
Jáko Pentesileá śmiałá poráżono,
Jáko iá swym Achilles mieczem zábił mężnie,
Y woysko iey stárl wszystko na głowę potężnie:
Hector którym sposobem, u wszech wielce wzięty
Mąż rycerski, zápalił swą ręką okręty,

Sam iednąk zdrowo uszedł, śilá poráźiwszy
Nieprzyaciół, y mężow przedniejszych pobiwszy:
Jáko z Parisem czynił o swą Menelaus
Zonę zdradliwą: iáko cny Protesilaus
Zábit naprzod pod Troią: którym kształtem wzięto
Ilion nieszczęśliwy: iák Deiphobá ścięto:
Ktorem sposobem koniá w miásto wprowadzono,
Dla ktorego wysokie mury obálono.
Te rzeczy ná oponách były wyrázone,
Y práwie iako żywe niemal uczynione.
Były y insze bitwy ślicznie ástowane
Z rozlicznego iedwabiu, y złotem wytkáne,
Jáko Julius mężny walczył z Pompeiusem,
Jákíe woyská zwodziłá Tomiris z Cyrusem
Skoro Krol tę odprawił część w wielkim dostátku,
Szedł do pokoia swego, potym ná ostátku
Cárzeł był dobreymyśli z Polskimi Dworzány,
Y Krolestwa Szweckiego przedniejszemi Pány.
W kilká dni kazał w zamku máiestat budować
Krol zacny, ná którymby przysięgę przyimować
Mógł od poddáných swoich: tam gdy náznáczony
Dzień przyszedł, z powinną częcią od wszech prowadzony
Ná wysoki máiestat, ná którym czynili
Posłuszeństwo y wierność, czego potwierdzili
Ślubem podniowszy ręce, chłopi, Ministrowie,
Y z káždego powiátu, y z miástá posłowie.

Tym wszystkim Krol obiecał prawá y wolności
Strzymać, y co poprzyściągł zachować w całości.
Czym ich chęci y serca ku sobie obrocił.
Co odprawiwszy, zaś się ná swoy pałac wrocił.
A tym czasem pieniądze między lud miotano
Z máiestatu, z dział w zamku y z rusznic strzelano.
Muzyki rozmaíte wszędzie w zamku grały,
A śliczne Szweckie Nymphy z okien wyglądały,
Y Sármaćkie Boginie wespoł z Rákuskiemi
Poglądały oczymá ná wszystko ślicznemi:
Pátrzała ná to, piękna (y z Krolewną) zóna
Książęciá Cárła, która taką ozdobioná
Jest głádkością, że ledwie Juno takiey była,
Gdy ze dwiema Nymphami o piękność czyniła:
Stała tusz Páunná Syrá z nadobną Grofowną,
Stała wdzięczna Tárnowska z grzeczną Pretwicowną,
Y udátna Krzystyná, dla ktorey głádkości
Záhámował kilkákroć Neptun nawálności:
Rozempus, y z siostrą swą nadobna Helená,
Y z spániąłá Orszulá śliczna Mágdalená.
Tákie Nimphy Diáná ná tańce wywodzi,
Z ktoremi więc po brzegach Eurotowych chodzi,
Gry czyniąc rozmaíte pomyślistwie swoim,
Gorącem upolona Hypperion twoim:
A ty widząc ich twarzy spieszysz sie ku ziemi,
Zebyś sie ich oczymá mogł nápatrzyć twemi.
Gdy iuż wedle potrzeby Krol wszystko odprawił,
Kilká dni sie w Upsalu tám ieszcze zábawił,

Aby po onych pracach wytchnął nieco, potym

Jakoby do Sztokolmu iachąć myślił o tym.

Cárzeł też Książę w tych dniach z Krolem sie roziechał,

Y do Nikopen zamku swojego poiechał.

Krol posłał Cesárskiego w Upsalu odprawił

Cała: ale tam y sam nie długo sie bawił,

Bo prosto do Sztokolmu, y z dworem swym iachał.

A w tych dniach *Warszawicki* do Krola przyiachał,

Człowiek wielkiej godności, krásomowcą sławny,

Przed ktorym niewiem by co miał w nauce dąwny
Tulius Rzymski, prawie Demosthenes drugi:

Ten, nie tylko że pánom swym znaczne posługi

Krolom Sármaćkim czynił, prawie od młodości,

Lecz y w ten czas przez morskie płynął głębokości,

Aby Pánu swoiemu y w dalekiej stronie

Náuką swoją służył, nietylko w Koronie.

Boday sie zázwdy tácy synowie rodzili

W Polsce, coby ią swoją dzielnością zdobili.

A godność żeby miała nágrode y cnotá,

Ktora w więtszey części bydz ma niżli co jest złotá.

Do Sztokolmu kiedy Krol z Upsalá przyiechał,

Spraw państw swych odprawować pilnych nie zánie-
(chał:

Y kto miał krzywdę iáką, uciekł sie do niego,

On bez wielkiej póciechy nie opuścił tego:

Czym sobie u poddanych miłość ziednał wielką,

Chęć powinna, poddaństwo, y powinność wszelką.

Tym czasem zimą poszła za Rypheyskie skały,
Lod zginął, białe śniegi od słońca zniszczały:
A wiosną nastąpiła z kwiaty rozlicznemi,
Y łąki przyodziała trawami ślicznemi,
Y lasy gałęziste liściem ozdobiła,
Y ptástwo rozmaite z Cieplic wypuściła,
Ktore w gestwinách gniazda przykrytych czyniło,
Y głosy rozlicznemi káždego cieszyło.
Y wiátry lepsze wiały iuż morze szalone,
Y iego nawałności były ukrocone.
Záczym sie też y nędzny żeglarz z tego cieszył,
A w dąlekie kráiny copręcey sie spieszył:
Y mógł iusz żagle swoje rozpuszczáć szerokie,
Y mąszty u okrętow podnosić wysokie.
Sowka muzyk Krolewski szedł sobie śpiwając
Wdzięcznym głosem, przez miásto ná Cytárze grając,
Okrutna Proserpiná slysząc iego grąnie
Zdaleká, y przy strunách ták śliczne śpiwání,
Zarázem go w swe kráie podziemne porwála,
Ani go stámtąd ná świat potym wroćić chciála.
Orpheus kiedy chodził do złey Persephony,
Y do Plutoná szukáć swoiey śliczney żony,
Ná iego smutne grąnie podziemne plákáły
Duchy, y żonę mu wziąć z sobą roskazáły:
Lecz iego wdzięczna Cytrá y z głosem przyjemnym,
Milsza niż Orpheowá iest Bogom podziemnym:
Bo iáko go raz sobie tám oni dostáli,
Puścić go niechcá, żeby strun iego słucháli.

W tych dainach *Laski* do Krolá w okręcie przypłynął
Woiwodá *Siradzki*: który zázwdy słynął
Po wszystkich kráioch męstwem, cnotą, y dzielnością
Rycerską, y dowćipem, y wielką ludzkością.
Ktory, nie tylko że sie w przednieyszym urodził
Domu w Polsce, (z ktorego mąż zázwdy wychodził
Ják z koniá *Troiáńskiego*, ták w rycerskich sprawách
Jáko też w Rzeczypospolitey potrzebnych zabáwách.)
Lecz y on - swą dzielnością y sprawámi swemi,
Porowna z kázdey miáry z przodkámi zacnemi.
Jáko *Tygris* nie *Kunę* lecz *Tygrisa* rodzi,
Ták sie o tym przesławnym Pánie też rzec godzi.
Miał oycá rycerskiego, y wielkiey godności,
Ktory był y u óbcych pánow w uczeźliwości,
Dla cnot wielkich, y męstwá: syn go też nie wydał,
Ale ieszcze y swoich moc dzielności przydał.
Y ciebie *Kryski Muzá* moiá nie zapomni,
Lecz wielką chęć ku Pánu ze mną twoię wspomni.
Boś ty, z wielkiey którą masz ku niemu miłości,
Ważyleś się przez morskie płynąć głębokości:
Niepomniąc y ná żywot, y ná zdrowie drogie,
Ktoregoś máło nie zbył w nawálności srogie.
Jednáć cię *Bog* záchował, boś to z chęci wielkiey
Ku pánu swemu czynił: zá coś godzien wszelkiey
Wdzięczności, y pochwały, y znáczney nagrody,
Boś niemałe w ták długiey drodze podiał szkody
Więc *Podczászy Choinski* dowćipu wielkiego,
(Ktory swe trawił látá ná dworze zacnego
Tom II. 11

Cesarzá, który zwiedził krainy postronne,
Niemieckie, Hesperyjskie, y insuly one
Ktore Adryatyckie otoczyły wody,
Abo Medyteráńskie nieprzebrnione brody)
Práwie w ten czas ná śliczny wyśiadł brzeg Sztokolmski,
Y udtány *Garwaski* w tych dniách przybył z Polski.
Bo Polacy przez Páná będąc iuż teskliwi,
Jáko zázwdy iednáko byli mu chętlivi,
Ták y przez ten czas w oney iego niebytności
Dotrzymali mu wiáry, chęci, życziwości,
Ktorą Pánom swym zwykli státeczenie záchowác,
Dla nich krwie, máiętności, nigdy nie żáłowác:
Pisali, prosząc, áby do nich sie náwrócił,
A mieszkánia w swym páństwie oyczystem ukrócił.
Jákoż zarázem chciał Krol do nich sie pospieszyć,
Y narod sobie chętny Sármački pocieszyć:
Lecz iż Krolowa wten czas w pólugu leżała
W Sztokolmie, kędy corkę Kátárynę miała.
A tá nie długo swoich rodziców cieszyła,
Tylko trzydzieści y dwa dui ná świecie żyła:
Potym poszła ná wieczne do niebá rádości,
Wzgárdziwszy wszystkie światá tego obludności.
Ták kwiateczek upada ostrą kosą ścięty,
Lub ręką (ledwie sie co wzniosł od ziemi) wzięty.
A rodzicy z iey śmierci wielką żáłość mieli,
Przeto że iey nie długo ná świecie widzieli:
Ktorey młode członeczki w trunienkę schowáli,
Y żáłośnie przez kilká dni nád nią płákáli.

Potym odprawił Posła Fukierá zácnego,
Ktory był od Xiążęciá poslan Bávárskiego.
A w tych też dniách Polacy z Gdąńská przyptýneli
W okręciéch, y ná kótfach przed zamkiem stanęli.
Tych wszystká Pospolita Rzecz zgodnie posłała
Po Krolá, bo ze wszech stron trwogi wielkie miała:
Od rozných nieprzyaciół, ktorzy pilnowáli
Pogody, áby szkodę iáką udziáláli.
Jákoż swego dowiedli krwie chćiwi Poháncy,
Przemierzli y wzgárdzeni Bogu bisurmáncy,
Wpádli w Pokucie, sílá szkody poczynili,
Wśi spaliwszy y miásta, ludzi moc pobili,
Szábłe swoje maczáiąc we krwi Chrześciáńskiey,
Y używáiąc swoiey srogości pogáńskiey.
Wysiedli tedy na brzeg Sarmáccy Posłowie,
Rycerskich ludzi sílá y Senatorowie.
Szedł wprzód zácny *Czarkowski Nákielski Kásztellan*,
A z nim pospołu grzeczny też brát rodzony Jan:
Obádwá y z urody y z wielkiey godności,
Chwały godni, y w rzeczach rycerskich z dzielności.
Zá nim *Bykowski* záraz *Kasztellan Konárski*,
Człtek zácny: więc *Stadnicki* *Adam* rycerz dárski.
Taki był *Palámedes*, *Euryalus* męzny,
Táki *Neoptolemus*, *Pátroclus* potężny.
Zá *Stadnickim* *Warszicki* osobney dzielności
Stárostá *Cyrski*, ktory práwie od młodości
W kráinách cudzoziemskich swoje trawił látá,
Y wielką część w swym wieku młodym zwiedził świata.

Danilowicz z nim wespół osobney dzielności,

Zacnego domu, z śliczney urody, z gładkości,
Z męstwą, z wdzięczney wymowy, z cnot niewysłownych,

Y z grzeczności (które go zdobią) niezliczonych,
Jest przyjemny u wszystkich, y z wielkiej ludzkości,
Y dla tej (którą w młodych latach ma) godności.

Więc męzny iako drugi *Aiáx Przeradowski*:

Szedł *Dwierzánin* iak śmiały *Tideus Niegolowski*:
Szedł *Karkowski*, którego dzielność pod *Byczyną*,

Y insze wielkie męstwą zawiady u wszech słyną.
Y inszych zacnych ludzi *Rycerskich* niemáło,
Których wszystkich wspominać czasoby nie sstało:

A káżdoby z nich godzien osobney pochwały,
Dla cnot y męstwá swego. Kiedy ták iuż stały
Okrety ná kotficach strzelbę wypuszczono,
W bębny bito, á w trąby miedziáne trąbiono.

Potym weszli ná páłac *Krolewski* *Posłowie*
Zacney *Polskiej Korony*, wprzód *Kasztellanowie*,
Potym inszi witáli swojego z radością,

Y z tą którą powinni iemu uczciwością.
A *Król* siedząc ná sali káżdego przyjmował
Wdzięczną twarzą, y łaskę wszystkim okazał.

Potym wystąpił zacny *Czarkowski*, y długą
Rzecz uczynił do *Królá*: á *Bykowski* drugą
Mowę dosyć poważną po nim zaś prowadził,
Gdzie *Słowieńskim* językiem piękne słowa sádził:

Wspomniał wielki frásunek *Polaków* teskliwych
Przez *Páná* swego, wspomniał poddanych życzliwych

Chętne sercá ku niemu, z iáką go radością
Wszyscy czekáią, z iáką wielką státecznością
Wiárę iemu trzymáią, przy tym niebespieczeństw
Koronných nie zapomniał, y wielkich okrucieństw,
Ktore sprosni Pohanicy w iego niebytności
Uczynili, y iákich użyli srogości
Jdąc do Węgier Ordy Tátárskie okrutne,
Pamięta ieszcze dobrze dziś Pokucie smutne
Jch tyránstwo: to wszystko oni wspomináli
Krolowi, á w drogę go copręcey wzywáli.
Jákoż y Krol był ná tym áby mógł pospieszyć,
A swoją obecnością Poláki pocieszyć.
Y dla tegoż do Gdańska copręcey wyprawił
Po okręty, áby sie iuż nie długo bawił,
Niewiescinskiego, ktory z wysokich cnot swoich
Y z náuki, z ludzkości, nie z tych wirszow moich,
Godzien wielkiey pochwały, y z swoiey godności,
Y z tey ktora u wszystkich ma ludzi miłości.
Ten iáko w kázdey sprawie, posługámi swemi
Dogadzał Pánu, ták też nie omieszkáł z temi
Nawámi do Sztokolmu przybydź bez mieszkánia,
Nie zániechał pilnego w tym czynić stáránia.

KSIĄG TRZECICH DOKOŃCZENIE.



DROGI KRÓLA I. M. DO SZWECYI,

K S I E G I III.



SKoro okręty Gdańskie u brzegu stąnęły,
A mieysca niebezpieczne iuż wszystkie minęły,
Roskazał Krol potrzeby wszelákie gotować,
Mászty wielkie podnosić, okręty ładować.
Co gdy iuż dostátecznie wszystko zgotowano,
Y żywnością każdego w drogę opátrzone,
Wsiadł Krol y z Dworem swoim, y z ludźmi wszystkiemi,
Z pláczem sie pożegnawszy z Szwedámi swoiemi:
Od których ácz z zálóścią przyszło mu odiechác,
Y ná czás dziedzicznego Krolestwá zániechác,
Jednák iż do Polakow nie málą teź zięty
Mitością, od których był ná Krolestwo wzięty,

Jáko Pan dobrotliwy niechciał ich opuścić:

Kazał tedy szerokie już żagle rozpuścić:

Rząd wszystek zostawiwszy Krolestwa Szwedckiego

Stryiowi z Senatormi. Potym do wielkiego

Wsiadł okrętu. Jáką tam w ten czas żałość mieli

Cni Szwedowie, kiedy go już w nawie widzieli

A on od nich odieżdża, w wielkim zostawiwszy

Jch smutku, á nie długo z nimi sie nábywszy.

Tydzień miedzy skałami okręty zmieszkały,

Bo niepráwie sposobne wiátry sobie miały.

Osmego dnia w Elznaben miedzy wysokimi

Skałami ná kotficach stánęły: tam swemi

Krzysztoph Muzyk strunámi Cytáry przyjemney

Zábawiał wszystkich. Sylwan stojąc w skale ciemne

Z drugimi Satyrámi, uszu nástawiali,

A tak wdzięcznego gránia y głosu słucháli.

Więc y Echo Bogini która w górách onych

Zdawná mieszka, y Nimphy, które w wodách słonych

Máią z láski możnego Neptuná pokoie,

Twarzy ukázowały śliczne z wody swoje,

Słucháiąc wdzięcznych, które z Cytrą śpiewał pieśni

Nász Amphion Słowieński. y Faunowie leśni

Po skałách wszędzie z krzakow gęstych wyglądáli

A tak wdzięcznego dźwięku Cytáry słucháli.

Wspominał pieśnią swoją rzeczy siła dawnych,

Jáko Thebow dobywał Adrástus przesławnych,

Ják Polynices wieprzá strásznego przykryty

Skorą, y lwá srogiego Tydeus niepożyty,

Mężnie sobie ná wojnie támtey poczynáli,

Y czego męstwem swoim tám dokázowali.

Y inszych siłá rzeczy też wspominał przy tym,

Spiewáiąc przy Cytárze głosem známienitym.

A śliczna Amphitryte ná morzu pogodę

Uczyńilá, y bystrą ućiszyłá wodę,

Ná iego granie, y wiátr okrętom życziwy

Dała. Krol też rozkazał wznosić urodziwy

Białe żagle, ná morze wielkie ze Szwecyey,

A co prędzey pospieszać iuż do Sármácyey.

Wyjeżdżáiąc z Elznáben portu ostátniego,

Ktory nád sámym brzegiem iest morzá wielkiego,

Pożegnał się z Krolewną siostrą swą rodzoną,

Cięszkim płaczem y żalem wielce zásmuconą,

Ktory iey serce trapił z iego odiáchania,

Y z ták prędkiego z państwem oyczystym rozstánia:

Krol też nie bez wielkiego płáczu y żáłości

Z nią się żegnał, y nie bez serdeczney cięszkości.

Tám kiedy iuż ná wielkie morze wychodziły

Z Elznáben okręty, Boginie pátrzyły

Przy Krolewnie ná skále tuż siedząc wysokiey,

Nád sámym brzegiem wody Báłtyckiey głębokiey,

Wzdycháiąc: lecz Grofowná nabárziew troskliwa

Miedzy wszystkiemi była, y też frásowliwa,

Po wielkim przyacielu, ktory iá za żonę

Sobie wziąć miał, y w swoię zaprowadzić stronę:

Ktory iednák dla pilnych spraw musiał żeglować

Z pánem swoim do Polski, y tego pilnować

Co mu Rzeczpospolita Sármačka zleciłá,
Gdy go poń y z drugimi wespół wyprawiłá.
Lecz on skoro odpráwi Pospoliteyrzeczý
Posługi, będzie to miał ustáwnie ná pieczy,
Aby sie zás do ciebie cna páнно náwrocił,
A twoy płacz y ten smutek ták wielki ukrocił.
Kto serdeczną tesknicę może wypowiedzieć
Twá cny *Gostomski*? y kto žal okrutny wiedzieć?
Táki miał Demophoon, gdy iádąc od Troiey
Máło sie nápatrzyćwszy cney *Phillidy* swoiey,
Muśiał od nńey odiáchác, w cięszkim zostáwiwszy
Onę zálu, y sam też tákiegosz nábywszy.
W takim smutku co srogie Centaury zwoiował,
Y Amázony pobił, y Theby popsował,
Aryiadnę Theseus ná wyspie zostáwył,
Ktory iey dobrodzieystwem zdrowie swe wybáwył
Od złego Minotaurá, y z pokoiow mylnych
Lábiryntowych wyszedł, y z trudności śilnych.
Ták Dido od Cyprydy syná zostáwiona,
Po iego odiechaniu byłą zásmucona:
Y poki iedno widzieć moglá żagle iego,
Niemoglá sie záłosna zátzymác od tego,
Aby oczu swych łzami zálewác nie miálá,
Poki iedno ná morze głębokie pátrzáłá.
Ták y ty cna Grossowno, pokiś moglá śliczny
Okręt widzieć, poty cię trapił ustáwiczný
Płacz, y okrutna teskność: on też poki skály
Mógł doyrzec, z ktorey wdzięczne twe oczy pátrzáły,
Tom II.

Ustawnie wzdychał z płaczem, y iągody swoje
Polewał, wspominając ná grzeczności twoie.
A ty kiedyś nie mogła iuż żaglow szYROKICH
Doyrzeć, ani chorągwi u másztow wysokich,
Jákim żalem twe serce slična Pánno zięte,
Kiedy wszystkie počiechy z oczu twoich wzięte.
Ktoby tak był szczęśliwym coby piorem swoim,
Mógł pisać dostatecznie o tym żalu twoim.
Już ćiosane okręty u Gothlandu były,
Kiedy wiątry gwałtowne wody poruszyły,
Tak, że wielka nawałność następować ięła,
Ktora sie przed wieczorem samym prawie wszczęła:
Záczyń ná wszystkich przyszedł strách y nágła trwogá.
Tám naprzód *Fugielweder* uczynił do Bogá
Modlitwę, Prælat zacny y wielkiey godności,
W Krolewskiej nawie będąc, aby te srogości
Morskie raczył ućiszyć, y te wiątry silne
Odmienić. Potym wszyscy swoje proźby pilne
Ku Bogu z nabożeństwem wielkim obroćili,
A o lepszą pogodę y wiątry prośili.
W czym wnetże pocieszeni od Bogá zostáli,
Ktorego z płaczem prawie serdecznym wzywáli.
Bo zaraz ućichęły srogie nawałności,
Y Eolus zápędził w twárdych skał wnętrzości
Zuchwale wiątry, ktore wydymały wody,
Y tám ie zamknął, żeby nie czyniły szkody.
Okrętom wielkim. potym porządnie bieżały
Ku Gdańskowi, bo dobry wiór po sobie miály.

Jáko ná on čás Jáson do Colchu z drugiemi
Po złotą owcę płynął z towarzyszymi swemi,
Kędy Kástor, y Polux, nadobney urody,
Herkules, y Telamon, Orpheus, Hylas młody,
Z nim pospołu unieśli Krolewnę, y drogi
Skarb, ktorego ustawnie smok pilnował srogi:
Tákich ludzi rycerskich, y takiey urody
Przedniejszych prawie z Polski miał Krol z sobą
młody

W onych okręciach, Groffow, Paniąt, Senatorow,
Y rozmaitych ludzi z cudzych Pánów dworow:
Kędy nalazł Hiszpaná, Włochá, Tátárzyná,
Fráncuzá, Niemcá, Moskwę, czarnego Murzyná,
Wegrow bitnych, y ludzi inszych godnych siłá,
Ktorychby Muza moia nie rychło zliczyła.
Z temi kiedy do Helu przypłynął wszystkiemi
Zá dwa dni zá dwie nocy, prośbami swoiemi
Nabożnie podziękował Bogu, ktory sprawy
Jego szczęścił, y był mu we wszystkim łaskawy:
Ktory go y przez morskie pierwey przeniosł wody,
Y wysadził u brzegow oyczystych bez szkody:
Y zaś znówu w Sármaćkich kráinách postawił,
Od wielkich niebezpieczeństw y przygod wybawił.
A co pierwey ná morzu dziewięć niedziel były,
To teraz zá dwie nocy y dwa dni przebyły
Okrety, cichym wiatrem do Polskiego brzegu,
W wielce życzliwym z łaski Neptunowey biegu.

Zá co iemu uczynić Krol kaže kosztowny
Oltarz potym, y kościół postawić budowny,
W przednim mieście stołecznym, kędy Grachus leży,
Ygdzie Wisła żeglowna tuż pod zamek bieży.
Przespawszy noc pod Helem kotwice wciągnęł
Do okrętow, á prosto do Gdańská płynęli.
Y kiedy iuż z Láternie okręty widziano
Y chorągwie u mąsztow, ogromnie strzelano
Z dział od wielkiej radości : potym wypuścili
Strzelbę wszystkę z okrętow: á zátym przybili
Do brzegu nawy swoje, żagle pospuszczali,
A ná brzeg požądany Polski wysiadáli.
Jáka radość poddánym, y iákíe wesele
Ná ten czas było wszystkim, y iák poćiech wiele.
By mi swego užyczył Látoides piorá,
Abo która nadobney Mnemosyny corá,
Ledwiebych ia mógł wspomnieć o tym dostátecznie,
Y to do ludzi podać wierszem swoim grzecznie.
Potym kiedy Krol wyszedł z okrętu wielkiego
U Láternie, iáł Bogá chwalić Wszechmocnego,
Zá to że ná brzeg Polski ze wszystkiemi zdrowy
Wyśiadł, y tákowemi dziękował mu słowy:
Boże któryś to niebo co ná nie pátrzymy,
Y wszystko to uczynił co pod nim widzimy,
To słońce ták nadobne, y te gwiazdy śliczne,
Ktore z láski twej máią światło ustawiczne:
Ktoremu iest posłuszny ten okrag miesięczny,
Y ten fundáment niebá wysokiego wdzięczny:

Któryś morze żeglowne słowem swoim sprawił,
Y tę ziemię szYROKĄ mocą twą postawił:
Y zwierzętá rozliczne, ptástwo rozmaíte,
Y te żiolá pachniące, y lásy przykryte:
Y lud wszystek co go iest ná ziemi szYROKIEY,
Y ryby ktore w wodzie pływáią głébokIEY:
Tobie Bogu moiemu swe dzięki oddávam,
Y wielkie dobrodzieystwá twe Pánie wyznawam,
Którychem ia doznawał ieszcze od młodości,
Y mocney ręki twoiey y dobrotliwości.
Bo nietylko żeś mi dał Sármaty przesławne
W moc moię, y Krolestwo przodkow moich dawne:
Aleś mi ieszcze łáski twey pozwolił ná to,
Ze ie w pokoju rządzę. A ia ciebie zá to
Chwalić będę o Boże zawždy dobrotliwy,
Y twoie imię sławić pokim iedno żywy.
Któryś mię y przez morze teraz przeprowadził,
Y z ludem któryś mi dał w moc zdrowo wysádził,
Bądź pochwalon na ziemi y ná wielkim niebie,
Od wszystkiego stworzenia, ktore słaWi ciebie.
Kiedy tego dokończył, záraz przystąpili
Cni Polacy, y długą mowę uczynili
Do Krolá, witáiąc go z serdeczną rádością,
Y z oną ktorą mieli ku niemu miłością.
Wspomináli w mowie swey w iákowej teskności,
Wiakim frásunku byli, w iego niebytności.
Ciesząc sie z przyiechánia iego, dziékowáli
Bogu zá to, że go záś zdrowo ogládali.

A on káżdego twarzą łaskawą przyimował,
Y wdzięczność swym poddánym wiernym okazał :
Ktorzy mu y Krolestwá wcale dochowali,
Y stale obiecáney wiary dotrzymáli.
Potym, kiedy porządnie to iuż odprawili,
Zárázem go do Gdańská wszyscy prowadźili.
Z radością niewymowną tám lud niezliczony
Zabiegał, chcąc oglédąć Krolá ná wsze strony :
Po brzegách Wiślnych wszędzie pełno ludzi było,
W ulicách, z okien, zewsząd, wielkość ich pátrzyło.
Tám kiedy iuż do mostu w baćie zielonego
Przypłynął, wdzięcznie przyiét od ludu wszystkiego:
Y poważnemi Senat przywitał go słowy.
A potym kiedy oney dokończyli mowy,
Prowadzon iest do miastá zaráz budownego,
Y ze czcią do páłacu w rynku kosztownego.
Támże z morskich niewcześnie sobie odpoczywał,
A ná konie, które przyść miály oczekiwał.
Gdańszczánie wielką wdzięczność mu pokázowali,
Jako Pánu, y potrzeb wszystkich dodawali.
A nie tylko sámemu, lecz co ich z nim było,
Ták że nináczyń prawie wszystkim nie schodziło.
Zátym kiedy iuż konie z Sámborá przysłano,
Y wozy, y potrzeby insze zgotowano,
Nie długo sie zábawiał, zaráz sie pospieszył
Do Krákowá, áby tám y drugih poćieszył
Swym przyázdem, ktorzy go z radością czekali,
Bo sie trwog y trudności wielkich obawiali,

Od bliskich nieprzyjaciół, gdyby nie przyjechał,
Abo sie spieszyć do nich copręcey zaniechał.
Ja też ná ten čás z rythmy swoiemi zostaię:
Tobie, o Uránia, ofiary oddaię,
Zá to, żeś mi sie dała ná oyczystym brzegu
Oglądać, y z morskiego odpocząnąć biegu.

DROGI SZWECKIEY K. J. M. DOKOŃCZENIE.

PRZYPOWIESCI POLSKIE,

PRZEZ

SALOMONA BYSTRZYCKIEGO

ZEBRANE, A TERAZ NOWO WYDANE, I NA CENTURIY
OŚMNAŚCIE ROZŁOŻONE.



NAKŁADEM IAKUBA WIROWSKIEGO

BIBLIOPOLE LUBELSKIEGO.

RORU PÁŃSKIEGO, 1629.

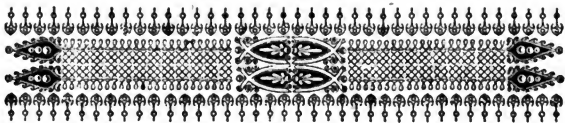
Tom II.

13

NÁ PRZTPOWIEŚCI POLSKIE S. R.

*Przysłowia różne roznym ięzykiem wydano,
Násze snadź dla niedbálstwá głucho do tąd miano.
Ty pierwszy pokazałeś Rysinski, moy drogi,
Ze y w to náš Sármácki ięzyk nie ubogi.
Záczym Muzá Słowieńska tákie twe zabáwy.
Osądziła być godne wiekuistej sławy.
Sławy, ktorą, zdárzy Bog, ty zákwitniesz wszędzie,
Dokąd potomkow cnego Léchá stawác będzie.*

D. N.



PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA PRIMA.

A.

ABiało? Biało. A czarno? Czarno.

Abo moy Grosz nie Groszem?

A golono? Golono. A strzyżono? Strzyżono.

Abo moiá gębá cholewá?

Abo piy, áho się biy. *Aut bibe, aut abi.*

Aboś nie słyszał, kiedy w liśi ogon trąbiono?

Aboś tu po ogień przyszedł?

A moiá Káretá gdzie? Tám gdzie iá Konie zázwozły.

Bez wiosła ná morze.

Biedna stárości, wszyscy cię żądamy,

A kiedy przyjdiesz to zaś nárzekamy. *Senectutem,
ut adipiscantur, omnes optant, eandem recusant
adepti. Cicero.*

*Senectutem, quamdiu abest, quilibet exoptat, ean-
dem postquam venerit, incusat. Menecrates.*

Bierze Wilk y liczone. *Non curat numerum lupus. Maro.*

Biega z nim by z Wilczą skorą po Kołędzie.

Bąkistrzela.

Biy, płacz, uciekay á świádcz.

Biádá tey Kokoszy ná ktorey Jástrzabá łowiá.

Biy Nyklu łgarze.

Biy Mroczku Zydy.

Będziesz bit, iáko święty Wit.

40

Biyże Sochá, boć ich trochá, y to płochá.

Bitemu psu, tylko kiy ukázáć.

Terretur minimò pennæ stridore columba.

Vnguibus accipiter saucia facta tuis. Ovidius.

Błazenska rzecz nie ma odpowiedzi.

Inutilis quæstio solvitur silentio.

Błaznow wszędzie pełno. *Stultorum plena sunt omnia.*

Blizsza koszulá niż kábat. *Genu surá propius.*

Bity płácze. *Dolor facit disertos.*

Bog wysoko, á przyaciél dáleko.

Bogá mieć w rękú, á zbáwienia nie uprosić!

Non dimittam te, nisi benedixeris mihi. 32 Genes: 26.

Bog troycę lubi. *Numero Deus impare gaudet. Maro.*
 Bogu służ: á Diabła nie gnieway. *Iagiello K.* 50

Bogatego pokutá, ubogiego lálnia.

Błogosławienstwo Rodzicow, wiele może.

Biie ná bárk.

Błogo temu przy dworze, komu domá pług orze.

Bogáty zá ubogiego nie pláci.

Bogáty się dziwuie, czym się żebrak gnáruie.

Bogáty się dziwi, czym się chudziná żywi.

Bojąc się Wilká do lásá nie iść.

Brát umrze, drugi zostánie.

Brodá iák u Proroká, á cnotá iák u Drabá.

Cum faciem videas, videtur esse quantivis precii. Terent.

Brzegowi poderwánemu nigdy nie dufay. 60

By był Wilk nie feydał, iużby był dawno zá gorą.

Bylismy tu byli, ále nie utyli: y wy tu będziecie, á nie

Być koźie ná woźie. (utyiecie.

By nie cudze płatki, nie miałby kráwiec kárwatki.

By nie przygody, byłby świat iáko gody.

By nie mroz ná złe pokrzywy, byłby ten fast ząwsze żywy.

By ná psie raz.

By muchy ná miód.

By pies ná śienie, sam go nie ie, á krowie go nie da.

Canis in præsepio. Proverb: Græc.

Był Wilk w sieci y przed siecią.

Vulpes iterum laqueo non capitur. Svidas. 70

By to było Pánu Bogu miło, namby się nigdy nie
Bywszy źle zepsowało się. (zprzykrzyło. *N. Rey.*

Boskiey náтуры zákrawa, iednym bierze, drugim dawa.

Bywszy z Oycá Kuchárzem, záchciał też być Málárzem.

Byś swemu psu y nogę uciął, przecię on zá tobą poy-
By wrobl ná stodole. (dzie

Bywał Janek u dworu, wie iáko w piecu palą.

By Pánnom nie dzieci, Zołnierzom nie straż, Urzędni-
(kom nie liczbá, ić.

Biádá temu domowi, gdzie krowá doboda wołowi.

Bywszy w Ruśi, do domu muśi. 80

Bywszy u ludzi, będzie y u nas.

By koń o swey síle wiedział, żadenby ná nim nie siedział

Bywały: był trzykroć ná Beskićie, á czwarty raz ná
Krępaku zbíiał.

C.

CZapká zá Bieret.

Czći Kántorze Mistrzá. *Honores grandes.*

Co wczás, to znás. | Co wczás, to dobrze.

Czásu woyny, y czásu powietrza nawięcey nowin.

Bellum pater omnium. Proverb. Græc.

Co Bog dał to w kobiałkę.

Co się prędko wznieći, nie długo świeći. *Quod citò fit,
citò perit.* 90

Co kray to obyczay. *Suus cuique genti mos.*
 Człowiek Boże igrzysko. *Dii homines ut pilum habent,*
Plaut.

Chłop ma być iák náśiekány kiy. *Forma viros neglecta*
deceat.

Czego się z rázu storupá nápiie, to się zniefy potym nigdy
 nie wymyie. *Quod nova testa capit, inveterata*
sapit.

Quo semel est imbuta recens servabit odorem, Testa
diu. Horatius.

Co się upieczce to ukroy. *Præsentibus utere.*
 Cicha wodá brzegi podrywa. *Quâ flumen placidum*
est, forsán latet altius unda. Cato.

Cnotá w czerwieni chodzi. *Rubor est vitutis color.*

Chleb z solą z dobrą wolą.

Czapką, chlebem y solą, ludzie sobie ludzi niewolą.

Czyiá szkodá, tego y grzech. 100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA SECUNDA.

Chudobá cnoty nie tráci.

Chorobá nie piástuie.

Cnotá y pokorá nie ma mieyscá u dworá.

Sinceris & simplicibus vae semper in aula.

Co ná sercu u trzeźwego, to ná ięzyku u piánego.

Quod in corde sobrii, id in ore ebrii.

Co muśisz, czyñ z chęci.

Co się sstało, rozstać się nie może.

Quod factum est, in factum fieri nequit.

Co z oczu to z myśli. *Quod procul ab oculis, procul ab*

Czego oko nie widzi, tego sercu nie żal. *(animo.*

Co się łyso urodzi, łyso zginie.

Cudze ręce lekkie, ale nie użyteczne. *Leves sunt
alienæ manus, sed inutiles.* 10

Cnotą nogę złamała, z Prawdy dno wypadło,

A Pokorze u dworu już bårzo nádbłađło.

Czosnek trzy kroć przesádzony obraca się w truciżnę.

Cieszka boleść, gdy się chce ieść, ieszcze cięższa, kiedy
iedzą á nie dádzą

Człowiek ták, á Bog ináczey. *Homo proponit, Deus
(disponit. Hieron.*

Chromy chce dálej skoczyć, á ślepy widzieć.

Co głowá to rozum. *Quot capita, tot sensus, Terent.*

Co Pánek to dzbánek.

Cygan dziećmi świádczy.

Chárt pokorny, ogarz łákomy, wyżej zwáđliwy.

Co wiedzieć iáko bierá pádnie. 20

Czyi Byczek tego byczek, byle nasze cielátko.

Chuda fárá, sam Pleban dzwoni.

Chłop nośi proch, á Pan Bog kulki.

Co zá Czech słowo trzymáć?

Tom II.

14

- Chudźino z Kleparzá, niechci Bog przysparza.
 Chłopiętá nigdy nie urosą.
 Chodźi iák owieczká, á tryksa iák Bóran.
 Co zá szászek, wrócić się ná swe legowisko.
 Chceszli przyjaciela strácić, pieniędzy mu pożycz.
 Co drugiemu dasz, tego sam nie masz.

30

Cięzey winien co źle rádzi.
 Cięższa krzywdá od swego.
 Części Urzędnicy szkodzą wszyscy.
 Co śmiesz rádzić, śmiej sam czynić.

Patere legem quam ipse tuleris, Charondas.

Co się nágodzi, schować nie szkodzi.
 Co chorobá, to Doktor.
 Co Diabeł zgubi, to my znajdziem.
 Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyn.

Quæ tibi feri non vis, alteri ne feceris.

Ciągnie do siebie, by Mágnies żelázo.

Trahit ad se ut Cæcias nubem. Proverb. Græc.

Cudzemu psu, cudzemu koniowi, y cudzey żenie, nie
 trzeba dowierzać.

40

Cięszki sąsiad we wsi, w domu, y ná woźie, ále ná-
 cięższy w łózku.

Czas octu zá piecem pilnować.

Cená w mieszek nie idzie.

Chyłem borem, czarnym szlákiem.

Co otrok to otrok, á co murwá to murwá.

Cudzą pszenicę ogania, á iego wroble piią.

Czego Pánowie nówárzå, tym się poddáni popárzå.

Quicquid delirant Reges, plectuntur Achivi. Horatius.

Cztery nogi białe, piąta łysiną, ieśli Koń dobry, wielka
nowiną.

Chłopi ná wsi, á żacy w szkole odmiánie Przełożonych
bárzo rádźi.

Chłop radby co tydzień Woytå, co mieściåc Urzędnikå, á
co rok inszego Pánå miał. 50

Cztery kąty, á piec piąty.

Co w swoich śmieciách, to nie zginie.

Czosnek ma głowę białå, a ogon zielony.

Czci gory, ląsy, mosty, chceszli mieć grzbiet prosty.

Czås z cząsem, czås zå cząsem, czås przed cząsem, czås
po cząsie, wszystko się z cząsem mieni.

Tempora mutantur, & nos mutamur in illis.

Co wino rádźi piiåią á tłuste kąski iadåią

Nie zbiorå tácy pieniędzy, owszem zåwsze będą
w nędzy

Qui amat vinum & pingvia, non ditabitur.

21. Prover. 17.

*Qui voluptatì obsequentes sunt, dum vivunt, haud
multum hæredem adjuvant. Terentius.*

Cześć przyrodzenia nie mieni.

Co málým ptaszkiem do ksiąg wleci, tego nawiętszym
Choć ubogo, byle chędogo. (wołem nie wyciągniesz.

Czego nie wårzyć, tego szkodå y zårębowåć. 60

Cudnie kiedy grá, á kiedy przestánienie ieszcze cudniey.
Chybáby łyká poschły, konopie grad potłukł, á przez
szubienicę wodá ciekłá, tedyby nie wiślał.

Chrzan się chlubił, Dobry ia z miodem. A miod ná to:
Kát cie prosi, dobry ia y bez ciebie.

Co mi po studni, kiedy się z stoku nápię?

Cum tibi sufficient cyathi, cur dolia quæris?

Ciągnie Wilká przyrodzenie do lásá.

Naturam expellas furca, tamen usque recurret.

Horatius.

Co sobie Ziemiánin nágotuie, to mu Senator zie.

Ciągnie się żyłá, gdzie się náłożyłá. *Natura trahit ad
sua jura.*

Chłopska rzecz siłá ieść: á siłá pić szláchecka.

Choć pieniądze wydasz, przecię mieszek choway.

Co prozno, to prozno.

70

Chlustał, chlustał, aż też ustał.

Czuje wilká w życie. *Canes vetuli non latrant temere.*

Co wiedzieć kogo pierwey wilk uie.

Co ciáło lubi, to duszę gubi.

Corporis delictum, animi exitium.

Corká swey mátki we wszem násláduie.

Suczka swey Pániey zázawsze trop pilnuie.

Qualis mater, talis & filia. Ezech. 16.

Qualis hera, talis catella. Pol. Virgil.

Co się ná rozum wydáią, rádźi tácy upadáią.

Faciunt intelligendo, ut nihil intelligant. Terent.

Co się rǎdzi zǎlecǎiǎ, nie rǎdzi się ożeniǎiǎ.

Omnes qui amant, graviter sibi uxorem dari ferunt.

Idem.

Chłop ná chłopǎ, kiedy wedle boku płochǎ.

Często z brzegow wylewa, kto długie wodze miewa.

Nimia licentia evadet in aliquod magnum malum.

Terent.

Czego kto prǎgnie ná iǎwi, to mu sen przed oczy stǎwi.

Somniat ea, quæ vigilans voluit. Idem. 80

Chytry by woł.

Vulpes bovem agit. Svidas.

Czego nie masz, nie obiecuy.

Chłopǎ ná Pǎnǎ nie godzi się wsǎdzǎć.

Czeka iǎk kǎniǎ didzǎ.

D.

Dwǎ Pan, trzy woysko.

Do czǎsu dzbǎnek wodę nośi.

Dǎrowǎnemu koniowi nit pǎtrzǎ w zęby.

Dobra psu muchǎ, ǎ Mǎtyaszowi płotkǎ.

Dobre, długo się pǎmięta, ǎ złe ieszcze dǎley.

Dobre dǎleko slychǎć, ǎ złe ieszcze dłużej.

Fama malum quo non aliud velocius ullum: Maro. 90

Dziwne sprǎwy Boskie. *Mirabilis est Dominus in ope-*

Dziwnie Bog strzeże niewinnego. *ribus suis.*

Datek Páná dobrego, czyni słuęę pilnego.

Dobremu koniowi przysypuią obroku, á złemu uymuią.

Dobrze mowią przy dworze, nie kupiå kotå w worze.

Spem precio non emo. Teren:

Dobra chęć stoi zá uczynek. *Voluntas reputatur pro facto.*

Drzwi do láså.

Dzięćioł drzewo psuiå, y nos sobie psuie.

Dla tego kowal ma kleszcze, żeby go nie ugaråło.

Do Koryntu przyść nie kåżdemu snådnie.

Non cuiuis homini contingit adire Corinthum.

Horat. 100

PROVERBICORUM POLONICORUM

CENTURIA TERTIA.

DO stårego kozuchå, nowe rękawy.

Do swego dyåbeł łyszkę miodu włożył, á do cudzego dwie.

Dobre z dobrym, á złe såmo.

Dobrze to komu się konie wiodå, y żony.

Dałci Bog dåry, Używaycie miåry.

Dåleko kęsy zåiåcå.

Dla śćieszki gościńcå nie opuszczay.

Dom iåk Piekło.

Domowego złodzieiå, nikt się nie ustrzeęę.

Day Boęę w dobry czås mowić, á we zły milczec. 10

Drogi Diáment złotem osadzony.

W rostopnym sercu umysł uniżony.

Dar zá dar, słówá zá słówá.

Res vis? res porta: Pro verbis, verba reporta.

Dobra kozá ná wrzešie.

Dość sárnie ogoná po rzyc.

Ne sutor ultra crepidam.

Dla przyjaciela nowego, nie opuszczay stárego.

Novos parans amicos, ne obliviscere veterum. Herm:

Dniem láto nie pozne.

(Barbarus.

Quod parum est, pro nullo habetur. Aristot:

Dáleko piętá oká. *Aliter sues olent, oliter catuli.*

Dzieście Zbroynych u iednego nágiego nic nie wezmą.

Day áboć wydrę.

Dźwięk zá węc.

20

Dano kurowi grzędę, á on ieszcze wieże chce.

Dla pokoiu tę broń noszę, O który Cię Boże proszę.

Do prawáś przyjechał nie z prawem.

Regionis quam incolis. mores induito. Proverb: Græc.

Si fueris Romæ, Romano vivito more.

Si fueris alibi, vivito sicut ibi. Vulgus.

Day to psu co masz ná sercu.

Dáleko gębá od potráwy. *Inter os & ossam.*

Dziádowska sztuká, tycze się wnuká.

Turpis fama datur sæpe minoribus. Ausonius.

Do dobrego trudno o kłusaká, á do złego iednochodni.

(czek iák tu był.

Dawszy rękómá, biegay nogómá.

Dobrze rádzi, kto ludzi nie wádzi.

Do prawá iednego woru z pieniądzmi, a drugiego z pil-
nością potrzebá. 30

Diabeł niechciał być Kuchárzem, Furmánem, Mámką,
ále chciał być młynárskim Wieprzem, urzędniczym
Koniem, y w plebanii Kucharką.

Dwuliczna Kitayká.

Dziś pić, Jutro nic.

Dla kęsa sławki, iako trawki, Zolnierz zdrowie wáży.

Dobre záchowanie lepsze niż gotowe pieniądze.

Qui profuit multis, hunc tuentur multi. L. Vives.
Vulgo.

Bonus Servatius, facit bonum Bonifacium.

Tota vita dies unus. L. Vives

Dziurawy wor trudno nápchác.

Pertuso dolio nihil infunde. L. Vives.

Domyślisz się kiedy czarny woł ná nogę nástąpi.

Dostanie się go o cudzey stráwie.

Dryia w Szmiglu koniá wygrátá, á chłopá obieszono. 40

Dwá zá łep, trzeci do Kálety.

Dla zazdrości, nie pokázuy máiętności.

Propter invidiam, vela opulentiam.

Domá stroyny, ná Woynie hoyny, u Dworu myśliwy,
w Kárczmie zwádliwy, nigdy nie wskora.

Dom nie Ziąc, nie ućecze.

Do sieci wpádnie, kto z głupim krádnie.

Dębowa wić uczy robić, á Brzozowa, rozum dawa.

Dwá rázy Zoná mężá biłá: Raz, że ogurki łupił; Drugi
raz, że iábłek nie łupił.

Dla tego się Brácia dzielą, Ze ieden słodko iada, á
drugi gorzko: Jeden słono, á drugi kwásno.

Do Kościołá trzebá klusem, á z Kościołá iednochodą.
Dziecię nie płacze, Mátká niewie czego potrzebuie. 50

Dobra noc rozumie, wiesz to Pan Bog kiedy się z tobą
oglądam.

Diabeł Ewę po Włosku zwodził, Ewá Adámá po Czesku
Bogich po Niemiecku gromił, Anioł zaś po Węgier-
Dzięciołowi swoy nos nie wádzi. (sku z Ráiu wygnał.

Dał się Bog nápić, á Diabeł nie dał się wypáć.

Dobre z dobrym, á złe sámó.

Drzewo ktore skrzypi, dłużej w Leśie stoi.

Dwiema ciásno, á iednemu ták wczás. (porádę chodzą.

Dzieśięć Lisowátých do iednego Białokurowátého ná
Day Boże wszystko umieć, á nie wszystkiego używáć.

*Scire malum, non est malum: sed facere malum, est
pessimum.*

Dla rány się nie bić, dla pochmiela nie pić. 60

Dwáy głupich ná świecie: Pan, co niechętnego służe
chowa: á sługá co niechętnemu Pánu służy.

Dáley Kot trząśnie, niżli mysz skoczy.

Dwor iák dziuráwy wor, nigdy go nie nápchasz.

Tom II.

15

Dla Przyjaciela naylepiey Kukielkę kupić: bo ieśli się
mu nie podoba, tedy ią sam ziesz.

Dwie niedzieli kwitnie, dwie Niedzieli się wysypuie.
dwie niedzieli doyrzewa zboże ná polu.

Dobra wieść, kiedy niosą ieść.

Dla tego Diabeł mądry, ze stary.

Dobry człowiek nie frásuie się kiedy Szubienicę widzi.

Lex justo non est posita. B. Paulus.

Dziewki iák Konopie prętko rostą.

Dormi potus & vives: Tām spi gdzie się upiiesz. 70

Do Kościoła kiedy chcesz, á ná Ratusz musisz.

Dawszy cześć, dayże y wolą.

Dziecię zá rękę, Mátkę zá serce.

Dobre piwo piy sam, á zły miód day sám.

Day Boże dobrą broń mieć, á nigdy iej nie używać.

Dwu trzeci rozwadza.

E.

Ey dość po przęckę.

Memento te: Intra pelliculam Cerdo tenere tuam.

Martial.

Ey śiáno śiáno, mogliby ie Xięza ieść.

Ey toć łze, aż ściány schną.

F.

FOrá z Dworá.

80

Flágmá powroz ná stáre.

Fistek zá fistek, Listek zá listek.

Fortel ná hárdego, niedbác nic o niego.

Furman we złym rázie odrzeka się swego stanu, á przy-
iechawszy ná nocleg znowu woz smáruie.

Fortunatow mieszek. *Aureum vellus, Svidas.*

G.

GAniác kupić, á chwaląc przedać.

Laudat venales, qui vult extrudere merces. Horat.

*Malum est, malum est, dicit omnis emptor, sed cum
recesserit, tunc gloriabitur. 20. Proverb: 14.*

Gdzie miło, tám oczy: gdzie boli, tám ręce.

Vbi quivis dolet, ibi manum habet.

Głos ludzki, Głos Boży. *Vox populi, Vox Dei.*

Głodnemú chleb ná myśli.

Gromádá Psow, śmierć Záięcza.

90

Głos ludzki zgadza się z wolą Bożą.

Gdzie Rozum z Cnotą, dobry skład.

Gorsza spráwá niż w Osięku,

Gospodarz powinien wiedzieć o Polu, o Gumnie y stáyni.

Gospodyni powinna wiedzieć o Kuchni, o Szpizárni, y o
Piwnicy.

Grzechy młodości karze Pan Bog ná stáre kości.

Vtsitat Dominus delicta juventutis, in ossa senectutis.

Głodnych y Muchá powádzi.

Głupi, kiedy milczy, zá mądrego uydzie.

Stultus quamdiu tacet, sapiens esse videtur.

Główká by Makowká, á rozumu by náplwał.

O quale caput: & cerebrum non habet. Æsopus.

Gdzie cienko, tám się rwie. *Abrumpitur facîle tenuis funiculus. Lucianus.*

Gwałtem wziąć może, ále dáć nie może. *Volenti non fit injuria.* 100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA QVARTA.

Gdzie Cię rádźi widzą, tám nie często byway: á gdzie
nie rádźi tám nigdy.

Gdzie Diábeł nie może, tám Bábę pośle.

Non audet stygius Dæmon tentare, quod audet

Dives fraudis anus &c.

Gniew bez siły nic nie iest. *Vana est sine viribus Ira.*

Gdzie siłá, tám y moc.

Gniewa się Bába ná targ, á targ o tym niewie.

Gdzie ogon rządzi, tám Głowá błądzi.

Gdzie nie możesz przeskoczyć, tám trzebá podleść.

Fastigio caput submitte. L. Vives.

Gładki ná strych, a szpetny do pudlá.

Gorzalką zá grosz przyjaciela uczćisz, á zá dziesięć umor-
zysz.

Gorzalká iák złodziey, áni wzwiesz iáko się wkrádnie. 10

Gospodarzowi trzebá być głuchym y ślepym.

Gdy się możni mnożą, ludzie ubożą.

Cum surrexerint impii, absconduntur homines, 22.

Prov. 28.

Gdy szukasz rády, strzeż się pilno zdrády.

Gdy dwáy rzeká żeś piiány, możesz iść spáć bez nágány.

Gdzie Pan hárdy, á chleb twárdy, ktemu piwnicá ná
kolku, biádá tám chudemu páchołku.

Gdy Sokoł zpieszcie, bije go y wroná.

Mortuo Leoni etiam mures insultant.

Gdzie trzebá pápác, tám trzebá y kakác.

Grzegorz, czegoż? Podź robić, o nie mogę chodzić:
podźże ieść, toć muszę poleść.

Gospodárstwo, kłopotárstwo.

Gospodárstwo węzłowáte słowo, nie wnet będzie, co
rzeczesz, gotowo. 20

Gdzie rozumu nie, czas pomoże.

Grábieżna kláczá, kontentuie się y plewámi.

Głośny dzwonek Zła sławá.

Gdzie dla dwu nágotuią, tám się trzeci náie:

Gdy iedziesz w drogę, áno piecze słońce,

Nie chron się dla dżdża wziąć sobie oponcze.

Ingrediare viam, cælo licet usq; sereno,

Ad pluvias nunquam penula desit aquas. Martial

Gdzie kogo nie proszą, tám go kiem wynoszą.

Gdy się kto tobie bárzo ofiaruie,

Albo cię iuż ciął, álbo ciąć gotuie. *Trov. Italicun*

Głupi dáie, mądry bierze.

Głośny bęben zágorą, á kiedy do nas przyidzie, álic iák
pudełko

Quæ Remota metuuntur, admota contemnuntur.

Tacitus.

Minuit præsentia famam. Lucanus.

Gdzie złe przypadki, tám przyiáciel rzadki.

Cum fortuna perit, nullus amicus erit. Ovid.

Viri calamitosi, amici diffugiunt. Prov. Græcum. 30

Głaszcz ty kotowi skórę, á on ogon wzgorę.

Góspodarzá w domu nie częstuy, czeládzi mu nie poy,

Zenie się iego nie zálecaj.

Gdy chudak Páná dáruię, Diabeł z niego przekwintuie.

Cum pauper diviti donat, tunc Diabolus ridet.

Prov. Ital.

Gość w dom, Bog w dom. *Hospes venit Christus venit.*

Gdzie Pan Bog kościół buduie, tám diabeł káplicę stáwi.

Diabolus est simia operum divinorum.

Gdzie pow e sucho, tám po uszy ulgniesz, godzien wiary.
 Groźny ná żonę kto nie ma swej żony.
 Gospodarzá w domu trzebá słuchać.

Quod jubet hospes agas, Si non vis sumere plagas.

Gdzie iedzą, tám iedź, á gdzie robią, tám idź precz nie
 ząwadżay.

Gdzie się leie, tám się dobrze dzieie. 40

Gdzie go z ieść, tám go zieść, byle nie domá.

Gorąca miłość, sánna drogá, krogulcze pole, nie długo
 trwáią.

Głupiemu służyć, w nocy iedździć, w kárczmie gospodá-
 rować, wszystko niemal zá iedno.

Gdzie Xięża á furmánii pią, tám naylepsze piwo.

Gość ná iedną noc w cudzym domu zostawszy kolek
 w ściánę w bije.

Gdzie zgodá, tám Pan Bog mieszka.

H.

Hánbá, Bohátyrskie dzieci. *Heroum filii noxæ.*

Hárkávemu rzeczy dostaie.

Hámuy kolá z gory, Chcąc ochronić skory.

Hánkámci ia Mátyaszu hánká,

A tys mniemał że Woiewodzanká.

50

J.

JAki Pan, taki kram. *Mala mens, malus animus.* Ter.
Ministri ferunt Dominorum suorum mores. Vlr.
Huttenus.

Jeden iest sposob urodzenia, á tyśiąć zginienia.

Vna est nascendi, moriendi mille figuræ.

Jákíe drzewo, taki owoc.

Qualis quæque arbor, tales solet edere fructus.

Jáko galą, tako biią. *Vicem pro vice, reddam tibi amice.*

Jnszy Krol, á insza Páni Báránowska.

Już widzę że nie przelewki.

Jeszcze się nie urodziło, a iuż okrzczono.

Qui futurus est, vocatum est nomen ejus. 6. *Eccles.* 10

Już to głód, kiedy wilk wilką kąsa.

Acerba sunt tempora, quibus lupum lupus est. I. *Casus.*

J wilk syt, y owce całe.

Jedná nędzá nie dokuczy. *Nulla calamitas sola.* 60

J tego Pan Bog nie pomáłu treskce,

Komu da szpetną twarz, miłosne serce.

Jm dáley w lás, tym więcej drew.

Dato uno absurdo, sequuntur infinita.

Jednemu szydlą golą, á drugiemu brzytwy niehcą.

Jákoby ná Niemieckim kazaniu był.

Jákoby też o żeláznym Wilku báiał.

Jákoby też groch na ściánę miotał.

Jáko wodá z Káczi.

Jkoń nád sílę nie skoczy. *Ad impossibilia nemo obligatur.*

Jáko sobie pościelesz, ták się wypisiz.

In diestus Eliæ, kiedy zákstą kiie. 70

Jm kot stárszy, tym ogon twárdszy.

Już to szczwány Wilk.

Ja o Páwle, á on o Gáwle. *Ego de allio, ille verò de cepis.*

Jedná cnotá, nie cnotá. *Vna virtus, nulla virtus.*

Jáki táki urząd, lepszy niż prosta służbá.

Jął się gryść rzemieniá.

Ja z tobą w rynek, á ty przedsię w ulicę.

Jeśliś Pan, siaday na Kobiercu.

Jdźże Serafinku, Máćierzyn kochánku.

Już po Herapie. 80

Jáko się nie upalić, ogień w zánadrzu máiąc?

Numquid potest homo abscondere ignem in sinu suo, ut vestimenta illius non ardeant? 6. Proverb. 27.

Jeśliś Pan choway sługi.

Już dzisia y wszy kaszlą.

Jeden Oćiec dziesięći synow wychowa, á dziesięć synow
iednego Oycá wychować nie mogą.

Jedno zwinąć, drugie zminąć.

Jáko ty Rodźice swoje, ták cię uczczą dziatki twoie.

Quæ feceris Parentibus, eadem a liberis expecta.

Jm więcej gátunku, tym więcej frásunku.

Plus est sollicitus magis beatus. Ausonius.

Ják wianki wił.

Ják we stu koni przybyt.

Jeśli się kto náprze z strony koniá, wozu, sukniey, żony, ku iákiey kolwiek potrzebie, nie puszczay z domu bez siebie: woz połamią, suknią zmązą, koń osádnią, żonę z łaską odeszlą. 90

Jle chytrcow, tyle mędrcow.

Jákie odzienie, tákie uczczenie.

Jáko cię widzą, tákó cię piszą.

Junosza ogień w dom w nasza.

Jdąc do Dworu, trzebá cierpliwości woru.

Jedná Bábá kámiēń do studnie wwáli, á dziesięć go chłopow nie dobędzie.

Jeden zá ósmnaście, á drugi zá dwádzieściá bez dwu.

Jeszcze mu się to nie przepiekło, á iuż ná nowe zá-

Jáká praca, táká płaca. rabia.

Jeden Wiedeń, Prágá mágá, Krákov Miásto. 100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA QUINTA.

Ják po Xiędzu, co kto porwał, to iego.

Ják Aniolki polykał.

Jednym ciosem gębá z nosem.

Ják dziesięćinny brog wszystko przyimuie.

Ják pod rynną siedział.

Jdąc do Woytá, obá się hoytá.

Jedno sásá, á drugie do lásá.

Disparibus bobus non benè trahitur currus.

Jáko Cię mogę, chociaż przez nogę.

Dolus an virtus quis in hoste requirat? Maro.

Jednemu się Pop podoba, á drugiemu Popádyá.

Scilicet arrident hæc tibi, at illa mihi. Gallimachus.

Jáki kroy, táki stroy.

10

Język kiedy błądzi, prawdę mowi.

Lingva errans vera dicit.

Jeden Krowę zá rogi trzyma, á drugi iá doi.

Alter habet titulum, alter habet vitulum.

Jmći co wolniey, tym się zstaw dolniey.

Si fortuna juvat, caveto tolli. Ausonius.

Ják Morze, wszystko ná wierzch wyrzuci.

Jeśli wádżę, tedy się wyprowadżę.

Ják z kozlá, ni mleká, ni wełny.

Jáka spowiedź, tákie rozgrzeszenie.

Járżábek Páński ptak, á chłopska potráwá.

Járżábká może iednego dáć Pánu, á kuropatw trzeb á

Jednęž á iedną piosnkę śpiewa.

(parę.

Semper chorda oberrat eadem. Horatius.

20

Jedno w lice, a drugie ná petlice.

Jedná iáskółká nie przynosi Wiosny.

Vna hirundo non facit Ver.

Już mu y Sędomirski Doktor nie pomoże.

Ne Mercurius quidem cum Musis sanaverit. Galenus.

Ják w Aptece, ták w Złotárni, ni do czego się nie gárni,

Bo tám tego wnet zawstydzą, kogo być nátrętem widzą.

Ják Wilk záwsze ná owce mrze, Ták zły schnie, gdy nie

Już iedno Bogá, kiedy domá nogá. (czyni źle.

Omnis res jam in vado. Terentius.

Ja z nim w pole, á on przed się do lásá.

Jeden głupi dziesięć mądrych zwiedzie, á dziesięć

mądrych iednego głupiego nic. *Plus potest unus*

stultus interrogare, quàm decem sapientes respondere.

Jm kto stárszy, tym powinien być mędrszy.

Jáko się woł dorwie trawy,

Kiedy przestác niewie spráwy.

Jedno rydel á motyká, tá ich rozerwác może.

Hunc nisi mors adimet mihi nemo. Terent.

Jákby mu noż w serce wráził.

Jákby go gomołką przestrzelił.

Jdą z sobą ná udry.

Jáie dziśieysze, chleb wczoráyszy, ćiełę sześć niedzielne,

á wino łońskie nalepsze.

Orum unius horæ, panis unius diei, vitulus unius

mensis, vinum unius anni, optima. Proverb. Belg.

Jm kto uczeńszy, tym bywá nádętszy. *Scientia inflat.*

Jżeś to máły, nie bądź zuchwáły. 1 Cor. 8.

Jednemu názbyt, á drugiemu nic.

Fortuna multis nimium dedit, nemini satis. Mimus.

Już to nie dworká, co nie ukaże rozporká.

Jm kto głupszy, tym bywa beśpieczniejszy. *Fabius. 40*

K.

KTo się ná mleku spárzy, ten ná wodę dmucha.

Kto nie da ná piszczalkę, ten w nią nie gra.

Kiedy się łyká drą, w ten czás ie drzy.

Dum subera suberant, subera suberare memento.

Kiedy Niedźwiedzia uderzy gáląź, tedy ryknie, á kiedy go drzewo przywali, tedy milczy. *Glande percussus vociferatur Vrsus: sed cum frons cadit, Vrsus cum silentio vadit.*

Koćieł gárcowi przygánia, á obá smolą.

Vae tibi, vae nigræ dicebat cacabus ollæ.

Kto oczymá nie doyrzy, ten mięszkiem dopláci.

Komu się zmiele, ále tobie się skrupi.

Káždy ma swego molá co go gryzie.

Quisque suos patimur manes. Maro.

Kto siłá mowi, ten się wymowi.

In multiloquio non deerit peccatum.

Káżdemu swoje miło, choćia ná póły zgniło.

Simia fœtus suos quamvis deformes, arctissimè amat. 50

Káżda liszká swoy ogon chwali.

Quisq; suum laudat, quamvis laudabile non sit.

Kamień ku gorze rzucony, wraca się na głowę diskaiącego.

In se spuit, qui in cælum spuit: 1. Scaliger.

Kto przebiera, ten przymiera.

Każdy młynarz na swoje koło wodę prowadzi.

Komu prosię zginie, temu w uszu piszczy.

Kruk krukowi nigdy oką nie wyklunie.

Dat veniam corvis, vexat censura columbas. Iuvenalis

Kto ludzi nie słucha, ten y Boga nie słucha.

Kto tonie, y gołego się mieczą chwyta.

Kto sobie zły, á komuż dobry?

Qui sibi nequam, cui bonus.

Kto ma czas, á czasu czeka, czas trąci. *Qui occasio-
nes amittit, maximam partem rerum bonarum
amittit.* 60

Kto się ludzi nie wstydzi, ten się y Bogą nie boi.

Kiedy Pan Bog záchce, y na piecu da.

Interdum Dii etiam dormientibus nent.

Kto w szczęściu pływa, mało dba o drugie.

Każda przyjaźń nic nie wádzi.

Kto łaskę Páńską száuie, coś w sobie niepewnego czuie.

Kto nie rychło chodzi, ten sobieszkodzi. *Absentes ca-
(reant.*

Kto nie szuka wieczery, tego wieczera nie szuka.

Kto siłą obiecuie, mało dáie. *Qui facilis est in promit-
tendo, difficilis est in præstando.*

Kto mieczem wojuie, od mieczą ginie.

Qui gladio ferit, gladio perit.

Komu do śmiechu, á drugiemu do zdechu. 70

Kto się raz przeniewierzy, temu nigdy nie wierzą.

Aristoteles interrogatus: Quid lucrarentur mendaces, respondit: Ut cum vera dicant, nemo illis credat.

Kto pyta, nie błądzi. *Qui incipit dubitare, incipit sapere. Arist.*

Kto z przyrodzenia głupi, y w Paryżu sobie rozumu nie
(kupi.

Komu Bog rozumu nie da; Kowal mu go nie ukuie.

Kto wogon wierzy, ten piorko z ogoná z naydzie.

Każdy o sobie dobrze rozumie.

Káždy ná swym sercu buyny.

Kto chodzi po nocy, szuka kiiowey niemocy.

Qui nocti ambulat, offendit. Salvator.

Kogo gryzie mol zakryty, nie w smák mu obiad obfity.

Huic Epulæ sordent, quem tecta piacula mordent.

Ktore rzecze białagłowá, pisz ná bystrey wodzie słowá.

Mulier cupido, quod dicit amanti.

In vento & rapida scribere oportet aqua. Catullus. 80

Kto nieprzyjaćielowi folguie, Ten sobie śmierć gotuie.

Qui inimico parcit, Exitium sibi accersit.

Kuś się o nie równą, równa cię ząwsze potkáć może.

Kiedyby się o káżdą krzywde brał! tedy choćby po włosku z głowy wyrrywano, nie sstáło by ich ná głowie.

Kto chowa ptaki z pisku, ten miewa łáyná w zysku.
 Kto iedzie ná niedźwiedziá, niech sobie łózko gotuie,
 á kto ná wieprza, niechay grob.

Kto nie szanuie groszá, ten zá grosz nie stoi.

Krol wielki Pan, á łopátą cukru nie iada.

Kto pod kim dołek kopa, sam, wen wpádnie.

Qui fodit foveam, incidet in eam.

26. Proverb. 27. 10 Eccles. 8. 27. Sirach. 20.

Kiedy groszy w pytlu neni, w ten czás się y rozum

Kto zá kogo ręczy, tego Diabeł męczy. (zmieni.

Sponde, noxa præsto est. Pittacus. 90

Kto w piecu lega, ten drugiego ozogiem máca.

*Stultus ambulans in via, cum ipse sit insipiens,
 omnes stultos esse existimat. 10. Eccles. 5*

Kto w Kárczmie służy, temu w Browárze pláca.

Kto pierwey do Młyná záiedzie, temu pierwey zmela.

Qui prior tempore, potior jure.

Kiedy się Koniá náprą, á Dziewki, nie trzymáy.

Kwápi się, by Popowná zá mąż.

Quo properas? nūm eugium vis scindere. Nævius.

Koszulká ná śmierć.

Kto ráno wstáie, Temu Pan Bog dáie.

Kto sobie nie woli, Tego głowá boli.

Kto łaskaw nie zápominay, Kto nie łaskaw niespominay.

Koń ná czterech nogách á usterka się.

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA SEXTA.

Klin klinem wybić.

Malus nodus, malo cuneo pellendus.

Kiedy trafi Kos ná Kosá, tedy ieden z nich umyka nosá.

Kogo się nieszczęście imię, ten sobie nos ućierając pálec wywinie.

Kto chce być dobrym powiedáczem, trzeba żeby był pierwey dobrym słucháczem.

Brevissima est ad discendum via, audiendi diligentia. L. Viv.

Kto się chwali, ten się powáli.

Kto się dotyka smoły, zmáże się od niey.

Qui tangit picem, inquinabitur ab ea. 13. Sirach. 1.

Kto Bogá zdrádził, á kogoż nie zdrádzi?

Kto milczy, zezwala. *Qui tacet, consentire videtur.*

Káždy leniwy wieszczy. *Omnis piger vatem agit.*

Kto bywa ná koniu, ten bywa y pod koniem. 10

Kto smáruie, iedzie.

Kiedy ięzyk milczy, rozum nizacz nie stoi.

Thesauri absconditi, nulla est utilitas.

Któ miłue rzewnie, ten száleie pewnie.

Kto miłue powoli, tego głowá nie boli.

Tom II.

17

Kazałci za gnile gruszki podziękować.

Kto na końcu siada, ten polewkę iada.

Komu się ryby nie dostanie, ten na polewce przestanie.

Kto dał zęby, ten da y chleb. *Prover. Lithvan.*

Certamini spes est, quod vitam qui dedit, idem

*Et velit & possit suppeditare cibum, P. Elster-
leben.*

Kaszá, wysługá nászá.

20

Kiedy Pánowie za łeb chodzą, tedy u poddanych włosy

Kto służy z łaski, u tego bywa mie szek płaski. (trzeszczą.

Kto na czym wozku iężdźi, tego piosnkę śpiewa.

Kto nie ma sługi, niech sobie sam służy.

Kto nie ma koniá, niech piechotą chodźi.

Krol dał, á Gásztolt wziął.

Kto przy prawdzie, ten nápoły ma wygráną.

Kto ma żytko, ten ma wszytko.

Kto swowolnie żywie, swowolnie ginie.

Qui sine lege vivit, sine lege vitam finit.

Kiedy widzą, tedy kłam: kiedy nie widzą, tedy knam. 30

Kto śmie zelgąć, śmie y ukrásć.

Kto pyta, nie ma woli dąć.

Kázdy pies ná swym śmiećisku śmiały.

Nihil ferocius cane in suo sterquilinio. 1. Scaliger.

Kos ná kosá, chłop na chłopá.

Dii boni, vir viro quid præstat? Terentius.

Káždy ptaszek swoim się noskiem żywi.

Kiedy Bog dopuści, sámo olstro spuści.

Kiedy woz násmáruiesz, iákobyś trzećie^o koniá przyprzął.

Koń Turek, chłop Mázurek, czapká magierká, száblá
Węgierká.

Krákowski trzewik, Poznanska pánna, Wiślická zemlá,
Przemyskie piwo.

Kto służy z láski, temu miłosierdziem płacą. 40

Kord broń, száblá stroy. *Abo,*

Kord do boiu, száblá do stroiu.

Koniowi nogę kuią, á zábá też swoiey nádstawia.

Kto nádzieię żyw, wskorali, będąie wielki dziw. *Spes
alit & falit.*

Kościół odárszy Plebanią pobija.

Nudato Petro Paulum tegit. G. Budæus.

Kto ná białym koniu nie siedział, nie siēdźiał ná do-
brym.

Kto zá rok Páná nie zrozumie, á zá dwa nic nie wy-
służy, ten się pewnie u dworá zádłuży.

Kon, Pánná y wino, wielkiego ochędostwá potrzebuia.

Kręci się by ono iste w przyrębli.

Kręć Mácku głowá, by cię Diabeł nie uśidił. 50

Káždy powinien przed óżenieniem, trzy latá száleć.

Komu ciásno, niech ustępuie.

Kto ná morzu nie bywał, ten dżiwow nie widał.

Non vidit mira, qui non vidit maria.

Kiedy pieská białą, y Lewek się boi.

Kto grozi przestrzega.

Kto nieopátrźnie czyni, szkodę popada.

Kto pili nie zmyli.

Kto się czego nie uczył, nie może drugiego náuczyć.

Quodque quis ignorat, nemo docere potest.

Komuś powinniejszy, temu pierwey dogadżay.

Kogo szczęście głaszcze, tego rádo troszcze. *Fortuna cum blanditur, captatum venit. P. Mimus.* 60

Kto lećie próżnuie, Zimie nędzę czuie.

Kto wiele mowi, ten máło czyni. *Divites verborum inopes sunt rerum*

Kto urąga, mniej cnoty ma.

Kto zazdrościw, sam sobie krzyw. *Invidus alterius ma- crescit rebus opimis. Horatius.*

Kto ma mniej, ma beśpieczniej.

Kto rad szczebiece, wszystko wymiecc.

Percunctatorem fugito, nam garrulus idem est. Horatius.

Káždy ma swoje rupie.

Kto dobrze robi, śmierci się nie boi.

Rectè faciendo neminem timeas.

Kto miecz trzyma, pokoy miewa. *Arma ferunt pacem.*

Kto gárdzi, iada chleb twardy. 70

Komu wilá mił, nigdy mądry nie był.

Kto mowi co wie, swych się wad dowie.

Qui dicit quæ vult, audiet quæ non vult.

Kto działa skoro, nie bywa mu sporo.

Kto słucha pochlebce, mądry być niechce.

Kto ma ciężą, tego nie wiążą.

Kto we żniwá pátrzy chłodu, nácierpi się zimie głodu.

Kto nie ma co dáć, muśi u drzwi stać.

Si nihil attuleris ibis Homere foras. Ovidius.

Kur zápiął. *Gallina cecinit. Terentius.*

Kráwiec igły szukáiąc, zá grosz świec spalił.

Kto chce kogo bić, muśi sam przy tym być. 80

Káżdego zdánie przyjmuy, á swego się rozumu trzymay.

Kto krzywo przysięże, rzadko rok przeżyje.

Kto rad oblápia mężátki, bez obliczney rány rzadki.

Kto wytrwa kiedy stoł y drzwi skrzypią, wytrwa kiedy y
łózko będzie skrzypiało.

Kracovia, kup sobie iáko y ia.

Kiedy zebrać, tedy szaleć?

Káždy mądry znácznie ma upáść.

Kto zły, záwżdy zły. *Qui semel malus, semper præsumitur malus. R. Iuris.*

Kazał Pan, muśiał sam.

Kiedyby Opát kostek przy sobie nie nosił, tedyby Mni-
szy w nie nie gráli. 90

Ktoż pieczenia piecze, żeby mu się iey nie dostało, á
przynamniey tłustości ná chleb? 1. Cor. 9. 8.

Quis pascit gregem, & de lacte gregis non vescitur? B. Paulus.

Ktora go przed sobą nosząc nie ustrzeże, druga za nią chodząc pewnie nie ustrzeże.

Cum potentiori ne litiges. bo na tym nie utyjesz.

Kto się nie czuie, niech się nie frásuie.

A kto się czuie, niech się popráwuie.

Comesde Wątory, gdzie ieden kmieć, á trzy dwory.

Kto pierwszy, ten lepszy.

Kto duźszy, ten lepszy.

Kupiłbym wieś, ále piniądze gđzieś.

Koń nániosł.

Kon bez odmiány oddać, z iedną sobie chować, ze dwiema przyścielowi, ze trzema nieprzyścielowi, á że czterma przedać.

100.

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA SEPTIMA.

KTo w pełney przyścielá skrzywdzi, skrzywdzi y w
czym inszym

Kto się komu cudzym nie záchowa, swoim nigdy.

Kto cudze łyeczko zgubi, rzemykiem swoim przypláci.

Krzyczy by gąsior ná wiosnę.

Kto groch ie nie wiśi.

Krowá ktora siłá ryczy, máło mleká dawa.

Qui divites sunt verborum, inopes sunt rerum.

Kto muruie, buduie: kto zdrzewá kleći, ogień w domu
nieci.

Kmieca tám miłość, gdzie przy ludziách sobie láią, bez
ludzi się oblápiáią. (*)

Kiedy się stáry z młodą ożeni, tedy właśnie, iákoby
w stáry woz szalone konie záłożył.

*Qui vult honestè occidere senem, det illi uxorem
pulchram & juvenem.* 10

Kto ser iada pies go nie ukási, złodziey go nie okrádnie,
y nie stárzeie się.

Kiedy złodzieiá wieszáią, radby żeby z nim wszystkich
powieszano.

Kto ná cudzym skąpy, swego nigdy nieudzieli.

Ktora czyta, śpiewa, gędzie, z tey rzadko cnotliwa będzie.

Kto z młodu chodzi iako stáry, ná stárość skacze iák
młody.

Maturè fiat senex oportet, qui non cito velit esse senex.

Kto ma zgodę ná pieczy, zgodzi się z przyjaciélem w
kázdey rzeczy.

Kokosz wlećiawszy ná żyto rozgrzeba, á w śmieciách
iednego ziárna szuka.

Kiedy Bog záchce, zazdrość nie przeszkodzi.

Kiedy nie, praca nic się nie powodzi.

(*) Wyraz zdawniały, oznaczający w potocznej i codziennój
rozmowie, uścisk przyjacielski — serdeczny.

Deo dante nil officit Livor.

Deo non dante, nihil proficit labor. Greg. Nazyanzen.

Kto miłuię przyacięłá, miłuię y psá ięgo.

Kiedy Niedźwiedźiá prowadzono do miodu, tedy mu uszy
oberwano, á kiedy od miodu, tedy ogon. 20

Krew nie wodá, wojenne lekárstwo.

Kto zna morze, wie co gorze. Kto się mści, dwa rázy
bywa bit.

Krókowskim tárgiem ná połowicy przestánie.

Ktorá gęś uderzą, tá gegnie.

Kto piiane rzeczy wspomni, wrzećionem mu oko wykłóć.

Komu Bog nie obiecał śmierci, ten się y z grobu wy-
wierci.

Kto nie ma wswoim rodźie siostry murwy, á brátá zło-
dzieiá, zmaż ten rym. *Rara est familia, in qua
non sit fur, aut meretrix. 1. Scaliger.*

Kto milczeć niechce, ten próżno klekce.

Kiedyc się ściele, znay przyacięle. 30

Kto złym pobłáza, dobrych uráza.

Nocet bonis, quisquis parcit malis. T. Mimus.

Kto zemną chlebá ieść niechce, ia znim y kołaczow nie
będe

Kiedy ziastrzębieię Sowá, chce wyższej latać Sokolá.

Kogo Rodźice nie karzą rozgá, tego kát mieczem karze.

Káždy błazen swoim stroiem. *Quisque suo sensu abundat.*

Kuchárzá ktory głodem umrze, nie chowáią ná Cmintarzu.

Káždy ná stáročć żáluie, że się z młodu nie uczył.

Kto chce wygráć kaczorá, trzeba wáżyć gąsiorá.

Necesse est facere sumptum, qui quærit lucrum. Mimus.

Kto służy, wolność tráci.

Kto czego niewdzięczzen, ten tego nie godzien.

Ab ingratis tolluntur beneficia.

40

Kto ma złoto, ma práwo po sobie.

Ius faciunt nummi, faciunt Decreta Ducati. Vel:

Mutnegra cum Murva, faciunt rectissima curva.

Kto się rad dłuży, nie rad słowá trzyma.

Qui debet, mentitur. I. Scaliger.

Kto po kładkách mądrze stąpa, ten się rzadko w błócie
kąpa

Non de ponte cadit, qui cum sapientia vadit.

Kiedy kogo Bog chce skárác, tedy mu rozum odeymie.

*Quorum fortunam mutare numen constituit, eorum
consilia perturbat. Vell: Paterculus.*

*Fatis urgentibus Rempubicam omnia salutaria mo-
nita spernuntur. T. Livius.*

*Fortuna quos evertere statuit, excœcare solet. Ma-
Iratius ad pœnam Deus si quos trahit, (chiavellus.*

Auferre mentem talibus primùm solet. Lycurgus.

Kto się chce mieć dobrze ná dzień, niech sobie gęś
zarznie, kto na tydzień, niech wieprzá zákole, kto
ná miesiąc, niech wołu zábiie, kto ná cały rok,

niech żonę poymie, á kto do śmierci, niech Xię-
dzem zostanie. *Proverb. Ital.*

Kto z przodku wygrawa, ná ostátku nie ma co stáwić.

Kto piie ten tyie, kto miłuiie bywa zdrow, kto biie żo-
nę, będzie zbáwion.

Komu szczęście dogadza, tego w głupstwo wprowadza.

Fortuna quem nimium fovet, stultum facit. Mimus.

Kiedyby ubogi Pánu nie dawał, prętkoby Pan zubożał.

Kogo kobzá uweseli, fráncá ubogáci, á demnoweszki
ućieszá, wielki fortunat. 50

Kędyś bywał Szátanie? Zwodziłem świat moy Pánie.

Kiedy z cudzego, tedy Nu, Nu, á kiedy zswe, tedy Nie,

Kto wierzy w czáry, tego weźmie Diabeł stáry, (Nie.

Kiedy Venus w domu rządzić będzie, być Mársowi z ku-
rámi na grzędzie.

Kto nie dożyrzy oczkiem, ten dopłaci mieszkciem.

Kto cię w máley rzeczy zkrzywdzi, zkrzywdzi y w wielkiej.

*Qui in modico iniquus est, etia in multo iniquus
erit. 16. Luc. 10*

Kto się o psá y o chłopcá niewęźmie, niewęźmie się y o
żonę

Kto we dwudziestu lećiech zá łeb nie poydźie, do śmier-
ci nie poydźie.

Kiedy człowiek łáki kośi, ledá Bába deždź uprośi. 60

Kto w dżiesięci lećiech nie będzie nadobny, we dwu-
dziestu głádki, we trzydziestu duży, we czterdzie-

stu mądry, w pięćdziesiąt bogaty, w sześćdziesiąt
nabożny, tedy już do śmierci takim nie będzie.

*Dec pul, bis grat, ter fort, quart sap, quin dis,
sex san, post nullus fis. Behelius.*

Klucze do rąk, drabkę na Szubienicę.

F. F. F. F.

Factorem facias, furem facias.

Kto łże, ten y krádnie. *Ostende mihi mendacem, & ostendam tibi furem.*

Kto raz miłego wstydu przeskoczy gránice.

Ten już znacznie będzie miał niewstydlive lice.

Qui semel verecundiæ fines transilierit, eum gnauiter oportet esse impudentem. Cicero.

Kształtny w opasaniu, by gęsie iáie w tásmie.

Końskim nogom, szeptáney powieści, kupieckim zalotom
opatrzenie trzeba wierzyć. (nich státek.

Koniá nie biy, sługi nie lży, żony nie drażni, chceszli mieć z

Koń ma być czuły, nog pewnych, y gęby wolney.

Kto sług nie ma, á sam sobie służyć niechee, głupi
człowiek

Kto grozi, á nikt sie go nie boi, na swą szkodę czyni 70

Kto przysięga, á nikt mu nie wierzy, zawiędzie się.

Kto datek obiecuie, a nic nie ma, nie iednego zawiędzie.

Kto chce być gładkim, trzeba przycierpieć.

Koniá na pole nie pożyczay, na borg biorąc drugim nie
daway.

Kiedy pies spi, Żyd przyśięga, pijańcy się modli, a białogłowa płacze, rzadko wierzyć trzeba.

*Cum mulier plorat, dormit canis, ebrius orat,
Iudæus jurat, nil mundus credere curat.*

Każdy się zmieni, kto się ożeni. Krążdżone kupić, pieniądze zgubić.

Kto drzwi za sobą nie zamyka, albo Páńskiey abo psiey natury zakrawa.

Kto o prawdzie dzwoni, taki na guz goni. *Veritas odii parit.*

Kto w zieleni, żenić się nie leni. 80

Kto Oycowi nie wycierpi, ten drugim oczy wylupi.

Quem feret, si parentem non feret suum? Terentius.

Komuż zedrzyć pypeć, iedno ubogiemu? Pan się pewnie odeymie swemu. *Non rete accipitri tenditur, nec milvio.*

Każdy Wilk szarą sierść ma. *Omnes sibi congruunt, unum cum noris, omnes noveris. Terentius.*

Kiedy Niedźwiedzia raz przemożesz. już go gdzie chcesz za nos powiedziesz.

Kto się nie rodzi, ten nie umiera, Abo,

Każdy co się rodzi umrzeć musi.

Statutum est omnibus hominibus semel mori. Apollos.

Kto bliski Kościoła, ten ostatni do kościoła.

Proximus Ecclesie semper solet ultimus esse.

Kto w łazni a przy stole śpiewa, trzeba mu po stu złotych płacić.

Kto ma noż umyty, temu trzebá z drogi ustąpić.

Krupki mu ná podołku smażą. 90

Kát ostatni urząd.

Kiy ná chłopy, żelázo ná szláchtę.

Komuż piac, ieśli nie kurom?

Kędzierzáwe włosy, wichrowáte myśli.

Kto śilá piie, rad się pobiie.

Kto snom wierzy, oszukawa się.

Karanie słuszne, lekárstwo duszne.

Káždy kot w nocy czarny.

Kto łatwie uwierzy, wnet się w łeb uderzy.

Kto z dobrych szydzi, tym się Bog brzydzi. 100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA OCTAVA.

Kto z Bogiem záczenie, uczyni bácznie.

Kto ma sześć koni w woźie, tyśiác złotych w szkátule, á

Pánnę we dwu milách, ten może czapkę na stole
położyć.

Káždy Doktor ma trzy postáwy ná sobie: kiedy przyi-
dzie, miły iák Anioł: kiedy uleczy, dobry iák Bog:
kiedy się nagrody upomina, zły iák Diabeł.

Quid mirare hospes tria virginis ora Dianæ?

Tres facies Medicus semper habere solet:

*Angelus est etenim, properat dum limen ad ægri:
Dum curat Deus est: dum petit æra, Satan.*

L.

LABor, Chłop, *Avaritia*, Pop.

Lácno przy kłodzie ogień niecić.

Lácno przebarszczać, kiedy dostawa.

Lácno o kiy kto chce psá bić.

Facile fustem inveniet, qui canem verberare volet.

Lácno o przyczynę, kto chce bić chudzinę.

Ludzkością żaden nie zgrzeszy.

Lácno domá diskursy ná kozubie odprawować. 10

Lácno w polu o krzemień, kiedy krześciwo u pásá. 1. *Al-*
Lákoma rzecz chrost. (ber. R.

Lákomy więcej trąci.

Lákomy ták tego używa co ma, iáko y tego, czego nie ma.

Avaro tam deest quod habet, quam quod non ha-
(bet. P. Mim9.

Lápay Tomku, poki ná pomku,

Láp dwie kączki zá iednę nogę.

Láská Páńska na pstrym koniu iędzi.

Láská Panska bez dátku nie nie iest.

Láská Boża, dobre zdrowie, co lepszego niech kto powie.

Ledwoby się korcem máku powinowáctwá doráchował.

Lelum polelum, fistum po fistum.

Leniwy dwa razy robi.

Leniu nąć iáie. A czy obłupione?

• Lećie mi go nie chłódź, źimie mi go nie grzey.

Lempay wátáchá Párulu.

Lepiey rękawem zatkać, niżli całą suknią.

Lepiey wiedzieć, niż mniemać.

Lepiey Páńskie szczenię piástować, niż szlácheckie dzie-

Lepiey nie grzeszyć, niż pokutować. (ćię.

Melius est pœnitenda non facere, quàm pœnitentiam

Lepiey popuszczáiąc, niżli popluwaiąc. (agere. 30

Lepiey się złódźiey sam strzeże, niżli się go ludzie strzegą.

Lepiey kiedy zbywa, niżli kiedy niedostawa.

Melius est abundare, quàm deficere.

Lekko z ptaki byś ich nie zpłoszył. *Festina lente.*

Lepiey bogáty psá ćwiczý, niż ubogi Syná.

Lepiey kiedy mączno, niżli kłedy łączno.

Lepsza miárá niżli wiárá.

Lepsza trochá dobrego, niżli wiele złego.

Lepsza szkodká niżli szkodá.

Lepsza cnotá we błócie, niż niecnotá we złoćie.

Lepszy karány. *Phryx plagis emendatur.* 40

Lepszy słomiány żywot, niżli iedwabna śmierć.

Lepszy miészek zá grosz kiedy kopá w nim, niżli zá ko-
pę kiedy grosz w nim.

Lepiey swoje łatać, niżli cudze chwatać.

Lepszy sąsiad bliski, niżli Brát dáleki.

Melior est amicus propinquus, quàm frater longinquus.

Lepszy funt złotá, niż centnar ołowu.

Lepsze iędnó chwałá Bogu, niżli dwoię dali Bog.

Melius est habere quàm avere.

Præstat possidere, quàm persequi. R. Iuris.

Lepszy stáry sługá z iedną wádą, niżli nowy z dzieścią.

Lepszy mądry złodziey, niż głupi włódarz.

Lepszy żołnierz zbroyny, á niżeli stroyny.

J. Cæsar mahuit milites armatos potius, quàm ornatos habere.

Lepszy gil niż motyl, chociaż obá ptacy.

50

Lepszy czasem ieden wieczor bywa, niżli dwá poránki.

Lepszy łot szczęścia, niżli funt rozumu.

Lepszy dobry pies, niżli zły człowiek.

Lepsze iáycá od Dunáycá, niżeli od Wisły.

Lepsze piwo dáleko, á wino blisko.

Lepszy funt száfránu, niżli woz šíáná.

Lgarze Pan Bog karze, ieśli nie mrozem, tedy powro-
Liši ogon zá towar nie uchodzi. (zem.

Lišie pomkni się, kuno przed stoł, sobolu zá stoł, á ty
báráníe zá piec.

Lis grzeic, kuná chłodzi, sobol zdobi, bárán wszy płodzi. 60

Lis nie mogąc kizski dościąc, rzekł odchodząc: powrozci
też był.

Loy piie, á mástém się smáruie. *Melle se perungit.*
Prov. Græc.

Leżąc wilk nie tyje. Low sobie kotku.
 Lżywy, nieprzyiąźliwy. *Mendaces, Fallaces.*
 Ludźie z domu gnoy wożą, á my do domu.
 Lotrowi łotrowskie się dzieie.

Malos malè perdet Salvator.

Ludźie dla nas budowáli, á my dla ludźi.

Alii nobis, nos aliis, ædificamus, Vel

Struxerunt alii nobis, nos posteritati,

Sic prius acceptum reddimus officium.

Ludzkością káždy się przymili.

Ludzka rzecz upáść, á diabelska w błędzie trwáć.

Humanum est errare, sed Diaboli in errore perseverare. 70

Lysy z wojny nie ućieczy, y żoná od niego nie ućieka.

Lżey nędznemu nie sámemu. *Gaudium est miseris soci-
 os habere pænarum.*

M,

MA kielbie we łbie. *Fænum habet in cornu.*

Marga łáćiná by martwe cielé ogonem.

Ma chleb rogi, *Satietas ferociam parit. Eurip.*

A niewola nogi. *Pedibus timor addidit alas. Ovid.*

Mądreemu dosyc námienić. *Sapienti satis dictum. De-*

Sapientem mittas nihil ei dicas. Vulgo. (mosth.

Ma się iáko groch przy drodze.

Mali być ciepło, niechże będzie znoy.

Tom II.

Mále złodzieie wieszáią, á wielkim się kłáníáią.

Ma diabla w kryciu, á dwu w noście.

80

Mácoszyne dziecię dwa rázy bierze.

Máiąc gościá w domu, nie czyñ zczeládziá gomonu.

Mali być ládá iákim Pope, lepiej że będzie dobrym chłopu.

Máli w dymie, á wielcy w wodzie, urody swej pożytek
(odnoszą.

Máło ná tym że ma kto wolá, ieśli nie ma dobrej.

Ma sie iáko pączek w máśle. Ma swego do nowego.

Mędrsze dżisia iáyćá á niżli kokoszy. *Fulmenta lectum
scandunt. Varro.*

Mędzy graczmí diabeł pieniądze bierze.

Miey ięzyk zá zębomá. *Digito compesce labellum.* 90

Miedzy rzemieślniki, naywiększy łgarze szewcy.

Omnis quidem mentitur artifex.

Sed sutor hoc in genere est pessimus. G. Faernus.

Málych ptakow mále gniazdá. *Pusillæ aviculæ pusil-
los nidos construunt.*

Mow wilku pácierz, á wilk, Owca, Báran.

Miłujemy się iáko bráćia, á pátrzymy swego iáko żydzi.

Miecz z kowány, wilk chowány, Żyd krzczony przyaciół
(iednány.

Mile domá. *Domus chara, domus optima. Pro. Græ.*

Mow ty ścienie, *salus* zbawienie.

Miárá we wszem ma być zachowána. *Mod9 in reb9 optim9.*

Mnie z ust, á iemu mimo uszy szust.

Myśl w niebie, á rzyć w popiele. 100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA NONA.

Miły iezu nie kol.

Młody może umrzeć, á stary musi.

Młodzik niewolnik, Máisz towarzyszyć, Cwik Pan.

Młynárzu, są tu ryby? Są Pánie moy. Wierę niewiem
by były? Wierę niewiem Pánie moy.

Młody Koń w pieniądze idzie, á stary z pieniędzy.

Mnich niemowny, kot niełowny, gách wstydlivy, gracz
sprawiedliwy, nigdy nie wskurąją.

Muchá w mleku, ábo Cygan w bieli.

In hospitio formoso, hospes deformis.

Mieyskie dziecię iáko prósię, á szlácheckie iáko szczenie.

Mieysce y czas często śmiałości dodąją.

Miłośnice, drapieznice. 10

Miłości, tylko cię do śmierci.

Miece się by pies ná lán̄cuchu.

Tanquam leo corda vinctus agitatur. Lucianus.

Mieyska przyiaźń, konwie ná piwo á rozną ná pieczeniá
 Mierzi go łákomy, wolałby sam. (nie bronić.
 Mamli świnié páść, wolę całą trzodę.

Præstat vitis ulmum esse, quàm hederæ.

Miedzy dwiemá siekierá zginęła.
 Mowiwszy po báraniu, trzebá też co y po wilku rzec.
 Miło tám pátrzyć, gdzie w nadobnym cieie
 Cnotá z Rozumem gniazdo sobie ściie.

Gratior est pulcro veniens in corpore virtus. Muro.

Mowilá chuda, iáko się uda.

Musiał to w Bábinie słyszeć.

20

Miłość Pánieńska, szczęście w kárty, łaská Páńska, y kra-
 sá rozey, nie długo trwałe rzeczy.

Mnichowi dawszy ieść, trzebá mu y w biesági włożyć.

Mniey trzymay o sobie, gdy szczęście po tobie.

Fortunam reverenter habe. Ausonius.

Młodyś ieszcze, wyśpiewasz sobie.

Muśi żyć w nędzy, kto nie ma pieniędzy.

Si non habes æs, miser es, & pingvia non es.

Myśl cía nie pláci. *Cogitationis pænam nemo patitur.*

Młoda rádá, Pánieńska łaská, Márcowa pogodá, skutku

Mostem się kładzie, kto z kim ná zdrádzie. (nie máią.

Mieyskiy przyiaźni, wierney miłości, przewozu we krę
 muśi przypłacić.

Mow wilkowi pácierz, á wilk woli koziá mácierz.

Verba fiunt mortuo. Terentius.

30

Młynarz nie umączony zwierzyną,
 Mur żelazny dobre sumnienie. *Hic murus aheneus esto*
Nil conscire sibi, nulla pallescere culpa. Horatius.

N.

NU w Jmie Boże.

Quicquid agitis, in nomine Domini agite. B. Paulus.

Ni Bogu świeczki, ni Diabłu ozogą.

Nie máluy Diablá ná ścienie, być się nie przyśnił.

Nie mien octu piwo wárząc.

Ná pischczalkę iest, á ná świeczkę nie mász.

Nie podeymuy się szászku legáwego polá.

Faber cum sis, tractas non fabrilia. Eurip.

Nie w czas łyżká po obiedzie. *Miserum est post festum*
venire.

Nie skłáday się z Dworem, przypláćisz tego worem. 40

Nie wszystko to złoto co się świeci.

Non omnes sancti qui calcant limina templi.

Nie odgrzebay kiedy Cię nie ugara.

Extra teli iactum quiesce: Prov. Græc.

Tua quod nihil refert percontari desine. Terent.

Nie skropisz tego święconą wodą.

Nie ućieczce, co się odwlecze. *Non aufertur, quod differtur.*

Nie trzebá gębie wierzyć. *Os est impostor.*

Niewiadosłość grzechu nie czyni. *Ignorantia excusat delictū*

Nie gmeray w onym istem, by bárziej nie śmierzdiało.
Malum bene conditum ne moveas.

Nie mow hup aż przeskoczysz.
Noli ante victoriam triumphum canere.

Nie wszyscy na woz, drudzy w kielnią.
Ná stárym do młyná. *Equorum senio confectorum, ne pellis quidem usui est. Lucianus.* 50

Nie trwam o gwiazdy, kiedy Xiężyc świeci.

Ná pochyłe drzewo y kozy láżą.
Cadente quercu quivis ligna colligit.

Nie miec się kotku ná niedźwiedzia, bo kiedy niedźwiedź
drzańsie, tedy kotek wrzańsie.

Nie miała Bábá kłopotu, y kupiła sobie párszywe prosię.
Lydo viro negotium non erat, sed foras progressus paravit. Prov. Græc.

Nie miec sádlá ná psá, bo ie zie.

Nie zá ieden dzień Krákow zbudowano. *Successivè fit motus*

Nie szydź z Bogá, żebyć święci kiiem nie doprali.
Nolite errare, Deus non irridetur, B. Paulus.

Nieśmiále serce czci nie dowodzi.

Timidi nunquam erexere trophæum. Lucianus.

Nie ciągni psá zá ogon, bo cie ukąsi, álbo ofeyda.

Nie káždy krolá zna. 60

Nieboiá pśi kásaią.

Nowe sitko ná nowym kołku wieszaią.

Novum cribrum novo paxillo pendeat.

Nie igray myszko z kotką.

Nie kładź palcá między drzwi, być się nie uskrzynął.

Inter sacrum & saxum. Vel, Inter incudem &

Nie po drzewie przygodá chodźi, po ludziách. (*malleum.*)

Nie broy Ráchembergu, przed czasem zginiesz.

Ne impie agas multum, ne moriaris in tempore non

Nie po szwie się porze. (*tu. 7. Eccles. 18.*)

Nierychły Pan Bog, ále łuczny.

Seræ Deum molæ, sed graviter molunt.

Nie káždy wie co mu zdrowo.

Nie przylecą do Leniá pieczone gołąbki,

By siedział, y nádsiedział zgotowawszy ząbki.

Non tibi per ventos assa columba venit. 70

Nie lubi Pan Bog krzywdy.

Naygorsze śniadanie, naylepszy obiad psuie.

Niedzielne śniadanie, á Piątkowe śpiewanie, rzadko na

Niemiec dał się dla towarzyszá obieścić. (dobre wychodźi.

Nie cięży swe boroczno koniowi.

Nabożny, by świętego Gerzego koñ.

Nie ząwsze przy Dworze gody, czasem głody. *Non semper*

Nie zátai się szydło w worze. *Saturnalia.*

Nie ma być więtszy rozchod, niż przychod.

Sumptus ne superet cenum.

Nie pláci bogáty, pláci winowáty. 80

Nie drzewiey pies popłynie, aż mu się wody w rzyć nąlinie
Naciężey się ochynąć.

Nie zablądzi, kogo cnotą rządzi.

Niewola nauczy robić. *Paupertas addocet artes. Prov.*
Græc.

Nie miec kości pod stoł, niech się psi nie wądzą.

Nie wielki fortel, y máley przewagi.

Ná krotkie nogi wysokie bączmági.

Nowe grzechy pobudzaią stáre plagi.

Nę tobie nieboże, co mnie nie może.

Ná święty Bog wie.

Ná święty Adam.

90

Ná święty nigdy.

Ná zielone świątki. *Ad Calendas Græcas.*

Nie gnieway tego dżisia, kogo iutro masz przepraszać.

Nie gryź ze Diabłem orzechow.

Mandere cum Dominis, non tutum est cerasa magnis.

Nużby niebo upádło, y skowronki potłukło.

Quid si nunc cælum ruat. Terent.

Ná mieyscu kámyk mchem obrasta.

Non fit hirsutus lapis ad loca multa volutus.

Ná cle przyszło, ná przewożie odeszło.

Malè collecta, malè disiecta.

Ná hárdego dołek, á ná raczego kolek.

Qui festinus pedibus est, offendit. Pol. Virgil.

Nie pomogą zióła, kiedy roskaże wsiadać goła.

Contra vim mortis, non est medicamen in hortis.

Nie częste widanie, gotowe nieznanie. 100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA DECIMA.

Nie daleko drzewa jabłko pada.

Non procul a proprio stipite poma cadunt.

Nie każda ziemia daie jabłką.

Non omnis fert omnia tellus. Maro.

Nie każdemu w szubce przystoi.

Non omnia omnibus apta.

Nie bądź błaznem, kiedy nie możesz być wielkim Pánem.

Aut Regem aut stultum nasci oportet. Prov. Græc.

Nie urodzi Sowa Sokoła.

Non imbellem progenerant aquilæ columbam. Horat.

Niemasz gorszej rzeczy, iako kiedy sowa ziastrzębieie.

Asperius nihil est, humili cum surgit in altum.

Claudianus.

Nie iednako Pan Bog daie, iednemu geś, drugiemu iaie.

Nie rady kury na wesele, ale muszą.

Nie radá kozá ná targ, ále musi.

Nápisano u białego lwá, nie czekáią iednego dwa. 10

Nie iednemu Pan Bog wszystko dał, ále wszystkim
wszystko.

Ni do rády, ni do zwády.

Neque ad chorum, neque ad forum.

Nośi wilk, ále poniosą y wilká.

Captantes capimur. Prov. Græc.

Nie wszystko to prawdá, co Xiądz ná kazaniu powie.

Nie o to ią bito, że chodźilá w żyto, ále że domá nie sypiałá.

Non propter pedis erratum ad liram, Diogenianus.

Ná suszy pływa. *In portu navigat. Terent.*

Ná suszy kotá ciągnie.

Nie káždy weźmie po Bekwárku lutniey.

Nie miec się z motyką ná słońce.

Nie łam synu źrzebięćią.

11

Nie mow pyszno, być ná złe nie wyszło.

Nie czyñ złemu dobrze.

Ná kogo przymówká, á ná się by słówká.

Domi Talpa, foris Lynx.

Ná dobrym powiádczu śilá należy.

Multum refert, quo quis modo quid referat.

Na kogo Bog, na tego y ludzie.

Ná frymárku ieden tráci. *Glauci & Diomedis permutatio.*

Námácał go po skrách.

Nie wáż wiela ná máło.

Nie utonie co ma wiścieć.

Nikt nie iest bez Ale.

Nulli sunt visi, qui caruere NISI.

30

Nie zapomni gruszki w popiele.

Nie do kordá Pánie Hordá.

Nie wierz nikomu, nie zdrádzi cię nikt.

Nemini fidens, a nemine decipière.

Nie z káždego záká bywa Xiądz.

Non ex omni ligno fit Mercurius.

Nie wie głowá co ięzyk blekoce.

Dat sine mente sonum.

Lingva ne præcurrat mentem.

Nie wiele oleiu w głowie.

Nie wszystko ma spełná domá.

Nie trzebá głupich śiac, sámi się rodzą.

Noc ma swoy obyczay.

Nie wierz Wuiu Wuyney.

40

Nie gray, nie przegrasz.

Nalepszy gracz, nawiętszy łotr.

Optimus artifex, pessimus vir. Aristot.

Nászy, co potonęli w kaszy.

Nie mierzą chłopá w korzec, iáko owies.

Niebieski Dźiedzic, ná ziemi nie ma nic.

Nie sobie gwoli kucharz potrawy zápráwuie.

Gulam Domini debet habere coquus. Martial.

Nie wie co to Pokoy, kto nie skosztował Woyny.

Dulcia non meruit, qui non gustavit amara.

Nie będzie miał groszá, kto nie szánuie kwartniká.

Nie trzysi się o stary Kocieł, bo się usmolisz.

Nie rymci, ále stoi zá násze.

50

Nie wie gdzie Bogá zdrádzono. *Verus Israëlita.*

Nic to komu Zoná umrze, ále kiedy sam, śmierci się

Nie ma się gębá wyśzsey nosá nośić. rowna:

Ni to kaczor, ni to káczká.

Nie strászny nágiemu rozboy.

Cantabit vacuus, coram Latrone viator. Iuvenalis.

Nie kiy, ále drewno.

Nie wádzi ná Bocká rzucić.

Nie iednego niewinnego obieszá.

Nie idzie o rzemień, ále o całą skórę,

Ná niedźwiedzia skórę piie, á niedźwiedź ieszcze w le-
sie. 60

Nie to złodziey co ukrádnie, ále to co schowa.

Nie ma być gniewano, co ma być oddano.

Nie dba o wygranie, iedno o mężne potkánie.

Nie iutro zmartwychwstáć.

Nie będzie z gówná bicz.

Nie twoiey máćierzyny kołacz.

Nie uroście dziećię, ktore się nie tłucze.

Ná stárego łáyná łázá.

Nie dármo ná miód krzyż wieszáią.

Nie dbam o wielki stroy, iedno o pożytek swoy, 70

Nie trzeba się żadney rzeczy odrzekać, chyba krąść, á
nosá sobie ukąścić.

Niemász gorszego człowieka nád tego, który z choroby
powstanie.

Nie wszystkiego trzeba baczyć.

Niecnotliwa zazdrość, chyba w niebie iey niemász.

Nie mieysce szuka głowy, ále głowá mieyscá.

Ná piesze wodá, á ná iezne trztáczká.

Nie pás, nie zajmąć.

Nie każdy bástárd iednákíe szczęście miewa.

Nie obiecány kásek y z gęby wypádníe.

Multa cadent inter calicem supremaque labra.

Nie trzeba tym żártowác, co śmíerdzi, co szkodzi, y co
boli.

Non patitur ludum, fama, fides, oculus. 80

Nátárt mu pieprzu w nos.

Nie ma Kotá w domu, coby nań wołał w *MIARę*.

Nie pożyczysz, ná tydzień gniewu: pożyczysz, ná
(cáły rok.

Nie żáday złego nikomu, byś te° nie doznał w domu.

Nieprzyjacielowi nigdy nie wierz.

Ne credas inimico tuo in æternum. *Syrach.*

Niewieścia żałobá tylko u pogrzebu.

Niż się masz mścić, trzeba pomyślić.

Nowsze záwsze lepsze.

Nierowni, niezgodni.

Nic po wienie, gdy niecnotá w Zenie. 90

Niewiástá, która wstyd stráci, prędko się z niecnotá zbráci.

Nalepiey się swą piędzią mierzyć.

Metiri se quemque suo modulo ac pede, verum est. Horat.

Ná Kobyle iędzi, á kobylę szuka.

Ná pilności, y ná dostátku práwo należy.

Nálazł Diabeł grzebło.

Nie srocem z ogoná wypadł.

Nie czyn się Piátku Niedziela.

Nierządem Polska stoi.

Naywięcey Doktorow ná świecie.

Nie da sobie w nos dmuchać. 100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA VNDECIMA.

Namniey ná świecie Zydow, Doktorow, y Szláchty.

Náplwał mi w kászę.

Nie Zmodzką beczką furią mierzą, Krákowskim kor-
cem, y to pod strych.

Niemiec bez figlá z ławy nie spádnie.

Nie mogą się nápatrzyć siebie, Pan drzwiami, á Páni o-

Nie pomagá Ráyce, kiedy się feydać záchce. (knem.

Maturum stercus, est intolerabile pondus.

Ná Lowcá zwierz.

Ná stárość dwa gárby.

Time senectutem, non enim venit sola.

Ni me tutki, ni me śiutki.

Namniejsza przyjaźń nie zawądzi.

10

Naypodlejszego nieprzyjaciela nie trzebá lekce ważyć.

*Qui sapit, nec nimis timet hostes, nec contemnit
nimis. Æneas Sylvius.*

Nieprzećiw się mowie, miej rozum w głowie.

Nic po cierniu, kiedy roza spádnie.

Contemnunt spinam, cum cecidére Rosæ. Ovid.

Nie mow Krolowi Beszte, bo cię zetną ieszcze.

Nie zedrzesz zemną pápierowych trzewikow.

Nie wnet ieść, kiedy rzeką gęś.

Ná krotkim toporzysku.

Nie żárt Pánie Poznáuński, o iednego kobylego syná, dwa-
naście Cygánow wiśi.

Nie biegasz, nie masz : Nie szukasz nie znaydziesz.

Qui quærit inveniet, pulsanti aperietur. Salvator.

Norymberskiey roboty pácholek.

20

Nie kupuy máiętności, kupuy sąsiáda.

Nie ma gdzie głowy przytulić. *Non habet cui indormiat.*

Non habet ubi caput reclinet. Salvator.

Nie śpieway áże z god poiedziesz.

Nie byłby iedynak.

Ná Wilká okrzyk, á Niedźwiedź pszczoły drze.

Ni śiádło ni pádło.

Niedźwiedź zdechł, dudy o ziemię.

Nie nowiná śiwcowi wojną.
 Niecnotliwe miásto, niemász zá co kupić.
 Nie wypárzoney gęby.

30

Nie da tániey, iedno iáko w tárgu.
 Nie ránoś wstał, nie będziesz miał.
 Ná złodźcieu czapká gore.
 Nie godźi się kłody przez pień wálić.
 Niecnotliwe gárdło, wszystko požárło.

Operarius ebriosus non locupletabitur. 19. *Syrach* 1.

Nie ták szpetny Diabeł, iáko go máluią.
 Nie tak Lew srogi, iáko go máluią.
 Námáz ty chłopá másłem, przedsię on dziegćiem śmierdzi.
 Nie wszystkim wszystko iednáko się widzi.

Alia aliis sunt pulcra. Svidas.

Nie zágrzeie mieyscá.

40

Nie odroście iáko Rákowi Nogá.
 Nie ten co pocznie, ále co dokona, sławę otrzyma.
Finis coronat opus.
 Nie káždy wesoł, co śpiewa.
 Nie był przy rozdawániu.
 Nie wczás dáią chlebá husto, kiedy zębów w gębie pusto.
 Ná koniowi owsá, kiedy idzie do psá.
 Nie zleżáły towar, ślepy kupiec.
 Nie ciężą Jeleniowi rogi.
 Nie wyjeżdżay w pole przed swáty.

Nie pomoże wronie kąpanie. *Frustra Æthiops lavatur.* 50

Niech Pan Bog rádzi o swoiey czeládzi.

Ni z gościá korzyści.

Nie pomoże, málowane łóże.

Niespokoyna głowá, y w pustkách zwadę znaydzie.

Niech się dobrze zbroi, kogo się gmin boi.

Quem multi metuunt, multos metuat necesse est.

Nie dudkuy złemu plemieniu, nic ná tym choć ma w
Rzemieniu.

Nie wielkie dziwy, iż łotr szczęśliwy.

Niemász lepszey zwierzyny, iáko nászá gąská,

Dobre piorko, dobry mech, nie gań mi y mięská.

Nie trwam o iedzę, kiedy dobrze śiedzę.

Nie iedz Rzodkwie, áz się zápoći, nie piy po niey, áz
się przewróci. 60

Niewiem skąd ia mam począć.

Quid tibi primum, aut quid postremum recenseam.

Nie da sobie rękawá urwać. *Lucianus.*

Nie będzie z tey rzy mąká.

Nowiny záwsze uprzedzáią sámę rzecz.

Na Jutrznią nabożny, ná Mszą pyszny, ná Nieszpor pi-
iany.

Nie mógł po koniu, więc po hołobách. *Momus cum
Venerem carpere non posset, Sandalium ejus carpsit.*

Non omnibo omnia apta, nie wszystkim gruszki, drugim
iáblká.

Ná końcu ięzyká drogá.

Nie będą ze psiey skory Jąłowicze boty.

Ná wojnie naprzod się nie wymykay, ápozad nie zostaway.

In bello nec primus nec ultimus esto. 70

Ná się drugi broń noši. *Suo ipsius gladio hunc iugulo.*

Terent.

Nászá rzecz iák Rożkowá. *Iuxta Mandrabuli morem
negotium procedit.* *Lucianus.*

Nim Doktor iednego uleczy, dzieśiąci ich umorzy.

Iuvenes Medici plerumque sunt Homicidæ.

Imperfectus Medicus perfectus Homicida.

*Medicorum errata terra tegit, industriam sol illu-
strat.*

*Medicus cæmeterium implet, Iurisconsultus pati-
bulum,*

Theologus infernum.

Niemászci iedno iako nászá Kárázya.

Nocna Gzężółká ząwsze dzienną przekuka.

Nie wołay, boć wezmą gębę ná Ratusz.

Nie wykręcisz się śiánem.

Nie będzie w Polsce dobrze, áż pierwey będzie bárzo

Nie zbyway stárey sukni, poki nowey nie spráwisz. (źle.

Nie w káżdym ogrodzie to źiolko się rodzi. 80

Nie iuż nowy dom zbudował, kto stáry obálił.

Nie po stolcu. *Ab Equis ad Asinos.*

Nie z Reiestru trzebá Pánu służyć.

Nam się u ludzi, á ludźiom się zaś u nas

Zda się grzeczniejszy, u Giermaká kutas.

Alieną nobis, nostra aliis plus placent. P. Mimus.

Nie miło Złodzieiowi ná szubienicę patrzeć.

Ná uprzedzeniu káżdą rzecz należy.

Nápisác węglem ná czeluściach. *Alba linea in albo (lapide.*

Ná ucztę nie bądź pierwszym, ani ostatnim.

Ad convivium priorem venire inurbanum, posterio-
rem grave. Lucianus.

Non tentabis, Nie wytrąbisz.

Nálazł Rogut perlę. *Gallus unionem in fmeto reperit. 90*

Nie káżdemu się ná lutni grác zeydzie.

Non cuiusvis est lyram pulsare. Prov. Græc.

Nie wytrwa psia nogá ná ławie, muśi być pod ławą.

Nie zwierzay się nikomu, gdy o pożytek idzie.

Nie goń tego co naprzód wyiachał, nie czekay tego
co pozad iedzie, chceszli mieć nocleg wcześny.

Nie trzebá tám łgác, gdzie człek piezszo doydzie, ábo
ná koniu doiedzie.

Ni brát, ni swát.

Nie káždy łysy Plebán. *Non quilibet calvus Parochus.*

Nie trzebá máku siekác. *Actum ne agas. Terent.*

Nie námowisz, nie Dorotká. *Vulpes muneribus non capitur.*

Ná wiátr mowisz. *Ventis loqueris. Svidas. 100*

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA DUODECIMA.

Nie Doktorá pytaý, chorego pytaý. gdzie go boli.
 Nie to Kosterá co grá, to kosterá co kosterom przyświeca.
 Ná gládką Zonę pátrząc syt nie bédziesz.
 Ná przednowiu pustki w gumnie.
 Nie trzebá być goráco kápánym.
 Ná zgonuey toni.
 Naydziesz czasem y tákiego, co się boi cíeniá swego.
 Nie rádaby szyiá puszczałá, iedno iż ręká szczkawkę zá-
 Naciężey począc. (dálá.
 Naciężey się ostrászyć. 10

Naciężey się ochynąc: *Omne principium grave.*

Prima coitio acerrima est. Terentius.

Nie dbam o wielki gárniec, kiedy się z máłego náiem.

Nie mogłem tobie, ledwo sobie. *Proximus egomet mihi.*

O.

OD Bogá poczynaymy. *A Iove principium Musæ, Maro.*
A Diis immortalibus sunt nobis agedi capienda primor-
 (dia. Cic.

Nil exordire, non invocato prius numine. L. Vives.

Oko Páńskie tuczy koniá. *Oculus Domini saginat equum.*

O przygodzie, myśl ná swobodzie.

Opuszczeni od ludzi, są w opiece u Bogá.

Vbi desinit consilium humanum, ibi incipit auxilium Divinũ August.

Ogláday się ná zádnie kołá. *Quod sequitur, spectat. Cato.*

Osfeydawszy oblizuie.

Od złego dłużniká, y plewámi bierz. 20

Opończa ode dżdżá.

O wilku mówią, á wilk przede drzwiami. *Lupus in fabula.*

Od wráćania boli głowá.

Od rzemyká do koziká, od koziká do koniká, á potym ná szubienicę.

Od stworzenia światá, tkwi noż w polćiu, z ktore do tych dob żaden ieszcze nie ukroił.

Osoliłes by Práge.

Oczy wytrzeszczył, á gębę nápęczył.

Supercilium attollentes, buccas inflantes. Prove. Græc.

Ostátek świnie wyryły.

Oy Máćku, Máćcieu, nie swą równią poymuiesz, mojá dziewká Włodárzówná, á tyś prosty kmić.

Od Annaszá do Káifaszá. *Ab Herode ad Pilatum.* 30

Od złego nie czekay dobrodzieystwá.

Omnes tres, wszystka wieś.

O tey dobie, każdy sobie.
 Ożenił się Ryło, Diabeł mu po niey było.
 Ożenił się Kołodziey poiął Murwę, sam Złodziey.
 Ochotá gorsza niż niewola.
 Otoż tobie Byśku Mázia.
 Opiera się by kot ná ledzie.
 O moje żyto, mniej dobito.

40

Orzech, Stokwisz, Niewiástá, jednym kształtem żyją,
 Nic dobrego nie czynią, kiedy ich nie biją.
Nux, asinus, mulier, simili sunt lege ligati,
Hæc tria nil rectè faciunt, si verbera cessent. 30

Opuchá droższa kozuchá.
 Ożiminę w fártuchu, á Járzynę w kozuchu.
 Odął się by pułtorá nieszczęścia.
 Od fukow przyszło do pukow.
A verbis madidi veniunt ad verbera tandem.

P.

Panie Chryste, sercá nie odmieniaj.
Quid dedit velle, det & perficere. B. Paulus.
 Pan Bog á mięszek, to przyiáciel práwy,
 A ludzka przyiaźń, tylko dla zábáwy.
 Przed trzaskiem do lásá nie iść?

Po szkodzie Polak mądry. *Piscator ictus sapit.*

Po nićci kłębká dochodzą.

Pomoże by umárlemu káżdido.

40

Prawdá kole oczy. *Veritas odium parit. Terent.*

Przez có kto grzeszy, przez to bywa karány.

Per quæ quis peccat, per eadem punitur.

Psi głos nie idzie do niebios.

Canis Lunam allatrans cursum eius non impedit.

Poki chodzim, poty się godzim.

Przeplłynąwszy utonął. *Toto bove devorato in cauda defecit. Hultenus.*

Pánu Rymá, Pániey sápká, á czeládzi párskot.

Przenágábáná cierpliwość, obraca się w popędliwość.

Furor fit læsa sæpius patientia. Mimus.

Poszli krowkę, alic oná przyniešie gowienko.

Ne rudibus, quicquam committat asellis,

Res benè curatas, qui volet esse suas.

Pan iáko chce, á chudżiná iáko może.

Pewny by Turski z ogáry, A szufnárowski z kárásmi. 50

Przywára pod wieczor.

Pierwsza żoná od Bogá, druga od ludzi, trzecia od
Diablá.

Przy suchem y mokre zgore.

Ponura świnká, głęboko w ziemi ryje.

Potrzebá práwo łamie. *Necessitas frangit legem.*

Piiánego, á Dziećięciá, Pan Bog strzeże.

Psia máć ioszcze nie zdechlá.

Przypádłych rzeczy lekce nie wáz *Anteeunt tacitas semper præsagia clades.*

Postáwy dosyc, á wátku málo.

Pan Bog szczęściem władnie. 60

Pilność sługi dobrego, czyni Páná dátneho.

Przed zazdrością, w niebie nie być.

Proste ście, wdzięczne Pánu Bogu *Diligit Dominus re-
(ctos corde.*

Pierwey ma być otworz, niż Pomaga Bog.

Pilny, by Záiác bębná.

Pláta się, by piáte koło w wozie.

Poszedł do lásá ná grzyby.

Poleżysz z Ruski miesiąc.

Piiány, á dziećię, prawdę powie. *In vino veritas. Prov.
Græc.*

Poymałem Tátáryzná: wiedźże go sam. niechce iść:
podźże ty sam. niechce mię puścić. 70

Pániey młodey śmiech, Pánicy stárey ni káská.

Poiechał cielęciem, á przyiechał wołem.

Pieniądze wszystko mogą. *Pecunię obediunt omnia. 10.
Eccl. 19*

Pan káždy dobrá rádą stoi.

Páństwo rozdwoione, trudno ma być uspokoióne.

Omne Regnum in se divisum, desolabitur. Salvator.

Pan poddánemi, á poddáni Pánem stoią.

Potykay się w imię Boże, na toś to brał żołd nieboże.

Przyszley rzeczy nie żałuy, niepodobney rzeczy niewierz,
o nierówną się nie kuś, tedy sobie głowy nie
zfrásuiesz.

Pierwey sprobuy, potym strofuy.

Páni młoda, iáko Zrzebiec.

80

Prokopie nie morduy.

Pokusy nie wádzą, w gębę nie dádzą.

Popráwił się z piecá ná głowę.

Puszczay, co wiedzieć, ná co się porywa.

Prosta Ewángelia, może iey wierzyć kto chce.

Przed Niewodem ryby łowi. *Ante victoriam triumphat.*

Ptacy ieszcze w leśie, á on iuż roženki struże.

Capra nondum peperit, & jam hædus saltat in ædibus.

Piy piwo, iákiegoś nówárzył.

Exedendum tibi est, quod intrivisti. Terentius.

Przydało mu się, hy ślepey kokoszy ziárno.

Gallina cæcutiens reperit granulum.

Pan sługi á Oćiec syna, nigdy nie zelży.

90

Przedał Jmienie, á kupił Rzemienie.

Plápła, co mu ślínká do gęby przynieśie. *Quicquid in
buccam. Cic.*

Posleszli do Páryżá, ośielká głupiego.

Jeśli tu był ośłem, tám nie będzie koń z niego.

Tom II.

22

*Pansios si quis stolidum transmittat asellum:
Si fuit hic asinus, non erit illic equus.*

Piy, á nie wyy.

Po obietnicę, trzebá na prętkim koniu iáchác.

Przez posły wilk nie tyje. *Absens hæres non erit.*

Przesadził się w rozum, by Tátárzyn we Zbroię.

Przyszedł niestátek, y wziął ostátek.

Pan Bog wynálazł Jármárki, á Diábeł Frymárki.

Páńska chorobá, ubogiego zdrowie.

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA DECIMA TERTIA.

Przywiodł go ná hak.

Puścił się ná szrot.

Powinęła mu się nogá.

Potrząsa porożem.

Pochlebstwo gorsze, niż trucizná.

Pobrano by czeczotki ná lepie.

Polski most, niemiecki post, Włoskie nabożeństwo,
wszytko to błażeństwo.

Párdubickie rucznice, Kłátowskie sery.

Pierwey trzebá przed swoją śieniá umieść.

Posel, iáko Osieł, co nań włożą, to nieście:

10

Pełno tám wszystkiego, iák w Sábáydáku.

Przestroga od Bogá. *Excitat & monitor corda supi-*
(*na Deus.*

Pomoc nierowna, niepewna. *Dissimilia non facìle uni-*
Pánów mnostwo, czyni ubostwo. *untur.*

Prze niezgodę trącą ludzie świebode.

Pokuś pierwey słowy, niż sięgniesz do głowy.

Omnia prius experiri, quàm armis sapientem decet.

Poty Murwá miłue, poki w Mieszku czuie. (*Terent.*

Lenonem Lena, non diligit absque crumena:

Prędzey będzie nim się goła splećie.

Poki żytá, poty bytá, wszák nie dác od tego mytá.

Przetoćiem nie ryczy, áno go dománie. 20

Przed kim było klucze kryć, temu w ręce dano.

Po snaści Rzemieśniká poznác. *Instrumenta declarant*

Przy pszenicy muśi być kákol. (*artificem.*

Przywiązał się by cielę do krowy.

Pewnego dla niepewnego nie opuszczay.

Ne incerta certis anteponantur, veto.

Przysięgá Bogá nie oszukasz.

Prożnowánie w rychłą nędzę przychodzi.

Egestatis mater Inertia.

Pánny w znowie, piwá z kádzi, pod čás skosztowác

Pies suki nie kása. (nie wádzi. 30

Przyiácháwszy do Káliszá, w piec.

Podśiałá sobie rutki.

Przyłożywszy do żdziebłá szeląg, będziesz miał kukielkę.
 Przed stołem siedząc, iákoby też w Láźni posługował.
 Pan bez sługi, Xiążę bez ziemie, Oćiec bez dzieci, Ziemiá-
 Poiednána przyiaźn, iák Márcowy lod. (nin bez Kmieci.
 Pan się ná sługę zá żywotá ieży,

Po śmierci rowno z nim w kośnicy leży.

Mors sceptrá ligonibus æquat.

Po Jármárku zły targ. *Nundinis solutis non est ne-
 gotiatio mercimoniorum. Damascenus.*

Przyśiadł mu sáldow.

40

Podbił mu bębenká.

Przeciwno prawdzie rozumu nie. *Veritas invicta.*

Przyaciél nie ma być iáko kwiatek, który pokiświe-
 Przypędził go do zimney wody. (ży, poty miły.

Przy iednym szczęściu, dwie szkodzie Bog dáie.

Pieniądze licá nie máią.

Pierwey sobie, potym tobie. *Proximus egomet mihi.*

Terent.

Pierwey sobie, potym drugiemu, możeli być. *Ordi-
 nata charitas, a seipso incipit.*

Pierwey Sobkowi, potym Dobkowi.

Poydęć iá do Kościolá, ále Paćierzá nie będę mowił. 50

Przy Orle, żywią się y wroble.

Corvus relicto ab Aquila cadavere vescitur. Pol.

Virgil.

Ptak który chce ná dwu drzewach usieść ná ziemię upada.

*Qui binos lepores una sectabitur hora,
Vno quandoque, quandoque carebit utroque.*

Po groszu zbierając zbierzesz, po szelągu ćiskając, roz-
Pokorney głowy miecz nie siecze. (ćiskasz.

Páńska prósbá gorsza niż roskazánie.

Potentior cum rogat, imperat. Ausonius.

Svasio illius, qui jubere potest, vim necessitatis affert.

Tacitus.

Pierwszego przestępcę w woysku, bez miłosierdzia karzą.
Po málu idąc, daley zaydziesz. *Si non properaveris,*
Prszto Kłyśiu, oto pień. (*pervenies. Zvingerus.*

Przez chwalisz Dziády, gdyś sam szkárády? *Quis pa-*
trem laudat, propriæ nisi laudis inanis?

Prawdy się nie náiesz, lżą się nie udawisz. 60

Przyiecháłá Nędzá do Swárzędzá. *Simile ducitur ad*
simile. Græ.

Przyidzie Kwiecień, ostátek z gumna wymiećiem.

Przyidzie May, przedsię bydlu day.

Przyszedł Niestátek, y wziął ostátek.

Pan iáko chce, á chudźiná iáko może.

Poszlubioná Pánnę, káždy chce mieć zá żonę.

Przed gościem Zony nie chwal, czeládzi swey nie zá-
lecaj, z koniem się niepopisuy.

Pierwsze kociętá zá plot.

Panná iáko Pánná, ále rzepá w sámych tuku.

Pápároná gąská, Domátur gniazdosz. 70

Pierwszego targu nigdy nie upuszczay.

Podrwił święto Pietrze.

Pluskał, pluskał, á nie umuskał.

Pan Bog ludziom niè dogodzi, á coż człowiek?

Prawo gorsze niż miecz.

Poznasz wosk.

Per fas, per nefas, byle było u nas.

Prętka robotá z ręku páda. *Canis festinans, cecos parit catulos.*

Piiánego obietnicá, ubogiego wczás, á skąpego hoyność,
Pan Bog czásy rozdáie. (nie zázwsze ucieszá. 80

Po nie śmiálym ieźdeu Koniá, á po śmiálym męzu wdo-
Pogláda nań by Woł ná Rzeźniká. (wy szkodá dostáwáć.
Postáremu Pan Bártośz.

Prosty Biernat. *Darus non Oepidus.*

Piątek gości rozgánia. (*verbera.*

Po fukách następuią puki. *Qui non curat verba, curabit*

Pierwey sto godzin wycieczce, nim się niewiastá oblecze.

Dum comuntur, dum moliuntur fæminæ, annus est.

Terent.

Pátrż skąd wiátr wieie, tedy Cię deźdź nie zleie.

Proźno temu skrzypieć, kto niechce tańcowáć.

Surdo narras fabulam, Terentius.

Pśiną oczy zászłonił. *Abstersit pudorem. Vel,*

Perfricuit frontem.

R.

RAnego wstania, wczesnego zaśniania, a młodego ożenienia nikt nie żałował.

Rownego Páná gniew, gotowe nieszczęście.

Rychley się dobra nowiną, niżli zła odmieni.

Rowny święty, przestęp.

Rozśmiał się, by Mázur ná zemłę.

Rączemu guz ná brzuchu roście, a leniwemu ná grzbiecie.

Rány zá rány, á wroćmy sobie Bárany.

Ręká rozumu nie ma.

Rowny z rownego się weseli.

Pares cum paribus faciliè congregantur. Cic.

Rychley chudziná dla chudżiny uczyni, niżli dostátui. 100

PROVERBIORUM POLONICORUM**CENTURIA DECIMA QUARTA.**

Rzadki ślepy widzi.

Ruszył go w sádnó.

Rzemieśnik, niewolnik u tego co mu robi.

Ręká rękę umywa, nogá nogę wspiera.

Manus manum lavat, pes pedem fulcit. Euripid.

Rząd Niewieści, nie czyni czci.

Radź się inszego, á przedsię pátrż swego.

Rozne mieszkanie, przychodzi w nieznánie.

Rychleyby wytrwał, kiedyby mu chrząszcza przez nos
puszczano.

Rybá rybą, Ptak ptakiem, á Człowiek człowiekiem żywie.

Sic pisces sapè minutos magnus comest.

Rozigrał się by Ciele. 10

Raz tni, dwa pchni, gdzie o gárdło idzie.

Ráná się zgoi, á słowo się nie zgoi.

Ensis vulnerat corpus, mentem oratio.

Ráno wstawszy co robić, bo ináčzey tákżebyś leżał.

Rozum bez cnoty, niecz w ręku szalonego.

Eloquentia sine sapientia est gladius in manibus furiosi.

Rzadko co ludzie z pálcą sobie wyzsą.

Mon omnino falsum est, quod rumore populi iactatur.

Aristotel. Vulgo: Non fac, non dicunt.

Rączy by pień ná ptaki.

Rey wiedzie. *Choragum agit.*

Rádaby duszá do Ráiu, ále grzechy nie puszczaią.

Rzadko rzecz uczciwa, bez pożytku bywa.

Rad puszcza nity, sprzęt źle nábyty. 20

Rána śiewbá, często omyła, á pozna ząwsze.

Rzadki młody chętnie się uczy.

Radhy go w łyżce wody utopił.

Rzemieśnikowi przed cząsem nie plác, Koni ná borg nie
przedaway, Zony bez poságu do domu nie bierz.

Robiąc uziąbł, á iedząc zápocił się.

Redde quod debes. Abo idź do wieże.
 Resztem goni. *Res ad restem rediit.*
 Rycerstwo za niem, gryzłoby kamień.
 Rozum okrasa rzeczy.
 Rogiem nastał, będzie pogodą.

30

S.

SMierć nie patrzy w zęby.
 Słomiány Stárostá, dębowego Ziemiániná zwalczy.
 Strzeżonego y Bog strzeże.
 Stáry sługá, iák stáry pies.
 Spráwiedliwe nábyćie, y ná morzu nie tonie.
 Siedlismy iáko sol.
 Słowko wroblem wyleći, á wołem się wraca.
Et volat emissum semel irrevocabile verbum. Horat.
 Siłá złego, dwá y ná iednego. *Ne Hercules contra duos.*
 Szkodá krasy, gdzie rozumu pusto.
 Świát gdy kogo ćieszy, zdradza.

40

Szpetna przysádá, kto cudnie mowi, á źle myśli.

S. S. S. S.

Sam Stworzyciel Szczęściem Száfuie.

Szpetną twarz Cnotá przyozdobić może.

Ale Niecnoćie głádkość nie pomoże.

Sen mára, Pan Bog wiára.

Tom II.

23

Smierć koniec wszystkiemu. *Mors ultima linea rerum.*
Horat.

Szumno, a w pięty zimno.

Siedźże tu grzybie, aż cię Diabeł zdybie.

Sámo się złe stłucze.

Sámá Niecnotá káżdego skarze.

Smieie się by złe ná szkodę. 50

Sámá stárość, stoi zá chorobę. *Senectus ipsa morbus.*
Terent.

Sześć rzeczy powinien mieć szlachcić w domu dla gościá,
Káplun tłusty, Piwo dobre, Chleb chędogi, Ocet mocny,
świece iásno, y Gorzałkę przednią.

Szczęście niewieście, Fortuná chłopią.

Srać nie woiovąć.

Smáczny chleb krádziony. *Dulces aquæ furtivæ.*

9. Prov. 17.

Státek czyni dostátek.

Święty to grosz co kopy strzeże.

Święta to kopá, co dziesięćci strzeże.

Skąpęgo nie obieray sobie zá przyiacielá práwego.

Skąpy dwa razy pláci. 60

Stánisław z izby, Stánisław do izby. *Sigismundus. R.*

Szydłem mu we łbie układano.

Spiesz się by szwiec z boty ná targ.

Silá dompotrzebuie.

Syn w dom, Dżiewká z domu. *Mulier egressa paternis
ædibus, non amplius est parentum, sed conjugis Ma-
sculum verò genus, perpetuò manet in ædibus.*

Euripid.

Stára miłość iáko stara Fráncá.

Sam Bog nie bierze, gdzie niemász nic.

Szkodá krasy, gdzie rozumu pusto.

Sordet honos formæ, qui non sapientiæ juncta est.

C. Faernus.

Śmiály co się ze dwiémá biie, ále śmielszy, co się żeni, á
Sikorá dworny ptak. (nie ma nic. 70

Szánuy mię domá, będę cię szánowálá u ludzi.

Swinie páść, y to dáleko od zboża.

Sam się swoim nożem zarznął. *Suo sibi hunc gladio
jugulo. Terentius.*

Szkodá psu białego chlebá.

Stáremu, bywátemu, y wielkiemu Pánu, muśi człowiek
(wierzyć,

Stárzy rádźi sobie lát przyczyniáią, á młodzi uymuią.

Siła bez rozumu sámá się kaźi. *Vis cōsiliū expers mole
ruit sua.*

Stánął mu kością w gárdle. *Horatius.*

Szerokie wrota do Dworu, ále wąskie ze dworu.

Száchem páda.

80

Spyta cię Zimá zarázem, bylliś Lećie gospodarzem.
 Sam działay, przyiaćioł nie czekáy. *Ne quid expectes
 amicos quod tute agere possis. Agellius.*

Stroż nád strożem, á obá krádną. *Ridiculum est custo-
 de indigere custodem. Plato.*

Sobie szkodzi, kto złego swobodzi.

Strzedz Niewiasty, nálewác w piasty.

Smiechy swe grzechy.

Strzeż się gości, którzy máią ości.

Smierci, żaden stę nie wywierci.

Sobie gali, gdy cię zły chwali.

Sobotnim Szttychem.

90

Skacze by ćiełę u kolká.

Stráchy ná Láchy.

Szách álbo met.

Strászydło ná wroble.

Sroká we krzu.

Sol ná sery, á sery ná sol.

Siedm Rzemiost, czternaście nieszczęścia.

Święty kiy, by miał Jelcá.

Szczuká zdechlá, ále zęby zostały.

Skupili się by Liszki do Kusznierrzá.

100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA DECIMA QUINTA.

Stáry ále Járy.

Szláchćie u dworu służy, á domá mu kiy roście.

Święta pierzynká, by rękawá miálá.

Stánął mu zá Rožány wianek.

Sztuczká od Mostku.

Swawola káždego zepsuie. *Omnes sumus licentia deterioriores. Ter.*

Silá pies we dzbanie widzi, ále głowá nie wnidzie.

Syn tylko worki zliczy, w rozumie nie dziedziczy.

Ars non dividitur inter Hæredes. Prov. Hispanicum.

Swawola w piekle gore.

Spłocz mleko z wątroby, chceszli uysć choroby. 10

Suchy Márzec, mokry May, czyni gumno iákõ gay.

Inter P. & P. si non erit P. non multum erit P.

Sprobowawszy psá obieścić.

Stáry furman rad słucha kiedy kto biczem trzáska.

Sam sobie gędę, sám wesoł będę.

Qui sapit, in tacito gaudeat ille sinu. Tibull.

Słuchayże mię, wszákemci nie trzeszczał w Láźni

Stroy Anielski, chod Złodzieyski, głos Diabelski, á
mięso báránie, u Pawá.

Sowá ze krzá, á dwie w kierz.

Spokoyne wyfeydanie, stoi zá dobre śniadanie.

Stáry gospodarz Pan Bog, wie kiedy komu cze° potrzebá.

Swiecá ludziom usługuiąc, sámá się trawi.

Aliis inserviendo consumor.

20

Swiec á drábiny, będą nowiny.

Smierć pokáże, co kto ma. *Testamentũ hominis speculũ*
Plin.

Spi na to dobrze. *Porrectis pedibus dormit. Lucianus.*

Dormit in utramque aurem. Terent.

Smialká wszędzie biią.

Stára Pánná, na stárego Zołnierzá czeka.

Stárszy Pan Bog, niż święty Marcin.

Szkoda tym styru zwierzać, którzy nie pływáli.

Sługá ma być wierny, nie leniwy, y nie pyszny.

Słowo wyrzeczone, dziedzictwo strácone, y czas który minie, z wodą co upłynie, nigdy się nie zwracáią.

Nescit vox missa reverti. Horat.

Virginitas nulla est unquam reparabilis arte.

Nec quæ præterit, cursu revocabitur unda.

Nec quæ præterit, hora redire potest. Ovid.

Stárego lisá trudno ulápić.

Seni verba dare difficile est. Terent.

30

Szyią tám komus káptur. *Aliquid monstri alunt. Terent.*

Stároście z chlewká, Woiewodzie z piekárniey.

Sierotá cięższa niż kámiień.

Szturm ludzi nie rodzi.

Smielszy kur ná swoich śmieciách, niż ná cudzych wrotách.

Stroi Bába firleie, kiedy sobie podleie.

T.

Tylko Bogá á skrzypic.

Trudna zgodá z ogniem wodá. *Contraria nunquam uniuntur.*

Tego co robić nie chce, mąką w ręce kole. *Nolenti omnia
difficilia.*

Temu naywiększy grzech, komu co zginie. 40

Tłucze się by Márek po piekle.

Trąfił ze dźdźa pod rynnę.

Incidit in prunas, cupiens vitare patellam.

Targowy dzień, pilnuy każdy swego.

Tám są ryby, gdzie się ich namniey nie spodziewasz.

Quo minimè reris gurgite piscis inest. Ovidius.

Trzebá Bábie ná boty.

Trudno Wilkiem orać. *Asinus ad Lyram.*

Trzy rzeczy w szlacheckim mieście bączni nágány być
godne upátruia: kędy Dwor wyższy niżli Kościół,
Kárczmá okazálszá niżli Ratusz, pśiárnia budo-
wnieysza niżli szpital.

To w zysku, co w pysku.

Trudno z iednego wołu dwie skorze zedrzeć.

Nemo duplici pœna afficiendus. R. Iuris.

Tłustego polćia nie trzebá smárować. 50

Trąfiłá Martá ná Gotartá. *Cascus Cascam ducit. Varro.*

Táz Bába, też kolá.

Trąfiłá kosá ná kámién. *Novacula ad cotem.*

Trudno mądrego oszukać.

Trudno z god ná gody.

Trzy rzeczy, á nic grzeczy.

Trzy Niewidy.

Trzy po trzy.

Trudno z iedną mácierzyną, ná dwoie gody.

Tám się Orłowie złátuią, gdzie ścierw czuią. *Vbicunque
fuerit cadaver, illuc congregabuntur & aquilæ.
Salvator.* 60

Ty cudzego szczypty, á Diabeł twego górsćią.

Ták trzebá Rzemień ciągnąć, iákoby się nie zerwał.

Ták ráná boli w goleni, iáko y w głowie.

Tráfił mu w Rumel.

Trzyma się iák piiány płotu.

Tráfił ná prásk.

Ták to bolesno komu Zoná umrze, iáko kiedy kto zabiie
Twarda kość Drabiku. (się włokieć.

Táz Bába ná tychże kołách.

Trudno tego wodzić, kto nie może chodzić. 70

Tylko to chorego pytáią, ieśli chce.

Ták ważna Msza czytána, iáko y śpiewána.

Tego tylko zdziálá zábiią, kogo Piorun ma zabić.
Stephan, R.

Ten niech láie, który dáie.

Trudno muru głową przebić.

Ten temu Pan, kto kogo zie.

Ták temu rad, iákoby mu pśi obiad ziedli.

Ták temu rad, iákoby mu nogę uciął.

Tu mu mił, iáko sol w oku.

Trzebá mu iák wrzodowi wygadzać. 80

Ták to prawdá, iáko kiedy żywe kielbásy po świecie latały.

Trzebá tám stáć, iák po brzytwách.

Tanquam super spinas incedentes. Lucianus.

Tráfił Diabeł na Pogáná.

Twárdy Kozieł doić.

Ty zá plotki, á plotki zá cię. *Angvem concupiscis, & te angvis Prov. Græc.*

Tak dobry ubogi, iáko y ten co nie ma nic.

Tu gore, tu boli. *Hinc lupus urget, hinc canis angit.*

Trzyma mu grzbiet. *Tergora tuetur. Prov. Græc.*

Tędy bliżey á dáley? owędy dáley á bliżey.

Longius, sed tutius. L. Vives.

Tráfił by kulą w płot. 90

Ták dobra Kukielká, iáko y biały chleb.

Ty iedno wiesz, á ja drugie.

Ták'u Xiędzá iák u Wdowy, káždy chodźi po swej woli.

Ták się go to imie, iáko groch ściány.

Trzy rzeczy żadnego nie przynoszą pożytku: cudze pieniądze liczyć, cudzego psá karmić, y cudzą Zonę lubować.

Trudno Złodzieiá okrać.

Tám woz muśi, gdzie się konie náprą. *Varo Vibiá sequitur.*

Vel, Funis sistulam sequutus est. Prov. Hispan.

Trudno dwiemá Pánom dogodzić.

Nemo potest Dominis rectè servire duobus. Vel:

Deficit ambobus, qui vult servire duobus.

Te° trzebá hámovác, co się do broni porywa, á co do
mieszká tego nie trzebá.

Torowánym gościncem ládá kto się wlecze.

Inventis addere non est difficile.

100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA DECIMA SEXTA.

Trzebá się zmáczác, kto chce ryby łowíc.

Táká mocą rozgrzesza, iáká sam od drugiego ma. *Ne-
mo potest plus juris in alium conferre, quam
ipse habere dignoscitur.*

R. Iuris

Trudno z Bogiem walczyć.

Trudno przeciwko wodzie pływać.

Ták długo strugał, aż też przestrugął. *Nihil minus
expedit, quam agrum nimis colere.* *Plinius.*

Táiemnicę wydác, przez nogę rzucić, ná poczciwość
się tárgnoć, nieprzeidnáne rzeczy.

Tegoż płotu koł.

Te° pewna nowiná, bywszy Láto będzie zímá.

Omnium rarum vicissitudo est. *Terent.*

Trzy látá przed wásem, trzy látá z wásem, trzy látá po
Trudno z blázny ná záiąc. (wásie. 10

U.

U Choway Pánie złego robaká chrząszczá.

U Wdowy, chleb gotowy, ále nie káždemu zdrowy.

U stráchá wielkie oczy. *Metus omnia majora reddit.*

Upierz mi kozuch, á wełny nie maczay.

Ustąp gówno twarogowi. *Da locum melioribus. Terent.*

Umkni Czechu, siłaś stawił.

U Dworu dwornie, á domá wybornie.

Ubiwszy nie dádzą się náplákác. *Nemo tam iniquus in servos est Dominus, ut quos luctu affecerit, lugere non permittat. Hullenus.*

Ugodzi nieszczęście wszędzie, choć podobieństwá nie

Ubogiemu Bog nie ubogi. (będzie. 20

Ućiekay Márku Antoni, nim cię Wiekierá dogoni.

U leniwych záwsze święto. *Ignavis semper feriae.*

Urostą wilczkowi zęby.

Urząd urzędowi wierzy.

U tego tańca, dwa końcá.

Uwiiá się by Złodźiey w Jármárk.

U kiiá dwa końcá.

U kátá mu kray, á u szubienice koniec.

U Báránowá wielka wodá, káždy się tám wozić musi.

Umysł niewieści, nie ma stałości.

Varium & mutabile semper, Fæmina. Maro. 30

Uiácháwszy miłe, postoy koniom chwilę: uiáchawszy trzy,
czołá koniom potrzy, uiáchawszy sześć, dayże koniom ieść:

Umizga się by Czáplá w kobieli.

Umizga się, by ogrodny záiąc.

Ukazał mu psi ząb. *Theonino dente rodit.*

U Diabła ryby, á pieprz u dwu.

U Kráwca zázwsze ma býć zdárta suknia, á u Szewcá
Ukázue gruszki ná wierzbie. (dziuráwy bot.

Uległ między trupy.

Ustoi się, iák młode piwo zá czásem.

Omne Principium fervet, medium tepet, finis friget.

Uczyni mię wieszczym, á uczynię cię bogátym. 40

Umie swego psá leczyć.

Ubogi z wodą wárzy.

Uchodząc przed Wilkiem, trąfił ná Niedźwiedziá.

Incidit in Scyllam volens vitare Charybdim.

U Białychgłów długie włosy, á rozum krotki.

Longam Cæsariem fert, curtam fæmina mentem.

Uchoway Boże zdrowych potraw, wielkiego szczęścia,
y cnotliwey Zony kiedykolwiek.

Uryaszowe listy. *Bellerophontis literæ.*

Uszy słucháiąc, Język mowiąc, Ręce do siebie gárnąc,
Serce pożádáiąc, nigdy się nie násycá.

Non satiatur oculus visu, nec auris auditu impletur

Ubogi á pyszny, Boży nieprzyiaciel. (1 *Eccl.* 8.

Ukrzywdzonemu szkodá może się nágrodzić, ále lzy
nigdy. *Hedwigis. R.*

Umie Pan Bog ugodzić, gdzie boli. 50

Ubogiego Láźnia, Páńska pokutá.

U wielkiego dworu, bédzie wszystkiego z potrzebę, tylko

Uchodzi w rękoieści. (trzebá poczekáć.

W.

W Edług stáwu grobla.

Wie ś. Marcin, dla czego płaszcz dał.

Pileum donat, ut pallium recipiat.

Wie pies czyie sádko ziadł.

Wkástan Báwełnę, á w chomáto słomę.

Bovi fœnum, Psittaco saccarum. 1. Scaliger.

Wstyd dworzániná nie karmi.

Inutilis est viro egenti verecundia. Plato.

Więtszy huk, niżli puk.

Wywołał wilká z lásá.

60

W odměcie ryby nalepiey się łowiá.

Turbato melius capiuntur flumine pisces.

Wszystko podobno u Bogá. *Omnia Deo possibilia.*

W káżdey rzeczy zazdrość, chybá w nędzy nic.

Sola miseria caret invidia.

Wilká zá uszy trzyma. *Lupum auribus teneo. Terent.*

Wszystkosmy ludzie, tylko Xiádz Pleban człowiek.

Wszystko Bog odmienić może.

W cudzym domu drwá rąbiá, á do nas wiory lecá.

Więcey ma Pan Bog niżli rozdał. *Habet Dominus unde dare possit multo his plura. 2. Paral. 22 9.*

Włoch przed szkodá, Niemiec wszkodzie, Polak po
szkodzie przychodzi k sobie. *Italus ante damnum,*

Germanus in damno, Polonus post damnum sapit

W Rzymie być, a Papieżá nie widzieć.

70

Wdowá sobie Pan.

Wyszorował mu koćielki.

Włożył pischcele w miech.

Własne Zaięcze łayno, ni śmierdzi ni pachnie.

Wielka różnicá, Pan Báránowski á Woźnicá.

Woł zá morzem pogroszu, á od przewozu sto złotych.

W Páryżu rzeka Mleczna, brzegi Jágláne, á Woł pie-
czony nád nią, y noż w nim.

Wierna miłość, nie zbyty gość.

Wolna myśl iedná roskosz u człóweká.

Mens secura juge conjugium.

W smętku nic nie smákuie.

Difficile est tristi fingere mente jocum. Ovid. 80

Wymknął go iák Philipá z konopi.

Witay mi káczká nie brodząc.

W dostátku trudno miarę záchowác.

Luxuriant animi rebus plerumque secundis. Ovid.

Wiedney łące pášieni.

Węzá ma w kálecie.

Włoczy się zá nim Páñstwo, by zá sárna ogon.

Wyśilił się w rozum, by sárna w ogon.

Wet zá wet, dármo nic.

Wszędzie ná błazny kápie.

Wziął ná kiel.

90

Wyprawił go z kuszą ná wroble.

Widzę że nie peć.

Wziął to Diabeł za stary dług.
 Wołałbym w Márkowej świnie pász.
 W Kárczmie niemász Páná.
 Wyiechał by Wesz ná czoło.
 Wydał go ná mięsne iátky.
 Więcej gość za godzinę w cudzym domu użyrzy, niż
 gospodarz za rok.
 Wydał go ná rzeź.
 Ważywszy ná Ryby, á ná pieprz nie ważyć? 100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA DECIMA SEPTIMA.

W czepku się urodził, á w powrosku zginie.
 Wronámi go karmiono, á krucy go ziedzą.
 Woyná bez wići.
 Wyspał się by mysz ná pudle.
 Wygláda by szczurek z mąki.
 Wszystkiego pomoże, z kusze, y z sámostrzálu.
 W czym się kochamy, to nam często szkodzi.
 W szczęściu ludzie się zapomináją.
 Więcej się chłop tego boi, co beśpiecznie w kroku stoi.
 Wielcy Złodzieie, mále wieszáją. *Magni fures par-*
vum ducunt. Diogenes. 10

Wdowiec z wdową, rzadko dobrze z sobą.
 We zley toni.

Wdowy zá mąż gotowy.

Wiele przewodzą, gdzie się wszyscy zgodzą.

Wszystko się rozleci, co szczmisz dla dzieci.

Wierna Bursá, zie bez obrusá.

Wodę do morzá wozić. *Aquam Oceano effundere.*

W kárzcmie, w Láźni, w Młynie, y w Kościele nie znác

Wodę mierzyć.

(Páná.

Wsádził go ná Bárzego.

20

Wilkowi owce poruczono. *Lupo ovem commisisti. Terent.*

Wodzi go zá nos.

Wisłá iák Bog, iednemu dáie, drugiemu bierze.

Wiedzą sąsiedzi, iáko kto siedzi.

Wszystkich się radź, á iednego słuchay.

Włoczy się by Gygan po świecie.

W ostrogách.

(ravit.

Wszystko poiadł y zkościámi. *Cũ ipso canistro ònia devo-*

W káźdey rzeczy pátrż końcá. *Finem negotiorum specta-*
re jubeo. Solon.

30

W náđzieię wiela, málá nie opuszczay.

Wilcza pokorá.

Wypráwuie się by Rzemień w ogniu.

Wáżono, miła Zono. *Iacta est alea. Terent.*

Wie Pan Bog czyi Kápłun, á czyi Báran.

Własny nieboszczyk Dąbek, co w stoiączki zdechl.

Własny Pękowskiego piesek.

Wsádzono go w kozi rózek.

Wára wásá.

W ciernie Brácia.

40

W dzień Symoná Judy, boi się koń grudy.

Festa dies Jude, prohibet incedere nudè.

Wodę czerpa przetákiem, kto bez Xiąg chce być Zakiem.

Haurit aquam cribro, qui studet absque libro.

Woyná iednego zbogáci, á sto ich zuboży.

Wilk ná dziedzinie nie szkodzi.

Wrzucił kość między nie.

Wolno do Piekłá, by chciał o puł nocy,

Otworem stoi tá przekłéta mocy.

Noctes atque dies patet atri ianua ditis. Maro.

Wszędzie dobrze, á domá nalepiey.

*Nihil est jucundius lectulo domestico. Q. Frater
apud Cic.*

Własny olej, pnie się ku gorze.

W łózko máły, á w kolebkę wielki.

Wszystko się nágrodzić może, tylko strách nic. 50

Wiele słuchać, rzecz beśpieczna.

Wiele mowić, rzecz wszeteczna.

*Audi multa, loquere pauca, Nulli tacuisse nocet, no-
cet esse locutum. Cato.*

W Máiu się rodził, Hárpápiem się bawi.

Wszystko tu zostánie, po śmierci twej Pánie.

Wielkiemu Pánu zázawsze kostká dobrze pada.

Tom II.

25

Iovis taxilli semper feliciter cadunt.

Wielkiemu Pánu nie wszystko trzebá baczyć.

Quo quis maior est, magis est placabilis iræ. Ovid.

W głowie szum, w kościach łom, w mieszk trwogá,
rátuy dla Bogá.

Własny Trębeckiego Diabeł, trudno się go skropić.

Właśnie iák w komorze sádlá.

Wiemy to Pánie Piłacie, iż ten łańcuch dawno maćie.

Káždy więzień co gi nośi, od śmierci się nie wyprośi.60

W nowinę mu biały chleb. *Ne per somnium quidem
albo pane saturatus. Lucianus.*

Wszytko człek dla zdrowia waży. *Cuncta quæ habet
homo dabit pro anima sua. 2. Job. 4.*

Wdom przed gościem, z domu zá gościem. *Advenien-
tem hospitem oportet hilariter excipere, abeuntem
vero humaniter dimittere. Euripides.*

W iedney ręce chleb, á w drugiej kámiień trzyma.

Altera manu panem, altera lapidem gerit.

Wielka tárápátá, dziuráwa wdeździ chátá.

Wyrzucono go iáko żábę z wierszy.

Wielkie Bogáctwo, wierna miłość, ciężka chorobá, y
zránione sumnienie, nie mogą być zátáione.

Wczoráyszego dnia szuka. *Nodum in scirpo quærit.
Terent.*

Wstyd w młodym człowieku Cnotá, á wstárym Nie-
cnotá.

Wleźże pod ławę, á rzecz, Mądry ia. 70

W tym się polu dobrze rodzi, po którym gospodarz
chodzi.

*Fimus qui cadit de calceis Domini, fertilem reddit
agrum. Varro.*

Wstyd Kotá w ogon.

Wie Pan Bog co czyni. *Benè omnia fecit.*

Wykupił koszulę, á suknią zástawił. *Versuram solvit.*

X.

Xiądz Gámrat wszystko wiedział, á nic nie wiedział.

Margarites multa scit, sed omnia malè scit. Plato.

Xiądz do Klechy: Atoż tak: Tobie piskorz, á mnie
węgorz.

Albo tak: Mnie węgorz, á tobie piskorz. A Klechá ná to,
A mnie przecię piskorz.

Xięże Janie, będę się ia kwikátá, będęli też zbáwioná.

Y.

Y Koszt y praca wniwecz. *Oleum & operam perdidi.*

Y ná chromym pomstá doiedzie.

Y w kápicy wełná. 80

Y w száchách przyjaciela poznać.

Y ptak tam lecąc pióro uroni.

Y nálezszy trzebá zliczyć.

Y ci chleb iedzą, co domu nie wiedzą.

Y czarna Kokosz, biáłe iáycá niešie.

Etiam atra gallina candida ova excludit.

Y strzyże y goli.

Y włos ma swoy cień. *Et pilo sua membra.*

Y mrowká ma swoy gniew. *Et formicæ sua bilis inest.*

Y biedna muchá odeymuie się.

Sæpe etiam instanti læsa repugnat ovis. Ovid.

Y świniá czasem miáiąc człowieká krząknie. 90

Y wrony nań kraczą.

Y psi nań nie szczekáią.

Y Bábá śmielsza zá murem.

Y Bábá zá murem biie.

Y Koń ná koniá pátrząc, kiedy nie ie, tedy schnie.

Y obręcz uderzy, kiedy kto ná nię nástąpi.

Sæpe etiam instanti læsa repugnat ovis. Ovid.

Y Mysz kiedy się máki obie, tedy się iey gorzka widzi.

Y tam wre, y sám wre.

Z.

ZAwsze u dworu dzieścić ná iednego służy.

Záwsze ludzie nowin przyczyniáią.

Fama vires acquirit eundo, Maro.
Semper & auditis aliquid novus adjicit auctor. Naso. 100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA DECIMA OCTAVA.

Zle nábyte, nie bywa dobrze pożyte. *Malè parta, male dilabuntur.*

Złe położenie, dobrego psuie. *Occasio facit furem.*
 Zadna biesiadá nie może być bez blazná. *Etiam in lautissimo convivio reperiuntur, qui minus lautè tractantur. Plutarchus.*

Záskoczono mu od spási.

Zdybiem się u soli.

Ze złego tárgu, z uszymá do domu.

Z pustey stodoły, álbo sowá, ábo Diabeł wyleci.

Zbieraycie sieci, bo iuż ptacy nie lecą.

Zoná á śmierć, przeznáczone rzeczy od Bogá.

Znać ptaká po pierzu. *E plumis dignoscitur ales. 10*

Znać ptaká po głoście. *Ex Cantu dignoscitur avis.*

Z doświádczenia rozum się mnoży. *Experientia rerū magistra.*

Zá szczęściem godność, zá dostátkiem dobra myśl.

Zá godnością łáská Páńska.

Zaden nie powinien być bogátym, ieno cnotliwym.

Z przybytku głowa nie boli.

Zgadza się gęba z mieszkciem.

Zwielkiej chmury, mały deždź. *Nubes sine pluvia.*

Zaden ná się nie powie. *(Pro. Græc.*

Zaden swej wady do siebie nie baczy.

Sed non videmus manticæ, quod in tergo est. Catullus. 20

Zdrowy choroby, á chory ma się spodziewać śmierci.

Z káleki Pan, z Klechy Pleban.

Zá młodu się tarnek ostrzy. *Vrit maturè, quod vult
urtica manere.*

Ziemiński staw, á Cesárskie ryby.

Zła miłość o głodzie *Sine cerere & bacho friget Ve-
nus. Terent.*

Z szwágrem ná Zaiąc, z brátem ná Niedźwiedziá.

Frater cum adjuvatur a fratre, est quasi Civitas munita:

Z cudzego koniá y szrod błotá z siáday.

Znay kozá Fránká.

Zły to ptak, co upuszcza.

Zły to ptak, co swe gniazdo plugáwi. 30

Znać Dudká między Dziećcióły.

Zła tám otuchá, gdzie szepcą do uchá.

Złodziey w nocy krádnie, á we dnie go wieszá.

Noctu clepens interdium suspenditur.

Zaiął go ná Rzepie.

Zdrow by rybka, rybka iáko śledź, á śledź iáko gnoy.

Zprzyjacielem słowkiem rzadko, á rączką nigdy.

Znam cię ziółko, żeś pokrzywká.

Frigidus ó pueri, fugite hinc, latet anguis in herba. Maro.

Zbytek kázi pożytek.

Ziednym w doł, z drugim w dom.

Zony bez siebie do przyjaciół nie puszczay. 40

Zaden się ná świat z rozumem nie rodzi.

Nemo nascitur artifex. D. Erasmus.

Zártem się prawdy domowić nie wádzi.

Ridentem dicere verum, quid vetat? Horat.

Zmyto go bez ługu.

Z pomocą rzeki płyną. *Magnus ope minorum. L. Vives.*

Zá młodu światá użyć.

Zostawił go ná koszu. *Liquit illum sub cultro. Horat.*

Zdárto mu pypeć.

Z wielkiego miástá, nigdy ku nocy nie wyjeżdżay.

Złodziey mi nie Brát, Murwá mi nie siostrá.

Zágrał mu *Castigans*. 50

Z tłustego mięsá, tłusta polewká.

Znać piwo po zakwásie. *Protinus apparet planta futura ferax.*

Zły chłop od Zony.

Zbladł by Toruńska cegłá.

Złego człowieká karze Pan Bog przez gorszego.

Zmłodu w táfcie, á ná stárość w pláchcie.

Zamykay gębę Woytku, bo teraz Lányá po świecie la-
táią.

Zelázna sierść, żelázny Koń

Złe towarzystwo, ná złe wychodzi.

Z nieprzyjacielem umrzeć nie żal. 60

Zły w przygodzie przyjaciela nie znajdzie.

Zgodnych nikt nie przełomi *Concordia invicta*.

Zły, radby iżby z nim wszyscy poginęli.

Zaden w swej sprawie, Sędzią być nie może.

Nocens se iudice nemo absolvitur. Iuvenalis.

Zła wola, Niewola.

Zli więcej mają, iż cudze łapáią.

Złe myszurowi, z ięciem być Lwowi.

Zywot stársze° uczy młodszego. *Vita est nobis aliena*
magistra. Cato.

Złodziey domowy, nieprzyjaciół gotowy.

Zoná rzadko bez gomoná. 70

Zámydlono mu oczy.

Zydá grześć.

Z okná Mąż, w krześle Senator, á ná koniu Rycerz.

Z kárłów wyrósł, á chłopá nie dorósł.

Zły szkápá, kiedy się uprze, y z gory nie pociągnie.

Zbił go zinochody.

Zła robotá, złe się pláci.

Záden cudzey żony nie poymie.

Złe ma sąsiądy, kto się sam chwali. *Laudet te os alienum.*

Laus ex proprio ore sordet.

Złemu trudno się wymówić.

80

Zwyczaj łatwo rzeczy czyni. *Assuetudo omnia reddit facilia.*

Znać człowieka po skorze.

Za chudziną Pan Bog.

Zadna śmierć nie jest bez przyczyny.

Mors aliquam causam semper habere solet.

Złote góry obiecuje, a nie ma y ołowianych.

Aureos montes polliceri. Svidas.

Z Z Z Z Z Z

Ze Złym Złe Znaleść, Złe Zgubić.

Zaiácháli Jeźni.

Ziādłaby go Kotką przez noc.

Z Husárskiego śiodła ręką albo nogą, a z Kozáckiego
szyją przypłacaia.

Zydowska duszá, a Xięże zebranie,

Po śmierci, Bog wie, komu się dostanie.

Z Pánem kart nie gray, w zawód nie puszczay, pienię-
dzy mu nie pożyczay,

Zono podźmy do Kościoła, nie mam w czym miły. Podź-

Tom II.

26

mysz do Kárczmy. DZiewko, day sám stáre bo-
ty: są tám gdzieś pod ławą.

Złodziey bywszy w domu kąty zostawi, á ogień kiedy
przydzie, wszystko pobierze.

Zła to spráwá, kto naprzód w Obozie wykroczy.

Z oney rzeczy Xięże Janie nic.

Złym złego zbyć.

Zhołduiesz káżdego swoią

Rychley wymową, niż zbroią.

Zá Krolá Olbráchtá, wyniszczona szláchtá. *M. Bielski.*

Zá młodu gáłaski náchylác trzebá, bo kiedy się zroście
tedy się iuż złamie.

Z kim Bog ten biie. *Qui potior causa, potior victoria*

100

PROVERBIORUM POLONICORUM

A P P E N D I X.

Ze złego nálogu, trudno ku Bogu.

Zgadziáią się iák Pies z Kotką.

Zgodá między námi, iák Wilkom z bárány.

Lupis & agnis quanta sortito obtigit.

Tecum mihi concordia est. Horatius.

Znaymy się po sierści.

Zdomu nie iadszy, á z lásá nie wyfeydawszy się nie wy-
ieizday.

Zna się ná rzeczách, by Swiniá ná pieprzu.

Quid Sui cum Amarantho?

Zle psá w studni drażnić.

Cum canibus in puteo non est pugnandum. Pro. Græc.

Zywot Dworski, świetnogorzki. *Aulica vita, splendida
miseria.*

Zboycy niesprawiedliwie wydzierają, á sprawiedliwie
się dzielą.

Etiam inter latrones viget justitia. Cicero.

Záíáchawszy zá Dunay, iuż do domu nie dumay. 10

Złodziey ná złodzieiá nie powie. *Carus erit Verri, qui*

Verrem tempore quovis accusare potest.

Zgłupim w kárty, z mądrym w żárty.

Záwołány ná kupie gnoiú.

Znać dobrze po mowie, co się dzieie w głowie.

Effæminatorum effæminata oratio.

Zydzie kup ten kiy, widzisz iáko smágły.

Zaden tego nie náwroći, od kogo Bog twarz odwroći.

Z Koniem nie gray, Niewieście nie ulegay, Pieniądze
sam choway, chceszli być bez skody.

Zoná ma być trzeźwa, ochędożna y cnotliwa.

Zaloty głosem, śianie w deżdż, zwádá po piiániu, rzad-
ko z pożytkiem. 20

Zle się zboże spieniężyło, zaráz postawy przybyło.

*Quia paululum accessit pecunie, sublatis sunt animi. Te-
rent.*

Z przyrodzenia to pochodzi, że się Zonkà z żonką zgodzi.

Mulier mulieri magis congruit. Terent.

Znać że drogo pszenicę sprzedał, bo czapkę broźcem
ná łeb wdział.

Zonà Mężowi może się urodzić, à Mátká iuż nic.

Bárżiey łączno, niżli mączno.

Masło przed obiádem złoto, po obiedzie śrebro, à po
wieczerzy ołow, ktorego dnia człowiek ná czczo masło
ie ábo czosnek, tego dnia może się trucizny nie bać.

Máło dác wstyd, à śilá žal.

Nie pytay stárego, pytay bywálego.

Nałog łamie przyrodzenie. *Consuetudo altera natura.* 30

Stul pysk.

Sławný pływácz, w ládá rzece utonie, à sławnego Ry-
cerzá w ládá kárczmie zábiią.

F I N I S.

OEKONOMIA

A L B O

PORZĄDEK ZABAW ZIEMIANSKICH.

WEDŁUG CZTERECH CZĘŚCI ROKU:

Z którego się każdemu nauczyć potrzeba,
Iako w dobrach Ziemiańskich nabywać ma chleba.

WYDANY PRZEZ

WŁADISŁAWA STANI: IEZOWSKIEGO

STUDENTA ZAGNĘT AKADEMII: KRAK:

Non vidi justum derelictū nec semen eius quaerens paucū.

Psalm: 37.

*O fortunatos nimium bona si sua norint
Agricolae, quibus ipsa procul discordibus armis.
Fandit humo facilem victum iustissima tellus.*

IACOBVS VSTIENSIS Librorum Censor.



W KRAKOWIE.

W DRUK: MARCINA FILIPOW:

ROKU PAŃSKIEGO 1648.

**NÁ PRZEZACNY KLEYNOT
ICH MM. PP. LIPSKICH.**

Rycerskich Mężow sławnych, radnych głów wymową.
Mężnych Harcerzow, których Krzyż zdoobi z podkową,
Do tego y przeciwnym bystrołotne strzały,
Ktore nieprzyjaciela w serce vmierzały?
Nuz y widły ktoremi niegdy Rycerz sławny,
Nieprzyjacioly gromił, wziął za Kleynot dawny.
Znaczne bardzo Ich Mościow Panow LIPSKICH dzieła,
Od których swą obronę cna Oyczyzna wzięła.

Wielmożnemu Jego Mości Panu.

P. SAMWELOWI

Z LIPIA

LIPSKIEMU,

**PODKOMORZEMU NAJASNIEJSZEGO, KROLEWICZA JEGO MOŚCI
KAROLA BISKUPA PŁOCKIEGO, STAROSCI ZIWIECKIEMU
PANU MIŁOŚCIWEMU & C.**

PREZYTYM.

ICH MOŚCIOM PANOM.

P. ZIEMIANOM y GOSPODARZOM WSZELKIM.

PRZY DOBRYM ZDROWIU DNI POGODNYCH ŻYCZE.

Z Miałą Scentią udąć się do tego wielkiego y zacnego, nie grzechy bo *magnos magna decent*: ale też y pod kogo podlejszey kondycyey podpąć y onego za Patrona obrąć, nie do rzeczy: gdyż słuszna *compensare in alio* gdzie jest *defectus in uno*. Dobrze uchodzi Pátronem iákim zacnym nádstawić wielkości kiedy czego o mále jest. Mam ia za to że y mnie dobrze uydzie,

kiedy *hunc pertenuem ingenij mei paulum* pod Wielmożność W. M. P. poddam, rozumiejąc ze *staturam pumilionis montis iuuabit magnitudo*. Silyć w prawdzie słabe dowćipu mego cienkiego, żebym się tego nie ważył upominaią mówiąc mi *deficies, antequam efficies*: ale Wielmożność y wspóniałość twoiá z iákąś wielką złączoną ludzkością, ábym śmiało ważył się zachęca y przywabia, ciesząc mię *efficies; antequam defeceris*: zachęcaią iáwne y sławne wielkich Przodków twoich cnoty, Duchownych Arcybiskupow, Biskupow, Referendarzow, Opátow: Swieckich Kásztellanow, Woiewodow, Stárostow, Sekretarzow, wielkie y odwazne dla miłości Oyczyzny dzieła. Których wszystká Koroná Polska dobrze się nápatrzyćlá? á chronográfowie kárty swoje y owszem Księgi wielkie niemi po nápełniáli; y piorá potępiali, y ręce po sátygowáli, umieli otym powiedzieć Strykowski, Páprocki, Opolski, y nászey Akádemiey wierszopisowie wiedzą, iáko przodkowie zacni W. M. P. dźwigáli ná kárkách swoich odwaznych potężnie miłą Oyczynę, synami iey'prawdziwe mi bydzi się poczuwaiąc, y dotychczas dźwigác y wspierać oney nie przestaią, z tym się często decláruiąc z czym y Orator Rzymiski ozywał się, *consulamur bonis præsentes fructus negligamus posteritati & gloriae senciamus, id esse optimũ putemus quod erit rectissimum, speremus quæ volumus, sed quod acciderit feramus, cogitemus denique corpus virorum fortium magnorumque hominum esse mortale, animi verò motus & virtutis gloriam sempiternam*. Záczyń też ono ich pewnie nie minęło, y bez wątpienia potkáło? co tenże Xiążę Oratorow powiedział. *Qui Patriam conseruauerint, adiuuerint, auxerint, illi certum habent in cælo ac definitum locum*. Lecz ieszcze ważę się y powtore z pracą dowćipu moiego pod cień skrzydeł Wielmożności twoiey podpásć: wiedząc otym

żeś Wielmożny iest, żeś szczodrobliwy iest. A iezeli iáblko iedno od kogoś lichego kemuś wielkiemu (iáko Artaxerxesowi) dáne, ná wielką mu zárobiło łaskę, bo y iáblko wdzięcznie przyjęte y chęć ochotnie dájącego ukontentowana została: tedyć y mnie nádzieiá dobra, że chęć moiá zasługámi powolnemi od twoiey Wielmożności wstrętu nie uzna, ále owszem dozna wszelkiey y ochotney szczodrobliwości. Płód zaś dowcipu moiego nie inшы iest, tylko Rok ze Czterech części złożony, y wystáwiony. Iáko Wiosná wieniec pięknie z rozmaitego kwiećcia uplećionym ozdobia. Iáko Láto gorące wielkimi skarbámi, żyznego zboża ubogácone, iáko Iesień obfita smácznemi owocámi hoyna, iáko Zimá przykra przedłużonemi nocámi wczásowitá, krótko opisałem. Ktorą pracą y zábawę tobie Miłościwy Pánie Podkomorzy za kolęde ofiáruję, rozumiem ze ućiebie ućiechę swoię y poszánowanie znaydzie. Weyrzyże ná nie okiem wesółym y przymi ręką ochotną. Przytym usług moich powolność W. M. P. oddáję, tego życząc.

Poki Wiosná będzie sie z dobiłá kwiátami,
Poki Láto, y Iesień swemi owocami.
Poki Zimá będzie nam swym zimnem szkodziłá,
Poty twą Fámilia niech będzie swieciłá.

DO CZYTELNIKA.

NAmilszy Czytelniku ieśli co rozumiesz?

Przypatrz sie pilno rzeczom, co sie rzãdzić vmiesz.

Ieżeli masz do tego rozum przyrodzony,

Iãka w ludziãch odmiãná: Iãko świat skãzony.

Wszyscyśmy doczekãli tãkowego wieku,

Ze sie trudno dopytãć ó dobrym człowieku.

Iuz teraz złych dostãtek, dobrych, bãrdzo mãło;

Co sie dzieie; Pan Bog wie, przez co sie to stãło?

Konferuy czãsy stãre: czãsy świętobliwe,

Ludzie w cnotãch kwitnãce: ludzie osobliwe,

Muśisz to kãzdy przyznãć, gdy obaczysz potym,

Co zã czãsy nãstãnã? przeczytawszy otym,

DROGE Zãłosnã Prawdy, z ktorey vznãć mõe,

Ieśliż nie rzecz prawdziwa ty sam widzisz Boze.

Zãczym rãdzc kãzdemu, by swego żywotã

Poprãwił nã tym świecie, chceli bez kłopotã

Wniść do Niebã, bo pewnie gdy inãczey bẽdzie,

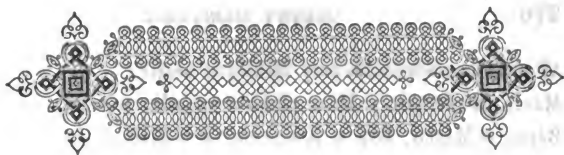
Miãsto wielkiey póciechy, nã biedney wsiẽdzie.

Przytym proszę wważay, co sie to pisało?
Dla dobrych Gospodarzow, bo mi sie tak zdało,
Zebym im piekne sprawy Ziemiańskie zalecił,
Także do gospodarstwá zámysły záchęcił.
Záczym káždemu czytać tę ksiázkę nie wádzi,
Zrozumieć gospodarstwo, iáko sie prowadzi.
Káždy niech Czterech Części Roku vpátruie,
Iáko rok swym porządkiem czas swoy odpráwuie.
W káżdey Cwierci niech będzie pilny Gospodarstwa
Chceli aby ná potym nie vznał vbostwá.
Rożni, roznie spráwuia, Gospodarstwá swoje,
Ktorych wszytkich nie mogło spisać pióro moje?
Do tegom ieszcze młody w swych lećiech Gospodarz,
Nie miey mi proszę zá złe, zem nie pisał oraz
O tak szerokich spráwách, potocznych Ziemiańskich
Bo nie wszytki iednáko płynie z ręku Páńskich,
Iednym siłą, drugim mniey, Pan Bog chlebá dawa,
Iákoby to rozumieć, raczy mi nie stawa.
Trudna disputátya koło tego chlebá,
Poniewasz go nie bierze zaden tylko z niebá,
Bráćie zawsze pokornie, y naboznie Ora,
Chceszli byś sie dobrze miał, potężnie Labora.
Owoc pod liście, złoto pod ziemię sie kryie,
Znaydzie kto w liściach szuka? y kto ziemię ryie:

Wiesz nączym ci należy, lepiej sobie zgądniesz,
Masz tu wszystko wyraźnie, ieśli czego prągniesz.
Ztąd sie możesz nauczyć; iako we Wsi rządzić
Tylko wważnie czytaj, a waruy w czym złądzić.
Prawda iże nie w kazdey krainie iednakie,
Widziałem Gospodarstwa, na świecie wszelakie.
Będący w Cudzych Ziemiach, wiele vpatrując,
Prawdę musze powiedzić, rzeczy nie cukrując:
Iakie tam są porządki roskoszne we wszystkim:
Iakie rządy przystoyne, ktore głośnie wszystkim.
I ci to przyznać muszą ktorzy gdzie bywali?
Ieśli sposobu w rzeczach będąc tam doznali.
Dosyc otym, gdyżem ia iuż te rzeczy zwiedział,
Niechayże sam zprobuie, kto chce zeby wiedział?
Porządek w kazdey rzeczy, wielki w Gospodarstwie
Ma według Kondycyey każdy w ochędostwie.
Tu, kto lepszy Gospodarz? albo rządzić vmie:
Niech sie na swym poprawi, ieśli co rozumie.
By mi tak wiele czasu pracować stawało,
Iako mam do pisania konceptow nie mało,
Vczyniłbym sto książek w teyże Mäteryey,
A wygodziłoby się Polskiej Hystoryey:
Do tego potrzebnà iest, y Måthemåtyka
Rządom, stanom wszelákim, y Geometrykå,

Ile owym ktorzy się w náukách kochàią?
Ze według niey spráwuia, gdy co czynić máią?
Zeglarzówi pływàjąc, przez port oplàkàny,
Zegluiąc za Ocean; po perły streskàny.
W Zamku Pànu Mądre mu, y Gospodarzowi
We Wsi, w polu, męznemu w boiu Zolnierzowi,
W iákim miescu ma stànać, y kiedy się ruszyć,
Ze ò nieprzyacièlè chce kopie kruszyć
Tákby kàždy Ziemianin w swoim gospodarstwie
Powinien się spráwować z Constellatiy w Państwie.
W ktory czàs oraczowi vmiał kazàć z pługiem
Po mánowcàch zàwàdźić, zoràć iednym cugiem,
Vpàtrowàć ktore sà Plànety szkodliwe?
Iezeli w dobrych Znàkách, álbo też zgodliwe.
Iàko bywa Złączenie, ze złym Saturnusem,
Z ktorym Mars iàdowity, y z Merkuryusem,
Kwàdrygonus, Przeciwny, ze Smoczym ogonem.
Łàskàwego Iowiszà, Wenery z Trygonem,
Nie trzebà się wystrzegàć kiedy wznàkách zgodnych
Ze im nie przeszkadzàią, w rzàdách ich osobnych
Muzo mistrzini wierszow, sporzàdz serca ludzkie,
Aby te wiersze moie: te Rytm y maluczkie,
Były wdzięczne odemnie Czytelniku zacny,
Na ktore vnizenie proszę byś był baczny.





CZASY WIOSNY ZABAWA.



*Bobus humum renouat cultam spe plenus arator:
Quæstus agri bonus hic nobile fœnus habet.*

NJepodobna opisać te sprawy Ziemiãnskie,
Do których się przyłoży pilne oko Pãńskie.
Naprzod gdy Phebus, spędzi śnieg z polá y lody,
Zrzodeł smácznych słodkie wynikáią wody,
Ziemiá fãrbista kosy rozpuscita zielone,
Kwiatki róźnych kolorow, ślicznie ozdobione.
Zgłodniáłe stádá prágna ztrawá słodkiey rosy,
Już trzody w polách, ptacy krzyczá pod Niebiosy:
Rozlicznemi głósami, swych not dobywáiąc
Wesołych, iákoby się sobie zprzeciwiając,
Z wielką rádością Páná Bogá wychwalaia
W gáiach słowiczki, w polách skowronki śpiewaia,

* * *

Czemu nam przyganiaia te ptaszeta mále?
Temu widząc nas wslúžbie Bożey ták niedbále.

Wiosną bywa wesolą, trzy Mieśiące nieśie:
Márcá, Kwietniá, y Máíá pięknie w polu, w leśie.
Báran w Márcu, Byk w Kwietniu, á w Máíu Blizniętá
Przybliżáią się do nas, z ciepłem niebożętá:
Jáko wianki wił wszędzie, wietrzyk miły wieie,
Káždy wten czas zradościá, iest dobre y nádzieie
Gdzie poyrzysz iákoko się wszystko, śmiało w Máíu,
Miło ná Wśi y w Mieście, y zwierz wesół w gáíu.
Pola, y łáki, wdzięczne kwiatki wydawáią,
Zbożá, drzewá, w ten czas się wszelkie odnawiaią.
Trawá odrasta, chociaż wniwecz się obroći,
A człowiek gdy raz umrze, więcey się nie wroći.
Bo skoro Zimá minie znowu inszą trawę
Wydawa ziemiá młodá, bydłétom potrawę,
A my mizerni ludzie odbiegszy gotowych
Roskoszy, zapomniemy ná wieki światowych,
Tám niewiemy prawdziwie gdzie się obrociemy,
Zá iásne tego światá, pod ciemną muśiemy.
Oczękiwa ná świecie wszelákie stworzenie,
A ile ktore bierze z Słońcá swe odzienie,
Czeka Wiosny zieloney wszelká rzecz z ochotą:
Rychło Pan Bog rozgrzeie ziemie swą ciepłotą,
Czeká zboze zemdlone swey Niebieskiej rosy,
Ráduią się kwiateczki, y trawiste kosy.
Ráduią się y drzewá, sády y Winnice,
Rozmáite ziołeczká wynoszą z piwnice:
Umiejętny Ogrodnik Páńskie ziołá sádzi,
W Rozmierzáne kwádraty, wierydarzom rádzi,

Czynią sztuki foremne, Kompásy z buxszpanu,
W ktore sádzą różnych farb kwiáty tulipanu :
Sádzą y literámi Sententye różne,
Tytuły Pánow swoich gdzie iest miesce prózne.
Przystrzygáią pod miarę buxpan, y beż Włoski
Korćipki rowno wiążą, dlá iągód, odnoski.
Ráduie się wszelki lud, bo słodkie nowinki,
Przynosi nam miły May zielone iárzynki,
Miszskuláncye Włoskie, potym Sálateczki.
Szpárági, y Kárczochy, smáczne lákoteczki.
Temi Ludzie pod ow czas zwykli swoje chętki
Mitygowáć áppetit, pośiláć smák prędkí.
Ceres Bogini won czas ták szczęśliwa byłá,
Instrumentá Ziemiáńskie, dla rol wymyśliłá,
Niewiedzialby był kmiotek, czym sprawowáć rolá,
Pánu Ziemiáninowi ? wygodzić ná wolá.
Znáć ze byłá tá Páni bystrego rozomu,
Upátrowálá mądrze czego trzebá w domu,
Rostropna gospodyni z tey Ceresi byłá
Poświęcilibyśmy iá, gdyby teraz żyłá.
Wten czas poczynáią się przystoyne zábawy,
Grodzić, Szczepić, y Sádzić, náprawowáć stáwy,
Oráć role, radlic, śiac, sprawowáć ogrody,
A w káżdym sprawowániu przestrzegáć pogody.
Potym pozásiewaszy potrzebnieysze wzory,
Kazáć chłopom pługámi závádzić w ugory:
Rola zdawná naylepsza : Rola Kleynot drogi,
Kto iey umie pilnowáć, nie będzie ubogi.

Nayprzedniejszy to hándel, rola Sláchcie belá
Bo tá pożytki wszelkie czyni; y czynielá;
Tá z miłym Oycem naszym, nástálá od wieká:
Tá nam skarby przynosi, podpira człowieká;
Tá przodki nasze miłe, wszystkie wychowálá:
Tá im w káżdey potrzebie dostátki dawálá.
Y nam dzisiejszych czasow udziela obfito,
Bog zá iedno žiarneczko nágradza sowito,
Bo z kim iest Bóg temu też wiele dobr dostáie,
Záwsze hoynie wszytkiego z láski swey dodáie.

* * *

O rola pożyteczna, smáczna y kochána,
Z láski Bogá miłego, nam ná żywnosé dána,
Ciebie trzebá sprawowác dobrze, y szánowác;
Trzebá się w tobie kochác: tákże Cię pilnowác.
Acz są niektorzy? co Cię namniey nie szánuią,
Ale znáczną nie láskę też po tobie czuią,
Często ich nędzá wściera, trapi nie dostátek,
Co trochę mieli z Ciebie, zgubili ostátek.
A ci ktorzy się w tobie szczerze zákocháli,
Teraz z Ciebie nie ktorzy Pánami zostáli.
Y tych u ktorych przedtym zábiegáli chlebá:
Zá kontráktem dodáią wszytkiego co trzebá.

* * *

Przodkowie nászy przedtym w Roley się kocháli,
O falszywych kontráktách nigdy nie słyháli,

Których tych czasów w Polsce? podostátku wszędzie,
 Bo przed Szoty, Żydami, Wioski nie nábędzie
 Szlachćic, muśi do Miástá; bo ná Wśi nie może
 Wskorąć, z drożály Wioski, ách któż go wspomóże?
 Arendować mu nie chcą, mowią ze piéniędzy
 Więcej dáie Żyd; Szlachćic muśi zostáć w nędzy
 Zubogieniu działkami wniwecz się obraca.
 Mieszkáiący ná burku, wszystko po utracá.
 Albo też gdzie ná lichy muśi Kondycyey
 Siedzieć, kończący swoy wiek, iák w Penitencyey:
 To żadnemu nie szkodzi, który Sláchćic dawny
 Z Przodkow swych? nápisány wykład ná to Práwny.

* * *

Szláchćic który poćciwy? by siedział w ogrodzie,
 Rowny Kásztellanowi: także Woiewodzie.
 Któż iest większą przyczyną? ze Szlachtá drobnieie;
 Pánowie nie pobożni, Żydow dobrodzieie.
 Wolą dáwać bezbożnym z wiáry wykřętarzom?
 Co zmyśláią pokorę, wielkim wykřętarzom.
 Nie pożywi się teraz Szlachćic z Máiętności,
 Żydzi wszędzie trzymáią, co naylepsze włóści?
 Ják tym Pan Bog nágradzáć, to surowo będzie
 Uyrzy káždy, gdy ná Sąd srogi swoy zásiędzie:
 A ile tym którzy są życzliwszy Pogáustwu,
 Więcej chlebá dáwáią, niżli Chrześcianstwu.

* * *

Lepieyby tę życzliwość czynić Krwi Szlácheckiey;
 Nie Żydowskiey, nie Szóckiey, áni też Niemieckiey,

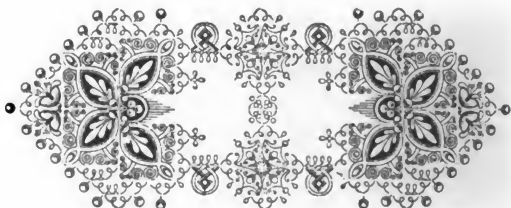
Sporszaby belá zázawsze Arendá pobożna:
Nizeli z Żydowskich rąk większa, á niezbożna:
Lepsze są cztery grosze; á zrak sprawiedliwych.
Nizeli dziesięć groszy; z Żydowskich fałszywych
Rzeczę snádniej mi z Żydem, á nizeli z swoim,
Wątpię, prędzey oszuka, y ućiecze z twoim.
Kto widział nie wiernego, by dotrzymał wiary,
Káždy młody Żyd szálbierz? ieszcze większy stáry
Czemże lekce wáżyćcie swe stany Pánowie?
Czemu swe ánimusze Koronni Synowie
Pokládacie w tych ludziách, którzy brzydcy Bogu,
Kościołom Bożym, ludziom, że swego nálogu.
Y to iák mogá cierpieć Pánowie Sądowi,
Jákby nie należało nie ich urzędowi.
Co w Miástách y w Miásteczkách służby dopuszczáią
Chrześciáńskiej czeládzi: Żydom nie zbraniáią
Przez co iest wielka krzywdá, w przód Bogu samemu?
Zbrzydkich nieznóśnych zbrodni, zgorszenie káżdemu.

* * *

Z tych niecnót ktore służą? temu to Pogáństwu.
Biádá, biádá, wam Sędziom, nuż inszemu Páństwu.
Máią też ludzie Dworscy zabaweczki swoje,
Ale ze od tych rózne: ktorych pióro moje
Wypisać niechce? bo też ściśle miesce, czemu?
Niewiem: ze nie sposobny teraz czas po temu,
Mowi że się tych czasów, o prawdę gniewáią,
A zá poczebstwo chwałá, nigdy nie ná láią.

Lecz otym potym będzie: bo też pioro moje;
Mając insze do tego, przedsięwzięcie swoje,
Muśiało się powrócić, do Ziemiańskich rzeczy,
Zachowawszy dyskursy opisane w rzeczy,
Lecz ze się już w własności Wiosną odprawiła,
Y ciebie Czytelniką troszkę zabawiła;
Muszę też co powiedzieć? o wesołym Lećcie,
Nátym nic choć Zoilus mruczy, y coś plećcie.





ZABAWA WESOŁEGO ŁATA.



*Messis adest, voti plenus: fata messor agrorum
Oblitus somni, congerit, atq'; cibi.*

GDy się do nas przytoczy w dziecnościeple Látó,
Wielce mamy dziękować Pánu Bogu zá to,
Wszystko się w polách śmieie: wszystko się zieleni,
W ten czas iuż dobry oracz robić się nie leni;
Bo kiedy miłe Látó roboty przytoczy,
Pátrząc w pole ná wszystko, ráduią się oczy:
Kiedy Słońce gorące doyrzałość przywodzi,
Wszystkim użytkom Ziemskim, piękny czas przychodzi.
Rák, Lew, Pánná, trzy znáki, nie każą próżnować,
Wszyscy w ten czas rák y nog muszą nie záłować:

Bo bywają pod ten czas ciepłe trzy Miesiące,
Czerwiec, Lipiec, y Sierpien, aż nązbyt gorące,
Pożyteczne káżdemu, y z miłym kochaniem,
Bo zimá dáie się znáć, ciężko z próżnowaniem.
Káżdego pyta iakoś Láto strawił bráćie, •
Jeżeliś był opátrznym: to láskáwa ná cie:
Jeżeli masz dostátek w stogách, y w stodolách,
Czymbyś mógł swoy dobytek przeżywić w oborách.
Odpowiedze jey śmieie, nie boię się ciebie,
Mam dostátek wszystkiego, w spiżarniách u siebie.

* *

Má swe piękne zábawy, iest ząwsze co czynić;
Zápawdę z Látá trzebá wszystkiego przyczynić,
Z Látá zysk bierze káždy gospodarz z swey prace,
Káże zázynáć ná chleb, káże ná kołacze:
Káże Sierpy zákłádać ná zboże doyżrzáłe,
Kupy żencow do tego zgromádzáć nie mále.
Jedni rzesko po zbożu sierpámi szermuiąc,
Drudzy chyżo po lákách z kosámi hárcuiąc:
Pogody proszą z niebá, bo śiáná potrzebá
Dla koni, y dla bydłá; á dla ludzi chlebá.

* *

A Pan Gospodarz z Pánią śiadszy w cieniu wchłódzie:
Albo pod drzewem pięknym przy ciekácej wodzie:
Gdzie wodá z Krynic szumi, ptaszkowie śpiewáią,
Wszelákiey im ućiechy wdzięczney dodawáią,

Ná robotniki swoje pilno poglądáją
Z dzbaná sobie ochłody czasem podawáią.
Uśnie też podczas smáczno ná zieloney trawie,
Przy oney pracy swoiey, y miley zábawie.
Iták dzień stawi pięknie swoią zabaweczką,
Y ućieszy się mile z swoią Małżoneczką.
Insi pilno ogrody, sády rewiduią,
Zgolá ná ten czas wszyscy namniey nie proznuią:
Nie proznuie czeladká, koniki y woły,
Zochotą kładąc snopki, wożą do stodoły,
Zprzątájąc z polá, brogi nápełniáią, stogi,
Zeby Pan potym nie był y zniemi ubogi:
Robią nie tesknią sobie pocierájąc czołá,
By nie stálá ná zimę pustkámí stodołá.
Izeby mieli záwsze co iesc, co pic w domu,
Ze wszelákiem dobytkiem, y wygodzić komu.
Już Gospodarz czeladce, nie zda się bydzi srogi,
Gdy poglądá ná swoje nápełnione brogi,
Má dość wszystkiego iák Pán, gdy to w dom wprowadzi,
Czyni dobrze poddánym, także y czeládzi.
A do tego też záwsze má w czas swój wszeláki,
Byleby tylko sám chciał, choćby nie wiem iáki.
Umie kłopotom wszelkim domowym zábiegáć,
Umie swego dobrego we wszystkich przestrzegáć
Luboby też od kogo miał co przeciwnego?
Respektnje ná ostrość Práwá Koronnego,
Z káżdym zgodliwie miészka: ma dosyc miłości,
Nie wádzi się z sąsiády: nie czyni przykrości,

Nie zánoszą do Grodow, nąn Protestácyej,
Nie otrzyma. też nánim zaden Bánnicyej.
Nie da kilku set grzywięń Sądowi y stronie,
Nie zástawi solwárku, ma wszystko w ochronie.
Woli krzywdy ustąpić złemu człowiekowi,
Który mądry, y bączny, kwoli frásunkowi,
Nizeli ná Trybunał przeiezdzać się co raz?
Bo iest z wielkim kłopotem, y kálecie uraz.
W boiázni Bożey żywot przystoynie prowadząc,
Przez wszytek čás życie swe, ząwsze ná tym sádząc,
By w Rzeczypospolitej namniey nie proznował,
A kwoli niey sam siebie iáwnie odzálówał,
Y fátyg nie zwyczajnych : nie záluiąc náto,
Zkąd sławę nie śmiertelną od niešie też zátó.
Bącznie wszystko spráwuiąc, rząd dobry prowadzi,
A w káżdey się spraweczce przyiácielá rádźi,
Táká ma bydź uprzejmá miłość przyiácielská,
Szczerość, zgodá, życziwość, prawdziwa Anyelská ;
Bo kto rad przyiácielá káżdego miłuię,
Tákiego też zróżnych miar Pan Bog opátruie.
Ząwsze tákich miłuię, y rad błogosłáwi,
Y nápotomne cząsy działki ich wysłáwi.
Ile ktore przodkow swych torem postępuiá,
Y we wszystkim zacnoscí domu náśláduiá.
Ják nie ktorzy dostáią bronią słáwy w boiu,
Náuczeni wymową, y rzádem w pokoiu :
Ták też y Gospodarzom, trzebá słáwy w domu,
By mieli wszelkie cnoty swoje poświádomu,

Ktoremiby Sąsiądom, w Oyczyźnie słyneli,
 Kościół Boży zdobili, y Bogu słuželi.
 Drugi dla złości swoiey, ty widzisz moy Boże,
 Sam, sobie, swym wárcholstwem, wygodzić nie może,
 Nietylkoby miał komu bydź dobrym sąsiądem
 Sapa, dmuchá, choć zimno, siedząc nád obiádem,
 Stawia kozły, zamarszczy czoło, pátrzy krzywo.
 Kiedy kogo częstuie, przymawia zelzywo,
 Ufa szczęściu kiedy go trośienkę wyniesie?
 Nie respektuie ná śmierć, w głowie iako wleśie,
 Pániey láie, czeládzi, chodzący po domu,
 Nie odpowie łágodnie ni náco, nikomu.

* *

Znaydzie się czym zábawić, kto chce żyć cnotliwie?
 Tylko żeby życie swe prowadził pocciwie,
 Jedzie w pole z pieskámi w Dąbrowách polując,
 Dobytek swoy, y role pilno przepáttruiąc,
 Ktore polá? w ktorych Wsiách roskazać sprawować,
 Dla przysłego ośiewu, ná Jeśien gotować.
 Pásterz siedząc pod dębem, krzyczy ná, piscalce,
 Pásący wpolu trzody wesoł o powalce,
 A koziołkowie przed niem sálty wyprawuią,
 Bárani się tryksáią: drudzy wyskákuią.
 Albo też z siateczkami ná záiączki posłác,
 Ze przynamniey, z dzieśiąci, by iednego dostać,
 Albo z ruśnice káczkę postrzeliwszy nieśie,
 Albo grzywaczá tráfi, upáttrzywezy w leśie,

Albo gdzie siedzą drobne ptaszęta u wody,
Niebożęta zprągnięte, dla swojej ochłody,
Albo się pszczelnikowi pilno przypatruje,
Gdy się matka z pszczołkami rojąc przelatuje.

* * *

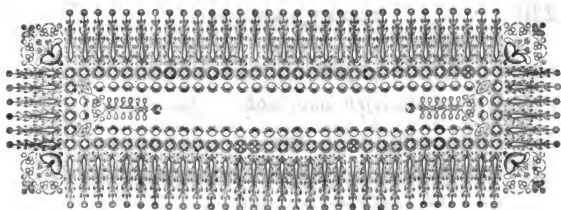
Ktoby swoje domostwo sprawował dozorem?
Tegoby niepodobna rzecz wyrazić piorem:
Który stáraníem swoim wszystko upatruie?
Zwiąc w boiáźni Bożey, niwczym nie szwánkuie.
Tym się zawsze cieszyć ma ze ztámtąd pożytki:
Od Bogá powierzone znácznie bierze wszystko.
Ale niewiem iáko też tákowi wytrwájá,
Ktorzy w swym proznowániu zábawy nie májá:
Co jest ze ich nie teskno? Káżdá rzecz na świećcie,
Nigdy nie chce proznowáć, tak Zimie y Lecie,
Zwierzęta, Ptáki, Ryby, robaczki wszelákie,
Czynią cokolwiek, by też były niewiem jákie,
Ják wiewiórká w żywności siebie opátruje,
Jáko mrowká málenka z Láta się funduie,
Nuż i różna ptászyná, gdy gniazdo swe ściéle,
Kto ich tego náuczył: á práciá wiele:
Przyrodzenie náucza, tákże y człowieká,
By się strzegł proznowánia; á pracowál zleká,
Bo zázwsze z proznowánia wszystko złe pochodzi,
Tákowy w dobrowolne ubostwo przychodzi.
Wszelkie dobra nábyte, w dobrym używaniu,
Trwájá dłużej niżeli w naylepszym chowaniu;

Bo ktokolwiek ich według potrzeby używa,
Sam nie wie z kąd mu wiele dostátkow przybywa,

* * *

A dał ci Pan Bog dobrą, bądźże też ty dobrym,
Nie bądź nązbyt łakomym, ani bárdzo szczodrym,
Udzielay podczas miernie: á tak łakomego
Przezwická uydziesz: ále y nązbyt szczodrego.
Z tąd doznasz przyjacielskiey ząwsze życzliwości,
Gdy sławą nieśmiertelną nągrodzić z miłości:
O którą? że nie wszyscy bárdzo málo dbáią;
Bárdziej się o nikczemne łakomstwo stáráią,
W którym iáko ciekaWi ludzie smák poczuli,
Cnotá y boiaśń Boża do kątá sie tuli.





ZABAWA CZASU JESIEŃ.



Pampineas nouus en Authomnus porrigit uas :
Purpureiq; redit vena liquore meri.

POtym obfita Jeśień, gdy do nas przystąpi,
Już Gospodarz z inszemi pracami nastąpi.
Stára się by wszystko ná czas nágotował,
Izeby czasu Zimy niwczym nie szwánkował.
Ják pięknie Wagá z Wrześniem, z sobą się zgadzają,
.Ták też ludzie wstanách swych postępować máją.
Niedźwiádká náśladowác, w ten czas z Páździernikiem,
Bo każe gospodarstwo wieść dobrze we wszystkim.

Strzelec iák iest omyślny, z swoim Listopádem,
Záprawdę te Mieśiące nam dobrym przykładem.
Zprzątneliście iuż z polá, zásiac záś potrzebá,
By záwsze dostawáło w domu wászym chlebá.
Ná Zimę dobrze role spraw, zbożem záśiánym:
By znowu Jeśieñ przyszlá w wiąneczkú kłóśiánym.

* *
* *

Pan Bog wszystkiego dawa nam ná niskiej ziemi,
Szczodrobliwie nas chowá pod skrzydlámi swemi,
Zá pracą pilną naszą wszystkiego dodáie,
Tylko niech w cnotách człowiek nigdy nie ustáie,
Jeśieñ Wino, y iáblká dawa rozmaíte;
Przynosi nam owoce smáczne y obfite,
Ktore zwykli pod ten czas obierać z winnice,
Pozbierawszy z fruktámi, nośic do piwnice,
Winne groná wyciskáć; z Winnice zebrawszy,
Słodkie owoce chowác, z drzewá oberwawszy,
Smáżyć w ćukrze, kminkiem téż posypáne suszyć.
Dla postow, álbo wetow, potrzebná rzecz użyć.
Nuż téż y z dębow zoładź, z buku bukiew z bierác,
We drwá się opátrowáć: y pszoły podbierác.
Zbożá ná siew gotowác, chceźli potym użyć,
Wieprze, Bárány, Woły, od potrzeby tuczyć,
Chłopow doyrzec by dobrze młóćili w stodole,
Kiedy będą zboże śiac, iedź zá nimi w pole
Wziąwszy ptaká ná rękę, y psá nie závádzi,
Bo Pánowie żwierzynę iedzą bárdzo rádzi.

Raź uczyć biegąc żrebcę, y przeieźdzać w kole,
 Byś miał naczym poskoczyć chyżo z hárty w pole:
 Młode wolki náuczyć, wiármách záprawować,
 Zeby w roley umiały chodzić, nie táncować,
 Stáwy, Sádzawki spuszczać: á drugie ná rybiąć,
 W kaźdey sprawie potrzebá czasu nie uchybiąć,
 Każ iárzyny w ogrodách, rozmaíte kopác,
 Rzepty w polách, potym ie do lochow pochować.

* * *

Już żiołeczka, y kwiecie, bárwy swe zmieniaią,
 Już drzeweczka liście swe zemdlále składaią;
 Drzewá choć są potężne? ná leśiech szwánkuia,
 Y nam káždemu co rok látá swe doymuią?
 Już złupione są polá z swoiey zieloności,
 Pozbeły swoiey piękney, miley ozdobności.
 Chwálá Bogu gdy tobie dosyc uczynieli,
 Ze cie ná Zimę hoynie chlebem opátrzeły:
 Rozmaitych legumin w spiżarn nápełniwszy,
 Roskaż sypać w spiklerze zboże wymłóciwszy
 Czásem do Miástá záuiesć przedać nie záuádi,
 Zleciwszy hogoboyney, y dobrej czeládzi:
 Lecz czeládzi życzliwey tych czasow nie stáło,
 Jest kosterow piiánic, dobrej bárdzo máło.
 Przeto Pánu potrzebá záuwsze bydź ostrożnym,
 A wiedzieć komu ufác; dobrym y pobożnym.

* * *

Szláchetny Ziemiáninie pobożny cnotliwy,
 Sposob żywotá twego iáko iest szczęśliwy?

Y świętobliwy, bo y myśl twoiá zábawna,
Nie tak wnet z grzeszyć może; iuż to iest rzecz pewna,
Ale ci ktorzy ząwsze w proznowaniu leżą,
Jáko z proce kámienie? grzechy do nich bieżą.
Mądry to káždy człowiek, co sie pracy imie?
Bo ten głodu nie uzna, tak Lećie y Zimie.
Káždy gospodarz; pilny prędko się wspomóże?
Bo tákiemu łaską swą Pan Bog dopomóże.

* * *

Jákne piękne przezwiská, Cnym Ziemiánom dáne,
Od Ziemie, ktore z Krolow? z Przodkow, otrzymane?
Ktory Sláchćic Ziemiánin? Ziemskiey Kondycyey,
Dwá tytuły: (żeby kto wąpił z presumptyey)
Ma? ieśli iest Szláchetne z Przodkow swoich plemię;
Y ten iest dobry Szláchćic; co nie ma swey Ziemie?
Też ci nie iedni máią Ziemie, Wśi, Mieszczanie,
A nie są we Wśi Szláchći; ni w Mieście Ziemiánie.
Kto? ieśli nie iest Szláchćic, Ziemie sobie kupi:
Zá Ziemiániná wáży, káždy go też łupi.
Y tego, komu dádzą zá iákne zasługi?
Zá Szláchćicá nie wazą, chłop iáko y drugi.
Szláchćic ma byđż Szláchetny; nád wszelákne Stany,
Z Przodkow, z sławy, z postępkow, z inszych cnot nazwany.
Jest siła mieyskich ludźi, Szláchecckie przezwiská
Używáią częstokroć y rzemieśniczyská,
Dobrze rzemieśnikowi mieć przezwisko na wicz,
Nie ná ski, Szlácheccka to, wárowniey Kukłowicz.

Tákových tytulantow często bierzowano,
 By Mieyskiego, y Cechow, takim nie dawano,
 Bo drudzy z bogącą się, cechow nie słuchają,
 Ni Ráycow, w kopę, w dumę, w tytuły ufają,
 Ná tákowych Sędziowie krzywo poglądają,
 Po káletách ich cwiczą, kiedy przypadaia

* * *

Naysprawiedliwszy hándel, kto z Bogiem hándluie?
 Bo ten poki żyw nędze żadney nie uczuie:
 Ale szczęśliwy ten iest, y nád szczęśliwemi,
 Kto sie umie miárkować z postępkami swemi?
 Záprawdę iuż tych czasow tákowych nie wiele,
 Dziwna rzecz ze obmowcow wszędzie bárdzo wiele?
 Lecz iáko czerw zły drzewu gdy go zewsząd toczy
 Táki przyaciél nie mówiąc, co go boli w oczy?
 Ale nie masz wiecie w tym żadney wątpliwości,
 A by miała bydz cnotá bez iákiey zazdrości,
 Bo iáko cień gdy ciáta ząwsze násláduie:
 Táki zá cnotą przeklęta zazdrość postępuje.
 Więc siła iest tákowych, co swą łagodnością
 Oszukają? przestregam? zdrádliwą chytrością.

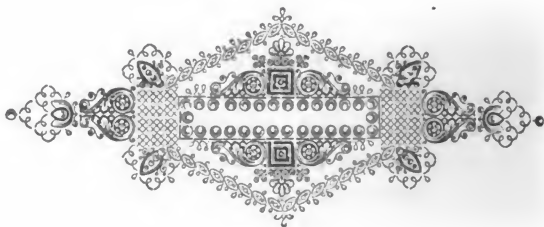
* * *

Kiedy czuia ze co masz? to cie rádźi widzą,
 Wytrząsnąwszy káletę, potym z ciebie szydzą:
 Táki ząwsze Mieyska przyiaśn bywa osobliwa
 Nie iednemu ste da znáć: bárdzo iest szkodliwa.
 Przeto rádźę by káždy miał swoje ná pieczy,
 Chceli sam żyć w pokoiu, y mieć swoje rzeczy

W całej: żebyś nie żałował o swoje trudności,
Bo teraz między ludźmi siła odmienności:
Ale iako takim Pan Bog to nagradza,
Wniwecz wszystko obroci; tak fortuną zdradza,
Wszystko się czasu swego wywroci na nice:
Bo takim zakryte Boskie tajemnice.
Jako nasz przodkowie; o których słychamy?
Jako żyli cnotliwie? gdy onich czytamy:
Niedziw że teraz w Polsce cnoty bardzo mało,
Bo prawdziwych Polaków u nas się przebrało.
Gdyby nasz Dziadowie teraz z martwy wstali
Pewnieby w Nukow swoich nie zaraz poznali:
Teraz się wszyscy ludzie na świecie zbieżeli;
Zaczym też wszelkie rzeczy dobre się zmienili.
Przed laty ludzie byli dobrego żywota,
Dawał im Bog wszystkiego, prawie przez kłopotą;
Teraz drugi pracaie y wednie y wnocy,
Darmo to kiedy nie masz od Boga pomocy:
Bądź bracie Bogobojnym, jeżeliś cnotliwym
Będzie też tobie Pan Bog hojnie szczodrobliwym,
Dać dobrze zdrowie w całej: Dać y majątności,
Tylko nie bądź łakomym, a zię też zazdrości:
Majątność by namnieyszą, miej za wielką własną,
A cudzą najprzestrzeńszą rozumiej za ciasną.
Bo kto pragnie cudzego, y swoje utracą,
Na ostatek że wszystkim w niwecz się obraca:
Szczęśliwy to jest człowiek, który też kłopotą?
Nie nabyciać chciwie łakomego złota,

Żyć w boiázni Bożey wiodąc swoje Látá
 Wskromności, używając wesołego światá?
 Żyć Zimie, y Lećie mając różne sprawy
 Przy których chwałąc Bogá, iest káždemu práwy.
 Jescze táki szczęśliwszy, co ná swym przestawa?
 Który wśławie żyjący? tákiemu Bog dawa.
 Nie frásuie się nigdy márnie nic nie stráći,
 Żyć iák Pan w pokoju; z káždym się pobraćci,
 Páná Bogá się bojąc z ludzmi szczerze idzie,
 Prawdę mowi káždemu, gdy tego czas przydzie
 Ani sławy nikomu: niwczym nie uymuie;
 Ani fałszem nárabia, nie rad pochlebuie
 Káždy się sprawom iego pilno przypátruie,
 Y cnotliwym pobożnym zázwsze bydz miánuie.





CZASY ZIMY ZABAWA.



*Semper hyems senibus metuenda trementibus æuo.
Sed iuuenes vegetat, roborat, auget, alit.*

GRudzień z Koźiorcem, Roku skończenie przynosi,
By drugiego doczekał; każdy Bogą prosi.
Styczeń ostry poczyną zawsze Nowe Látó,
Kto doczeka powinien chwalić Bogą záto.
Luty mroźnośniejysty, uczyni rączego
Z káždego leniwego w drodze ochoczego.
Wodnik z Rybámi, śiedząc głąboko zámkniony,
Z Ryfejskich gor Boreás, z mrozem przypędzony:

Maz Gospodarzu sławny z polá, y z ogrodów,
Teraz sobie odpoczni; á cieszyć się z dochodów:
Teraz już następują ućieszne zabawy
Teraz sobie uśiadłszy iák Gospodarz prawy,
Przy ciepłym piecu w izbie: álbo u kominá
Z miłych sąsiádem swoim ná piiaj się winá,
Álbo miodu słodkiego domá sycznego:
Álbo piwá dobrego práwie pszenicznego.

* * *

Wskrzypce zágrawszy skoczno, w kobzę ukráinská,
Ućieszysz się z Pániámi, iák Cytrą Hyszpáńská,
Pan Gospodarz z Gościámi wesoł hyžo skacze,
Páni każe piec gęsi, káplony, kolacze,
Rozmáite potráwy ochotnie gotuią
Ktoremi w dzieczne goście chętnie częstuią?
O gospodarstwie siedząc przy stole gadáią,
Przytym Dworski, Zołnierski, żywot spomináią:
Jákże to teraz czásy, y ludzie nástáli?
Czy też tácy przed láty, zá przodków bywáli?
Ták z sobą rozmawiając, cieszą się pospołu,
Jedzą smáczno y piia, u hoynego stołu.
Skoro się z sobą trochę mile zábawiwszy,
Potym Gościá wdzięcznego pięknie odpráwiwszy:
Znowu rádzi z Małzonką o zábawie w domu,
Y co kiedy roskazać ma porządnie komu?
Álbo wieprze karmne być, nádźiewać kielbásy,
Są to rzeczy potrzebne w mięsopustne czásy,

Połćie w korytách solić, dobra iest słoniną
Z grochem, szoldrá w Wielką Noc, lepszą niż zwierzyną.
Albo dochod y insze pożytki ráchowac,
Zásłużone pieniądze czeládźi gotowac
Albo w pole wyiechac, ze psy dla zwierzyny,
Przysposobić dla gości świeżey zaięcyny.
Sárny, Liszki, po śniegu, Wilki wśieciách dławic,
Wieprze dzikie, Jelenie, tak pięknie dzień strawić,
Albo do lasá po drwá chłopy wyseláią;
Albo pod lodem Ryby sieciámi łapáią.
Káždy dobry gospodarz nigdy nie proznuie
Do tego który pilny? ze osobie czuie,
Zwłaszcza do gospodarstwá, kiedy ma ochotę?
Záczym káždy wnet znajdzie sam sobie robotę.

* * *

Wielka liczbá tego iest, co sie we wsiách rodzi?
Z Ktorych? wszeláka żywność, do Miástá przychodzi.
Mowią ze nieporządne? hoyne nasze kráie,
Przećię wszelkich dostátkow postronnym dodaie.
Jákie idą do Cudzych Ziem? od nás dostátki,
Ják wiele po puszczáią wodámi przez státki.
Zkąd się wszyscy bogáca, zwłaszcza Cudzoziemcy;
Zkąd chlebá dostawáią o koliczni Niemcy?
Z Polski; tá iáko Mátká wszytkiego dodaie,
Przyznawáią to sámi, bo im chlebá dáie,
Ale rzecz nie potrzebna, co woły rzeźnicy?
Wyganiáią ná Śląsko, trácą po próżnicy,

Tym drogość miesá czynią, w Krolestwie nie máłá.
Trzebá tego zâbronić rzeczą doskonálá,
Niechay sobie przyiedzie, ták Słęzak, y Niemiec
Po Woly, y kâżdą rzecz wszelki Cudzoziemiec.

* * *

Wiec powiedáią przez co pieniędzy nie mamy?
Temu ze ich zâ frászki, indziej wysylamy:
Ktore Szoći iáko chcą, dręgo przedawáią?
A Polacy dla tego wielką szkodę máią.
Piekna to inuentya raz ná Seymie belá,
Aby táksá ze czterech stron w Polsce stánełá:
Lecz gdy u nas Pánowie; co kiedy urádzą?
Do effektu dobrego nic nie przyprowadzą,
Máiąc ták szczęśliwego Krolá Władysłáwá
Záczym mogąc to spráwić, wielka by to sławá
Byłá, bo y to wszystko coby sámi chcieli?
A zwlásczá do porządku; u Páná by mieli.

* * *

J to nie rzecz Mieszczánom siłá pozwaláią:
Już sie po większey części do Wiosek w naszáią
Ztąd nie ktorzy? nie dbáią o porządki Mieyskie,
Ze trzymáią zâbáwne gospodarstwá Wieyskie.
Ták wiele Mieszczan Szláchta tych czasow nástawa,
Cudzoziemskim zwyczáiem, czy iákim sie stawá
W Polsce? dla tego Szláchty do potrzeby máło
W Woiewodztwách; ich przez to siłá zubożáło:

Rzadko teraz w ktorey Wsi nátráfisz Szlachćicá?
Jeżeli mieszka, w księżey, nie znaydziesz dziedzicá,
Ktoreby czasu káżdey potrzeby wypráwił
Syná swego, álbo sam, do boiu sie stáwił.
Przebráło sie tych czasow, ochotnych do boiu,
By męstwem záchowáli Oyczyznę w pokoioi,
Nie próbili Przodkowie żadnych Cudzoziemcow,
Ani też záciiągáli dla pomocy Niemcow:
Sámi zázawsze potężnie, znáczny odpor dáli,
Tácy Bráćia odważni przed láty bywáli.

* * *

Pátrzáią obcy ludzie ná zbytki w chodzeniu,
Ze w pićiu miáry nie mász w wymyślnym iedzeniu.
Dziwuia sie Pogánie grubi: á skromniejszy,
Czemu teraz Polacy bárdziej rozpustniejszy?
Przyganiáią co ná swym máiąc nie przestawa?
Co czássem nie potrzebnie pieniádze wydawa?
Ná márne rzeczy insze, y ná zbytnie stroie
Káždy táki szalony, szukác máiąc swoje.
Ma w czym chodzić, ma co iescć? co pić zázawsze w domu?
Ma płotno, ma obuwie, nie da nic nikomu,
Może dla czeládzi z swey wełny dáć nárobić
Z Sukná zupan, ubiory, y Kontus urobić:
Może mieć kozuch z skory zewlokszy z báráná,
Będzie ieszcze ciepleszy niż sobol u Páná,
Dobre boty wołowe, piękne y ćieleće,
A trwálsze są, y lepsze, niż zólte Paniece:

Náchodzi sie w tym pięknie chociaż to poprostu,
A bez utráty wielkiey, y proznego kosztu.

* * *

Przodkowie nąszy przedtym o szkárłat nie dbáli:
Woiewodowie zacni w sárzy więc chadzáli:
O żadne drogie stroie? przed cząsy nie stali,
Błogosłáwił im Pan Bog, pięniężni bywáli,
Mieli wszelkie dostátki, drugim dodawáli,
Świątobliwisz to ludzie Przodkowie bywáli.
Acz teraz nie mam zá złe: temu co przystoi?
A zwłaszczá Pánu, ktory ma, niechay sie stroi
Zdrow; bo muśi dogadzić swoiey kondycyey,
Albo też urzędowi, álbo professyey.
Ale tym którzy swego dostátku nie máią,
Zkąd sie tácy ná zbytki wszelkie przesadzáią.
Dziwna rzecz Kárázyey teraz iuż nie znáią,
Y ná lundysz niektorzy słudzy sie gniewáią.
Szukáią bárwy coby byłá od błáwatá,
Choć w tym błáwaćie podczas znaydzie y iálatá:
Nie tylko Szláchtę; cząsem drudzy y ná piwo,
Kiedy winá nie máią, pogládáią krzywo,
Jle owi grzywowie, co czupryny w tyle
Noszą? przod wygoliwszy; iák grzywy kobyle
Wzięli quidem stáry stroy, záś długie żupany,
Włóczą sie w nich by flory, kászą sie nád stany:
Tylko to Pánom wielkim ták chodzić do rzeczy,
Státécznym, y wspániáłym, czeládzi nie grzeczny,

Tom II.

31

Wścieć mu ná koñ nie byżo, do posług nie rážno,
 Tłucze sie po kolánách, do tancá nie snázno.
 Ná Seymikách wołáią, chcąc czego dokazać?
 Máiąc wszystko w státutách, nie mogą zákazác,
 W iákim stroiu Szláchecckie stany chodźć máią,
 Czyli sie godźi wszystkim: iáko zázywáią
 Błáwátow, y Mieszczánie, száty wielkopáńskie
 Dawáią sobie robić Szláchecckie, Hetmáńskie.
 Służáli, tákże chłopi, nie znác co Pániece
 Nietylkoby Rycerskie: ále y Xiążęce.
 Już y w Consultátyey, Mátrony Koronne
 Pokazály, w porządkách sposoby postronne,
 Jákie porządki w Polsce potrzebne podáią;
 Ktore im wielcy ludzie? y Mądrzy przyznáią.

* *

Więc niektorzy Pánowie dla pamp, y márności,
 Chcąc żeby był widziány z będzie máiętności.
 Pić, bántietowác tydzieñ hyle sie postáwić,
 By też y Wioski pozbydź, y chłopy zástáwić,
 Nie ráchuie dochodow, áni swey intraty,
 Wiedźie koszt niepotrzebny, y wielkie utráty.
 Pod dobrą myślą szumny, ciągnie sie y trawi,
 Mogąc mieć potym długo rázem wszystko strawi:
 Potym gdy iuż niema nic, nie rychło záluie,
 Nikt go w ten czas nie widzi, sam zász wysługuie.

* *

Mądry każdy, ktory sie z mieszkciem swym ráchuie
 Záwsze wedlug dochodow, rozchod swoy miárkuie.

Przeto trzeba każdemu zawsze być ostrożnym,
Moderować swój dochód, y z rozchodem prożnym.
Sam Pan Bog nierad widzi wszelakiego zbytku,
Ták człowiek ktory przez to żadnego pożytku.
Niema: jest rzecz szkodliwa w domu, y w kálecie,
Wy cóście sprobowali lepiej o tym wiecie.
Jnsza możnym dostátnim, co máią intraty,
Przywiozą im z folwárkow: ząwsze Pan bogáty,
Czásem sam ze swoiemi, zástół sobie siędzie,
Rozmáitych pulmiskow, do trzydziestu będzie,
Jeszcze kosztem niemáłym práwie urobionych,
Rozmáitym, áż názbyt kształtem ozdobionych,
Pieprzu, Száfranu, pełne, dostátek korzenia,
Cytryn, Migdałow, Cukrow, ućiechá iedzenia:
Czy poiedzą to wszystko? nietkną sie y piątey,
Nietylkoby trzydziestey, ále y dziesiątey.
Ledwo ogláda, potym rozchwycą wnet sludzy,
Albo chłopietá ziadszy zą łeb chodzą drudzy:
Nuż odźwierni co czynią gdy misy zmywáią,
Ják roszkoshne polewki w rynsztok wylewáią:
Ják wiele kosztowáły z swemi ząpráwámi,
Więcey niżli sámá rzecz; płyną rinsztokámi,
W kuchni pełno po ziemi pieprzu y száfranu,
Jákoż to ma byđź sporo tákowemu Pánu?
Nuż co kosztuią wety, álbo y zwierzyná;
Frukty, Cukry, rozliczne, nie wspominam winá:
Pomorancze, Migdały, Figi, Márcypany,
Kásztany, insze rzeczy, Włoskie Pármezany.

Silá ná to pieniędzy do roku wynidzie,
Páná głowá záboli gdy ráchowác przydzie.

* * *

Pátrzymy iáko wielki zysk z nas postronni máią
Aż sromotá, bo sie znas zá to pośmiewią.
Nayszkodliwszy Bąkowie Zakonu stárego:
Bo Pszczołom wybierią miód z roiu Nowego.
Zal sie Boże, że mamy máło rostopności,
Trzebá sie nam náuczyć; od nich tey mądrości,
Ubożemy szkátuły swe, ich bogáćmiy
Przez co bárdzo niszczemy? y wszystko tráćmiy
Byś my trochę rostopniy o rzeczách rádzieli
Silábys my Oyczyźnie skárbow przyczynieli:
Tesknilby Zyd, y Turczyn, Angielczyk, y Niemiec,
Przywiozlb y Wegrzyn Winá; káždy Cudzoziemiec
Modliłby sie z towáry: lezb y ie táksowác
Umiec; nie nádáremno swe pieniądze psowác.
Káżdá rzecz w cęń poszlá, drogość urádzili.
Przez Táksy, nie zwyczajne, wszysey pobládźili,
Káždá rzecz heło umiec ná poł po szácowác,
A wszelákie Towáry, co Rok im Táksowác?
Táksę przybić w Ratuszu, pod winámi kazác,
Aby sie nie wáżeli nie drożey przedawác,
Káždy przeczyta zá co? będzie miał co kupić?
J ták nas nie będzie mógł nikt po mieszkú łupić.
Jeśli sie Kupcom niezda: niechay tu nie wożá.
Tákich Towárow drogich, Panstwá nie ubożá.

Postánowali *quidem* iuż stąpione sukná
Przedawác w Sukiennicách, dla trudnego kupná.
Kupi kto cztery łokie Fálendiszu sobie?
Daż go do postrzygáczá, iáka szkoda tobie
Kiedy sie z stápi łokieć, czásem y pięć ćwierci,
Z tego żupan nie będzie, asz sie w głowie wierci.
Kráwiec go niechce kráiác, przyrzucić do práwá,
Ztąd kłopot nie potrzebny, u nas dżika spráwá.
Y domowe wszelákíe Táksowác koniecznie:
Bo by nigdy nie było bez drogości wiecznie:
Ustáwić od roboty, bo iuż rzemieśnicy:
Więcey niż rzecz kosztuie; biorą poprożnicy.
Byłoby dosyć u nas piéniędzy, y chlebá,
Nie szukáiąc u Zydow, kiedy ich potrzebá.
Ale száty kobierce, y płásce sobole,
Nieś do Zydow ná zástaw, poiedzą to mole.
Jáko trácą gdy lichwę ták wielką im płácą,
Nie dżiw: siłá tákowych co sie znimi brácą?
Więcey życzą Pánowie, temu to Pogáństwu,
Y bronią ich, niżeli swemu Chrześciaństwu.
Ach dżiwna spráwá dobry wszechmogący Boże,
Ktoż fortele nieszczęsne, tu opisác może.

* * *

Cnotliwy człowiek bárdzo sie temu dżiwuie,
Rozmáicie w głowie swey sobie ruminuie,
Mowi byłoby zá co walczyć, y murowác,
Muśieliby nas obcy ináczey szánowác:

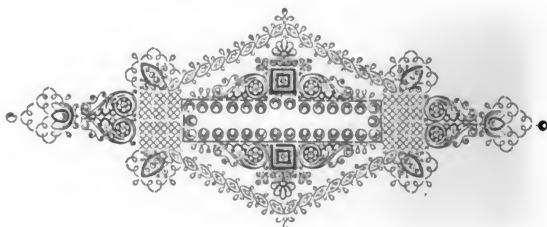
Mowi gdybyśmy chcieli torem przodków swych iść;
Możemy sie bez wielu rzeczy w Polsce obyć.
Chwaląc Bogá gorąco, mamy wszystko w domu,
Nie przepláćaiąc drogo rąk chćiwych nikomu,
Są żywności wszelákie, iest srebro y złoto,
Nie potrzebá do Cudzey Ziemie iezdzić po to:
Są sukná, są y płotná; są zbroie y konie,
Możemy y do Turek nie posyłać ponie.
Nic po Petercymencie, gdy wystále piwo,
Alákántu też drugi nie pija iák żywo;
Málmázyey, przecię żyw, há y zdrowszy bywa,
Niedba o sek, choć z pierzem często nie używa.

* * *

Dobra bywa pieczenia gorna w tłustym wole,
Tákże gąská pieczona, á káplon w rosole:
Y świeza stuká mięszá, álbo ćielęcíná,
Głowizná z chrzanem smáczna, z koprem iágnięcíná
Prosię tłuste pieczone, słoniná w iárzynie,
Wgrochu, nie myśli drugi nigdy o żwierzynie,
O Rybę záwsze łączno, gdy sadzawki w domu,
Ma dla swoiey potrzeby, y dáć może komu.
Bez wielkich ceremoniy, życie w swey swobodzie,
Je, piie, záwsze wesoł, nie uśnie o głodzie
Pomiernie żyiác w pracy, prowadzi swe łátá
Niedba ożadną pampę márną tego świata:
Ná cudze nie iest chćiwý: ná swoim przestawa,
Przeto Pan Bog wszystkiego tákiemu dodawa.

Co dzień więcej przybywa? w spiżarni, w stodole,
W-stáyniách, w oborách mnoho, miło poyrzeć w pole.
Jle komu Pan Bog da, myśl zázawsze bešpieczną
Od długow, ná dewszytko iest ućiechą wieczną,
Zaden go nie pożywa: ni Kredytorowie,
Niema żadnych kłopotow práwnych na swej głowie:
Uśnie bešpiecznie iák Pan, z Malżonką w swym domu,
Snu mu nikt nie przerywa, nie winien nikomu.
Názáitru ráno naprzod: gdy wesóło wstánie,
Panu Bogu dziékuie, zá wszelkie stáránie
Ućieszne tedy Wieyskie sá wszystkie zábáwy,
Jle żywot pobożny; tákże też y spráwy:
Ktoż to może opisáć ták spráwy różliczne?
Ktoż ie wyliczyć może wszystkie ókoliczne?
Kto delicye słodkie? y pożytki wielkie,
Ućiechy w dzięczniemile: Kto dostátki wszelkie?
Sam Krásomowcá Mądry tego nie wypowie:
A kto temu nie wierzy? niechay sie sam dowie.





ZABAWY ZIEMIANKI.



STárożytne zwyczajie ktore w Polsce bely?
Kędy są? co sie dzieie? czyli iuż zginęły?
Gdzieby sie onie pytać? moie zacne Pánie,
Odpowiedźcie proszę was ná moie pytanie.
Wiem że was iest potrosze, co ie pamiętacie?
Jeżeliż takie były, same to przyznaćie.
One szczęśliwe látá, zá wászey pamięći
Były dobre, pobożne, ludzie prawie święci:
Kędyż są one czasy? one piękne Pánie,
Ktore záwsze przystoynie żyły w swoim stanie?

One Pánie pobożne przestrzegály tego,
Aby z siebie przykładu nie dawály złego,
W cnotách świętych, y pracách, rády się kochály:
W których pobożnie żyąc wiek odprawowály?
Nie w stroiách, áni zbytkách márnych tego świata
Jáko teraz nie ktore? trawią swoje látá,
Ale sie zázwsze oto naybárdziej stárály,
Zeby sobie y działkom, dóstátki zbierály,
Nie wszystko ná grzbiet kładły żeby ie widziano
Y beż miáry áż názbyt onych rozumiano.
Nie chcę im stroiow gánić, ni owych Perukow
Bo im niektórym pięknie, oprócz owych ruchow,
Przystoyna rzecz Szláhciance kiedy sie ubierze,
Według swey Kondycyey chodzić w swoiey mierze:
Nie iest to rzecz áby śmiał kto gánić wolności
Szláheckie? ná co nie ma zleconey pilności?
Może záżyć y stroiow, ále obyczáyne,
Nie wynosząc sie w pychę; nie psuiąc szát marnie.
Mądrze czynią nie ktore Szláchetne Mátrony?
Ktore iuż zágubiely u szát swych ogony?
Ale iáko tych czasow zwykły czynić Pánie,
Jedná nád drugą stroyniey: Miłoś pátrzyć ná nie,
Tylko że polityki nie ktore nie znáią?
Jze ieszcze spodnice nád zwyczaj miewáią
Ktoremi więczey kurzą? ziémie umietáią,
Aże y wstyd spominác, sáme sie szárgáią,
Kiedy idzie po błócie uszárgá sie wszyćká,
Trzewiczki, y pończoszki, y licha spodniczká.

Więc bogątych máteriy ná száty szukáią,
A coż ponich? kiedy ie wniwecz obrócáią?
Sprawielby płasczyk zá to co sie zá nią włoczy?
Ach gospodynie pátrząc; áże bolą oczy.
Jeszcze większa dla pampy prowadzić sie każą
A pácholcy ie bárdziej nogámi pomagą
Bo gdzie przez stopnie ciasno, więcey im zawádzą,
Przez nie ostrožność, prędzey ie w błoto w prowadzą:
W Cudzych Ziemiách zwyczaj iest, że prowadzą Páunny,
Pánie, zwłaszcza ktore są piękne iák Dyánny?
Ale tám niemász śmieci, prochu, áni błotá
Nie zepsuie tám száty ze szerego złotá.
Słusnie kiedy iest chora, trzebá ią prowadzić;
Albo sobie podpiie, że niemoże chódzić;
Bo niemász we zwyczajú prowadzić zdrowego,
Tylko Pánnę w taneczek, álbo piánego.
Káždyby miał weyrzawszy gánić takie zbytki,
Y nieprzystoyne życia, wykorzeniác wszytki:
Przystoynieyszeby rzeczy, u nas w Polsce beły;
Zeby Pánie pieszczoty takie odmieniely,
Nie záwsze ich záżywác, czásem do roboty,
Złożywszy z siebie száty, kosztowne Kleynoty:
Porządnie wszędzie doyrzec, y roskazác sámá,
Boiąc sie wszelkiey szkody, y złych słow od Páná;
Kury, y geśi sádzić, odsadzac ćieleťá,
A pod owieczki, stáre podsadzac iágnięťá.
W Máiu, z owiec, ożimiá każ welnę odbierać:
W Rześniu z nowu gdy będą ciepłá sie zawierác.

Szkody przestrzegać w gumnie, także y woborze,
A nie tylko w spizárni, ále y w komorze.
W Alembiku przepalać prostą gorzałeczkę
Z Winá, z Cukrem, z korzeniem, ziółmi, ná wodeczkę
Zrożey, z gruszek konfekty, z Cukrem w miodzie smążyć
Z wiśni sokow nárobić, z śliw powidlá wárzyć,
Ziele tátárskie w Cukrze, skorki Cytrynowe,
Smążyć kázde osobno, y Pomoránczowe.
Potrzebna to rzecz w domu mieć dla Małżoneczká:
Polityczna dla gościá, swego zołádeczká,
Słábego, dobre Wodki rozmáite w domu,
Dla przypadku iákiego, y rátkunku komu,
Miernie ich zázywáiąc z iáná, czásem ná noc:
Rożey w cukrze zázywáć, czyni wielką pomoc.
Nie w stydác sie, nie mowić, niemam czym częstowáć
Lepiey sie w czás Mościwa Páni przygotowáć.

* * *

Powinna kázda żoná iák przyiáciel práwy,
Mieć w gospodarstwie swoje przystoyné zábawy.
Jáko spráwiać nabiáły, przedziwá, y plotná,
Roskazawszy czeládzi, sámá bydź ochotná.
Ná rozmáite ciástá spráwiać mąki przednie,
Krupy perłowe, drobne, rózne krupki średnie.
Jndyki, y kápłony, gęsi w koycu tuczyć,
Chusty pięknie poprawszy, umieć ie posuszyć:
Albo co ieść gotowáć Pánu Małżonkowi,
Zeby sie podobáło iego zołádkowi

Kuchni nie chcę zalecać, bo to dobrze wiecie,
Po kuchmistrzách wam mało, sami to umiecie,
Jako wszelkie zwierzyń, y ryby gotuią,
Powarzywszy korzeniem różnym zaprawuią:
Ná dobrej gospodynicy wszystek rząd należy,
Zwłaszcza domowy, który przed oczyma leży?
O grody w czas ná Wiosne kazác pozásiewać,
Zeby miály plewiarki: plewiąc nádczym śpiewać?
Zásiac umieć roskazác sáłatki nowinki,
Ogorki, y málony, kárczochy, iárzynki.
Wszelkie ogrodne rzeczy, y náśienia rózne,
Zbierác, suszyć, y schowác, w suwszy w worki prózne,
Lepsze swoje domowe, kupne oszukiwa,
Dárowne nie świadome, y to rzecz wátpliwa,

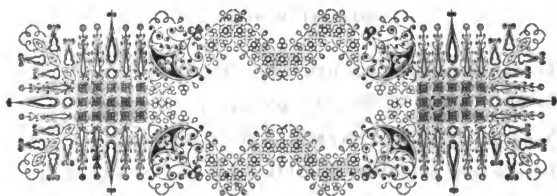
* * *

Kiedy ieý da Pan Jezus málenkie Pánienki,
Przystoyna to zábawá pobożney małżonki,
Aby ie w cnotách świętych wszystkiego uczełá,
Czytác, szyc, obyczáiw pięknych wyćwiczełá:
Tego pilnie przestrzegác by zawsze w skromności,
Przy twoim boku były z áwsze w ostrożności.
Bo czeladká swawolna, piosnek nie ucćciwych,
Uczá gadek, słow, zártow, igrzisk nie wstydlivych.
Z młodu karác potrzebá, bys nie nárzekáłá
Chceszli ábyś poćiechy po nich doczekáłá
Tákże ostrożnie umiey, y czeláddziá rzádzić
Zeby cie Pan Bog z á nie ostro niechćiał sádzić:

Zeby wstydu, nie sławy, w czym nie nárobieli?
Albo sromoty, szkody, iákiey nie czynieli:
Do tego Páńskich w czasow uprzeymie przestrzegay,
Y wszelakim kłopotom domowym zábiegay:
Wszystko nátym należy u dobrej małżonki
Aby znośić umiała mężowe frásonki:
W káżdym przypadku cieszyć? mężá kochánego
Nie frásować, nie trapić, Páná iedynego,
A mąż pátrzący ná to, musi byđź láskáwym,
Y Zonie swej kocháney, przyaciélem práwym.
Jle który poćciwy? Szlácheckich postępkow:
Przestrzega stanu, sławy, nie czyni występkow.
Ale który nie cnótá? miásto w domu rzádu,
W drodzeli, kędykolwiek, pełen iest nierzádu.
Čzy nádobrez wychodzi tákiemu mężowi?
Piekło sie nań otwiera, nie sławá domowi,
Táki nigdy nie godzien by go szánowálá,
Druga musi, iżeby kłopotu nie miálá.
Wy ktoreście iuż dawno są gospodyniami:
Ze tak á nie ináczey, przyznacie to sám.
Ja sam tego nie świádom, ále tak rozumiem,
Gospodárstwá nie wiodłem, áni rzádzić umiem,
Dla tego też o wszystkim nie piszę szeroko,
Zem ieszcze sam niebywał w tych rzeczách głęboko,
Ani też ieszcze niemam tákiej gospodynicy,
Zebym sie mógł ná uczyć gospodárstwá przy niey,
Teraz że máło umiem, mogę potym więcey;
Przy dobrej gospodynicy náuczyć sie přećey:

Zeznać mi to możecie, co się w tym czuiecie?
Jle które po trosze prawdę miłujecie.
Niechże was błogosławią Bogowie weseli:
A mnie też Muzy cieszą; y Dyánná wbieli:
Z wonnego Lauru Więniec, zá prace uwiełá,
Zá życzliwości moje ná głowę włóżełá.





ZBYTKI TERAZNIEYSZE.

MIEYSKICH BIAŁYCHGŁÓW.



DZiwna rzecz iest moy Boże, co teraz zá látá?
Wszystko sie odwienilo; czy iuż koniec świata?
Jáka przystoynóść byłá u ludzi cnotliwych:
Jáka szczeróść, pokorá, onych Pañ wstydlivych,
Boiáźń Boża przykładem káždemu kwitnáca,
Swiátobliwość, pobożność, w modlitwách gorąca:
Pánu Bogu służyły ustáwnie serdecznie,
Zá to ich też ná wszystkim błogosłáwił wiecznie.
W Kościele nie ná próżnych rozmowách śiadáły
Złego przykłádu z siebie nikomu nie dáły.

Teraz żadna Paćierzá nabożnie niezmowi,
 Więcey iedná o drugiey, plotek sie námowi,
 Niż o potrzebnych rzeczách, Albo o zábáwách
 Poćciwych; przedtym Mieszkki, ták żyły w swych sprá-
 wách,

Kwitnął lud Mieyski pięsknie swoią pobożnością,
 Jáku Roża pachniąca, swą wdzięczną wonnością.

* * *

Teraz Mieszkki ná zbytki wszelkie się puszczáią
 Przez co y Mężow swoich wniwecz obracáią,
 Każą sobie dodawác ná stroie pieniędzy
 Drugi prostak musí dác, w tym zostánie w nędzy,
 Choćby sie miał nieborak u żydow zástáwić;
 Albo nádom u kogo wziác przecię iey spráwić,
 Jeśli iey nie pozwoli będzie sie gniewáć,
 Y do kilku dni zmężem nie będzie gadáć,
 Albo druga dla Mężá uczyni kazánie
 Domowe po Kościelnym, prędzey niż śniadánie
 Kiedy ieszcze má Mężá iákiego beiáná,
 Wyciągnie go náco chce hrubego koiáná:
 Náostátek ieżeli urodziwa będzie,
 Wnet przez bábę od kogo wszytkiego nábędzie.

* * *

W Miástách wielkich oprócz Zon, y Pániën Rádzieckich,
 Włoskich ludzi dostátnich, tákże y kupieckich,
 Uyrzysz stroyno w bláwacie, ledá rzemieśniczkę
 Láncuszno, y w sobolách, káczmarke, złotniczkę,

Tákże corki wkosztownych szátách urobionych,
W perukách, po fráncusku dziwnie ozdobionych.
A co święto? to insza, musi iey bydz szátá?
Co wesele odmiáná iáka wielka strátá?
Bo ieżeli obaczá u Wielmożney Pániey
Szátę nową robotá; to musi bydz nániey,
Zawicie nową sozá, álbo opásánie
Kápelusz, bindę, czapkę, wnet iá náto stánie.
Lácno im to przychodzi, bo ze złego piwská;
Owym co winmi szalá, z przypráwnego winská?
Andburskie, zá Wegierskie, przypráwne udáią,
Piwsko nie wykiśiáłe, nie wystale dáią:
Do piwnic, do szynkarek, złe piwská rozdáią,
Moráwskie Wińská słodzá, z tąd wielki žysk máią,
Z kąd kámieniczne znaydziez bogáte káczmarki,
Ze złego Wińská stroyne, piéniężne szynkarki.
Czy dozrzá tego u nas? niektorzy Pánowie?
Jeśli co postanowią? z rázu ták surowie
Przykazá, pod winámi, długoż tego bywa.
Złożá im podáronki, toż záś znówu bywa.
Przekupki, báby rządzą w rinku, przekupniowie,
Niesłucháią ustáwy, wszyscy iák Pánowie:
Trudno co mieć w porządku, gdzie urząd nie dbáły,
Bo go żaden niesłucha, ták wielki y máły.
Wszystkę Rzeczpospolitá; swá spráwiedliwością
Nisczá, ze tych nie karzá swoią surowością:
Ze Szláchecki stan niewie, iáko sie ma stroić,
Wszystko sie Mieszczkam z nidzie ná złość Szláchcie broić.

Już nie iednę sromotnie oto zniewazano,
 Y ná Ratuszu kárác surowo kazano:
 Przecie ony ná to nic iákoby niedbáią
 Choć mężowie od tego wielkie soszy dáią.

* * *

Koniecznie żeby ostro w tym karáne beiy,
 By sie niwczym Szláchćiankom tak nie przeciwiely
 Kiedy sie będą stroić według przystoyności,
 Zátym stan Mieyski będzie w większey ućciwości,
 Y Szláchćiankam nie mále okázyie dáią
 Przez zbytki swe nikczemne, ktore w sobie máią?
 Bo gdy widzi Szláchćianká, Mieszczkę w drogiey szácie;
 To Páná molestuię by ią też w bláwaćie
 Nošił, także y corki: Niewász czego chwalić,
 Trzebáby to z doprawdy bárdzo Mieszczkám zgánić.
 Zkąd kiedy corki máią ieszcze mlodoletne,
 To ie po Włosku stroić; choć też gládkoszpetne,
 Głowy im ubieráią w fráncuskie peruki,
 Miásto cwiczenia czego? pobożney nauki,
 A máią bydź działkom swym przykładem skromności,
 Jescze ie sámy uczą z bytecznych prozności,
 Nic inszego nie robią tylko siebie stroią
 We drzwiách sie przedawáią: álbo woknie stoią.
 Nuż owe, we swey woley co nie są w kárności,
 Ze dozoru nie máią, ni żadney pilności.
 To po domu szaleią, z niemi y száfárki
 Z Kupczykámi, z chłopcámi, z usnácty kuchárki

Ledwo szyj nie połamię, czasem sie popiwszy
Czynią wielkie rozpusty, swoy czas upátrzywszy,
Czasem też y wogrodách ná przechacce kędy,
Skokow swych záżywáią, ućieszą sie wszędy.
Swawolniczki z niektórych Pánien sie znáyduią.
Ze takowe igrzyská bárdzo im smákuia.
Ktore, do lat przychodzą daway Pánie Oycze?
Ná száty po Fráncusku, nowym kroiem corce,

* * *

Jeśli ná to nie masz z kąd, tedy kto z kieszenie
Dukatámi pogłascze? y da ná noszenie.
Kráwcy Włoscy nie wiedzą, iáko kráić máią?
Z Polskiemi ná wendetę: nátym sie nie znáią:
Podrápie sie nie ieden, choć kráwiec Fráncuski,
Kiedy mu kazą zmyślác iuż nie stroy Rakuski.
Jeśli sie nie obaczą wezmą Niderlánski,
Máło y nátym będzie, znowu y Hiszpáński.
Náostátek zá czasem, pošlą po Judiyski:
Nápotym kto będzie żył? po Antypodiyski.
Záraz ie zá Szláhcicá wydác obiecuią,
Posági, y wypráwy, Szlácheckie szácuią.
Lecz sie Szláhcie rozsądzi, co zá fámiliey?
Brác zá Zonę nie równą; Mieyskiey kondycyey.
Tráfiáią sie nie ktorzy? ze poymuią Mieszczi,
Podeyrzáni bywáią, rózne onych wieszczki.
Y tak owe czekáiąc, szumne sie bydź widzą,
Skoro sie postárzeią, y Mieyscy z nich szydzą.

Záczym pośiawszy rotki, zaydą w czasy letne,
Ninac się nie przydadzą, bo z nich báby szpetne.
Jeżeli którą dadzą zá Szláhcicá kiedy?
Dostanie Mieszczá mezá, także też y biedy,
Zniewagi po dostátku, wszędy záwsze będzie,
Uciechy nápoł spláczem, z kiem gđziekolwiek siędzie.
Nie pokázuy się ná ziazd, áni ná wesele,
Ledá kto ieý náłáie? y z niewazy śmieie.

* *

Siła takich iest Mieszczan, zonki przystroiwszy
Szumno, letnik, y płaszczyk, wszystko ieý spráwiwszy.
Zásto álbo y zádwie, potrzebá przypádnie,
U Zydow po zástawia, w tym w lichwie przepádnie.
Kiedy zá rok żydowi lichwy nie zápláci,
Muśi przedáć, y márnie ledá záco stráci,
Jáki kost wielki gdy to nowo spráwowáli,
Znowu czy máła szkodá? że po utracáli.
Y ták się wniwecz nisczą, ile Rzemieśnicy,
Przez zbytnie stroie żon swych, tráćą po próżnicy.

* *

Świéty Páweł Aposztoł, dyscypuł Chrystusá,
Spisał stroy białogłowski, do Thymotheusá
W liście swoim, bo Doktor był Rzymski, naywyższy
A Królá niebieskiego on Káncierz nayblizszy.
Czegoby był zániechał rad; lecz dla wzgorszenia;
Przykládu Kościołowi, także polepszenia
Ludziom zwlászczá białey plci, które są skwápliwé
Ná zbytki, y męczyźnie, do zguby szkodliwé.

Gdy się mieszcza ubierze siłą to kosztuie,
Więcey niżli Szlachcianką, niech kto oszucuie.
Dobry Mieszczce mucháier nie drogi Turecki,
Trwálszy nisz Adámászek przedni; á Wenecki:
Dobry Czámlet, álbo też sukienká zielona
Nie Atlasowa szátá, kosztownie robiona.

* * *

Julia Cesárzewná Augustá też belá,
Ták się czasu iednego szumno ustroielá,
Przyszlá do Oycá swego, by go ućieszelá:
Niechćiał do niey nic mowić; ze ták stroyno belá,
Gdy po Oycu Julia ten gniew zrozuimálá,
Názáiutrz się w podlejsze ubiory przybrálá,
Do ktorego przyszedszy nisko oblápielá?
Rzekł iey piękniey ci teraz; niżes wczorá belá.
Nie ták się buczno w Rzymie niáwiásty stroiły,
Ani zbytlow; iák teraz, w on czas niebroiły:
A przecię nánie ostrý sąd postanowiono,
Choćiaz z zbytlow nie wielkich, srodze ich gromiono

* * *

Y w Polsceby potrzebá uczynić stárání,
Aby ná to widano surowe karání.
Niemoże byđ ináczey? urząd zordynowác,
A tych zbytlow swawolnych ostro pohámowác:
Bo zbytlow zły (á ile w ludziách) y szkodliwy,
A Rzeczypospolitey bárdzo iest zdrádlivy:
Przezen wszyscy giniemy, zał się Boże tego,
Ze srogo nie karzemy, co Oyczyźnie złego.

Kiedy będzie porządek pewny w ochędostwie?
Siła ludzi nie będzie zostawć w ubostwie.

* *
*

Niechay Mościwa Páni, y rowna Szláchćianká,
Według swey kondycyey nośi sie Ziemiánká;
Tákże ináčzey Mieszczki: á ile ucćiwe,
Służebne, y nie rządne, potym niecnotliwe
Bo siła niewstydlivych, stanu podleyszego,
Co stroiu záżywáią, áz názbyt wászego.
Ale drugie niemáią stanu, áni cnoty.
Wázá sie w száty ubrać takowe niecnoty.

* *

Y to wspomnieć nie wádzi iákíe zbytki w życiu?
Jákí koszt wielki czynią? nie przystoyny w pićiu,
Zé męzowie niewiedzá co iuż czynić máią?
Wpadszy w nedzę; z frásunku prędko umieráią,
Po śmierći męzá swego gdy w dowá zostánie,
Záraz kmoszek porządnych z gębámi dostánie,
Co prágnienie miewáią? álbo rády mdleią,
Káżdą godzinę tesknią? gdy názáb nie leią.
Bo takowe niektóre obyczáie máią,
Jedná do drugiey kufle rzesko wytrzásáią:
Ták w pićiu rozmáitým bárdzo zbytuie żyią,
Málmázyá, y Wino, co naydrozsze piią,
Alákánt, Muszkátelle, wszystko trunki drogie;
Sromotá ná stan Mieyski czynić zbytki srogie.
Do tego rozmáite ász názbyt potráwy.
Czyli máło kosztuią do zwierzyn zápráwy?

Pożyteczniejby mieszcze mięso y iąrzyną,
Do korzenia potrawą, niżeli zwierzyną;
Jnsza kiedy goście ma? álbo przyiaciele;
Może kilká pulmiskow nágotować śmieie:
Rzecz dla tego robię, żebym iádlá, piłá,
Nie ná to cię Bog stworzył, ábyś mu służyłá
Dla tego iedz byś żyłá, poki Boża wola;
Nie dla tego byś iádlá, ziy, bo to swa wola:
Ziy według natury, tá przestáie námále,
A będziesz záwsze miálá swoje zdrowie wcále:
Jest miárá w káżdey rzeczy, są pewne gránice,
Ktore skoro przestápisz, wszystká rzecz ná nice.

*
*

Podobniejby ták zbytnie żyć: w Szlácheckim stanie,
Przystoyniey im we wszystkim, y ná to ich stánie
A nie pokáżećie mi by ták żyły hoynie,
Zyiá iáko Ziemianki w skrómności przystoynie.
Otże wásze rozpusty; Pánie Mieszczi macie,
A przecię prawdzie miescá, u siebie nie dáćie.
Rozumiećie ze sie wam wszystko czynić godzi:
Ze wam tego nie broniá, y ták wam uchodzi.
Trzebá temu zábiegáć dla Bogá koniecznie,
Aby Rzeczpospolita nie upádlá wiecznie.
Dosyc bo ná to czásu potrzebá dlugiego,
Zátym kończąc, spuszczam to, ná kogo inszego:
Nie ráptem o nich pisał Sálomon uczony:
Niemogł ich zrozumieć, ia mam opisać ony.

Ten skrypcik małoletney experyentyey,
 Zálecam do czytánia ludzkiey presencyey,
 Miánowicie tym Pániom, co rády czytáią?
 Niechay to, com nápiśa! za przestroge máią?
 Aby ich nie karano, nie życzę im tego,
 Dla tegom też nie piśa! onich ták nic złego;
 Mogłbym siła; niechciałem piśać szerzey otym,
 Bym sobie u nich láski nie náruszył potym.
 Gdyżem od nich potrosze przyiáźni doznawał
 Wniektorych rzeczách pewnich, ludzkość im przyznawał
 Czego mi iest bárdzo za!, zem był ták niedbály.
 Kiedy mi sie z sekretmi swemi odkrywály.
 Záczyń nie życzę sobie urzędu ná! niemi,
 Wolę iáko y przedtym w zgodzie mieszkać z niemi.
 Wiem ze żadna nie bédzie táka bez rozsądku,
 Ktoraby się gniewála o prawdę z początku.
 Zem nápiśa! potrosze łagodnemi słowy,
 Bo sie rády cieszyćcie pieszczonemi mowy.
 Nie mieyciesz prosze za złe, ieśli co przykrego?
 Piśalem dla dobrego pożytku wászego.

Pánie Zoilusie: álbo ráczey obmowco.

Z Azdrości swey dogądzasz, bo chociażby złoto
 W gębę twoię płynęło; rzekłbys że to błoto:
 Ia niedbam żebyś chwalił: A to iáko baczysz
 Nápiśalem: Ty ná swym poprawiaj iak raczysz.



PAMIĘTNIKI
DO PANOWANIA
JANA III SOBIESKIEGO.

(z rękopismu współczesnego Biblioteki Józefa Dzierżkowskiego we Lwowie.)

1.

*List Króla JMci do JchMoCiow PP: Senatorów na
Sejmiki ante Coronaõnem które przypadają pro Die
Ultima Decembr. 1675.*

JAN TRZECI Z BOŻEJ ŁASKI KRÓL POLSKI & & &

Urodzony wiernie nam miły. Acz Uniwersałami któremi Sejm Generalny lubo po pracach obozowych czasu niedawszy *quieti intemowany* obiasnielismy w iakiey fortunie Rzpta znayduie się. J że ubezpieczywszy od potęgi wschodniey licznego którego Pan Bóg dał wyprzeć z granic panstw naszych *Nieprzlla* (*) nie na odpoczynek, ale ad *curas Status* wracamy. abysmy za sowite prace complementum miłości Rzptey in *Campo Electorali* to iest koronę odebrali. *Conuenimus* iednak zosobna tym listem wierność twoię, nietylko *intentią* Nasze komunikuiąc, ale żądaiąc żebyś y na termin Seymiku *Woctwa* (**) swego ziachać, y *Consilia* Rzptey

(*) Nieprzyjaciela.

(**) Wojewódstwa.

dexteritate suæ miarkować, publiczne potrzeby *conciuebus* zalecić, y obmyслиwanie ich poprzeć, a potem Aktom Naszy, dla tym większy całego Narodu uciwości i honoru *assistere* zechciał. Żądamy niemniej y obliguiemy abyś miał na pamięci, gdyby one niektóre conventy chciały ambitiose oppugnare. Wczym niewątpiemy że się Uprzeźmość Wasza oppones, y pokazesz *quantū* velis Rzptey et Maiestati. Przez co przyłożysz do znamienitych zasług swych, y do osobliwey wktorey mamy osobę Jego w Consideratyi: niemniejszy *momentū* uskarbienia respectu y affectu naszego z którego dobrego wierności twoiey teraz życzymy zdrowia od P. Boga.

Dan w obozie nad Zbruczą rzeką pod Czarnokoziencam
Dnia 10 Lystopada 1675 Roku.

JAN KRÓL. (L. S.)

2.

*Uniwersał JKMC: na Seym przyszły Coronatyi na
Seymiki Woctwo (*) de data ut supr: 1675.*

JAN TRZECI Z BOŻEY ŁASKI KRÓL POLSKI & & &

Wszem wobec y każdemu zosobna, komu otem wie-
dzieć należy; osobliwie iednak Naywielebnieyszem u

(*) Województw.

Przewielebnym, i Wielebnym w Bogu, Jasnie Wielmożnym i Urodzonym Senatorom, Dygnitarzom, y wszystkiemu Rycerstwu; także Miastom, y wszelkiej *conditij* ludziom, w Koronie Polskiej y W X: Litewskim y w Prowinciach do nich przyległych *ius et interesse habentibus*, uprzeymie y wiernie Nam miłym do wiadomości donoszymy: Jż wracamy się in in *Sinũ* Rzptey Miłujący Ociec ad pupillam, syn do Matki *ex studio*, nie zmiękkich y delikackich *sub favonis* przechadzek, ale z głodnych y millionami dziedzicznej *substancij* Naszey obsypanych obozow zimowych, chłodnych, lgnistych, albo ostrych przepraw, pustyń, ledwo wiarą poiętych, *studio* zaszczytu Rzptey mężnie wytrzymanych. Wracamy po złamanej *rebelij*, y przymuszoney do posłuszeństwa Ukrainie przyłączoney ad Compagem, y *succurwowanych* fortecach, wyrzuconych meczetach, wykożenionych Nowego Krymu gniazdach. Wracamy po przepłoszonych y nastrzelanych Soltanow Baszow, Beiach, y Murzach bez liczby bitych, albo powiązanych: spędzonych hufcach, z *Misyru*, z *Anatolij*, nie tylko z *Rumelij*, albo z *Græcii* zebranych, że się po *Wezerze*, albo samym Césarzu mało licznieyszych spodziewać. Po wydartym *Nieprłuci* (*) moście y przeiętych od Dunaiu nieprzyjacielowi *communicatij*, oczyszczonym Dnieprze, obnażonym wszelkiej usługi i wygody *Kamieńca*. Zgola *cursum consumauimus Remp: Seruauimus*, y czekamy

(*) Nieprzyjacielowi.

Coronam. Wszystkie wprawdzie Antecessorow Naszych *sumus imitati* przykłady: owszem *cursus Naturę: sui sollicitæ* prowadziło nas dawno do Coronaty która *Soly: et glori.* twierdzą. *Jussit* na to *lex* 20 Julii potym *primam January*, actowi temu naznaczywszy ale ussit miłość Synowska że siebie zapomniawszy *maluit mereri quam Coronari*; woleliśmy 20 Julii zbliżone na *Cecorze* y ku Lwowi zmierzające potęgi wschodnie (żeby się były in *Mutuas* zwiarolomnemi *cædes* w Ukrainie wykierowały) *curam, Vim extraxerunt. Primam January* wzięło ordynowanie zkrainy przezimowanie *extra viscera et in hostes* żołnierza, zbliżywszy się do iedności sił Moskiewskich. Zastłona naostatek Rzpety od Hana ieszcze *primis diebus* January w polach bliskich ziawionego, który się ku Wisle ze wszystkimi Soltanami zabierał. Teraz iednak gdy Bog Zastępów, za staraniem naszym mężstwem wodzów, radą przytomnego Senatu, odwagą Rycerstwa wszystkiego, zdiął te jarzmo zkarków naszych i Rzpety: *Curus* obozu in *curus status* przemieniamy, y bierzemy się do do Seymu ktoremu *ex Senatus consilio* dzień 4 Lutego w roku przyszłym a Seymikom dzień 31 Mięca Grudnia, Seymikiem zas generalnym na mieyscach zwyczajnych dzień 18 Stycznia w roku także przyszłym naysposobniejsze rozumiemy, który to Seym iż bez Coronaty bydz nie może, tedy dzień wtory Męca Lutego także w roku przyszłym naysposobniejszy rozumiemy i obieramy. A do ucciwości Aktow pomienionych uprzej:

i wierną W. W: Oycowsko *inuitamus*, przydając że do Krakowa miasta stołecznego naszego, dnia 20 Stycznia wiażd mieć chcemy. Pełni nadzieie, że których zdrowie zdrowiem własnym, wczas domowe, niewczasem krolewskim, głową naostatek własną całość głowy każdego zastąpiliśmy, y uwolnili ku ozdobie naszej y całego Narodu; drogi i niewczasu żałować niezechcecie, i tak rady swoje miarkować będziecie iakobysmy y czasu złotego do przygotowania się na odpor zaiuszonemu na wygubienie Chrześcijaństwa nieprzyiacielowi nie zgubili, y *ad excubias* za Rzptą do tyż sciany powracać wczesnie, y doyrzeć wystawienia woysk, y zpostronniemi Chrzescianskiemy Pany o posiłki (iezli się tak Rzptey będzie zdało) uczynić mogli. Ktory Uniwersał ażeby do wiadomości wszystkich przyszedł, on publikować po Grodach sądowych y *per Extractū* po powiatach rozsyłać Urzędóm zalecamy. A dla większey iego wagi ręką własną podpisuiemy, y pieczęć przycisnąc rozkazaliśmy.

Dan wozie nad Zbruczą rzeką pod Czarnokoziencami
Dnia 10 Miesiąca Lystopada 1675 Roku.

JAN KROL. (L. S.)

3.

*List Krola JEoMci do JchMCiow PP: Senatorow
z pod Żorawna de data 21. 8bris 1676.*

JAN 3^{ci} Z BOŻEY ŁASKI KROL POLSKI.

Wielmożny uprzejmie Nam miły. Szczegolney to łascce y Boskiey nad Nami opatrności przypisuiemy, że podjęta Nasza dla miłej oyczyzny praca y odwaga, pożądaną państwowym naszym przyniosła *tranquilitatem*. Trudna bowiem y niepodobna rzecz była, z tak szczupłą garścią woyska, bez osobliwey Ręki Boskiey *assystencyj*, tak wielkiey nieprzyziaciela wydołać potentij. Atoli lubo *Constantia et patientia* iego przełomalismy, zawziętość tak iż sam *instabat* nieprzyziaciel, abyśmy do umówienia pokoju przystąpili. Niemiała jednak y nas y woyska Rzpta na tak oczewistą prawie wydawać zgubę, kiedy Sancita Seymowe, domowego w najmniejszym punkcie nieprzywiodła skutku: czym się to stało że y wyprawa niestanąła, y mniej 8000 ludzi computowanych z woyska Koronnego z WX. Lit: zaś 5000 nieprzyszło. Dla tego że nietylko uchwalonych dwie czwierci, ale y najmniejszego niewzięły halesa: więc kiedy taka druga woyska mianowicie pieszego liczba na różne rozłożona garnizony, snadnie *metiri licet*, iaka tu tylko częśćka znami była woyska ile że się takie

znaydowały chorągwie, w których po 15, 18 y 20 niedostawało towarzystwa. Jnaczyey tedy niemogliśmy, tylko do pokoju umówienia przystąpić, ktorego są takowe puncta:

Ukrainy wielkiey nam Turcy ustępuią, y gdzie nasze są *præsidia* tam zostawać do wielkiego od nas poselstwa, decyziy Carskiey mają.

Reuguz Cosacis cedat według pact Budziackich.

Ratione Podola odesłano punct do bytności posła Wę^o u Porty, bo na to pozwolenia niemieli.

Teraz za gońca urodzonego *Modrzejewskiego* Podczaszego Sieradzkiego posłaliśmy. *Lypkom* Tatarom ma do roku służyć wolność, albo tu in Reip: zostawać, albo się do nich wyprowadzić. Posilek woysk Tureckich i Tatarskich na każdego nieprzyjaciela obiecali: zastawę Lwowską i Pomorzanską wracają. Jassyr u na $\frac{100}{m}$ po miasteczkach i fortcach zagarnionego in instanti nam wrócili. Grób Pański Hierozolimski y inne miejsca Hierozolimskie Schismaticom oddane, nazad katholicom wracają: et liberum w Panstwach swoich S: Religionis *Exercitiū* pozwalają. Tatarowie *inaudito* dotąd exemplo żadnych cale nie będą czynić zágonów: i teraz bez Jassyr u powracają. Sprawilo to kilkanaście tysięcy Talerow nie danych tylko obiecanych, a nawet y zastawy w tym od nas według zwyczaiu niewzieli. Na dalsze zaś zwyczajnemi kontentować mają upominkami, y to kiedy nam dobrze stawać będą, żadnych nieczyniąc *incurssiy*. Te puncta umówiwszy roziechali-

Tom II.

35

smy się z sobą. Teraz chcąc w Rzptej tak w Hibernie iako y w podatkach niektore *current* usługi, pilnie *allaberamus*, żeby połowę tak z korony iako z W X: Lit: zwinęło się woyska, tych mianowicie którzy do obozu za tak wiele ordynansów niestanęli, którzy ludzie *cum defraudatione Reip: complet* niemieli, którzy się ladaia-ko w terazniejszey pisali okazji, i którzy ludzie, albo do Polski uciekali albo się do *Nieprzlla* sprzedawali: co nas tu na tym mieyscu z Ukrainy iuż z *Confirmatio* dochodzi przez umyslnych kozakow y oficerów. Moskwa utaiwszy przed nami swey intentiy, y najmniejszy nam nie dając wiadomości we 20000 woyska Dniepr przeszedszy *Czehryn* opanowała, y cos ieszcze więcej przedsiębierze a na nas tego Turcy ani Han mogli *euencere* abysmy na dowod y utwierdzenie braterstwa woyskom naszemu za Dniepr z niemi iść kazali, cale to od Remp: biorąc ktorey *integrum* erit na przyszłym Seymie *de suis disponere Fatis*. Więc że się PP. Radom na ten czas przy nas będącym tak zda aby Seymowi *in Januario* Roku przyszłegoznaczony był termin y *Wóctwa* niektore oto *instant: żądamy* prędkiego w tym Uprzeym. Wasz. zdania, oraz o nayprzedniejszych do instanciy na Seymiki materiach żeby *Cancellaria* nasza spieszną nagotowała się *expeditiā*. Dobrego zatym Uprzeym. Waszey od P: Boga życzymy zdrowia.

Data ut spupra.

JAN KROL. (L. S.)

My po obozowych pracach y fatigach niżeli do Warszawy poiedziemy w tych sam odpoczniemy kraiach *fermendo* zdrowie aby tym zdolniejsze do przyszłych Seymowych było niewczasow. *Terminū Commissionis* zdało się nam odłożyć, y do Warszawy pod czas Seymu przynieść, gdzieby niepodobna wygłodzonym kraiom *Consi-*
stentiami woyska *in tanto concursu* ludzi y koni *subsistere*.

4.

List oscby godney z pod Żorawa 24 8bris 1676.

Gdy już woyska naszego kończą się dzieła, y ia dotąd zachowaną z WMCP: terminuję *correspondencyą* bo już z obszerniejszą wszystkich naszych transakcyi sam wkrótce przybydź obiecuie się. To *pro finali* donosząc, że po odstąpieniu we wtorek przeszły woysk Tureckich od Nas, a Tatarskich we srodę: Krol JMC. we czwartek ruszył się za Dniestr pod Żuraw gdzie już woyska naszego stawa rozporządzenie tym sposobem. Naprzod cassuią go 18000, a 20000 zachowuią do Seymu, który Seym K: JMC: determinował *in Januario* zacząć. *Commissiā* także życzy K. JMC odprawić pod czas Seymu, iezli PP: *Comissarze* na *despensationem* prawa pozwolą. Ztąd także rozchodzi się woysko na kwatery Zimowe, które rozdano we wszystkich Krolewskich y Duchownych dobrach. Hiberny zaś *distributa* d: 2

Novembris we Lwowie zacznie się odprawować. Krol JMC. dziś odiachał zład do Jaworowa z JMCP: Posłem Francuzkim, który tu wczora przybiegł ze Lwowa ze wszystką prawie starszyzną woyskową naszą która tam była. Już mieysca gdzie która chorągiew ma stać rozdane, a iutro koło woyskowe i rozeiście się naznaczone. O *Czehrynie* iuż WMCP: dobrze wiesz że go Moskwa wzięła y Dorosza odesłała do stolice. Była y ta wiadomośc że woyska Moskiewskie widziano około *Kalnika*, ale to tylko miał bydz podiazd, lubo to *fama* iest, iakoby wszystko woysko miało iść pod *Kamieniec*. Te chorągwie i Regimenta co. w obozie stały niebyły cale zwinione, y te wszystkie poczty co przy chorągwiach niebyły casowano; chorągwie także które zle y kuso służyć zwykły, a chorągwiom y Regimentom wszystkim koni y portiy uięto, *ad proportionem*, iako kto wiele miał. Ostatek do ustney rozmowy. Data ut supra.

5.

Excerpt z listu Krola JMC: cyfrowanego do P: Wdy Chelmińskiego zobozu zpod Żorawna d. 10 8bris pisanego do obozu pode Lwow. Die 17 Eiusdem przepisanego 1676.

Lysty Nasze do WMCi pisane 6 p *sentis*, także ordynans do Hohola Łazinskiego *Küaszki* iezli doszły rąk

WMCi powtarzamy aby tych ludzi szukać przez różnych posłańców iako y *Darowskiego* chorągwi *Ruszczycowey* y ynnych. Tych pomienionych ludzi kazać szukać około *Brodów*, *Dubna*, *Zasławia*, *Konstantynowa*, *Połonnego*, *Miedzyborza*, *Baru*, *Niemirowa*. Pisaliśmy wtychże lystach naszych, abyście się nie przebierali na *Rozdół* do *Żydaczewa*, bo tam *Kosze* ledwie niewyszystkie y *Ordy*, ale abyście szli do *Chodorostawu* po tamtej stronie *Dniestru*. Jest to miasteczko barzo położeniu dobrym, ztamtąd do *Żurawna* który tu jest tylko półtory mile, zaczym communicatia z nami byłaby snadniejsza, bo mamy most przez *Dniestr* wtyle obozu naszego. Tamże na toż mieysce do *Żurawna*, kazaliśmy się przebierać, y *Denemarkowi ex prosidio* z *Stanisławowa* z pięcią *Polskich Chorągwi*, y z *Regimentami* także dwiema pułkami *Kozackimi*. Wtymeśmy nie szczęśliwi że listy od nas poprzeymał *Nieprzyaciel*, które na hardo go wsadziły: trzeba się WMCi ruszyć ze *Lwowa* tak żebyście stanęli przez dzień y noc w *Chodorostawie*. Chorągwi *Ussarskich* macie tam mieć osm - siedm *Kozackich* a *Xcia* ósma, niech dla *Boga* nieczekaia na *Rynsztunki* albo konie *Usarskie* niech y na *Kozackych* przychodzą, y w *Kozackych* *rynsztunkach*, kto się ieszcze niewygotował byle z dobrą strzelbą, a choć z *dzidami*, a nie, z *Copiami*: *Dzid* kilka wozów każcie WMC. przy sobie wieść, bo się ich siła w woysku pokruszyło: My dalibóg zapłacimy rzemieśnikom. Pośłać też do *Żółkwi* gdzie tam ma być grotow u slu-

sarzow gotowych kilkaset. Gdziekolwiek ludzi zastać możecie zbieraycie do kupy y *ex præsidiis* zwodźcie, bo iuż tego roku ten nieprzyjaciel pewnie fortec dobywać nie będzie. Pospolite ruszenia niech przynamniej *ad famam* choć poblizsze na koń wsiadaią, bo Turcy y Tatarowie mowią: „*Wiemy że wam Pospolite „ruszenia na pomoc nie przyjdą, mianowicie Wielgopolskie.*“ Wzebraniu wód i rzek w Jesieni, cale nas nadzieia omyliła. *Swieczę* rzekę y *Dniestr* wbrod nieprzyjaciel przechodzi, tak ze nizekąd niemamy wolney drogi y tyłu. Baterie Tureckie tak bliskie są obozu naszego, że iuż nam w obóz do 3000 kul swoich z dział wrzucili: granaty z moździerzów wczora dopiero rzucić poczelili. Ważą granaty na 60 funtow, kule zaś począwszy nad 12 do 48. Niemożemy tedy mu z naszych tam ich dosięgać, zkąd oni nas dosięgają, ani fortyty na nich uczynić bo iest rzeka, między nami y onemi. Ale to wszystko u nas za żarty: Woyska ich ktore są wszelkie tak Tureckie iako y Tatarskie tenże mają niewczas co y my. Wszyscy bowiem zkonili niezsiadaią tak Turcy iako y Tatarowie, ktoremi Turcy obiedwie swoje zastłonili skrzydła: ale nas te rzeczy barziej *præmunt*. Naprzod *amunitiy* iużesmy większą wystrzelali połowę, którey że się mało wzięło, odpowiedzą Bogu y Ojczyźnie ci, którzy tego są przyczyną, y taby się tu nie była ruszyła ze Lwowa, gdybysmy niedali swoich 800 czerwonych złotych. Wziąć tedy *ammunitiy* z Cekausa Lwowskiego według Regestru P. Kąckiego w Cyfrach

także pisanego. Druga rzecz nas *præmit* głód na konie y na ludzie pod niektórymi chorągwiami, które y szeląga na dwie czwerci nie wzięły. Piechoty y Draga nie mają się jeszcze dobrze, których według dawnego zwyczaju nasza sustentuie szkatuła. Mięś jeszcze mają dosyć i tanie: żyta po troszę, ale wody na młynycale niemasz. Trzecia rzecz *transfugia* żołdatow y czeladzi gęste do nieprzyjaciela lubo w oczach ich drugich sciinaią, miasto dobrego przyięcia. Czwarta uciekanie tych zdrajcow do Polskiej. Dla Boga przeymować, łapać, y karać. Siła się ich powiada że z niewoli uchodzą, ale od Tatarów w sukni z niewoli nieuchodzą. O Regimentcie P. *Korycińskiego*, ani P: *Prebendowskiego* ani PP. *Butlerow* nic WMC nieoznaymuiesz lepiejby było żeby te Regimenty przyszły były na wojnę bez barwy, niżeli w barwie na *Gregorianki* do Lwowa po wyściu dwa Cwerci w Marcu. Soli też niemy, bo się też Bazar niebarzo dobrze ufondował. Nieprzyjacielowi wojna z nami się przykrzy, nieodrzucają też pokoju, ale chardzie y pyszno każą. Barzo się dziwią woysku naszemu y przyznawiają że dobre y bitne ale na nich woyska potrzeba było tyle troy. W *Rozdole* mają bydz chorągwie *Dragańskie* Xcia JMCP. Wdy Belzkiego, y tym każ WMC. drogę sobie zachodzić do *Chudorostawu*. Jakie to nieszczęście że iuż *S. Szymon* y *Judy* zgrudą następuią! ale Regimenty y Chorągwie do obozu gwałtem zaciągają się niechęcią. Już by tu był koniec wojny z wielką narodu naszego sławą, y z przysługą całemu

Chrześcijaństwu, ale snadź za grzechy nasze że przeważaia *iniquitates* Pogaństwa. Krolowej JeyMC lyst nasz odesłać: ieden albo dwa dostały się w ręce nieprzyjacielskie. Racz WMC. one *animować* aby się nieturbowała że częstych od Nas nie będzie odbierała wiadomości. JMCP: *Markiesa* y *P. Conte Malini* (*) pozdrów WMC. od Nas, także P. Posła Angielskiego ktorego trudu tak daleko żałuję. Niepuszczajcie ich nigdzie od siebie, a sami dobrze się wybieraycie, wiak naywiększy w marszu idąc ostrożnością. P. Wdę Sieradzkiego Xcia Podkanclerzego WXL. P: Strażnika: P: Pisarza Polne° P. Zamoyskiego y wszystkich mile pozdrawiam. JMC. Xdzu Prymasowi JchMC. Xięży Biskupow P: P Pieczętarzom, Senatorom, także Trybunałowi, to co się wyżej namieniło racz WMC oznaymić bo my czasu y Securitatem niemamy.

Datū ut supra.

PS. Po zapieczętowanym iuż do Krolowej JeyMC. liście doznali Turcy zwiellką swoją confusią *quid possit* Sarmata. Wyszło wszystko ich woysko w pole *ex occasione uelitationum* y moc ordy: naszych kilkanaście tylko lekkich chorągwi bez iednego usarza: ale iako na naszych natarli, tak ich *fortissime represserunt* bo przecie y kozakow y cokolwiek piechoty, y kilka dział *dis-*

(*) *Markies* był to d'Arquian ojciec krolowej Maryi Kazimiry: *Conte Malini* (de Maligny) był brat tej królowej: zostawał w służbie polskiej jako generał i pólkownik Dragonów, towarzyszył Janowi III w bitwie pod Wiedniem.

posueramus. W obozie ich wielka była trwoga, iż na niektórych miejscach namioty zbierano. Janczarowie y działa z iedney cofnęli reduty. Gdyby nam straż wczesnie obwiesciła była, zebysmy cokolwiek Usary wyprawdzili byli, znaczna by wnieprzyiacielu była klęska. J tak moc Turkow z ordą na placu zostało y siła rannych. Proszę to opowiedziec Królowey Jey MCI.

6.

*Conditie pokoju z Turkami pod Żorawnem zawartego
Die 16 Octobris 1676.*

1. Że traktat zawarty z KJMC. Michałem pod Kamiencem ma bydz *annihilowanỹ* tak że żadna wzmianka háraczu niema bydz wspomniona. J owszem conditia ktoraby mogła *aggrauare* Remp: ma bydz de toto cassowana.

2. Co się tchnie *Kamienica* Podolskiego, ten przy Turkach ma zostawać z pewnym ograniczeniem od KJMC opisanym. Strony zaś Podola, tak *Szeyten* Basza deklarował bo niema potestatem w tym tractować. Assecurował iednak że Porta na to pozwoli, byle Król JMC wyprawił Posła generalnego na ztwierdzenie tego pokoju, czego otrzyma satysfakcją. Co się zaś tchnie Ukrainy zostawuie Porta Rzptey w posessią większą część Ukrai-

ny: to iest *Białocerkiew, Kólnik, Pawłoczq, Niemierow* y inne *territoria*: Porta zaś małą contentuie się częścią a to tą którą miał *Doroszenko* wręku.

3. Że oddaia wszystkich więźniow y Jassyr tego roku zebrany, i że Tatarowie więcey Cambulow rozpuszczać niemaia ani żadnego czynic nieprzyjacielskiego Aktu.

4. Ustępuia Turcy sumy obiecaney ze Lwowa, y maia po odeysciu za tydzień we Lwowie one więźnie stawić, tak tych Lwowskich, także y tych co zpod *Zborowa*, są zatrzymani w Ordzie.

5. Że wiary Chrześcianskiey Katholickiey Exercitum ma bydź liberum we wszystkich mieyscach które przy Porcie zostaią przez ten tractat.

6. Porta y Tatarowie obiecuią ścisłą przyiazn y ziednoczenie sił z Rzptą, naprzeciwko kazdemu nieprzyjacielowi Rzptey, gdy się poda okazia. Ofiarowała się też Orda przechodzic Dniepr, y w ZaDnieprzu zimować. Na co Krol JMC niepozwoił nie doradziwszy się wprzod Rzptey.

7. Obiecali grób Boży powrocic Zakonnikom Sgo Franciszka według tractatów wyższych, a rugowac Schysmatikow, którzy tam teraz swiezo osiedli.

8. Potrzebuią turcy, aby posta wielkiego do Porty *pro ratificatione* tractatow wyprawili, to iest albo Xcia JMCP. Wdę Belskiego lub też P: Marszałka nadwornego Koronn: w czym determinatyi KJMC nieuczynił, iezli z tych ktorego albo kogo inszego zesle.

7.

*Respons Króla JMC, na Lysty JMC Xiędza Krakowskiego
z Żółkwi de data 20 Nouembris 1676.*

Rendissime in Christo Sincere Dilecte.

Dwa oraz od Uprzeymoſci W: odebraliſmy Lysty. Pierwszy de data 12 Nouembr. drugi de data Eiusdem. W pierwszym nam Uprzeymoſć Wasza oznaymuiesz że od niektórych Szlachty tameczney Masz miec przestrogi, iakoby przysłanych z postronnych krajów pieniędzy niektórym osobom na zaciągi ludzi na pomoc do Węgier. Rebellizantom Cesarza JMC: y że to y teraz godney wiary ludzie potwierdzili, że te osoby ktore się tych podieli zaciągów, teraz obietnice swoje do skutku przywieść mają, z tych ludzi ktorzy się teraz abdankuią, y zwiaiają. Znać że to tacy Uprzeymoſci Waszey powiadali ludzie albo od takich słyszeli, ktorzy naylepsze y nayzdrowsze tey Oyczyzny *medicamenta*, tych osobliwie złych czasów *in toxicum* obracać zwykli. Coś to podobnego owey expedytyi Ukrainney po Electiey szczęśliwey Naszey, gdyſmy Woyska przed zimą, dla ulgi ubogich ludzi *ex uisceribus Regni* wyprowadzili. A teyże faryny ludzie *passim* udawali y rozpisowali, że woysko dla tego umyslnie wyprowadzono, aby go zruinować: a zatym Rzptą *omni* ogołocić praesidio y do kosztu

przywieść, żeby nowe zaciągała, y tak ią przez to *eneruare*. Coż zaś *eventus* pokazał tylko że lepsze wyszło z Ukrainy, nizeli na tę *campanią* z Polskiej, że Rzpta uwolniona była od przechodów y od *Consistentiy*, y że całe lato aż do Seymu *Coronationis*, wojsko bez płacy, w ustawicznie służyło pracy, i że się dotąd tego, co się na ten czas w Ukrainie zakroiło, dotrzymało.

Teraz znowu gdy dla takoweyże ulgi ubogim ludziom, zdało się część wojska zwinąć osobliwie tak ktorzy albo potrzeby omieszkali, albo nie tak dla niey iako należało y ich kazała powinność przybyli, a ktorzych taka iest liczba y była, że nietylko dobra duchowne a statii byłyby wolne, aleby się ieszcze y krolewskim wielka uczyniła folga. Coż znowu ci zli ludzie, y tę tak świątobliwą intencją na złe chęci obrócić, wczesnie iuż puszczając głosy, yż dla tego tę część wojska zwiiają, aby się do węgierskich zaciągali *Rebellizantów*! Więc tedy kiedy y to złe, to y tey części niezwiiać wojska, y złych niekarać? *Consequentia* bowiem iest że ludzie domu i służby niemający przytulenia szukać muszą.

Eligendum tedy *quid melius est*, myśmy *utrumque approbare* gotowi: wostatku wto się nie miészamy, powiedzieliśmy tylko *sensum Nostrum*, ieszcze woboże. *Executio* zaś iest przy Wielmożnych Hetmanach y *Commisarzach ad Hyberna Reip*: *naznaczonych*. Żeby iednak pieniądze na te wydawać miano zaciągi, albo

żeby nasz nietylko *Consens* na to, y najmnieysza była *conniuentia*, iest to taki fałsz y kłamstwo, y *impóstura* iakich na świecie większych niebyło. Przyznamy się że poki takie, albo tym podobne bayki y przedtym y teraz inter vulgus tylko *sparyebatur*, *risum magis quam stomachum* u Nas to *mouebat*, ale kiedy iuż y uszy Uprzeym: W; tak wielkiego in Repub: Senatorsa y wkosciele Bożym Pasterza przyjmują, nie przez żalu takowe przyjmujemy wiadomości. Wszakżeśmy y sami na Seymie *Coronationis* tey, o wyieżdżaniu za granicę poparli *Constitutii*, y *Uniwersaly*, nietylko z Hetman-skiey ale y z naszej zaraz wychodziły *Cancellarij*. Cesarza *JMCi* lubosmy ieszcze żadney ku sobie nieuznali życzliwości wiemy iednak y czuiemy cośmy Bogu y sobie powiuni. Aleć y Narod Nasz niedoswiadczył wczym poblyszym ztym Panem Nasze aduersa były *communia*, kiedy ich *Molinine* tey tak ciężki woyny na nas się obaliła *Moles*, czego są niewątpliwe dowody, ani się na tym mylić możemy, że cokolwiek opacznych *disseminatur* nowin, wszystko to *per emissarios* na Nas inuidiam dzieie.

W drugim zaś swoim Uprzeymości Wasza *exagieru*iesz lyszcie, iako dla wielkich grzechów, a mianowicie niesprawiedliwości P. Bóg Polskę karze y Nasze niewysłuchiwa *suspina*, ani *Uniwersi Cleri supplicationes*. Przyznawamy to że Nas P. Bóg słusznie każe, że *iusta iuditia sunt ejus*, y ieszcze daleko więcej zasłużyliśmy: ponieważ *supergressae sunt iniquitates Nostrae caput*

nostrum. Żebyśmy jednak zosoby naszej *impedimentū* ponere mieli; *ne nos Deus non exaudiat*, w tym wielką cierpiemy krzywdę, bo ani *permittimus*, ani *dissimulamus*. Ale w tym na nieszczęście ubolewamy nasze, że kiedyśmy byli na Hetmańskim urzędzie, wszystkie o osobę naszą odbiiały *inuidiæ*, y nam się tylko samym *ex officio* sprawować przychodziło. Antecesserowie nasi wolni, *et immunes* zostawali. Teraz gdy nas wyżej powołał, y gdy nam już y buławę wielką do czasu tylko zatrzymaną przysobie *tanto* na przeszłym Seymie *strepitu et dispendio* czasu *agitato* oddać przyszło. A to się przecie spokojnie wysiedzieć niemożemy, a *telis inuidiæ*, która jest *pedisequa*, nie urzędów tylko y Tronu, ale własney osoby naszej. Coż my winni, y cosmy przysięgli kościołowi y chwale Bożey wdobrej u Nas to pamięci, iako y *contract* za buławy Naszey *cum approbatione* Constitutiei 1670 uczynionej, który iakośmy nienaruszenie trzymali y zachowali żywym iezdeś y sam Uprzeźmość Wasza y cały *Clerus* świadkiem. Ale y to wteyże Nam iest pamięci, iaki iest tey w której się urodziliśmy Oyczyźnie *status*, y której Gubernium P. Bog na niezdolne ramiona wrzucił. Azasz się Uprzeźm: Wasza nienapatrzył *quanto metu et feruore executio legis* rozdania wakansow *urgebatur*, iako y do niczego przystąpić niechciano. A zaś to nie Nasza była *propositiā*, że nam potrzeba uchwalić woyska, zeby *in hostio* z nimi nie *in uisceribus Regni* zimować? A zaś nieuchwaliliśmy y dziekowaliśmy Uprzeźm: Waszey *pro Zelo et amore* gdy z wy-

prawy y nayokrytszy, y nayporządnieyszy w tych tu kraiach stanął Regiment? Przyznamy y to iako się wielka krzywda dzieie że *in æquali Rep: inæqualiter* się pociągają. Żeby się to zaś naprawić y wrzęę wprawić mogło, co się przez tak wiele lat psowało: chciey uprzejmość Wasza *suo discernere iudicio*, iezli to iest *humanũ absolute* zakazować y niedopuszczć. Wiesz dobrze Uprzejmość Wasza, że nam wolność tey Oyczyzny y prærogatywy Urzędow niepozwalają, ale y na insze ieszcze musiało się y musi oglądać *inconueniens*, iako to na niepłatne woysko, wczym się szyrzyć więcej? Wostatku tym konczemy iakosmy wyżey wyrazili, że iezli się tyle zwinie woyska, ile ich aby zwinieni byli, zasłużyło, tedy nietylko dobra Duchowne od *consistentiŷ* mogą bydz wolne, ale y krolewskie wielką uznaliby folgę. Wktórey materiy iuż nieraz Wołą y Sumnienie nasze *intimaui*mus. Dobrego zatym zdrowia.

8.

SPECIFICATIA

*Wszystkich rzeczy po branych po krwawey bitwie Tureckiey do Cesarza Wiedeńskiego zobożu Tureckiego.
(1683 pod Wiedniem wziętych.)*

4000 Cetnarów prochu. 6000 Cetnarów lontów.
4000 Cetnarow ołowiu. 20000 zapalających kul.

18000 ręcznych granatów.	50 Cetnarów smoły i ży-
18000 motyczek i szufel.	wice.
50 Cetnarów Saletry.	połmilionu funtów lnianego
5 Cetnarów woskowa-	oleju.
nego płotna do namiotów.	300000 różnych apparamen-
50 Cetnarów podków	tów do robienia min.
Tureckich i ufnali.	20000 włosianych próżnych
1100 Forsztów.	worów do napełnienia ziemią
400 Piłł do rzezania.	y piaskiem do foss rzucania.
1000 worów próżnych	50 Cetnarów bratnali.
wełnianych.	4000 owczych skór.
100 Cetnarów łożu y inne	20 Cetnarów sznurów
do smarowidła.	różnych z Wielbłądziey i wo-
2000 Skórzanych pul-	łowej sierci robionych.
wersaków.	500 Janczarek.
50 Cetnarów niewyro-	50 kip bawełny.
bionego żelaza.	2000 żelaznych tarcz y Kar-
8000 próżnych wozów do	waszów.
wożenia amunicyey.	1000 Roszków do prochów
18900 wielkich y małych	Janiczarskich.
roznych kul do rzucania.	4000 wielkich miechów do
	rozdymania kul ognistych.
	200 wind drewnianych do
	wytaczania armaty.
	2000 wielkich bombów.
	4 Kartany wielkie.
	160 wielkich y małych dział.

Niezliczona y niezmierna liczba różnych lin do windowania armaty.

16 kowadeł wielkich ko- 20000 różnych rusznic do
walskich. zapalania y rzucania wielkich
y małych granatów.

9.

*List Krola J^oMCi do J^oMCC Pana Wdy Wilenskiego
z obozu nad Dunaiem przeciwko Grano^m d: 10 8bris
1683.*

Jasnie Wielmożny uprzeymie nam miły mając tu codzienne prawie do *wictoryey* nad nieprzyjacielem okazye, tym bardzi nam ubolewać przychodzi na to żescie się Uprzeymość Wasza dotąd przebrać do nas niemogli z woyskiem, które Uprzeymość W: przy sobie macie. Oto dnia wczorayszego pobłogosławił nam Pan Bog Zastępów zesmy woysko Passow z tę stronę *Granu*, alias *Strygonu* pod Fortecę *Parkan* nazwaną nad mostem Strygońskim *funditus* prawie zniesli. Stało się wpięciu *circiter* godzinach, żeśmy ich opanowali fortecę *Parkan* wzeli, gdzie się bronić chcieli: tandem do mostu chcąc się do *Granu* po tamtę stronę przeprawić, ten się z niemi załamał, dopieroż wszyscy nago się rozbierać poczęli, tak że się zdała iakaś dnia Sądneho *imago*. Natarła *interea* piechota nasza zdziałami, dopieroż onych blisko brzegu na wyspie stoją-

cych, kulami gęstemi, armatami y kartaczami tak razić poczęli, że kupami w Dunay wpadali, ieden drugiego popychając y topiąc a to dla tego żeby lepiej wplaw Dunay przepływali, ale im się to szczęście nie nadało, bo chyba na drzewie mógł który wypłynąć y to zrzadka. Passow (Baszów) dwóch żywcem poymanych mamy *Sylistriyskiego y Alepskiego, Budzynski* postrzelony niewiemy iako się obraca, ieszcze znać między więzniami dway znaydować się muszą. Tak Bóg miłosierny hardego nieprzyiaciela tego karze, za co mu niech będzie cześć y chwała. Jeszcze będzie y Uprzeym: W: samym *agendi occasio* chcieycie tylko iako naysprzedzey do Nas przybywać. Więc że Uprzeymność Wasza JWgo Graffa *Tekielego* marszem swoim znać minąć niebędziecie mogli, ten zaś iuż w *Contract* znami zachodzi, tedy pilnie y usilnie maiętności iego ochronćcie, iako też y inszych zalecam żeby *inclinatos ad pacem* nieodrażać. Czekając zatym Uprzeym: W: tu wkraiach Ruskich życzę Uprzey: Waszey zdrowia dobrego.

Inne Complementa sq te.

Wtey potrzebie zginęło Turków 15000, oprócz tych co potonęli, y tych co ich było 1000 w Parkanie, ktorych dobyto. Ci byli nayswybornieysi bo od Cesarza przysłani y iako *ex Captivis Bassis multi* byli zdalekich stron pod Turkiem będących, iako to z *Arabiey*. Wtey

potrzebie mało było Tatarów, z których poymanych posłał Krol JMC iednego do Hana nowo postanowionego, dziękuiąc mu iż się *in modestia continet*, y winszych prywatach; Han Tatarski zwoyskiem swym leży pod Budą. Pod Adrianopolem gotuią okręty Tureckie, nie-wiedzą po co, iedni mowią że się gotuią na Wenetow ktorzy *moverunt arma recenter*; drudzy mowią że Cesarz Turecki chce się z Constantinopola wynieść. *Sanctissimus* pisał do Krola Francuzkiego chcąc go *revocare a bello Hispanico*, w którym *tyrannice* postępuie, ale gdy go oto Legatus prosił zbył go. O tymże Królu Francuzkim piszą że lysty dostawszy *de victoria prima nostrorum*, *in melacholiam tamtam raptus*, że list donoszący w puł pogryzł. Woysko Brandeburskie które szło do Krola JMC *postridie* nieszczęśliwego *conflictu* naszego, przyszło do naszych, nad którym ma Comendę nieiaki *Trux* Xiążę *Redmigrodzkie*, *inclinat ad partes Regias* y obiecał darować *Serenissimo* 14000 więzniow częścią których Turcy sami pozostawowali, częścią ktorych on powykupował.

Wezyr po przeszley przegraney posłał na modły nay-wyższego kapłana swego do Constantinopola ażeby odprawował *Festum quadraginta millium martyrum* to iest Turkow pod Wiedniem pobitych, ale on niechciał mówiąc, że ta woyna niesłuszna była, y *contra consilium* onego. Lecz on dosyć czyniąc *Imprezie* swojej odprawował w obozie gdzie tak bito zdział, że wnaszym obozie poniekąd słyhać było.

10.

Excerpt z listu z Krakowa pisanego de data 24 8bris 1683

Wyglądamy tu ostatniey *conclusiey* pod Budą iako pa-
dnie, bo po tey pod Budą *expediciey*, Król ma iść da-
ley. W wielkim żalu iest JeyMC P: Woiewodzina Po-
morska po ś. p. małżonku swoim alec ten niewinnie
zginął, bo się zatchnąwszy niemógł dosieść konia (*)
wolał się zostać na placu; Turcy przypadłszy poznali ze
znaczny, że Bassa, ale drudzy przypadszy nie respektowa-
li, po szyi zaraz uderzyli. Pokoiowy ieden tak ko-
chający Pana, y ten niechciał odstąpić Pana został się
przy niem mówiąc, „*kiedy Pan ginie y ia niech ginę.*”
cognomine *Gutowski*. Dragonia zginęła JMP: Kuch-
mistrza koronnego, y Strażnika; Raytaria Krola J^oMC
między ktoremi *Salvator* Króla J^oMC zginął, który
dwoch Turkow poiedynkiem zabił, kiedy iuż iuż utopić
mieli w krolu dzidę. Tak z ludzi był obnażony z sa-
mopięc ledwie za wszystkiemi został się, przed którego
oczyma Turcy naszych scinali, Krola J^oMC zaś Pan Bog
zdarzył zaslepieni przeminęli: to nam P. Skarszewski
opowiedział który tam na tenczas *præsens* był przy Kró-
lu J^oMC. Porucznik J^oMC Xdza Biskupa Płockiego zgi-

(*) Wojewodą Pomorskim był Władysław Donhof syn Gerarda Donhofa także Wojewody Pomorskiego, który z żalem Króla zginął pod Parkanami.

nał - JMP *Spanierskiego* drugi, y innych, ale to wponiedzialek poginęło; czego się Król J^oMC zemścił potym, kiedy samociałe woysko Tureckie zbił, w którym było osm Baszów, dwóch Krol J^oMC ma, Sylistriskiego y Alepskiego: dwóch między więźniami się utaiło, y miał zginąć ieszcze ieden. Raytara który Krola J^oMCi salwował, wpodiezdzie, a wpotrzenie zginął z drugiem (*), bardzo królestwo żałuje, gdyby był żył szczęśliwy byłby, bo go wielka łaska królestwa JchMC miała potkać: za ktorego kazała Krolowa JeyMC dać na mszę S^t 500. Woysko Litewskie że tak się spożniło do Króla J^oMC bo iuż był Krol J^oMC siła dotąd dokazał, iakoż y niepróznue y dość zniego. Ale iuż dotychczas miało stanąć u KJ^oMC, y iakoby iuż miał *Budę* y Wezyra pod nią z Litwą witać, którą gdyby Bóg dał, pewnieby y Nowe Zamki niewybiegały się, y tak byłoby gdzie woysko locować.

(*) O tym Rajtarze który ocalił życie Króla Sobieskiego, czytaj Listy Jana III wydania Ed: Raczyńskiego.



PRIVILEGIUM LANIONUM.

ACTUM SANDOMIRIAE FRA SEXTA ANTE FESTUM S. MICHALIS

proxima Anno 1620.

Oblatæ sunt ab Archimagistris. Magistrisque totius Contubernii Lanionum Sandomiř in papiro Conscriptæ Leges, Regulæ, Articuli, Ordinationesque, quæ imprimis ad cultum Divinum promovendum, ornamentum Ecclesiæ, et Reipubl. decus, necessariamque eis defensionem, tum regimen optimum serviunt, post amissas similes per publicam conflagrationem totius Civitatis sibi per Serenissimos olim pie memoriæ Duces, ac postea Reges Dnōs Dnōs suos clementissimos concessas, confirmatasque, inter se unanimi voto et concessu in memoriam renovatæ et revocatæ ad conservandum et custodiendum ordinem quam optimum, iuxtaque eas sese gerendum ac gubernandum laudatæ inviolabiterque sub pænis in iisdem descriptis observandum et custodiendum, petendo eas publice legi, exaudiri, et si quid visum fuerit Ma-

gistratui necessarium, augi minui, emendari et corrigi, consensumque ac confirmationem super eisdem dari. Quarum de verbo ad verbum tenor suquitur estque talis.

W Imie Panskie Amen.

Iz przez srogie nawiedzenie Pana Boga Wszecmogącego (za co iemu niechay będzie cześć i chwała) ktorym Miasto Sandomierz dnia dwunastego miesiąca Maja około Godziny trzeciej w noc w Roku 1612 ogniem pokarac raczył, przez który miasto wszystko iako w okręgu murowanym iest z dobrami Ludzi ubogich, także Przywileja Cechu Rzeźników, i inszych cechow, wespół z armatą od świętey pamięci Książąt i Królów Polskich Panow naszych miłosciwych, za pozwoleniem także Urzędu i Rzeczypospolitey wszystkiej Rzeźnikom Sandomierskim zdawna nadane i approbowane, w popioł obrocone są, Przeto iż za dawnym używaniem ich dotykały wszystkie uprzywilejowane, według ktorych Rząd tak Koscielny iako i Mieyski i Cechowy odprawowali, w pamięci dobrej Ciż Rzeźnicy mieli, także i warunki wszelakie powinności swych starając się po takim nieszczęśliwym przypadku, aby potomkom swoim tenze porządek dawny według inszych Miast, Praw, i przywilejow swych zostawic mogli. Gdyż zadna rzecz bez porządku i Zwierzchności nie może bydz dobrze i bezpiecznie odprawowana. Sławni Jan Szczuka, Jan Conrad Cechmistrze, Jan Zdanowski, Stanisław Woretko, Bartosz Kasprowicz, Błazey Wło-

skowski, Jan Koska, Jan Gluzicki, Adam Michałowicz, Jan Włoskowski, Jakob Kochanski, Woyciech Kołdrasz, i insi Mistrzowie i Bracia Rzemiosła i Cechu Rzeźniczego do Zupelnego Urzędu Radzieckiego, Woytowskiego, Ławniczego, Cechmistrzow takze, i pospolstwa Miasta K.J.M. Sandomierza zgromadzonego na Ratusz przyszedłszy, prosili aby Artykuły Cechu ich z starodawna uprzywilejowane, niżej opisane, z pozwoleniem wszystkich wyzey mianowanych utwierdzone były, według których powinności wszelakie Kosciółowi Bożemu, Królowi Jegomości, Miastu i Cechowi temu należące pierwey odprawowali i na czasy potomne odprawowac mają, których Artykułów sposob taki iest.

Nayprzod iż przy fundacyi Miasta Sandomierza K.J.M. Jatek Rzeźniczych Trzydziescie i dwie, na Rzeźniki Sandomierskie Cechowe fundowane są, których grunt poczyna się od drogi mieyskiej ku kosciółowi Panny Maryi idącey od Jatki mianowicie Zdanowskiego, która wedle drogi leży, i przednia iest funduszowych iatek. A tyłem Domow Rynkowych leżących do drugiey drogi ku Kosciółowi S. Maryi Magdaleny idącey konczy się. W wtorey tedy połaci iatka Stogniewowska, która leży przeciwko tey iatce na południe, i rowno się poczyna grunt i konczy się. Tedy tych iatek iedno Trzydziesci i dwie ma bydz, a nie więcej według fundacyi Miasta i praw ich. Do których Jatek więk-sza liczba Rzeźnikow bydz nie ma, tylko ich wiecz-

nemi czasy bydz ma Szesnascie, z ktorych kazdy ma miec dwie iatek iedne budowną i drugą pustą. A na zadnym mieyscu innym tak na jurydykcyi Duchowney i Swieckiej, w Miescie i na Przedmiesciach, nie mają bydz Jatki oprocz tych funduszowych. Gdyż tez z kazdey iatki funduszowej Rzeznicy dawaia po trzy kamienie Łoiu szmalcowanego wagi Sandomierskiej, a w kazdy kamien funtow dwadziescia i osm bydz ma, który się obraca na mieysca rozne, zwłaszcza Kosciółom, Krolowi Jmci do Zamku tuteyszego Sandomierskiego i Panom Raycom. Do tego z kazdey iatki gdy oddadzą trzy kamienie Łoju dac po groszy Dwadziescia cztery, na kazdy rok na Święto S. Marcina. Agdyby który z nich takowego łoiu i Czynszu nie oddał, ma bydz iatka zamkniona tak długo az zapłaci. Ciż Rzeznicy Sandomierscy według zwyczaju dawnego i inszych Cechow, znak Cechowy mają miec, którym znakiem albo raczey Cechą przez młodszego Mistrza obesiłani, za rozkazaniem Cechmistrzow na każdą potrzebę Cechową, albo Mieyską do Starszego Cechmistrza, u ktorego Skrzynka Cechowa będzie mają się schadzac na czas naznaczony, a któryby nie przyszedł a był w miescie, ma odłozyc do Skrzynki Cechowej Groszy sześć, wszakże dawszy przyczyne słuszną niebytnosci, wolen od winy takowej bydz ma. A któryby do Cechu omieszkiał, tak zeby Skrzynkę na Stole zastał, nie ma siedziec z Bracią, az odłozy grosz winy. Wszakze któryby wziął dozwole niebytnosci od

Cechmistrzow, będzie wolny od takowey winy. W Cechu dwa młodszy mają bydz do posługi Cechmistrzow i Braci. Ci mają stac przed Stołem gdy się jaka Sprawa będzie toczyła, a ciż do Cechu mają przysie najpierw pod winą groszy dwa. W Skrzynce Cechowey, Prawa, Przywileie, Pieczęć Cechowa, i inne Regestra mają chowac Cechmistrze, a u iednego z nich Skrzynka bydz ma, u drugiego klucze. Na kazdy rok po Świętym Janie Chrzcicielu we dwie niedzieli, Cechmistrzow dwu będą powinni obrac z Starszych Braci Pana Boga się bojących, statecznych, osiadłych, którzy po obraniu na Cechmistrzostwo, mają i powinni będą na Ratuszu Przysięgę uczynić trzeciego dnia po Elekcji według Roty zwyczajney, i to pod winą kamienia wosku Panom Raycom przepadającą, a po wyisciu Roku w tenże dzien Elekcji nowych Cechmistrzow, ci którzy byli powinni liczbę dostateczną braney uczynić ze wszystkich dochodow Cechowych, a po uczynieniu Rachunku kwit otrzymać, przy czym mają Panow Radziec dwoch sobie dla porządku lepszego uprosić, i tak dopiero po liczbie Elekcją odprawować. Po obraniu Cechmistrzow mają z posrodku siebie Braci dwoch obrac do Dozoru Bydła zdrowego i do bicia sposobnego, tak u Braci iako i Socharzow, którzy bią wszelakiego rodzaju Bydło na przeday według Przywilejow swych a tego mają Ci obrani na to pod przysięgą dozierać, a to pod czas powietrza na bydło tylko a nie inszego czasu. A kto-

ryby się w tym niedbałym stał, ma odłożyć Cechowi dwa funty Wosku winy. W ZSchadzkach Cechowych wolno im zapisy Cechowe przed Księgami Cechowemi Sobie czynić, Sprawy sądzić Cechowe kazdemu, non derogando tamen jurisdictioni Officii Civilis, et Salva appellatione ad officium Consulare, którey bronie nie mają Panowie Cechmistrze pod winą urzędową. Ktoryby Brat odszedł z Cechu bez pozwolenia Cechmistrzow, gdyby nan kto zalował, a sprawić się niechciał, ma bydz za to karany winą jednym funtem wosku, oprócz nakładu i szkod iesliby ztąd iakie emergerent. Ktoryby Brat chciał iatkę dziedziczną sprzedac, albo zastawic, ma to wprzod w Cechu przy ZSchadzce opowiedziec, zemu jest przedayną, albo tez ze ma ią zastawic, a wszakze wolno mu ią będzie sprzedac i zastawic komu będzie chciał z Braci. Towarzysz ktorzyby Cech przyiąć chciał i rzemiosło odprawowac, ma nayprzod Mieyskie Prawo przyiąć, potym ma miec Jatkę funduszową swą własną, albo dwie kupionych w ktorychby rzemiosło odprawował, do tego zeby był wiary Chrzescianskiej, a nie inszey Religii. Powinien też miec List Swiadeczny dostateczny urzędowy od urodzenia dobrego według porządku Kosciola Świętego Katolickiego, do tego Swiadectwo wyuczenia się Rzemiosła. Jatki te ktoreby kupił, po Smierci iego, mają bydz Działkom, albo Żonie przypadłe według Zapisów. Tenze Mistrz nowo przyięty do Cechu względem wstępnego ma dac Złotych Polskich dziesięć, i tam

poczęstowanie Braciey ma uczynic, które ma kosztować Złotych dwa. A te Złotych dziesięć na Raty powinien będzie płacić do Skrzynki wedle umowy z Cechmistrzami i bracią, które Złotych dziesięć mają się obracać na Armatę według potrzeby Cechu i na insze potrzeby Cechowe. Wszelki Mistrz nowy po przyięciu Cechu w rok, ma sprawić dla braci wszystkiej kollacją, na którą ma nałożyć, za wiadomością i wolą ich Złotych Polskich Dwadzieścia. Lecz któryby Mistrz po wyjściu roku temu dosyć nieuczynił, ma być karan zamknięciem Jatki z Cechu. Któryby też Brat znalazł się takowy, któryby przeciw Cechowi Rzeźniczemu na którymkolwiek miejscu z którymkolwiek kłakiem robił Rzemiosło, a miałby przyjęty Cech, takowy już odpada od przyjęcia Cechu pierwszego i nie będzie się mógł szczycić Przywilejem Cechowym. Syn Rzeźniczy vulgo dictus Maslek, albo i ten Rzeźnik któryby Corkę Rzeźniczą, albo też Wdowę pozostałą po Bracie Rzemiosła tego Rzeźniczego, w stan Małżeński pojął, połowicę tak wstęp nego iako i kollacji odprawować ma. Także też połowicę czasu ma się uczyć i połowicę płacić, a po wyzwoleniu wolno mu będzie robić u którego Mistrza chce. Któryby Brat po przyjęciu Cechu w rok się nieożenił, ten drugiego roku po wstępnym ma Braciey poczęstowanie uczynić, któreby kosztowało Złotych cztery, i tak czynić powinien będzie pokiby się nieożenił. Mistrz zaden z Czeladnikami któryby Cechu nie przyjął zadnych spółków

w robieniu Rzemiosła aby nie miał, pod winą kamienia wosku gdyby był przeswiadczony. A ponieważ ten Cech dla tego ustanowiony jest, ażeby porządek nayprzod- w Kosciele Bożym w Służbie Bożej, a potem w innych rzeczach przystoynie odprawowany był, przeto Brat młodszy nowo Cech przyiąwszy, powinien wszystkie posługi tak Koscielne iako i Braterskie w Cechu według wskazania Cechmistrzow pilnie odprawowac, Bracią Cechu Swego do Zchadzki na potrzeby tak mieyskie iako i Cechowe obchodzie, Klucze do Skrzynki Koscielney Cechowey miec, i o wszystkim rządzie Koscielnym Cechowi temu należącym zawiadywac. A gdyby się niedbałym okazał który z nich, winę do Cechu odłozyc ma funt Wosku. Do tego dla większey ozdoby Koscielney, dwa Bracia młodszy sami przez się, albo w niebytnosci w domu przez Brata, powinni na każdą Niedziele, także na znaczne Święta, gdy się odprawowac ma Elewacya Nayswiętszego Sakramentu, z dwiema Swieczami lanemi Woskowemi, przed Ołtarz iść porządkiem pięknym, i tam przed Ołtarzem wielkim, ku czci a Chwale Panu Bogu klęczec według zwyczaju, a to pod winą groszy sześć bez odpuszczenia toties, quoties dopusciłby się takiego niedbalstwa który młodszy Brat. Komu też na Jutrzniach, Mszach, Nieszporach, Ciż Bracia młodszy, sami przez się, albo przez bracią w niebytnosci Swiece na Ołtarzu swym zapalac, i one po odprawieniu Służby Bożej gasic mają, pod winą półfunta wosku toties quoties. Przez oktawę

zas Bożego Ciała wszystkę począwszy od Wilii zaczney, kazdy Brat powinien bywac na Processyach na kazdy dzien u Fary pod winą grosza iednego toties quoties. A Cechmistrze sami pod winą trzech groszy, z tych bowiem rząd się ma poczynac dobry. A do odprawowania Processyi Rynkowej Starsi Bracia z Swiecami, a młodszy wszyscy z Armatą mają iść pod winą funta Wosku. Takze na okazye wszelakie Miejskie mają bydz za obwieszczeniem Pana Burmistrza przez sługi gotowi sami osobami swemi, tak starsi, iako i młodszy z dardami i Armatą przystojną, a to pod winą szesci groszy kazdy nieposłuszny Urzędowi onę przepadaia. Na Wiliach, Mszach załobnych, Processiach zwykłych przy tym nabozenstwie Cechowych, powinien kazdy Mistrz za obwieszczeniem przez młodszego bydz az do skonczenia nabozenstwa i Mszy Świętey pod winą groszy trzech, nieodpuszczoney do Skrzynki Brackiey na Wosk, czego pilnie młodszy ma doglądac, i wiedziec, a pisac którzyby nie byli. A iesliby w tym niedbałym był ma bydz karany przez Cechmistrze za kazdym razem funtem Wosku, a omieszkanie to ma opowiadac Cechmistrzom młodszy brat. Ażeby też w Święta wszystkie od Kosciola postanowione powszechnego, gorętsza służba od Kosciola odprawowaną bydz mogła, przez przytomność wielu Ludzi Służbę powinna Panu Bogu oddawiaich, do którey iż ludzie roznie się odrywiaią, przeto Jatki zamykane bydz mają i mięsa nie mają bydz przedawane gdy na Processyą zadzwonia; a to się ro-

zumiec ma w lecie, w zimie także iatki zamykac powinni Rzeznicy gdy na kazanie zadzwonią. A gdyby w tym przestępstwo uczynili, a byli do Urzędu Radzieckiego doniesieni, przepadaia Urzędowi winy, kazdy z nich groszy sześć toties quoties. Na kazde Suchedni Mistrze wszyscy do Skrzynki Cechowey na Wosk dac powinni po groszu iednemu. Gdyby Pan Bog na którego brata, Małzonkę iego, albo Dziaćki, albo Czeładnika, Smierc dopuscił, tedy najmłodszy Brat z drugą młodszą bracią powinni o Swieczach zawiadywac, i o Marach, i o wszystkim coby mu od Starszych było rozkazano, i tenże z bracią młodszą Ciało do Pogrzebu nieść powinien pod winą funta Wosku, a wszakże wolno będzie i mogą młodzi niać sobie kogo chcą do noszenia Ciała i do brania dołu. Żaden Żyd nie ma biiać na przeday Bydła rogatego, to iest Wołow i Jałowic, ale u tychże Rzeznikow wedle swego zwyczaju dawnego rzezac ie, i one tez u Rzeznikow kupowac, a nie z inszych miast wozic, pod utraceniem takowego mięsa przez Rzeznika zabranego gdyby byli przeswiadczeni, oprócz iednak drobu na swoją potrzebę. Ciz Żydzi nie maią mięs i nie powinni przedawac Wołowych. ani także wszelkich Jałowicznych, Barany iednak, Owce, Szkopy wolno im przedawac Cwierciami i sztukami w Domach swoich. A gdzieby który inaczey uczynił, a upornie się mięs zakazanych przedawac wazył, takie mięso wolno będzie Rzeznikom pobrac i do Szpitala oddac. Do czego Urząd Zamkowy i

Mieyski, ma im bydz pomocny, i te Rzezniiki w tym poratowac i bronic. Nie wolno też zadnemu Obywatelowi Miasta i Przedmieść Mieyskich (oproc Rzezniikow funduszowych) przedawac mięs w każdy dzien tak Wołowych, iako i Wieprzowych, oproc dnia targowego, Sobot, i Jarmarków. iednak Rzezniicy nie mają Wieprzow wykupowac ani w Miescie, ani na Przedmiesciu sub pæna arbitraria Officii. Toż o przekupkach rozumiec z strony wykupna Wieprzów. Ciż Rzezniicy mają między sobą zachowac taki porządek, aby każdy bił, na co go stac może, Czego iesliby Cechmistrze bronili, albo mięsa na przedanie dostatek nie było, Urząd w to wglądac będzie i karac. Socharze vulgo Kiiaczy Mieyscy także i okoliczni z Miasteczek i ze Wsiow nie mają biiac i przedawac mięsa wszelakiego rodzaju, także i wieprzów, iedno począwszy od S. Jakoba Apostoła, az do postu wielkiego, i to tylko w Sobotę, dzien targowy, A ci dzien przed przedaniem bic ie mają. Wyimuią iednak Panowie Rayce Przekupek dwie tylko które oni naznaczą, aby tym samym wolno biiac na każdy dzien Sobotni tylko przez wszystek rok i to po iednemu Wieprzu, a na Rynku mięso przedawac. Jednak te Wieprze mają bydz gdzieindziej kupione nie przy miescie. Inszym wszystkim nie wolno mięsa wszelakiego na zadnym mniejsu tak na gruntach Jurisdikcyi Mieyskiej, Duchowney i inszey wszelakiej Swieckey w Miescie i na Przedmiesciach, także i Klastornych gruntach, Xiężych, Szlacheckich, przedawac,

iedno w Szopie Rzeźniczey Uprzywileiowaney, którą mają Ciż Rzeźnicy Sumptem swym zbudowac podlę Jatek swoich. A ktoby się wazył inaczey uczynic, tedy Rzeźnikom mają tak Urząd Zamkowy, iako i Mieyski pomocy dac do zabrania Mięsa iakiegokolwiek, a ono wzięwszy do Szpitala wolno dac. W teyże Szopie czasu Jarmarków, które bywają na Narodzenie Panny Maryi, a ten Jarmark nazywają Wolne Targi, i w in-sze, to iest, na S. Pyskę, na Boże Wstąpienie, wolno bic Socharzom w Wilią Jarmarku i przedawac począwszy w Wilią do konca Jarmarku, a nie dłużej pod zabraniam Mięsa przez te Rzeźniki do Szpitala, do czego Urząd ma im bydz pomocny, na ktorey Szopy poprawę powinni dawac Ci Socharze wszyscy od kazdego Wołu i Jałowice takze od Wieprzow po groszu, a od drobu po szelągą Rzeźnikom Sandomierskim do Cechu. A ci mają to zlecic iednemu z siebie, ktory ma tego doglądać, i wybierac, i do Skrzynki to dawac chowac. Żaden tez Socharz, ani insi, nie mają Bydła zabitego i oprawionego przywozic do Miasta, ale żywcem, i tu one bić, a gdyby się ktore warunkowate pokazało, któreby się do iedzenia niegodziło, takiego nie mają Rzeźnicy dopuszczac bic, ale go z Miasta precz wygnac. Podczas choroby na bydło, ktoryby Socharz nie pokazawszy Bydłęcia zabił iakie, takiemu Rzeźnicy Sandomierscy nie mają go dopuscic przedawac, ale ie z Miasta wywieść, albo do Szpitala dac, Do czego Urząd lub Grodzki, lub Mieyski ma im dac pomocy, do kto-

rego się iedno ucieka. To też o Rzeznikach Mieyskich rozumiec się ma, na ktore iesliby się Urząd przeswiadczył, ma ich Rzemiosła privatią karac. Zaden z Rzeznikow Cechowych nie ma się ważyc. wykupowac u Socharzów bydła w Miescie, ani na Przedmiesciach, bądź żywcem, bądź też bitego całkiem, ani Cwierciami. A któryby się takowy znalazł, a był przeswiadczony i do Urzędu przez kogokolwiek doniesiony, taki przez Urząd Mieyski Radziecki, kazdy karan ma bydz Szescią grzywien winy nieodpuszczoney toties quoties. Aby ochędostwo Mieyskie było zachowane, przeto za Mieyskim sumptem i staraniem kutłów na mieyscu sposobnym ma bydz zbudowanym, w którym Rzeznicy Sandomierscy powinni biac bydło, gdzie ochędostwo powinni zachowac, także i czeladz w Jatkach pod winą groszy sześć Urzędowi i Cechowi przepadaiającą. Toż i Socharze czynic mają pod tąż winą. Żaden Brat ani sam przez się, ani przez kogo inszego, nie ma skupowac po Wsiach Wołów parzystych w grona dla wygnania onych za Granicę iedno do Pasternika na potrzebę i zabicie do Miasta, oprócz tylko Jarmarków, gdzie wolno mu będzie one kupowac, a to pod winą kamienia Wosku do Cechu należąca, gdyby ktorenkolwiek z braciey był przeswiadczony. Ktoryby Brat, albo Czeladnik iego, stargował u kogo Bydle iakiekolwiek i zadatek dał, nie ma go drugi, ani sam przez się, ani przez kogo inszego podkupowac, pod winą złotego iednego, do Cechu należąca, także i Cielęcia

pod winą groszy sześć. O co mają się pilnie przedawców na przod pytać, tak Mistrze, iako i Słudzy ich. A gdy które Bydle ztarguie i kupi który z nich, powinien Cechę swoje na Bydlęciu położyć, albo powiedzieć Braci i Czeladzi. Także też Żydzi nie mają Cechowym wykupować Bydła wszelakiego, które będzie ztargowane tak w Wsiach, iako i w Mieście, pod utraceniem onego, także i tego które przywodzi na Targ, albo przywożą, az pierwiej Cechowi nakupią dla potrzeby Mieyskiej. Zaden Mistrz, ani Towarzysz nie ma odwoływać Ludzi kupujących ieden drugiemu, gdy u okna stoją, pod winą groszy sześć do Cechu. Towary wszelkie swę Rzeznikom wolno komukolwiek i gdziekolwiek przedawac, do nich przychodzącym przez zadnego impedimentu. Gdyby Pan Bóg po śmierci ktorego Brata, Mążonkę iego w stanie Wdowim zostawił, tedy poki za Mąż inszego Rzemiosła nie poydzie, powinna i może chowac Towarzysza, aby tym łatwiej żywność miała, wszakże ma uczciwie żyć bez wszelakiego nierządu pod utraceniem Cechu. A iesliby Chłopiec został po Śmierci Mistrza, a był wpisany za żywota iego, tego wolno iey chowac, a kiedy iego czas przyidzie, Cechmistrze mają go wyzwolic, a Wdowa od niego płacic ma iesliby był na wysługę. Ktoby się chciał uczyc Rzemiosła tego Rzezniczego w Sandomierzu, ma bydz zalecony, (a zaden Mistrz niepowinien dwóch Chłopców miec iednego roku na uczenie) do Mistrza ktoregokolwiek, u ktorego ma dwie Niedziele

probować, a w tych dwóch Niedzielach postanowienie ma uczynić z Mistrzem Swym, u którego na Wysługę ma być dwie lecie, a za pieniądze według postanowienia rok się uczyć ma. A po wyisciu dwóch Niedziel próby powinien go Mistrz do Cechu stawić i dać wpisać. A tam na ten czas ten uczeń powinien List Świadczyć z strony Wiary Katolickiej i dobrego urodzenia pokazać. Od zapisania do Cechu ten któryby się za Pieniądze uiednął, ma dać Złoty i Groszy sześć swych pieniędzy i wosku funtów dwa. A za tego co na wysługę się iedną, sam Mistrz iego też wstępne powinien dać do Cechu i zapłacić, a po wyisciu czasu wyuczenia się iego, powinien go Mistrz w Cechu przy Braci wszystkiej wyzwolic, i Braci Świadectwo dać o dobrym iego wyuczeniu Rzemiosła, także Cnotliwym zachowaniu, i wiernych posługach, a od takowego wyzwolenia Towarzysz nowo wyzwolony, ma dać Złoty ieden do Skrzynki Cechowej, a po wyzwoleniu niech robi u kogo chce. A potem gdyby chciał kędy indziej wędrować, powinni mu Bracia z Cechu dać List wyuczenia się Rzemiosła i dobrego zachowania. Ktoryby też Mistrz Chłopca po wyisciu dwóch Niedziel nie stawił do Cechu na rozkazanie Starszych i wpisać nie dał, a' w tymby Chłopiec odszedł, Mistrz iego to wstępne do Cechu powinien będzie zapłacić. Także też któryby się ważył przyjąć Chłopca u Mistrza inszego już dwie niedzieli będącego i w Cechu zapisanego, taki kazdy ma być szescio funtów Wosku karany i na mie-

sce pierwsze Chłopiec przywrocony. Towarzysz któryby z Miast Cechowych uprzywilejowanych dla odprawienia Rzemiosła do Sandomierza przyszedł, najprzód ma do Gospody Czeladney przyść, a nie gdzie indziej, pod winą Cechową. A te Gospodę mają Panowie Cechmistrze z Bracią, u którego kolwiek Brata zaznaczyć, bądź też i nie u Brata, a potem Mistrz, albo Gospodarz Gospody Czeladney ma go Mistrzom opowiedzieć, iesliby który go potrzebował. Jesliby też którykolwiek Brat miał dwóch Towarzyszów Wędrownych, a inszy Brat zadnego, powinni będą Cechmistrze, Bratu temu, który potrzebuie Towarzysza onego od Mistrza iednego naznaczyć. W przyimowanin między się Czeladzi, porządek taki zachowac mają Cechmistrze: wprzod mają ich przyimowac, a potem Wdowa pozostała, a potem którykolwiek Mistrz go sobie ziedna. A ktoby się ważył wprzod przyiąć Czeladnika mimo porządek ten, tedy ma bydz karany czterema funty Wosku do Cechu. A wszakze gdyby Brat gdzieindziej namawiał Czeladnika, aby do niego służyć szedł, wolno go będzie chowac. Także też gdyby od Cechmistrza który odstac chciał, a z Miasta iść, tedy wolno młodszym przyiąć takiego. Item powinien Wędrowny Towarzysz u Mistrza przerobiwszy dwie Niedzieli, dobrego swego zachowania, według starego zwyczaju z Cechu uprzywilejowanego, dostatecznie authentice List do Skrzynki oddac, aby się ich wierność większa pokazała, gdyż Mistrzów wszystkie Maiętnosci im do rąk bywają zwierzone, którego

gdyby nie miał, nie powinien go Mistrz daley chować pod winą Polkamienia Wosku okrom tego, iżby zań Mistrz w Cechu zaręczył do czasu słusznego ze go ma oddać do Skrzynki. Jtem któryby Mistrz ważył się Towarzysza przed czasem drugiemu Mistrzowi odma-
wiał, a to czyniłby na złość ieden drugiemu, takowy Mistrz ma bydz Polkamieniem Wosku karany. A mają się Mistrzowie w Wstępną Niedziele Postu rachować z Towarzyszami, którzy na ten czas Rachunek dostateczny Mistrzom swoim uczynić powinni. A potym ieliby Towarzysz zadney krzywdy nie miał u Mistrza, i obiecał się iuż po porachowaniu na mieyscu zostać, tedy ma bydz temu Mistrzowi przysądzony, choćby się dobrze i komu inszemu przedtym był obiecał. A jeliby przerobiwszy rok, gdzieindziej chciał się udac, powinni mu Bracia List z Cechu swego pod pieczęcią o dobrym iego zachowaniu i wiernych posługach wydac. Agdyby swawolnie od Mistrza odeysć chciał obiecawszy się przedtym Mistrzowi, tedy Mu Listu dobrego zachowania nie mają dac, ażby rok według postanowienia dosłużył. Jtem Towarzysze powinni posłuszeństwo wszelkie Mistrzom swoim, zbytnich wydatkow i nierządow się wystrzegac, Kart ieden z drugim i kostek nie grac, tak w Miescie iako i we Wsiach będąc na Panskich posługach, ani też piiac, zchadzek także zadnych, biesiad, albo dobrej mysli, tak we dni Święte, iako i powszechne przez pozwolenia Mistrzów nikędy nie czynic. Takze w Domu Mistrzow swoich a nie

gdzie indziej powinni sypiac, a gdzieby byli przeswiadczeni w tych rzeczach wyżej pomienionych, tedy mają bydz karani w Cechu winą szesci groszy ile tego razy czynic będą, i szkody iesli iakie uczynili, one powinni nagrodzic. Jtem w kupowaniu Bydła i przedawaniu Mięsa mają się wiernie zachowac Panom swoim pod utraceniem Rzemiosła i nagrodą gdyby był przeswiadczony. Jtem w drodze gdy posle Mistrz niemają się niczym zabawiac iedno posługą Panską, aby omieszkaniem Panow do szkod za swą także niedbałością nieprzywodzili. A gdyby iaką szkodę albo omieszkanie Mistrz przez Czeladnika miał, tedy to wszystko ten Czeladnik powinien swemu Mistrzowi nagrodzic i zapłacić. Co wszystko niech się ściąga ku czci a chwale Pana Boga Wszechmogącego w Troycy S. Jedyngo i wszystkiey Rzesze Niebieskiej i na pomnożenie tego Cechu naszego w Przesławnym Krola Jmci Nayiasniejszego Zygmunta trzeciego Nam szczęśliwie Panującego Pana Naszego Miłościwego Miescie Sandomierzu.

Quas quidem Ordinationes per Articulos conscriptas, lectas in præsentia totius residentiae Consularis, Advocati et Scabinorum, Archimagistrorumque Communitatis Sandomiriensis - Magistratus attento eo ex quo non sunt legibus publicis contrariae, nec Civitatis hujus Reipublicae nocuae, suscepit, consensumque praebeuit, autoritateque et Sententia sua unanimi approbavit

et confirmavit, in Actaque publica præsentia Consularia inscribi, ac pro Confirmatione a Sacra Regi Majestate Dño nostro Clementissimo super easdem obtinenda, Notario ex Actis extradi mandavit — Albertus Sierotha Proconsul.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE DRUGIM BIBLIOTEKI STAROŻYTNEJ.



Stronnica.

1. Facsimil .Modlitwa powszednia do Trojcy swętej, przeciwko nieprzyaacyelom Košcyolá Swętego. 1532. (Andrzeja Trzycieskiego.) w Krakowyc u Wdo: Hyero: Viet xlix.	7
2. Droga do Szwecycy, Naymozniejszego w Pwłnocnych Krainach Pana, Zygmunta III. Polskiego y Szwedckiego Krolá, odprawiona w roku 1594.	13
3. Przypowiesci Polskie, przez Salamona Rysińskiego zebrane, a teraz nowo wydane, y na Centuriy ošmnáście rozložone	97
4. Ockonomia albo Porządek Zabaw Ziemianskich według czterech części roku: wydany przez Wladislawa Stani: Iezowskiego Studenta Zacney Akad: Krak:	205
5. Pamietniki do Panowania Jana III Sobieskiego. (z rękopismu współczesnego Biblioteki Jozefa Dzierzkowskiego we Lwowie.)	265
6. Privilegium Lanionum. Actum Sandomiriæ Fra Sexta Ante Festum S. Michalis proxima Anno 1620 . . .	295



Z powodu obszerności przedruków, zapowiedziany dramat jako też i bibliografia, zostaną umieszczone w Tomie 3. Biblioteki Starożytnej.



Österreichische Nationalbibliothek



+Z181115106

